



~~Pedag. 185.~~

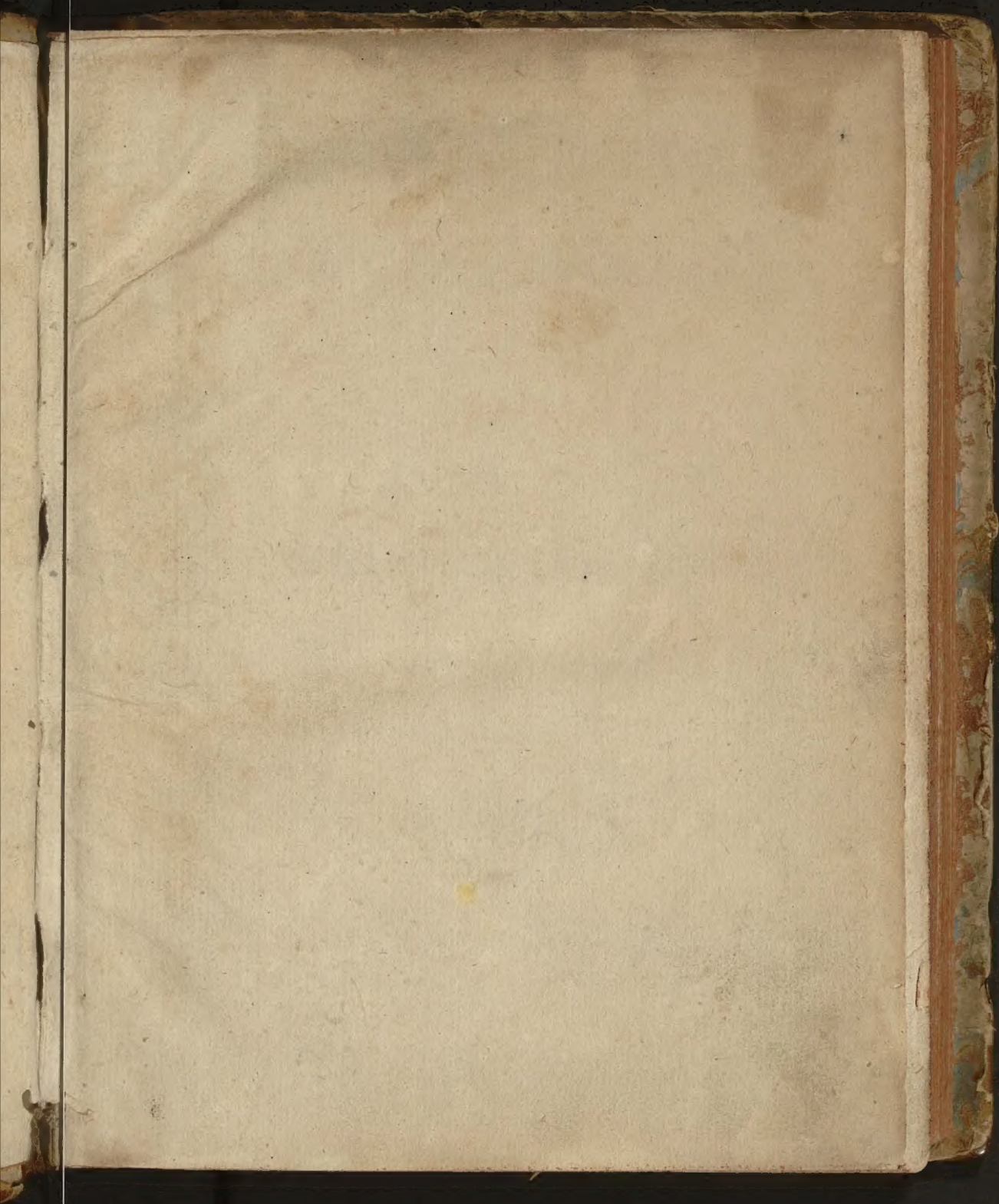


~~Pedag. N<sup>o</sup> 185.~~  
a. b.

XIV. c. 34. a. b. c. d.

27  
49.







I.c. 86.

170



DWORZANIN  
POLSKI,  
ŁUKASZA  
GORNICKIEGO.

*Teraz nowo przedrukowany.*

Cum Gratia & Privilegio S. R. M.

W KRAKOWIE.

W Drukarnicy Andrzeja Piotrkowczyka Typo-  
grapha J. R. M. Roku P. 1639.

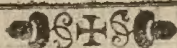


311 006

I ST. Dr.







*Naiásnieyssemu Książęciu, á nayożnieyssemu w  
Chrześcianaństwie Pánu, Pánu,*

**Z Y G M V N T O W I  
A V G V S T O W I,**

*z łáski Bożey*

**KROLOWI POLSKIEMU,  
Wielkiemu Książęciu Litewsk:  
Ruskiemu, Pruskiemu, Mázowieckiemu,  
Zmudzkiemu; y inszych wielu Państw  
Pánu, y Dźiedzicowi.**

**Pánu moiemu Miłościwemu.**



*Zczęścić to Wásey Krolewskiej Mitości  
przeczyść się musi, Naiásnieyszy á Mito-  
ściwy Krolu, iż żážadnego Polskiego Kro-  
lá, tak wiele uczonych ludzi w Polszcze nie  
było, iáko żá Pánowania Wásey Krolewskiej Mito-*



### Przemowa.

ści: A to zaś nie od szczęścia jest, ale własnie z reku  
Twoich Krolewskich, iż ma Polska tyle Ksiąg swoim  
językiem, ile się ich pierwey nigdy nie náydownało.  
Abowiem gdyś to W. K. M. iat pokázować widomie  
świátu, że miłuięś Korone te: wnet obroćili się do  
tego ci, którym dał Bog wiecey umieć, aby Pátrzey  
swoiey użyteczni byli, y ieli się rzeczy poważnych pi-  
sac, językiem Polskim; nastała Biblia, nastały inne  
pisma, ktore pokázuią droge ludziom do dobrze czy-  
nienia. Bo iż z głupstwa wszystkie nieprawości ro-  
sta, ieśli pierwey nie wypurguie człowiek oczu umy-  
słu swego, a nie będzie widział tey dobrej drogi kto-  
ra iść ma, nie jest rzecz można, aby kiedy sam z siebie  
przystoynie żyć mogł. Przeto wiele powinna Polska,  
Wássey Krolewskiej Mitości, za te iásnie dobrotliwa  
chęć ku sobie. Czemu się przypátruiać y ia, sługá  
Wássey Krolewskiej Mitości, a rozumieiac, że to wszy-  
tko wielce jest Wássey Krolewskiej Mitości miło, co  
kto dla Narodu Polskiego dobrym umysłem czyni:  
podiatem nieco pracy, abych mu się też czymkol-  
wiek popisał. Y zwyczajem starych onych, iáko u-  
czynił Grábiá Bálcer Castiglion, ktoregom ia Dwo-

rzániną



### Przemowa.

rzániną po Polsku wyrazić chciał : wypisatem rozmowy, Dworzan Wássey Krolewskiej Mitości, Pradnickie. A iżeś Wásśa Krolewska Mitość, y Xie-dza Mácieiowskiego, wysokich cnot, y Dworzan swych, ktore tu wspominam, godności, był dobrze świadom; Zaczym wiara moia w ludzi, okoto osobności ich, ważnięssa bydz może: postam Wássey Krolewskiej Mitości, moiemu Mitościwemu Pánu, ná piśmie, te rozmowy: á postam tak, iáko, nie Orzechowskiego złotym, ále moim otowiá-nym piorem, wypisane bydz wogty. Wśákoż ie-sliby sie ony podobáły ludziom (czego ia sobie obie-cować nie śmiem) nie mnieby zá to, ále Wássey Krolewskiej Mitości, dziękować byli powinni: ábo-wiem mitość W. K. M. przeciwko Rzeczypospoli-tey, ku tey pracy mnie pobudziła; á dobrodźiey-stwo Wássey Krolewskiej Mitości, do tego mi po-mogło, żem iey iákożkolwiek dokonać mogt. A Wásśa Krolewska Mitość, nie poczte, iáko iest má-ta, od poddánego; ále cheć moie, iáko iest wielka, od slugi; wdzięcznie przyiać bedzięś raczył. Przy-czym uniżone, á wieczne me służby, w Mitościwa



**Przemowa.**

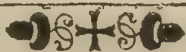
*łáske Wászey Krolewskiej Mitości, Zálecam. Pi-  
san w Tykoczynie, osmnastego dnia Lipcá. Ro-  
ku od Národzenia Páńskiego, Tyśiacnego, Piec-  
setnego, Sześćdziesiątego piatego.*

*Wászey Krolewskiej Mitości,*

*Naniższy slugá,*

*Lukaś Gornicki.*





# K S I E G A P I E R W S Z A D W O R Z A N I N A.

**B**la przypowieść v Grekow : *Tak żył,*  
*iakoby tego nikt nie uczuł, żeś był na świe-*  
*cie.* Ktora przypowieść Plutarch Bła-  
luie / y gani : á wywodzi / iż nikomu w  
tey ciemności żyć nie przystoi. Albowiem kto / pra-  
wi / cnotliwie / á mądrze żywie / ten w świecie nie sła-  
dzac / y przykładem / y pomocą / użyteczny ludziom  
bydź może : á kto zaśie źle / á głupie / ten wszdy nie  
pokrywając swoich niedostatków / swoich chorob /  
ná takowego człowieka trącić może / ktory ono wšy-  
tko wleczy / y naprąwi.

Jakoż ja w tey mierze z Plutarchem dzierżę /  
y powiedam: Iż tak mądremu / iako głupiemu / wo-  
leć między trupy nie przystoi ; ale głupiemu ( gdyż  
to iest pierwszy do mądrości stopień / chcieć się dale-  
czyć ) do tego się mieć trzeba / żeby / za pokazaniem  
prostoty swojej ludziom / pozbył głupstwa : á ma-  
dremu zaśie to należy / iżby obmyślał dobro pospo-

lite /



*Dworzánin Polski*

lite / á odnożac zá pozcíwe spráwy / sławe / y pochwale / nie zředl milczkiem z swiátá / iáko nieme zwierzetá zchodza.

Co gdy mnie często ná myśl przychodziło / choć  
ciążem tego nie widział w sobie / iżby rozum moy  
mogl bydz kiedy vżyteczny ludziom : iednáť žeby zo-  
státá / pámiatká / iáka táka ná swiecie / checi moiey /  
przeciwko narodowi swoiemu ; á mogl sie wywabić  
ten / ktoryby y prostoty moiey porátował / y Naró-  
dowi Polskiemu uczynil posługe : wziętem to przed  
sie / ábych Polskiego Dworzániná uczynil / wzię-  
wszy go z Ksiąg Grophá Bálcera Kástyglioná ;  
które Księgi on mądze / vzenie / y wielka wymo-  
wa / nápisal. Ale ábych písania tego moiego dal  
spráwe / iż ( podług moiego baczenia ) inákże bydz  
nie moglo : táť niechay wie každý ten / kto ná nie  
weyjrzy :

Iż Kástyglis pisal iezykiem Włoskim ; á pisal  
Włochom / ktorych obyczáie są od nášych dáleko ro-  
żne. Otoż ktoby to byl chciał / táť práwie / iáko stoi /  
przetlumáczác / osoby Włoskie / táť mežczyzn / iá-  
ko y białychłow / záchowác ; moglby byl podobno  
mádry uczynić temu dosyć / ále ja prostať / ánim  
mogl / áni teź mogac / wáżyłbym sie byl tego : bo  
widze / žeby to vřom Polškim przyiemno nie bylo.  
Przeto / nie tylko zániechalem imion Włoskich / á

wložy



Lukaśa Gornickiego.

włożyłem Polkie / y rozmowę tamtey podobną napi-  
sałem ; ale też y wiele innych rzeczy włożyłem nie-  
chciał / iako wnet z przodku około gier ( bo proci-  
um to iego / ktore on wziął z Oratora Ciceronowe-  
go / służyć mnie nie mogło ) iednych nie kładę / a drugie  
odmieniam : iż iednym grom v nasby nie rozumiano /  
( gdyż o Tárantelli domowy Polak nie nie slychał ) a  
drugie nie zeyda sie do tey rozmowy / gdzie białych  
głow nie maś. Gdzie tych mnie sie włożyć w Dy-  
alog Polki nie godziło : bo ani nasze Polki sa tak wzo-  
ne / iako Włoski ; ani drugich rzeczy ktore owdzie sa /  
cierpiećby ich vby mogly. Nuż o rozpuszcie co on pi-  
śe / iż ten zly zwyczaj do nas nie przyśedł / škoda go  
też bylo y wspominać. Zásie de Duello , y tego tak sie  
włożyć nie godziło : bo około bitwy w hráńkach / wby-  
tko inaczey v nas / niż jest we Włoszech. Wicem y to  
opuścił / co on piśe *della imitatione* , iż ten mady dy-  
skurs / nie służy iedno wzonemu Polakowi : Bo ow-  
druzi około ięzyka Tuskáńskiego : wic disputatio , kto-  
ra ars jest mistrzynieśa / iesli pictura , czy statuaria ; kto-  
rev v nas nie znáia. Nuż wspominać / miánemwie  
kilká osob Fráncuskiego narodu / y wobec wbyśkich  
Fráncuzow : y drugie drobiozgi tym podobne / kto-  
rych ia wyliczać niechce : widzi to każdy / żeby w Pol-  
szczyne żadna miara wnieś nie mogly : ábo chociażby  
też y wnieś mogly / tedy mady Czytelnik / obaczy sná-  
dnie przyczyne / czemu ia tego / ábo owego / nie wło-  
żył : ábo czemu odmienil : ábo też zásie / dla czego



w drugich rzeczách iest od Kástyglioná rożny.

Wspomnie też tu y to / żem nie náznáczyl Dwor-  
 záninowi / áby málować vmiał / bo mi sie to widzi  
 rzecz málo potrzebna : á też nášym Polakom / ktorzy  
 delicatum palatum niedawno mieć poczeli / nie śloby  
 to w śnák : ktemu ważnieyşy w tey mierze Cycero v  
 mnie / ktory perfecto Oratori ( ktoremu de fundo gesto  
 mówić / y pokázác / iáko gdzie ktory grunt leży / á oko-  
 lo czego iest rożnicá / przychodzi ) málowánia nie ná-  
 znáczyl. Podźmyż dáley. V nas Komedyi tákich / iá-  
 kie máia bydz / áni Trágedyi nie máş : izby to Polacy  
 wiedzieć mogli ( mówie o tych ktorzy literas nie máia )  
 co iest Histrio. V nas tego sposobu okolo máşkar / iá-  
 ki iest we Wloşech / nie vżywáia. V nas Szláchtá ná-  
 śkrzypicách / ná pişczalkách / nie grawa : á iesli kto gra /  
 tedy bázro rzadko. V nas niewiedza iákie iest bespie-  
 czeństwo Fráncuskie / z Pány swoimi : á przeto w Pol-  
 skim wspomínác mnie sie nie zdáło. A gdy do Fáceciy  
 przychodzi / tám sie wiele rzeczy zániecháło / wiele od-  
 mienilo : bo *matto nato*, ábo *owo* / *come puo esser egli*  
*dotto*, *se non ha letto* ? żadnym sposobem ták w Pol-  
 Źczyźnie vşćby nie mogło. Zásie *owo* / co mówi :  
*Commessario Fiorentino delle pallote medicate*, nie mo-  
 że bydz niśáśká śmieşno teraz / kiedy złość ludzka tá-  
 kowa wymyşliłá przypráwe kulkám / iż nie tylko w cie-  
 le człowieczym / ktore oná zápali / ogień sie vgásić nie  
 może / ále áni w drzewie.

Tuż *owo* / co on zá dżiw kládzie / á rzecz niepodo-

bná ku



bną tu wierze/ aby na ledzie mogli ogień niecić : żaden  
dziew nie iest / bo sie tego oczy nasze dosyć napatrzywają.  
ia. Przymowke też owe iednooliemu odmienilem : bo  
mi sie tak zdáło lepiej/ á zwołasz/ że on też z Cycleroná  
wziął to ináczey. Potym ná ostatku wtorey księgi/ ty-  
tuła Kastyglio kunsztu onego / ktory uczynił *Ricciardo*  
*Minutolo Catelli* : y drugi wspomina / ktory *Beatrice*  
uczyniła swemu meżowi : ále mnie sie tego włożyć nie  
widziáło / ábowiem *Bołácrusa* chyba ci Polacy zná-  
ia/ ktorzy we Włoszech bywali.

Żgolá niechay to każdy wie / iżem ia Polakom pi-  
śac / Polakom folgować chciał : przeto opuścilem si-  
ła rzeczy/ ktore ábo nie należały Polścze / ábo rzecz za-  
trudnić / á pogciwe vży obrazić mogły : zwołasz w  
trzecię Księdze/ gdzie owo Problema wspomina /  
czemu białogłowy pospolicie są ná te lástkawe / ktorzy  
im odeymuią ciorę virginitatis ; & è contra , meżczy-  
zná nie lubia tych białychgłow/ ktore są początkiem ich  
láscywiey. Praterę , gdzie mowi / iż substantia non  
recipit maius , nec minus ; tom ia ( chyba co sie owo  
trochę o kámienu/ á o drewnie włożyło ) opuścił : bo  
nie tylko sie to do Polśczyzny nie zeydzie/ ále y do Wło-  
śczyzny ledwo / chociaż máia *Dyálektykę* písana ięzy-  
kiem swym. Takieź też y owo Argumentum , ktore  
wziął ex *Aristotele*, zaniecháło sie/ co powieda/ że ma-  
iest iáko formá / á białagłowá iáko máterya. Wiec y  
owá disputatio wśytká/ de calido , & frigido , przez sie  
puściła / iáko tá / ktoreyem ia po Polśku powiedzieć



nieumiał : á tegom zaś niechciał / co on o Mniŝkách /  
 ábo o Mníchách mowi ; bo teraz máia Ksieża tak  
 wiele prazniku / iż go przysparzać im namniemy nie trze-  
 bá. Co sie też tyce owey Inwektywy / ná stárce : y tey  
 niŝastá Polŝá nie potrzebuie / iáko też y innych Lásce-  
 wiy. A iż ten iest obyczay we Włoszech / że meżátkom  
 meżczyzná służy / á v nas to nie przystoi : przeto wŝy-  
 tkiego tego musiałem nie włożyć / gdzie powiáda / *del*  
*amor vero & falso* ; y iáko ktory ma białagłowá po-  
 znać / y co dálej mowi okolo miłości : chociaż tam ná  
 tym mieyscu dozwała meżátkom po iákas przeŝe zále-  
 cáć / á wŝákoż śnadźby owe słowá skázić mogły te / kto-  
 raby okolo poczciwości nie miáli práwie vgruntowá-  
 nego sumnienia. Náostátek / co owo mowi : *Perche*  
*quei viui spirti che escono per gli occhi, &c.* co Kástyglío  
 wziął z Platoná / y z Kommentarzá Marsilij Ficini ;  
 in conuiuium de amore , ex quarto capite , Orationis  
 septimæ : tegom ia tak nie kładł / iáko tam stoi / boby to  
 dobrze nigdy nie bylo ; ( mowie tak iáko rozumiem )  
 álem to włożył ná tym mieyscu / co wniść mogło / y dáć  
 sie rozumieć.

A może mi tego káždy wierzyć / żem w tey mierze  
 chciał bydz ślapy / á nie tylko mi sie nie zda / ábym málo  
 okolo tey to miłości powiedział ; ále mi sie tak widzi /  
 że przyliż wiele ; zwlaŝczá wspominaiac owe białych-  
 głow chytre obyczáie : wŝákoż niewiem / by náŝe Pol-  
 ŝi nie byly w tym tak miŝterne / chociaż náuki w sobie  
 nie máia / iáko kiedy Włoski. A przeto nie one z moiey



Księgi chytrze zostana/ ale sie mężczyzna nieiało prze-  
strzega na chytróść w belaka.

Już do tego/ co iest w czwartey Ksiedze/ przywo-  
dze/ y powiedam/ iż patrząc ia na te miejsca w Autho-  
rzech/ z których co wziął Kastyglio / takim pisał/ iako  
tu wyrozumieniu Polakowi nayłatwiey bylo ; gdyż  
sie sens iednaki w moiey/ iako y w Grophowey rzeczy/  
náyduie : bo gdzie mowi Pan Dersniak / że virtus do-  
ceri non potest ; a Pan Wapowski na to mu odpowia-  
da : tam/ to co wziął Kastyglio ex Platonis Protagora,  
powiedziało sie trofke inaczey : a owo zaśie ; *Il generar  
la bellezza, nella bellezza.* albo y owo drugie : *Puo ve-  
nir anchor ragioneuolmente in sin al bacio* ; nie powie-  
działo sie dla tego / iż iest przysposobieym. A tak/  
folguiac ia/ nie tylko w hom/ ale y ięzykowi Polskiemu/  
gdzie Kastyglio powieda : *Perche lo influsso di quella  
bellezza, quando è presente, dona mirabil diletto all'  
amante, & riscaldandogli il cuore, risueglia, & liquefa  
alcune virtu:* ( co wbytko wziął Phædro Platonis, gdzie  
Plato przywodzi to simile, o dziecacych zebach/ iako sie  
z boleścią wydzierają z dziast ) wbytkiem tego za-  
niechał. A nie tylko tego/ ale y przed tym/ y po tym/ co  
tam stoi/ co Kastyglio/ albo ex conuiuio de amore, albo  
ex Phædro, albo y z innych miejsc wyciągnął / opuści-  
łem : abowiem Polski ięzyk tego wyrazić nie może / a  
nie tylko Polski/ ale y Wloski/ tym terminom z Philo-  
zophiey nie zdola : iako owemu potentia organica, te-  
nebre materiali, bellezza astratta : wiec la conuenien-



Dworzánin Polski

*tra che hanno i fantasmi co' l' corpo: bo to wszystko Látio  
ná iest / á nie Włoszczyzná. Item si riuolga in se stesso,  
co wziął ex Platonis Alcibiade priore.*

Owa ja nie rozumiem / Ktoby tak był sprośny / żeby  
nie baczył / iż takowe rzeczy przelożyć sie niiało nie mo-  
gły. Al dla tego nie lża było inaczey / iedno wždy ná-  
kładał tego nápiśać co takiego / á owe prosbe ominać /  
gdzie mowi: *Pero degnati Signor d' udir' i nostri prieghi:*  
bo Polskie vszy / nie máia tego gultum. żeby sie im to po-  
dobac miało: á gdyż sie niektorzy Polacy y prosba do  
świetych brzydza / y chcą wszystko brać cielesnie / słow /  
á nie sensu pátrzac; pewnie żeby sie y tym bázro brzy-  
dzili / á mimo to / niewiem iakoby to kto wyłożył: *Fac-  
ci sentir quelli odori spirituali, che vivifican le virtu dell'  
intelletto, &c.*

Tylko iest tey spráwy / Ktora ja o sobie dáie / okolo  
nápiśaniu po Polsku Dworzániná: y przy tym stoie / iż  
*Libri del Cortegiano*, tak sie przelożyć nie mega / iakó  
Marfilius Ficinus Platoná przelożył.

Wszakóż komu sie ten moy Dworzánin podobac  
nie bedzie: oto ma Kortegianá Włoskiego / Ktorego  
moia Polsczyzná namniey nie zepsowála: niechayże go  
tu sináku swemu przeloży / á ja mu tego iscie życzę / żeby  
mie Besćia set mil / y daley / náзад zostáwił; y pokazal  
droge / iakó takowe rzeczy w Polsczyzne wnosic sie  
máia. Czego kiedy dowiedzie / (w czym mu y to moie  
przetárcie drogi nie závádzi) tedy to / ácz nic / niechay  
y niego vprosze / żeby mi odpusćil / iż Polaki / á nie Wło-

chy / w



*Lukaśa Gornickiego.*

chy/ w tym Dyálogu mieć chce: bo ci Polacy ták sie do-  
brze do tey rozmowy godza / iáko kiedy Conte Lodo-  
uico da Canossa , álbo Messer Federico Fregoso , álbo il  
Magnifico Iulian, álbo Signor Ottavian Fregoso.

Wiec go áni to niechay nie obraża/ iż te osoby/  
ktore sa w Dyálog w wiedzione / wespolek wšyscy ie-  
dnego času v Dworze z soba nie byli. Abowiem nie tyl-  
ko Pan Wapowski ná ten czas nie był Dworzáninem/  
ále áni Pan Kryski/áni drudzy; okrom Pána Myśko-  
wskiego/ á Pána Boiánowskiego : gdyż Pan Kořká  
báwił sie Ksiedzem Mácieiowskim/ y wielkim Kořtem  
stał ná iego Dworze : wšákoż wšyscy ci ználi sie z so-  
ba pospolu. á chociażby sie też nie ználi / tedy mi to by-  
ło wolno/ wtozyć ie w Dyálog/ exemplo ludzi onych  
wielkich / ktorzy tákże czynili. A co drugiego / wspo-  
minam Pána Janá Kochánowskiego / ktorego wier-  
şe/ pod ten czas gdy go ia wspominam / ieřze sie byly  
nie wstawily/ ále to nie: bo iednář rychło po tym/ Pan  
Kochánowski wierř piřác poczál: á co parum diŕtat ,  
nihil distare videtur.

Ták też wymowká/ chce/ áby mi służyła do tego /  
iżem kilka kunřtownych posług Jego Miłosći Pána  
Kásprá Żebrzydowskiego / Kářtellaná Kogozińskie-  
go; á Pána Krzyřtophá Krupskiego/ Stárořty Gro-  
delřkiego; ná on czas przytożył/ kiedy sie byly ieřze nie  
stały: w czym wiem iżem nie bářzo zbládził / bo y to  
časow dŕisieřszych wielekroć czynia vzeni ludzie.

W tymbych był podobno zbládził / kiedybym był

*dal Jes*



dal Jego Mei Pánu Ocieskiemu / Káncleřski tytuł :  
ábo Pánu Zebrzydowskiemu Kářtelláński : bo tego  
czásu / kiedy ja te rozmowy kláde / ieřże oni tych tytu-  
łow nie mieli. Ale Pan Káncleř był Ochmiřtřem v  
Krolowey stárey / á Pan Zebrzydowski Dworzáni-  
nem v Krolá J. M. dzisieyřego Pána nářego.

A ták mam zá to / iř człowiek báczny / wřytřko to  
moie polořenie / y obmowe / w dobre obroci ; áni tego  
gánić bedřie / iřem ja y tu / y owdřie / cořkolwiek swe-  
go przyložyl / nápelniáiac te mieyscá / ktorychem prze-  
řtapil / nie z Kářtyglionem / człowiekiem ták wielkim /  
iáko ieř / ná řtych sie kládac. Ale inř nie báwiac sie

dluřey / do rozmowy námienioney podřmy : przy  
ktorey chořiam ja nie byl / iednák o wřysřkim  
mam wiádomořć dořtáteczná / y powiem  
gdřie oná bylá / á z ktorey przyczy-  
ny wrořlá.





**D**z v Krakowa / iest rzeczka Pradnik / nad  
ktora Samuel Maciejowski / Biskup Kra-  
kowski / y Kanclerz Koronny / Wloſkim kſtal-  
tem dom piekny zmurowac kazal : iako dla  
wielu innych dobrych przyczyn / tak teſz dla tego / aby w  
tak osobnym kraju / iaki iest okolo Krakowa / mial mieys-  
ce / gdzieby poſtronne ludzie / a wielkich Krolow po-  
ſly / czic mogl. Abowiem mairac on na ſobie wielkie  
ſprawy / dla ktorych / w iego domu / w wſyſtkich gma-  
chow drzwi zawaydy otworem ſtaly / ſnadniey mogl na  
ſtronie / niſz w mieſcie / uczynic temu doſyc : a w tym  
nie ſukal ani roſkoſzy zadney / ani ſwey wlaſney chluby /  
ktora ſie przyrodzenie iego bydzilo ; ale pomniac ſie bydz  
malo nie pierwſzym Senatorem w Polſce / pomniac  
ſie bydz Wziednikiem Koronnym / wſtawicznie to ob-  
myſlat / ſkadby Krol J. M. czeſc / a narod Polſki ſla-  
we / w poſtronnych mial ludzi : ktore chwalebne iego  
ſtawanie / izby tym latwiey blo ku zamierzonemu kſesu /  
naturą macocha iemu nie byla ; ale taka matka / iz co ſo-  
bie czlowiek ieden od niey zadac moſze / to wſytko iemu  
byla dala hoyna reka. Mial prode prawie Panſka /  
twarz wdzieczna ; ktorey nices innego ſadzić nie mogl /  
iedno ſczery vmysl / a dobre ſerce / rozum oſtry / nauki  
wiele / biegloſci w rzeczach / dzielnoſci w ſprawach do-  
ſyc : czym wſytkim dobrze ſaſowac umial / bo w ſzcze-  
ſciu nadetoſci / a w nieſzczeſciu wpadleſy myſli / znac  
nie bylo. A co nabierzey w czlowieku chwala / tak dzier-



żał na wodzy swe żądze / iż ani łaskomstwa w nabywá-  
 niu / ani pustoży w dostátku / ani okrucieństwa we wła-  
 dze / ani bezbożności na wrzędzie / ani bezceństwa w  
 życiu / ani żadney skłádney wady w nim znáć / ani sły-  
 chác nie było. Wiec ludzkość / á Senatorśka powagá /  
 mądrze były złożone / y vsádzone : że rozeznác żaden nie  
 mógł / co czemu pánowáło. Owa był práwym Pánem /  
 nie ztąd / iż miał wiele / ále prze to / że sobie mógł / y v  
 miał rozkázowác. Ten tedy taki Biskup / Socrates dru-  
 gi / miał záwždy okóło siebie zacne / wzone / y dzielne lu-  
 dzie : ná co kořtu / ani stáránia nie litował / gárnac tá-  
 kie ku sobie / y wielkimi iurgielty wzywáiac / ták iż dwor-  
 iego był iedna osobna škola Rycerskich ludzi / z ktoremi  
 żył / nie iáko Pan z slugami / ále iáko oćiec z syny / máiac  
 z tego wielka rořkoř / iż kto láta swe naylepře v niego  
 strawić chciał. A iż vřtáwicznie mieřkal v Dworze / ci-  
 snal sie do tego / celnieyřy z Dworzan káždy / áby był  
 w domu Ksiedzá Máciejowskiego / nie gościem : gdzie  
 y było záwždy czego słuchác / y miał plác cztowieř po-  
 kázác to co vmiál / w gromádzie onych osobnych ludzi /  
 iákich tám pełno było. Ktorzy wřřyfcy / ná Pána swe-  
 go pátrzac / y dziwuiac sie w nim / tym ták wielkim dá-  
 rom Bożym / wćciwořci / miáry / dobroci / wřřydu /  
 řwiatobliwořci / wzor z iego iedneg (iáko bral z onych  
 piáci pánién / Zeurys Málarz řřtalt pieknořci) vřtá-  
 wicznie bráli : y ktořolwieř iákiey iego cnoty / choć z dá-  
 leká / nářládomác mógł / ten káždy / ábo wielkim czo-  
 wieřiem vřřř / ábo w řřivney miłošci ludzkiej vmiál.

Przeto



Przeto y on cnotliwy Przerebſki ( ktory z domu Mą-  
cieiowskiego ná mnieyſzą Pieczęć / á potym ná Biſkup-  
ſtwo Chelmiſkie / á z tego ná Arcybifkupſtwo / z wielką  
ſwą czcią / y ſławą / wſtąpił ) był tak wdzięcznym v lu-  
dzi / iż ku wrodzoney cności ſwey / ku rozumowi / ku  
czuynoſci / ku ſprawie / ktora w nim wielka była / y ku  
innym dobrym przymiotom / przyłaczył był niektóre Pá-  
ná ſwego obyczáie. A gdzieby był żyw do tych czáſow /  
ſnadźby był mogł miłoſcią tą / ktora miał przeciwko  
Rzeczypoſpolitey / podeprzeć nieco tych rzeczy / ktore  
znácznie / á widomie / do ziemi leca. Ale nie to ieſt rzecz  
przedſiewzięcia mego / wyliczać te / ktorzy z Kſiedzą  
Mącieiowskiego ſkoły / ku wyſokim Stolicom / y do  
ſtoieńſtwu / przyſhli : to tylko powiem / iż z onego Tro-  
iańſkiego konia / nie wyſzło nigdy tak wiele meźnych żoł-  
nierzow / iáko z domu K. Mącieiowskiego / dobrych /  
cnotliwych / y godnych ludzi.

Kychło tedy potym / kiedy Krol J. M. po śmierci  
Krolá Zygmuntá ſwietey pámieci / oycá ſwego / ná Re-  
giment Kroleſtwá Polſkiego wſtąpił / y do Králowá  
przyjechał : K. Mącieiowski / prze nie bázro ſpoſobne  
zdrowie / ná Prádnik odiechawſzy / ſiedm / ábo oſm  
dni tam mieſkał. A gdy do niego częſto Dworzanie /  
Pan Kryſki / Pan Wapowski / Pan Alexander My-  
ſkowski / Pan Derſniak / Pan Boiánowski / y inni za-  
cni przyjeżdżáli : tráſiło ſie raz / iż K. Biſkup po obiedzie  
v ſtolu ſiedzac / ( gdzie teź był y J. M. P. Stániſław  
Mącieiowski / Kaſtellan Lubeliſki ) gdy ktos kárty

wspomniat / powiedział : Azaby sie nie mogła náleść  
iáka inſza krotochwilá / nie tá wſtáwiczna / kárty ? Cze-  
muby teſz kto nie wniósł owego obyczáiu do nas / ktory  
ieſt we Włoſech / iſz Szláchtá zacna / poleruiac rozumy  
ſwoie / wynáydnie ná bieſiedzie gry rozumne / y tych  
wſywa ; w ktorych ſie nierowno wietſza wćiechá / y po-  
żyteſ náyduie / á niſzli w kárćiech : záprawde W. M. by  
to przyſtało / ktorzy ſwieſzo z Wloch przyieſdzácie / nie  
zániechymáć tych dobrych zwyczáiom ; ále owſem do  
tego wieſć drugie / ſeby ſie ich imowáli. Pánie Kry-  
ſti / tu W. M. ia mowie / ktorys podobno lepiey / niſz  
kto inſy / Włoſkiey ziemie ſwiádom : pokus W. M.  
tego / á ták iákoſ był powodem do Akádemiey Padew-  
ſkiey miedzy Poláki ( iáko ia mam ſpráwe ) ták y tu nie-  
chayby ſie tákowe gry od W. M. poczely. Maſz oto  
W. M. rowne towarzysſtwo / Páná Wapowſkiego /  
Páná Myſkowſkiego / Páná Derſniáká / ktorzy tego  
W. M. rádſi pomoga : y Koſtká moy / chocia mlody /  
iednáł w tey mierze moſe ſie popiſáć nie grubie. Ná to  
Pan Kryſti ták odpowiedział :

Jáko wiele innych obyczáiom dobrych ieſt we Wło-  
ſech / M. Kſieſe / ták teſz ten / ktory ia bárzo chwale / iſz  
ludſie zacnieyſy / máia te zabáwe pożyteczna / tu obo-  
ſtrzeniu rozumu / gry rozmowne : y bárzobym ia temu  
rad / áby ſie ich teſz y nas ludſie nie ſproſni ieli. Ale do  
wynáleſzenia / y podánia rzeczy ludſiom / trzebá czo-  
wieká wſietego / iſzy to / co powie / ſło w poſluch. Já  
M. Kſieſe / iſzem do tey doſkonáłoſci nie przyſedł / be-

ſpieczniey



spieczniew mi sie widzi/ pomagac tego temu/ktory to na-  
 przod wyrze/ niż samemu być początkiem : ábowiem  
 to pewnie wiem/ żeby sie takowe gry / gdziebym ia z ni-  
 mi ná hárc wyiechal/ w smiech obroćily. A ieden Pan  
 Lupa Podlodowski / ktoremu sie iáko Wlošy sami/  
 tak rzeczy od nich wynálezione / nie podobáia / mialby  
 wielka pogode / strofowác to wszystko / cobym ia tu  
 powiedzial. A ia przed W. M. Pánem swym / nie-  
 chciałbym sie źle popisác : bo ládá iáko mowić / żełoby  
 sie gdzie indziej/ mnie zwałać / ktory mądrze mowić  
 nieumiem : ále przed W. M. żadna miara.

Pan Kryski / M. Ksieże (odpowiedział Pan Lu-  
 pa) ma ten obyczay / chwalić wszystkie rzeczy Wloškie ;  
 á mnie ma za tego / iákobym wszystko ich gánić miał :  
 ále ia żadnemu kwoi chwalić tego nie bede/ co mi sie nie  
 podoba. A do tych czasow iednak/ máło rzeczy v Wlo-  
 chow widze/ktoreby byly godne chwały; mowie o tych  
 rzeczách / ktorychem świadom : może byđz co tam tá-  
 kiego/ o czym ia nie slychal ; co iesli dobre bedzie/ rad  
 pochwale. A te tam wáše gry / Pánie Kryski (iáko ie-  
 zowiećie) rozmowne / bedali w sobie co osobnego mia-  
 ły/ nie tylko ie wystawiać bede/ ále sie ich y sam ime/ iá-  
 ko ten/ kogo grá nie mierzi.

Tu powiedział P. Alexander Myškowski : Znam  
 to do siebie M. Ksieże / że sie ni nacz nie godze ; ále ie-  
 dnák niewiem czemu / iáko náuka sama / tak ci ludzie /  
 ktorzy sie nia paráia/ sa v mnie w wielkiej czci/ y powa-  
 dze : áni owych chwalić moge/ ktorzy chcac byđz widze-

ni prawem Dworzány / ná gárdlo Księgom odpowie-  
dzieli: ták iż zda sie im / żeby iednym stopniem niżej zsta-  
pić / y záraz zstanieć musieli / gđzieby mieli dáć to znác  
ludziom / iż sie uczyli kiedy. Co iáko przygány godno /  
zna to ten káždy / Ktory iákizkolwiek z náuki wziął po-  
żytek : ábowiem niechćieć sie náuczyć tego / czego nieu-  
mieś ; y owšem mieć sie zá madrego / kiedyś glupi ; iest  
to / bydź dobrze śaleńszym niż ow / Ktorego w Kłozie cho-  
wáia. Czego ia vchodzac / M. Ksieżę / wyznawam to  
przed W. M. Pánem swym / że nie nieumiem : á przy-  
tym y to powiádam / żebym sie záwždy rad czego náu-  
czył. Wiece iż z tákowych gier / silá ieden wziąć sobie  
w głowę może / radbym / áby wola W. M. do tego  
przyştapilá / iżby sie Pan Kryski / z poczynánia ich / wy-  
mówić nie mogł : bo kiedy sie P. Wapowski / Pan Ko-  
stká / Pan Derśniak. rozumy swemi do tego przyłoża /  
wskrzesi sie znówu oná ich Akademia Padewska / Kto-  
rás W. M. teraz wspominać raczył ; á ze mnie goto-  
wego iednego vczniá máia.

Ku temu K. Biskup powiedział : Jeśze ia tego  
nie gánie / iż W. M. iáko y Pan Kryski / nie o sobie nie  
dzierżył : pod ten czas zwlaśzeżá / kiedy o vcznie / niż o  
mistrze trudniey. Ale to przedsie wiem / iżbyś W. M.  
ták dobrze / iáko y Pan Kryski / mogł w to tráfieć : á  
wieceybych chwalil te ochote / Ktorabyś W. M. w tey  
mierze pokázal / niż to rozumne náuki pokrywánie.

Ná ten czas Pan Andrzej Kostká ták powiedział :  
Pusćili to W. M. M. Ksieżę / ná one sáme ; nie ry-

chło sie



chło sie ná to zgodza / kto będzie miał z nich te gry po-  
cząć / áleby lepiej / żebyś to W. M. iednemu rozkazal:  
bo kiedy to będzie / iuż sie żaden nie wymowi / á rádniej  
będzie wolał / żeby iego rozumowi przygániono / niż áby  
go kto miał názwać máło báznyim ná lástce W. M. iło.  
á zważają że też oto piaty Pan Boiánowski przybył:  
( á Pan Boiánowski ná ten czas práwie wchodził ) y  
wiem pewnie / iż iesli on nie będzie początkiem tych gier /  
tedy przedsie może im dáć dobry przysinák trefnościá  
swoia.

Powiedział zaśie Kładz Biskup: Dobrze Kostka /  
gdys tego sam podał / trudniej tobie będzie / niż komu  
innemu / z tego sie zedrzeć. Tobie to rozkazuje / ábys po-  
czął / á swoje gre wynalazł : á Pána Kryskiego / Pána  
Wapowskiego / Pána Myśkowskiego / Pána Der-  
śniaká / Pána Boiánowskiego / prośe / áby toż uczynili.

Tu Wnet ozwał sie Pan Wapowski / mówiąc:  
Nie iest tu żaden z nas / M. Ksieże / ktoryby prośby  
W. M. bez wstydu wielkiego słuchác / á rozkazania nie  
z dziwina chęcią czekać miał. Przeto prosimy W. M.  
iáko swego M. Pána / ábys nam / ták iáko y Pánu Ko-  
stce / rozkázować raczył.

Gdyż to W. M. po mnie mieć chcecie ( odpowie-  
dział K. Biskup ) tedy Pánie Wapowski / W. M. roz-  
kazuje / ábys wnet po Kostce / gre swoje powiedział : á  
po W. M. Pan Myśkowski / potym Pan Derśniak:  
wiec Pan Boiánowski swoje wynaydzie ; á Pan Kry-  
ski zostanie ná ostaték. A czyjá będzie grá naytrefniej:

Ła/ te W. M. przed sie wezmiecie. A ty Kestka/ nie  
mniemay/ iżemci przodkować Łazal/ abyś ciebie za na/  
medrżego rozumiał: ale dla tegom to uczynił/ abyś nie  
musiał/ náząd zostawşy/ nie nie powiedzieć; iáko sie  
to wiec tym tráfia/ ktorzy dostatek rzeczy w głowie  
swey nie máia.

Záтым Pan Boiánowski powiedział: Niewiem  
co ia mam náleść/ M. Ksieże: nie stráćilem nic / y nie  
rozumieiac o czym gadka/ boie sie aby to iáka chytra są/  
molowka ná mie nie była.

Ná to powiedział Pan Lubelski: Nie tuşe/ Pánie  
Boiánowski/ aby kto W. M. ták latwie osukać mogł/  
w dobreys szkole ćwiczony: ale przedsie abyś wiedział  
co to iest; chciałby J. M. X. Biskup/ aby miásto grá/  
nia Łart/ wynálażl Łáždy z W. M. gre rozumna / ná/  
Łstalt owych náşych gier/ iáko bywáia / ábo o słomie /  
ná co dobra (iáko nieboşczyk Ł. Tomicki/ doşwiádeczał  
dowcipu pácholat swoich) ábo owá druga: Nie be-  
dzie iey ten pil, niechay on ia piie; y innych tákich iest wiele/  
iednoby wždy troške foremnieyşa wymáćć. A gdy  
Łáždy swa powie/ tedy obierze J. M. Łiadz Biskup Łu  
igrze/ te/ Łtora sie będzie nalepşa J. M. widziála. Od/  
powiedział P. Boiánowski: Już ia rozumiem/ M. Pá-  
nie/ o tákowe gry mnie nie będzie trudno.

Ku temu Ł. Biskup rzekł: Czegoś ia innego/ Pá-  
nie Boiánowski/ od W. M. czekam/ nie tákowych gier  
prostáckich: y rozumiem / że sie W. M. z swoiá źle nie  
popişeş. Ale ty Kestka/ nie báwiac sie/ začni.

Záтым



Zatym Pan Kostka rzekł : Uagla to ná mie/ **M.**  
 Ksieże ; nie lża/iedno mi sie do cudzey pomocy vćiec/bo  
 tak dobrej gry w swoiey glowie nie nayde / iakam raz  
 we Wlozech slyshal. Ledwie tego domowil Pan Ko-  
 stka/ kiedy przyšlo páchole / dáiac znác iz Komornik z  
 listy od Krolá J. **M.** przyiechal : ktore listy/gdy **X. Bi-**  
 skup wziął / y przeczytał / iz sie wielkie rzeczy ( iako to  
 potym táyno nie bylo ) w nich zámykály / záraz wstác /  
 á dla odpráwy ich/ do Kownáty (bo tá rozmowá ná sa-  
 li byla ) isc musial / zostawivszy ná miejscu swym  
 J. **M. P.** Lubelskiego / y przykazavszy / áby káždy byl  
 rozkazania iego poslušen.

Po odeściu Ksiedzá Biskupa / rozkazal Pan Lu-  
 belski/ áby Pan Kostka/ iako poczał/ mowil ; ktory w  
 te slowá powiedzial : **Mnie** sie tak widzi/ **M. Pánie** / iz  
 káždy z nas/ iako w innych rzeczách/ tak y okolo vpodo-  
 bania sobie czlowieká / ma swe osobne widzenie : y dla  
 tego czestokróć to bywa/ iz co iednemu iest bárzo miło /  
 to drugiego bárzo mierzi. Ale w tym sie ieden z dru-  
 gim káždy zgadza / iz mu to wielce miło / co sobie wpo-  
 dobat : przeto/ zbytnie miłości do sercá przypuśczenie /  
 ośukiwa czestokróć zdanie náše/ tak bárzo / że ten czlo-  
 wiek ktorego miluiemy / zda sie nam ieden sam ná świe-  
 cie / wšytkimi cnotami vbogácony / á bez wšelákiey  
 wády. Lecz iz natury czlowieczey nie iest z to/ áby skon-  
 czone doskonałości w sie wziác moglá/ ani sie moze ná-  
 leść czlowiek ná świecie bez Ale : musimy to przyznác /  
 ksobie przyśedšy / że sie omylamy bárzo ná swoim zda-

niu; á iż stráci każdy z nas/ y rozum/ y oczy/ gdy w mi-  
 łość zaydzie. A tak iabym chciał / áby ta náśa grá by-  
 ła / iżby każdy powiedział / ktoraby osobliwie cnota /  
 chciał mieć ozdobionego tego człowieka/ ktoregoby mi-  
 łował. A gdyż bez przywáry niikt nie iest / iákaby też te  
 w nim chciał widzieć; ztąd obaczymy/ kto będzie umiał  
 wynáleść chwalebniękę/ y pożyteczniękę cnoty / á  
 sztukę godniękę przyzrzenia / y coby mniej škodziły /  
 y temu ktory miluje/ y temu kogo milują.

Gdy tak powiedział P. Kostka / obrocił sie J. M.  
 Pan Lubelski do P. Wapowskiego/ y kazał/ áby swoje  
 powiedział: ktory tak począł.

Nie śmiem twierdzić/ M. Pánie / áby mie / iákóm  
 ná świecie/ miłość nigdy nie dotknęła; ále też zaśie áni  
 tego powiedam / iżbym vsilnie kiedy miłować miał. A  
 iesli mie kto pyta / dla czegoś sie bázno wdąć niechciał:  
 przeto / iżem widział tych wiele / ktore miłość niedzne /  
 strapione/ bláde / smetne / wyschle / á máło do ludzi po-  
 dobne czyniłá: ná co ia ze stráchem pátrzac / y slyšac  
 ich ciężkie wzdychánie / y wstáwiczne lámenty ze łzámí/  
 iesli mi kiedy gorętká miłości iskra w serce wešla /  
 wnetem sie wšyſtka siła/ y rozumem/ o to stárat/ ábym  
 ją zgásił. Wiec iákó ci postáwa swoia odwodźili mie  
 od tego/ ábych nie miłował: tak potym zaśie znałem  
 drugie/ ktorzy mie ku miłości bázno ciągnęli; á byli od  
 tych strapionych we wšyſtkim różni: ábowiem chlu-  
 biac sie oni z piękney postáwy / z kilku iágodnych słow  
 swoiey páwny/ nie tylko przestawáli ná tym máłym po-

kazaniu



kazaniu łaski / ale też y niełaskę ymili wiec sobie osło-  
dzić / tak iż woynę / strasunek / gniew / niechęć / zamowę /  
poswarek z panna / miowali y siebie za rzecz przyiemną /  
a bårzo wdzięczna ; a dla tego bęzesliwby / niż bęzesli-  
wi / takowi mnie sie zdali : a bowiem / iesli niełaską tak  
wiele słodkiego dać im mogła / coż łaską ? wierze / iż im  
musiała dopiero tak niepomierne przynosić rostkoss / i-  
akiey niht snadż wypowiedziechy nieumiał. A tak chciał-  
bym ia / aby to dziś naszą grą była / iżby każdy powie-  
dzał / gdyby sie nań panna rozgniewać miała / iakaby  
chciał mieć przyczynę gniewu : iż iesli tu kto z Wmciow  
jest / ktory w takowym gniewie doznał sinaktu ; wiem  
peronie / że nie będzie zayżrzal tego dobrego drugim /  
ale powie przyczynę iedne z tych / ktore tak przyiemny  
gniew czynia : a ia ledwie nie przyrzekę / zaisć troškę  
giebiey w miłość / z ta nadzieia / abym ia też te słodkoss  
nalażł tam / gdzie drudzy gorzkoss náyduia. Bårzo sie  
ta gra wbystkim podobala / okrom J. M. P. Lubelskie-  
go / ktory nie bawiac sie / ani tego rozbieraiac / iakto dru-  
dzy / Pánu Nyszkowskiemu mowić kazał.

A ten wnet powiedział tak : Wmnie to bårzo dzi-  
wna / Pánie Wapowski / coś W. M. o gniewie w mi-  
łości powiedział / iakoby drugim ludziom miał bywać  
miły. Prawdą / iż bywa rozináyty / ale mnie iakto ży-  
wo był bårzo przykry ; y nie rozumiem / coby to za cu-  
kier miał bydz / ktoryby go mogł osłodzić. Lecz podo-  
bno wedle przyczyny / z ktorey roście / raz bywa przy-  
kry / drugi raz przykrzeyby / czegom ia oboygá doświadc-

czył: bo raz pomnie / iż sie była panna / ktoreyem służył /  
 przeciwko mnie obrużyła / niewiem iesli z czyich plotek /  
 czy sie iey tak samey zdáło widzieć we mnie iákaś odmiá-  
 ne / á nie cáła wiáre przeciwko sobie: co gdym ia po-  
 znał / takem w ten czas rozumiał / iż żadna boleść z mo-  
 ią boleścią nie miała porównać; á to mi sie zdála rzecz  
 naciężba / cierpieć niewinnie / á mieć te serdeczna żáłość /  
 nie dla mego przewinienia / ále dla iey niedostatkáley mi-  
 łości / y wiáry o mnie. Drugi raz záśie pomnie / żem  
 ia był rozgniewał swoim iákunsi nietrefnym postę-  
 pkiem; co rozważáiac w siebie / y znáiac ten iey gniew  
 bydz słuśny / bo z mego przewinienia / widziála mi sie  
 oná pierwsza boleść iáko nic / przeciwko tey wtorey: y  
 takem to náydował w siebie / że nie miała bydz na świe-  
 cie ciężbami / iáko tá / żem widział / zá swym wystę-  
 pkiem / rozgniewána twarz tego człowieka / ktoremum  
 sie ia sámemu ná świecie wśelákim obyczáiem podo-  
 bác / y zachowác prágnał. Ztąd tedy chciałbym / áby  
 nástála grá náśá / iżby każdy powiedział / máiac sie po-  
 gniewác z swą panna / z kogo by wolal / iżby wrosła  
 przyczyna gniewu; iesli z siebie / czy z panny: to dla tego /  
 iżbyśmy náleść mogli / co iest cięższego / iesli obrázić tego  
 kogo miluieś / czy bydz obráżon od niego. Tu każdy  
 pátrzał ná P. Lubelskiego / iesliby ná tey grze przestác  
 chciał: ále Pan Lubelski / nie dáiac nic znác po sobie / Pá-  
 ná Dersniaká / áby mówił / vpomniál: ktory od tad  
 swa zaczął.

Ten świat / moim zdániem / iest iáko pospolita lá-  
 żnia / á



żnia / ábowiem iáko do láznie pospolitey kto wnidzie /  
 ten musi cierpieć wiele niewczasów : ( gdzie ieden sie  
 máże gorzałka z mydlem / drugi máścią od vrázu : wiec  
 ten puŝcza bántki / á ow zásie sieczy sie winnikiem ; zásie  
 ieden woła / záley / á drugi by rad / żeby drzwi vchylo-  
 no ) ták tu ná swiát kto sie vrodzi / iż wchodzi nie ná  
 swa własna / ále ná pospolita dziedzina ; nie lża mu iná-  
 czej / iedno przyiać zá dobre wŝytko to / co w kim przy-  
 krego / á przeciwnego sobie widzi. Wiec co w lázniey  
 choroby cielesne przyczyna tego sa / iż sie ieden máścią  
 máże / á drugi bántki puŝcza : to tu ná swiecie choroby  
 duŝne ; iáko iest tákomstwo / zbytnia chciwość dostoi-  
 enstwa / gniew / rozpusta / hárdosć / y inne / ktorych iest  
 silna liczba / przyczyna tego sa / iż ieden drugiemu czło-  
 wiek przykry bydz musi. Otoż przeciwko temu / co sie  
 dzieie zá skáżeniem náturey náŝey / od onego ieszcie iábl-  
 ká / ktorego Adam niefortunnie skóŝtował / trudno co  
 mowić / y trudno temu czlowieczu mądrość zábieżec  
 ma / żeby to w ludzich vstało : ále / gdzieby sie wŝyscy  
 ludzie ná swiecie ná to znowili / rozebrać po iedney  
 miedzy sie / choroby duŝne wŝytkie / iżby iedno krole-  
 stwo bylo ludzi tákomych / á tám żeby sie iuż żadna inna  
 chorobá duŝna nie náydowála : drugie krolestwo są-  
 mych márníotrawcom : trzećie / chciwych dostoienswa :  
 czwarte / sąmych gniewliwych : piáte / niewŝydliwych :  
 y ták / żeby blo rzędem áż do wŝytkich chorob. Kadbych  
 tu káżdego z W.M. ŝyŝał zdánie / w ktorymby kto kro-  
 lestwie / z tych / mieŝkáć chciał / y dla ktorych przyczyn /

z iednymi ludźmi rádniey / niż z drugimi / przestaćby wo-  
lał. A tey gry co iest za pożytek / powiem wnet / ale nie  
pierwey / aż sie każdy z powieścia swoia odprawi / bo  
na tym nieco należy.

Tu gdy przestał Pan Derśniak / P. Lubelski Pánu  
Boiánowśkiemu swoje zacząć kazał / który tak począł.

Kadbym aby mi to było wolno / M. Pánie / iáko  
wiec owo bywa w Rádzie / iż ieden na drugiego votu  
zezwała / żebym ia też na iedne z tych gier / mogł zezwo-  
lić : bo záprawde / każda z tych ma w sobie dosyć krot-  
chwile. Wszakóż abym ia porządku nie psował / tedy  
tak powiedam : iż ktoby chciał chwalić Dwor dzisiey-  
śego Páná / Krolá J. M. ( nie wspomináiac ieśże sa-  
mego cnot / y osobnych / á práwie Krolewskich przy-  
miotow ) moglby to bez pochlebstwa powiedzieć / iż v  
żadnego Chrześciańśkiego Krolá / tak wiele czystych lu-  
dzi na kupie nie naydzie / á ktorzyby / mimo Kycerśkie  
głowne rzemieślo / tak ćwiczeni w rozmaýtych rzeczách  
byli / iáko teraz na Dworze Páná náśego : á przeto sa  
tego dobrze godni / aby ie Dworzány zwano / iáko te /  
ktorzy umieia rozeznąć / co doskonálemu Dworzánino-  
wi należy. Ale iż v innych Dworow / im kto naywśe-  
tecznieyśy / tym sie ma za nayczystśego Dworzániná ;  
aby w tym była widoma różność / kto práwym iest  
Dworzáninem / á kto tego zacnego przezwiśka nie go-  
dzien : widziáloby mi sie / M. Pánie / abyś W. M.  
obráł iednego z tych Pánow / á iemu to rozkazał / iżby  
opisał / y wymálował słowy doskonálego Dworzáni-

na / á



na/ á rozpowiedział te wŝytkie przymioty / y oddzielne  
przypadki/ ktore temu słuŝa/ kogo prawnym Dworzáni-  
nem zwać mamy : á w tych rzeczách / ktore sie beda zda-  
ły zdroŝne/ á nieprzyŝtate Dworzáninowi/ áby bylo ká-  
ŝdemu wolno przeciw temu mowić.

Kończył przedŝie ŝwoie rzecz Pan Boiánowski /  
kiedy Pan Lubelski / przekáŝiwŝy mu / ták powie-  
dzał : Mnieby ŝe tá grá bárzo podobálá; ále mi idzie o to/ ŝe  
ŝeie ŝe W. M. ieŝce nie wŝyŝcy wypráwili : zoŝtał P.  
Kryŝki/ ktory nie powie-  
dzał gry ŝwoiey. A ieŝli ia do-  
brze znam poŝtáwe iego / widzi mi ŝe / ŝe nam miał coŝ  
oŝobneŝ / á ná-  
d to co ŝe tu mowilo/ powie-  
dzieć. Wŝá-  
k ŝe to bedzie ná to lekářŝtwo : co byl winien Pan Kryŝki/  
to tu w tym zápláci. Weźmieŝ to W. M. ná ŝe Pánie  
Kryŝki/ opisać/ y wymálowáć ŝlowsy doŝkonále<sup>o</sup> Dwo-  
rzániná : co tym ochotniey W. M. uczyniŝ / im to le-  
piey / niŝ kto inny / rozumieŝ / iáko wiele ná poŝluŝe-  
ŝtwie naleŝy/ g-  
dzie ma by-  
dŝ porzadek. A komu ŝe co  
ináczey/ niŝ W. M. powieŝ / bedzie zdáło ; temu niech  
bedzie wolno przeciwko W. M. mowić/ ták iáko Pan  
Boiánowski podał.

Pan Kryŝki ná on czás ták odpowiedzał : X gry  
ŝadney/ M. Pánie/ trefnieyŝey w mey glowie nie bylo/  
y z tego/ záprawde/ radbym iákoŝkolwiek zniŝnal ; á to  
dla tego/ iŝ widze by-  
dŝ rzecz zbytnie trudna : áni ia ná-  
y-  
duie tego baczenia w ŝobie / ŝebym wie-  
dzał / co práwe-  
mu Dworzáninowi naleŝy : á ná to mi ŝwiádkow nie  
trzebá ; ábowiem nie czyniac ia tego / co Dworzánin

práwy

prawy czynić ma / może to każdy rozumieć / iż nieumiem;  
 prze co też zasłużyłem mnieyſza przygane : bo gorzey  
 (bez wątpienia) ieſt / niechcieć dobrze czynić / niż nieu-  
 mieć. Co gdy tak ieſt / nie wiem iaki pożytek tym Pa-  
 nom / á W.M. krotchwilá / z rozprawy moiey proſć  
 może : chyba żeby tak / iż niewiedzac ia / co Dmorzani-  
 nowi vmieć / y czynić przystoi / podobno wſytko bede  
 kładł opáć ; á taka rzecz poprowadzie / może bieſiada  
 bydź / bo przeciwko mey powieſci / latwie każdy nay-  
 dzie co mowić : gdzie kiedybyś to był W.M. ná tego  
 włożył / ktoryby był temu zdolal / y każda rzecz dowo-  
 dnie powiedal ; niſtby mu ſie był ſporu trzymać nie wa-  
 żył / á takby była grá málo trefnoſci miała. Czemu  
 iżeś ſnadź W.M. wiecey ſolgował / y dla tego to brze-  
 mie raczyłeś ná mie włożyć / zrzucić go z ſiebie áni mo-  
 ge / áni chce / ábych ſie nie przeciwil woley W.M. áni  
 ubliżył zdaniu / á rozſadkowi iego / ktory wiele ſtopni /  
 niź moy / ieſt wyżſzy.

Gdy tego Pan Kryſki domawiał / powiedział Pan  
 Myſzkowski : Zda mi ſie / iżby lepiey iakakolwiek z tych  
 námienionych gier / wziąć przed ſie teraz / á te oſobna ná  
 iutro zachować / dla tego / áby Pan Kryſki miał wiecey  
 času do namyſlu / á przygotowania : bo poprowadzie /  
 mowić z predká / á nierozmyſlnie / o rzeczy takiey / nie  
 ieſt to ládá co.

Odpowiedział Pan Kryſki : Niechce ia bydź / Pa-  
 nie / iako on / ktory rozebrałſy ſie do koſule / gorzey  
 ſkoczył / niź poſki ſkáłal w kábacie ; wole to iuż dziś od-

prawić :



práwicie: bo iżem ná to nie myślił/ sámó mie to v wśech  
 W. M. wymowi / y da mi te wolność / że bede mogł /  
 nie boiac sie niezyiego strofowania / mówić to / co mi  
 naprzód do vst przyidzie. A przeto / ábych tego brzemie-  
 nią długo ná sobie nie nosił / ták powiedam: Iż w ká-  
 żdey rzeczy ták trudno náleść prawdziwą doskonałość /  
 że sie zda / iáko by rzecz niepodobna / áby ia kto vpatrzyć  
 mogł: á to dla tego / iż káždy człowiek ma swoje okolo  
 káżdey rzeczy osobliwe zdanie. Wiele tych naydzie / kto-  
 rym sie podoba człowiek żywawy; á takiego názowia  
 bieśiádnym: drudzy ludzie rádzi widza cichego / skro-  
 mnego: niektórzy zá sie bárziej chwala człowieká rze-  
 wiego / pracowitego: á v innych wśytko to nic / iedno  
 státek sam / á powagá / ma przodek: y w kim to widza /  
 ten iuż v nich wielki człowiek. Owa / káždy chwali / y  
 gáni káżda rzecz / wedle swego zdania / pokrýwáiac zá-  
 wždy przywáre / plaśzem cnoty; á cnote / plaśzem iá-  
 kiey nietrefney sztuki: y chrzczac zle dobrý / á dobre złym  
 (iáko co czego iest blisko) przezwiśkiem: prosto ták / iż  
 wśeteczny / wnet bedzie názwany bezpiecznym: skro-  
 mny / meláńkoliem: niśzemny / dobrym: bezbożny /  
 madrym: y ták o innych. Co choćiaż ták iest / iednáń ia  
 to rozumiem / iż káżda rzecz ma swoje doskonałość / choć  
 iest skryta: á te może vznáć / vciekły sie do rozumu / ten  
 káždy / ktory w tey rzeczy / w ktorey doskonałości buka /  
 iest biegły. Wiec iż prawdá (iákom powiedział) cze-  
 ściuchno pokrýto siedzi / á tego o sobie nie powiádam /  
 że bym ia náleść / á ná iáśnia wyćiągnąć vmiál: przeto

ia nie moze iedno takie Dworzány chwalić / iący mi sie nabárziesy podobáia ; á z tym przestáwác / co mi sie podobnieyszego do prawdy widzi / wedle mego bláhého zdánia : przy ktorym bedzie wolno káždemu zostác / komu sie dobrze bedzie zdálo ; á komu tež nie / zostác przy swym / kiedy bedzie od mego rózne. Ani w tym sporu trzymác bede / żeby rozsadek mój miał bydz lepszy / niż czyi inny : ábowiem nie tylko káždemu z W. M. moze sie tak zdác / á mnie ináczey ; ále tež y mnie sámemu raz tak / drugi raz ináczey / widzieć sie moze. A tak przystępujac do rzeczy :

Ten Dworzánin / ktorego ia tu formowác mam / chce naprzód / áby sie w Szláchectkim zacnym Domu urodził ; ábowiem nie tak sromotna rzecz iest nie Szláchćicowi / nie czynić spraw poczciwych / iáko Szláchćicowi : ktory iesli namniey zstapi z tej drogi / ktora bli Przodkowie iego / zostáwi zmaże ná domu swym / á nie tylko nie przybáwi nic / ále stráci y to / co bylo nábyte : gdyż Szláchectwo iest iáko rozpalona pochodnia / ktora obiaśnia / y kładzie przed oczy / dobre y złe czlowiecke sprawy / y pobudza / zápala ku cności / tak boiáźnia nieslawy / iáko tež nádzieia czci / á chwały. Wiec iż tá pochodnia / nie rozświeca czynków podłych ludzi / przeto nie máia oni pobudki do cnoty / ani boiáźni nieslawy ; y owszem zda sie im / iż nie powinni stárác sie o to / áby w czym Przodki swe przešli : á Szláchćicowi nieprzystojna sie rzecz widzi / nie przyść / ácz nic / ku temu kresu / ku ktoremu przyshedł iego Przodek. A dla tego / bywa

to niemal



to niemal záwždy / iż w bitwie / ábo ná tych mieyscách /  
gdzie ludzie części dostawáia / Szláhcic sobie lepiey po-  
czyna / y znácznieyſzy bywa niż nie Szláhcic : ábo  
wiem naturá / w każda rzecz wśialá ono skryte ziárno /  
które własność / á moc te / która od Przodká swego /  
pierwſzego ziárna / wzięło / podáie temu ziárnu / które  
wypuſzcza z siebie / y tákie ie czyni / iákie iest ſámo. Co  
widziemy nie tylko w stádzich koſkich / ábo y innych  
zwierzat ; ále teſz pátrzac ná drzewá / y których gálezi  
záwždy ſa do pniaká á ſniáthu podobne : á ieſli ſie kiedy  
odrodza / to táim nie przyrodzenie winno / ále ogrodnik  
niedbaly. Táſze ſie teſz dzieie y w ludziach / którzy kiedy  
około wychowánia máia dobre gospodarze / niemal zá-  
wždy ſa podobni tym / z których ida / y częſtoć ie prze-  
chodza. Ale ieſli ogrodnik dobry nie przyſtapi / ćwicze-  
nia nie bedzie : tedy / iáko drzewo ogrodne w leſne ſie  
obráca / á zwierze rochimánne w dzikie ; ták y człowiek  
przedko zdżiczeie / y nigdy ſie nie poſtánowi : wymuiac /  
ná tego naturę benignitas, dary ſwe rozſypie. Jáko wi-  
dujemy drugie ludzie / które Bog ozdobil rozumem / wy-  
mowa / proda / kſtaltem / wdzięcznoſcią / y ſzczęściem  
do ludzi ; ták / iż co iedno poczna / wſyſtko im dziwnie  
przyſtoi : ábo teſz záſie / tego ná tym wſytkim fortuná  
ſkarálá / iáko ſie rodza drudzy ták niſzemni / ták nie-  
zgrabni / ták niemiędzy / że nie może człowiek ináczey  
wierzyć / iedno / że ie naturá ná poſmiech między ludzie  
puſciła. A tym tákowym / iáko dobre wychowánie / y  
wſtáwiczna pilnoſć / rzadko kiedy co pomoże : ták záſie

onym / Ktore przyrodzenie hoynie nádáło / równa praca  
to dáć może / że ie nád ludzie wysádzi. Aż y miedzy tym  
bywá / poyśrzodek / to iest ludzie ci / ktorzy pierwszych  
onych fortunnych nie došli / á przed tymi zá sie niéże-  
mnymi silá máia : bo tákowi szredni / praca / pilno-  
ścią / stáraniem / popráwić swego bárzo moga ; y do-  
wieść tego / iż wszytko co iedno poczna / bedzie im przy-  
stalo. Ale przed sie / Dworzánin moy / mimo zacne vro-  
dzenie / chce áby byl iednym z tych fortunnych : to iest /  
iżby miał nie tylko rozum wielki / vrodę / vdatność /  
kštalt w cieie / twarz piękna / á meżka ; ále też y przyie-  
mność iákaś przyrodzona / ktoraby go wdzięcznym do  
ludzi czyniła / ták / iż ktoby go iedno widział / záraz y sam  
go miłowác musiał / y náydował gi bydz godnym láski  
káždego wielkiego Pána : bo zá táka przyiemnością /  
wszytkie spráwy / wszytkie postępk iego / wnet ozdó-  
bnieyşe / wnet drożşe / wnet chwálebnieyşe beda.

Tu Pan Boiánowski ták powiedział : Aby náśá  
grá błá tym torem / iáko J. M. P. Lubelski náznáczył /  
táko to powiedam / iż Dworzáninowi / nie zda sie mnie  
táko rzecz bárzo potrzebna / to Szláhectwo : á kiedy-  
bym rozumiał bydz to rzecz nowa w vřu W. M. przy-  
wiodlbym wiele ludzi ná przykład / ktorzy vrodziewşy  
sie w pierwszych / zacnością / domiech / stromotnie żyli : á  
zá sie wiele nie Szláhéciow / ktorzy cnota swa / vczy-  
nili zacne potomstwo swoje. A iesliby sie to ták miáło /  
iákoś W. M. powiedział / iż w káždey rzeczy iest ona  
skryta moc / á własność pierwowsianego ziárna : toć

byliny



bysiny wbyscy iednacy bydz musieli / gdyż z iednego  
 przodka idziem ; aniby był śláchetnieyſzy ieden / niż dru-  
 gi. Ale iż ieſt ten rozdział między nami / y ſtopnie mie-  
 dzy ſtany ; ia mniemam wiele innych przyczyn bydz do  
 tego / między ktorymi przyczynami / widzi mi ſie / iż For-  
 tuná ma przodek / á ledwie to nie ieſt ſámej dzieło : bo  
 widzimy / iż we wſytkich ná ſwiecie rzeczách roſtázuie /  
 á ma to ſobie zá igrzyſko / podnieſć / kto ſie ieſt podoba /  
 áż pod obłoki / człowieká niegodnego / niſzczemnego ; á  
 záſie pograżyć do dna / ledwie nie do piekła / te / ktorzy  
 byli godni wyſokiey ſtolice. Wiec co ſie tycze ſzczęſcia  
 owych / ktorzy ſie rodzą / hoynie od przyrodzenia náda-  
 ni / iákoś W. M. powiedział : prawdá to ieſt / y zga-  
 dzam ſie w tym z W. M. ále to widzimy / ták w zacnych /  
 iáko y w podłych ludziach / ábowiem przyrodzenie nie  
 ma tego ták ſubtelnego rozdziału : y owſzem ( iákom po-  
 powiedział ) częſtoć / w ludziach niſziuchnego ſtanu / wi-  
 dujemy wielkie / á przednie / dary przyrodzone. A prze-  
 to / gdyż to Szláchectwo / nie przychodzi áni zá godno-  
 ſćia / áni zá naywietſzemi Boſtkiemu dary / á rychley ieſt  
 ku chlubie náſzym przodkom / niż nam ſámym : mnie ſie  
 to zda bydz przeciwko rozumowi / chcieć / áby ( ieſli te-  
 go Dworzaniná rodzice zacni nie beda ) wſytkie dobre  
 przymioty / zá nic nie ſtaly : á iżby nie doſyc ná tym miał /  
 ku przyſciú do doſkonáłoſci / coſ W. M. teraz wyczy-  
 tal / iáko ná rozumie / ná vrodzie / vdátnoſci / y ná oner-  
 wdziecznoſci / ktora mu v wſech ludzi / ná pierwſzym  
 weyſrzeniu / miłość iednać ma.

Ná to Pan Kryski tak odpowiedział: Nie powie-  
dam ia / Pánie Boiánowski / tego / áby w ludziech po-  
dłych / nie mogły byđz też wšyſtkie cnoty / ktore y w za-  
cnych. Ale ( ábych tego nie powtarzał / o czym iużem  
powiedział / y wiele innych dowodow przywieſchych  
mogl / chwalać Szláhectwo / ktore záwždy y v každe-  
go głowieká ieſt we cści : ábowiem ſam naſ tego ro-  
zum vczy / iż z dobrych / dobrzy ſie rodzą ) máiac ia opi-  
ſać Dworzániną bez Ale / ozdobionego / y nádánego  
tym wšytkim / co ludzie chwala : náyduie to byđz bárzo  
rzecz potrzebna / vczynić go Szláhcicem / iáko dla wie-  
la innych przyczyn / tak teſ dla tego / áby miał w zysku  
mniemánie to dobre / ktore każdy Szláhcic ma v wšy-  
tkich wobec ludzi. Ábowiem / niechay beda dwá ná  
Dworze / z ktorych żaden nie popisal ſie ieſzcze / áni do-  
brze / áni źle : wnet ſkoro ſie tego dowiedza ludzie / iż ie-  
den z nich ieſt Szláhcicem / drugi nie ; v każdego nie-  
ſláhcic on / bedzie w mniewſzey cenie niſz Szláhcic : á  
bedzieli on nieſláhcic chciał mieć dobre mniemánie / be-  
dzie muſiał wielkim ſtáraniem / y zá długim czasem / do-  
chodzie tego / czego ow drugi záraz doſtal / tylko tym ſá-  
mym / iż ſie Szláhcicem vrodził. A iáko wiele ná zá-  
łożeniu takiego fundámentu naleſzy / każdy to dobrze  
obaczyć moſze. Wſák tu miedzy námi tráfiáło ſie to / iż  
przyieſdzáli ludzie z roſnych ziem / ktorzy beda c wielki-  
mi proſtáki / mieli iednáć indziej te ſlawy / iáko by mieli  
byđz záwołánemi Dworzány : prawda iż ſie potym  
niſzemnoſć ich odkryła / wſák ſeſiny my przedſie przez  
długi



dlugi czas ciagneli kotá / zá onym mniemániem / ktore o nich do nas sławá przyniosła / chociaż sie iedną sprawowali dobrze inaczey / niż ci / zá ktore sie mieć chcieli. Bywali też zá sie drudzy / ktorychesiny sobie z przodku nízacz nie mieli / á potym doznawaliśmy tego / że byli ludźmi osobnemi. Otoż ktoby chciał wiedzieć czym sie to dzieie / iż táki wtey mierze bład bywa / á czlowiek czlowieka nie záraz poznawa : niewiem by tá przyczyna / między innemi / ostatnia była ; iż wielcy Pánowie / cheac záwždy dziwy plodzić / vsádza sie czasem ná to / áby byli lástkáwi ná te ludzie / ktore sámiz znáia bydz rychley nieláski / niż láski / godne : á podczas sie też y sami oszukiwáia / iedno iż zá nimi niemal wšystek świat idzie / przeto przy lásce ich / sławá miłośnikom roście / zá ktora iákmiarz / záwždy czlowiek zdanie / á rozsadek swoy pedzi. A iesli co podczas náyduje takiego / w czym mu sie niechce zgadzác z pospolitym zdaniem : przedsie / nie vsáiac sam sobie / idzie zá ludźmi / á zostawuie záwždy mieysce czemuś tám skrytemu / czego zda mu sie że nie dochodzi ; bo wždy podobna mu sie rzecz nie widzi / áby to tákie powšechne mniemánie / nie miało bydz ná iákim pewnym gruncie záśádzone. Wiec iż czlowiek káždy predki do tego iest / iż ábo miluie / ábo ma w nie nawisći / iáko to iásnie widuiemy / gdy sie dwáy biia / ábo gdy gonia / ábo gdy beruia / gdzie ci / ktorzy pátrza / bez żadney znáczney przyczyny / iedni temu / drudzy o wemu dziwnie życa : á okolo też vznamáia o czyich przymioćiech / ábo godnościách / sitá do checi / ábo nie.

cheći ná

cheći náſzey / dobra / ábo zła / támtęgo ſławá / iemu v  
nas poſłuży : przeto poſpolicie ták bywa / iż z miłoſci /  
ábo z nienawiſci / o rzeczách ſadżimy. Pátrzcieſz W. M.  
iáko wiele ná tym należy / zá iákiego cie naprzod ludzie  
wezma : á iáko ſie ciſnać do tego muſi / áby miał wnet  
z przodku dobre mniemánie / ten káždy / kto ſie ná to bier  
rze / áby był práwym Dworzáninem. Ale o tym nie  
chay będzie doſyć : podżmy iuż do czego innego.

Gdy ſie Dworzánin moy začnie / y ták ſczęſliwie /  
iáko ſie powiedziáło / vrodzi : zákon / á záwołánie ięgo /  
ábo ( iáko dziś mówią ) professa / niechce áby byłá in  
na / iedno Kycerſkie rzemieſto : w ktorým / naprzod wiá  
ra przeciwko Pánu ſwemu / á potym meſtwem / ſiła /  
ochota / y przeważnoſcia / potrzeba żeby miedzy drugi  
mi ſynał / czyniac temu doſyć / po wſelki czas / y ná ká  
żdym mieyſcu ; á namnieyſzey rzeczy nie puſzczáiac mimo  
ſie / ktoraby mu nieſławe przynieſć miała : bo ſwánt w  
tey mierze / á wſtápienie ná lewo / by o włos / wieczna  
ſromota pachnie : á iáko poſciwoſć białeygłowy / kto  
ra iá raz ſtráci / nigdy ſie iey náзад nie wroci ; ták ſła  
wá poſciwego / á Kycerſkiego záwołánia człowieká /  
ieſli namniey w czym wſzerbiona będzie / iuż ſie nigdy  
nie popráwi / ále ták zhánbiona / á pełna leſkoſci / zoſtá  
nie. A ták ten moy Dworzánin / im ćwiczeńſzy będzie  
w tym rzemieſle Kycerſkim / tym będzie wietſzey czci / á  
chwały / godzien. Wſákoż iá tego ná nim nie wycią  
gam / iżby w tŷ był ták doſkonály / żeby woýſká wieſć /  
á Hetmánić mogł / bo temu niewiedzieć gđzieby był ko  
nec :



niec : ale kiedy będzie głownieyſze ſtuci wiedział / y ro-  
 zumiał to / co żołnierzowi rozumieć trzeba ; a przy tym /  
 będzie to miał w ſobie / com pierwey powiedział / to ieſt  
 wiare cała Pánu ſwemu / a ſerce niezwyćieżone ; tedy  
 ia iuż ná tym przeſtáne / iedno żeby to takie wielkie ſerce  
 záwždy ſie w nim náydowáło. Abowiem rychley czá-  
 ſem ná máłych rzeczách / niź ná wielkich / ſerce poznác ;  
 bo w potrzebie wojenney / gdzie wiele ludzi ná to pá-  
 trzy / náyduia ſie wiec drudzy / ktorzy chocia iuż zdechli  
 ná polu / iednáť przed wſtydem ida oslep / a czynia co  
 dobrym należy / acz teź podezás / wie to Bog iáko : a zá-  
 ſie w mnieyſzych / a nie táť gwałtownych rzeczách / gdzie  
 obacza iż moga vledz / a nie wdác ſie w niebeſpieczeń-  
 ſtwo / zwłáſzczá / kiedy w tákowey nieſmiáłoſci nie ma  
 ich niť poſtrzedz ; bárzo rádźi zoſtána przy Chrzeſci-  
 áńſkim pokoju. Otoż moy Dworzánin / niechce áby tá-  
 kim byl ; ale chociaźby dobrze widział / iż áni ma ná ſie  
 ſpiegá nieſmiáłoſci / áni może miec ſwiadká meſtwá /  
 a cnych ſwoych poſług : przedſie niechay to czyni / co do-  
 bremu cnotliwemu należy / pomniac ná ono / iż naype-  
 wnieneyſze ſwiadectwo ieſt / ſumnienie wlaſne ; a zá cno-  
 tliwe ſpráwy / ſámá cnotá hoyna zapláta ieſt. A kto ie-  
 dno dla tego pozcíwie czyni áby byl widzian / ten ſie z  
 cnota fałſzymie obchodzi / okázuiac iey prawdziwa mi-  
 łoſć ; gdyż ku czemu innemu / a nie kú niey / ſklonne ieſt ie-  
 go ſerce. Zgola Dworzánin ten moy / ſercem meźkim /  
 a wſpániáta myſla / záwždy ſie znácznie popiſíc ma.  
 Jedno teź záſie niechce / áby zuchwáłſtwo w nim páno-

wáło/iżby poehmurnym weyżrzeniem/postawa stroga/  
odetym wasem/ strążyć miał / á nieumiał łagodnie mo-  
wić/ iedno z suktem/ á wšytko o woiennych rzeczách/ á  
iáko zbroia naymiejša iego pierzyná/ á z przyłbice nay-  
smácznieyšy trunek: bo kiedyby tákowiy miał bydź/pred-  
toby każdemu człowiekowi obmierzył / y zaśłużyłby sły-  
ścić one słowa / ktore pocziwa Páni iedná / takimuz  
zuchwálcowi / ná biesiedzie powiedziáta : bo gdy ten  
kilká kroć poczcion tym był od niey / żeby sie ábo do mu-  
zyki przysiadł/ ábo táncował / ábo wždy rozmowa sie  
iáka z pánnámi báwil ; á każdy raz / dobry Pan nie in-  
nego nie powiedział/ iedno iż to iest lekkich ludzi dzieło / á  
nie iego ćwiczenia rzemieślo. Spytála go nákoniec Pá-  
ni : A to rzemieślo W. M. iákież wždy iest ? Odpowie-  
dział iey : ( uczyniwšy pierwey postawę stroga ) We-  
krwi/ práwi/ nieprzyiacielstiey brodzić; á swey nie żalo-  
wáć. Zreklá zátym Páni: Mnieby sie wiere zdáło/po-  
niemaz teraz woyny nie máš / ábys W. M. dáł sie czy-  
ścić tłustym námaszáć / á wespoleť ze zbroia / y z tym  
wšytkim czego W. M. przeciwko nieprzyiacielowi  
vżywaš/ dáł sie gdzie do šasy schowáć / áž do tego czá-  
su kiedy woyná bedzie / ábys W. M. bárziey niż teraz /  
nie zárdzewiał.

Zrekl k temu J. M. Pan Lubelski Nie moglá tre-  
fniey powiedzieć chl opu głupiemu, ktory mniemał/ áby  
ten kto táncuje / ábo sie miłostíá para / vderzyć nieu-  
miał; ábo żeby żołnierzowi biesiádá / á krotochwilá /  
wiąć co godności miała.



Żas powiedział Pan Kryski : A przeto Dworzánin przeciwko nieprzyjacielowi / czasu wojenney potrze-  
by / niechay używa sierszitości swey / á okrucieństwa /  
starać się o to / żeby zawsze na czele / zawsze między  
pierwszemi bywał : ále między swemi / á co po tym ?  
wskładności / skromności / á stateczności trzeba / ta się on  
niechay zaleci. Lecz to nádwyszko / żeby w nim tego  
ludzie nie ználi / iż pragnie być widzian : boby tym wy-  
tko popsował ; zwłasczá / iesliby się ieższe sam niewsty-  
dliwie chwalił.

Powiedział Pan Dersniak ku temu : Málom ja  
widział osobnych ludzi / ktorzyby się sami nie chwalili ;  
iákoż / moim zdaniem / ma się im to zeyść : ábowiem kto  
się godnym czuie / kiedy widzi iż tego w nim prostacy nie  
znáia / musi się gryść sam w sobie / nákoniec nie zcierpi /  
áby godności swey zátłumionej wyrwać ná iásnia / á  
ludziom iej iákimkolwiek obyczáiem pokázáć nie miał ;  
to dla tego / áby nie był złupion z oney prawdziwey za-  
pláty / to iest ze czci / á ze slawy / ktora z pocziwego po-  
tu płynie. A przeto stárzy oni wżeni ludzie / ktorzykol-  
wiek godność wielką w sobie znal / rzadko się wstrzy-  
máć mogł od własney chluby : poprowadzie / tych tru-  
dno zcierpieć / ktorzy się chlubia / á nie máś w nich nic  
godnego chwalił ; ále o Dworzáninie / ktorzyby był bez  
godności / nie máś tu wzmianki.

Pan Kryski ták odpowiedział ná to : Niewiem ie-  
sliś mie W. M. dobrze poiał ; iam o chelpliwych powie-  
dzał / ktorzy bez wstydu / y baczenia / o sobie powiedá :

ia/ bo iscie záwołánemu meżowi / trudno to ma kto zá-  
 zle mieć/ kiedy zá przyczyna mestwo swe / ábo iáki cny  
 vczynek/ krotkimi slowy wspomni; y owsem godzi sie  
 przyiać to/co powie/ zá iedno świádectwo/y zá dobrze  
 perwnieyşe/ niż to/ ktoreby o nim z cudzych vst wyşlo.  
 Al przeto/ kto sie ták chwali/ iż áni nienawisć ztad/ áni  
 ohydá vrosć mu może/táktemu ia chwalić sie dopuşcze:  
 bo nie tylko zá cnotliwe one spráwy / o ktorych sobie ku  
 chlubie powieda/ godzien iest czci/ y chwaly; ále też y zá  
 to/ iż ták skromnie o sobie vmie powiedać : bo to iest  
 bárzo rzecz trudna.

Rzekł zaś Pan Dersniak : Náuczże nas W. M.  
 iáko w to potráfić/

Nym zdaniem / powiedział Pan Kryski / ná tym  
 iest wşystko / żeby czlowiek / powiádaiać iáko sie co  
 stáło / ták rzecz prowadził / iżby nie mógł niht rozu-  
 mieć/ że ná swoy mlyn wodę wiedzie; ále/ iż co o sobie  
 powiáda / ták bárzo do rzeczy należy / że tego żadna  
 miára przestąpić nie mógł : znikaiać tedy/á wrzeczy nie  
 prágnąć własney chluby / niechay przed sie to wşystko  
 powie/ co ku iego czci przysłuşa. Ale nie tym kştaltem/  
 iáko owi zuchwálcy/ktorzy cáła geba mowia/ á wstecz  
 puşczaia słowa. Jáko niedawno ieden/ gdy mu w  
 zwádzie vd oşzepem przebito / powiedział/ iż mu sie  
 ták widziało/ iákoby go komor vřásił: á drugi powiá-  
 dał o sobie/ iż zwierciádlá w mieşćtaniu swym niechciał  
 mieć nigdy / to dla tego / áby stogiey á stráşliwey twa-  
 rzy swey / iáká miéwał w ten czas gdy sie rozgniewał /

zleńać



zleknąć sie / w nie weyżrzawşy / nie musiał.

Tu gdy niektorzy śmiać sie poczeli / rzekł Pan Myśkowski : Jeſzcze ſie tu nie maſz czemu bårzo śmiać ; wietſzeć ono / nie rzekę zuchwålſtwo / ále blażeńſtwo było / kiedy Alexander Wielki ſłucháiac Anáxarchá (kto ry z Demokrytowey Preceptorá ſwego dumy / powieſ-  
dał bydż niezliczoná liczbę ſwiátow) záplákał. A gdy go pytano / czemu by plákał : Odpowiedział : A za / prá-  
wi / nie mam czemu : ſwiátow ták wiele ieſt / á iam ie-  
ſzcze y iednego nie poſiadł.

Rzekł Pan Kryſki : Też wielka rożnoſć / między Alexandrem Wielkim / á tym / ktory powiádał o kómo-  
rowy vkaſzeniu. Jednák wprowadzie / wielkim ludziom nie maſz czego mieć zá zle / kiedy o ſobie wtełe rozumieia : ábowiem kto ma czego oſobnego dowieſć / muſi ſmieć / y vſáć ſobie ; bo nic nie ſpráwi kto ſercá nie ma. Wſá-  
koż w powieſci niechay ten beǳie ſkromny / pokázuiac to / iáko by mniej rozumiał o ſobie / niź rozumie : á to ro-  
zumienie niechay nie wychodzi z miáry / áby ſie w vpor / á w zuchwålſtwo / nie przewierzgnęło.

Iż tu odpoczynał był troſke P. Kryſki ; rzekł ták P. Boiánowski : Pomnie / P. Kryſki / żeſ W. M. po-  
wiedział / iż ten Dworzánin ma mieć piekna twarz / y kſtałt w ciełe / ktemu one wdzięcznoſć / ktoraby mu mi-  
łoſć v wſech ludzi iednáła. Piekna twarz / y wdzie-  
cznoſć / mnie ſie widzi / że ma P. Koſtká / ktemu kſtał-  
towne doſyć cylonki : iedno mi ſie troſke przykrot-  
bym nogi zdádza. Kácze nam tedy W. M. powiedzieć /

czego do wdzięczności / Pánu Koscce / nie dostaie / ábo  
 iesli tey gládkości dosyć ktora w Pánu widzimy : á  
 okolo innych rzeczy / rozdzielnie rácz W. M. mowić /  
 iáki wzrost / iáki kształt / iákie członki máia bydz v tego  
 Dworzániná / ktorego W. M. wizerunk czyniś ; owa  
 sie też y we mnie co takiego naydzie / w czym sie bárziej /  
 niż przedtym / Kochać bede.

A gdy sie temu / y ten / y ow rozśmiał / iáż zaś mo-  
 wić P. Kryski : Jście wdzięczność tá / ktora ma bydz  
 w twarzy / (gdzieby byl do tego zárost) iest v P. Ko-  
 ski : áni moge ná nikim lepiey tego pokázac / iáko ná  
 Pánie / chcac objaśnić co to iest / co ia wdzięcznością  
 zowie : ábowiem czego trzeba do przyiemney twarzy /  
 wszystko sie tu zeszło. Prawda iż nie wszystko w cer-  
 kiel : áni tu iest owá plec / co ia pápierowa zowia ; ále  
 ma cos meżkiego / y żywego / w sobie / á przedsie iednak  
 wdzięczna : á nayduie sie to takie / co ia chwale w róż-  
 nych twarzách. Táka tedy gládkość niechay bedzie v  
 mego Dworzániná / ktoraby nie niewieściego w sobie  
 nie miała : bo y owá iedwabna postawa / slowá pie-  
 szzone / zemdlona mowá (iáko sie ná te subtelność dru-  
 dzy wydaia / áby sie pokazáli iż z Pánow ida / ktorym y  
 tego škoda że sie meżczyznami porodzili) niewiem ko-  
 muby sie ná świecie podobac moglá : meżczyzna ma być  
 meżczyzna / y twarza / y postawa / y slowy. A tak przy-  
 chodzac do wzrostu / tak nayduie v siebie / iż ma bydz  
 Dworzánin / áni názyt wielki / áni názyt máły : bo  
 wiec oboyggu temu dziruia sie ludzie / prosto / iáko kiedy



sie co przeciwko przyrodzeniu dziwno wrodzi ; y brzy-  
 dza sie takim człowiekiem po polu. Wszakoz / mając  
 na którąkolwiek stronę wynieść z miary / ieżcie lepiej że-  
 by był trochę przymnieyszym / niż ma przeyść wielko-  
 ścia wszystkie ludzkie. Albowiem ci Olbrzymowie / mimo  
 to / iż miewaia niemal zawsze rozum tepy / bywaia też  
 niezgrabni / y cieżcy do każdej rzeczy : a Dworzani-  
 wi bardo tego potrzebą / iżby był ku wszystkiemu ocho-  
 czy / czerstwy / y sposobny. A dla tego / chce aby miał  
 kształt / y dobre postanowienie w ciecie / a członki wdátne,  
 tak iżby z iego wiezy znać siłę / znać czerstwość / znać  
 chybkosć było.

Dopiero chce / aby był dobrze wyćwiczony w tym  
 wszystkim / co żołnierzowi umieć należy : iako w tym na-  
 przod / aby umiał dobrze z każdą bronią / tak pieśo / iako  
 to y na koniu / a ich wszystkie znał / y wiedział / fortele ; a  
 zwołać tych broni / których naybardziej używaia w  
 Dworze. Bo iż z zamowy / do bitwy przychodzi / a kto  
 ma meżnie poćzać sobie / musi nie pragnąć nad nieprzy-  
 iacielem mieć gory / ale także vbrano iako y on / z tak-  
 wą bronią iako y on / stawić sie na placu : przeto / umieć /  
 y bydy gotow / na każdy czas / do wszystkiego / a nie po-  
 trzebować żadney wymowki / ani odwłoki ; iest to rzecz  
 nieprzeplacona. Ale powiedaia drudzy / że na ten czas  
 zapomnia sie fortele / kiedy o płatne czynić przyidzie : ia-  
 tak powiadam / kto w czynieniu z kim / zapomni stuli ;  
 ten dobrze przedtym / straciwszy serce / sam siebie zapo-  
 mniał. Po umiejetności tedy z bronią / chce to mieć /

żeby z

żeby z łuku dobrze strzelał/ pięknie stał za nim/ dociągał/  
y miał dobra rozrywkę. Było też v nas pierwey we-  
czci to ćwiczenie/ za pąsy chodzić/ á nie darmo : bo do  
czynienia z kim pieśń/ wielętroć to pomoc może. A tak  
moy Dworzánin/ niechay y to dobrze umie.

Tu poloże Xycerskie prawo/ ktore potrzeba/ żeby  
Dworzánin rozumiał/ tak dla siebie/ iáko dla przyja-  
ciela/ y wiedział postępek wšystkie/ y fortele/ okolo bi-  
twy w Brankách/ iz iesliby samemu kiedy do tego przy-  
šlo/ áby go niikt w tym podeysć nie mogł. Wšakoz  
niechce/ áby do takowey/ poiedynkiem/ bitwy był chci-  
wy ; chyba gdzieby mu było o poczciwość : ábowiem/  
mimo to/ iz iest wielkie niebezpieczeństwo / ( bo á co  
wiedzieć/ komu kostka pádnie ) kto do tego bez gwałto-  
wney przyczyny/ śwápliwie bieży / godzien iest/ żeby  
sie iego towarzysztwa/ poczciwi ludzie strzegli. Ale kie-  
dy człowiek / tak daleko w tey mierze zábrnie / iz bez  
swey wielkiey lekkości/ cofnąć sie náзад nie może ; tam  
iuz nie lża/ iedno konąć státecnie/ swoje przedsięwzie-  
cie : á we wšytkich rzeczách/ tak przed wyiechaniem ná-  
plác/ iáko też y ná plácu iuz bedac/ nie hárdzie/ áni zu-  
chwále/ ále śmieie/ á rzeżwie poczynąć sobie/ sercem nie  
zwyćiejonym : bo ktoby chciał/ po daniu ręki/ szukać  
tych drog/ żeby mu sie bić nie przyšlo : prawda/ żeby v-  
czynił Chrześciánskie/ ále niewiem iáktoby praw był zá-  
wołaniu Xycerskiemu/ gdyż ślácheckie słowa/ nigdy o-  
mierne bydz nie máia ; á iáko śláta wiátr nie włada /  
tak poczciwego człowieka vsty/ áni chmiel/ áni gniewo/



ani żal/ chybać nie ma. Umiejetność tedy Aycerzkiego  
 prawa/ wielki w tey mierze pożytek Dworzáninowi  
 przyniesie / y uczyni go hánownym/ y ostrożnym w  
 mowie. Tákież też y umiejetność z rozmaitemi bro-  
 niámi/ nie tylko mu sie do potrzeby przystodzi/ ále y do  
 krotok wile : ábowiem bywáia ná dworze Turnieie  
 pieśe/ Turnieie konne/bywáia biermowánia / bywáia  
 gonitwy przed Pánem/ y oczymá wšytkich ludzi/gdzie/  
 iżby sie Dworzánin dobrze popisat / musi nád to / co  
 jest miánowane/ siła umieć : musi bydz dobrym iędz-  
 cem/ musi kon znác / wieść go pieśnie / y kształtowanie  
 ná nim siedzieć : á mimo umiejetność doskonała w tey  
 mierze / y rozumienie iáko co ktoremu stroiowi służy /  
 chciałbych/áby w nim bylá táka pilność/iákaby go nád  
 ludzcie wysádziłá/ y uczyniła znácznym z osobney dziel-  
 ności. A co piśa de Alcibiade, iż miedzy ktorymi kol-  
 wiek ludzmi żył/ ták sie umiał do wšytkiego przystoso-  
 wác/ że káždy narod w tym przechodził / co bylo iego  
 własciwe : ták ia też chce/ áby moy Dworzánin / wy-  
 grat w tym/ o co sie pokusi przed wšytkimi/ y káзде-  
 go żeby z osobná w tym porobił/ w czym sobie dánt  
 przypisuię. A ták iż Wlochy máia te slawe / iákoby byli  
 dobremi iędzcy/co sie tyce kształtownego tozenia ko-  
 niem/ podlug miáry/ y času ; ktemu też iákoby do quin-  
 tany/ do pierścienia naylepiey biegác mieli : niechayże  
 moy Dworzánin/w tym wšytkim przed Wlochy przo-  
 dkuie. Dawamy też to Niemcom / iż w Kolczy / ni-  
 lepiey nád nie/ ták duzym siedzeniem/ iáko y fortelmi :

niechayże Dworzánin/ nie da w tym naprzód żadnemu Niemcowi. Nuż Wegrzy/ ktorym to iest iako rzecz przyrodzona/ zá Tarca dobrze siedzieć/ y meźnie gonić: niechay y w tym moy Dworzánin Wegrzy przyedzie / tak śmiałym potkaniem/ iako dobrym vgodzeniem. Ale to iest nád wšytko / aby każda rzecz/ ktora pocznie / czynil z takim baczeniem/ żeby mu wšytko przystało: bo zá tym to poydzie/ iż/ y rádzi nań wšyscy ludzie pátrzyć/ y iemu sámemu życzyć beda: á to iako rzecz droga/ wie to każdy.

Nie przepomnie też tu owego ćwiczenia/ ktore v Dworze nie do końca ieſzcze zágaſło/ (bo przedſie Rycerſkiemu rzemieſlu nieiako naleſzy) iako iest kámieniem ciſkanie / w zawód bieganie / ſkakanie / y inne podobne temu: w czym ſie ludzie żartkoſci / ſile / y czerſtwoſci przypátruia / á zá zdarzeniem w tey mierze / wnet v nich ieden / cheć y miłość pożyſcze: takież y plywanie / zda ſie iakoby máło vżyteczne było / á ono iest bárzo rzecz potrzebna człowiekowi Rycerſkiemu.

Podźmyſ do myſliſtwa/ ktore ma w ſobie coſ podobnego wojnie/ á krotochwilá iest práwie Pánſka/ y przyſtoyna człowiekowi dworſkiemu: iakoż y ſtarzy oni wielcy ludzie/ iako mamy w Hiſtoryách/ bárzo ſie tym paráli. Przeto w tych rzeczách wšytkich Dworzánin/ niechay náзад nie zoſtáie.

By był ten zwoyczá w Polſce / ktory we Wloſech/ y we Fráncyey iest/ grác pile/ ná kon ſkakác/ chéiał bym aby moy Dworzánin/ y to dobrze vmiat: lecz iż

tego



tego zwyczaju v nas nie maś/ może y on bydź bez tego.  
 A iako pily nie grawamy/ iż nie maś tego obyczaju:  
 tak zaśie morzpregi/ latanie/ ábo chodzenie po powro-  
 zie/ by dobrze v nas było pospolite/ iednakbyim ia swe-  
 mu Dworzáninowi tego nie dopuścił: bo to iuż coś  
 ná mietelnicstwo pošlo/ á Błachćicowi by kaśka nieprzy-  
 stoi. W tych tedy rzeczách/ ktore mu przystoia/ niechay  
 sie ćwiczy/ áby ( iakom pierwey powiedział ) znacznym  
 był miedzy wśystkimi / á ludziom sie dobrze podobal.  
 Do czego bárzo mu też to posłuży / kiedy sie z ludźmi  
 zgadzać będzie / á nie záwždy będzie pátrzał tego prá-  
 cowitego ćwiczenia/ ( iakoż áni to bydź może/ áni gdzie-  
 by też y bydź mogło/ rádziłbym mu to czynić; boby tym  
 y sobie/ y drugim obmierzl) ále bieśiady/ towarzysztwa/  
 żártow/ krotochwile / tańcow / y innych poćiech z che-  
 cia pomoże: á vchodzac ohydy / to wśytko będzie czy-  
 nil/ co y drudzy. Wśakoż tak / iżby sobie w niczym źle  
 nie poczał / áni vstapil namniey z práwey drogi: á do-  
 wćip/ y baczenie iego/ tak w kúnstcie/ iako y w státku/  
 żeby znać było y co pocznie/ żeby mu wśytko przystalo.

Potym Pan Kośka powiedział tak: Záprawde /  
 nie miałaby sie tá tak czysta rzecz/ P. Kryskiego/ przery-  
 wać: iedno iż mnie tego bárzo potrzebá/ przeto Pána  
 trochę zádzierżec / y o nieco spytać/ muśe. A W. M.  
 M. P. Lubelski/ prośe / żebyś mi tego przeżyżzec ra-  
 czył: bo pomnie / iakoś nam W. M. wolnego mowie-  
 nia pozwolil/ áby sie tylko to mowilo/ gdzie kto ináczey/  
 niź P. Kryski powie / rozumieć chce. Wśak też Pan

Boiánowski / iż mu sie było záchciáło ze mnie bydzić / miásto tego / co miał przeciwko Pánu Kryskiemu co wyrzecz / mowil to co mu sie zdáło: á wždy go W. M. zá to káráć nie raczył.

Záтым Pan Lupá powiedział : Widziś W. M. M. Pánie / iáko z iednego bledu / wiele ich proście : á przeto / kto w czym wystapi / á da z siebie zły przykład / iáko oto Pan Boiánowski ; nie tylko zá swoy grzech ma bydz karan / ále y zá grzech drugiego.

Kzełt ktemu Pan Kostká : To ia / M. Pánie / vyde káránia / gdyż zá swoy / y zá moy występ / iáko P. Lupá powiáda / Pan Boiánowski ma vécierpieć.

Záтым P. Lubelski ták odpowiedział : K owšem / dwoiáko macie bydz obá káráni : Pan Boiánowski zá swoy występ / y zá to / iż W. M. przywiódł ktemu / ábyś zgrzeşył : á W. M. zásie y zá swoy grzech / y zá to / iżes zá tym bedł / ktory bladził.

Pan Kostká zásie powiedział : Jam ieşcze / M. Pánie / do tych czasow nie wystapil : á ták / áby sam tylko Pan Boiánowski byl karan / nie bede ia pytal P. Kryskiego : záтым vmilkł.

A P. Lubelski powiedział : Nu / Pánie Kostká / iuż moześ W. M. spytać / o coś chciál : ia odpuszczam y temu ktory iuż wystapil / y temu / kto sie ieşcze dopuścić ma ták máłego grzechu : á snadź też y mnie tego bedzie kiedy trzebá / Páná Kryskiego o co spytać.

Potym Pan Lupá powiedział : Nie dobrze to / M. Pánie / iż W. M. ták iáko y K. Biskup / woliś mító

sierdziem



sierdziem bydz / niż sprawiedliwością / sławny : ábo  
 wiem kto przepuſzcza złemu / czyni dobremu Krzywde.  
 A wſakoż niechce ia / áby prze te moje ſtawość / miało  
 to odeyść / o co Pan Koſtka ſpytać chciał.

W tym P. Koſtka poſzał : Jeſli dobrze pomnie /  
 Pánie Kryſki / zda mi ſie / żeś W. M. wielekroć to po  
 wtárzał / iż Dworzánin / w każdzey ſwey ſprawie / co ie  
 dno pocznie / ma ſie o to ſtárác / áby mu wſyſtko przy  
 ſtało : y to mi ſie widzi / że W. M. kładzieſz za ieden  
 przyſinák / ku każdzey rzeczy ; bez ktorego / to / cobykol  
 wiek Dworzánin dobrego miał w ſobie / wſytkoby za  
 nic ſtać miało. W tey mierze trudno ſpor trzymać : bo  
 poprowadzie / gdzie co komu nie przyſtoí / niechay będzie  
 chocia náder dobrze / iednak ludzkim oczom w ſinák to  
 nie poydzie. Ale żeś W. M. powiedział / iż ſie z tym lu  
 dzie rodza / á do doſkonáłości prawey / ćwiczenie ie przy  
 wodzi ; mnie ſie tak widzi / iż ktorzy ſie z tym beſceſciem  
 rodza / iż im wſytko przyſtoí / máło w tym potrzebuia  
 innego Miſtrza : ábowiem máiac to z biegu niebá / cho  
 ciaby oni niechcieli / iuż im to tak ſámo plynie / iż cokol  
 wiek poczna / ludziom ná nie / z podziwieniem / pátrzyć  
 miło. A tak ia o tych nie mowie / gdyż to nie ieſt w ná  
 ſey mocy / przyſć ktemu : o tych mowie / ktorzy tylko że  
 ſa ſpoſobni do tego / iż ( iákoś W. M. powiedział )  
 gdzie praca / á ſtáránie przyſtapi / wſytko im będzie / co  
 iedno mowić / ábo czynić poczna / przyſtało. A pytam :  
 co to za praca / co za ſtáránie / co za rozum / co za fortel  
 ieſt / iżby człowiek mogł przyſć ktemu ? Bo iákoś w. m.

śladz każdemu / tu wielka tego / chwaleniem / uczynił  
 (kome / tak iey nam niſt inny nie odeymie / ieno W. M. że  
 sam / kiedy nas nauczysz / iako nábydz mamy tey ( iż tak  
 rzekę ) przyſtałości. I powinienes to W. M. uczynić /  
 przyiawoſzy ná ſie to brzemie / z rozkazania J. M. Pá-  
 ná Lubelskiego.

Odpowiedział Pan Krystki: Ani tego / ani czego  
 innego / nie ieſtem W. M. uczyc powinien : tom tylko  
 powinien : wypisać / iaki ma bydz Dworzánin doſko-  
 nály ; á nibym ſie podiać mogl / uczyc W. M. tego wſyt-  
 kiego / co on vmieć ma : ábowiem iakom dopiero po-  
 wiedział / iż Dworzánin / ma bydz dobrym zapáſni-  
 kiem / dobrym gońcą / y wiele innych dobrych rzeczy v-  
 mieć ma : iakożbym ia tego uczyc mogl / gdyż tego sam  
 nieumiem : Doſyc nátyim / iż iako dobry żołnierz vmie  
 kowalowi rozkázac / iakim kptaltem ten teſac / y iako  
 dobry ma bydz / ktory robić dáie ; á nie uczy go tego / iá-  
 ko go robić / iako mu wiele ſtali dáć / iako go dlugo mło-  
 tem kowác : tak teſy ia / ieſli W. M. bede vmiał po-  
 wiedzieć / doſkonálego Dworzániná właſnoſć / nie-  
 chćeycieſ W. M. wiecey po mnie. Jedno żebym wždy  
 odpowiedział ná pytanie W. M. Pánie Koſtká / á ile  
 ia moge / uczynil W. M. doſyc / tak powiedam : iż kto  
 w tych rzeczách / ktore ſoba czyniemy / iako ieſt iázda /  
 gonitwa / berimowanie / y inne ćwiczenia / chce áby  
 mu przyſtało : ( przelożymſy to naprzód / áby ten był  
 ſpoſobny k temu / á nie miał żadney wády ) potrzebá / á-  
 by wczas uczyc ſie kaźdey rzeczy poſzal á nie v ládać



go/ ále práwie z początku/ v co naylepſzych Miſtrzow:  
 Ná czym iáko wiele należy / widział to Philip Krol  
 Mácedonſki/ ktory niechciał aby kto inny/ iedno Ari-  
 ſtoteles/ ták ſławny Philozoph / á podobno nie był ná  
 ſwiecie táki drugi/ iego ſyná Alexandrá Wielkiego  
 wnet z przodku/ od A. B. C. począwszy/ wzyt. A nie  
 wierze ináczey / iedno że też Pán Tárlo náſ/ Podczá:  
 Kráť: miał we wſytkim tym, co umie/ dobre Miſtrze:  
 bo co iedno pocznie/ to mu wſytko ták przyſtoí, iáko by  
 ſie z tym wrodzić miał. Aż mu też wiele do tego poma-  
 ga wrodá/ kſtałtowne ciało / dużyſć / meżka cierpli-  
 woſć/ y inne dobre przymioty. A przeto/ kto ma co do-  
 brze umieć/ y mieć/ y z wdzięcznoſcią to czynić/ muſi nie  
 tylko tego pátrzać/ aby to czego ſie wzy dobrze czynił /  
 ále też aby ſpoſobem czynienia był podobien miſtrzowi/  
 á mogłoliby to bydź/ aby ſie práwie wen obloſt: á gdy  
 iuż to poczuie w ſobie / iż ſie dobrze poduczyl / wiele  
 tym ſobie pomoże/ kiedy wyſtrzy rozmaíte ludźie teyże  
 profefſyey: bo widzac w iednym to / w drugim owo /  
 y ſpráwuiac ſie baczeniem dobrym / ktore do wſyſt-  
 kiego ma bydź iego wodzem / może ſobie wziąć ſilá  
 w głowe: á iáko pſzczolá/ lataiac to tám to ſám/ z ro-  
 zmaitych kwiátkow miód zbiera: ták też y moy  
 Dworzánin/ od co naylepſzych miſtrzow/ przyſtaloſć  
 te/ (iż to do tey rzeczy iuż tego przezwiſtá vżyie) wy-  
 bor/ á co nychwálebnieyſze ſtuki/ niechay kradnie. A  
 mowie co naylepſze/ ábym nie był takim proſtákiem/ iá-  
 ko ieden tu v Dworu/ co Pánu Grábi z Gorki, Káſtel,

40  
 Janowi Poznán: chce koniecznie byđz podobien: wiec  
 go nie násláduie w cnotách/ w godności / w sprawie /  
 w czynności/ w dozorze ; ále tylko w mowieniu przez  
 nos. A siła takich iest/ ktorzy zdádza sie sobie/ iż wiele  
 wygráli / kiedy vmieia co tak uczynić / iáko wielki Pan  
 czyni: także chcąc byđz iednych z nim obyczajów/ pospo-  
 licie zámwždy nápadna ná to / co w onym Pánie tylko  
 sámó ludzie gánia. Niechayże/ iákom powiedział/ Dwo-  
 rzánin nie chwyta sie/ chyba za to/ co ludzie w tym prze-  
 dnie chwala: á tego násláduiac/ y kształt czynienia nie-  
 chay konterfetuie / chceli áby mu wšytko przysłało.  
 Wšákoż ieŝże/ mimo to/ náyduie ia iedne droge/ kto-  
 ra mi sie widzi byđz/ do tej przysłałości/ práwym/ á bi-  
 tym gościńcem: á to tá iest/ áby cłowiek/ tak z mowa/  
 iáko y z spráwami / namniey sie nie wydwarzał; iedno  
 niedbále iákos / á rzekomo tego sobie nie máiac nizacz/  
 wšytko czynił. A tá zmyślona niedbátość / ábo ( iż to  
 tak przechrzże ) nizacz mienie / żeby vmieietność pokr-  
 wáło/ y pokázowáło tak ludziom ; iż ono co cłowiek  
 czyni/ sámó mu tak płynie/ á iáko za dar/ bez wšelákiey  
 pracy/ y zdobywánia przychodzi. Stádci ia rozumiem/  
 że przysłałość / á tá wdzięczność / w cłowieczych sprá-  
 wách roście: bo wiedzac każdy / z iáka trudnościá to  
 przychodzi/ co ma byđz náđ zwyczaj dobrze uczyniono/  
 kiedy widzi/ iż to komu łatwie przychodzi/ musi sie zdzi-  
 wieć: á ná druga stronę zászé/ kiedy sie kto z czym łamie/  
 á iáko by gwałtem to czyni / przytko ná to każdemu pá-  
 trzyć/ á w mowie słuchác ; y wnet tá rzecz táńŝa bedzie/

by też



by też wiere naydroższa była. A przeto / ten iest prawy  
 Mistrz / kto mistrstwo pokryć umie; a o żadna sie rzecz  
 bądzey Dworzanin nie ma stárac / iáko o to / áby ie  
 mogł dobrze pokryć: bo gdzie ie pokaze / támu zaraz  
 kredyt zginie / y wnet nie tak wziętym v ludzi bedzie.  
 Czytalem to / iż dawni niektorzy wielcy wymowce /  
 miedzy innym swym mistrstwem / dawáli to znać chy-  
 trze ludziom / iáko by sie wzyć nigdy nie mieli: a tak po-  
 krywáiąc náuke / wskázowali Orácye swoje ludziom  
 prościuchno pisáne / iáko by okolo czynienia ich / iedno  
 rozum przyrodzony / a prawda mistrzowála; nie cwi-  
 czenie / ani náuka / ktora náuka by sie była namniey od-  
 kryła; bązoby byli na tym chramáli; bo ia ludzie máia  
 w podeyżrzeniu / a iáko by sie boia / by ich nia nie oszuka-  
 no. Obáczcież W. M. iáko wnet stráci swa grácy  
 każda rzecz / ktora czlowiek / zdobymáiąc sie / a pokazu-  
 iąc mistrstwo swe / gwałtem czyni. A kto sie nie musi  
 smiać / kiedy owo kto dziwniey niż ludzie / ziemię nie do-  
 stepuic / z wielką pilnością / áby nie zmelił / wyciągná-  
 wszy byie / nie zgináiąc sie nigdziey / iáko by ty pokłnal /  
 táncuie? każdy z nas widzi / iż táncowanie tak owe po-  
 chodzi z wydwarzania / za którym gratia ginie. Na dru-  
 ga strone zaśie / iáko to przystoi mężczyźnie / y bialey  
 głowie / kiedy owo niedbale táncuie; a mówiac co z kim /  
 ábo żartuic / wrzeczy nic o tańcu nie myśli / prosto iá-  
 ko by zmelić ani umiála / ani mogła.

Tu P. Boianowski powiedział: Znam ia iednego /  
 ktorego sie taniec W. M. bąrzo podobác bedzie: bo tak

niedbale tãncuie/ iŝ z niego czasem y suknia spãdnie/ á on  
 sie po nie nie schyli/ ále bnie w ciãż przedsie/ by z listy.

P. Kryski powiedział ná to: Wiem ná kogo w.m.  
 przymawiaŝ/ ále to W. M. rácz wiedziec/ że owo iego  
 niedbanie / iest wydwarzanie Bezere : bo chce pokázac /  
 iŝ rzkomo nie myŝli o tym/ áno znãc iŝ náder myŝli ; cz  
 wŝytko psuie. Ktoŝkolwiek tey niedbãłości / ábo ni-  
 zaczmienia/ nie po przeczkę vŝywa : wnet ná druga / á  
 przeciwnã strone/ przelãduie. A przeto niemniej to gã-  
 nie/ kiedy kto tãk niedba / iŝ dopuŝci spãŝc z siebie Bã-  
 cie / ábo w nogãwicy plugãwey / á trzewiku od filku  
 dni vbloconym/ idzie : iãko teŝ zãsie/ kiedy kto tãk zby-  
 tnie ochedoŝnym chce bydŝ/ iŝ biãdã temu chłopcu/ kto  
 ryby gebki / ábo Bezotki domã zapomniec / á Pãnã / co  
 dziesiec krokw ŝlapi/ ocierãc/ á czosãc nie miał. Albo  
 wiem chocia oboie to / y ochedoŝnym bydŝ / y nie wy-  
 dwarzãc sie z rzeczãmi/ iest dobre w sobie : iednak kiedy  
 kres swoy/ á miãre przeydzie / iuŝ sie w sproŝnoŝ obro-  
 ciã musi ; y onã Bezeroŝc we wŝytkich rzeczãch / ktora  
 sobie tãk bãrzo wpodobaly oczy ludzkie / y oney zãwŝdy  
 czekãia/ ginie zã tym/ y gãŝnie/ nie bez ohydy temu / kto  
 ia tlumi. Wracãiac sie tedy do wydwarzãnia / to po-  
 wiãdam co y pierwey/ iŝ sprãwy nãŝe wŝytkie dziwnie  
 ŝpeci. Przypãtrz sie temu kãŝdy z W. M. iãko owo  
 brzydka rzecz/ kiedy kto ná koniu siedzi/ wyciagnawŝy  
 ku pierŝiom konŝkim nogi / á sam sie dziwnie rozproŝci  
 wŝy/ iãkoby ŝtãwu w nim nie bylo : á zãsie / iãko miło  
 pãtrzyã ná owego / ktory ani wyciagnie zbytnie nogi /



ani ieý náð miáre / ſturczy; ále iá / nic wrzeczy o ieżdżie  
 ſwey nie myſlac / ſtátecznie trzyma / ſam ſoba zlekká / iá  
 ko kon ſtapi / byba; á ſiedzi beſpiecznie / nieináczye iedno  
 iáko by teſz byl pieſo. Abo záſie / iáko owo piekna rzecz /  
 kiedy czyſty páchołek ſtromnie pocyna ſobie / rzadko / á  
 nie zuchwale mowi / ábo nic / ábo málo powiáda o ſo-  
 bie: ná druga ſtrone záſie / iáko owo przemierzly chlop /  
 ktory nieumie iedno ſie chwalić / z pietrá mowić / grozić /  
 dziwniey niſz ludzie ſtapáć: wſyſtko to nic innego nie  
 ieſt / iedno chciwoſć zbytnia / áby ſie poſazał bydź me-  
 ſem. Toſz bywa y w innych ná ſwiećie rzeczách / kiedy  
 kto ma te chorebe / iſz ták w mowie / iáko y w ſpráwie  
 ſwey káſzdey / widzian bydź chce.

W tym Pan Boiánowſki ták powiedział: Nie-  
 wiem by teſz nie dla tego / Pánie Kryſki / gánili náſzy /  
 owe wſty wynyſlone / góſzie káſzda potráwá z cukrem /  
 bo ſłodkoſć / predko omierźnie: bárzey chwala ow o-  
 biad poſpolicie / góſzie bywa / to pierno / to kwasno / to  
 z chrzanem / to z cebula / á rzadko ſłodko. Bo ná onym  
 wymiſlonym obiedzie / iſz ſie ze wſytkim wydwarzáia /  
 potráwy przewybornych ſmákow czynia / wiec tego  
 predko ſyt człowiek: á owdzie indziej / iſz mieſáia / raz  
 kwasno / drugi raz gorzko / wiec teſz cháſem y ſłodko / á  
 by iedno przy drugim leſze ſie zdáło; przeto káſzdy ie z  
 dobrym ſmákiem / y one kwasnoſć / rzecz tania / przy  
 drugich / lubi.

Pan Kryſki rzekł záſie: Widziſz W. M. ſe y w  
 tym nie dobre wydwarzánie. Powiedáia teſz: iſz y nie

ktorych przewybornych malarzow starzych / byla przy-  
 powiesc ta. Zbyttnia pilnosc skodzi. y snadz Apelles  
 gamil z tad Prothogena / powiedaiac : iz kiedy / prawi / co  
 maluje; nie umie / ani wie / kiedy przestac : chcial pokazac  
 Apelles / iako malarz pierwszy na swiecie / iz Prothoge-  
 nes / niewiedzial tego / po ki bylo dosyc : a w tym nic in-  
 nego nie bylo / iedno wydwarzanie / ktore sie Apelleso-  
 wi nie podobalo. A tak to niedbale w rzeczy czynienie /  
 ktore prawi przeciwnie jest wydwarzaniu / o ktom tego  
 iz wdziecznosc wzystka z niego plynie ; zdo bi tez barzo  
 to / co kolwiek czyniemy a zatym y umiejetnosc sie odkry-  
 wa / y czasem wielka sie widzi / niz w prawdzie bedzie.  
 Albowiem kto na to patrzy kiedy kto sobie w czym do-  
 brze poczyna / tak sobie myśli: kiedyc temu tak to latwie  
 przychodzi / music to dobrze lepiey umiec / niz pokazue:  
 a gdzieby sie w tym ie szce wiecy cwiczyl / a ktoby z  
 nim porownac mogl ? To tak pospolicie ludzie sadza /  
 gdy widza / ze kto co od reki / a przed sie dobrze czyni :  
 y z maluczkiey rzeczy / tym kstatem uczynione y sila ie-  
 dnemu umiemia przybedzie. Owo Wsarz gdy z drze-  
 wem / a z tarcza / na koniu siedzi / chocia nic nie po cznie /  
 iednak z iednego trzymania drzewa / znac to / iz dobrze  
 z nim umie : takiez y Bermierz / iako rychlo bron w reke  
 wezmie / a w kroku stanie / tak wnet poznac iesli co u-  
 mie. W tańcu zasie / iedno stapienie / pokaze umieje-  
 tnosć. Muzyk tez by tylko dwie noce wyspiawal / ma-  
 caiac wdziecznosci / niedbale rzkomo / a iesli co uczy-  
 ni gartem / iakoby to tak samo mu przyšlo / zaraz znac /



iż to dobrze lepiey niż czyni/ czynić może. Także y w in-  
nych wszytkich rzeczach ktore czyniemy: bo iako łatwie  
co komu przychodzi/ tak o iego vmieietności ludzie ro-  
zumieia. A tak ten moy Dworzánin/ będzie v wszyt-  
kich ludzi z podziwieniem osobny / y będzie miał we  
wszytkim gracya/ á zwołażá w mowie/ iesli sie strzedz  
będzie wydwarzania: ktorey wady pelno wbedzie; po-  
dobno v nas w Polßze / wiecey niż gdzie indziey: á  
bowiem náš Polak/ by iedno kes z domu wyiechal /  
wnet niechce ináczey mowić/ iedno tym iezykiem/ gdzie  
troßke zmießkal: iesli był we Wloßech / to zá każdym  
słowem Signor: iesli we Fráncyey/ to/ Per ma foi: ie-  
sli w Hispániey/ to/ Nos otros cauaglieros: á czasem  
drugi/ chociaż nie będzie w Czechách/ iedno iż gránice  
Slaßka przeiedzie/ to iuż ináczey nie będzie chciał mo-  
wić/ iedno po Czesku: á Czeßczyzná / wie to Bog iaka  
będzie. A iesli mu rzeczeß / żeby swym iezykiem mowil:  
to powieda/ iż zapomniat; ábo że mu sie przyrodzony  
iezyk prawdziwie gruby widzi: czego dowodzac/ wyr-  
wie iakie staropolskie z Bogárodzice slowo / á z Cze-  
skim iakim gládkim słowkiem ná krych ie wysádzi/ á  
by swego iezyka grubość/ á obcego piekność pokázal:  
nákoniec y z tym ná plác wyiedzie / że niemal każdy w  
Polskim iezyku wymowca/ Czeskich slow/ miásto Pol-  
skich używa/ iakoby to bylo ná zchwal dobrze.

Tu Pan Alexander Myßkowski powiedział: Te-  
dy sie to W. M. nie podoba/ kiedy Polak bierze w pol-  
ßczyzne Czeskie słowa? Odpowiedział Pan Kry-

sti. Nie ma sie co podobac / kiedy kto máiac własne  
 Polskie słowo / zarzuciwszy ono / pożyczą ná iego miey-  
 sce z cudzego ięzyka / á miásto Stanow Koronnych /  
 mowi Stáwy Koronne / bo to iest nie ináczey / iedno iá-  
 ko kiedyby kto Polaki wyganiał z ziemié / á Czechy do  
 niego przyjmował : w czym iákoby był rozum / widzi to  
 każdy. Prawdą to iest / gdzieby słowa Polskiego nie  
 było ná te rzecz / ktoraby Polak ochrzycić miał / ábo w  
 przetłumaczeniu z iednego ięzyka ná drugi / potrzebo-  
 walby cudzego słowa : nie tylko tego nie ganie / kiedy z  
 tak podobnego mowie nášej ięzyka / iáki iest Czeski /  
 wezmie słowo / ále tež y z Lacińskiego / zwlaśczá ieśli  
 by łatwie ku wyrozumieniu / ábo inż nieco wtárte slo-  
 wo bylo / wziac mu dozwalam. Takżec podobno ná-  
 sy wymowce Polscy sławni czynili : czego nie rozumie-  
 iac dzisieyszy / z onegoż wydwarzania / ktore tak bár-  
 zo człowiekowi nie przystoi / przyšlo im to / że ieli nie-  
 wstydliwie / w swoy ięzyk klásc dzikne słowa cudzo-  
 ziemskie / á miásto słow wybornych Polskich / stáwiać  
 Czeskie / dobrze niż náše podleysze : zátym to idzie / iż  
 tych nowych Cyceronow málo rozumiemy ; á tego /  
 prosto nie / co nam kiedy ná piśmie podádza. A mnie-  
 máia oni / by to był naywiekszy rozum / tak mowic / á-  
 bo tak pisac / iákoby ábo málo ludzi / ábo żaden nie ro-  
 zumiał : w czym iáko bladza / znaćie to W. M. do-  
 brze sami.

Ná ten czas Pan Myszkowski tak powiedziat :  
 Dzierże o tym / iż ktoby tak mowil : iżby go trudno wy-

rozu-



rozumieć/ bałabn to silna wada: ale piśmu widzimi sie  
że to przynosi powagę iakąś/ Kiedy kto wozłowacie/ a  
nie tak zbyt nie łatwie piśe.

Powiedział zaś Pan Kryski: Niewiem czemu by  
inakże piśanie bydz miało/ niż mowa; gdyż piśanie nie  
innego nie iest/ iedno iakis kształt/ a wyobrażenie mo-  
wy/ ktore zostaje/ chociaż iuż człowiek wypowiedział/  
iakoby wizerunkiem tego/ co sie rzekło: a prosto iest pi-  
śanie tą rzecz/ ktora daje żywot słowom: otoż ona tru-  
dność/ ktora z słow cudzoziemskich roście/ rychleyby  
sie ieszcze ześlą w mowie/ niż w piśaniu: bo. gdy mo-  
wiemy/ ci ktorzy nas słuchają/ mogą spytać/ iako sie  
co rozumieć ma; ale kiedy ja cudze piśanie czytam/ tam  
gdyż nie mam tego co piśał/ trudno mam wiedzieć/ co  
to iest/ czego wyrozumieć nie mogę. A przeto iesli mo-  
wa nie ma bydz trudna ku wyrozumieniu/ pogotowiu  
piśanie: zwołasz iż wżeni ludzie tak powiadają: że to  
naycudnieysza mowa/ ktora iest podobna pieknemu pi-  
śaniu. Co iesli tak iest/ (iakoż podobno W. M. w tym  
nie wątpię) to pewnie/ piśmu sie to nie zeydzie/ aby  
trudne bydz miało/ mali bydz mowa każdemu ku wy-  
rozumieniu łatwia.

Odpowiedział Pan Myśkowski: Pozwalam ja  
tego W. M. Panie Kryski/ iż piśanie iest na kształt mo-  
wy: ale przytym stoie com powiedział/ że mowa ma  
bydz łatwia; bo gdzie kto trudnie/ a wwikłano mowi/  
iż to nie może wnieść zaraz w głowe/ a w wyrozumie-  
nie ludzkie/ tak to iest prozna mowa/ iakoby też ieden

nie nie mówił: co w piśmie inaczej się ma / abowiem  
kiedy w piśmie jest kształt mowy / nie mówię trudny / ale  
iakiś wyższego rozumu / a nie tak zwyčajny / iako ten:  
którym pospolicie wszyscy mówią: wnet to pisanie ma  
większą powagę; a czyni / iż ten kto czyta / z lepszym ro-  
zmysłem postępuje / obacza lepiej każdą rzecz / y dziwu-  
jąc się dowcipowi / a nauce tego który pisał / kocha się  
też sam w sobie / kiedy ono trafne rzeczenie / nad którym  
się był trochę zabawić musiał / przez się sam wyrozu-  
mie. A jeśli więc ten / który czyta / jest tak grubego do-  
wcipu / iż nie może tego pojąć: tam już nie pismo win-  
no / ale ten / kto ma luyżkiey trudności zdołać nie mógł.

J. M. Pan Lubelski powiedział tak za tym: Jest  
czego słuchać takiej rozmowy / iakie pisanie mamy bär-  
ziej chwalić / owoli prawie łatwie / czyli to / które jest  
trochę zebate. A wszakoż zachowaćby to na inşy czas /  
a teraz to nam W. M. Panie Krystki powiedz: gdyż  
iezyk nasz Polski / jest nie prawie doskonały / ( y pomnie-  
ia kiedy w Dworze / takiego mowce chwalono / który w  
swą rzecz / naywiecey Czeszyzny mieşal ) iakim iezy-  
kiem Dworzánin nadsztawiać swego ma: jeśli Czeskim /  
czy Ruskim / czyli Chárwackim / albo Słowiańskim: a  
bo jeśli mu też wolno starodawne / a prawie już umar-  
łe / Polskie słowa wstrzeşać / gdzieby się które zeyść mo-  
gło. Nád to / iż Łacińska mowa jest w nas bärzo po-  
spolita / wolnoli też Dworzáninowi czasem / miasto  
Polskiego słowa / Łacińskie włożyć. Ktemu też y to-  
bym rad wiedział / który iezyk / z tych wszystkich które z

náßym



naśwym maia powinnowaćtwo/ iest naycudnieyſzy.

Odpowiedział P. Kryski : Żda mi ſie / że i a iuż  
niemal wſytko powiedział / com rozumiał. A wſakże  
aby ſie roſkazaniu W. M. doſyć eſtalo / powiem co mi  
ſie widzi / o tych drugich iezykach. Ale muſze troſzkę  
wyżſzey pozać. Naprzod tedy / abyście W. M. wie-  
dzieć raczyli/ naſz iezyk nie iest ſam w ſobie ſtary/choćia  
nim dawno Polacy mówia : ale vrodził ſie nie bärzo  
dawno z Słowiańskięgo. Abowiem wſytkie te iezy-  
ki/ Polſki/ Czeſki/ Ruſki/ Chärwäcki/ Boſneński/ Serb-  
ſki/ Käcki/ Bulgärſki/ y inne / był pierwey ieden iezyk;  
iäko y narod ieden Słowiański. Ale ſa drudzy/ ktorzy  
powiädäia/ że y narod/ y iezyk Ruſki/ miałby bydz na-  
ſtärſzy; ä od Ruſi dopiero Słowacy / od ſlawy / iſz  
prze nie/ meźnie ſobie poczynäli/ miałby wziäc poczatęk  
ſwoy : ale to/ prze dawnoſć / nie moźe przyſć do naſzey  
pewney wiadomoſci; äni mi ſie widzi rzecz potrzebna/  
teraz to rozbieräc. Doſyć nä tym/ że ſie wiecey Kroni-  
karzow nä to zgadza / iſz Słowiański narod / między  
tymi ktorem wymienił / iest nayıpierwſzy. Z tego tedy  
narodu/ kiedy iedni tām/ drudzy ſäm/ ſiedliſtä ſwe prze-  
nieſli; przyſtlo y to/ iſz z iednego iezykä / wiele ſie ich v-  
rodziło roźnych : gdźie nä ten czäs/ iſz äni piſmä/ äni nä-  
uk nie znäli/ wielkä gruboſć / iäko w ſämych ludźiech/  
täk y w iezykach bylä. Aż wždy/ kiedy Bulgärowie po-  
życzywſzy burthabow od Grekow/ y przyczyniwſzy ich  
nieco/ ä drugie przedziälawſzy / poczełi piſäc iäko tälío :  
iednäť przećie pilnoſćia ſwoia przyſli ktemu zä czäſem/

iż wiele piśmá Bożego / z Lacińskiego / y z Greckiego /  
 ná swoy iezyk przelożyli. Tu iuż ten iezyk dobrze obfit-  
 ły / niż náš / bydz musi ; á to ztad / iż dawniey w nim  
 piśmo / niż w naszym. Od Bulgárow potym / Káco-  
 wie / Serbowie / Rus / y inni / piśmo wzięli. Nástáło  
 zaśie piśmo Czeskie z Lacińskich liter / iuż coś polero-  
 wnieszego : ztad podobno / iż Czechowie są w sąsiedz-  
 twie z narody niesprośnemi : ci wnet kształtowniey / o-  
 chedożniey / ozdobniey / zachowuiac iákies przewlaczá-  
 nie w słowiech / podobne Lacińskiemu áccentowi / mo-  
 wieć poczeli. A ztad vrosła im tá sławá od nasze są-  
 mych / iż ich iezyk / miałby bydz dobrze / niż náš / cudniey-  
 ły. Jákoż podobno obfitły / niż náš / bydz może / á to  
 ztad / iż pierwey do nich / y piśmo / y náuki przyšly : ále o  
 pięknośc / ieżze to niechay wiśi ná wyroku. A tak przy-  
 stepuiac do rzeczy / kiedy Dworzáninowi Polskich słow  
 nie sstánie / dobrze uczyni / iż pożycz y z Czeskiego iezyká /  
 rychley niż z drugich : á to dla tego / że iuż ten sam v nas  
 iest wzięty / y policzony zá náy cudnieyły : ábowiem to  
 pospolite mniemánie / ku któremu wždy człowiek sto-  
 wác się musi / przyda nieco powagi Polskiej rzeczy. Ale  
 gdzieby się słowo iákie tráfiło w Czeskim / któreby było  
 przytrudnieyłym / á ná to mieysce byłoby ábo Ruskie /  
 ábo Chárwáckie / ábo Serbskie / łatwe Polakowi ku  
 wyrozumieniu : tám w tey mierze będzie lepiey Dwo-  
 rzáninowi / wedle swego zdánia obráć / z tych drugich /  
 łatwieyše / y pozornieyše słowo ; á zaniechác Czeskiego.  
 Wszak oż to wšytko náleży ná iego własnym rozsádku.



aby wważył/ które słowo bärziefy służy wżom Polſkim/  
 które znaczyćſe / które rzetelniefy / które włafniefy  
 rzecz opifuie. A co ſie tyż Polſkich ſłow ſtarych / ieſli  
 ie odżywiać mamy/ tak powiadam: iż ktoby tymi ſło-  
 wy/ktorych teraz używamy/zamiętać/ a ſtarodawnych  
 na to mieyſce chwytać ſie chciał; nie inaczeyby czynił/ie-  
 dno iako ow/ ktoby chciał/ wżgárdziwſzy chlebem / żo-  
 ładz ieſć / iako ſtarego wieku ludzie iadali. Słow uży-  
 wać mamy iako menice; bo ktorey ludzie nie znają / tey  
 nie biorą: takżę y ſłow nie rozumieją innych / iedno te /  
 które ſa wżwyczaju poſpolitym. Lecz gdzieby dziśiefy  
 Bego ſłowia nie było na te rzecz / ktoraby Dworzánin  
 opifuć chciał; nie tylko mie nie obrązi ſtarożytnie ſłowo/  
 ale ie wole/ niż cudzoziemſkie. Nałonec/ Pruſkim / y  
 Kaſubſkim ſłowem/ z ktorych ſie wiec ſmiejemy/ chce/  
 aby ſie Dworzánin nie bydził: ábowiem naydzie tam  
 drugie / iż tak włafnie rzecz opifuie/ że włafniefy bydzi nie  
 może. A to mi ſie też nie źle podoba / kiedy ſtworzy ſo-  
 bie nowe ſłowo: ale na Polſkim gruncie / ábo ze dwu  
 Polſkich iedno wżyni. A coſ W.M. Miei Pánie/ mo-  
 we Łácinſka wſpomniat / widze bydzi ten obyczay / iż  
 niektorzy náſzy/ chcąc pokázac iż wiele umieją / co trze-  
 cie ſłowo/ to po Łácinie mówią: á może ie przyrownac  
 do owey kuſfy/ w ktorey troſſke winá; ábo do pecherzá/  
 w ktorych iedno kilká ziarn grochu: ábowiem gdy zá-  
 koláceſ w prozna kuſſe/ wielki dźwięk dáie/ á pełna nie;  
 iako y pecherz pełen grochu. Takżę y ci / iż kilká tylko  
 ſłow umieją/ wiec z nimi cðraz náplác: á w tym y ono

glupie swoje wydwarzanie pokázuia / y drudzzy ich nie rozumieia. A przeto / gdzie iest dobre Polskie slowo / tám złe czyni / kto Láciińskie miásto niego kładzie : chyba kiedy sie tráfi slowo iuż tak zwyczajne / tak wtárte / że ie niemal wšyscy rozumieia : ábo też / iż właśnie z Láciińskiego ná Polskie przelożone bydż nie może ; bo w ten czas wole Láciińskie / niż Polskie : iáko to / wole iż kto rzecze Philozoph / niż Medrzec / bo to iuż káždy rozumie / á ktemu nie właśnie to z Greckiego / Philosophia , Madrość. A Láciińnicy / to slowo Philosophia , wyczyli ie swoim / á niechcieli go z Greckiego przetłumáczáć. Patria, iest Láciińskie slowo : moim zdániem / lepiey wczyni / kto mowiac o Polsce / rzecze / Patria moia / niżli Wycyzná moia : bo Wycyzná / częściey sie rozumie to / co gruntu komu óciec iego zostáwił : także máterya / fundáment / y inne słowa Láciińskie / ktorych iáko swych wżywamy. Owa / iáko wiele slow Niemieckich mamy w iezyku nášym / ktorych iuż nie mamy zá Niemieckie / ále zá Polskie : tak też y Láciińskie niektóre / mieymy zá swe własne. Kaczniki Herokie / iż do nas ze Włoch przyniešiono / záraz też y przezwiško ich z nimi przyšlo / bo ie Towágliami zowiemy. Towáglia / Włockie slowo / iuż w nas zá Polskie wydzie. Takież statia. Kiedy mowimy : nie cudna / práwi / ále ma grácia : wšytko to zwyczaj wczyni / który iest mistrzem kádey mowy. Na estátku / M. Pánie / raczyś mie W. M. pytáć / któryby mi ss z tych iezykow / które z Slowieńkiego pošli / nacznieyby widział : niewiem iáko ná to W. M. odpotwie

dzieć,



dzieć/ bo w tey mierze nie czynie dosyc sam sobie. Czeski  
iezyk iest piękny/ ále iakoby troške pieśzacy/ á meży-  
znie mało przystoyny. Ruski zaśie surowy : Rácki /  
Serbski/Chárwácki/Bulgárski/iuż máia coś Pogań-  
skiego/ bo sie od Turkow spacháli. Náš też Polski zda  
sie trudny/á iakoby człowiek cála geba/á gwałtem mo-  
wil. Owa/ia w tym niewiem co powiedzieć : y owšem  
wolałbym sam spytać kogo/ ktory iezyk ná świecie nay-  
cudnieyşy.

Zátym powiedział Pan Kostka : niewiem czemu  
by w tym wątpić : Grecki iest naycudnieyşy/ á po nim  
Láciński.

Odpowiedział Pan Kryski : czym to W. M. po-  
kazác chceş : Powiedział Pan Kostka : wşy to same  
sádza / nie potrzebá lepszich świadków / bo w tych  
dwu mowách kęytania niemáş/ábo bárzo mało/á iest  
coş okraglego/ iż iezyk bez trudności wyrzyna każde  
słowo.

Sińák ten/ powiedział zaś Pan Kryski/ ktory w-  
şy gnia/ iest z zwyčajiu : bo kiedyby nie z zwyčajiu  
rośł/ ále z prawdziwego rozsádku/ wşytkie narody  
zgadzályby sie ná iedno/ iż te dwie mowie naycudniey-  
şe ále iż teę Turék/Arab/Ormiánin nie pozwała/ztaď  
znác/ iż to záwisło ná wpodobaniu ludzkim / ktorez  
zwyčajiu roście ; á zwyczay dziwne zdánia ludzkie  
czyni.

Nie rozumiem/rzekł Pan Kostka/czemu W. M.  
w rzeczy ták iáşner spor trzymaş : te dwie mowie/ sa y

piękne

piekne/ y obfite/ y dawne; á pisano niemi tákie rzeczy /  
ktorych kto niewie/ nedznie/ á mizernie/ żywie ná świecie  
cie : w tych iest Philosophia : w tych práwo/ podług ro-  
zumu/ á przyrodzenia pisáne : w tych inne náuki / ktore  
błogosławiony czynia żywot náš.

Pan Kryski ná to ták powiedział: Jż tych dwu  
iezykow piekność / ná mniemaniu stoi/ zda mi sie że to  
iest rzecz bárzo iásna: á około dawności pozwalam  
W. M. Ale/ to iest inny spor/ co W. M. powiadaś /  
iż tam tymi iezyki sa náuki pisáne. Boiesie Pánie Kost-  
ka/ że tendant/ nie iezykom ma bydz/ ále ludziom : ábo  
wiem ciż ludzie/ gdzieby sie byli vrodzili w innym na-  
rodzie/ tożby byli vczynili : á przeto obfitość te/ ludzie  
czynia / nie iezyk. Ktemu Rzymiski iezyk / dla tego iest  
wziety / iż ci ktorzy nim mowali/ wladáli wšytkim  
swiátem. Pátrz W. M. iż zá Krolow Rzymskich/ nie  
była w tákiey wadze Rzymška mowa/ áni ták obfita :  
czemuż iż y vbogie bylo ieżcePánstwo/ y nieuczynili go  
byli ieżce Rzymianie/ pisaniem poważnych rzeczy/ obfi-  
tym. Alż potym gdy meztwo/ á sprawiedliwość Rzym-  
ška/ swiát posiádlá; á oni vzeni Rzymianie/ poczeli to/  
czego sie v Grekow náuczyli/ Láciińskim iezykiem pisác:  
toż sie dopiero ten iezyk podniosł/ y przyşedł ku tey do-  
skonáłości/ ktora teraz widzimy. A náš iezyk Polski  
rychłoby vrostł/ gdybyśny sie go rozmiłowáli : ále nie-  
wiem czemu ták podle rozumiemy o swoim iezyku / iá-  
koby Láciińskich náuk w sie wziác nie mogli; co siemnie  
wielkie glupstwo widzi.

Tu Pan



Tu Pan Dersniat powiedział: Dąlekoś sie W. M. Pánie Kryski zągnal: lepieyby ábys nam W. M. powiedział / iesli trzebá Dworzáninowi mądrze mówić / y mądrze pisać / iáko ma przyść ku temu.

Niewiem by czego wiecey (odpowiedział P. Kryski) Dworzáninowi trzebá / iáko wymowy / y przyrodzoney / y nábytey. przyrodzoney / tey od Boga żadać trzebá: á nábytey / wzyć sie musi z ksiąg / y z zwyczajów. A tak ia mego Dworzániną do Rhetoryki odsylam. Ale y tam nie wšytkiego wziąć może / musi wiele w mieć / zá czym przyidzie wymowá: bo kto nie ma pierwej w umyśle swym / gotowych / y nie ládá iákich rzeczy / temu słowa nie poplyna. Toż też rozumiem y o pisaníu / bo iednákiey náuki do oboygá trzebá: w tym iedno różność iest / iż wymowá potrzebuie głosu / áni wrzaskliwego / iáko v białey głowy; áni grubego / iáko v kmięcia; ále głośnego / znacznego / wdzięcznego / wspaniałego / y dobrze vsázonego: ktemu / wóciele nie ma bydz gnusność / áby sie nie zdáło iż pien mówi; ále ma bydz iákas żywość we wšytkich członkach / nie bystra / nie śalona / ále śtateczna / á poważna; iżby to znáć iáśnie byto / że człowiek / to co mówi / mówi z checi. Lecz mówiac o oboyggu zaráz / y o mowie / y o pisaníu: wšytko to co sie do tych czasów powiedziało / nie nie iest / iesli w káżdym związklu słow (co Łáćinnicy sentencyami zowią) nie będzie znáć bystrego rozumu / trefnego wynalazku / powagi wedle potrzeby / y wšytkieg ná wybor.

Tu P. Boiánowski tak powiedział: Pewnie / be

dzieli tak ten Dworzánin / ná wybor wšytko / á z ta po-  
waga mowil / rzadši kto go rozumieć bedzie.

A owšem ( odpowiedzial Pan Kryski ) každý go  
rozumie : bo piękne słow vsádzenie / łatwie poiać. An-  
ia też chce / áby záwždy poważnie mowil ; ále o rzeczách  
žártownych / z kúnžtem : á wšákž / áby sie przedsie  
mial ná pieczy / žeby czego dziecinného po nim znáć nie  
bylo. A gdy tráfi ná co trudného / áby słowy ktemu  
spůsobnemi / rzecz one tak wymiódł / žeby ia každý po-  
iać / á wyrozumieć mohl. Žásie gdy o rzeczách wiel-  
kich mowić przyidžie / áby poważnie / rzežwie / y potež-  
nie mowit / obieráiac słowá wlasne / iásne / łatwie / do-  
brze złożone / á te ktorychby pospolicie vžywano : ábo-  
wiem tež pospolite słowá / vczynia rzecz ozdobna / y po-  
ważna / iesli ie Dworzánin przerobić / á vsádzić dobrze /  
bedzie vmial. Tu sie niechay stára / áby rzecz iego / ká-  
ždego ružylá ; áby mohl przywiešć ku žalu / ku gniewu /  
ku miłosierdziu ; y vmial zápalic / podwiešć / zniekčžyc /  
zwyčiežyc / przelamáć / wedle potreby swey / sercá ludz-  
kie : ábowiem to iest cel / do ktorego wšysey wymowce  
strzeláiz. Čásem tež / áby vmial podáć ludziom slod-  
kiego / z prostá / á nie dwornie mowiac / y tak łatwie / iž-  
by každý kto slucha / zdat sie sobie modz w to trášić : á  
gdyby škoštował / áby dopiero poznal / iž dáleko iest od  
onego / co mniemal by bylo łatwie.

Ná ten čas P. Wapowski tak powiedzial : Dosyć  
sie iuž / á podobno y nážbyt / okolo tey mowy / y wymo-  
wy mowilo : dobrzeby / P. Kryski / ábyš W. M. przy-  
štapil / do czego innego.

Odpó-



Odpowiedział P. Kryski: To co sie tu okolo mo-  
wy/ y wymowy/ mowilo/ acz tego potrzeba Dworzá-  
ninowi/ iednák/ izem sie tak długo tym bawil / wrosto  
to ztad/ żem Wáßym Miłościom chciał pokázac / iá-  
ko przemierzla rzecz iest wydwarzanie: á ná druga stro-  
ne/ iáko szczerość/ á niedbale iákies czynienie rzeczy /  
ma grácyá. Ku temuż ießze kiltá słow powiem: Dzi-  
wnie sie o to wßyßkie białogłowy stáráia/ áby byly; á  
gdy bydz nie moga/ áby sie/ acz nie/ zdály cudne; á prze-  
to kiedy im náturá czego nie dála/ tedy ony rozumem  
chca nádstáwic: ztadże wrosto owo/ iz sie máluia/ iz so-  
bie dla wielkiego czolá włosy / á dla ozdobienia oká/  
brwi tágáia; y co innego czynia z wielka bolescia/ che-  
go mniemáia iz meßczyzny ná nie niewiedza.

Jam to dawno przed sie wziął/ rzekł Pan Kostka /  
dobrze dzierżec o białychgłowách/ y bronic ich/ podług  
możności. A przeto lepieybys W. M. wczynił / Pánie  
Kryski/ kiedybys W. M. swoje prowadził / á nie od-  
krywał ich niedostátków bez potrzeby.

Kowßem to bárzo potrzebnie czynie/ odpowiedział  
Pan Kryski: bo W. M. kocháiac sie w białychgłowách  
tak bárzo/ iáko sie kochaß/ przestrzeżesz ich z tego/ co złe:  
bo im to pochodzi ztad/ iz gwałtem chca bydz piękne; á  
to nie innego nie iest/ iedno wydwarzanie. Zaß owo nie  
piękna rzecz / kiedy sie białagłowá vbierze / y vchedoży  
tak z prostá/ á bez wymyslow; iz kto ia widzi/ nie może  
rozeznác iesli sie chedożyłá/ ábo nie. A owo zá sie iáko  
sprosna rzecz / kiedy dobra Páni / czegoß tak wiele ná

twarz nakładzie / iż sie zda iakoby była w mąstkarze ; ani  
 sie śmie rozśmiać / aby sie iey na twarzy nie złupata ; a  
 ni sie obeyrzy / chyba wbytką soba / iako wilt ; ani sie  
 zaplonie / zawsze iednak : oprócz rana / przed wbiere-  
 niem może sie co odmienić / to potym gdy sie wberze / iuż  
 iako drewno stoi / a czeka loiowego słonca / iako Mo-  
 skwa czasu / na przedanie Soboli. Wielka tu różność  
 iest iedney od drugiey / y niewiem komuby sie tey fałsz  
 podobać / a oney pierwszey pomierne ochodostwo / a  
 szerosć / niepodobać mogła. A dopiero wiec na owe  
 białagłowe ( mowie nieładna ) nader miło patrzyć / co  
 ia człowiek zaśtanie domą nie spleciona / nie szesana / y  
 owsem napoły rozstarchana ; ano y niey pleć przyrodzo-  
 na / chocia nie biała / biała ; ani rumiana / ale owsem  
 przybledzym / a z zaplonienia podczas / przystoyney / y  
 przyiemney barwiczki : postęptki szere / tak iako iey przy-  
 rodzenie dało ; skąd znać / iż sie niaskła o to nie stara / a  
 by sie cudna zdala : chod / mowa nie wydwarzana / y  
 wbytko po prostu. Widział to kiedy kto z W.M. iżby  
 mu sie tknąć serca bärzo nie miało : Toć to iest ono nie-  
 dbanie / ona szerosć tak przyiemna człowiekowi : kto-  
 ry gdy co widzi od wymyslow / wnet sie obawia pod-  
 miotu. Przypomnie też y owo / iako białagłowe bär-  
 zo zdobia piękne zeby : bo iż nie są tak na widoku / iako  
 twarz / ale wiecey czasem skryto siedza ; rzadko inaczey  
 kto rozumie / iedno że białagłową mniej sie o nie stara /  
 żeby białe były / niż o twarz : a wždy / kiedyby sie bez przy-  
 czyny wstawicznie śmiała / a tylko dla tego / że to czyni

na schwał ;



ną schwalzǎ czym nie tyłkoby onǎ piekność zebow zgǎ-  
 sta / ǎle y sǎmǎ zdǎłaby sie wielka sprośnica. Tǎkież y  
 reke ktora bialagłowǎ ma piekna / ǎ nie popisuię sie z  
 nią / ǎle owšem dǎie to znǎć / że nie dba o nie / ǎni zna  
 tey-iej cudności ; dziwne nǎ nie miło pǎtrzyć. Tǎko-  
 wǎż grǎcyǎ ma / ǎ boday nie wietśǎ / biala nogǎ w o-  
 chedożnym trzewiku / kiedy sie trǎfi iż iǎ z przygody v-  
 kǎże bialagłowǎ / nie z checi : ǎbowiem tǎk rozumie kǎ-  
 żdy z nas / iż to ochedostwo bedac nǎ tym mieyscu / kto-  
 rego ǎbo nigdy / ǎbo bǎrzo rzadko widzieć sie trǎfi / iest  
 przyrodzone oney bialeyglowie ; nie żeby sie nǎ to / dla  
 chluby / wydawǎć miǎłǎ. Poty kres niechay bedzie mo-  
 wy / okolo wydwarzǎnia : bo to kǎżdy z W.M. nǎ oko  
 widzi / iǎko ǎpeci wśelǎkie postepki czlowieze / tǎk te  
 ktore ciǎłu należǎ / iǎko też te / ktore nǎ vmyśle zǎwisly.  
 O ktorym vmyśle / y rzeczǎch / co nǎ nim iǎko nǎ fundǎ-  
 mencie stoia / że sie mǎło mowilo ; powiem teraz nieco  
 ǎerzey / iǎkoż tego bǎrzo potrzebǎ : ǎbowiem iż vmyśl  
 od duśe pochodzac / dǎleko iest wyższego dostoięstwa /  
 niź ciǎło ; przeto też przystoi / stǎrǎć sie bǎrziej o iego  
 ćwiczenie / y ozdobe / niź o to / co ciǎło Szlǎchcię ma.  
 Pisǎło wiele Philozophow o Cnocie / dzielǎc iǎ nǎ cze-  
 ści / y subtelnie o dostoięstwie kǎżdey części dysputu-  
 iac : nǎd to / dǎli iǎkies vpominki swoje / ktoremi miǎłby  
 sobie wiele pomoc czlowiek / do życia blagosłǎwione.  
 W to iǎ mego Dworzǎninǎ tǎk glebooko wdǎwǎć nie-  
 chce ; dosyć nǎ tym / iż bedzie dobrym cnotliwym czlo-  
 wiekiem : bo tu w tym iest mǎdrość / sprǎwiedliwość /

meżność / powściągliwość / y w bytko inne / co ku przy-  
 stoyności należy : ábowiem tego ja samego mam zá  
 Philozophá / ktory chce bydz cnotliwym czlowiekiem;  
 y w kim iest tá cheć / temu málo czego wiecey trzeba.  
 Dla tego Sokrates powiedal / że mu sie widziáá iego  
 lekcyá silá iuż spráwić / kiedy kto żółwieć / z sluchánia  
 iey / przybedl ná te droge / iż chciał poznáć / y nauczyć sie  
 Cnoty. Jákoż / kto iuż do tego kresu przyidzie / iż niczego  
 wiecey nie prágnie / iedno tego / by był dobrym / łatwiu-  
 chno sie nauczy / iáko przysć ktemu. Ale o tym niechay  
 bedzie dosyć.

Gdy iuż moy Dworzánin ozdobi vmysl swoy cno-  
 ta: po cności / nie zda mi sie áby go w co piękniey przy-  
 bráć mogl / iáko w náuk e: chociać niektóre Narody / y  
 nášych niemal wietša część Polaków / máia sobie náu-  
 ki dobre zá nic / á práwie ie oddzieláia od szlachectwá;  
 powiedáiac / iż szlachectwo tylko z mestwá roście.  
 Stadze y owo pošlo / iż ták brzydkie rozumieia bydz to  
 slowo / Jak: ále żadna rzecz własniesza / żadna przyzwo-  
 itša czlowiekowi nie iest / iáko vmienie : ktore vmienie /  
 kto powieda / iż nie iest záwždy dobre sámó przez sie /  
 bárzo poşedl ná Balonego. A gdzieby mi przyşlo z tá-  
 kimi o tym mówić / stáralbym sie o to / iáko bych pokázal /  
 iż náuki dobre / ktore Bog zá starb naykoştownieszy  
 ludziom ná świat poslal / sa pożyteczne / y potrzebne ku  
 życiu / y ozdobie náşey. Przywiódlbych y ktemu silá  
 przykládow / iáko oni wielcy Hetmáni stárzy / málo ná  
 tym mieli / iż vmieli Xycerskie rzemieşlo doşkonále / ále

chcieli



chcieli bydy ktemu y wzonemi : iako Alexander Wielki /  
 Homerowe Iliadem, gdzie pisal o meſtwie Achillowſy /  
 zawždy w glowach pod poduszką v siebie ( iako to W.  
 M. wiecie ) niſiewal : a nie tylko ſie kochał / y ćwiczył w  
 Hiſtoryey, ale teſz y te ſubtelnieyſze nauki / w ktorych ſa  
 przyczyny przyrodzone / czemu ſie co na ſwiecie dzieie /  
 chciał umieć : y wielką w tym pilnoſć czynił / máiac Atry-  
 ſtotelem Miſtrza. Nuż Alexybiades / to co miał dobre-  
 go w ſobie / nigdyby było ku tey wyſokoſci / a chwale  
 nie przyſzło / by nie nauką / a ćwiczenie / ktore wziął od  
 Sokrata. Cezar / iako ſie pilnie wczyl / y iako wiele vo-  
 miał / znać to z iego oſobnego piſmá / ktore zoſtawił.  
 Powiedáia / iż Scipio Africanus, nigdy z reku nie wypu-  
 ſcił Xenophontowych ksiązek : gdzie Xenophont / pod  
 oſobą Cyrusa Krolá / wypisuię / iakiby miał bydy Krol  
 práwy. Wiec Lucullus, Sylla, Pompeius, Brutus, y  
 inni Rzymſcy / y Greccy Hetmani wſyſcy / wzeni byli :  
 a nákoniec Hannibal / ták ſławny Hetman / ale z przy-  
 rodzenia okrutnik wielki / a ktorego nauką trudno zmie-  
 ſczyć miałá / ábowiem Bogu / y ludziom / był nieprzyia-  
 cielem / a wždy y ten przedſie chciał bydy wzonym : a ie-  
 ſli dobrze pomnie / widzi mi ſie / że gdzieſ czytá o nim /  
 iż księge Greckim iezykiem nápiſal / y zoſtawił po ſobie.  
 Ale ſie ia w tym podobno niepotrzebnie ſerze ; gdyż to  
 każdy z W. M. zna / iako ci błędza / ktorzy powiedáia /  
 iż nauką wádzi do Rycerſkiego rzemieſlá. Wiecie teſz  
 to W. M. iż gdzie ſie kto ma czego wielkiego / a niebe-  
 ſpiecznego / ná woynie poważyć ; ſławá ſamá / nie co in-

nego / musi go ná to podwieść : bo kto dla pożytku / ábo dla iákiey inney przyczyny ná to sie vda ; ten naprzod / iź nigdy nie dobrego nie sprawi ; á potym nie iest godzien / áby go Szláchcicem zwano / ále iednym naynedzniey-  
 szym przekupniem. Tu áni tego trzeba wywodzić / iáko prawdziwa sławá ná piśmie záwiślá / y v niego iest w bezpiecznym zachovániu ; bo to każdy iásnie widzi ; chy-  
 bá ci ludzie nie widza / ktore Pan Bog ná tym skarat / iź pisma nieumieia. Kto iest tak nedzney myśli / tak má-  
 tego á strapionego serca / iźby / czytaiąc Alexandrowe / Cezárowe / Scypionowe / Hannibálowe / y innych sla-  
 wnych Hetmánów dzieie / zápalic sie ku takowey dziel-  
 ności nie musiał ? á nie wzgárdził wnet tym nedznym  
 żywotem / ktory iedno do trzech dni trwa / áby dośedł tá-  
 kiego żywota / nád ktorym śmierć nie ma mocy ? Abo-  
 wiem to iest dopiero prawe ożycie / kiedy kto sławnie  
 vmrze : bo / co śmierć wšytko z ciálem pożreć chciała /  
 to w ten czas ( iey ná złość ) wšytkie tego człowieka  
 pocziwe sprawy ożywia / y znácznieyše / wietše / y chwa-  
 lebnieyše beda / niż zá żywota. Ale kogo nie vciešyło  
 nigdy pismo / áni zna tego smáku / ktory Historie / ábo y  
 inne rzeczy w księgách dáia ; ten sławy w iey málesta-  
 cie nigdy widzieć nie może. A tak rozumie / iź oná nie  
 trwa dáley / iedno do iednego / ábo do dwu człowie-  
 cych żywotow / iź pámiéć ludzka málo dálšy kres wy-  
 nieść może : zá ktorym rozumieniem / tey tak krotkiey sla-  
 wy / nie tak sobie waży / iáko by był ważył one iákmiarz  
 wieczna / by mu iey było niešczęście poznáć nie zábroni-



to. A nie ważąc iey tak bårzo/ wielkie podobieństwo /  
iż sie też nie poważy tak wiele / dla dostania iey / iáko  
ten/ kto ia zna doskonałe.

Widżimi sie / Pánie Kryski ( rzekł tu Pan Lupá )  
iż póki nášy Polacy czytać nieumieli/ poty w Polzcze  
było wiecey cnoty : teraz zá ta náuka/ wšytko złe przy-  
šlo ; námnóżyło sie obludności/ wykrętow ; porzadku  
nie znáć : każdy podług swey głowy Rzeczpospolita  
stánowie chce / iákoby to sámym tylko tym należało/  
ktorzy pisino vmieia. Wiec ci vzeni / gdy osobno mo-  
wia/ widza sie bydż bårzo mądrymi : á skoro do kupy  
przyida/ to on rozum niewiem gdzie zginie/ bo z ich rá-  
dy/ nie dobrego nie wychodzi. Z náuki tey/ przyšly  
dlugie/ y wydwarzáne mowy / ktore y zátrudniaia  
rzeczy wšytkie/ y czynia dlugie Seymy : gdzie oycó-  
wie nášy/ nieumieiac pisać/ wiecey dobrego postána-  
wiáli / zá cztery pieć dni/ niż dziś zá niedziel siedmna-  
ście/ osminasście.

Odpowiedział Pan Kryski : Nie zda mi sie/ Pánie  
Lupá/ áby w tym náuka co winná była/ ábowiem tá-  
ná złe nie rádzi : ludzie to podobno w tym krzywi/ kto-  
rzy sobie náukę przypisuią / á ono iey nie máš : á tym  
mniemaniem/ vganiáia to sobie/ czego im potrzebá. A  
tak/ przyczyna złego nášego inna nie iest/ iedno zbytnia  
chciwość nabývania/ zá ktora idzie to / iż żaden zá-  
wołaniu swemu dosyć nie czyni/ ále vmitowawšy ká-  
ždy z osobná pożytek własný/ á pospolity pożytek/ y do-  
bro/ na strone odrzućiwšy/ to przed sie bierze/ czymby

dom swoy ubogacił/ ani na to patrzy/ przystoili to iego  
 zamówianiu/ ábo nie/ czego sie ial: by on iedno miał wsi  
 dosyć/ ma za to/ że potomkã iego pytać nie beda / iáko  
 te<sup>o</sup> oćiec dostał. Otoż tá chciwość zaślepilã ludzic/ iż te  
 go nie widza/ iesli pospolita rzecz zginie/ iż ni kt swego  
 nie odzierży. Ale o tym iż sie bez żalu mowić nie moze/  
 lepiey milczec: do Dworzáninã sie ia swego wroce  
 ktory/ chce áby byl przez poly wczony: ácz nic in litteris,  
 ktore humaniores zowia. A nie tylko Lãciński/ y Gre  
 cki iezyk/ chce áby vmiał / dla tych rzeczy osobnych/ ktore  
 nimi pisano: ále też y inne iezyki/ iáko Niemiecki/ Wło  
 ski/ Frãcuskí/ Hiszpáński/ niechay rozumie. Zásie Po  
 ety wšytkie/ Oratory/ y Historyki/ z pilnoścã wielkã  
 trzebã żeby przeczył/ y zwárto wal/ áby mogli wiedziec  
 co sie w ktorym dzieie/ y świadom byl kãżdego miey  
 scã. Niechay vmie z glowy piśac list cudny/ rzecz po  
 ważna; wiec y wierß: bo mu sie to y Dworu za  
 wždy/ do czego krotochwilnego przydãc moze/ y sam z  
 tego domã pocięhe weźmie. A iesliby rozumial ( iákoż  
 domã osadzić sie kãżdemu trzebã ) iż iego piśanie nie  
 dosłó tey doskonałosci/ żeby ie ludzie rádci czytãc / y  
 chwalić mieli: niechayże go swiãtu nie wklazuje / áby z  
 siebie nie wczynil śmiechu/ ále tylko wiernemu przyia  
 cielowi: ábowiem/ by mu to ćwiczenie innego pożytku  
 nie przyniosłó/ tedy ten sam zã wiele mu stãnie/ iż on be  
 dzie mógł lepiey sadzić o piśaniu drugieg/ niż ten/ kto ste  
 w piśaniu nie ćwiczyl. Jákoż niechay bedzie iáko chce w  
 czony człowiek/ a samnigdy nie piśywał; rzadko sie to

ma trã



ma trącić/ aby mogł doskonałe poznać/ wmyśl/ praca/  
 rozum tego kto pisał; albo żeby miał wżuć on smół/  
 który ma osobny swoy/ każdy kształt pisanja/ y obaczyć  
 te kunsty/ które w starych Authorzach często bywają  
 pokryte. Nád to/ zą tákowym ćwiczeniem/ będzie mu  
 wnet słow dostawało/ y gruntowniey może mówić.  
 Ale nád wszystko/ niechay to memu Dworzáninowi  
 tkwi ząwždy w głowie/ aby y w tym/ y w kázdey in-  
 ney rzeczy ostrożnie poczynal sobie; á rádniey był boiá-  
 zliwym/ niż śmiáłym. Tego czego nieumie/ niechay nie  
 rozumie o sobie aby wmiat: ábowiem z przyrodzenia ká-  
 żdy z nas/ bąrżiey niż przystoi prągnie chwały: y żadney  
 muzyki ták ráde nie słuchają nąże vszy/ iáko kiedy kto  
 ku chlubie nązey co powieda. To psuie wielkie Pány/  
 iż rzadki który przydzie do tey doskonałości/ do ktorey  
 go dobre przyrodzenie iego wiedzie. A przeto kto ná to  
 wśu sobie dobrze nie zátka/ iáko on Ulisses/ aby głosu  
 Syren nie słybał/ włowi sie sam/ y ząbiie. Czemu ząbie-  
 gając oni wżeni stárzy/ pisáli o tym/ iáko prawdziwego  
 przyiáciela rozeznać od pochtebce. Ale cóż to pomoże/  
 gdyż tákich wiele iest/ á śnádz im liczby nie máś/ którzy  
 znają to iásnie/ iż im pochtebuią/ á wždy ná pochtebce  
 są ląskáwi/ á ná owe pátrzyć nie moga/ którzy im pra-  
 wde mówią: á często kóć zda sie im iż ten kto chwali/ y  
 pochtebuie/ nie do kónca iáko by doraża/ áni wśytkiego  
 wypowiadá; wiec oni sámi dośladają/ y plotá ták  
 wiele o sobie/ iż pochtebcą by na niewstydliwśy sromác  
 sie musi. Ale kiedy ták chca/ niechayże zostána w swym

rosole : dosyć mnie ná tym / Kiedy moy Dworzánin / nie  
da tego w sie wnowić / áby miał mieć białe / zá czarne ;  
á iż nie będzie rozumieć o sobie / iedno tyle / ile znáć be-  
dzie prawdziwie czego bydz w sobie : y owšem dla pe-  
wniku / chociażby to znał bydz w sobie : kto mu co przy-  
pisuie / iednąk niechay ták zgola / nie pozwala / bez sporu  
trzymania ; ále rádniej niechay skromnie záprzy / iż tego  
w nim nie máś / odwolywáiac sie záwždy niezuchwá-  
le / do swego Rycerskiego rzemieślá : zá ktore státecznie  
trzymać sie / á wśytkie inne godności / y przymioty / dla  
iego ozdoby mieć má ; zwłaszczá gdy będzie między żoł-  
nierzmi. Nie ták iáko drudzy / ktorzy między wzone-  
mi chca bydz żołnierzmi ; á między żołnierzmi chca wysć  
zá wzone. Tym tedy kształtem / moy Dworzánin / w-  
strzeże sie wydwarzania : á cokolwiek pocznie / chociaż  
czásem będzie ták wczás dobrze / iednąk ludzie zá ná wy-  
bor chwálne ono rozumieć beda.

Niewiem / Pánie Kryski / ( rzekł ták Pan Wapo-  
wski ) czemu ták W.M. chceś mieć / iżby Dworzánin /  
y náuke / y inne przymioty wśytkie ták miał w siebie / iá-  
ko zá iedne okráse Rycerskiemu rzemieślu ; á nie rádniej  
Rycerskie rzemieślo / y inne przypadki / náuce ku ozdobie ;  
ktora okrom wśelákiego towarzysztwa / má ták wiele  
przed Rycerskim rzemieślem / iáko wiele má duśá nád-  
ciáło : iż náuka własnje należy duśy / ábo ták rzeka / w-  
mysłowi / á Rycerskie rzemieślo ciálu.

R owšem ( odpowiedział Pan Kryski ) kto sie Ry-  
cerskim rzemieślem peta / potrzeba áby ták wiele rozu-



mem robił / iako y ciałem. Ale niechce / Panie Wapo-  
wski / abyś W. M. w tej rzeczy był sędzią / bo byś w. m.  
drugiej stronie był bårzo podeytrżany : a teź ponieważ  
nie teraz / ale dawno / przednie mądrzy ludzie / siłą słow /  
trzymając iedni za ta / drudzy za owa strona / około te-  
go wypuścili ; y wbytko to było na placu / cokolwiek z  
obudwu stron dowodnie kto powiedzieć może / nie po-  
trzebá nam wznowiać tego : zgoła ja przyjmuję za de-  
kret ten dowód / który za sobą żołnierze mają ; y tak ro-  
zumiem / że nie nauką / ale Rycerskie rzemiosło ma przo-  
dek : y chce / aby moy Dworzánin / ponieważ go podług  
mego zdania formuje / także rozumiał. A kto się w tym  
ziemną nie zgadza / ten niechay czeka takiej dysputacyey /  
gdzie żołnierzom będzie wolno używać swego náczy-  
nia / a wzonym przeciwko nim takżeż : użyż to na oko /  
iż żelazo wygwa / a księgi przegraia.

Powiedział zaś Pan Wapowski : Cieszkó mi ná  
W. M. P. Kryski ; dopieruczkoś W. M. ganił niekto-  
re narody / y náše drugie Polaki / iż nauki za nic sobie  
nie mają : y mowiles W. M. wiele za nią / iako przez  
pisino poznawamy / co to iest sławá / y iako nas czyni  
nauką nieśmiertelnymi : a teraz zaśie mowisz W. M.  
iákoby coś innego. A za W. M. nie pomniś / iako Ale-  
xánder Wielki / ad Achillis statuatn vñá cum focijs cir-  
cumcurrens , powiedział : O fortunate adolescens , qui  
tuæ virtutis Homerum præconem inueneris. Jeslić Ale-  
xánder záżyżzał Achillowi / nie tego / by miał bydż wieś-  
szym niż on / Setmánem ; ale tego Bziesćcia / iż Homerus,

ták wzięty á sławny Poetá / pisał dzieie / á sprawy iego :  
możemy ztad znác / iż Alexander wyższej kładł náuke  
Homerowe / niż sprawy Achillowe. A tak / kto w tey  
rzeczy lepszym sedzia / ábo czyi Dekret sprawiedliwšy  
bydź może / iáko tego / ktory był Hetmánem pierwszym  
ná świecie ?

Odpowiedział Pan Kryski: Ja gánie niektóre ná-  
še Polaki / y ktokolwiek taki iest / kto powieda / żeby ná-  
uka Xycerskiemu rzemieślu wádzić co miała; á to twier-  
dzi / iż nikomu bárziej wczonym bydź nie przystoi / iáko  
żołnierzowi : dla tegoż chce / áby te obiedwie rzeczy po-  
spolu spiete / Náuka z Xycerskim rzemieślem (iákoż bár-  
zo im dobrze zsoba ) náydowały sie w mym Dworzá-  
ninie. Ani ia prze to co innego teraz. mówie / niż pier-  
wey / ále ( iákom powiedział ) dysputowác o dostoiens-  
twie ich niechce. Wiemy to iednak / iż wzeni ludzie ni-  
gdy śnadź przed sie nie biora chwalić / iedno osoby wiel-  
kiego záwołania / y wczynki ich sławne : ktore wczynki /  
z siebie same / godne są czci y chwały / dla cnoty / z kto-  
rey pochodza. A iáko złoto zdobi te rzecz káżdą / ktora  
iest wczyniona z niego : tak też y wczynki sławne / zdobia  
pisanie / y sa wielka tego przyczyna / że ono trwa wiek  
po wieku. Albowiem káždy rad czyta te księge / y wiel-  
ce ia sobie waży / w ktorey rzeczy powaźnych / przykła-  
dow pieknych / cnych skutkow / sila widzi: á owá księga  
pod láwa lega / ktora sie slowy / á nie rzecz nádstawia.  
A iesli Alexander záyżrzał Achillowi tego / iż tak wielki  
człowiek o nim pisał : przed sie ia tu w tym nie widze / á

by wy



by wyżey nauce kładł/ niż rycerskie rzemiesto: y owšem/  
 by sie byl rozumiał ták bydz dáleko od Achillá / w sprá-  
 wie wojenney/ iáko rozumiał / że mieli bydz ci wszyscy  
 od Homerá/ ktorzy o nim piśać mieli; pewnie / iżby sie  
 byl wolal o sie stárác / áby w dzielności nie byl Achillá  
 niższy; niż o drugiego / iżby o nim mogli piśać wzenie.  
 A przeto mnie sie widzi/ iż sie tu nieiáko Alexander chlu-  
 bi/ prágnać tego / co widział iż mu nie dostawáło: to  
 iest/ náder czyiego osobnego piorá: nie tego / czego ro-  
 zumiał że iuż dostal; to iest meśtwá/ á dzielności w sprá-  
 wie wojenney. Bo w tym nie rozumiał sie bydz kes ieden  
 Achillá podleżyym: y dla tego zwał go szczęśliwym/ w-  
 kázuiac ná oko: To coż/ ieslić/ práwi/ sławá mojá/ nie  
 bedzie ták głośná/ á znáczná swiátu / iáko Achillowá /  
 ktora ták wielki Poetá rozgłosił: niechayże tego żaden  
 nie przypisuię godności Achillowey / iżby wietśa niż  
 mojá/ bydz miáła; ále niechay przypisuię iego szczęściu:  
 iákoż iednáć szczęście/ nie co innego / sprawiło to / że A-  
 chilles miał tákiego ( w którym náturá wypráwiłá  
 skute ) człowieká/ iżby byl iáko traba głośná spraw ie-  
 go. Może też to bydz / iż Alexander dla tego to ták  
 rzekł/ áby nápomknal kogo z madra głowa/ ku piśaniu  
 o sobie: pokázuiac tym/ iż iáko miał we czci ten ták wiel-  
 ki starb/ wzone piśanie / że tylekroć miáło mu bydz ono  
 miło / coby kto ku iego chlubie nápiśal. Ale iuż niechay  
 o tym dosyć bedzie.

Powiedział Pan Lupá: Podobno to y názbyt/ Pá-  
 nie Kryski; bo nie wierze / áby ták wielkie naczynie

mogł na świecie naleść / w ktoreby to wybytko wešlo /  
co W. M. chcesz / áby było w tym Dworzáninie.

Zás powiedział Pan Kryski: Ještěc tego wiecey  
ma bydz / Pánie Lupá: potrzebá ku temu / áby był Mu-  
zykiem / iżby ábo spiewać / ábo ná Lutnię / ábo ná iá-  
kim Instrumencie grác vmiál: ábowiem nie rozumiem /  
áby vciešnięšza zabáwá miálá bydz / ku wybiciu sobie  
z głowy wielu stráśunkow / pościvemu głowiekowi /  
iáko tá: zwłášczá ná Dworze / gdzie tego káždy rád  
słucha.

Đda mi sie / Pánie Kryski / rzekł zász Pan Lupá /  
iż y muzyká / y inne stráški / ktoreš W. M. przypisał  
Dworzáninowi / rychleyby sie białey głowie zešly / ábo  
temu mežczyźnie / ktoryby obyczáymi chćiał bydz biatá  
głowa / niż práwemu á státecznemu mežowi : ktory te-  
mi rostkóškami nie ma sie psowác / nie ma zniewiešćieć /  
áby sie záz tym nie musiał bać smierci.

Odpowiedział Pan Kryski: Nie wchodź W. M.  
zemna w te gadke / boć W. M. dáleko záwiode: ábo-  
wiem šerokie pole mam chwalić muzykę ; moge to po-  
kázác / iż v stárych onych / w tákiey powadze byłá / že ia-  
mieli zá rzecz šwieta. A dzierželi ták niektorzy wielcy  
Philozophowie / že šwiat przez muzykę stánal ; á nie-  
bieškie biegi / obracáiac sie podlug przyródzenia / piekny  
dźwięk / y wodzieczna hármonia dáia. Nákoniec dušá  
nášá / przez tákowáz hármonia miálaby bydz stwo-  
rzona / y dla tego kiedy muzykę słęšy / to iáko ze snu oc-  
knięwa sie / y bierze żywošć / y pošilek od niey ku po-

twierzdá



twierdzeniu mocy swojej. Przetoż ono Alexander  
Wielki/ iako mamy w Historyách/ zapaliwszy sie mu-  
zyką/ wstać wiec nad swoje wola od bieśiady musiał/  
a biec do zbroie/ do koniá: a potym gdy muzyk iná-  
kzym kśtałtem zagrał/ to zaśie przychadzał k sobie/ y  
wracał sie do bieśiady. Sokrates on/ ktorego nie v-  
wieść nigdy nie mogło/ stárzuchný bedac/ ná lutnię sie  
vczył. Rzda mi sie/ jem czytał/ co Plato/ y Arystotes-  
les piśa/ iż ktory człowiek ma bydź dobrze wychowa-  
ny/ temu trzeba żeby y muzykę vmiat. Dziwnemi do-  
wody pokázuia to/ iako muzyka okrutna moc ma v-  
czynić nas co chce: y dla wielu przyczyn/ ktorych teraz  
wyliczać nie potrzebá/ rozkázuia iżbyśmy sie iey ieſze  
z dziecinstwa vcyli: nie ták dalece dla tego/ iż ia lubia  
vſy náſe/ iako dla tego/ iż ma te moc odmienić nas w  
co lepszego/ a dáć nowy zwyczaj/ ktory sie ku cności  
gárnie: ktory zwyczaj/ czyni duſę sposobnięſzą ku do-  
stąpieniu błogostáwienſtwá; iako praca/ czyni ciáło y  
duſzę/ y czerſtwięſze. A nie tylko że nam nie wádzi/ ták  
czáſu pokoju/ iako teſz czáſu wojny: ale y owſzem ieſt  
záwſzdy ná wielkiey pomocy. Likurgus teſz w ſwoim ſtá-  
rowym ſtátucie/ muzykę pochwalit. Lacedemoniánie/  
dziwnie waleczni ludzie/ ku potkaniu kázywáli wiec  
grać ná Cythárách/ y ná innych instrumeneciech nie bár-  
zo meſkich. Inni wielcy Hetmáni ſtárzy/ iako Epámi-  
nondas/ byli w muzyce ćwiczeni: a kto iey nieumiat/  
iako Themistokles/ podleý wnet o nim rozumiano.  
Nam zá to/ iżeſcie W. M. czytáli/ iż Chiron on ſtá-

rzecz/ piaston Achilow/ niechciał aby dziecie Achilles/  
 wychowanie iego/ co innego pierwey wmiąło/ niż mu-  
 zyke. Chciał mądry Preceptor/ aby te rece/ ktore tak  
 wiele krwi Throiańskiey rozlać miały/ zabawiwały sie  
 często gra na Lutni. Ktoryż tedy żołnierz będzie taki/  
 iż sie będzie sromatł naśladować w tym Achillesa; nie  
 wspominając innych wiele sławnych Hetmanow/ kto-  
 reby tu na przykład przywieść mogli? A tak/ Panie  
 Lupá/ nie odeymuy W. M. muzyki Dworzáninowi/  
 ktora nie tylko sercá ludzkie miekczy/ ale y zwierząt  
 dzikie/ czyni rochmánnie: á kto sie nią hydzi/ábo nie czuie  
 iey sińáku/ temu/ (rzecz pewna) zle w głowie włożono.  
 Zaż ono nie wielka rzecz była/ kiedy rybá dáłá ná sobie  
 iezdzic po morzu Aryonowi/ dla muzyki? Teyże też w-  
 żywáia w kóściele dla chwały Bózey: y wielkie podo-  
 bieństwo/ iż iest Pánu Bogu wdzięczna/ á iż ia on nam  
 dał dla ochłody/ y nieiákiey wćiechy w pracy/ á frásun-  
 kách náśnych: ztądże owo iest/ iż kmiéc w gorace dni/  
 śpiewáiac sobie o lipce/ máło pracey/ á potu czuie. Tá-  
 kież y owá we gźle kmiotowná/ ktora żimie do dnia  
 przásć/ ábo tkác/ wstáie; nie zdrzymie sie śpiewáiac/ á  
 robote swoje uczyni sobie miła. Żeglarze ná morzu/  
 ktorym wiatr/ deścz/ y inny niewczás dofczy/ nie má-  
 ia sie do czego innego wćiec/áby zapomnieli wśytkiego/  
 iedno do muzyki. Ta sie cieśy podrożny cłowiek/ ta  
 wiezien w ciężkich okowách. Nákoniec/ przyrodzenie  
 sámó/ (áby to káždy znal/ iż muzyká/ iáká taká/ niewczás  
 sy ludzkie odpedza) náuczyło Mámki śpiewác/ áby

śpiewá-



śpiewaniem dziecinny płacz tulily/bo wnet dziecko wspo-  
koi sie/ wśnie/ y zapomni sobie przyzwoitego płaczu/  
ktory płacz na ten czas/ dało nam przyrodzenie za znać;  
iż niedziny/ a mizerny żywot nasz/ ma bydź na świecie.

Gdy tu trochę vmilkł Pan Kryski/ rzekł Pan Bo-  
iańowski: Ja w tej mierze nie dzierżę z Pánem Lupa:  
y owżem tak rozumiem/ dla tych przyczyn/ ktoreś W.  
M. námienil/ y dla innych wielu/ iż muzyką/ nie tylko  
zdobi Dworzaniną/ ale iż mu iest bårzo potrzebna. Ale  
tobych rad widział/ żebyś nam W. M. pokazał/ iako  
Dworzanin tego wżytkiego/ coś mu W. M. przypis-  
ał/ na ktory czas/ y ktorym obyczaiem vżywać ma.  
Abowiem wiele iest rzeczy/ ktore chocia są przez sie do-  
bre/ iednak kiedy ie kto nie na czas czyni/ za nic nie stoja:  
a zaśie te ktore sie zdádza bydź máley ceny/ gdy ich kto  
dobrze vżywa/ wnet wyda za przednie chwálne.

Niż na to odpowiedział Pan Kryski/ Xiądz Bi-  
skup/ odprawioşy do K. J. M. Komorniká/ y by-  
wşy czas niemáły na pokoju/ wyszedł na sale. A gdy za  
tym przyşciem powstał każdy z mieyscá swego/ y chwilkę  
milczenie bylo/ rzekł J. M. Nuż przedsie/ kto teraz  
mowil/ niech nie przestawa/ aby przyşcie moje przyczyn-  
na milzenia nie bylo.

Odpowiedział Pan Kryski: Milzeć musi/ Mści-  
Kieże/ komu rzeczy nie dostaie. Anis W. M. w tym  
milzeniu łes ieden winien: ale winná niewmietetność  
moia/ za ktora/ iako to wşytko/ com do tych czasow  
mowil/ brzydkie ku słuchaniu tym Pánom bylo: tak zaś

sie milczenie moje / mniemam iż będzie Jch Mćiom bárzo przyiemne. A to / czego ieżeze tu przymiotom Dworzáninowym nie dostaie / iáko W.M. raczyś wiedzieć / o czym tu rzecz była teraz ) dobrze W.M. uczynić będzieś raczył / (ponieważ władza J.M. P. Lubelskiego / przy bytności W.M. vstaie ) kiedy komu innemu wyprawić to rostkazęś : ábowiem każdy w to / lepiey niż ia / potrafi ; y tak gdy zárowno ciagnąć będziem / iednemu zá wśytkie horować nie przyidzie.

Tu powiedział Pan Boiánowski : Niechćiałbych / M. Xieże / áby sie P. Kryski miał zedrzeć z tego / á nie náuczyć nas / iáko tego wśytkiego Dworzánin używać ma / co on iemu vmiec náznázyl ; gdyż podobno ná tym wśytko należy.

Odpowiedział X. Biskup : Jużem ia P. Lubelskiemu / y przy sobie / y bez siebie / rzad poruczył : á tak v niego sie W. M. wśytkiego domawiaycie.

Zátem rzekł P. Lubelski : Nu / P. Kryski / te cześć / ktora W.M. praca zowieś / wloze ia ná tego innego : zátem obrociwśy sie do P. Myszkowskiego / tak powie dział : Wiem że tym W.M. P. Myszkowski / nie wzgárdziś ; á iákos ná początku sam ieden te gre / osobna názwal / tak mniemam / że sie o to starać będzieś / iákobyśmy y my wśyscy te osobność w niey poználi / á Dworzánin był tak dobrze wystáwiony / iżby w sobie nie miał Ale. A przeto uczyniś W.M. dosyć zádości P. Boiánowskiego : to iest / pokaześ / iákim kształtem / kiedy / y ná którym mieyscu / Dworzánin godności tych

śwych /



swych/ ktore P. Kryski wyliczył / używać będzie miał.

Miłościwy Panie (powiedział Pan Myśkowski) chceś W. M. to dzielić / co dzielone bydz nie może; bo godność Dworzáninową / nie będzie żadna dobra / jeśli na czas / y dobrym kształtem użyta nie będzie: o toż / iż Pan Kryski tak wiele / y dobrze o godnościach powiedział / a tknał poniekąd y tego / co na mie W. M. kłaść racysz / a podobno y ostatek w głowie swej włożył; zda mi się / żeby lepiej aby on sam wszystko dokonał.

Powiedział Pan Lubelski: Bądźże W. M. teraz Panem Kryskim / a powiedz to / co rozumiesz iż on powiedzieć miał.

Zatym rzekł Pan Lupá: M. Kieże / wieczerza już gotowa; nie wiem by był czas teraz P. Myśkowskiego słuchać: podobnoby lepiej do jutra to odłożyć.

Odpowiedział X. Biskup: Już rozumiem że na to godzicie / abych ja waszey rozmowy nie słuchał. Bądźże: wiec ja wam y jutro nie przekáže. Tu koniec był tey rozmowy.

*Koniec Pierwszey Księgi.*



# K S I E G A II.

## D W O R Z A N I N A.

**S**ięleć z niemłym podziwieniem rozbiera-  
 lem to v siebie/ y mącalem przyczyny/ skądby  
 to rosło/ iż ludzie stąrzy/ niemal wšyscy stą-  
 ża sie ną dzisieysze czasy / á one pierwsze zby-  
 tnie chwala: gania terąznieysze sprąwy nąsze/ obyczaje/  
 y to czego kolwiek oni w młedosci swey nie czynili: á  
 twierdząc/ iż wšytko idzie co dąley to gorzey/ ták w do-  
 brym á w porządnym życiu/ iákó też y w innych wšyt-  
 kich cnotách. Jáko powiadam/ myslilem ná to cze-  
 stokróć / y było ná co: bo wždy to iest rzecz / mimo  
 wšyteł rozum/ dziwna/ iż śedziwe láta/ ktore zá dlu-  
 gim rzeczy doświadczeniem/ baczenie/ y rozsadek cło-  
 wieczy/ dośkonálšy czynia/ w tey mierze ták bladza:  
 nie bacząc/ iż kiedyby ták śło/ co dąley to gorzey/ to iest  
 iżby záwždy oćiec byl/ niż syn/ lepšy: iużby syny byli nie  
 teraz/ ále dawno do onego ośtátniego kresu złości przy-  
 śli/ gđzieby sie pogoršyć nie mogło. A wždy widzimy/  
 iż nie tylko zá tego nąszego wieku/ ále y zá dawnego/ zá-  
 wždy stąrzy byli w tym swym iákoby przyrodzonym  
 błedzie: co sie z ksiąg pokázác może/ zwłászcą z ROME-  
 diy/ w ktorych iákó w zwierćiedle żywot ludzki wi-  
 dzieć. Przyczyny tedy obledu tego ia inney w swey cło-  
 wie nie náyduie iedno te / iż láta precz bieżąc / biora  
 z sobą wiele cłowieczego dobrego/ y odevmuia síle: á z

nienagla



nienagła gubia żywość / y ciepło przyrodzone z wilgo-  
tnością ; za którym ginieniem / człowiek sie mieni / żęły /  
mużkuly / członki słabieją / przez które / duch nasz rozpo-  
strza swoje władzę. A przeto / iako w iesieni pada liść  
z drzewa: tak w ten czas odchodzi od naszego serca ono  
wszystko / co nam było w młodości miło: a na miejsce  
dobrej a wesołej myśli / wchodzi w nas zła / a smutna ; a  
ieźsze nie sąmą / ale przywiedzie z sobą wszystkie niedo-  
statki / wszystkie niewczas / tak iż w ten czas już nie ie-  
dno cięło / ale y duch w głowie choruje : a to co czło-  
wiek dobrego miał / albo widział na świecie / wszystko  
zginie ; chyba pamięć tylko zostanie / a iakoby obraz one-  
lubego wieku / gdy człowiek młody. Bo ten czas jest iak-  
to wiosna / wszystko sie okolo nas śmieie / wszystko sie  
zda równo / niebo sie kotłem widzi / a ziemią wszystką  
naszą : na myśl nie przyidzie bolesny smutek / ale rado-  
sne wesele / z żywona wciecha : owa Ray sie widzi / prze-  
ciwko innemu czasui. Zaczynam bodayby nie lepiej / kiedy  
przyszpiecie włos siwy / a człowiek na dol idzie / y puścza-  
jąc to w czym sie kochał / a wstępując w starość iako w  
ziemię / (prosto tak iako gdy słońce ku ziemie sie słońcia / a  
ziemię / zdzierając z niej kwiecie / liść / y trawę / czyni obrzy-  
dla / a kwąśna) aby brat zaraz z sobą / y pamięć tych  
wszystkich rośliny swoich / y mógł to na sobie prze-  
wieść / nic z nich nie pomnieć : co Themistokles / w rze-  
czach podobno przytłych / radby był umiał. Abowiem  
tak są zfałszowane zmysły nasze / iż też wielęroć podcho-  
dzi y wywracają rozsadę / a baczenie. A dla tego zda

mi sie iż stáremu czlowiekowi ták sie to widzi / iáko o-  
wemu ktory w okrécie ná morze / ábo w czolnie ná rze-  
kę / z brzegu sie pusći: bo pátrzáiac ná brzeg / zda mu sie  
iż brzeg bieży / á okret / ábo czoln stoi; á to w istey pra-  
wdzie ináczey sie ma: ábowiem ták brzeg / iáko czás / y  
wśelákie krotochwile / w iedney mierze stóia; á my w  
tey lodzi / w tym okrécie / gdzie śmierć śteruie / plyniem  
ieden zá drugim / po tym niebespiecznym morzu / ktore  
wsytko záleie / y poźrze / áni wolno do brzegu náзад sie  
wroćić / ále musi czlowiek wciąż pedzić / á nástáka-  
wszy sie po okrutnych wálách / y nákarmiwszy sie strogie-  
go stráchu / nákoniec wtonąć / gdy sie okret o iáką rozbi-  
ie stále. A ták iż stáry czlowiek / bárzo nieposobny iest  
do wiela rzeczy / do wiela zabaw / do wiela rośkośy /  
wiec sie go też nic nie chwyć / áni rośkośy wzuc może:  
ále iáko / kto ma gorączkę / iż mu oná goracość / y skázo-  
ne wapory / ieżył y podniebienie zepsowály / káżdą rzecz  
która ie / ábo piie / by naylepśa / zla á niesináczna mu sie  
widzi: ták też y stárym / prze one nieposobność / (cho-  
ćiaż chćiwosć w nich przedsie nie zgáślá) wsytkie za-  
bawy / wsytkie krotochwile zdádza sie im niesmáczne /  
nikzemne / á bárzo od onych rózne / ktorych oni záżyli:  
choćiaż krotochwile też sa co y pierwey. A przeto / czu-  
iac / iż rośkośy od nich odeśly / skárża sie / y gánia czásy  
dzisieyśe / iákoby zle bydz miały / nie baczac nic / iż od-  
miáná tá z nich pochodzi / á nie z czásu. A zásie / przy-  
wodzac sobie ná pámieć prześle rośkośy / przywodza  
też y czás ktorego to bylo / á zátym go chwala iáko bár-



zo dobry: ábowiem tak sie widzi iakoby przychodzac  
on na mysl/przynosil z soba wonia onego/ co czlowiek  
wtedy czul sinaczego. Jakoż w prawdzie serce naše  
brzydzi sie/ y nienawidzi tych rzeczy w bytkich/ktore by-  
ly znami w niebezpieściu naszym/ á w tych sie kocha/ kto-  
re byly przy nas/ czasu fortunnego. Owo dom/ w kto-  
rym czlowiek biesiadował kiedy/ bázro go rad widzi;  
choć iáż tam iuż y tego Pána nie będzie/ po kim znal lá-  
stke: także y pierścione/ ábo iakązkolwiek inna rzecz/  
ktoraby mu sie zdála bydz świadkiem przešlego iego  
bezpieścia. A zasie na druga strone/ bázro nie rad czlo-  
wiek pátrzy na zamek/ choć iáż dobrze budowany/ w  
ktorym byl kiedy więznie: ábo na śátę/ w ktorey  
byl raniön: á znałem iednego co z rostruchaniká (iż raz  
z niego wypil syrop) żadna miára pić nie mogł. A-  
bowiem iako on dom/ ábo pierścione/ przywodzi na  
mysl to/ co tak bázro miło wspominać/ á nieiná-  
czey sie czlowiekowi widzi/ iedno iakoby takowe rzeczy  
byly na on czas/ iedna część iego rośkošy: tak zasie  
zamek/ ábo śátá/kládzie przed oczy on niebezpiešny czas/  
wiezienia/ ábo rány; zacząym czlowiek wezdragnać sie  
musi/iakoby wtedyż zaś przyść nań toż miało. Tak  
przyczyna/ ia wierze/ przywodzi naše stárce k temu/  
iż przešle cały chwala/ á teraznieysze gánia: wiec iako  
o innych rzeczách/ tak y o Dworzach starych mówia/  
powiedaiac tamte/ktore oni pomnia/ nierówno czyst-  
še mnostwem osobnych ludzi bydz/ niż te dzisieysze:  
wnet z Krolew Alexandrem/ ábo z Ludwikiem Kro-

lem Węgier skim / na płaczą tych / powiedać / był świat /  
 była miłość / była zgoda / rzadko słyseć było by kto kogo  
 zabił / by kto kogo podstęp / by kto kogo zdradził : ale  
 panowała wiara / statek / wprzeymość / bezpieczen był ie-  
 den od drugiego ; były dobre obyczaje / powaga / rzęci-  
 wość na Dworze / iako w twárdym iakim Klastorze.  
 Boże wchoway / by był miał ieden drugiemu w on czas  
 co przykrego powiedzieć / ábo iako namniey nieuczciwie  
 zachować sie przeciwko białey głowie ; á teraz wbytko  
 opak : bo nie tylko między Dworzány / prawi / brater-  
 ska miłość zgąsła / y ono porządne / á z dobremi obyczay-  
 mi życie ; ale iż nigdziey wiecey zazdrości / złości / roz-  
 pusty / wśeteżności / zdrady / obludności / y wśelakiey  
 wymysloney niecnoty nie naydzie / iako na Dworzech.  
 Gania też zaśie y wbiór nasz dzisieyby / powiedać być  
 krotki / nieuczciwy / á dlugi zuchwały. Owa nie mają  
 nic coby chwalili. Jakoż wprowadzie / wiele iest rzeczy  
 zgánienia godnych : ábowiem nie może tego żaden in-  
 czej rzecz / iedno iż między nami siła iest złych / á niecno-  
 tliwych ludzi / y teraznieyby wiel daleko obfitby iest nie-  
 cnoty wśelakiey / niż on / ktory chwala stárcy. Ale nie  
 baczac oni czym sie to dzieie / wielkimi sa w tey mierze  
 prostacki / bo chcą aby samo tylko dobre / bez niczego zle-  
 go było na świecie ; co bydz niaiko nie może : ábowiem  
 iż zle przeciwne iest dobremu / á dobre złemu ; poniewo-  
 li / á z musu / iedno drugie / dla tey przeciwności przyro-  
 dzoney wspierać / á krzepić musi : á ile wbywa / ábo przy-  
 bywa iednego / tylko wnet musi wbydz / ábo przybydz

drugiego



drugiego : bo przeciwne sobie rzeczy / iedną bez drugiey  
stać nie może. Pewnie / kiedyby nie były krzywdy / nie  
byłoby na świecie sprawiedliwości : ani by było meż-  
nych / by nie byli nieśmieli : ani powściągliwości / by  
nie była rozpusta : ani zdrowia / by nie były choroby :  
ani prawdy / by kłamstwa nie było : ani szczęścia / by nie  
było nieśczęście. A przeto / dobrze ono mówi Socrates  
in Platonis Phædone, około rozkoſy á boleści / iż one po-  
spółu człowiekowi nigdy nie przychodzą ; ale gdy czo-  
wiek iedno z tych przyimie / tedy y drugie poniewoley  
wziąć musi. A powiada tam daley Socrates , iż Ezop/  
by był miał na to oko / iako wiele innych básni złożył ;  
takby też był te iedne napisał / około boleści / á rozkoſy :  
iż kiedy Bog / tych dwu między sobą nieprzyiaćioł z ie-  
dnąc / á ziednoczyć nie mógł / że ie zpiął wierzchy do sie-  
bie / tym sposobem / iżby tam gdzie iest koniec iednego /  
był na tymże mieyscu drugiego początek. Abowiem wi-  
dzi to każdy / iż żadna lubość wdzięczna nie iest / iesli ie y  
nielubość nie vprzedzi. Komu może bydź mile odpo-  
czynienie : iesli pierwey nie wczut niewczasu z pracy ?  
Komu śniakować może iedzenie / picie / spanie : iesli pier-  
wey nie łaknął / nie pragnął / á sen go nie morzył ? A  
przeto ia tak dzierżę / iż nie to było głowne przedsięwzię-  
cie natury / żeby ludzie chorobom / niewczasom / y dole-  
głościom poddała : ( bo sie to z tym nie rymuie / aby o-  
na ktora iest matka wſzystkiego dobra / miała sie na to  
rada / y siła swa naśadzić / abyśmy my tak wiele złego  
mieli ) ale co ? w ten czas kiedy naturá bytowała nam

zdrowie/pościechy/y inne dobra/á posyłała to ná swiát:  
 wtedy niewczas / choroby / y doległości / werwały sie  
 zaraz za nimi. Jáko y oto to/ kiedy ona człowieká two-  
 rzyła/ potrzebá tego było/ żeby ten domek głowá náhá/  
 w ktorey subtelna rzecz/ rozum człowieczy/ chować sie  
 miał/ cienkimi á drobnemi kostkami okryta była: pátrzy-  
 myś / iáki wnet niepożytek zá tym pożytkiem przybedł:  
 żadna rzecz tak źle obwárowána nie iest / przeciwko ra-  
 zowi/ á vderzeniu/ iáko głowá. Tymże też sposobem/  
 gdy cnoty wešły ná swiát/ zá láśka á dobroćia náтуры;  
 zaraz też złości/ dla oney przeciwności spietey/ musiały  
 im pomoc towarzysztwa/ á z nimi pospolu nástać: tak  
 iż záwždy/ gdy przybedzie/ ábo vbedzie iednego; nie mo-  
 że to inaczey bydz / iedno iż takéż musi przybydz / ábo  
 vbydz drugiego. Otoż nášy stárcy/ kiedy chwala stáre  
 Dwory / powiedáiac iż ludzie ná nich nie byli tak wy-  
 stepni/ iáko ná tych teráznieyšych: nie bacza tego/ iż też  
 wiele osobnych cnot/ wiele godności ná ten czas nie by-  
 to/ ktore w ludziach sa teraz. Czego wšytkiego nie iest  
 dziś: ábowiem z nalepszego/ z nasłodszego winá / gdy  
 ie ná ocet obrociś/ naytwaśnieyšy / namocnieyšy ocet  
 bedzie. A przeto/ iż teraz rodza sie ludzie z wietšym nie-  
 równo dowcipem / niż sie ná on czas rodzili ; wiec kto  
 sie do cnot obroci/ zostáwi dáleko náзад one/ktore stár-  
 cy chwala: á kto sie też vda do niecnoty / bedzie w niey  
 nierówno znaćnieyšy / niż ktory z dawnych lotrow.  
 Niechayże tedy ci stárcy / támtych swoich nie chwala  
 ztąd/ iż nieumieiac źle czynić/ nie czynili: bo choćiaż má-

to złego



to ztego broili / iednak iako nagorzey mogli / á vmieli /  
tak czynili. A iz onego czasu ludzie byli daleko mniey /  
Bego dowcipu niz teraz / to latwie kazdy poznac moze z  
tych rzeczy / ktore nam zostawili ; iako z pisma ich / z bu-  
dowania / y z innych wšytkich rzeczy. Gania ieſze / ci  
starczy / w nas wiele rzeczy / ktore nie sa ani zle / ani dobre /  
iedno iz ich oni w mlodoſci nie czynili : iako vbierac sie  
cieplo mlodemu / ieſdzic na woſie / woſic lozko z soba ;  
co wšytko nic nie wadzi / zwołaſza kiedy ieſt poſoy : bo  
okrom pożytku / y wczasu / ktory ieſt z tego / iuż to tak w  
obyczay weſlo / iz tego niſt nie gani ; iako nie gániono  
za ſtarych / kiedy kto chodzil bez vbrania / wloſy vtráſio-  
ne rozpuſciwſzy / á z krogulcem cały dzien / wiecey dla  
ſtroiu / niz dla potrzeby : co w on czas bylo bärzo dobrze ;  
á teraz bärzoby ſie z tego ſmiano. A przeto / niechay nam  
też bedzie wolno zażyć obyczaiow náſzego wieku / á ſtá-  
rzy niechay nam dadza poſoy / ktorzy częſtoć chcac  
ſie chwalić / powiedaiá tak : Nnie iuż bylo dwádzieſcia  
lat / á ieſzem od mátki / ani od ſioſtr nie byl odlaczon /  
á potym do wielu lat niewiedzialem co ieſt foemina : á  
teraz chlopiać / dziećá / ledwie z powicia wyſly / á iuż  
wiedza wiecey lotroſtw / niz ná on czas ludzie ſtali wie-  
dzieli. A nie bacza ſie w tym / iz mowiac tak / poſazuia  
ná oko / wietſzy bydz domyſl v náſzych dzieci / niz byl v  
ich ſtarych. A tak niechay nie ſemrza przeciwko náſzym  
czasom / iz w nich ieſt pelno lotroſtwá : bo gdzieby to  
chcial kto wyforzenic / musialby też wyniſzczyc zaraz y  
cnoty : á niechay ná to pomnia / iz za onych dawnych /

dawnych osobnych ludzi / kiedy ono świat tak się był  
wyniosł rozumy nąd ludzki rozum bystremi / iż też wyż-  
szey bydz nie mogło / byli też nader niecnotliwi ludzie /  
ktorzy by byli do tego czasu żywi / tak by byli złością na-  
szę złe ludzie prześli / iako cnota / dzielność / cnotliwe  
a godne przechodzą : czego pełne są Historye. Ale mam  
za to / że się już tym starym dosyć odpowiedziało / cho-  
ciaż trochę szerokiemi słowy / a wszakoż nie bardo od-  
ręczy. A gdyż się to pokazało / iż one dawne Dwory /  
nie tylko nie mają nic nąd te teraznijsze / ale są daleko  
podlejsze / zwlaśzcza stychuiąc ie z Dworem Pána na-  
szego : zaczął się znowu rozmowa około Dworzániną.

☞ Gdy było nązaiutrz po obiedzie / X. Biskup  
dla Spraw K. J. M. musiał ną pokoy odeysć : ale niż  
odszedł / ząsądził miejsce swe / tak iako przedtym / Pánem  
Lubelskim / ktorego wszytkim / iako siebie / słuchac roz-  
kazał. Zešlo się było ku tey rozmowie / coś wiecey niż  
przedtym / Dworzan / y innych zacnych ludzi / z ktorych  
kąždy chciał wiedzieć to / co wczorą P. Kryski mówił :  
co gdy im powiedano / tak iako kto pomniał / iedni chwa-  
lili iedno / drudzy drugie ; a trzeci słysząc tak wiele rze-  
czy / ktore P. Kryski Dworzáninowi umieć káže / y iá-  
kim chce aby się wrodził / powiedali tak / iż nie iest rzecz  
można / aby kto ną świecie tak doskonały náleść się  
mógł. A przeto wzyć tego czego słowiek umieć nie mo-  
że / iest to / prawdy / robotą dąremną. Byli zaś niekto-  
rzy tak bączni / ktorzy dawaiąc ną przykład Platóna /  
Xenophontá / Cycleroná / iż ieden doskonała Rzeczpo-



spolita wypisał/ drugi doskonałego Krola / trzeci doskonałego wymowce; omawiali P. Kryskiego/ iako tego/ ktory też doskonałego Dworzániną wymalować chciał: choć rozumiał iż taki żaden bydz nie mogł: ale ktoby tego był naybliższy/ ten aby był mian za naylepszego. Jako gdy Strzelcy/ z ruśnic do tarczy strzelają/ kiedy żaden w prawy poyszrodek / gdzie gwoździ jest / nie trąfi: kto naybliżey gwoździą vgodzi / ten naylepszy kleynot bierze. A v zawodu kto nie może bydz pierwszy/ wiele ma przed trzecim/ gdy wtorym przybieży.

Po tym tedy krotkim poswarku/ gdy Pan Lubelski milczenie kazał/ powiedział P. Lupá w te słowa: Pánie Myśkowski/ wielka to iest rzecz / ktora ná W. M. włożono: to ktemu/ iż każdy kto tu w tym kole/ nadzieja sie vstlybęć co osobnego: w czyn aby sie nie zawiodł/ iest o czym stárac sie W. M.

Tu nie czekając aby P. Myśkowski odpowiedział/ rzekł tak P. Boiánowski: Mnie sie to rzecz wielka nie zda; ábowiem: kto co umie / iuz ná to sposobny iest / y wie kiedy/ y iako/ co czynić przystoi.

Ná to P. Myśkowski tak odpowiedział: A tak/ P. Boiánowski/ zda sie to W. M. mále brzemie / ktore iest ná mnie włożone: to iest/ pokázac gdzie/ kiedy/ y iakim kstaltem/ Dworzánin godności swej vżyć ma?

Powiedział P. Boiánowski: Jście / że sie mnie to rzecz wielka nie widzi: owana ná to wšytko dosyc tak powiedzieć/ aby Dworzánin rozsádku/ á baczenia był do brego; iako wczorá P. Kryski powiedział. Co kiedy

bedzie/ia tak dżierże/ iż bez innych regulek / wżyc będzie  
mogl godności swych Dworzánin/y ná czas/y dobrze.  
bo chcieć to wżytko zebrać iako ná nie / á subtelnie na-  
mniey Bey rzeczy zmácać/ zda mi sie że to iest rzecz y tru-  
dna/y podobno niepotrzebna. Abowiem nie rozumiem  
aby kto mogl bydz takim mozgowcem / żeby chciał ná  
ten czas gdy drudzy spiewáia/ biermowác / ábo po vli-  
cy chodzac táncowác po Włosku/ chociażby też to bár-  
zo dobrze vmiał: ábo máiac cieşyc smetna mátkę/ kto-  
reyby syn vmárl / popisowalby sie ná ten czas żarty / á  
trefnością: iscie / że żaden bączny człowiek tego sie bla-  
żenstwa nie dopuści.

Powiedział Pan Myśkowski: z grubym/á ze zna-  
czny blazenstwem wyiechales tu W.M. ná plác/ iako-  
by nie mogl ieden glupie począc sobie/mimo taká wido-  
ma prostotę:áza W.M.niewieş/iż obledy nie sa wżyt-  
kie iednakie; może to być/iż sie strzyma człowiek tego ba-  
lenstwa iásnego/ iako to/ o ktorym W. M. powiedaś/  
iż nie będzie táncował po vlicy; á tego sie nie strzyma/  
aby sam siebie nie chwalił bezpotrzebnie á od rzeczy: á-  
bo iżby sobie w czym wşetecznie nie poczał/ábo iżby czá-  
sem nie powiedział iakiego slowka/ rzkomo bárzo tref-  
nie/ áno iż nie ná czas / żaden sie onemu nie rozşmieie.  
Jakoż te glupie postępkie częstokroć bywáia czymśi po-  
kryte/ iż ich ten sam nie obaczy kog wwioda/ iesli sie im z  
wielką pilnością nie przypátrzy. A co rozum człowie-  
cy/á rozsadek/dla wielu przyczyn nie dobrze dożyrzy:  
to dopiero/ kiedy wstapi w nas chciwość zbytnia czę-



ti/ právie nie nie wídzi: bo každý rad sie z tym popisu-  
 ie/ co rozumie o sobie ižby vniat: málo sie o tym pytá-  
 iac tákli iest/ czyli nie? iáko o sobie rozumie. A ták máiac  
 sie w tym Dworzánin dobrze správować; potreba  
 mu nawiecey iákieys roztropności/ y baczenia: co przed  
 czym obrác: przy czym przestác: czeť zámiechác: co iest  
 mniejšego/ co wietšego/ w rzeczách tych ktorych przy-  
 bydž/ ábo vbydž može: ižeby znal/ co iest ná čas/ co nie.  
 Otož chočia Dworzánin bedžie ták dobreg baczenia/ iž  
 pozna iáka miedzy czym iest rožnosť: iednáť nie može to  
 byc/ áby mu nielatwiey przyšlo doiść tego cze° prágnie/  
 kiedy mu sie iáka regula oczy otworza/ á drogá sie po-  
 kaže/ y mieyscá ná ktorych šáncować sie bedžie mial/ niž  
 gdyby sie wšytkoták nie dzielac/ nározšadeť/ á baczenie  
 ieg pušcilo. Rzecz tedy P. Kryškego wczoráyša/ ma-  
 dra/ šeroka/ y dostáteczna okolo tego/ co ma miec/ y v-  
 miec Dworzánin / vczynilá we mnie wielka boiažň / y  
 watpieň / ábym temu/ co ná mie J. M. Pan Lubelski  
 wložiť raczył/ ták zdotác mogl/ iáko wczorá Pan Kry-  
 ski swemu zdotal: to iest áby sie všom W. M. vzoný  
 dosťc sštálo. Ale wždy ábym iáko mogac vzeštníkem  
 byl chwały Pána Kryškego/ ktemu chcac byc perwien/ iž  
 w tym/ ácz nie/ žle sobie nie počne/ kiedy sie w niečý iemu  
 nie sprzećiwie: tedy/ ták okolo Szláhectwá / iáko do-  
 wćipu/ vrody/ wdžieczności/ y innych przymiotow kto-  
 re Dworzáninowi Pan Kryski náznáczyl/ ná wšytko  
 zezwalam: á tego dofládam/ iž ku nábyćiu prawdziwey  
 chwały/ y dobrego mniemánia v každého/ á láski v tego

Pána

Páná ná czym Dworze będzie / potrzebá tego Dwor-  
 záninowi / áby siebie sam / obyčáie své / y żywot v-  
 miárkować / y w pewna reze wstáwić vmial : á vžyc  
 mogl ná Dworze tych dárow / ktore mieć będzie / bez za-  
 wiści. Co iáko iest rzecz trudná / stádo to znáć možemy /  
 iż rzadki kto ku tey doskonałości przyšedl kiedy : bo po-  
 prawdzie z przyrôdzenia to má každý czlowiek / iż rá-  
 dníey pógáni gđzie co zle / niż pochwalí gđy co dobre / á  
 iest w drugich iáko as złość przyrôdzona / iż chocia znáia  
 iáwne že to dobre iest co widza : iednák sádzá sie gwał-  
 tem ná to / áby wtym táim kaól náležli / ábo co podobne  
 godo kaólu. A przeto Dworzánin niechay będzie w tŷ  
 co počnie ostrožny : niechay sie nie tylko o to stára / áby  
 iego godności / y przymioty były osobne ; ále teŷ áby spo-  
 sob życia iego / zgadzál sie z godnością / áby záwždy był  
 iednáki / á we wšytkich rzeczách nie był nigdy od siebie  
 rožny. Lecz z tych wšytkich swych godności / y przy-  
 miotow / niechay uczyni iedne másse / ták iżby każda sprá-  
 wá iego / pachnelá wšytkimi cnotámi : iáko Stoík-  
 wie powie dáia / iż mądremu to náleży. Aczkolwiek w  
 każdym uczynku iest iedná glówná cnotá ; wšákož ták  
 sie z soba wšytkie cnoty poplotly / že ich rozermác tru-  
 dno : y ták splecione ku iednemu końcu bieŷa / á do kaž-  
 dey gruntowney spráwy / wšytkie sie zgodzić moga. A  
 ták trzebá áby ich Dworzánin vmial vžyc ; bo iż cnoty  
 zdádzá sie čássem iáko by miedzy soba były przeciwné /  
 kiedy ie pospolu / iáko ná strychu / postáwi / iedná druga  
 zdobieć będzie. Jáko dobry Málarz / čieniem wysádzi



rzecz y uczyni ia obla: a iasnością poda na dala/ na gle-  
bia/ zniży/ skroci/ podlug potrzeby: owa kładzieniem  
roznych farb/ iedney rzeczy druga wspiera; y vmiciac/ a  
wiedzac gdzie co przeciwko czemu polozyć / to co chce /  
oczom ludzkim wkaże. Stadze owo iest / iż sie nam z po-  
dzivieniem podoba maż zadowolany / kiedy wkládnie / a  
skromnie we wšytkim poczyna sobie: wiec/ ile ono me-  
stwo zda sie wietŝe kiedy skromnoŝć iest przy nim / tyl-  
ko teŝ zasje skromnoŝć przy oney sierdŝitoŝci/ sile/ a  
mestwie/ dobrze sie wietŝa widzi/ niŝby tak sama była.  
A przeto/ kto mało mowi/ a wiele czyni / nie chwalac sie  
sam z uczynku chwalebneho / y owŝem skládaiac z sie-  
bie/ a czemu innemu przypisuiac; rzecz pewna / iż ta y  
druga cnota/ iasnieyŝa sie w nim poŝaże: zwlaŝczá kto  
w tym bedzie bacznie postepowal. Toŝ teŝ rozumiem  
y o innych wšytkich przymiociech / a godnoŝciách czo-  
wieczych/ iż iedná druga wielce ozdobić moŝe.

Chce tedy / aby Dworzánin náŝ / gdy coŝkolwiek  
czynić/ ábo mowić bedzie/ miał zázdy w pámieci nie-  
ktore regułki/ ktore y ná kázda sie rzecz zgodza/ y zamy-  
káia ná krotce w sobie to wšytko / co mnie powiedziec  
naleŝy. A pierwsza iest/ y napotrzebneyŝa/ aby sie nád  
wšytko strzegł (iáko P. Kryŝki wczorá czeŝto przy-  
minal) wydwarzánia. Potym aby obaczył/ y wwaŝyl  
dobrze v siebie / co to iest zá rzecz/ ktora czynić / ábo o  
ktorey mowić ma. Zasje / ná ktorym mieyscu; wiec  
przed kim/ ktorego czásu: przyczynę/ dla ktorey ia czyni:  
iáta swe / zadowolanie / koniec ku ktoremu zmierzá / y te

rzeczy/ przez ktore ma przysć tu niemu. Otoż z takąow  
przeestroga/niechay sie stosuie bacznie ku temu wbystkie  
mu/ co mowić/ ábo czynić vmyślił. Powiedziawşy to  
P. Myślowski/ zámilki troškę.

W tym Pan Košťka tak powiedział : Te regułki  
W. M. zda mi sie iż niewiele komu pomoga : á ia ieden  
tak wiele teraz wiem/ iáko y pierwey/ niżem ie slyšel.

Odpowiedział P. Myślowski : Jeśli W. M. do  
brze pomniż/ P. Kryski wczorá powiedział / iż głow  
ne zámwołanie Dworzáninowe bydy ma / Rycerskie rze  
mieřto ; y Berocę dosyć o tym mowil/ iáko my sie w tym  
sprawowác trzebá: teğ iuż powtarzác nie będy : á wşak  
toż tá ktoram ia náuke ábo regułki dal / zedy sie teğ /  
widzi mi sie/ tu do tego ; á to tak : Gdy Dworzáninowi  
przyidzie bydy w potrzebie / ábo w iákiej wraęce : ma  
sie o to bacznie stárác / áby sie iákośkolwiek wylacyl ed  
zgráie/ iżby w co namnierşym Pogócie ludzi/ miřtwo /  
á przewážnořć swá pokazal / á ná cęach co nazacmierz  
şych ludzi/ á mogli bydy sámego tego Krolá / ábo Pá  
ná/ ktoremu służyć będzie : bo peprawdy / przystoi to  
człowiekowi/ vmieć vżyć gednořci swey. A tak rozu  
mim/ iż iáko to sprořna rzecz iest/ chćieć mieć dáremná  
á prořná/ gdy iey kto nie záslužil/ ślawné : tak teğ zá sie  
nie przystoi / odevmowác ie. sebie / łedec iey godzien ;  
ábo nie stárác sie o nie/ tyle ile ze wştydem człowiek stá  
ráć sie moze: gdyż tá iest samá prawdziwa zapláta pe cę  
ciwych spraw. Otoż mieć w tym baczenie / á wiedzic  
gdzie / y o co / wdác sie w niebezpieczeństwo wiele má

tych ná



tým należy. Bo drugi czuwać się bydyż mężem / będzie takim prostakiem / iż gárlo swe zawiesi na nitce ; tak w ten czas / kiedy iedzie w picowanie / ábo gdy nieprzyjacielowi kilka koni odgromić chce : iáko też / kiedyby się przed wšytkim Ľufem potykać miał. Czego Dworzánin báczny nie uczyni / iesli będzie pomniał przyczynę / dla ktorey w pole wyćiągnął : á przyczyna nie ma bydyż inna / iedno sáma tylkó sławá. Gdy mu się też tráfi w gonczey / ábo w łeczey / ábo w Turnieiu bydyż : pomniac ná ktorým mieyscu iest / y przed tím się popisuić ; winien się stáráć / áby nie tylkó był stroyno / ále też y wárowno : á gdzieby mu czego nie dostawało / áby rádniey zámiechal wšytkiego / niżliby miał w czym źle porząć sobie : bo wymowki nie máś Dworzáninowi / gdyż to iest iego zámowanie. Al przeto áby był koń piękny / y dobry / rzad rzetelny / świetny : bárwy te ktore pospolu ná wbiór złoży / áby się z soba dobrze zgadzały : wechterowie áby trefnie wbráni byli : ná Helmie swym / iżby co miał osobnego. Owa / áby tak przyjechał ná plác / iáko by w podziwieniu był v wšytkich / y ciągnął tak ludzkie oczy ku sobie / iáko ciągnie Mágnes kámién / želázo. Ku temu też y to przyłoże / áby ostatnim ná plác nie przyjechał ; bo pospolicie / ludzie pilniey pátrza ná pierwsze ktorzy wyiáda / niż ná ostatnie : iż cłowiek będąc z przodu chciwy / áby widział co osobnego ; bacz / y bierze sobie w głowę rzecz namnieyša : potym gdy tego tak wiele widzi / nie tylkó wnet tego syt / ále się też prosto / by iáka robota / sprácuie.

Żasie gdy Dworzáninowi do rożanowy przyidzie/  
 iżby pomniał z kim co mówić ma, aby z wczonym o kśies-  
 gách/ á z żołnierzem o woynie / rzecz prowadził : á iesli  
 mu siebie samego w czym wspomnieć przyidzie / tedy z  
 taką przestroga / iákoby sie nie zdáło iż sie chlubić chce /  
 ále iż tak z tráfunku/w powieści/to przyšlo : iáko wczor-  
 rá o tym dobrze Pan Kryski powiedział. Nie tak iáko  
 on dobry Pan/ Pánie Kostka / o którym niedawno  
 W. M. powiedział/ iż nálażł sobie rozmowe z iedną za-  
 eną białagłową / ktorey pierwey iáko żyw nie znał; y  
 poczał powiedać iáko wiele głow zábil: iáko iest meżny/  
 y sierdzity : iáko z káżdą bronia dobrze umie / nákoniec  
 nie odśedł od niey/ áż ia poczał štuk wzyć/ puginalá do-  
 bywşy : niebożatko białagłową / bylá ten czas wşytek  
 iáko ná křzypcu/ boiac sie aby iey też tak nie zábil / iáko  
 ktorego z onych/ o ktorych iey powiedział. A prawda Pá-  
 nie Kostka/ iż wždy te regułki moie náuczyć czego mo-  
 ga : pewnie ten dobry Pan / by byl pomniał z kim mo-  
 wi / nie dopuściłby sie byl tego blażeństwa. A tak/ iá-  
 kom powiedział / Dworzánin ná namniejszyá rzecz pá-  
 trzyć ma. To też ktemu aby pomniał / przed kim sie z  
 czym popisuię/ y z iákim towarzystwem; bobyin ia nie-  
 chciał/ aby miedzy chłopsławem siadal/ á tam to po-  
 zował co umie/ ábo sie z nimi kóstował o platna.

Tu rzekł tak Pan Boiánowski : Musielibysmy  
 my Polacy śermować nigdy nieumieć / bysmy w Wi-  
 temberku z kśnierzmi śermować nie mieli. Jda mi sie  
 iż te rzecz W. M. subtelnie wćiągaś/ bo tam wiec w

śermier



Bermierstwie nie idzie o Szlachectwo / ale kto duży /  
 kto czerstwieży / a więcej umie : a siła / moc / czes-  
 twość / y umiejetność / może być tak wielka w chłopie /  
 iako we mnie : wiec kiedy mnie wbiie bermuiac / albo po-  
 chodzi w zapasy / nie już ia Szlachectwo strące / a on  
 go dostanie / ale albo mu większa moc ludzka / niż mnie /  
 przypisza / albo umiejetność : a w tym iednak pokaże się  
 we mnie nie harde serce / iż z nierównym sobie sfošto-  
 wać się nie stronił : co ludzka z podziwieniem za dobre  
 miała.

Nie omięki ia też tego / Panie Boianowski / zaka-  
 zuie / ( odpowiedział Pan Nyskowski ) ale takbych  
 chciał / iżby Szlachcie poczył tym nie Szlachcicą / nie  
 iżby prawie już o platna / kto ma wziąć wieniec / porę-  
 to miało. A temu chce / aby Szlachcie był napole wy-  
 granej pewien : bo jeśli inaczej / nie radzę aby się kusił :  
 bo to iakoś nie przystoi zwołaniu Szlacheckiemu / a-  
 by chłop miał w czym nad nim mieć gore. A tak mnie-  
 by się zdało / aby przy zgrai / acz nie / zaniechał tego  
 Szlachcie : bo w tej mierze z wygrania część miała / a  
 z przegrania silna strona. Sa też y inne zabawy  
 Dworskie : ale tych wszystkich Dworzánin / ( okrom  
 ktore do Xycerskiego rzemienia należa ) używać będzie  
 iako nie swego dzieła / pokazuiać się być niestą nie-  
 chciwý / aby go z tych strąstek / iż ie dobrze czyni / chwalo-  
 no : a wszakoż gdy k czemu przyidzie / niechay znać be-  
 dzie / iż dobrze umie / ale iż w tym nie / albo bardo mało /  
 ćwiczyć się może. nie / iako ieden moy dobry przyia-

ciel/ ktory iż nie zbytnie w muzyce kocha / kiedy z kim  
mowi/ á iż w mowie tráfi sie iákie pomilczenie/ to wnet  
pócihu imiue sie śpiewać: á drugiego znam/ ktory/ iż  
tes po Włosku táncować umie/ y tedy/ y owedy/ idac  
po vlicy nieznácznie postákuie: tenże też/ bo sie y Ber-  
mowác vczyl/ ná potkániu z towárzyßem/ chocia tám  
ten niewie co štuka/ wnet stánawßy w kroku/ pokázu-  
ie/ iáko by miał odbić/ y potym é iac ná nieprzyiáciela.

Tu P. Boiánowski powiedział: Trefniey iessze czy-  
ni ieden P. co go wßyscy W. M. znácie/ ktory iż luł du-  
ży éiagnie/ y niezle strzela: káżdego kto iedno w dom do  
niego przyiedzie/ chocia czásem zdechliná drugi bedzie /  
pyta iesliby znim z lułu strzelác chciał: nákoniec gdy  
troßke dobrej mysli/ ták dlugo prosi/ ták dlugo vsilu-  
ie/ iż/ by kto iáko żyw lułu w reku nie miał/ musi iemu  
kwoli strzelác.

Powiedział zá sie Pan Myßkowski: Sitá v nas  
tákich/ co nic wiecey nieumieia/ iáko simulare cupres-  
sum: y iáł prowadzić dáley rzecz swóie. Do tychże też  
Dworßkich zabaw/ náleży y taniec: á ná to Dworzá-  
nin má też mieć pilne oko / áby / gdy mu przed Pánem  
swym/ przy zgrái zacnych ludzi táncować przyidzie/ v-  
miał záchowác státek/ powage przystoyna/ y miárę:  
to iest/ iżby áni balenie názbýt/ á ze zbytnia cheć; áni  
też z wymyslná powaga/ czásu tántemu nieprzystoy-  
ná / táncował. Cudzoziemßkich táncow / zwlaßczá  
w ktorych czerstwośći potrzebá / zda mi sie áby ich  
przed Pánem swym zániechal; chrbá ábo z rostkázania  
iego/



iego/ á ktemu w towarzysztwie/ ábo w mášťárách :  
 tám w ten czas zeydzie sie wšytko/ á moze pokázác  
 Dworžánin y czerstwość swa/ y vmietność. Edzie  
 by mu tež przyšlo bydz w málym towarzysztwie/ á w  
 rownym/ nie miedzy chása/ tám/ y okrom mášťáry  
 táncowác rozmaicie/ y troške bezpiecniey poczynác  
 sobie/ nie nie záwádži. Al nie tylko táncowác/ ále y  
 śpiewác/ gráená lutniey/ nie sromotá; zwlašćzá bedac  
 oto prošony: wšákžé ták/ áby sie niezdálo iż sie w tym  
 zbytnie čwiczy/ ále iż to má sobie iáto zá iedno igrzysko/  
 o ktore nie/ ábo dba málo: ácz ták we wšytkich in-  
 šych rzeczách pokázowác ma. Wiece gdy bedzie dobrze  
 to czynil/ stótroć iešce wiecey/ ludžie wáżyć ono sobie  
 beda. Al iáťo temu przystoi lu nie wziąć w rúce/ gdy o  
 to iest prošony: ták záś owemu bázgo nie przystoi/  
 ktory przyšedšy gdzie miedzy ludžie/ zwlašćzá iešli ie-  
 šce nieznáioime/ nie dádzac sie bázgo racyć/ wnet  
 wšytko pokáže co v mie/ á časem y to czego nieumie.  
 Záczym pomysli drugi sobie/ iż nie bylá inna przyczyna  
 iego tám przyšćia/ iedno tá/ žeby sie byl z tym popisal.  
 Al przeto w tym/ y w káždey inney rzeczy/ trzeba aby  
 Dworžánin byl ostrožny y báczny: bo trudno tu wypis-  
 áć wšytko to/ co mu sie tráfić može. Ale gdy bedzie do-  
 brym vžnawca/ to času/ to mieysca/ to ludzi tych z  
 ktorymi bedzie/ á nád wšytko sam siebie/ iákiego iest  
 záwołánia/ iákich lat/ trudno kiedy ma w czym zbla-  
 dzić. Albowiem lećwemu člowiekowi/ ktoremu bedži  
 wy wies/ držace recé y žmarški ná twarz/ siedzieć  
 spokoim

spokoim/ á Paciorki piac kaza; grac na lutniew/ ábo  
 spiewac/ bärzo nie przystoi: zwlaſzczaiż wiec w pioſn-  
 kach/ wiecey niż czego/ zäwadza ſie miłoſci: á miłoſć  
 ſtáremu iáko przyzwoita/ zna to káždy. Ale to beze-  
 cne dziecie/ czásem kuſi ſie y o ſtárego; á ciáto ozieble/  
 ledwie nie ſtrzeple/ zägrzac y ożywić chce/ ná złoſć  
 látom.

Nie odeymuy W. M. muzyki ſtárym/ rzekł Pan  
 Boiánowski: bo ia znam kilku ſtárych/ ktorzy pieknie  
 ſpiewaia/ y nie dádza w tym żadnemu młodemu na-  
 przód.

Nie biore ia tego ſtárym/ rzekł Pan Myſłowski:  
 ále niechce áby ſie z nich ludzie ſmiáli: w gmáchu ſwó/  
 gdzie niſt nie ſłyſy/ táim ſtárzec/ áby fráſunki ſwe/ á  
 nedze tego ſwiátá wybił z głowy/ á ſłodkoſci oney nie-  
 bieſkiey záżył/ ktora w muzyce Pithágorás/ y Sofra-  
 tes/ bydż rozumieli/ ſpiewac/ ábo grac moze. A cho-  
 ciażby też iuż te nieczynił/ tedy dla onego zwyczáiu/ kto-  
 ry wziął w muzyce/ nie równo iey z wietſzym ſmákiem  
 ſluchac moze/ niż ten ktory muzyki nie ſwiádom. Abo-  
 wiem iáko kowal/ chocia w czym innym ſláby/ tedy re-  
 ke/ dla onego zwyczáiu iż robi młotem/ duſſza/ y czer-  
 ſtwieyſza nie równo ma/ niż drugi człowiek/ ſycz mo-  
 cny/ iedno iż pracować reki ſwey nie zwyczáil: ták też te  
 vſy/ ktore przywykły melodyey/ lepiey ia znáia/ z wiet-  
 ſza roſtkoſa przyimua/ y ſubtelniey rozeznáć ia moga/  
 niż drugiego/ ktory ſie w muzyce nie ćwiczyl: v ktoreg-  
 dźwięk/ ták iáko przyidzie/ ták odeydzie bez ſmáku. Ale

Kolwiek



kolwiek y zwierzęta/ czuia rokość z muzyki. Takowa tedy rokość z samego słuchania muzyki/ przystoyna iest starym ludziom. Toż rozumiem y o tańcu/ aby mu starcy dal pokoy: ową wszystkich rokości człowiek potáhly/ pierwey zaniechac ma/ niżli go one/ przez starość/ zaniechac y opuścić maia.

Tu powiedział Pan Lupá: Toćby naylepiey wyrugować od wszystkiego stare; a powiedzieć iż Dworzáninem bydz/ nie zeydzie sie ieno mlodemu.

Odpowiedział Pan Myśkowski: A widzisz W. M. Panie Lupá/ iż ci starzy/ ktorzy sie w takich zabawách Kochaia/ chcą to pokazać/ iż nie sa starzy: y dla tego wiec owo farbuia sobie brode/ albo w czapeczce chodza/ aby siwizne zakryli: ano ta bedziwość wolana nie/ aby zabawom tym/ ktore mlodym ludziom należa/ dali pokoy: bo sa inne zabawy przystoynie człowiekowi staremu.

Ażekł Pan Lupá: A coż to za zabawy? to podobno/ aby starcy mlodym baiat.

Odpowiedział P. Myśkowski: Bā y to sie zeydzie. Ale każdy wielk człowieczy/ kládac w náše glowe/ inne/ a inne myśli przynosi z soba/ y to co chwalić/ y to co ganić moze. Jáko starzy/ iż pospolicie sa medrzy niż mlodzi/ powściągliwzy/ daley pátrza rozumem: wiec też ząste láda co czasem mówia/ by sie iedno mówilo: sa ślapi/ trudni/ nieużyci/ boiaźliwi/ strzetni/ dziwacy ná syny; strásunek zámždy w domu/ a láianie: bo wszyscy chcą aby po ich woley šlo. A mlody człowiek zą

się śmiałby / hojniejby / bezerby : ale wnet się zwałdzi /  
 nicuś i wiczy / przedko się iednego rozmiłuię / y zaś się za-  
 raz go opuści : na biesiadę / na rośkość chciwy : nieprzy-  
 iacielem wnet temu / kto go z czego wspomina. Owa  
 wiek stały / a stateczny / to jest najlepszy : iż człowiek już  
 one dymy inłode z głowy sobie wyrażił / y to co jest zle-  
 go / w młodości zagubił ; a starość też surowa / ze swe-  
 mi zlemi przymioty / nie przystąpiła. Ale ci którzy nie są  
 w tym pośrodku / mają się o to starać / aby niedosta-  
 tki przyrodzone / które lata przynosi / ku dobremu na-  
 kierowali. Jako starzy / ci niechaj się strzega zbytney  
 chluby / a powiedania o sobie / y innych przywar / kto-  
 rem ich własne wyliczył : ale niechaj umieia użyć mądzo-  
 ści swej / biegłości / wiadomości wiela rzeczy / ktorey  
 za lata a doświadczeniem dostali / aby się do nich / iako  
 do bogów iakich / o radę ubiegano : ktemu aby to co  
 wiedza / ze smakiem powiedzieć umieli / a te rzeczy : slo-  
 dząc one powagę swą / ktora im bezdźwiosć daie / state-  
 czną trefnością. Jako to widzimy wbyscy bydź w Pa-  
 nu Janie Grabi z Tarnową / Kąstallanie Braków-  
 skim : ktory do wysokich cnot swych / do doskonałej ma-  
 drości / do wielkiej sprawy / do gruntowney dzielności  
 w rzeczach wojennych / iaka w żadnym Polaku za ludz-  
 kiey pamięci nie była / do powagi przystoyney osobie  
 swej : przyłączył y to / iż go z słodkiej powieści iego /  
 każdemu miło słuchać. Toć to zabawy są ludzi bezdzi-  
 wych : temi oni / okrom tańcu / okrom muzyki / dobrze  
 stać mogą. Młodzi ludzie także / niechaj tegoż bacze-

nia be



nia beda : nie mowie / aby sie tymże kształtem / iako y siá-  
rzy / sprawowali ; bo co sie iednemu zeydzie / to drugie-  
mu bárzo nie przystoi : y iest owo przypowieść / kto z  
młodu nie wyśáleie / musi ná stárość : ále izby tłumili  
w sobie zbytki / młodemu przyrodzone. Jákoż mnie sie  
bárzo podoba páchołek młody / zwaśzcza ten / co sie pa-  
ra Kycerśkim rzemieślem / ktory owo ma w sobie coś  
trochę powagi / á gdy do czynienia przyidzie / iz niewiele  
mowi : ábowiem zda sie / iz takowy ma coś przed dru-  
gimi młodemi. Nád to ieścze / iz sie wnet ná takiego o-  
gladáia / y pomysli drugi sobie / że z tym kúnstowác :  
nie máś tu plochey á bystrej zápalczywości / ále státe-  
czna sierdżitość / ktora rozum / á baczenie / wzbudza / y  
rzadzi. A takowaz też sierdżitość ( bo záwždy z wiel-  
kiego sercá roście ) náydnie sie w zwierzetách bláche-  
mieyśzych ; iako we Lwie / y w Orle. Ani to iest bez przy-  
czyny / bo takowe rozgniewanie / ktore bez wiela słow /  
iako by niespodziwane / záraz tak wśytka síla / iako ku-  
lá z działá / wypada / nierówno gwałtownieyşe iest /  
niżli to / ktore sie z nienaglá zápala. Przeto owi / co sie  
mieca / láia / wyzywáia / groża / przed bitwą : pospoli-  
cie wnet zloża / y osłábieia / gdy ku rzeczy przyidzie ; nie  
ináczey iedno iako ow pies / ktorego z láncuchá spuścza /  
bo sie wymoże / wysili / w onym mietaniu / w onym tár-  
ganiu / iz nic ognia w nim nie zostanie. A ieśzebych  
przyrownal takowe ludzje / do owych pácholat / ktore  
w nocy po vlicy idac śpiwáia : bo im owo nie z wese-  
la przychodzi / ále iz sie boia / wiec czynia tym sobie do-

bre serce. A tak iáko w młodym páchółku chwala ludzie státeczność / á postanowienie : bo sie zda / iż iuż one dymy młode / oná płochość w nim wstála ; tak zá sie każdemu sie podobá ow stárzec żywy / ktory sie krzepi / wiecéy sam soba / á sercem dobrym / niżeliby mu ciáło mdle / co mocy przydáwać miało. A ta rzeczá zda sie bydz w onym poystrzednim wieku / ktory zgrzybiałosci ( iż tak mam rzec ) nie dośedł / á młodosć ná zad zostá wil : iáki czas powiedáia ludzie bydz naylepszy. A temu może o takim słowiecze to rozumieć / iż młode láta swe nierozpustnie strawił : ábowiem kto w młodosći pówsćia gliwie żyje / ten miéwa stárość nie zeindláta. Ale ieśże nie dosyc ná tym wśytkim / com wyliczył / Dworzáninowi / ku nábyćiu láski tego Pána / ktoremu służyć będzie / y ziednániu sobie miłości w wśytkich : ieśli w żyćiu spolnym / á w towarzysztwie / nie będzie miał tych przysinátkow / tey przyiemności / iżby sie do niego ieden przed drugim vbiegał. A w tym trudno podać náukę ktora / dla róžnych rzeczy / róžnych tráfuntkow / ktore w żyćiu przypadáia : ktemu iż każdy człowiek inák by iest ; bo pary ludzi / iednákich głow / ktorzyby we wśytkim byli sobie podobni / nie naydzie ich ná świecie. A przeto kto chce wysć dobrze miedzy tak wiela ludzi / y wdáć sie zá iednego z nich ; potrzebá mu swego wlasnego / á dobrego baczenia / y rozsádku : á znáiac co w kim iest / czym ten od tego róžny / áby sie też y on odmieniał ná czas / wedlug przyrodenia tych / miedzy ktorými żyć będzie. Toć ia wiecéy dáć ná rozum nieumiem / áni innych re-



gulek wiem / o krom tych ktorem już wyliczył.

Rzekł tu J. M. P. Lubelski: Mym zdaniem / zdziw-  
raś sie W. M. P. Myszkowski / z pracy / nie iżbys W.  
M. nie miał co powiedzieć; ale iż ia tu / z poruczenia Je-  
M. X. Biskupa / mam zwierzchność / rozkazuje to W.  
M. abyś W. M. tak długo mowil o teyże rzeczy / aż do  
tego czasu / iako Pan Krysti wczorą.

Ja dalej nie mam co mówić / odpowiedział Pan  
Myszkowski.

Rzekł zaśie P. Lubelski: Niewiem byś to W. M.  
drugi raz / rozmyślimy sie / powiedzieć mogli. Wiec  
W. M. tak słabo o swym rozumie dzierżyś / iżbys nie  
miał moc godzinę / y kilką / o ktoreykolwiek / chocia bla-  
hey / rzeczy mówić? a byli ludzie / iako W. M. wieś /  
ktorzy lada co wziawszy przed sie / dobrze o tym mo-  
wić / y pisać umieli. Był ieden / ktory chwalac muche /  
księge napisał: drugi chwalil kwartane febre: trzeci ty-  
sine: wiece y morowego powietrza chwala / iest na pi-  
sinie: iest wegorszowa: iest mozdzierzowa / y innych  
chwastow. Owa ci / o lada czym mówić dobrze / y sze-  
roko mogli: a W. M. o rzeczy / w ktorey iest placu do-  
syc / mówić nie bedzieś umiał?

Odpowiedział P. Myszkowski: Nie klade sie ia z  
tymi tam rowno / wielkie to glowy byly: ale gdyż nie  
może inaczey bydz / bede ia już poty mowil / po ki mi  
W. M. kaześ; tego wiere niewiem / bedzieli dobrze.  
Towarzystwo miedzy Dworzáninem / a Pánem / zda  
sie iakoby żadna miara bydz nie moglo: to dla tego / iż

sobie sa nie równi. Ale iednak tak sie to porówna / kiedy Dworzánin będzie zawsze na to pomniał / iż on iest sługą / a Pan Pánem : Ktemu iż Páná swego prawdziwie miłować / y we czci / iako ziemskiego Boga / mieć będzie : wszystko sie stosuiac Ktemu obyczajami / sposobem życia / chęcią Bezera / aby mu sie conawiecey podobał : abowiem po tych godnościach naznaczonych / Ktore Dworzánin w sobie bydz pokaze / to iest rzecz naycelnieysza.

Tu Pan Lupá powiedział : Takowych Dworzánin dzis / P. Myszkowski / bázro wiele : bos tu W. M. na Krotce / a własnje / pochlebce chytrego wymalował.

Odpowiedział P. Myszkowski : X owšem daleko taki będzie od pochlebce : bo pochlebca ani Páná swego / ani przyiaciela nie miłuje. A Dworzánin / iakom powiedział / to ma mieć nad wszystko / aby miłuiac Páná swego / wolei iego / y rozkazaniu dosyć czynił / co może czyscie bydz bez pochlebstwa. Bo ja rozumiem / w rzeczach przystoynych / a pocziwych / abo Ktore nie sa ani zle w sobie / ani dobre : iako iest grá / abo obieranie sie w iedney rzeczy bázziej niż w drugiej : w czym chce / aby sie stosował Dworzánin ( choćaby go też z przyrodenia tá tam rzecz mierziálá ) ku Pániskiej wolei : iżby widzac go Pan / zawsze tak mniemał / że mu coś wdzięcznego powiedzieć chce. A ku temu tak przyidzie / kiedy będzie miał w sobie to baczenie / ten dowcip / że pozna co sie Pánu podoba / y czym wniesć w laskę iego może : a sam ná sobie to przemoże / iż sie będzie Kochał / Pánu

kwoli /



kwoli / w tey rzeczy / ktoraby go snadź z przyrodzenia  
mierziatá. Już tu przyjdzie zostawić zla mysl domá /  
á przed Pánem z wesola twarza stáwác / nie pochmur-  
no / áni niemo / iáko wiec owo drudzy / z ktorych twa-  
rzy to znác / że sie ná Páná gniewáia ; co iest rzecz bárzo  
sprosna. Ktemu / niechay nie będzie Dworzánin obmo-  
wca złościwym ; zwlaßzá o Pánie swym ; iákoż to ná  
Dworze pospolita / iż ci ktorym Pan naywiecey uczynił  
dobrego / ktore z ciemności ná swiátło / z blotá ná su-  
ßa wyrwał / y uczynił Pány / nabárziew sie wiec ná Pá-  
ny skárża / y nagorzeý o nim mówia : á to rzecz iest bár-  
zo nieprzyystoyna / nie tylko tym / ktorzy dobrodzieystwo  
od Páná wzieni / ále y tym / ktorychby kiedy co nietre-  
fnego od Páná potkáto. Nád to / moy Dworzánin /  
niechay nie będzie wßeteczny : niechay nowinek nie noši-  
niechay ostrożnie mowi : áby miásto zátrefowánia / nie  
obráził : ábo chceť sínaťu co powiedzieť / áby nie trá-  
fil w bolace mieysce. Zásie niech nie będzie oćietny /  
sporny / swarliwy ; iáko niektorzy / co sobie żadney rze-  
czy bárziew nie wpodobáli / iáko sie ludziom przykrzyć /  
prosto by muchy lećie ; á niechay kto iáko chce / iáśna pra-  
wde powie / tedy oni káżdemu spor trzymáia / á przeci-  
wko prawdzie mówia. Ktemu niechay Dworzánin  
ládá czego nie mowi : niechay sobie próżney slawy nie  
czyni : niech sie nie chwali : prawda niechay w vsćiech  
záwždy będzie / nie kłamstwo / áni pochlebstwo. Nie-  
chay w nim znáczna będzie skromnosť / státék / á powa-  
gá nie bezydka ; Páná záwždy máiac w tákovej uczé-

wości;

wosći / iáko przystoi. Nie ták iáko wíec owo drugi / co  
 sobie pocyna z Pánem / iáko z brátem : ábo ow / ktory  
 ná potkaniu z iákim wielkim Woiewoda / by z nim ie-  
 dno raz iáko żyw mowil / wnet k niemu bieży wśetecz-  
 nie / z dziwne mi śmieſki ; y wda sie w rzecz / iáko z tym /  
 z kímby żył zá iednego. Albo nigdy / ábo bárzo rzadko /  
 sam zá soba Páná ni ocz niechay nie prosi : áby Pan nie-  
 chcąc iego tym obrázić / kiedyby dla niego nie uczynił /  
 nie musiał czásem z niechęcią tego pozwolić / o coby go  
 on prosił. A kiedy też przez kogo innego Páná prosić  
 wymysli / tedy będzie miał oko ná czás / ktorego ma pro-  
 sić : wíec o rzeczy słusne / y przystoyne / prosić będzie /  
 odiawſzy to od prosby swey / coby Páná obrázić mo-  
 glo : ktemu wlatwiwſzy wſytko / áby Pan / bez trudno-  
 ści żadney / mógł ono uczynić. Co kiedy będzie / nigdy  
 sie Pan nie wymowi : á iesli sie wymowi kiedy / tedy ie-  
 dnać nie będzie rozumiał / żeby sługá tym sie obrázić  
 miał. Albowiem Pánowie / wielekroć / gdy czego dla  
 kogo / ná wielka / á z wśilowaniem / prosbe / nie uczynia /  
 rozumieiac / iż támten ták bárzo tego prągnąć / á nie  
 mogąc ktemu przysć / musiał sie obrázić : poczynáia  
 wíec od niego stronić / aż ku temu przydzie / iż im tá-  
 kowy czlowiek ná wielki obrzydnie. Wádto ieszcze / Dwo-  
 rzánin niechay sie / ná pokoy Pánſki / nie wezwánym be-  
 dac / nigdy nie ciśnie / chociażby też był dobrze wziętym  
 v Páná : bo Pánowie / ná pokoiu chcą też mieć te wol-  
 ność / mowić / y czynić co sie im podoba ; czego niechca  
 áby ten słyszał / ábo widział / kto to rozbierać v siebie / á

one po



one posadzać może. A przeto źle to każdy czyni/ kto gani ztąd Pány/ iż pospolicie biora do komory ludzic/ ktorzy nic innego nieumieia iedno dobrze służyć : bo nie wiem czemu Pánom nie ma to bydź wolno/ co nam chudym ; to iest/ áby w komorze mówili y to / y owo / dla krótkowile. A tak Dworzánin/ gdy mu przyidzie bydź ná pościu z Pánem/ iesli innego czasu/ y ná innym miejscu / sprawował rzeczy poważne/ á potrzebne ; tedy sie iuż tam nie zeyda/ ále ie ma odłożyć ná inny czas/ y miejsce : á w ten czas niechay tym bawi Pána / czymby sie wciekć Pan mógł : áby mu nie przekázil oney ochłody / dla ktorey odszedł ná pościu. Ale w tym / iáko y w każdey inney rzeczy / nawiecey sie o to ma stárác/ áby Pánu nie obrzydł. Láskawey twarzey Pánstiey / y wśbelákiego innego pokázu láski/ niechay zbytnie / á iáwnie nie lápa : iáko drudzy sa tego tak chciwi/ iż gdzieby tego nie ználi/ zda sie im iáko by wnet mieli vmrzec. Wiecekiedy kászczek w czym nieláskę bacza/ ábo iż kogo innego przed soba widza bydź w lásce/ to sie tak bárzo gryza/ iż żadna miáta oney zazdrości pokryć nie moga. Skąd to wiecek bywa/ iż sie z nich ludzic smieia/ y Pánowie czasem/ ná złość im/ ládą komu láskę pokázuia. A iesli zaś sie sa w wielkiej lásce/ to sie nia tak bárzo xpiia / iż nie wiedza co czynia / przed rádoscią : chcieliby zezwác wśytkiego swiátá/ áby sie im podziwował/ y porádował/ iż tu temu przybli/ co im iest wielka nowina. Takowym niechay nie bedzie náś Dworzánin : ácz láskę Pánstá/ y wśbeláki iey pokáz/ chce áby sobie ważył ; ále

nie ták bázro/iżby sie też bez tego obeyść nie mogli. Wic  
 kiedy będzie łáskę znał / niechay nie pokázuie / iż mu to  
 dziwno/ á wielka nowiná : áni też łáská niech nie gár-  
 dzi / iáko niektorzy / co z glupstwa puščáiac wšystko  
 mimo sie/ dáia ták znác ludziom/ że onego/ czym ich Pá-  
 nowie czcza/ znáia sie bydź niegodnemi. Ale kiedy go  
 Pan czym poczi/ niechay sie iáko by troškę zbránia ; po-  
 kázuiac iż to zá wielka rzecz v siebie poczyta / czym go  
 Pan nádárzyć/ á ozdobić chce/ áby Pan tym v silniey/  
 y z wietřa checia / konatono. Abowiem / im sie tego  
 głowiek wiecey zbránia/ tym bázriej pokázuie / iáko to  
 zna/ iż go sobie Pan wielce waży / y ktemu też / łáská o-  
 ná tym sie wietřa widzi / im ia sobie głowiek bázriej  
 droży/ y ku wietřey czci swoiey/ bydź ia rozumie. Toć  
 táka gruntowna łáská / wzietym iednego wnet vczyńi ;  
 ábo iż iey głowiek nie zbytnie zábiega/ káždy rozumie iż  
 roście zá cnota/ zwlařczá kiedy kto ku temu ieřce ieřt-  
 ńcomnym. Kto sie z W.M. dobrze przypátrzył / kie-  
 dy owo kto wfetecznie wda sie w rzecz z swym Pánem/  
 iáko Pan/ ábo mu nie ná iego słowá nie odpowie / ábo  
 iesli odpowie/ tedy z kważną postáwą/ á bázro nie rad.  
 A przeto kto chce znác łáskę Páńską / nie mář lepkę y  
 bliřkę drogi / iáko ia záslużyć / y bydź iey godzien : bo  
 to ořátnia/ kiedy kto widzac towarzysřá swe° dla iákiey  
 rzeczy bydź w łásce / chce tymże sřrychem iáko y on iść /  
 y przysć ku tákiemuż mieyscu. Omyli to bázro predko/  
 bo nie wšytkim iedno przystoi : będzie drugi głowiek  
 ták trefny z przyrodzenia/ iż co iedno rzecze / to sie wnet

ieřt cze



ieſt czemu ſmiać ; proſto by ſie miał ná to tylko ſámo  
 wrodzić. Drugi zaśie/ kómu to nie przyſtoí/ á iſz ma coſ  
 poważnego w ſobie/ niechay będzie iáko chce mądry/ ża-  
 dna miára ták w to nie tráfi : y owſzem chcąc zátrefno-  
 wáć/ bárzo rychło tym ſie ohydzi : á proſto ták mu to be-  
 dzie przyſtało / iáko onemu oſłowi / ktory z Pánem ták  
 chciał igrać / iáko pieſek. Przeto potrzebá/ áby ſam ſie  
 bie człowiek dobrze znal / y ſwoie ſile : á ku temu dopie-  
 ro/ żeby ſie ſtoſował/ obaczáiąc czemu zproſtác/ á czemu  
 nie może zproſtác.

Niſz W. M. Pánie Myſłowski / dáley zaydzieſz /  
 powiedział P. Lupa/ chce mi ſie tu W. M. troſzke zábá-  
 wić. Jeſlim ia dobrze wyrozumiał / powiedziałeſ ták  
 W. M. Kto chce mieć láſkę Pánſką / trzebá żeby ia  
 zaſłużył / y był iey godzien ; á iſzby czekał tego rádnier  
 kiedy mu ia Pan z ſwey checi pokáże / niſz ia ma ſam  
 wſetecznie lápáć. Mnie ſie náuka tá W. M. nie po-  
 doba / bo wſzytko widze y Dworu ináczey ; wſete-  
 czeńſtwo pluży / á ſkromnoſć zá glupſtwo máia. Ná-  
 koniec doznałeſ tego W. M. ſam / iſz niektorzy y ná-  
 bych Pánów/ będąc pierwey w máley cenie / wſete-  
 cznoſćia potym ku wielkiey láſce przyſbli. Skromne-  
 go / á ſtátecznego/ nigdym ia w láſce nie widział : ieſli  
 W. M. ktorego pominieſ / proſze námiennie go W. M.

Odpowiedział Pan Myſłowski : Nie wſzytko  
 też to wſetecznoſć / ktora ſie W. M. wſetecznoſćia  
 widzi : ma drugi w ſobie beſpieczeńſtwo iákieſ ſczere /  
 á otworzyſte / nie pátrząc bárzo ná ceremonie / y po-

wiedáia tak, ci ktorzy bywali we Fráncyey/ iżeśmy my Polacy/ Fráncuzom w tym/ ábo oni nam/ bázgo podobni: bo też oni z Pány swemi/ obchodza sie wielka swoboda. A też v nas/ iesli kto wychodzi w tym bezpieczeństwie z miary/ prawda iż Pánowie rádzi sie wiec z takim w rzecz wdáia: ále przedsie skromny/ á godny czlowiek/ ma wszedy przodek. Ktemu nie iednych oby-  
 czáiom sa wszyscy Pánowie/ y nie możemy im tego slu-  
 żnie przypisać/ iżeby sie we wszteteczniách wkręcy ko-  
 chác mieli. Znam ia te Pány/ ktorzy ná wsztetecznego y pátrzyć nie moga: á skromnego/ miernego/ bázgo mi-  
 luia. A to przy tym/ że ia tu samey goley skromności nie kláde/ ále z godnością pospolu złączona: bo to oboie czyni czlowieká wziętego/ y wdzięcznego v ludzi. Nie  
 potrzebá skromnemu áby o sobie wiele wolat: godność á spráwy iego pocziwé/ te zań beda mowic / te same beda go chwalic / y nierowno pokáza sie wielkie/ y  
 chwalebniejszy / kiedy wszteczność przy nich nie będzie. Ale iednak y w tym/ iáko w każdzey inney rzeczy/ miary  
 potrzebá: bo kiedy też kto názbýt státeczny/ á skromny. wnet go ábo zá hárdę/ ábo zá glupię mieć ludzie be-  
 da. Dworzánin náś/ kiedy mu z rzeczy przyidzie/ á czas  
 ást potemu/ niechay rciekré mowa/ zwlaštězá w rze-  
 czách mniejszych/ y o wszytkim gládce/ y dobrze mowic/  
 winie: á kiedy też zásie w powážnych rzeczách / niechay  
 mądrze/ á roztropnie rzecz prowadzi; stosuiac sie zá-  
 wždy ku obyčajom tych ludzi/ miedzy ktorými żyć be-  
 dzie. Ale náđ wszytko potrzebá/ áby był dobrym cno-

liwym



tlowym człowiekiem/ á swe sprawy w bytkie áby kieto-  
wał ku dobremu: niechay nie będzie zawishy: niech ni o-  
kim złe nie mówi: niechay sobie lotrostwem/ á niecno-  
ta láski Páńskiej nie iedna.

Pan Lupá/ ták zásie powiedział: Pewnie ták  
Dworzánin ten nie wsturá: bo dziś rychley ieden/ nie-  
cnota/ niż cnota wroście.

Odpowiedział Pan Myślowski: Nie mów tego  
w. m. áberwem tym sposobem musieliby tego wie-  
ku w hrscy Pánowie/ zli bydź/ co ich iest ná świecie:  
czego vchoway Boże. Wiele iest dobrych/ swietych/  
Pánów/ ktorzy cnote miluia. Ale gdzieby Dworzá-  
nin/ zá swym nieżczęściem/ ná złego á niepobożnego  
Páná tráfil: wnet skoro to pozna/ ma odstáć od niego;  
to dla tego áby sie nie zdał bydź pochwalca zlych rzeczy;  
á ktemu chceli wysć tey nápáści/ tey meki/ ktora cnotli-  
wi ludzie cierpia/ słužac złym Pánom.

Powiedział P. Lupá: Trzebá Páná Boga o to pro-  
sić/ áby nam dobre cnotliwe Pány dawał: bo kiedy go-  
wiec dostanie człowiek / iuż takiego iáki iest / cierpieć  
musi. Szlachćie poczciwy / kiedy sie iuż záwiedzie / á  
przystanie: wiele rzeczy iest / ktore go ná onym miejscu  
zátrzymywác beda. Owa Dworzánin iest w tey mierze  
iáko ow ptaśek / ktory sie w glednym kráiu wylagnie:  
bo choćiaby sie / indziej záleciał / mogli mieć lepiey;  
iednąk miejscá nie odmienia/ á trwa tam gdzie sie v-  
roził.

Mnie sie ták widzi / odpowiedział Pan Myślo-

wski / iż głowiek wiecey sie ma oglądać ná swoje powinność / niż ná wszystkie tánte przyczyny / ktoreby go zatrzymać mogły. Zgola / by iedno nie ná wojnie / ábo nie času inney gwałtowney potrzeby / ábo niešťczęścia Pána swego ; pod ktory czas Dworzánin / bez obrázy sławy swey / odiechąć nie może : tedy zawsze inedy / nie tylko wolno / ále powinien zaniechąć slugá z tego Pána ; to dla tego / áby miedzy dobremi wysć mogł / bez vřczy pku : bo nie dármo mówia : Jáki Pan / táki kram. A zwłászczá ieřze / kiedy to pókaże / iż inna przyczyna nie była iego odstánia / iedno niepobořność Pánřka.

A o tym co W.M. rozumieř / Pánie Mysřkowski / (rzekł P. Boiánowski) przystoili Szlachćicowi / tego Pána ktoremu sluży / we wszystkich sluchác / źleli / dobrze li ; pocćiwili / ábo niepocćiwie : owa vřaiac mnie Pan / y rozumieiac że dla niego wszystko czynie / rořka że mi ábym zabil kogo / iemu ř woli : mamli ia to vřynić / czy nie ?

Odpowiedział P. Mysřkowski : Mař W.M. Pánie Boiánowski / y káždy pocćiwy głowiek / Pána swego w tych rzeczách sluchác / ktore iemu pocćiwe / y pożyteczne : nie w tych / ktore sa y niepocćesne / y řkodliwe. Rořkazałby mnie Pan moy / ábym zdráđził : nie tylkom nie powinien tego vřynić / ále powinien nie vřynić / y sam dla siebie / y prze to / ábym nie był przyczyna leřkořci Pána swego. Ale poprawdźie / wiele iest rzeczy / ktore ták ná pierwszym poyřzeniu zdádzia sie dobre / á sa źle : drugie zá sie zdádzia sie źle / á sa dobre. A przeto

bywá ia



bywają te czasy / kiedy dla Pana swego / nie tylko iedne  
osoby / ale wiele tysięcy zabić przystoi : także y inne rze-  
czy czynić / ktore mogłyby sie iednemu / z przykry na nie  
weytrzaawşy / zdać zle / a wżdy zle nie beda.

Powiedział P. Boianowski zaśie : Tegożbym ia  
rad słuchał / abyś mie W. M. nauczył / iako rozeznąć  
rzecz / ktora iest prawdziwie dobra w sobie / od tey kto-  
ra sie tylko tak widzi.

Odpowiedział P. Myśkowski: Opuść mi W. M.  
niechce zabiegać tak głęboko ; długiego czasu trzeba na  
taką rozmowę : na baczenie W. M. to puśćzam.

Rzekł P. Boianowski : Wiec mi to / acz nie / W. M.  
powiedz : Gdyby mnie Pan moy poruczył iaka sprawę /  
y powiedział wszytek sposob / y kształt / iakobych w tym  
postąpić miał : a ia bedac w tym punkcie / widziałbych /  
iż moge Pánu lepiey posłużyć / gdziebym nieco od iego  
rozkazania odstąpił : mamli ia przedsię tak czynić / iako  
Pan rozkazał / nie odstrzelając sie nic od iego nauki : czy-  
li uczynić tak iako mi sie lepiey widzi ?

Odpowiedział P. Myśkowski : Jest w tey mierze  
Dekret Mánlia Torquata : ktory dla utwierdzenia He-  
timánskiej władzey / y Regimentu / a iżby pohamował  
w ludziach swawola / zwyciężył w tym sam siebie / y  
przypodzenie / a rozkazał / o nieposłuszeństwo / syna wła-  
snego zabić. Jakoż wprowadzić rzecz iest bázro niebe-  
spieczna / wytkroczyć z rozkazania Páńskiego : bo w tym  
człowiek pokázuie / iż wiecey rfa (czy głowie) / niż one-  
go rozumowi / kogo słusnie wybaczał. Wiec kiedy

sie człowiek/ w tey mierze/ ná stoyim inniemániu omeli /  
 á iż mu sie tak nie zdárzy/ iáko sie spodziwał / ále opák ;  
 to iuż pierwśa winá/ iż nie był poslušny Páństiego roz-  
 kazánia : druga winá / iż skázil / á wymrocił ono / co  
 miał uczynić / bez żadney wymowki : zá co karanie nie  
 odpuszczone záslużył. Jesli też zá sie dobrze sie zdárzy /  
 tedy szczęściu zá to dziekować przyjdzie. Ale przed sie  
 nie máś co chwalić : bo to w obreżay wchodzi/ lekce so-  
 bie wáżyć rozkazanie Przelózonych swoich : á iż sie ie-  
 dnemu poštěści/ ktory podobno dobrze wśytko wwa-  
 żywszy / roztropnie poczał sobie / y szczęście mu też k te-  
 mu pomogło : wiec drugi/ trzeci/ dwudziesty prostať/  
 będzie sie też chciał tego w rzeczách wielkich powáżyć /  
 áby iedno okazał rozum swoy/á władza : y uczyni wśy-  
 tko podług swey myśli ; z czego potym wiele sie zlego  
 wrodzi. A tak/ to moia ráda/ áby człowiek pierwey do-  
 brze to wważył v siebie/ co wietśzego iest / iesli pożytek  
 z rzeczy tey/ ( zdárzyli sie ) ktora/ ináczey niż Pan kazał /  
 uczynić ina ; czy škoda / gdy sie nie poštěści : bo iesliby  
 sie wielki pożytek pokázował / zá zdárzeniem / á škoda  
 málużka zá niezdarzeniem ; tám sie może wáżyć ieden  
 wystąpić nieco z náznáczonego od Pána kresu ; náslá-  
 dując w tym owego chytrého graczá / ktory kope ná sto  
 złotych wáży. Ale iesliby widział/ iż z iego nieposlušen-  
 stwa/ á wykroczenia z kresu/ škoda wielka / zá niezda-  
 rzeniem / á pożytek bárzo máły zá poštěścieniem  
 przysćby miał : tám nierádze namniey odstepowác od  
 Páństiego rozkazánia : bo iáko to nie prostať/ kto kopa



chce wygrać sto złotych; tak to zaśie wielki głupiec/ kto  
sto złotych na łope waży. Lecz y w tym/ to iest nąd w/  
Bystko/ aby znał przyrodzenie tego Pána ktoremu slu-  
ży/ y podług sie tego sprawował: abowiem iesliby Pan  
był surowy/ a swey myśli; nigdy inaczey nie rądze / ie-  
dno słuchąc do namnięszego punktu iego rozkazania:  
aby mu sie tak nie sstało/ iako onemu Architektowi Al-  
theniēskie<sup>o</sup>/ ktoremu P. Craesus Mutianus. bedac Ge-  
tmānem w Azyei/ a mǎiac dobywǎc miǎsta Leucas/  
rozkazal/ aby mu poslal/ ieden ze dwu mǎstow/ co  
wietŝy/ ktore widzial bedac w Athenách/ iżby mo gl  
z niego uczynić tǎran/ do tlużenia muru. Architekt on  
bedac w tym bǎrzo biegly/ widzial iż ten mǎst wietŝy/  
nie mo gl sie tak dobrze na te rzecz zgodzić / na ktora  
Crassus chciał / iako mnięŝy: ktemu też iż mnięŝy/  
lǎtwy był ku przesłaniu/ poslal nąd wola / y rozkazanie  
Crassowe/ mnięŝy. Co gdy obaczył Crassus/ kazal  
do siebie przyiechǎc onemu Budownikowi/ y pytal go  
czemuby w tym posłuszny bydz niechǎł: on nieborak  
iako umiał wymawial sie / okǎzuǎc / iż ten mnięŝy  
mǎst/ byl sposobnięŝy/ na takowa potrzebe/ niŝ wie-  
tŝy. Ale mu tǎ wymowkǎ/ ani dowody nie bly: rozka-  
zal go Crassus merskǎc y pregi/ aż do śmierci: dokla-  
dǎiac tego: Iż po bǎcznym/ prǎwi/ rozkazaniu nie/ kie-  
dy ci ktorzy słuchǎc mǎia/ miǎsto posłuszeństwa rǎdzić  
chca. Przeto ludzi takowych rozkazanie / trzeba sobie  
wielce wǎżyć.

Ale gdy sie to iuŝ odprǎwilo/ co spólnego ma slugǎ

z Pánem/ iáto sie w tym sluga sprawować ma: o to-  
 wárzystwie miedzy rownemi/ ábo málo co nierowne-  
 mi mowić przyidzie: bo tego wšyscy społem używa-  
 my/ á z Pánem nie ták często wdác sie ieden może. Ale-  
 ci poprowadź: naydzie drugiego/ ták mądrego/ co sie  
 nie będzie chciał z nikim wdáwać/ iedno wšytko z Pá-  
 ny: gdzie go záyżrzy/ ná zamku/ w kóściele/ ábo gdzie  
 naywiękša zgráia/ to wnet do niego popedzi: to z nim/  
 iáto z rodzonym/ w gadki: á choć nie będzie miał żadney  
 sprawki/ przed sie sobie naydzie ládá o czym rzecz długa/  
 á postáwa/ twarza/ rozkładaniem rąk/ będzie pokázo-  
 wał/ iáto wielkie rzeczy ná iego głowie záwišły. A gdy  
 mu sie Páná dostać nie będzie mogło/ to do tego pobie-  
 ży/ kto będzie w lepszey sukni/ zaniechawšy bynaye-  
 wielkšego swego przyiaciela: á iesli iešce kto drugi  
 vbrańšy przyidzie/ to mu wnet od onego/ bydź v tego  
 drugiego/ áby to iedno dal znác/ iż nie może iedno z Pa-  
 niety. Ale kiedy J. M. niechce tey powagi złożyć z  
 siebie/ áby sie teŹ z chudemi wdawał/ á zdamy mu sie  
 niegodni-iego towarzysztwa; przyidzie nam teŹ zanie-  
 chać Jego Miłości/ á ták sprošnych iego obyczáich  
 nie mowić.

GdyŹes W. M. wspomnial/ rzekł tu Pan Koštká/  
 te/ ktorzy zá suknia/ á koštownieyšym vbiorem cho-  
 dza/ zwyczáiem onego lewká/ P. Pepowškiego: pro-  
 še powiedz nam W. M. iáto sie Dworzaniin vbierác  
 ma; á ktory vbior iemu ieš naprzystoynieyšy: owa o-  
 kolo wšelákiego ochedoštwá/ day nam W. M. swoje

náuke.



naukę. Bo dziś v nas tak wiele iest stroiow / iż im liczy  
by nie mąż. to po Włosku / to po Hiszpáńsku / po Brun-  
szwiku: po Nsársku / dwoiało / stáro y nowo: po Ko-  
zácku / po Tatársku / po Turecku drudzy: y drugie stro-  
ie są / ktorych ia nie znam záprawde. Wiec iedni gola  
brody / á z wasy chodzą: drudzy strzyga brody po Cze-  
sku: trzeci przystrzygają po Hiszpáńsku. Okolo was-  
sá zaś iest różność; bo go drudzy ná dol głażczą / á dru-  
dzy wzgore ieżą. Jeśli zaś kto nie brody nie vstrzyga /  
y do tego nayduia wine: we zbroi / powiedają / bázó z  
nią złe. Radbym ia wždy wiedział co tu narlepszego.

Odpowiedział P. Myślkowski: Záprawde trudno  
okolo tego dáć pewną naukę. Podobnoby nie złe / aby  
Dworzánin z wiecey ludźmi przestawał: ale iż tych stro-  
iow / iáko to sami widzimy / iest tak wiele / że niewie-  
dzieć iákiego stroiu wiecey; zwlaścżá żeśmy my Pola-  
cy / do cudzoziemskich vbiorow zbytnie chćwi: ia mniej  
mam / iż każdemu wolno nosić sie iáko raczy; gdyż tego  
práwo pospolite pohámować niechce. Lecz ia niewiem /  
ku dobremuli to / czy ku złemu / iż my Polacy / nie mamy  
swego własnego vbioru: ácz podobno musiał byđz pier-  
wey / ále nam omierzył / iákosiny sie nowinek chwyćili.  
Otoż choćia sie ochopnie nam teraz sprosne widzą; ie-  
dnák pachna ona przystoyna / á święta swoboda Pol-  
ska / ktora była ze zdrowiem Rzeczyposp: iáko dzisiey-  
że nowe stroie / są świetne zuchwałstwem rozpustnym /  
które iest ze złym / á vchoway Boże / aby nie z przyšla  
niewola Polska. Mamy w Historyách / kiedy Dáry

us/ rok przedtym / niż potyczke miał z Wielkim Alexán-  
drem/ Krolem Mácetoniskim/ Szable swoje Persyánska  
dał oprawić po Mácetonisku : Ksieża iego/ Pogańscy  
wieśćkowicie / tak to wykładali / iż ná iákiego narodu  
kštalt / á stroj / dał przerobić swoje szable / ten narod  
miał Persom rozkázować. Takież y Węgrzy / gdy sie  
Tureckich stroiow ieli/ zgineli. A w Polsce v nas/ tá  
rozliczność stroiow/ wie to Bog/ iesli co dobrego przy-  
niesie: á mieliby wszyscy ci Polscy szarpac/ ktorych stro-  
iow używamy/ niewiem iakoby iey co zostało. Przeto  
Pána Boga trzeba prosić / aby iako różne stroie / tak  
też y dziwne dumy w ludziach naszych wstały. Wracá-  
jąc sie tedy zászé do rzeczy / tak powiadam okolo stro-  
iu / aby Dworzánin nie sie wždy od zwrzaziu nie od-  
szedł / ani inaczey chodził / niż iest iego zámowanie. Je-  
śli Vsarzem będzie / aby omych przywietżym / tak kol-  
nierzow / iako ostrog ( chocia tam w tym niewiem iá-  
kis pożytek náydá ) zaniechal : bo może bydz kštalto-  
wny Vsarz/ bez szaty. Takież też/ kto sie we Wlo-  
chach nie kocha / niechay zbytne krotka sukienke / szian  
przed sobą nie zámarty/ zárzuci ; á imie sie conayuczi-  
wiey/ y naystateczniey chodzić : iakoż to/ tak Vsarzowi/  
iako y Wlochowi przystoi. Swietno bywáło pierwey/  
teraz niewiem czemu czern sie zágesciła ; dobrzeby aby  
y tá czern / żalobna másé / znał płaczu / zginela : zwla-  
szcá ku potrzebie/ tam wesola/ á swietna bárwa/ tak  
ná zbroi/ iako pod tarcze/ bárziey przystoi. Takież też  
w Turnieiu/ w gonitwie / w mástárach / swietne á

dobrze



dobrze złazone barwy / mają w sobie gracya / y przy-  
nośa przed oczy ludzkie coś żywego / á wesołego. Ale  
ośrom tego času / nie zda mi sie / áby Dworżanin miał  
sie pstrzyć zbytnie: bo iákom pierwey powiedział / przy-  
stoi mu bárzo státek; y ludzie wiec pospolicie / z tych rze-  
czy zwierzchnich / sądzą o tó / co iest wewnátrz. A ná toć  
owo v nas rzeczono: Jáko cie widzą / táko cie piśa. ábo  
iáko też owo mówią: Szalony stroy / balona głowá.

Powiedział ná to P. Wapowski: Mnie sie to wi-  
dzi máło potrzebna / mieć ná to ośo: bo kiedy Dworża-  
nin w czym innym będzie osobny; vbior mu nic nie przy-  
da / áni wymie.

Odpowiedział P. Myśkowski: Prawde W. M.  
mowiś: ále wždy / kiedyby kto sobie ze czterech / ábo z  
piáci barw pospolu / dał suknie uczynić / á iesli k temu ie-  
żce y czapke / y przyśedlby tu między nas; prawda że  
by każdy z nas sobie pomyslił / co to za gaska? A ták  
trzeba ták ná to / iáko ná każda inna rzecz / mieć bystre  
ośo / áby człowiek wważył pierwey v siebie / bedzieli sie  
to podobáło ludziom / ábo nie / co począc ma. Ale to ná-  
potrzebnieyśa w vbierze / áby Dworżanin był ochedo-  
żny / á snáżny; wśákoż áby nie było bialej głowy ochedo-  
stwo / ále meżczyńskie; á k temu / áby nie w iedney  
rzeczy był tylko ochedożny / á w drugiey nie; ále we wśy-  
tćim iednáko: bo nardzie drugiego / ktory wygolowśy /  
á wśmuknawśy sobie czupryne / iuż zániedba / y zápo-  
mni wśytćiego innego. Drugi zaśie / kiedy sobie wze-  
śe brode / zda sie sobie bárzo stroyny: á drugi / máiec

botki gładeko ná nodze/niedba ni ocz wiecey. Sa też ci/  
ktorzy sie iedno o glowe stáráia/ áby biereteł był z fere-  
ty/ z piękna zaponá/ y z piórki barw rozmaitych: wiec-  
to/ w czym sa takowi ochedożni / zda sie nie ich/ ále po-  
życzáne: á ono wšytko inne/ co ládáiało ná nich leży/to  
dopiero widzi sie byđz ich własne. Otoż sie tego glup-  
stwa Dworzanin náš nie dopuści: ále zá iákiego sie be-  
dzie chciał vdác / takiego stroiu trzymác sie bedzie; áby  
y ci ktorzy go nie znáia / z vbióru iego wnet / ná pier-  
wšym weyżrzeniu / mieli go zá takiego/ zá iákiego sie  
mieć sam chce:choćiażby ieŝce nie áni skutkiem/áni mo-  
wa nie poczał sobie.

Zda mi sie/ że nie przystoi/ ( rzekł zá sie Pan Wapo-  
wski) y nie czyni tego żaden kto ma baczenie / áby z v-  
bióru miał sadzić / á nie z spraw / ábo z mowy/co sie w  
głowieká wlewa: boby sie káždy ná tym bázno omelił;  
y nie dárno iest oná przypowieść: Nie káždy Pan / co  
w bláwacie.

Nie powiedam ia/ odpowiedział P. Myśkowski/  
ábyśny z tey iedney rzeczy tylko mieli głowieká báco-  
wác / ábo iżby nie perwniey ieden sadzić o drugim mogli  
co sie weń wlewa / pátrzac ná sprawy / slyšac rozmo-  
we; niż pátrzac ná báty/ ábo ná vbiór iego: ále to mo-  
wie/ iż y vbiór dáie niepomálu znác/ co w kim wre/ácz  
to czásem omela: á nie tylko vbiór/ ále postęptki/obyczá-  
ie ( odłożywšy mowe/ y vczynki ná strone ) odkrywá-  
ia głowieká/ iáki iest w sobie.

Niewiem ia co to W. M. náyduieš / ( powiedział

Pan Wa-



Pan Wapowski ) mimo czyni / a słowa / z czego by ie-  
den drugiego człowieka osadzić mógł : a zaprawdę rad-  
bym ia wiedział / co to jest takiego.

Odpowiedział P. Myszkowski : Názbyt to W. M.  
subtelnie chcesz rzeczy rozbierać. Tak ia to rozumiem /  
iż są dwoiákie sprawy / a czyni człowiecze : iedne są /  
w których jest skutek ; iáko w budowaniu / w pisaniu / y  
w innych temu podobnych : a drugie są / w których sie  
nic nie zawiezuie / a o tych ia teraz mówie / y tych skute-  
cznemi czyni nie zowie ; iáko jest chodzenie / śmiech /  
pochutnywanie z sobą / ábo co takiego : z tych tedy rze-  
czy / wielekroć człowiek pozna / co sie wewnątrz świeci.  
Bacyles W. M. owego / ktoregom dziś trzeci dzień  
W. M. wkázował ná wielkiey sieni / co owo pochutny-  
wáiac sobie chodził / ogladáiac sie to ná te / to ná owe  
strone / a iákimsi iálowym śmiechem powabiáiac / áby  
kto przed nim zdiał czapkę : nie wierze temu / áby go W.  
M. z owey postawy nie osadził / iż wielki prostak / lekkí  
człowiek / y sprośnie chlubilny.

Tákże też kiedy owo kto wytrześczywószy oczy / pá-  
trza / iáko by sie zapomniat / ábo sie tak z niczego śmieie /  
iáko owi chlopi z wolámi w gorách / do Włoch iádac :  
choćia taki nic nie przemowi / iednak znać z postawy le-  
bárzo głupi. Widzijsz W. M. iż te postęptki / y obyczá-  
ie / ktore ia nie mam za czyni skuteczne / pókażá wnet  
człowieka / iáki jest w sobie. Ale to już niech ma swa dro-  
ge. Jest coś innego / co człowiekowi wiele przydác / y  
ciąć może dobrego mniemania / y wziętości ; a to jest

zácho-

záchowanie/ á spolna przyiaźń/ z kim ia kto wiedzie: bo to rozum pokázuie/ iź iákiego kto sobie przyiaciela obrat/ z kim zá iednego żyie; táki y sam bydz musi. Jesli zlego/ á níczemnego; to y sam bez chyby iest táki. Jesli też zá sie dobrego/ bácznego/ madrego; rzecz pewna / że toż w nim musi sie náydowác. Závždy to ták ludzie/ z towarzystwá / iákiego sie kto trzyma / sadzili / y sadza: á iákiego iednego widza/ ták o drugim rozumiecia: bo káżda rzecz do podobney sobie rzeczy/ z przyrodzenia iáko by/ ráda sie gárnie. A przeto trzeba ná to miec pilne oko/ z kim przyiaźń záczac.

Ażet tu P. Dersniak: X owšem trzeba sie dobrze rozmyslić / z kim w ták gruntowna przyiaźń wstąpić / y w tym pećie chodzieć / nie tylko dla tego / iź w tym należy czlowieze dobre / ábo zle inniemanie: ále też / iź tego wieku bázro rzadki przyiaciel prawdziwy: bo iákoż pomárli/ Piládes, Orestes: Theseus, Pirithous: Scipio, Lelius: ták po tych trzech parách/ żadney ná świecie im rowney pary nie slychác: y owšem niewiem zá iákim niešťczęściem pospolicie sie tráfia/ że dwáy / żyiac bázro dlugi czas/ w serdeczney / á w nierozdzielney miłości / z soba; nákoniec ieden drugiego/ zá láda przyczyna/ przez noge przerzuci. Wiec potym ieden ná drugiego wine zgánia / á podobno obádwa w teyże rzeczy niepráwi. A ták ižem sie ia nie raz iuž / ná przyiacielu / koregom zbytnie milował / y o kim tožem bez watpienia rozumiał/ omelil: przychodzi mi to często ná mysl / ižby lepiej nie vsác níkomu ná świecie: áby czlowiek otwo-



rzywby przyiacielowi / chocia bårzo milemu / serce / v.  
 mysl / y tåiemnice swe wbytkie / nie byl od niego tåf  
 przyrwan / iåko owo od Mysliwca żorawie / siecia :  
 gdyż w sercu człowieczym tåf wiele chytrości skrytych  
 iest / iż rozum żaden nie może bydż tåki / ktoryby ie wby-  
 tkie obaczyć mogł. Dzierże o tym / iż nie źle iest zåcho-  
 wåć sie / y milowåć iednego bårziew / niź drugiego / zå-  
 godnością / åbo uczynnością iego : ale iżby iuż pråwie  
 tåf wśc tey przyiaźni / niechce tego nikomu rådzić / åby  
 potym tåf sie przyiaźnia nie wlowil / iåko pokårmem ry-  
 bą ną wedzie.

Pan Myśkowski odpowiedział : Jście żeby ną tym  
 wietka nierowno stråtą byłą / niź zysk / gdzieby dosko-  
 nala przyiaźń miedzy ludźmi zginać miåtå : åbowiem  
 ( podług iego rozsådku ) tå nam sāmą żywot ten nedz-  
 ny nåsł stodzi ; zå ta mamy / cołowiek iest dobrego ną  
 świecie. Al przeto ia sie w tym żadna miåtå z W.M.  
 nie zgadzam ; y owżem śmiałbych tåf powiedzieć / y  
 pokåżać to ną oko słuźnemi dowody / iż gdzieby dosko-  
 nala przyiaźń miedzy ludźmi nie byłą / żebyśmy dåleko  
 mizernieyżymi byli / niź nieme żwierzetå : å iesli kto psu-  
 ie / å burzy ten dar Boży / przyiaźń / złym wżywaniem ;  
 przed sie iednåf nie mamy iey od siebie wydźiedzicząc /  
 åni dla złych ludzi / tego tåf wielkiego błogosławieni-  
 stwå dobrym odeymowåć. Nåtomic iestem ia tey wiå-  
 ry / że y tu miedzy nami iest parå / y druga / przyiaciot /  
 ktorych przyiaźń bez żadney zdrådy / w iednåkiey wo-  
 ley / y w nierozdzielney miłości / trwåć bedzie åż do

śmierci/ tak dobrze/ iako onych starych/ i tores tu w. m.  
 miánował/ trwála. A podobno każdy tego dowiedzie/  
 kto sobie rownego w obyczajách/ za przyiacielá weźmie:  
 zważęz ięśli ięże ktemu beda mieć co z przyrodzenia/  
 ábo z biegu niebá z soba spólnego. A nád wszystko/ gdy  
 beda dobrzy cnotliwi obádwa: bo między z temi ludź-  
 mi przyziąń bydz nie może. Ale w tey sworce / trudno  
 ich wiecéy ma chodzie iedno dwa/ dla zámotania. y po-  
 tym rozetwiania: y ktemu rychley sie dwa zgadzają / niż  
 trzey / iako iákwiey ná kóbzie dwie strunie nástroic / niż  
 trzey / żeby sie z soba zgadzały. Przeto niechay náš Dwor-  
 zánin ma iednego / z wasnego á serdecznego przyacie-  
 lá/ takiego ( możeli to bydz ) iakom powiedział. A po-  
 tym drugie wszystko/ áby czcił/ ważył/ miłował/ podług  
 każdego stanu / godności / y zámotania: á izby sie z ty-  
 mi rádniey wdawał/ ktorzy są zacni/ wzieci/ y dobrego  
 mniemania v ludzi / niż z drugimi / ktorzyby tego wszy-  
 stkiego nie mieli. Ktemu bedzieli chciał áby go czczono/  
 y miłowano; potrzeba áby też sam czcił / y miłował:  
 trzeba áby był wkládnym / hoynym / ludzkim / przychyl-  
 nym każdemu / wdziecznym w rozmowie / czynnym /  
 pilnym w posłudze przyiacielskiej / ómyśláiac częśc / y  
 pożytek przyiacielski; tak kiedy przyaciél przy tym iest /  
 iako też w niebytności iego. Jesli też iaki przyrodzony  
 á nieślódliwy niedostátek w przyacielu obaczy / áby  
 gi cierpiał rádniey / niżliby miał sie z nim gryśc ládą o  
 co: á sam też/ kiedy go z czego vpomnia / áby to w sobie  
 pobámował. Niechay sie nád nikogo nie przekláda: nie-  
 chay sie



chay sie nie vbiega do wyższego miejsca: niech nie będzie  
 strzety: niechay mu nie lada co wadzi: iako sa niekto  
 rzy tak przemierzli/co niechca iedno wbytko po swemu:  
 nowyby iakis swiatek stworzyć im trzeba: gdyż sie im  
 wbytko to niepodoba / czego oni nie czynia / a zawsze  
 przyczyne nayda / o co sie skarzyć na przyjaciela. Co iako  
 obrzydla rzecz iest / każdy to bacz.

Jż tu trochę był odpoczynał Pan Myśkowski/  
 rzekł Pan Kostka: Chciałbym / abyś W. M. nie tak z  
 daleką / a ogulem / o tym towarzystwie / iakie z kim  
 Dworzanin wieść ma / mowil; ale z bliską / a o każdej  
 części osobno / a dotożliwiey.

Odpowiedział Pan Myśkowski: Niewiem iako  
 bym dostateczniej to powiedzieć miał / bo tu chyba iżem  
 niepowiedział / co z kim Dworzanin ma mówić; ale  
 wbytko iest inne.

Rzekł zaśie Pan Kostka: Prawda / iżes W. M.  
 dośre powiedział / a wżakoż chciałbych ia ieższe słyszeć  
 cos własniejzego okolo zabaw Dworskich / co / y iako  
 naleść / czym tego zabawić / tak meżczyzny / iako y bia-  
 ległowy: bo mi sie zda / kiedyby człowiek wbytko ie-  
 dnoż / a iednoż prowadził / przedkoby sie to przypatrzyło:  
 a gdyż wbytek czas v Dworu na zabawie sie trawi /  
 zda mi sie to rzecz bärzo potrzebna / wiedzieć Dworzani-  
 uinowi / iako / y czym tego zabawić ma.

Nam ia za to / odpowiedział Pan Myśkowski /  
 iż gdy to wbytko Dworzanin umieć będzie / co mu sie  
 naznaczyło; latwie odmieni / y przysposie sie do każdej

go przyrodzenia/ zważają gdzie będzie miał dobre baczenie : którym sprawuiac się/ podług czasu/ á raz tu rzeszom statecznym/ drugi raz tu biesiednym / tu krotoczwili/ tu grze/ mysl/ y chce swa przykładaiac ; dowiedzie tego/ iż sie każdy wcieśy iego towarzystwem.

Powiedział ná to Pan Kostka: Coż to zá gry bydz máia : bo podobno niechceś W. M. aby Dworzánin grał kárty / ábo kostki.

Xowšem (powiedział Pan Myśkowski) ia tego Dworzáninowi nie bronie : ále niechce aby tak w tym wśytek leżał/ żeby inne sprawy potrzebniejszy dla kárt/mimo sie puśzał : ábo iżby tylko grał/dla wygrania/ używaiac fortelow nieprzyystoynych. Pod czas dla towarzystwa/ niechay gra o mále/ y o wielkie pieniądze : á przegrawaiac niechay sie nie miece / nie gniewa/nie láie/nie drapie kárt/kostek nie zárzuca : bo ztad ludzie skapego/á mizernego/ takiego być rozumieia. Jesli też wygrawa/ niechay zaniecha żártow/ śmiechow/ zbytniego wesela : bo kiedy takim będzie/tedy każdy páttrzac ná to / będzie o nim tak rozumiał / iż sobie lekcepieniadze wáży.

Tu Pan Kryski zcierpieć nie mogł/ ále tak powiedział : Widze Pánie Myśkowski/ iż tu W. M. moie stráswoliwa gre strofuięś/ y chceś aby ten stráswonek zepsztwa pochodził. Ja tak W. M. powiadam / iż kto skapy / ten grác nie pomysla : á iesli go kto kiedy ná to wyciągnie / tedy wnet máluzka rzecz przegrawśy przestanie : ále kto gra pieniadzom nie solguiac / tām

Kapitmo



skapstwo żadna miara bydz nie moze. Co podobno  
W.M. w moiey grze baczysz. Lecz iz sie ia przegrawa-  
iac frásuie/pochodzi to ztad/iz mniemam aby sie to mo-  
ia nieumieietnością dzialo/nie nieczesciem: gdyz szce-  
ście we grze/ mało wiecey niż vmieietność/ włada. A  
nie rad tego widze / gdy w ten czas kto/ za mna stoiac /  
w karty mi patrzy: nie dla wroźki / ale mniemam / iz z  
dawania karty / ma sadzić o mym rozumie. Bo za tym  
wiec owo idzie: By byl tak dal/by byl ował dal; tedy  
by byl wygral: czego ia nie tylko z frásunkiem / ale y ze  
wstydem slucham. Abowiem iako W.M. wieś / tru-  
dno to czlowiekowi przewiesć na sobie / aby drugiemu  
w rozumie mial pusćić przodek.

Rzekł P. Myśkowski: Jście żeciem teraz/mowiac  
o grze/ o W.M. nie myslil. Ale iz mi sie to podoba/kto  
nadobnie/ a bez frásunku gra: a ku swey mysli / Dwo-  
rzániną iakiegoś W.M. stworzyl/vbrać mnie kazano:  
czynie temu dosyć/ ile moze.

Iz tu byl troškę przestął P. Myśkowski / rzekł P.  
Kostka: A o śáchách co W.M. rozumiesz?

Odpowiedział P. Myśkowski: Jście że iest czy-  
sta / a rozumu bystrego / zabawa: ale to mi sie do śa-  
chow nie podoba / iz náder wielka vmieietność w nie  
bydz moze. Do czego kto chce przyść/ musi silá pilno-  
ści przyłożyć/ bárzo wiele czasu strawić; prosto iakoby  
sie teź w zacney iakiey náuce ćwiczyl: a nákoniec / gdy  
sie naywiecey ieden náuczy / coź vmie? gre: y to iest  
niedoskonale. A przeto ia tak rozumiem / iz Száchy le-

piey po przeczke vmiec / niż bydz w nich wielkim Mi-  
strzem. Az we wszytkich innych náukách / y rzemieslech /  
lepiey przeysc miare / á bydz miedzy osobnymi.

Powiedzial tu P. Kořka : Mořwá snadź bårzo  
sie w tym málo ćwiczy / á wždy Száchy náder dobrze  
vmie : snadź y ná pámić ie grawa / w drodze iádac.

Wierz mi W. M. odpowiedzial P. Myřkowski /  
że y Mořwie łatwie tá vmiejetnořć nie przychodzi /  
choćia to oni pokrywáia : bo kto chce w czym bydz oso-  
bny / musi sie dlugo / y náder pilnie ćwiczyć. A co sie  
tycze owych drugich gier / mimo řáchy / iákom ia wieć  
tych ludzi widal wiele / co sie ládá kuglárstwá wzyli /  
dla tego tylko / áby sie im dziwowano : nie rozumiem /  
áby takowe řářki inney zaplácę byly godne / iedno o-  
ney / iáka byl dal Alexander Wielki / onemu chłopu / kto-  
ry gránowitym grochem / co gi po Lácinie / Cicer, zo-  
wia / z dáleká dosyć ćiskáiac ná koniec igły wtykal. Lecz  
ná ten czas o teyże grze dosyć. Podziwy do czego inne-  
go. Jáko fortuna we wszytkich rzeczách ná swiecie wla-  
da / tak y w tym ; iz iednemu dobre inniemánie vmie v-  
czynić / drugiemu zle. Tráfia sie to y Pánow / iz przy-  
stanie czysty pácholeř / z wielkimi godnořćiami / z oso-  
bnymi przymioty / y wdziecznořcia : á zaráz Pan do nie-  
go / ni z tego / ni z owęř / cheć nie bedzie miał ; wieć cho-  
ćia bedzie trefnym / skorym ná odpowiedź / bázny / ro-  
stropnym tak w mowie / iáko we wszytkich innych sprá-  
wách / y postępkách : iednak to bedzie znáć / iz y Pána m-  
lekkiey iest cenie : ná koniec iestże / wexni mu Pan iáki



Łus/ á znáť niełáski. Co bacząc drudzy / zwlaſzczá iż w  
wſytkich będzie nieználoiny ; wnet każdy pátrząc ná  
Páná/ á ſtoſuiac ſie ku iego woley/ leſce go ſobie pocznie  
wáżyć : nie rozſmienie ſie żaden / gdy on zátrefnuie : nie  
poyda w poſluch iego ſłowá : y owſem beda z niego  
wſyſcy dworowác / bydzie : áni mu nieborákowi po-  
może to / iż ſie będzie trefnie odgryzał : áni to / iż w kunſt  
wſytko będzie obrácał : iáko poczna / ták go beda ſobie  
podáwác / noſić / piáſtowác / áż do páchołat przyidzie.  
Owa/ by był naygodniejszy na ſwiećcie człowiekiem/  
tedy mu ſie zmyła byłi. A záſie/ kiedy Pan pátrzy zdro-  
wym okiem ná łog : niechay będzie iáko chce niſzemny/  
tedy co iedno pocznie/ każdy chwali / każdy wynoſi áż  
do niełá. Już takiego wſyſtek Dworóćie / y wáżyć  
będzie : á chocia ládá co powie/ chłopſka á gruba trefno-  
ſćia/ iáko kłiem w błoto : przedſie mu ſie wſyſcy ſmie-  
ia. Táć wiele może to mniemánie/ ktore Dworóćim/  
zá poczatkem/ á znátkiem láſki / ábo niełáſki Páńſkiey/  
weźmie. A przeto táćby mi ſie zdáło/ áby w tym Dwo-  
rzanin/ mimo godnoſć/ ktora w nim bydz ma poſłużył  
ſobie ile może / rozumem : á to táć / iż gdy będzie miał  
przyiechác ná czyi Dwor/ táć gdzieby go niſt nie znal/  
áby ſie ſtáral pilnie/ żeby iego przyiazd/ dobra o nim ſła-  
wá/ y mniemánie/ vprzedziło. Niechayby to táć pier-  
wey ku wiadomoſci przyſzło/ iż on gdzie kolwiek ſie cho-  
wał / wſzedłi był człowiekiem wzietym / y w wielkiey  
pomadze : ábowiem tey tákiey ſławie / ktora ma wiele  
ſwiadków/ wnet ludzje wierza ; máieć zá to / iż nie z ni-

czego roście / ale z godności onego / o kim iest. A potym  
gdy przyiedzie ná Dwor czlowiek takowy / rowna rzecz  
za / máluczkim postepkiem: ono mniemanie dobre o so-  
bie / ktore iuż bylo ludzie ku przychylności sposobilo / za-  
dziejy / y daley ie poprze. A to k temu ieczce w zysku be-  
dzie miał / iz go nie beda pytać / ktoś W. M. iako w. m.  
mam zwąć: co wiec bywa bárzo przykro.

Rzekł tu P. Boiánowski: Niewiem iako to po-  
moc Dworzáninowi może. Jam tego ná sobie doznał /  
á podobno y kto tu z W. M. iz gdy mi wiec kto baczny  
powiedal o iákiey rzeczy / ktoreym ia nigdy przedtym  
nie widzial; one rzecz / takem ia sobie w glowie vprzadł /  
á vformował / iz potym gdym ia vyżrzał / dáleko mi sie  
podleyba zdála / niżem ia mniemat. A to niškąd inąd nie  
wrosło / iedno izem sławie byl názybył dal wiare / zá kto-  
ra takem byl wbytko ná wybor w swey glowie wymá-  
lował / iz potym btychuiac ono / z rzecza prawdziwa á  
widoma / chocia sámá w sobie oná rzecz / byla dziwnie  
osobna: iednak przeciwko oney niewidomey rzeczy / kto-  
ram ia byl sobie zmyślił / nic nie była. Takzeby sie też  
podobno y z Dworzáninem sstác mogło. A przeto nie-  
wiem by to dobrze / puścić mu przed soba te sławe:  
gdvż ludzie / vmieia wiec sobie takie rzeczy w glowie /  
á ná vmysle swym / zbudować / że onemu mniemaniu  
ich / nie iest rzecz možna vczynić dosyc: á tak wiecey w  
tym czlowiek zgubi / niżli nardzie.

Odpowiedzial P. Myślowski: Rzeczy / ktore sie  
W. M. ábo komu innemu podleyke zdáda / niż sławá



o nich była: są to/pospolicie te/ na które oto weyżrza-  
 wszy/ zarazem ie osadzi. Jako kto Wenecyey nigdy nie  
 widział/ slyśćac o niey/ tak wiele mowiac; może sobie  
 tak piękna w głowie zbudować/ iaka potym/ gdy ia v-  
 żrzy/ nigdy nie będzie. Ale około godności a przymio-  
 tow ludzkich / inza rzecz iest: bo tego pospolicie we-  
 wnatrz wiecey iest / niż sie z wierzchu pożązuie. A  
 przeto gdy W. M. w pierwszy dzień vslyżył/ cłowieká  
 wzięteg/ mowiac; a nie poznał W. M. zaraz oney go-  
 dności w nim / ktoras był w głowie swey wymierzył:  
 nie wnet W. M. dał nim o ziemie/ iakobyś w owych  
 rzeczách podobno uczynił/ które oczy sadza; ale ządzier-  
 żył sie W. M. a będzieś czekał dzień/ w dzień/ aż sie co  
 w nim skrytego/ a osobneg otworzy: nie watpiac przed-  
 sie w onym swym postanowionym mniemaniu/ które  
 W. M. o nim/ z powieści tak wielu ludzi wrosto. A gdy  
 ten taki/ w godności/ a w przymioty (iako przelożyt  
 że miał bydz w Dworzáninie) dobrze sie opátrzy: przy-  
 wieździe Wáże Miłość ktemu/ skutkiem spraw swoich/  
 iż utwierdził / y vmocnił / co daley to lepiey / w sobie  
 one wiare/ y mniemanie/ kteres miał o nim. A snadź  
 będzie W. M. cos ieźce wiecey rozumiał/ niż to co vy-  
 żrzył. Wielka to rzecz iest/ ko° sobie za co/ wnet z przod-  
 ku/ ludzie wezma: y ma sie o to cłowiek z pilnością stá-  
 ráć. A iżbyście W. M. dobrze poieli/ co natym nale-  
 ży: podepre tego tym/ co powiem: Znałem iednego /  
 który acz był czystym pácholkem/ wdátnym/ gládkim /  
 obyczajnym/ meżnym: iedną w żadnym z tych przy-

miotow / nie byl tak osobnym / iżby sie ich bylo siła nie  
 nalażło iemu rownych / y drugich coby go byli daleko  
 brzechowali : a wżakoż przyšlo tak / za iego szczęściem /  
 iż sie go iedną Páni rozmitowała. Ta miłość gdy co  
 dzień / to bierzey siłę brać ( za tym iż z drugiey strony ro-  
 wna sie miarka oddawało ) poczelá : a iż ktemu przyść  
 nie mogło / aby byli mówili z sobą ; białagłowá rozpa-  
 lona / nie mogąc dłużej skrytego ognia znosić / zwierzy-  
 lá sie tego towarzyske swey / z tą nadzieią / iż iey w tym  
 co pomoc miała. Tą zaś / będąc y głódkością / y za-  
 enością / nie drugiey nie podlejša ; słuchając tak często  
 słodkich słow / o dobrym Pánie / ktorego ona nigdy by-  
 lá nie widziála / a widząc gwałtowną miłość tey bia-  
 leygłowy / o ktorey rozumie / baczeniu / rozsądku / wiele  
 ona dzierżala : ielá go sobie ná trzy zbytki cukrować /  
 tak / iż nie miało iuż bydź ná świecie nic baczneyşego /  
 nie cudneyşego / nie dobrotliwyşego / nie godneyşego  
 miłość / ná d tego młodzieńca. A tak nie widząc go iá-  
 ko żywiá / przypuściła tak bázdo do serca / iż iuż nie to-  
 warişce / ale sobie kwoli / ielá sie o iego chęć pilnie sta-  
 rąc ; co iey przyšlo bázdo łatwie : bo poprowadzie go-  
 dnierşą tego była / aby sie o nie stárano / niż ona o kogo.  
 Słuchawcieş W.M. co sie zaśie stáło : Rychło potym  
 tráfi sie / iż tá wtora białagłowá pisała list do tego do-  
 brego Pána ; ktory list przyşedł w ręce białeyglowie  
 drugiey / dobrze zacney / y bázdo piekney : a iż białegłowy  
 popólicie chęiwe sa / słyşć nowinki / y wiedzieć táie-  
 ce / zmlańszá drugich białychglow : otworzyła ten



list / z ktorego wyrozumiała náder wielka miłość tey  
tám niebogi : á rozważaiac sobie z onego listu / lube / á  
pelne ognia słowa / naprzód ział ia žal / widzac / iż tá nie-  
bożatko tak bázro zamilowała / bo wiedziała dobrze  
od kogo ten list był / y komu służył. Potym miały tak  
wielka moc one w liście słowa / ( kiedy ie powtarzała /  
á myśliła sobie / że to nie lada kto bydz musi / kto tak  
wa zblaznił białogłowe ) iż też y oná trzecia / w też siec  
wpádła : owa ten list wiecey dobrego spráwil / niż gdy  
by był podobno imieniem swym / do tey białegłowy  
on młodzienc pisal. A iáko truciżná / kiedy ia nágotu-  
ia ná bezurká / kto ia pierwey zie / myśli / kotkali / tá mu-  
si zdechnac : tak też tá niebożatko / bedac troškę przylá-  
koinšym / potknęła on ogień / ktory był ná kogo innego  
nágotowany. Krotko powiedaiac / rozslawilo sie to /  
y wiele białychglow / okrom tych / on powloł przykrył :  
bo iedne chcac uczynić złość drugim / drugie też aby v-  
czynily dosyć swey woley ; przez dlugi czas lápály przed  
sobá onego Pána / iáko dzieci orzechy w czacu. Co wšy-  
tko vrosło z pierwszego mniemania / ktore była wzięła  
o nim oná Páni / widzac iż go druga tak bázro miluie.

Poczal sie tu śmiać P. Boianowski / y zátym tak  
powiedział : Cysćies W. M. podpárt swego widze-  
nia / dáiac nam ná wywod spráwy białychglow ; gdyż  
one / máło nie wšytkie / rządzá sie czym innym / niż ba-  
czeniem. A wierze / byś W. M. chciał wšytko powie-  
dzieć / á nie nie ochylac ; przyznałbyś to W. M. iż ten /  
kogo to tak bázro milowały białegłowy / był chłopem

niż ziemnym: bo to ich obyczaj/ przyignąć do gorzkiego /  
 a iako owce/ to czynić/ co pierwsza uczyniła/ nie patrząc  
 nic/ żleli/ dobrzeli: nąd to/ sa tak białegłowy między so-  
 ba zazdrościwe/ iż/ by też był dobrze ten tam Pan/ pul-  
 psá / pul kozy; tedy iednak iedną przed druga / miećby  
 go była chciała.

Pan Kostka tak tu temu powiedział: By ta po-  
 wieść / P. Boianowski / nie wiecey W. M. żyła / niż  
 białogłowom szkodziła / odpowiedziałbym za nie  
 W. M. iako ten ktory ich sławy rad bronie: ale wole-  
 tak/ iż W. M. w swym błędzie zostanie/ to dla tego /  
 abyś za swoy występ / bierał godną zapłatę: Ktora za-  
 płatą/ taka będzie/ iż ilekroć kto W. M. źle o białych-  
 głowach mówiac usłyszy/ tyle kroć nie dobrze o samym  
 W. M. rozumieć musi. Bo gdziebych ja W. M. spor-  
 dzierzał/ a okazał wbytko inaczey/ słusznemi (ktorych jest  
 pełno) dowody: tedybys sie W. M. cofnąć mógł nązad/  
 a obaczyć sie w swym błędzie; czemuż ja bázro nie rad.

Powiedział zátym P. Myśkowski: Nie mów te-  
 go W. M. P. Boianowski/ aby to już białegłowy były  
 bezrozumne/ iż sie czasem rozmiłuią ná cudzy smáć; wie-  
 rzac wiecey komu innemu/ niżli sobie. Bo sie też to cze-  
 stoć przydawa wiele ludziom mądrym: a mali sie  
 prawdá znáć/ y W. M. samemu/ y co nas tu jest/ trąfiá-  
 lo sie to wielećroć/ iżesmy wiecey wierzyli cudzemu zdá-  
 niu/ niżli swemu. Pomnie ja niedawno / Kiedy tu ná  
 Pradnię przyniesiono było dwoie wierze/ iakoby mia-  
 ły byđz iedne P. Reiorwe / a drugie P. Janá Kocháno-

wskiego



wstęgo; wŃyscsyny ie/3 podziwieniem wielkim/ chwast  
 lili/ iáko trefne/ iáko smáczne/ iáko wzone : potym gdy  
 sie to odkryło/ iż były czyieś inŃe ; wnet stráciły te cene /  
 y zdály sie bárzo dáleko od dobrych. Też tu drugi nie-  
 dawno/ kazał sobie v stole J. M. X. Biskupá/ drugiego  
 winá nálać / iż mu to co przed nim stało / nie smákowá-  
 ło : przyniesiono mu tegoż záś/ (iáko v J. M. X. Bisku-  
 pá záwždy iedno wino/ y dobre) y powiedziało mu pá-  
 chole/ iż inne iest/ á to co J. M. piie : począł ono wino  
 dziwnie chwalić/ przysięgáiac/ iż iáko żyw nie pil lepŃe-  
 go : á chocia mu potym powiedziano / iż to iednoż wi-  
 no/ żadna miára tego sobie powiedáć nie dał: twierdząc  
 iż nie to z przodku przed nim stało/ ále inne : ták było do-  
 brze vsiádkło ono fałŃywe mniemánie/ zá pácholeca po-  
 wieŃcia. A przeto Dworzánin o to sie ma vsilnie stá-  
 ráć/ áby ná początku wnet dobrze sie postáwił/ á mnie-  
 mánie o sobie dobre uczynił : wważaíac v siebie/ iáko to  
 Ńtodzi / potkáć sie ná czym / á wpásć záraz w ohyde :  
 ktorey to ohydy bywáia wiec bliscy wŃyscy / ktorzy sie  
 wdáia zá trefne/ áno im nie przystoi ; y zá tym przedsie-  
 wzięciem/ chca áby im wŃytko wolno było/ y czynić / y  
 mówić co sie zábaży. Wiec czasem zayda w takie rzeczy/  
 z ktorych sie wyplesć nie moga / aż smiechem : ále y ten  
 bedzie przemierzły/ iáko y one wŃytkie trefności. A gdy  
 takim z pocziwemi białemigłowámi siedzieć przyidzie/  
 wzywáia słow niemiłostliwych / mniemáiac by to było  
 nayforemniey/ co iest nasproŃniey : ták/ iż im sie bárziej  
 białegłowy zápaláia : tym sie oni sobie zdádza być czyst-

Był mi pácholki: á wšytko sie sobie śmieia / z podziwie-  
 niem / Kochając sie w tak osobnym ( iáki sie im ten wi-  
 dzi ) swym przymioćie. Ale to wšytko niśkad inąd nie  
 pochodzi, iedno iż máia sobie owo zá wielką rzecz / kiedy  
 o kim iest tá sławá / iż czysty towarzysz: otoż / áby do-  
 stáli tey sławy / czynia im naygrubiey moga; y nie tylko  
 ieden drugiemu od mátki nálaie / słow skárádných / ni  
 z tego / ni z owego / náśádzi; á miásto dobry dzień / owo  
 kárzemne powie: ále też ieden drugiego ztráci z schodu /  
 wepehnie w błoto / oczy mu záleie / grochem popłuska /  
 mlekiem zmyie / á potym chychu ná trzy zbyty: á kto w  
 tym naywietšy mistrz / ten sie sobie zda bydz prawym  
 Dworzáninem. A iesli iáki wšciwy głowiek / zá ich po-  
 wabem / pomoc im tego nie chce / to wnet przymowká:  
 Dajcie Pánu pořoy / wšytko tu z rejestru. A tak Dwo-  
 rzánin náš / skáráiac sie o dobre mniemánie / tych wšy-  
 tkich sprošności zániecha: bo mu ná tym máto / iż v tá-  
 kich mozgowcow nie bedzie wziętym. Innych drobnych  
 rzeczy nie wspomina / bo są iásne: iáko to / áby sie Dwo-  
 rzánin nie wydawał zá wielkiego żárłoka; zá wielkiego  
 piánice; zá doskonałego mistrzá w bezeczeństwie / w  
 obyčáiach / w życiu / w iedzeniu: niechay w nim nie be-  
 dzie znác nic chłopskiego. Bo náyduia sie drudzy  
 takowi / ktore plug / á kóžicá / z dáleká wabi do sie-  
 bie: á ci nie tylko odrzec sie moga / Dworzány bydz /  
 ále niewiem iáliby im inny vřząd náznáczyc / chyba  
 ten z wierzchu miánowany / ábo páść bydło. Ná-  
 ostatek tym zamykam / áby Dworzánin / to co mu sie  
 tu názná-



tu nãznãczyło / wmiãł doſkonãle: iſby kãżdã rzecz po-  
dobnã / byłã mu lãtwa ku wczynieniu / y iemu / ſeby ſie  
dſiwował kãždy / á on niſkomu. Ale mu to z hãrdosci /  
á z wielkie<sup>o</sup> rozumienia o ſobie / niechay nie przychodzi /  
iãko drugim / ktorzy ſie niſko<sup>o</sup> dſiwowãc niechcã ; dãiac  
znãc / ſe to oni dobrze lepiey czyniã wniẽciã : á ieſli kto o  
tym mowi / to oni milcã ; chcã pokãzãc / ſe tã rzecz  
nie godnã / by o niẽ mowiono : ale iſ oni ſãmi / tãk gle-  
boſkich rzeczy ſã pelni / ſe ich nie tylko niſt nie doydzie /  
ale áni ſubtelnoſci ich zrozumieã moſe. Al przeto tãko  
wego obyczãiu / iſ nie przynoſi nigdy miłoſci ludzkiey /  
ſtrzedz ſie Dworzãninowi trzebã : y owſem gdy kto  
ſobie w czym dobrze pocznã / chwaliã to ma z przyãzli-  
wie : á chociaſby y w tym / y w innych wſytkich rze-  
czach / czuł ſie mieã gore / y dãleki przodek ; iednãk tego  
pokãzowãc nie ma / aby o ſobie rozumiał. Ale iſ natury  
czlowieczy / nie ieſt zto / aby zãwſdy / w tym / w czym ſie  
czwicz / ku ſkończoney doſkonãloſci przyſlã : niechay  
to czlowiekowi zley myſli / áni rozpãczy nie czyni / kiedy  
widzi / iſ nie moſe czego nã wybor / doſkonãle / tãk iãko  
by chciã / wniẽc. Bo iãko ow / ktorzy gory kopa / cho-  
ciã z ognia nie prãwy mu brãnt wychodzi ; iednãk nie  
zãſypuie oney gory / ale kopa przedſiã / ciẽſãc ſie tym / iſ  
wſdy ſrebro nãyduie / á bywa w inych gorach podleyſe :  
tãk teſ Dworzãnin / ſtãrãciã ſie wſytkã ſilã / o rzeczy  
doſkonãle / niechay nã tym przeſtãciã / czego doſedł :  
gdyſ w nãuce kãzdey / ieſt / okrom pierwſzego mieyſcã /  
wtore / trzeciã / czwarte / y kãzde doſcã wczinwe ; á kto

ſie wſy.

sie wŝytka moca zápedzi / áby ná wierzech gory przy-  
 ŝedł/rzadko sie tráfi/áby iednąk przez połowice przeysć  
 nie miał. A ták Dworzánin náš/ mimo głowne swoie  
 záwołanie/ á professya Xycerŝkiego rzemieŝlá/ iesli sie  
 w czym czuć godnym będzie: niechayże tego vmie vžyc/  
 áby miał záwždy ktoby náto pátrzał/ ábo ktoby tego  
 słuchał. Co sobie ták chytrze sposobić musi/ iżby sie nie  
 zdáło/ że tego biega/ á chce bydź widžian: ále iż to ták  
 z tráŝunku przyŝło/ábo zá czya prosba: iákož tákbych  
 záwždy wolał/ niżliby miał czynić z swey cheći. Ná-  
 to/ niechay ma ten fortel/áby z gotowa rzecz do wŝy-  
 tkiego (moželi to bydź) przyŝedł: mali co mówić/ áby  
 sie domá ná to nágotował: mali też co czynić/ tedy  
 wtaž: ále niechay tego znáć nie będzie. A to ktemu/ iżby  
 w te rzeczy ktorych nie bárzo ŝwiádom/ á w ktorych  
 nie do końca iest ćwiczony/ glebooko nie wchodził/ ále  
 żeby ták zwierchu tykał/ y tego/ y owego: z czego mogli-  
 by sie drugi dorozumieć/ że tego tám w głowie wiecey:  
 iáko niektorzy Poetowie w wierŝách swych/ tykáia po-  
 kaŝku/glebookich/ á subtelnych rzeczy/ w Philozophicy/  
 ábo y w innych náukách: á w głowie ich/ bárzo tám te-  
 go bylo niewiele. Lecz tego/ czegoby nieumiał/ zgoła  
 niechay zániecha/ áni w tym sławy ŝuka/ y owŝem  
 gđzieby ku czemu przyŝło/ áby iásnie powiedział/ że w  
 tym iest prostak. Wŝákož też záŝie/ niechay z nieumie-  
 ietnoŝcia swoia bez potrzeby ná plác nie wyieždža/ bo-  
 by to byla sproŝna rzecz/ niepotrzebnie/ gdy cie o to niŝt  
 nie pyta/ hydžiť sam siebie. Jáko iednego znam/ á bár-



zo mu sie zawsze śmiać muſe / ktory (choćiaż on w tym nie sam nie winien / iednak tamto pachnie wždy niewiem czym ) ſkoro iedno kto o potrzebie ktorey zażnie mowić / to on z ſwoia Sokółſka na pląc / iako w ten czas na raczym wciekał : á gdy zaśie do wspominańia gonitwy iakiey przyſdzie / wnet ſie z tym wyrwie ; iako raz goniąc na oſtre przed Krolem Lodwikiem / aż go za koń bylo wyſadzono. Owa ſie zda / iż ni o czym lepiey mowić nieumie / iako o tym co mu ſie gdzie ſtomotnie przydało : na koniec ſuka podczas pogody / áby mu z rzeczy przyſblo powiedzić / iako niektorego czasu w Poznaniu wziął okrutnie kłiem / od cudzey żony. Tego ia niechce / áby naſz Dworzánin ná ſie wywolał / á byl w tym takim ſproſnikiem : ále gdzieby go do czego porabiono / á onby tam w tym nic nie rozumiał ; rádze áby co naybárzies z tego zchodził : á gdzieby ſie iuż wywikłać / á zedrzeć nie mogł / áby rádniey (pomniac ná onego ſáchá / ktory chciał legawym być / wyznał nieumieietnoſć ſwoie / niżby ſie miał kuſić / á podiać czego nieumie ; á przyſć o hánbe / y lekkoſć. Ale niewiem co todiſ za wiel naſtał / iż ludzie opuſzczáia to co vmieia / á chwytáia ſie tego / czego im przyrodzenie broni. Znaćie W. M. wſyſcy iednego czyſtego żołnierzá / y mezá doſwiadczonego / ktory ſie tak bárzo iat ſwietego piſmá / iż nic naprzod żadnemu Doktorowi dać niechce : y iuż tam ſnadz poczyna ſtánowieć iakoſ ſwoie nowa wiárke / w ktorey powiedáia ludzie że ieſt tak wiele ſtuł / á wymyſłow mozgomczych / iż mu ie

trudniey byćować będzie / niż dwieście iezdnych. Wiem też iednego / ále to medrŕy / Ktory umie dwie náuce ; iedne náder dobrze / á nie czyni iey swa professya : á druga umie też niezle / ále wŕzdy nie ták / iáko pi. twŕŕa ; á tey czyni professya. Otoŕ gdy mu sie popiliác przyidzie w tey tárn / Ktora práwne dobrze umie / tedy sie ná zehwał dobrze w niey poŕaŕe ; ták iŕ ci / Ktorzy ono widza / y rozumieia / myŕla sobie / Kiedyc w tym ták iest osobny / co nie iest iego záwolánia ; coŕ w tym tárn / w czym czyni professya ? Ja záprawde y tego Páná nie gánie / y Káŕŕzdego / Ktoby w to mogli bácznie tráfíc.

Rzekł tu P. Boiánowski : Nie wiem co to zá mądrość / iabym rzekł / iŕ to iest oŕukánie : á podchodzić tŕy sposobem ludzie / nie przystoi ŕłowiekowi poŕciwem.

Równieŕ odpowiedział P. Myŕkowski : To iest ozdoba oney náuki : á iesli iest oŕukánie / toć teŕ y owo iest oŕukánie / Kiedy dwáy ŕermuiac / ieden drugiego wŕbiie. Ale tego W. M. nie rzeczeŕ : bo widziŕ dobrze / ŕe sie to vmieietnoŕciá dzieie / Ktora ieden przed drugim / ma przodek : tákieŕ y owego oŕukánie W. M. nie náŕzowieŕ / Kiedy dobry ŕlotnik / wziawŕŕy rubin / Ktory doŕyć byl piekny / oŕáda foremna / ŕolga / przystrychnieciem / ŕinieclem / wczyni go dobrze cudnieyŕŕy : y równieŕ pochwaliŕ W. M. iego reŕe / y baczenie / Ktore vmiało ták dobrze pomóc Kámieniowi. A przeto trudno to Kto ma zwáć zdráda / ábo omamieniem ; ále dowócipem / á vmieietnoŕciá. A iákom wyŕŕŕey powiedzial / będzie to wielki rozum Dworzáninow / Kiedy to / w czym sie do-

brze



brze czuie / á z czego rozumie że ma bydź pochwalon: po-  
kaze ludziom nieznácznie / á pokryie / iesli co zna nie bár-  
zo trefnego w sobie. Jáko ieden z nášych (á musiał czy-  
tać Pædiam Cyri) rad bárzo po Dsársku / á dlugo / cho-  
dzi: á to dla tego / áby pokrył nieforemnośc nieiáka nog  
swoich; á tego do niego rzadki kto baczý. Wiem teź ie-  
dne Pánia / ktora iż ma piękna reke / bárzo sie iey to czę-  
sto tráfia / że ia włázuie: á vmie to ták snádnie / iż sie nie  
zda / żeby sie z nią popisowála.

Kzeł P. Dersniak: Znam ia dobrze te Pánia / bo  
też to ráda czyni / iż zstepuiac z kolebki / włáże czásem tro-  
ške nogi; á przysiaglbý drugi / że to z trefunku / á nie z  
vmysłu.

Zás P. Myszkowski ial mowić: Zda mi sie że m teź  
czytal / iż Iulius Cæsar, bedac lysym / rad bárzo chadzał  
w swoim zwyciężnym wiencu / áby pokrył one lysine.  
Ale w tym / iákom wyżšey powiedział / trzeba sobie  
bárzo mądrze postępować: bo częstokroć człowiek chcąc  
ominać ieden dol / wpádnie w drugi; á miásto pochwa-  
ły / przygáne odniesie. Owa / iáko w tym nie trzeba wy-  
lewać z brzegow; ták w káżdey inney rzeczy / ktora do  
spolnego życia należy. Przeto musi człowiek miáre iá-  
kás przystoyna chowác / chceli obronna reka wysć za-  
zdrosći ludzkiej: iákoż tey / iáko narbárzkiej może / vcho-  
dzić mu potrzebá. Powiedziáło sie teź pierwey / áby  
Dworzánin / nie dał sie nigdy znác w żadney niepraw-  
dzie / tego powtarzáć nie trzeba: tylko to przypomnie /  
iż sie to tráfia y prawdziwemu / że go zá kłámce ludzie

rozumieia. a to ztad / gdy rad dziwy / á rzeczy trudne  
 ku wierze/choćiaż prawdziwe/powieda. A przeto naß  
 Dworzánin niechay zániecha tych prawdziwych powie-  
 ści / ktore podobne sa do nieprawdy. Już to tám nie-  
 chay komu innemu zleci: zwaßczá kto chce tak bydz v  
 ludzi wziętym / izby mu / co iedno powie / wßyßkiego  
 wierzone. Jáko on Pan/ P. Boiánowski / ktoremus  
 W.M. poczekác kazal z wtora prawda / á zbyß byl W.  
 M. pierwßey wwierzył. W tymże cechu sa y owi/ktor-  
 zy poznawßy sie dziś ztoba / á chcac sie tym conaybár-  
 ziej zalecié / beda przysiegác / iáko ná swiecie nikogo  
 bárziej nie miluia ; á iáko zdrowia / gárlá / máietności /  
 nie sobie dla ciebie nie waża : y bedzie támtych stráßek  
 przeciwko rozumowi tak wiele / żeby ich ná wolowey  
 skorze nie spisal. Nákoniec / gdy do roziechánia przyi-  
 dzie / to wplác taki vderza / że ten plác / áni mowic /  
 áni pożegnác sie dopuści. A tym blażeństwem / chcac sie  
 przedác zá zbytne zpzyiázliwe / á dobrotliwego sercá :  
 kupuemy ie wiece zá wielkie mátáże / á glupie pochlebce.  
 Ale ktoby wylieczył te wßytkie sproßnosci / ktore sie w ży-  
 ciu spolnym tráfiáia ? Dosýc iest ku temu / co sie powie-  
 działo : tego tylko dolożyć / áby Dworzánin vmiat sie z  
 káżdym zgodzić / káždemu przystosowác / z káżdym wie-  
 dzieć o czym mowic : á izby mu záwždy dostawáło rze-  
 czy / á takiey / ktoreyby czlowiek káždy mogl rad sluchác /  
 y nia sie vcießyc / iáko chłodnym wiatrem w dzień gora-  
 cy. Lecz do tego musi miec y te podpore / áby byl tre-  
 snym w powieści / á vmiat rozsniekrc podczas te / z

ktoremi



ktoremi będzie / aby nie tylko nie omierzło iego towa-  
rzystwo / ale też aby sie ani przyiadło nigdy. Miam za-  
to / że mi już J. M. P. Lubelski milzeć dopuszei : czego  
jesli J. M. nie uczyni / tedy moimże własnym wyrokiem /  
każdy z W. M. mnie pokona / y osadzi / iżem ia nie jest  
tym dobrym Dworzaninem / o którym teraz mówił :  
bo nie tylko takie rzeczy / ktoraby slyżenia godna / na  
ktoram sie ia iako żyw zebrać nie mogł ; ale y tey tera-  
znieyżey niżemney / już mi nie sstaie.

Powiedział tu P. Kostka : Nie życzę tego ani W. M.  
ani żadnemu tu / żeby miał zostac w tym fałszywym  
mniemaniu o W. M. żebyś W. M. nie miał bydczy-  
wym Dworzaninem : bo to / iż W. M. niechciałbyś  
daley mówić / wiecey stad pochodzi / iż sie W. M. zdzie-  
ra z pracy / niż aby rzeczy dostawać W. M. nie mia-  
ło. A przeto / aby przy tak czystych ludziach / w rozmo-  
wie tak osobney / nie náząd nie zostało / uczyni tak W.  
M. náucz nas / iako trefności używać mamy / o ktorey  
es W. M. teraz uczynił wzmiankę : a pokaz W. M.  
droge / ktora do tego przysc / aby człowiek / kiedyby ie-  
dno chciał / mogł rozświeżyć / y wcieżyć trefna powie-  
ścia drugie : bo mi sie widzi / iż na tym wiele należy / a  
prawie to rzecz iedną jest przystoyna Dworzaninowi.

W każdej inney rzeczy / (odpowiedział P. My-  
skowski) nauka / y mistrz náleżeć sie może : ale co sie ty-  
cze trefności / w tey iako nauki / tak y mistrza nie ma-  
ni było : bo sie z tym człowiek wrodzić musi. P. praw-  
dzie / ieden mżdy naród przed drugim iniewa w tey mie-

rze siłą/ iáko Moskwa/ tá sie z gotowa y trefna odpo-  
wiedzia rodzi: á wżákoż podczas téż y Moskwicin /  
iáko y Polak/ ábo ktorego innego narodu człowiek/ kie-  
dy chce bydz naytrefneyşym/ á naywiecey mowić/ tedy  
sie wiec we wşytkim glupstwie á sprośności popiße: to  
dla tego / iż táki zapomniawşy powagi/ y wştydu/ nie  
wważy mieyscá/ ná którym: osoby / przed kim: času /  
iákiego: co mowić przystoi.

Rzekł záśie P. Kořká: X to mnie dziwna; powie-  
daß W. M. iż áni náuki/ áni mistrzá / ktoryby trefno-  
wác wşyl/ nie máß ná świecie: przedśie dáie to W. M.  
znác/ kiedy ganiß te/ ktorzy ná czas/ ná mieysce/ ná o-  
soby baczenia nie máia/ iż y w tş náuka iákaś być może.

Powiedział Pan Myřkowski: Com ia powie-  
dzał o czasie/ o mieyscu/ y dáley/ to sie do káżdey inney  
rzeczy zgodzić może: ále ia to chce rzec/ iż okolo trefney  
powieści/ náuki żadney nie máß. Bo tá inoim zdaniem/  
tylko dwoiáka sie náyduie: iedná iest / kiedy kto dluga  
rzecz iáka prowadzi/ iáko sie náyduia tácy ludzie / kto-  
rym to bárzo przystoi/ iż umieia to co widzieli/ ábo sly-  
şeli; ábo sie im sámym przydáło kiedy/ ták foremnie to  
przelożyć/ że z ich słow zda sie tym co słucháia / iáko by  
sámi teraz ná to pátrzáli: druga trefność záśie/ kiedy  
kto krotko/ zwieźliwie/ trefnie/ á z predká co rzecze/ cho-  
cia téż trořke wşczknie; bo bez tego / ták sie zda iáko by  
rzeczenie nie miało smáku. Otoż iáko w oney długiey á  
foremney powieści/ próżno náuki ábo fortelu szukać /  
(ábowiem przyrodzenie sámó tworzy tákie ludzie/ kto-



rzy umieia wciekć mowa : y daie im do teg/ y twarz/ y  
postawe/ y glos/ y slowa/ ktoremi to co chca/ konterfe-  
tować moga ) tak teź zaśie w tey krotkiej/ á co regułka  
pomoc moze : gdyż trefne rzeczenie z vsť wypadł/ pier-  
wey tam wskazać ma gdzie strzelono/ niżby mogli ten kto  
rzekł/ ná to pomyśleć : bo inaczey nie miałoby kęs ieden  
wdzięczności. A przeto ni ná czym to innym nie należy/  
iedno ná bystym rozumie/ á przyrodzeniu.

Wnet tu P. Derśniak zá to sie wzdiał/ mowiac : P.  
Myśkowski/ P. Kostka/ iáko ia baczę/ nie dzierz y w tŷ  
w. m. sporu/ áby przyrodzenie nie miało mieć w tey mie-  
rze przodku/ zwlaścjá okolo tego co w glowe przypásć  
ma: ále iź cslowiek niechay bedzie iáko chce bystreŷ rozu-  
mu/ przedsie/ gdy mu kłká rzeczy záraz przypádníe w  
glowe/ miedzy ktoremi iedná bedzie trefna/ druga nie :  
ábo zaśie tá trefna/ á tá ieŷcze trefniejša: tam uż musi  
sie wćiec do rozsádku/ á regułki/ ktora kiedy o tym tre-  
fni ludzie podáli/ iźby obral/ co ma rzec/ á czego zámil-  
czeć. A tak opuścivŷy to/ co ku bystrości rozumu na-  
leży/ powiedz nam W. M. w czym kúnst á fortel/ po-  
moc do trefności moze: iźby Dworzánin wiedział/ kto-  
re trefnowanie iemu iest przystoyne/ á ktore nie : á iá-  
kim kłstalem/ y ktorego času używáć go ma. Bo wi-  
dzi mi sie iź P. Kostka tego chce po W. M.

Odpowiedział P. Myśkowski: Jesli okolo tref-  
ności iest náuka iáka ( co y mnie iest rzecz nie mozna )  
tedy W. M. Pánie Derśniaku z náuki; á Pan Boriá-  
nowski z przyrodzenia; dáwne do brze rozsámieŷć v-

miećie.

miecie. A przeto przystoyniey ktoremu z W. M. te praca wziąć na sie / niż mnie / ktory zgola nic tego nieumiem: chyba żeby kto glupie rzeczenie / ktoremu sie wiec ludzie rychley / niż foremney powieści / śmieia / za tresność poczytać chciał.

Ku temu P. Dersniak rzekł: Widzi mi sie / P. Myślowski / iż W. M. iuż to pocynaś / czego powiedaś W. M. że nie nieumieś; to iest / iż W. M. chceś rozsnić być te Pány / ze mnie / y z P. Boiánowskiego dworuiac: bo tu każdy z Ich Mici wie / iż w czym nas W. M. chwaliś / w tym W. M. przed nami maś wielki przodek. A tak iesli sie W. M. mowić náprzykrzyło / lepiey abyś W. M. J. M. P. Lubelskiego prosił / iż by te wbyrke rzecz odłożył do iutra / niż W. M. maś taką chytróścią vchodzić pracy.

Chciał też tu był y P. Boiánowski / coś ná słowá P. Myślowskiego odpowiedzieć; ale J. M. P. Lubelski nie dopuścił / mowiac: Dobrze mowi P. Myślowski / P. Dersniaku: przeto / gdyż mnie tu iest zwierzchność zlecona / rozkazuje to W. M. abyś okolo tresności mowil. I mam za to / że ci Pánowie / znaiac iakos W. M. w tym iest osobny / memu wyrokowi nie przegania. A P. Myślowski w tym czasie odpocznie / aby zaśie / gdy W. M. rzecz okolo tresności odprawiś / do końca swoje prowadzić mogł.

Powiedział P. Myślowski: Niewiem / M. Pánie / bedeli iuż miał co prowadzić. Ale / iako ow Pielgrzym / ktory Lećie / kiedy go praca y gorace námdli /



o południu przesyfia sie w cieniu przy iakiey strudze :  
tāk ia też odpoczne sobie przy tym wdzięcznym ſumie  
żywey wody / ſłow P. Derśniakowych : a ſnadź wy-  
tchnawſzy / zdoſbede ſie ieſzcze na co tākiego.

Źatym P. Derśniak powiedział: Owam ia wywo-  
łał wilkã z lasã: ale nie długo będzie tey roſkoſzy / Pānie  
Myſkowſki: bo iedno ſie W. M. polożyſ / tāk wnet zã-  
ſie wſtãc / a w ſwã drogę iſc / gdy mnie rzeczy nie ſiã-  
nie / będzieſ muſiał. Gdyż tedy wola to ieſt W. M.  
M. Pānie / wymawiać ſie niechce: aſkolwiek iako ſie  
wiec dziwuie owej ſmiałości / gdy kto przy Węgrzyn-  
ku lutnie w reke bierze; tākbych też y ſam przy tych Pā-  
niech rozbiecãc tego nie miał / w czym oni daleko / niſ ia /  
ſa biegleyſy. Wſãkoſ / abyſ z ſiebie zlego przykłãdu  
ku niepoſłuſeñſtwu nie dał / powiem iako nakrocey bez-  
de mogł / o tych rzeczach / ktore w ludziech ſmiech pobu-  
dzãia: ktory to ſmiech / ieſt nam tãk właſny / iſ teſ cło-  
wiekã inãcey wſzeni ludzie na predce nie wyklãdãia / ie-  
dno tãk: Jeſt / prãwi / cłowiek / ſwierze iedno / ktore  
ſie ſmieie: bo ſadne inne ſwierze / chyba cłowiek / ſmiać  
ſie nie moſe; a ieſt ten ſmiech niemal zãwſdy ſwiadkiem  
tego / iſeſiny dobrej myſli. Jãkoſ cłowiek ma to z przy-  
rodzenia / iſ prãgnie wciechy / y ochlody: y dla tego wy-  
nãlezione ſã od ludzi tańce / bieſiãdy / gonitwy / y inne ku  
nãpãſieniu oczu / zabãwy. A iſ wiec mituiemy te ludzie /  
ktorzy bywãia przyczyna nãſey pocięchy: przeto oni  
Krolowie Pogãñſcy ſtãrzy / oni Kzymiãnie ſlawni /  
oni Grekowie mãdrzy / iednãiac ſobie v Poſpolſtwã

mitość / budowáli wielkie Theatrą / y inne silnym ko-  
 ſtem mieyſcá; ná ktorych gry rozmaíte / Komedye / Trá-  
 gedye / tańce / zawody końskie / wyścigania ná woziech /  
 chodzenia zá páſy / Turnieie / gonitwy / bitwy pojedyn-  
 kiem / zwierzetá rozmaíte á nieſtycháne / wſzem wobec  
 ludziom / ku tákowey poćieſe / y ná páſieniu oczu / poſá-  
 zowáli. Ná co y oni ſurowego żywotá Philozopho-  
 wie pátrzywáli : á nie tylko tá iedná bylá wćiechá wmy-  
 ſlom ich zpracowanym / ſubtelná / á práwie niebieſka  
 duma; ále teſz y bieſiad wielekroć ſukáli / dla wwefełenia  
 ſiebie. | Owa co ieſt ludzi ná ſwiećie / tedy żadnego do-  
 bramysł nie mierzi; poczwóſy od tych ktory cieſko  
 prácuia / áſz do owych / ktory ſa ná wſtáwiczney modli-  
 twie / ábo ktory w więzieniu ſrogim ſiedza : gdzie co  
 dzień ſmierci ſe nádziemáiac / przedſie káždy ſuka tey  
 drogi / tego lekářſtwá / iáko by czym ſwe ſtrapione ſerce  
 poćieſzyć mogł. Káſzda tedy rzecz / ktora ku ſmiechu  
 pobudza / wwefełana ſa / y dáie ſercu ochłode ; á ktemu  
 nie dopuſzcza / áby człowiek ná ten czás pomniał ná owe  
 ſtráſunki / á doległoſci teſkliwe / ktoremi opływa náſz ży-  
 wot. A przeto káſzdemu ieſt ſmiech luby / y ten pochwa-  
 ly godzien / kto go ná czás / y dobrym kſtaltem wſtrze-  
 ſić umie. Ale co to ieſt ſmiech / gdzie ſe chowa / iáko  
 ſie z predká wyrwie / iſz człowiek by nabářziew chciał / nie  
 moſze go wſtrzymáć : wiec / ſkad to pochodzi / iſz wnidzie  
 w twarz / w oczy / w wſtá / w ſęły / w bóki / iáko by w te-  
 dyſz człowiek zpuſkáć ſie miał; niechay o tym Democritus  
 dyſputuie : bo to nie naleſzy ku teráſzniewſzey rzeczy; á kie-

dyby



dyby też dobre należało / iednakby mie nie było stom /  
wyznać / iż tego niewiem: gdyż y ten każdy / ktoby to  
wymieść obiecał / nie uczyniłby temu dosyć. Tey tedy  
trefności / ktorey sie ludzie śmieia / żadna inna rzecz po-  
czatkem nie iest / iedno skądność iakas, a nie przysto-  
ienstwo przystoyné: abowiem temu sie iedno samemu  
śmiejemy / co ma w sobie coś nieskładnego / iż sie zda iá-  
ktoby źle było / áno nie iest.

Otoż iakiego kształtu Dworzánin w trefnowaniu /  
y po ktory kres używać go ma: tyle / ile mi pokáže moje  
bláhe baczenie / postáram sie / ábym tu ná tym miejscu  
Wmciom powiedział. Bo wstáwicznie trefnować nie  
przystoi Dworzáninowi: áni też tym kształtem / iáko  
baleni / ábo piiánice / ábo bláznowie. Abowiem chocia  
takie ludzie / zda sie tak / iżby Dwor bázro rad widział:  
przedsie nie sa tego godni / áby ie Dworzány zwano;  
ále tymi przezwiśki / iákie ktoremu z nich własnje sluży.  
Też okolo / z wśchknieniem / trefnowania / trzeba byđz  
bázro ostrożnym / áby człowiek wiedział kogo doiechác  
ma: bo z nedznego / á wpádłego człowieká / ábo też ze  
zbrodniá / á bezecnego / kiedy kto byđzi / niťt sie temu nie  
rozśmieie / iż źli ludzie wietřego karánia sa godni / niż te-  
go / ktore sie śmiechem konczy: á nedźni zaśie ludzie / má-  
ia te korzyśc swey nedze / iż sie z nich śmiać nie przystoi /  
chybá żeby ktory w swym nieřczęściu byl chlubliwy /  
hárdy / á wřeteczny. Wiec y tych / ktorzy miłosć á zá-  
chowanie máia / tyłác nie trzeba / zwlařczá mořnych:  
bo igrzysko z nimi iest niebezpieczne. Owa / z takimi tyl-

to tunżtowác/ y ich niedostátki strofowác mamy/ kto-  
rzy áni są tak niedźni / żeby ku wlitowáníu serce poruśá-  
li: áni tak bárzo niecnotliwi/ żeby powrozá byli godni:  
áni tak wielcy / iżby najmnieyşy ich gniew / mogli nam  
uczynić wielką škodę.

To też W. M. macie wiedzieć/ iż skądkolwiek to  
człowiek weźmie/ czym zátrefnuie/ z teyże rzeczy ważne  
słowá ku chlubie/ ábo ku háńbie czyiey/ wziąć się mogą:  
á czasem y też własne. Jáko kiedy wiec kto hoynego czło-  
wieká chwali mówiac: To co ma/ wşytko nie iego:  
toż też może ku háńbie owemu powiedzieć/ ktory z kra-  
dzieży/ ábo z fałşu dostał wşytkiego. Mówia też wiec  
owo o białychgłowách śmietnych/ á strapiionych: A tá-  
go/ prawi/ niebogá/ sucho nie zie. Toż też drugi mogli-  
by rzec/ chcąc dáć znác/ iż iest wielką pitiánicą: ále wie-  
cey się te° tráfia/ iż iednąż rzecz wyłożyć się różnie może/  
niż/ áby też słowá zgodzić się miały. Jáko się niedawno  
tráfiło/ chodząc w Jármárek Lubelski między kramy/  
trzey czyści pácholcy/ przystapi się żebrać do iedney za-  
cney wdowy/ ktorey ieden z onych trzech służył/ prośąc  
lémentliwý glosém/ áby mu co przebog dáła: powto-  
rzy raz/ y drugi/ y trzeci/ oney swoiey proşby / tákiemi  
słowý; ktore słowá/ kámiennie serce poruśyćby snadź by-  
ły mogły: przedsie dobra Páni / nic oney chudźince nie  
dáła/ áni mu też odmówiłá owemi (do Boga odsylá-  
ac) zwykłemi słowý: ále ten czas wşytek kiedy vbogi  
prosil/ stałá v kramu/ pilná ná tkanice złote pátrzac /  
ktorych tógowálá/ iákoby nic niewiedzac o onym że-

bráku.



braću Gdy to oni trzey widzieli/ rzekł ieden z nich.  
 Pátrzcíe Pánowie/ czego sie ia od swey Wdowy  
 dobrego nádziewać moge/ ktora tak iest wielka okru-  
 tnicą/ iż nie tylko niechce sie vlitować nád tym nágim  
 niebożatkiem/ ktory zdychając głodem/ pieniądzą v  
 niey křwáwymi łzami prosi; ále też áni mu rzecze/ idź  
 z Bogiem: tak sie baczę w tym kocha/ kiedy widzi przed  
 sobą strapione<sup>o</sup> głowiekã/ á on nádáremno lástki prosi.  
 Odpowiedział z onych dwu ieden: Nie máż tu żadneg<sup>o</sup>  
 okrucieństwa/ ále náuká W. M. iest/ ábys v silnie za-  
 dney rzeczy nie prosił; bo snadź to iest iey obyczay (kto-  
 ry chce ta rzecz W. M. oznaymić) nie czynić nic/ ná  
 prosbe náparta. Rzekł zaśie ten trzeci: X owšem/ prá-  
 wi/ iest to iedno obwieśczenie/ áby Pan wiedział/ iż  
 chociaż oná tego nieuczyni/ o co ia prośa; iednak iey ni-  
 czyiá prosbá nie mierzi. Pátrzcíeś W. M. iáko z tey  
 iedney rzeczy/ iż Wdowá żebraká nie odpráwiłá/ trzy  
 powieści vrosły: iedná ze státeczną przygáną: druga z  
 pomierną chwałą: trzecia ze żártem vřczypliwym.  
 Wracając sie tedy ku rzeczy okólo trefnowánia/ tak po-  
 wiedam/ iż podług mego zdánia/ troiáki sposob iest tre-  
 fnowánia/ chocia Pan Mysłowski/ dwoiáki tylko  
 bydz powiáda: to iest/ ieden/ ktory w długim/ á dwor-  
 skim/ iáko sie co stáło/ powiedániu záleży: drugi/ ktory  
 w iedný/ á w ezłowátym rzeczeniu záwyst. Ale ia trze-  
 ci sposob przyłóże/ w ktorým bywáia y trefne/ á pred-  
 kie rzeczenia; y długie á foremne powieści; y křtemu żárt/  
 ábo posługá iáka: w ktorey rychley sie kúnst á śmiech/

niż wielka szkoda/ towarzyszowi naydzie. A przeto/ ile  
 ku pierwszemu sposobu / gdzie kto dluga rzecz prowadzić  
 ma/ tym torem poydzie/ iakoby basń iaka powie-  
 dal; iako oto to/ dam ná przykład: W Rzymie ieden  
 zacny Szlachcic Mantuański/ chodzac po sali ná Pala-  
 cu Papieskim/ z towarzysztwem swym/ ná ten czas kiesz-  
 dy Alexander Papież Kosty umarł/ á Pius trzeci Pa-  
 pieżem zosta: y rozmawiaiac to o śmierci/ á panowa-  
 niu przesklego Papieża/ to o tym nowym/ coby zá Pá-  
 sterz bydz miał/ tak powiedzial: Panowie/ czasu Ká-  
 tullusa Poety/ drzwi nie máiac iezykow mawiały; y  
 sluchowały nie máiac uchu. á zátym wynarzało siey to/  
 y owo/ ná ludzie. To prawda/ iż teraz tak osobnych  
 glow nie máś/ iakie byly zá Kátullusa: ále co wiedziec/  
 iesli drzwi przed sie teyze własności nie máia/ co y pier-  
 wey: bo iednak/ wiele tu iest w Rzymie podwoiow z  
 marmuru starego. A iabych rzekl/ iż te dwoie drzwi  
 umiałyby nam powiedziec to/ w czym my watpiemy.  
 A gdy każdy z tych ktorzy sluchali/ náchylał uchá/ y cze-  
 kat; ku czemu by one słowa swe przystosowác chciał/ á  
 przed sie od ściány/ do ściány/ chodzenie nie wstáło. Je-  
 dnym rázem on zástánowiwszy sie troške/ podniost z  
 predká oczy/ ku iednym/ ze dworgá drzwi ná sali/ y po-  
 kazal pálcem napis nád nimi/ ktory opowiedal imie A-  
 lexándra Papieża: á ná końcu stáło V á I. co sie rozumie  
 (iako każdy wie) Kosty: y rzekl / oto macie / te drzwi  
 powiedáia/ Alexáder Papa vixit. Ná drugich drzwiách  
 wskázal drugi napis/ gdzie stáło iedno N. dwoie P P. á



V. powie/ iż znaczy/ Nicolaus Papa valet. Pátrzcíeś  
W. M. iáko to sposob zátresnowánia/ przystoyny  
Dworstkiemu głowiekowi/ boc w tey mierze/ y zmy-  
ślić co takowego nie wádzi/ y do rzeczy prawdziwey  
nieco swego przyczynić/ á troške sklamác wolno: Sty-  
śal kto kiedy z W. M. Pána Janá Ocieśkiego/ Podko-  
morzego Krákowskięgo/ á Ochmistrzá Krolowey Jey  
M. stárey/ powiedáiac o Pánu Teczyńskim Podkomo-  
rzym Sedomierskim/ iáko w Wenecyey wnowili byli  
weń/ iż ziadł kotek koćiec: ktorych Pan Teczyński nie tyl-  
ko widzieć/ ále y wrzasku ich słuchác żadna miara nie-  
mógł: możeli to rzec kto/ ( ácz podobno nie dziw/ bo  
głowiek iest dziwnie wymowny y mady ) tresniey po-  
wiedác/ iáko on/ gdy Pána Teczyńskiego gniew potá-  
zuie/ słowa zbiera/ lamenty wyczyta: Nákoniec tego  
dokláda/ iáko Gospodarz po obiedzie przyşedł z rege-  
strem (bo tego dnia Pan Teczyński z Wenecyey wyieş-  
dzał) á w tym regestrze nie było wyliczanie rzeczy/ ktore  
sie iádły/ ábo pily; ále tylko tak stalo: Obiad w Niedzie-  
le koştuić tak wiele: Wieczera/ w Poniedziátek / tak  
wiele. Owa/ ile ktory obiad/ ábo wieczera koştowa-  
lá/ tyle zráchowanego summa/ przy káżdym dniu stalo:  
á przed numerum, było to słowo Włoskie/ Cošta. Wic  
iż był po Włosku pisány Regestr / wziawşy go sam w  
reke/ kázal/ áby mu kto z Polaków/ co tam byli/ ná Pol-  
skie przetłumáczal. X wyżrzawşy z predká/ Cošta, py-  
tał zaráz: A to ki dyabel? Powiedział mu ten/ co go  
nabliżey siedział: To/ práwi/ zá białego kotá: to zá bu-

tego kota: to żą czarnego kota. Skoro to usłyszał Pan  
 Teczynski / wderzył Regeštreń o ziemię / á do kordá sie  
 ná Gospodarzá tárgnat. Ale iadro tey trefności / á  
 wdzięczność wšytká / w tym iest / áby człowiek / powie-  
 dáiac iáko sie rzecz w sobie miała / vniat twarz wyrá-  
 żić / słowa / obyčáie / y spráwe wšyſtke tego / o kim mo-  
 wi: iżby ci ktorzy słucháć beda / zápomniawšy sie / mnie-  
 máli / że to przed oczymá ich teraz sie dzieie. A kto w to  
 może dobrze potráfić / z nie bárzo trefney rzeczy / bárzo  
 trefna vczyni. Jáko to ná zchwał dobrze vnie J. M.  
 Pan Grábiá z Tarnowá / Káſtellan Krákowſki: ácz  
 drudzy powiedáia / że dáńk tych foremnych powieſci  
 ztad mu idzie / że on bedac w Koronie cñemi poſługá-  
 mi Rzeczypoſpolitey wziętym / bedac Senatorem da-  
 wnym / Hetmánem ſlawnym / ktemu wielkim Pánem /  
 coſkolwiek rzecze / káżdá rzecz ludzie chwala. Ale nie tym  
 sie dzieie záprawde / iedno iż náturá / dawšy mu pier-  
 wey inne wielkie cnoty / chciałá mu teſz ten przyſmak  
 przydáć / ku nábyciu ieſzcze wiekšey checi / á miłoſci ludzi  
 kiej. Tego tedy Páná / ſłyſkaem raz powiádáiac /  
 iáko gdy dwiemá zacnym ludziom / w Moráwie / przy-  
 ſło do tego / że ſie w hráńkách bić mieli: ieden z nich be-  
 dac bárzo ſtárý / miał dáć ná ſwe mieyſce záſtepcę ſyná /  
 y miánował go w ten czáſ / kiedy mu hráńki w Berniń-  
 ſkim Ziemſkim ſadzie ſkazano. Ale ſyn / ktorý ſercem dá-  
 leko był od oycá roſzny / żadná miára ná to zezwolić nie-  
 chciał / powiedáiac: Pánie Oycze / pytáć mnie było pier-  
 wey o to / ieſliſ miał w nádzieie moie duellum przyiać:



bo ia/ to wiedz pewnie/ bić sie nie bede. Przyjaciele krewni/ widzac one niestwore/ y rozumieiac/ iesli sam stary w Branki wnidzie/ że pewnie przegra: Ktemu bacząc co za nieślawą domowi ich/ z tak niłzemnego syna prość miała: poczeli go namawiać/ poczeli prosić/ aby w tey mierze miał baczenie na poczciwość/ y powinność swoje; a vżalil sie Będziwości oycowskiej/ wspomniawşy na dobrodziejstwo ktore wziął od niego/ za ktore nie raz/ ale dziesięć/ vmrzećby powinien. Owa tam bylo y słow dosyć/ y namow wymysłonych/ prośb żatobliwych sił: ale żadna rzecz záiecego serca tużyć nie mogła; zgoła powiedział/ ia sie bić nie bede: a te słowa raz za razem vstáwicznie powtarzał. Gdy to widzieli przyjaciele/ wešli w radę/ coby z tym czynić/ nákoniec po długiey rozmowie, tak náleżli/ y vczynili. Obiecali mu pod przysięga/ tak sie o to stárac/ iż do bitwy nie przyjdzie; ale tylko o to prosili/ żeby meżkie serce pokázował/ a opowiedział sie/ y przyiał duelum zá oycá. Bá toć/ prawi/ vczynie: ale żeby sie bić/ o tym wy ani myśleć. Zátem pospółu z przyjacióły Będł/ y wziął na sie oycowską krzywde: czas wnet/ y miejsce/ Brankom náznáczono. Kiedy do tego przyşło/ stánowią sie obádwa ná czas w Bernie. Poczał wnet pytać on meżny syn: Tuż rychłoliż miedzy námi rozeymiecie? Odpowiedzieli mu przyjaciele: W ten czas/ prawi/ kiedy ná swym koniu zbroyno ná plácu stánieş. Tu dopiero bylo z nim turnieiu dosyć/ kiedy zbroie ná sie kłásć/ kiedy ná kon wósić żadnym obycáiem niechćiał.

Musieli mu znówu przysięgąć/ znówu siebie przekli-  
 nąć/ iż sie z nieprzyjacielem bić nie miał. Owago wždy  
 ledwo nákoniec náмовili / że wsiadł zbroyno ná koni:  
 á gdy iuż ná plácu stánal/ rzekł do przyiaćiol: Jusz gie  
 czas Pány. A ci mu odpowiedzieli: Skoro/ prawi / po  
 trzecim zátrabieniu/ tedy miedzy was wskoczy wielcy  
 ludzie/ y rozeyma. Zátrabi pierwszy raz trebác; pyta/  
 iesli to wtory: zátrabi wtory kroc/pyta iesli to iuż trze-  
 ci: á po trzecim trabieniu/ kiedy on iá wielkim głosem  
 wolác/ pre Pána Bohá/ iusz gie czas: Poczeli przyia-  
 ćiele koniá pod nim bosć nieznácznie/ á mówić mu/ o-  
 toś zábit nieboże/ bronń sie. Pácholek śmiały / zápo-  
 mniał wśy sie/ y wodze koniowi/ y swe drzewo puścił:  
 á dobywśy mieczá/ pierwey nieprzyiaćielá w biegu po-  
 żył; á potym gdy kon z nim przeskokzył Bránki/ kto mu  
 sie náwinał w oney zgrái/ siekł/ rabal/ kłot/ iż zábi-  
 tych/ ránnych/ bázgo wiele było/ á koniá z nim ledwie  
 włápióno/ y to aż w ten czas/ kiedy mu/ iedno iedlcá w  
 reku zostály.

Rzecz tá wprowadzie ma wždy nieco trefności w  
 sobie; bo y głupstwo / y nieśmiałe serce tego pácholka /  
 kto sobie rozważy/ śmiać sie musi: ále P. Krákowski/  
 kiedy iá powiáda/ tysiąc kroc ieśże zda sie śináczney-  
 śa. Jáko też y oná druga / o Pánnie/ ktora ieżdżálá z  
 pánia sasiáda swa/poczciwość iey wyrządzáiac. Wśy-  
 tkie takowe powiesći/należą pierwśemu sposobu dwo-  
 rowánia. Do tegoż też przyłącza sie bázne konterfeto-  
 wanie / á pokázowanie cyrich obrzáciow / ábo przyre-

Dzonymi.



dzonych niedostatkow ; iako P. Gabryel naß Grabo-  
wiecki/ w tym iest osobny. Bo kiedy Niemca Polakiem  
czyni/ trudno ma bydz co trefnieyszego ; zwlaßczá iż on  
w tym zachowuie wżciwość przystoyna Szlachcico-  
wi : á iesli co tak troßke przyswobodnieyszym powie /  
tedy w to pieknie vgodzi / iż sie niczyie vßy nie obraża /  
gdzie wielki rozum iego ( ácz w innych poważnych rze-  
czách ) ále y w tym znać bårzo dobrze. Abowiem ktoby  
chciał tak konterfetować ludzие / iako Guzman / z roz-  
dzieraniem geby / z wyßczynianiem iezyká : nie vßedlby  
też zá innego / iedno zá Guzmaná / á boday nie gorzey.  
Bo wżdy Guzmanowi / iż to iest iego rzemießlo / takó-  
wy sposob trefnowania przystoi : ále Dworzánin bår-  
zoby sie tym oßpecil ; bo iemu te rzeczy od Guzmanow  
foremnie kráść przysidzie / á ludziom ie tak podáwac / iż  
by ten kto sie onemu przypátruie / ießce wiecey rozu-  
miał / niż slyßy / ábo widzi ; á we wßytkim áby zácho-  
wan byl wßtyd / y Szlacheckie przystoiensstwo. Tego  
też doloże : iż w tym przydrzeznianiu / ábo pokazowa-  
niu czyiey postáwy / mądrze sie sprawować trzebá / áby  
z żártu nie wyszlo / á w nieprzyiażni sie nie obrociło ; kte-  
mu / ma to obaczyć Dworzánin / ktorego času / ná kto-  
rym mieyscu / y przed kim kogo z czego strofuie ; by zá-  
sie tego nie konterfetował w towarzyßu / co w Pánie  
iest dobrze lepiey godnieysze śmiechu.

Ießce y to niepomálu śmiech w nas pobudza ( á w  
ßytko to przedsie ku pierwszemu sposobu trefnowania  
należy ) kiedy kto foremnie powieda czy / práwie glupi /

postępek/ albo rzezenie : Takież też/ czyie nad miarę wy-  
 dworzanie/ co białogłowy zowią przekwinty Albo wiec  
 grubie słam/ ale rymownie złożony. Jako mnie nieda-  
 wno powiadał potworne głupstwo Tatarzkie / Kmi-  
 ta / Małalek w Historie Litewskim. Przyiáchał/ pra-  
 wił Tatarzki Posel na Welyn/ do Jánużá Biskupá ná  
 on czas Wdnieńtego/ onego práwego Pána: gdzie Bi-  
 skupianinmáiac ná ten czas przy sobie Dworu swego / z  
 sobą wziętnie okázacbyś był mogli/ uczynił tak : Jz-  
 he w łowiego przynowác miał/ kázal obwieśác siecią  
 mi ; w rzeczy to nie w domu Biskup/ ále w łowiech : y  
 tam kázal Posla przyprowadzić: ktory oddamby dary/  
 dwie strzalcz od Czara. á chustemodra od Czárowej /  
 nie miał nic w swej legacyey/ iedno zálecánki. Jánuż  
 wysłuchałszy poselsstwa / kázal wielki kousz stárego  
 miodu przynieśc ktory Poslowi zá zdrowie iego Pána  
 wypic rozkázal : á ten kiedy kilka spotych trunkow uczy-  
 nił/ poczał się pilnie przypátrowác twarz/ y wbiórowi  
 Biskupiemu ; náko ná ten czas Biskup / vbrał się był o-  
 bronnie ; w háte heroka / á boara / bieret wielki ro-  
 gácy / karogwiecki ; sam też obwyż/ iáko by ná máiest-  
 cie/ siedział. Nákoniec gdy Tatarzená on mied roz-  
 bedł/ á bez przestánku ocy wytrzeźczywszy ná Bisku-  
 pá pátrzał/ spytał go lágodnemi słowy Biskup/ dla cze-  
 goby mu się tak pilnie przypátrował. Tatarzen vpity  
 odpowiedziál. Ten słuch. práwi/ v nas iest w Gordzie  
 a robie/ iáko byś dwie głowy nosił ná swych rámio-  
 ních : á dla tego moy Dárz tomlenákim poselsstwem



minie tu posłał/ aby m sie przypatrzył temu: Ja pakt wi-  
zu v ciebie nie dzwie holowie/ ale odnu/ da dobru.

Trzeciego dnia Biskup Posła odprawił: a za  
strzałki Czarowi/ kule żelazna od Piższka; a Czarowey  
łok iec Kolenińskiego plotna na chustki posłał. Nie vblo-  
też y oto to drugie. Doktor Patricius, ktore wbyscy W.  
M. z wzonego pisanía znaćie/ posłał Zabrzezkiego sluge  
swego do pewny osoby/ w niektorey potrzebie pilney:  
sluga wrociwszy sie/ iż Pan w komorze byl/ na tajes-  
mney z gościem rozmowie/ nie wbedł tam/ ale czekać  
v drzwi/ na ławie zaśnal. Potym gdy sie on gość z po-  
wiesćia odprawił/ Patricius wyprowadziwszy go/  
spytał Zabrzezkiego co by sprawił: A on ze snu/ Panie/  
prawi/ kazał W. M. na obiad prosić: A Doktor zaśie:  
Alle powiedz mi co mi wskazał na moje pytanie/ po-  
com ia ciebie stał: Odpowiedział Zabrzezki; He Panie.  
Na sie sam z W. M. wyzrec. Zátym Doktor frásu-  
iac sie na takowe glupstwo/ że mu tego zarazem nie po-  
wiedział/ takżeż y o obiad/ żeby sie był wczas wymowić  
mogl/ iżby go za hárdego nie rozumiano/ wbedł do ko-  
mory/ y poczał piśać. Zabrzezki po máley chwili iat ko-  
lárac: Pan spyta/ kto iest. A on: Ja/ Panie: Zabrzezki.  
Nie racz sie W. M. frásowac/ smloć mi sie owo wbył/  
ko/ com W. M. powiedal. A Patricius co sie miał gnie-  
wac to sie musiał okrutnie śmiać. Snadz iakis Xiadz/  
we Wlozech widzac/ kiedy zbrodniá kát wyswiecaiac  
z miastá/ okrutnie siełt miotlami/ vzałt sie go: bo ten  
zbrodzien nieborak/ chocia miał grzbiet hárzo zraniony

wszakoz przedsie pomálućku będl/ nie inaczey/ iedno iá-  
 ko kiedy owo kto przechadza sie z rostopy: y rzekł k nie-  
 mu: Nieboże stradny/ dźwigay spieśno te nogi/ á co  
 nayprzedzey zbadz tey boleści/ y sromoty. Obroćiwşy  
 sie on zbrodzień/pátrzał pierwey chwile/iáko by z podzi-  
 mieniem/ná kśiedzá/nic nie mowiac/á potym ták rzekł:  
 kiedy ciebie Ksiaże beda chwoścáć/poydzieş ty iáko be-  
 dzieş chciał; á teraz day mnie pofoy/ iz ia ide / iáko mi  
 sie podoba. A drugi też Ksiadz/ á ieşce ktemu Opát/  
 bedac przy tym kiedy Ksiaże Urbińskie/ rádziło sie/ co  
 by z ta ziemia czynić miał/ ktora bylo wykopano záklá-  
 dáiac fundáment pod Pátac Urbiński. Bárzo to lá-  
 twia/ powiedział/ gdzie ia podziec. Kóśaż oto W.  
 M. wykopác wielki dol/ á tám bez wielkiego lamánia  
 głowy wsypác sie ziemiá tá może. Rozśmiałwşy sie  
 Ksiaże/ odpowiedziało mu/ á te ziemié/ gdzie podziec  
 bedzie/ ktora/ czyniac dol/ wykopáia? Káż powieda  
 W. M. ták wielki dol wykopác/ izby tám oboiá zie-  
 miá wsypác sie moglá. Owo chocia Ksiażerozwodzi-  
 ło mu to/ iz im wietşy by sie dol kopal/ tymby wiecey  
 ziemié ná gore wychodziło: żadna miára inaczey ro-  
 zum iego nie mogli poiać/ áni tego dáł sobie powiádać/  
 áby nie mogli ták wielkiego dolu wykopác/ w ktoryby y  
 stára/ y świeża ziemiá weşlá. A wşytko powiedał/  
 kiedy go doieżdżano: Káż przeto W. M. tym wielşy  
 dol wykopác.

Powiedáia to o Wenetách / iz drugi y vmrze ták /  
 á iáko żyw ná koniu nie siedział. Tákże też ieden má-



iac na daleką drogę iechać / prosił drugiego / który przy  
posle do Niemiec iężdzał / aby mu wszystko spisał / czego  
by na drogę trzebá. Ten nie patrząc / co za czym idzie /  
zgoła tak pisał / iako mu co na myśl przyšlo : y począł  
Regestr / Item, ostrogi : Item, boty : Item, tlomoś / y  
daley co tam stalo. Co gdy on który sie na drogę goto-  
wał wszystko z kupił / wyiechał do Mistrza miasteczka  
na brzegu / skąd iuż w drogę wsiadać miał : a naza-  
iutrz wziął Regestr w rękę / y czyta : Item, ostrogi. A  
kaze słudze żeby mu ostrogi przypiął : sługa powie : Pa-  
nie / złeć / boty pierwey musi obuć. Powiedział Pan :  
Już ty mnie nie ćwicz / daley ten bywał / niż ty / kto  
mi to pisał. Sługa nie przeciwiąc sie Panu / ostrogi  
przyprze / y pošli zaśie do Regestru / gdzie stalo we  
wtórym rzędzie. Item, boty. Dayże sam teraz dopie-  
ro boty / rzekł Pan. Gdy do obuwania przyšlo / co  
czynić / żadna miara z ostrogami tam nogi nie wnida.  
Day sam nożá / Wenet powiedział / y wnet boty roze-  
rznął / a potym włożywszy tam y z ostrogami nogi /  
rzekł do slugi : otoż widzisz / że tu dobrze pisano : Bo  
ten bot / zakryie ostroge / iż sie nie wbloć.

A drugi zaśie / także Wenet / wsiadłszy na konia / a trzy-  
mając go bierzno na wodzy / bodł gi żeby szedł ; a koni z  
nim współ / aż ku domowi iednemu przyšlo : a ten do-  
piero zapárwszy noga o wiegiel / a niechcąc iakos  
wodze puścić / pchnął konia z soba / iż z miejsca po-  
stąpić musiał / y rzekł : To ten dyabel by barłá / z miej-  
scą nie pordzie / aż popchnieś.

Rzekł.

Rzekł tu Pan Wapowski: Czemu W. M. nie powieś oney o Florentynie?

Odpowiedział Pan Derśniak: Nie pomnie kto ra to / ale powiedz ia W. M. sam.

Zatym Pan Wapowski: Florentynowie walczac przeciwko Pizie miastu / wydali byli pieniądze wszystkie z pospolitego skarbu / tak iż nie było sie już daley do czego siegnąć; a woyna stateczna / dopiero sie w ten czas poczynala: Owa nielza iedno wżdy o tym radzić / gdzie / a iako pieniedzy dostać. A wnet zezwawszy Kade / kazano każdemu powiedzieć swoje zdanie / o nabyciu pieniedzy. Gdy / ten to / ow owo powiedział: przyklo na iednego starca / ktory z wesoła twarzą tak rzekł: Nalazłem ia w swey glowie / dwie latwie drodze / iż w krotkim czasie / bärzo wielkie pieniadze zebrąć mojem: a to tak: Náša Intrata / praw. na pewno ysa iest / ze cła Bram Florentskich: Otoż / co teraz iest iedennascie Bram w Mieście; to ich każęc druga iedennascie wzrnić / y przybedzie nam tyle intraty / ile iey pierwey bylo. Druga iest droga: Koskazać wnet / aby we trzech / abo we czterech našych miasteczkach myńce hito / nie inaczey / iedno iako w samey Florenczey: a iżby wstawicznie / y we dnie / y w nocy robiono / a nic innego / iedno wszystko czerwone złote: to hnet / y bez wielkiego nakładu pieniądze beda. Gdy sie tu każdy madremu temu wynalaskowi rośmiać musiał:

Powiedział Pan Boianowski. A toć byla nie naygorza / ktoram ia sam w drodze / z Krakowa do

Wielkiej



Wielkiey Polski iadać/słył: Chłop ieden (bywłszy w Krakowie/na ten czas/ gdy Posłowie Książat Pomorskich / Królowi imieniem Pánów swych/ w pul rynku hold podług zwyczajów czynili) przed drugimi w karczmie powiedział: Jákó tam ná wiele czystych rzeczy pátrzał: iákó król w dziwnym vbierze wysoko siedział/ á pánowie niżej okolo niego: iákó silá bázno ludzi pieknie vbráných / ná koniach/ piešo/ we srebrze/ we zlocie widziat: y dziwnego sie gránia násluchał ták iż mniemal by był w Káiu. w tym spytał go chłop drugi/ coby wždy tam nayosobnieyszego widziat: Odpowiedział; Było sie tam ná wšytkie strony czemu dziwować / ále między innemi rzeczami/ to mi sie naydziwnieysza zdála. Człowiek iákis/ przy drugich ktorzy grali ná surmach / ná potworney grał trąbie/ ták iż co raz/ to ieý sobie niemal pul łokcia w gárdło pušzał / y zaś wymował / y zaś znówu wpychał. Niewiem áby co dziwnieyszego ná świecie bydz mogło. Owa kmiéc głupi / mniemal áby owá część pużaná / ktora sie/ y tam/ y sám pomyłka/ w gárdło wchodziła.

Zátym Pan Derśniak iął swoje prowadzić / mówiac: Co sie zaśie wydwarzánia tyce/ kiedy iest mierne/ tedy człowieká ktory onego słucha mierzi; ále gdy wydwarzanie wynidzie z miary/ všmiać sie mu człowiek musi. Jákó gdy wiec owo kro/ okolo wspaniałey swey myśli powieda/ okolo dostátku. Bo ia pomnie iednego/ ktory po trzydziści czerwonych złotych ná bańc w warcaby grác niechćiał/ powiedziałac / á co to

ieść/ wżółt/ po ták mále grác/ iákoby wżółt bił. Wiec zą-  
 sie kiedy kto powieda okolo swego meśtwá: okolo  
 to zacności domu: ábo białegłowy kiedy powieda-  
 ia okolo cudności/ okolo swych obyczáiw/ czego nie  
 moga ieść/ ná co nie moga pátrzyć/ czego nie moga slu-  
 cháć/ o czym nie moga myśleć: zámżdy tákowe zbytnie  
 wydwarzanie/ ábo iákto sámeż białegłowy zowia prze-  
 kwinny/ śmiech zą soba ciągną.

Ząsie gruby kłam/ rymownie złożony/ ten też/ ie-  
 śli co/ głowieńką rozśmiechy. Dżis trzeci dzień/ powie-  
 dał ieden z nábych: iż chłopi/ idąc ze wsi ná iármárk/ /  
 ktory był w kilku milách/ opoznili sie/ że w boru zostác  
 przez noc musieli. Wiec iż było o Gromnicách / kiedy  
 wilcy stádem chodzą: rádzili miedzy soba/ iákoby noc  
 tę przespác/ á wilcy żeby ktorego z nich nie ziedli. Je-  
 den powieźiał/ niećmy ogień/ á nie spimy; Odpowie-  
 dziano mu/ iż ták źle/ bo rychley wilcy do ognia przyida.  
 Wyrwał swoje drugi/ powieźiając: Skłádzmy sie/ prá-  
 wi/ kolein/ iżby ieden drugiego głowa dotykał / á ták  
 iesliby ktorego z nas Wilk zą noge popadł/ wżuie podle  
 niego drugi. Zgánili drudzy y te ráde/ mowiac: Kiedy  
 sie/ práwi/ rozespim/ wnet głowy dáleko od siebie beda/  
 w tym moga wilcy przypásć / y wyiać z kólá dwu / y  
 trzech/ że drudzy nie wżuia. Owa po długim rokowá-  
 niu/ náostátek porádził ták iákis stárzec/ wleść ná kto-  
 re wysokie drzewo/ á tam nie spiac/ dnia czekać. R wży-  
 nili ták: porabáli wnet dwie sosnie/ á wżyniwósynánich  
 kárby/ iákoby stopnie / ná iedne wysoka sosnia po nich  
 wleźli/



wleźli/y tām przez noc byli/obaliwszy sośnie nā ziemię.  
 Nāzaiutrz/gdy nie wszyscy mogli bydź tāt czerstwemi/  
 (zwlaſzczā iż było między nimi nieco starych meżow)  
 żeby nā dol beż pomocy zešli: obrali między soba kilku/  
 co czerstwieyszych/ā dużyſzych/ aby napierwszy/ mocney  
 się gālezi wiał y trzymał/ā drugi iego nog/ āzāsie trzeci  
 wtore<sup>o</sup> nog/aż tāt do ziemię/ā po tych dopiero owi leni-  
 wi/iāko po drabinie/aby nā dol zchodzili. Agdy przyſzło  
 do te<sup>o</sup>/że drudzy po onych zpietych iuż z gory leżli/poczał  
 ten naywyższy wołać/spieśćcie się day was zābito/bo mi  
 tāt bārzo ciężko/iż ledwie się iuż gālezi trzymam. A ie-  
 den z tych ktorzy leżli/rzekł: Bracie nie lay/ wſtāt ieſlic  
 ciężko/ ā słabo trzymaſz/ popluy rāt sobie: ā ten gdy  
 chciał wſłuchnać rādy/ze wſytkimi zārāz gruchnało zie-  
 mie/ktō byie/ktō rēke/ktō noge zlamal:ledwie podobno  
 ieden/ābo dwā/wrocili się do domu. Druga tātā/ też  
 nie bārzo podobna ku prawdzie/ powiedział raz ieden  
 Wloch zā prawdziwa: Jāko widział w Portugalię  
 mālpe/dāleko różna od tych ktore widzamy z tych nowo-  
 nāleżionych wyspów przywieżiona/ktora bārzo dobrze  
 śāchy grālā:Owa iedneſz cāsū/grāl ie z nią przed Kro-  
 lem Portugālſkim ten Szlāchciec/ktory iā ztamtad przy-  
 wiozł: Mālpa wczyniwszy kilkā ścia/bārzo miſternego  
 zā ktorym muſiał on wnieſć do ciāśnego kātā/ nāoſtā-  
 teſ/ dālā mu met. Agdy dobry Pan rozgniewawſzy  
 się/ iāko wiec bywa ktō met weźmie/ wziął ſwego  
 krolā w rēke/ ktory był dobrze ſpory/ iākie śāchy w  
 Portugālczkom bymāia/ y wderzył nim w lech wboğa

malpe. Malpa toczy wby na stronie iela wżeczce/ iako  
by miała wspominać się sprawiedliwości v krola/ o nie-  
służne vderzenie. Powtore ia zaśie wyzwie on Szła-  
chcie: á tá/ zbraniawby się długo przez znaki/ ná koniec  
wždy námowic się dála/ y iela ie grác znówu/ ták do-  
brze/ że go iako y pierwey do zley toni przywiodla: ná  
koniec widzac że mu iuż met iednym stapieniem dáć  
miała/ chytrze obwárowála sobie / áby ia powtore  
nie boláto: pomáluczku práwa swa reke / iakoby co  
innego czyniac / włożyła pod łokieć lewey reki onego  
dobrego Pána/ ktora reke on / iako delikat / položyl  
byl ná podużeczce tásciány / y predko wyrwála mu ia  
z podreza / á zaráz / y lewa reka dála mu pieśkiem  
met/ y práwa / włożyła sobie one podużeczke ná glo-  
we/ áby tá byla iako tarcza ná on Száchowy raz:  
á potym uczynila skok przed Krolem/ ná znak zwy-  
cięstwa.

Alle kto się tákowemi powieściami chce wcieśzyć do-  
woley / y náuczyć się czego / słuchay onego nieubogie-  
go ziemianina/ co ná kárásiu ieżdża: á w bezuce nálażl  
iástrzabá á on Europátwe skubie: y miał kiedyś leco-  
wego/ ktory w wozie éiagnac Europatw zámietrzył/  
á on nie bedac tákim / wysiadł / y przedzieśiat ich / ko-  
biercem przytkrył. Wyrozumieliscie iuż podobno  
W.M. co to są zá trefne powieści / ktore ná dostate-  
cznym wypowiedzeniu rzeczy / ktora się kiedy sstála/  
należa. A teraz podjmy do tey trefności/ ktora ná ie-  
dnyim tylko / krotkim / zwięzłym / á z predką rzecze.



niu zawisła. A iako w pierwszey dlugiey / a foremney  
powieści / albo też y w konterfetowaniu tego / mamy  
sie tego strzedz / abyśmy w niczym nie byli podobni bla-  
znom : tak też zaśie w tym krotkim rzeczeniu / ma sie  
Dworzánin wátować / aby go za iádownitego / a te-  
go ktory nieumie zátrefnować aż z wšgyptem / a de-  
spektem czym / nie miano : Bo takowoy zlosliwy iezyk /  
godzien bywa / przykrzżego niż słowy karania. A tedy  
tedy trefności / ktore w krotkim rzeczeniu zależa / ta  
jest naysubtelniejszy / ktora z słowa / albo rzeczy dłu-  
wykładney / roście / iż ia człowiek na inájtę / niż rzeczo-  
no / wyrozumienie wlápi. Jáko máiac raz Dworzánie  
ieść v Pána Mikoláia Tárta / Chorążego Sedemier-  
skiego / pytał ieden drugiego przed Krelem stoiać / Pá-  
nie a wšak v Tárta : iáři táki odpowiedział v Tárta :  
aż do Pána Keia przyšlo : ktory gdy go też spytano :  
Panie / a wšak v Tárta : On zaraz by z biczá / ze  
dwu iedno uczynił słowo / y rzekł / wie ia dyabel : ia-  
ciem iey tam nie pátrzel. Ale nie záwždy takowe rze-  
cze nie trefne bydz może : wiecey mu sie pospolicie ludzie  
dżiwuia / iáko temu / ktore z bystrego rozumu pocho-  
dzi / niż aby mu sie bárzo śmiać miano. A czásem ani-  
tes ieden ma śmiechu w sobie / owšem státel / a po-  
wage. Jáko Scorpionowi Africano ná biesiedzie /  
kiedy mu sie kílka kroc wieniec ná głowie przerwał / Li-  
cinius Varus powiedział / nie dżiwuy sie / práwi / żeć  
nie wczás ten wieniec / głowa to bowiá wielka. Ku-  
czci to bylo Scorpionowi : Ale Czechowi iednemu nie

bárzo / o ktorym gdy była pierwey tá sławá / iákoby  
 miał Zamek (ktory on był przez głód nieznosny / á nie-  
 dostatek wody / nieprzyiacielowi podał) przedać: á raz  
 gráiac pisana / kílka kroć / iákos rychlo / ieden po dru-  
 gim / kárte przedał / y zámżdy / sam naylepsza zrucá-  
 iac / ieşce musiał dáwać niemála pieniężna wine: ie-  
 den podle niego siedzac z żalu mu powiedział: Bá to  
 dziwna rzecz / iż sie to nikomu tu nie tráfiło iedno w.m.  
 przedać. Owa iákóm pierwey powiedział / tákowe  
 zátrefnowanie / z rzeczy / ábo słowá dwuwykłádnego /  
 podobá sie skoro nabárziew ludzior: Bo to nie ládá ro-  
 zum / ktory może rzecz / ktora wşyscy iednáko w ten  
 czas rozumieia / tu inákşemu wykłádu przyćiągnąć:  
 przeto też tákie rzeczenie / bárziew dziwne iest / niż śmie-  
 şne: oprocz iesli kniemu druga trefność przystapi.  
 Ale naypospolitşa trefność tá iest / kiedy słowiek ná  
 swe słowá / daleko rożna powieşć słyşy / niż tá ktorey  
 czekał: á iesli ieşce przyłaczy sie do tego dwuwykłá-  
 dne słowo / daleko rzeczenie będzie trefnieyşe. Jáko gdy  
 iednego czasu Krolowi J. M. przywiedziono było  
 z Niemiec niemáło pieknych frezow roronych: Krol  
 J. M. pátrzac ná nie z okná / rádzył sie z Pánem Ko-  
 niuşym / á z Pánem Obożnym / coby zá rzád dáć ná  
 nie miał. Stánisław Białobocki niedáleko stoiac / á  
 słyşac ono / powiedział / wkazawşy ná kílku tredowá-  
 tych / ktorzy przed Kroleim rzędem podle siebie stali: A  
 toli iuż iest / práwi / rzád czerwony gotowy; y nie może  
 bydź nád ten cudnieyşy / iedno im każćie co rychley /

twarzy



twarzy polupić. By był Białoboci z golą rzeź / iż z tych  
 czerwonych twarzy / każ Wąsá R.M. poczynić rzedy /  
 byloby było dosyć trefnie : bo by był Krol to wślychał /  
 czego sie ślyścić nie nádziewał : á samá tá rzecz / iż ze ślor  
 człowieczych / rzedy bydz miały / ma śmiech w sobie : ále  
 iż on wziawszy to słowo rzad / przystosował ie ku innes  
 mu / y wkażawszy rzad / którym oni tredowáci stali /  
 odmienił własnosc słowá ; przeto dla tey wtorey tref  
 ności / z dwuwykładnego słowá / rzeczenie było dále  
 ko trefnieysze. Jáko y to drugie : Pan Koziel Dicz  
 miánin Sedomierskiej Ziemi / bedac w Woznie ná  
 Rocach przy przyiacielu / z którym / áni do gospody z  
 siadaíac / wślyteł dzien strawyl : gdy sie iuz było zmierz  
 chło / Bedł sam / slug nie czekaíac : do gospody swey / kto  
 rey niewiedzial. Owa pytaíac sie to tego / to owego /  
 tráfi ná iákiegoś pácholká / y mowi mu : Towarzyśu  
 niewiesz gdzie tu moia gospoda. A on rzekł. A ktoś ty ?  
 Odpowiedzial mu / Jam iest Koziel : A pácholek záraz  
 kiedys Koziel / tedy w chlewie twa gospoda. To tu  
 wślykał / táka odpowiedz iákiej nie czekał / y to słowo  
 dwuwykładne Koziel / śmiechu przysporzyło. Ale to  
 rzecz Pan Kochánowski / w swoich frásłkach bárzo  
 trefnie wieršem powiedział.

Wiec iż tákowego dwuwykładnego rzeczenia síla  
 iest sposobow : dla tego Dworzáninowi / bącznie w  
 tym postepowác przyidzie / áby wważył co moze bydz  
 trefnie / á co iákoby drwá gryzl : y co latwie ku rze  
 czy przypádnie / á co sie nie da poćiągnąć áni náchylic :

á pilnie

á pilnie przysłuchywaíac sie káżdego powieści / wíniał  
 wíowieć sobie tákie rzeczenie / Bez obrázy / iákom y pier-  
 wey powiedział / osoby ktorey. Nie ták iáko ieden w-  
 czynił / co do przyjaciela swego / ktory był ślepy ná iedno  
 oko / práwie w ten czas przyśedł / kiedy káždy gośc  
 v niego / z tych ktorych był ná obiad náprosił / miejsce  
 swe zásiadł / chyba stół przed stołem ná kráiu stał  
 dla gospodarza: gdy gospodarz iáko przystało prosił /  
 áby został ná obiad / bez odmáchu powiedział: Bárzo  
 rad / práwi / bo iedná widze tu próżne miejsce iedne-  
 mu: y wkázał páłcem / nie ná on stół przed stołem /  
 ále ná ono miejsce skąd oko wyćieło. To było przy-  
 ostrzým / á bez przyczyny wśzknienie / á káżdemu ie-  
 duookiemu tożby sie powiedzieć mogło. Wíec iż ná tá-  
 kowe rzeczenie rozumie człowiek że dawno przed tym  
 myślono / máło ábo nie śmiać mąsie może. Táko-  
 weyże też jest kuzniey y owo drugie / kiedy człowieko-  
 wi ktory niema nosá / mówi kto: Ná coż ty bráćie  
 kładzieś okulary? ábo czym lećie woniaś róży? Ale  
 między innym trefnym rzeczeniem / to ma swa osobna  
 wdzięczność / kiedy kto te słowa ktoremi go dotkniono  
 przyiawł / obroci rzecz ná tego kto go doiechał / y ie-  
 goż go własna tnie bronia. Jáko Doktor Roizius  
 Sißpan / człowiek y bárzo rozumny / y ná odpowiedź dzi-  
 wnie śtory / Jákobellusewi Medykowi powiedział /  
 gdy go skálował z mdego wzrozu / mówiac: Do-  
 mine Doctor, Tu parum vides. Odpowiedział Si-  
 span: verum est, nam te video, qui es parum. A dru-



go v sadu / stoiać przy przyiacielu / y wiele za nimmo-  
 wiać / gdy mu przeciwney strony Prokurator rzekł /  
 co ty oto szekasz? Odpowiedział: Muszę / prawi /  
 bo widzę złodziei. Jechał także przez nie pomnie kto-  
 re miasto / człowiek otyły / a iakis medrek wyzrawszy  
 on iego wielki brzuch / powiedział: Drudzy ludzie za  
 soba sumki noszą / ale ie ten ma przed sobą. Wnet ten  
 tłusty odpowiedział: tak trzeba / bracie / w tym mieście /  
 gdzie pełno złodziei. Jednego czasu też towarzyś  
 nasz ieden (o którym ta sława iest / iakoby pácholes-  
 ciem bedac / miał kiedyś miasto chłosty / bydz w kożu)  
 Staniśławowi Białobockiemu na biesiedzie rzekł:  
 Miły Pánie / dobra to wżdy moda była / przez kto-  
 ras W. M. kotą ciągnal. A Białobocki odpowiedział:  
 wiere niewiem / złali / dobrali była / bo na ten czas pr-  
 wał sie był w nie chłop iakis balony / z kożem / y zama-  
 cił wżytke / iżem iey w gebe nie mogł wpuścić. A dru-  
 gi takowyż rycerz kożowy / powiedział temu który cią-  
 gnał kotą: Miły Pánie / v dyabla wżdy tak przedko tych  
 powrozow dostano / ktorych wam było do kotą cią-  
 gnienia potrzebá? Odpowiedział ten: A za W. M. nie-  
 wieś / iż kánownemu o wżytke łatwie; bo ia / Pánie /  
 skoro sie kot odprawi / to powrozy wnet rozwieśać /  
 wysużyć / y zchowác ná drugi raz każe: ale wy wży-  
 tko popsuiecie / porzeżecie / pokázicie / iż ani wam /  
 ani drugiemu wászą robotká nie platna. Jest też y  
 drugie zátresnowanie / kiedy kto przyda / ábo wymie /  
 ábo odmieni w słowie litere / ábo syllabe iaka / Jáko

ktos / mając zwąć przezwytkiem Doktorá Ketykusa /  
zwat go heretykiem. A Pan Boguś Stárostá Krá-  
snoštamski / siedząc niedawno między Kanoniki Krá-  
kowskimi / á mowiac to o tym / to o owym: z rze-  
czy mu iákos przyšlo / że miał pomienić Praetimonium;  
y rzekł miásto tego / prostibulum. Prawdá iž on po-  
Lácinie nieumie / ále przedśie (iáko iest we wšytkim  
báczny) bárzo dobrze wiedział co znáczyło to słowo /  
y ná zchwat go ták w ten czas vżył. Wisc y to bywa  
trefnie / kiedy kto przystosuje do swey rzeczy wierzył  
iáki / wynicowawšy gi / ábo chocia zostáwiwšy go  
przy swym wykládzie / iedno słowo iákie w nim odmie-  
niwšy. Takiež tež gdy kto umie wyrwáć z ksiąg co tá-  
kiego / co v ludzi często bywa w vsćiech / á ná swo-  
nym obroćić. Jáko ieden mając y zla / y przemierzla /  
y bárzo żádna žene / kiedy go pytano iáko by sie miał /  
odpowiedział: Co rozumieš / prawi / iáko sie mam /  
gdyž Furiarum maxima iuxta me cubat.

Ná kštal tego tež / drugi Biskup z Krákowá  
do Biskupstwa posćie iádac / rzekł do iednego swego  
Plebaná nie bárzo bogátego / przez ktorego Plebania  
iácháć miał: Kšieże Plebanie / przyjdzie mi v was  
manducare Pascha. A Pleban odpowiedział: Do-  
brze: Miłosćiwy Kšieże / iedno sine discipulis. By-  
wa y w tym trefnošć / kiedy kto w rozmowie przy-  
czyne iákiej rzeczy inna zmyśli / niżli iest: ábo kiedy kto  
wykláda po swemu imie cyrie / ábo rzeczenie. Jáko  
raz miał Kšieź Biskup Kwidziński Żebrzdowski.



Kapellana/ziądlego Księdza / ktoremu był wrzód nie-  
co nakąził geby / iż była opárzysła : y trąsilo sie / że  
Ksiądz Biskup/w rozmowie(iąko on iest bårzo ludz-  
ki) pytał Kapellana: Księżu Wysocki/ coż wam to  
było w rsta? Pan Łakiński/ ktory tuż stal / za Ksie-  
dza Wysockiego odpowiedział: Bątki mu to stąwia-  
no ná niey/ M. Księżu/ zle słowá wyćiągáiac. W Ká-  
dzie tákież raz/ gdy Posłowieziemscy przywodzac Pá-  
ny Koronne ku miłości Rzeczypospolitey/ wspomnie-  
li Scypiona/iákim był miłośnikiem dobrá pospolite-  
go: Pan Gologorski Kástellan Halicki/ powiedział;  
iesli táki był Scypio/ iákieg ia mam w samsiedztwie /  
tedy sie dyablu godził/ bo mnie moy bårzo Bęzypie. N-  
wierze/ że y táim teg Kzymistkiego/ od Bęzypánia Scypi-  
onem było nązwano. Powiedal też niedawno ieden  
Ksiądz przed dwiema/ á iam trzeći nádsłuchywál / iá-  
ko sie ktoś (osoby nie miánowál) przed nim/ w te slo-  
wá/spowiedal: Ja/práwi/ znam to/żem iest grzeşny/  
ále poşęze rad / y rad przebog dáie / y w kościele cze-  
sto bywam / y kázania rad słucham / y inne rzeczy czy-  
nie/ czego nie káždy czyni Chrześcianin. Słyszác to iest  
den z onych dwu/ rzekł: Bą to/ práwi/ śmieşna spo-  
wiedz była / co miał ná sie skárżyć / to sie chwalił: á  
drugi zá sie ná to powiedział / y owşem práwi/spowie-  
dal sie tych rzeczy iáko złych / rozumieiac/ iż bårzo  
grzeşny / kiedy ie czynił. Przyşło mi też tu ná myśl /  
iáko w on czas / kiedy sie ieden z náşych frásował ná  
rostrucharzá / że zbytnie drogo żołnierzowi zácenil

koniá / powiedáiac / iż błápa nierzác / práwi / zá ták  
 wielkie pieniadze / ále zá kope nie stoi / bo to ma w sobie /  
 że sie z dobyta bronia nie da nazrzeć. Powiedziales  
 W.M. Pánie Boiánowski: Jeslić kon ma te cnote w  
 sobie / dziwuie sie że go zá tysiac złotych nie ceni. Do  
 tegoż też y oto to należy: Hetman kiedyś obiezdżáiac  
 woysto / przyiechal nád brod ná podobienstwo glebo-  
 ki / y niehcac sie zgola wáżyć przeiechác gi / rzekł do tre-  
 bázá / przeiedź. A trebác zdiawšy czapkę / z wielką wz-  
 ciwością powiedział: rácz W.M. przeiechác / Miłości-  
 wy Pánie. Owa / w rzeczy ták rozumiał / że go Pan  
 Hetman czcił onym przeiechaniem. Máło nie podobne  
 do teg iest y tákie zátrefnowanie / kiedy owo kto słowá  
 tylko szere rozumieć chce / á nie rzecz / która one słowá  
 znácza. Jáko Niemiec ieden w Rzynie / potkawszy Pre-  
 ceptorá swego pozno w wieczor / ná imie Philippá Bero-  
 álda / rzekł mu: Domine Magister, Deus det vobis bo-  
 num fero. A Beroáldus záraz odpowiedział: Tibi  
 malum cito. Ná biesiedzie też iedney / byli pospolu z  
 drugimi czystemi ludźmi / dwá Pánowie Tártowie /  
 Stánisław y Mikolay / Choraży Przemyślski / ieden  
 dobry żołnierz / iedno z iátkiemis domowemi niedostá-  
 tki / prze które / żony mu sie poiac nie godziło : á drugi  
 wzony / y wymowny. Owa przy dobrej myśli / kiedy  
 sobie Pan Mikolay podpít / á ktos do niego niemáta  
 pełna wypić chciał / rzekł onemu: záprawde / moy Pánie /  
 nie moge wiecey pić / bo iuż niemam hláwy / iáko on ták  
 zwrócił mawiać / gdy troškę przebierze. Páni Kochá-

nowska



nowska/Sedzina Sedomierska/stateczna Páni/y bárzo  
 trefna/tám bedac/powiedziała: Jákóm żywá/od  
 iedney mátki/roźnieyłych synow nie widziá. Jeden  
 głowy nie ma/ á drugi czegós. Do tego y oto to przy  
 nalezy: W Leczyer ná Kórách/miał Stárostá ieden/  
 ktorego miánowác niechce/ dwu slug swych/ ktorzy  
 tego pilnowáli/tuż przy Wóźnym stoiac/áby Páná ich  
 v sadu nie zdano. Táťže gdy przyšlá tego to Stárosty  
 Akéya/záwolał Wóźny: Szláchetny Pánie (y miáno  
 wał go) staway do práwá: á slugá ieden z onych dwu/  
 chcąc Páná wyżšey podnieść/rzekł do Wóźnego: Nie  
 šláchetny maš mowić/ále vrodzony. A Wóźny znówu:  
 Nie šláchetny / ále Vrodzony Pánie/ staway. Drugi  
 slugá zášie oburzył sie ná Wóźnego/y rzekł: Nie Vro  
 dzony/boday cie zábito/ále Wielmožny. Dopiero Wóž  
 ny poprawił: Nie Szláchetny/áni Vrodzony/ále Wiel  
 možny Pánie Stárostá/byway do práwá. Táťowym  
 tedy trefnošciam ludzie sie rádži bárzo šmieia/ iž tu iuž  
 czło wiek inna rzecz słyšy /á nie te ktorey czekał: iáťoż z  
 przyrodzenia káždemu z nas/omyłká wlasna iest luba/  
 y nie može byđz niešmiešno/kiedy widžimy že nas ošu  
 káło náše mniemánie. Przypátrž sie temu káždy/ iesli  
 owo nie trefnie/kiedy tráfi kósá ná kámién: Jákó iedne  
 mu vtrátnemu/rzekł silny Lichwiarz: A kiedyž ty wždy  
 vtrácác przestánieš? A ten odpowiedział: W ten čas/  
 práwi/ kiedy ty nieprzystoynie nábywác. A iž(iáťo sie  
 pierwey powiedziáło) škadłolwiek wyniknie všęđnie  
 nie / škadže teź wáźne słowa ku chlubie wyniść moga:

Przeto y dla wŕczkienia / y dla pochwalenia / foremny  
to sposob ieſt zátrefnowána / kiedy głowieſ przyzna-  
wŕy ono / y potwierdziwŕy / co kto powiedział / iná-  
czey wyłoży / niŕ on rozumiał kto rzekł. Jáko ieden  
chwalac białagłowe / z obyczáiom / z dobroći / z cnoty /  
nákoniec y z cudnoſci ; kiedy oná tey oſtátney chwaly  
nie przyymuiac / rzekłá : Prze Páná Bogá / okolo cu-  
dnoſci / nie rácz W. M. nic mowić / boćiem ia iuŕ stára.  
Odpowiedział : Jeſzeſ mi ſie W. M. tŕy nie zgániłá / bo  
to / ŕeſ W. M. stára / przywiedŕie mie ktemu / ŕe W. M.  
Anyołom rowna czynić bede / ktore Bog naydawniey  
ſtworzył / á przedſie ſá naycudnieyſemi. Ma y Metá-  
phorá dobrze wŕzieta / niemála grácyá / ták w powa-  
ŕnym rzeczeniu ku chlubie czyiey / iáko teŕ y w wŕczknie-  
niu trefnym : zwlaſzczá ná dawániu odpowiedzi : á ie-  
ſli ten kto odpowiedz czyni / prowadzi teŕ Metáphore  
do kónicá / ktora go potkano. Jáko Szláhcic ieden Flo-  
renteki / z ſámiliey Strozzi / wywołánym ze Floren-  
cyey bedac / wſkazał do Rozmuſá Kſiaŕzecia Florent-  
ckiego / przez poſláncá ſwego / ktorego ná ten czás po-  
inney ſwey potrzebie ſiał do Florencyey / iáko by groŕzac  
tymi ſłowy : Powiedz / práwi / Kſiaŕzeciu odemnie / iŕ  
kokoſ ſiedzi ná iáycách. Co gdy on poſlániec powie-  
dzieć muſiał / Kſiaŕze záraz odpowiedziáło : A ty ode-  
mnie powiedz twemu Pánu / iŕ niedźnie tá kokoſ ſie-  
dzi / ktora wyrzucá z gniazda. Tymŕe teŕ kſtaltem ie-  
den wczony głowieſ / ſławnemu rycerzowi odpowie-  
dział ; ktory rycerz dowiedziawŕy ſie iŕ on wczony /

wſpo-



wspominając w niektórych piśmnie swym/wielkie/ a sławne ludzkie; wspominał też iego/ y dał mu silny dant w sprawie/ w mieście/ y w dzielności wojennej/ powie-  
dział tak: ( podziękowawszy mu pierwej za takową  
chec ) Ten powie da W. M. uczynił zemna przyjacie-  
lem swym/ co kupcy czynią z swoimi pieniędzmi; bo o-  
ni/ kiedy mają iaki zły czerwony złoty/ klada go po spo-  
licie między wiele dobrych / y tak go przy nich odda :  
Także też W. M. uczynił/ włożyłś mnie między wiel-  
kiego zawołania ludzkie / abych za jednego z nich wyszedł.  
A ten zaś uczony powiedział Ci / prawy/ ktorzy fałszywa  
czerwone złote/ po spolicie im dają taką farbę, iż na po-  
życzeniu ięże się lepiej zdada : niż dobre. Wicę gdzie-  
by się nąydowali tacy Alchimiściowie ludzki/ iako się nąy-  
duia czerwonych złotych: mogli by to kto rozumieć / żeś  
W. M. fałszywy/ gdyż się jest dobrze z lepszego/ y z ia-  
śniejszego złotą/ niż który inny. To tu z jednegoż miej-  
scą wrośło/ y poganienie nieiakię/ y wysoka chwala. A  
to się wielętroć trącić może / zwiastując gdzie do státe-  
cznych powieści przysidzie. Jako Hetman iakis/ po wy-  
granej bitwie/ siadł do stołu/ y z nim wielka liczba  
Kotmistrzow; także iedząc/ obaczył dwu czystych me-  
żow przed sobą stoiać/ ktorzy czasu potrzeby dosyć czy-  
nili siemu: wnet y sam wstał/ y drugim wstać/ a owy  
e- stali/ uczynić nieysce kazal/ mowiac: by nie ci/ prawy/  
młodszy byli teraz wżyscy co ięć nie mieli. Tenże też/  
gdę go Szupan/ czysty mąż ieden/ wspominał/ aby nie  
stał na iakimś miejscu/ gdzie często przychodzą kule :

powie-

powiedział: Gdyż to tobie Bog dał/ że sie nie boisz/ nie  
prągni tego/ ábych sie ia bał. Ludwikowi także Krolowi  
Fráncuskiemu/ gdy z Ksiestwá Vrlieńskiego  
wstąpił ná Krolestwo/ rzekł: Ktoś ziego miłośnikow:  
To/ prawi/ teraz czas iest/ że sie Wáśá K. M. pomścić  
możesz tych Krzywd/ Ktore Wáśey K. M. czyniono ná  
ten czas/ gdyś byl Książciem Vrlieńskim. Krol od-  
powiedział: Nie Krolá Fráncuskiego to rzecz/ msćić  
sie Książciá Vrlieńskiego Krzywdy. Takowe tedy po-  
wieści Krolow/ Książat/ Hetmánow/ Przetożonych/  
y innych zacnych ludzi/ coś w sobie pożyteczniejszyego /  
niż śmiech/ zawieráia: á zowia ie Greckim słowem/ A-  
pophtegmata.

Przyłoże tu do tego owo trefne vszczknienie/ Kiedy  
Kto nie łapáiac śmiechu/ powie co z' statkiem. Jáko be-  
dac w Rzymie więziem brát Soleymaná Cesárzá  
Tureckiego/ Sein Ottoman/ y widzac te Turnieie Kon-  
ne iákich we Włózech vzywáia/ powiedział: Ná  
igrzysko to/ prawi/ przywietżym/ á ná oplatne máło.  
Tenże też/ gdy mu powiedano / iáko Krol Neápol'ski  
Ferdinánd/ iest duży/ czerstwy/ raczy/ chybkí/ do sko-  
kow/ do zapáśu/ do biegánia/ y do innych Krotochwil/  
powiedział: iż w iego ziemi/ niewolnicy w tym sie ćwi-  
cza/ ále Pánowie tego sie z młodu vczá/ áby vmieli roz-  
dáwác/ y tym sie naywiecey chlubia. Niemal ná ten  
kształt y oto to iest/ ále wżdy ma nieco śmiechu w so-  
bie/ co ieden zacny człowiek powiedział: Ludzie /  
prawi/ nie máia iedno te trzy rzeczy; máietność/ ciáło/

á duşe/



á duże: o toż o maietność Prokuratorowie sie swárza: o ciało Doktorowie: á o duże Theologowie.

Rzekł tu Pan Boiánowski: Przeto ono co dawno powiedziano/ máło sie nie isći/ iż rzadko to iest/ áby sie biegły w prawie prawował: Medyk/ áby miał brać lekárstwo: á Theolog żeby był dobrý Cehześciáninem.

Powiedział zaśie Pan Dersniak: Bá y onoć sie tu máło nie zeydzie/ cos W. M. Pánie Boiánowski/ o rozumie powiedział iż kiedybys go ná drodze nálażł/ zchylćbys sie poń niechćiał/ mówiac/ iż kto ma rozum / temu sie do woley nie dadza ludzie wyspác. Ten o ráde kólá: ce: ow áby cie w poselstwie vżył: wiec iednác/ wiec rá: ic/ wiec stánowić/ wšytkiego tego v madrey głowy bukáia. Jednáł ia wiem/ ná kogoś to był W. M. w ten czas przyciał. Jáko tež y ono ná Litwie: Ale to W. M. wšysey wiecie.

Rzekł tu Pan Kostka: Ja ieden niewiem/ co to by: to/ y prośe powiedz ia W. M.

Zátym Pan Dersniak: Páná Boiánowskiego gdy bedł z Zamku w Wilnie/ tego dnia gdy Krol J. M. wyieżdżał do Polski/ zebrał ná moście siedzac/ prosił: Mily Pánie zmituy sie / ábyć sie tu Pan Bog dał we szczęściu/ we zdrowiu wroćić/ day mi pieniądz. Pan oto/ że mu było coś nie k myśli/ rzekł do vbogiego: Day/ że mi teraz położy / nie damci nic. A vbogi też rozniesz wawšy sie gdy go iuż był minal Pan/ iáł mówić: Bo dayżes sie ty tu do śmierci niewroćil. Gdy to vslyśał Pan Boiánowski/ wnet sie wroćil/ y poznał by vbo:

giego/ który sie bał rązow za takąow klatwe/ rzekł mu:  
 Nie pieniądz/ bracie /aleć oto ná dwá grošá/ á pros  
 Páná Boga iákos poczał/ ábych sie tu do smierci nie  
 wrocił. Chwale też y owo/ kiedy kto podobieństwo  
 iáké/ ábo przyrownanie wyrwie/ y foremnie ie przy  
 stosuje: iáko raz y sadu była ná iednego stárgá/ że mu  
 wielkich pieniędzy pożyczono/ á Prokurator iego przac  
 dlugu/ tym wychodził. A gdzieżby ie/ práwi/ miał po  
 dzieć: wšytkim to ludziom wiadomo/ iáko okolo nie  
 wielki iest niedostátek: Wnet ná to przeciwney strony  
 Prokurator rzekł: Niepowiádamci ia/ żeby on te pienią  
 dze záchował; ale ták mowie/ iż iáko ow co nágo rwie  
 trześnie/ ták ten Pan/ w brzuch wšytko włożył. A  
 Pan Key powieda: Bialeglowy/ práwi/ náše/ sam  
 podobne czáplom; bo iáko czáplá bez przestánku ie / á  
 gdziekolwiek leci/ to z niey pierzcha: ták bialeglowy ná  
 še/ wstáwicznie iedza/ y wstáwicznie też chodza / dla  
 chłodu/ ná komórce. Jeden też dobry towárzyš / Pá  
 nu Kylskiemu Dworzáninowi/ iáko owo troche ma  
 gebe strzymiona/ powiedzial: gdy go Pan Kylski/ to  
 tym / to owym doieżdżał/ ná koniec mu rzekł: á chceš  
 powiem ná cie/ iákos z Siedleckim/ á z Korzbokiem/  
 grał żorawlá. Jedno/ práwi/ zgryš ten orzech/ który  
 maš w gebie / á potym powiáday ná mie / co raczyš.  
 Nie nagorzezy y to pádnie / kiedy kto ku przyczynieniu /  
 ábo wieciu komu/ to powie/ co ni káská ku prawdzie nie  
 podobno. Jáko Pan Máik o iednym powiedał: Tá  
 k sie / práwi/ zda sobie bydz wielkim/ iż kiedy w Kościol



świątego Stanisława na Zamku wchodzi / schyla się  
 zawsze / aby głowa o zaśklepienie nad wroty nie vde-  
 rzył. Tenże też powiada o iednym małym / iż widział  
 raz / kiedy go kania porwała miasto karczcia / y nie pre-  
 dzy go puściła / aż na nie długo woląc musiano. A  
 Zebocki niebożczył / snadź powiedział o iednym szepcu /  
 który niechcąc na ten czas zboża przedać / kiedy było  
 drogie / nadzieiwaiać się ieżce wietšej drogości / gdy  
 obaczył że co daley to bärzciey na dol zstępuje / z desne-  
 racyey obiesił się : gdzie na ten czas sluga iego nie dą-  
 leko bedac / a slyšac niezwykły kółat w komorze / wer-  
 wał się tam / y Pána iuż wišacego odciął. Nierychło  
 potym on nedził / kiedy przyšedł k sobie / chciał konie-  
 cznie żeby mu sluga powroz zapłacił / powiedaiac / iż ie-  
 śliś ty mnie chciał od śmierci wrocić / megłeś to wzy-  
 nieć / powrozá nie psuic. Foremna y to / kiedy owo kto  
 w rzeczy niechcąc / tknie kogo niebärzo znacznym slo-  
 wem w sądno. Jáko Stanisław Bialobocki / máiac  
 zachowanie wielkie z Pány Kärwickiem / (ktorzy  
 wšyscy do innego porzadku / który się ich iscie dzierży /  
 to niemal z przyrodzenia máia / iż sobie każdy umie ro-  
 skázac dobrze wczynić ieść) powiedział / chwalac ie-  
 Dziwna rzecz / prawi / wšyscy są Kuchmiſtrzowie /  
 chyba oto Pan JákuB / ieden między nimi / Podezřę-  
 iż Pána JákuBá / naymlodšego z bráćiey / ludzie za te-  
 go wzięli / iákoby go trunek nie miał mierzić. Táko-  
 weż y ono rzczenie služebney Panny było : Woiewoda  
 ieden / ktorego miánować się niegodzi / miał ten o-

byczay/ niemal każda rzecz/ábo do kilku dni/ ábo przynamniey do iutrą odłożyć. A trąsilo sie raz/ że w drodze dla koni stánać kazał/tákże kiedy y rydwan/ w którym Pánny siedziały/stánać za kolebką musiał; spytała tá Pánna slugi/czemuby stano? Odpowiedział iey: dla koni/práwi/ J. M. stánać kazał. A oná: Dziwna rzecz/ iż tego J. M. do iutrą nie odłożył. Jeden też chwalił wielkiego łupieżce/ktory fałszywie miał te sławę/iákooby był bárzo hoynym: Toć to/práwi/ Bezera swobodá/ nie tylko swoje rozdáie/ ále y cudze.

Wspomnie też tu Dworskie iedno zátrefnowanie/ kiedy owo słowiek inna powiáda/ á inna rozumie/ nie áby práwie przeciwna rzecz mówić sie miała: iáko kiedy kto Murzyná białym zowie/ ábo wielkiego chłopá kártem/ábo bárzo żadnego/Páryzem/ (ácz y to cząsem ma swą grácyá) ále kiedy owo kto státkiem mówi/ á ona wšytká powieścią dworuie/ ináczey to rozumie: iac/ niż iáko powieáa: Jáko kiedy ieden tu v nas/wziąwšy zą głowe bráta swego / á siedzenie odpuscíwšy: niemála summe pieniędzy/ chciał sie z Polski do Słaská wynieść/rzekł mu nie sprošny słowiek ieden: Já sie dziwuie/práwi/gdżies ty rozum podział; á za nie widzisz że teraz w Polšce ták sie wiele zlych ludzi námnożyło/ iż ty między nimi nieškáiac / tu wielkim pieniądzom przedko przysć możeš. Tákież też ieden drugiemu niedawno / coś iásnie nieprawdziwego powieáał; á ten slyšac počał go prosić: Wiech to/práwi/ będzie zą láška W. M. ábych temu mogł niewierzyć. A gdy ow



žašie/co one básň powiedział/ poczał sie płac / że ináčey  
 nie iest/ chcąc koniecznie żeby mu wierżono: Dopiero  
 ten powiedział; gdyż to ináčey bydż nie może: a W. M.  
 chceš to mieć po mnie aby ch wierzył / tedy ia już to dla  
 W. M. uczynie / bobym sie iedną / y z czego wierżego  
 W. M. nie wymowil. Tákowa trefność / zowia z Gre-  
 ckiego Ironia / á iest bårzo przystoyna wielkiemu Pá-  
 nu / ták w kunštownych / iákó y w státecznych rzeczách.  
 Przeto oni stárzy / zacni / á sławni ľudzie / iákó Kato /  
 Scipio Aemilianus, vżywáli iey: Ale snadż Socrates,  
 w tym był nayo sobniejšy / á tego wieřu Krol Zygmunt  
 sławney Pámieci / Ociec Pána nášego. Ktořemu trá-  
 sít sie to / iž raz máiac sie vymywać / zdiel z pálcow kíl-  
 ká kořtownych pierścieni / aby ich nie zmaczał / y dal ie  
 trzymać iednemu ktery blísko stál / wrzeczy nie pátrzac  
 komu. Po vymýciu / gdy sie Krol o pierścieniách nie py-  
 tal / on dobry Pan / rozumieiac / že Krol máiac czym  
 wietřym zabáwiona głowe / nie tylko nie miał pomniec  
 komu ie dal / ále áni tego / aby ie miał kiedy ná pálcách /  
 zádzierzał ie v siebie. Wyidzie dzień / y drugi / y trze-  
 ci wyidzie tydzeń / y drugi: miesiac / kílťá / áž rok;  
 wiec iž o pierścieniách nigdy wzmianťá nie bylá / á v  
 Krolá ná pálcách już drugie widział / miał zá to pe-  
 wnie / že y pożytek domá / y slawá spelná. Tákže po ro-  
 ku / gdy sie tákież Krol vymywać chciał / y pierścienie už  
 poczał zdeymować z pálcow / ściagnal on dobry slugá /  
 teke po nie. A Krol mu / schyliwřy sie do vchá / pořeptal:  
 miew dořyc ná pierřwřych / bo te przygođza sie komu dru-

giemu. A cześne/ y madre/ y prawnie Pánstwie to było  
 rzezenie: aż drudzy powiedzą/ żeby to nie Krol stary/  
 ale Alphons Krol Aragónski / Dziad nášego Pána /  
 powiedzić miał. Jest y oto to Tienie co w rodzie  
 kiedy kto postępek skłády czy / cudnym przezwiskiem  
 nazowie: Jáko Scipio Africanus. Ktoregom niedawno  
 wspominał/ będąc Censorem w Rzymie / (to jest wrze-  
 dniem tym/ ktory spráwy/ obyčáie/ postępkí/ služby/  
 y zasługi przeciwko Rzeczypospolitey wšech Rzymian  
 vznáwác/ y one ábo czáca/ y pożytkiem zdobić/ ábo be-  
 zeczeństwem piatnowác byl powinien /) iednego Kot-  
 mistrzá ná poczciwości dráśnal / o to/ iż nie byl w bi-  
 twie / Ktora bylá pod Hetmáństwem Páwła Amiliá.  
 A kiedy ten Kotmistrz pytał/ przeczyby mu te zelżywość  
 czynił/ gdyżem ja/ práwi/ nie vciekł z bitwy/ álem byl zo-  
 stal dla strážey obozu: Odpowiedział Africanus, Mier-  
 za mie tácy Kotmistrze/ co to są zbytnie pilni. Też y o-  
 to to nieiáko do Tienie należy/ kiedy kto rzecz/ iáko jest  
 w sobie/ wiedzac / ináczey/ á iáko by opát pyta/ áby te-  
 go kogo pyta/ ná to/ żeby sie wyznał/ wyciągnął. Já-  
 ko Białobocki/ gdy mu kiedyś niewiásta iego zbytnie po-  
 tráwe osoliłá/ pytał iey: Míla siostró/ áboś tego nie so-  
 liłá? A oná odpowiedziá: Míalóczy Pánie/ bydź slo-  
 no/ boćiem dwá kroć soliłá. Dopiero Białobocki/ znác  
 bezecna máłpo/ powieda/ bo przed solá/ y ieść nie moge.  
 Nieco też temu podobne jest ono Pána Káspára Mácie-  
 iowskiého/ Stryjá w. m. M. Pánie Lubelski/ pytanie /  
 ktory sluzac iedney we Fraucymérze Pánnie/ á do wie-

dziawszy



działy sie tego/ iż go Panną w pierścionku Pánu  
 Przecláwowi Lánckoronstiemu pobrać dáta/ ná pot-  
 kaniu ták/ záiatáiac sie iáko on mowil/ rzekł ku Pánu  
 Przecláwowi: Brácie kuku ( bo ták slyše zwal Páná  
 Lánckoronstiego ) zginál moiey Pánnie pierścioneł/ á  
 ty ponuro chodząc (iákož śnadź ták chadzał Lánckoron-  
 ski ) záwše pátrzyś w ziemię/ powiedź mi/ ieslis go ty  
 nie nálaź? Dobrze mi sie też to podobá/ kiedy owo kto  
 náđ inniemánie tych ktorzy słucháia/ ná háł kogo przy-  
 wiedzie/ iáko Wácláweł/ Mieřezáin Krákowski/ w-  
 czynił. Miał Akcyá wielká z Káycy Krákowskiemi/  
 gdzie mu ślo o gárto: á gdy Káyce koniekturámi do-  
 wodźili náń tych támrzeczy / powiedáiac/ że kiedyś  
 zebrałá miał był kázáć z pieniędzy zábić / ná co táńże  
 świádk ( ále niewiem iáko pewne ) mieli; kázal Śad  
 stánać świádkom: y spytano pierwszego/ iáka by tego  
 wiádomość miał? Świádek powiedział/ że o tym sly-  
 śal z vst pewney osoby. Rzekł k niemu Wácláweł:  
 Može to byđ/ iż ten/ od kóg powiedáś W. M. żeś sly-  
 śal z gniewu/ á nienawisći ná mie to mowil. Dál miey-  
 sce świádek tȳ słowom ráńioná skurczywšy. A može  
 też to byđ ( rzekł záśie Wácláweł ) iż ten táń/ o kim  
 innym to powiedáł/ á mnie ták wspomniál/ iżes go W.  
 M. dobrze wyrozumieć nie mogli. Pozwolił y tego  
 świádek/ iáko ten ktorzy wždy Wácláwowi wpadku  
 nie żyzył. Tu Wácláweł: A može też to byđ/ práwi/  
 iż tego/ co powiedáś W. M. żeś slyśal/ iáko żywes  
 niódkogo nie slyśal. Wnet to ośtátnie rzeczenie/ iż náđ

nádziele

nadzieie wyšlo / wielki śmiech pobudziło w ludziach. Náyduie sie y oto w tym trefność / kiedy kto co innego odpowiada / niżby ten chciał / kto do niego mowi. Jako Krol Alfons Aragónski / ktoregom pierwey wspominal / iż był raz wszystko to dał Dworzáninowi swemu / co powiedał że mu sie (á on od Krolá bierze) śniło : wiec drugi raz rychło potym / poczał też zásie przed Krolew powiedać / iáko widział przez sen / áno mu Krol niemá-  
 la summe czerwonych złotych dáie. Powiedział mu Krol od tych czasow / prawi / we sny nie wierście / bo sie wam nie wyiáwia. Powiedáia też / że kiedyś do Krolá stáre° / gdy Pieczęć wákwálá / ieden zacny Sekretarz przybe-  
 dzy / powiedał / chcąc wyrozumieć wola Krolewsta : M. Krolu / prawi / wszystko Dwor tám o mnie powieda / że mam bydź Pieczętarzem? A Krol do niego : Dáycie wy sobie pokoy / wśák ludzie znacie / á czego oni nie splota! Jednemu tákież słudze / kiedy Pan precz kázal / przyia-  
 ciele zá nim do Páná przyšli / ciázac sobie / o tákowá krewné° ich želżywość. Nákoniec powiedzieli / á co on / prawi / nieborák / do domu przyiechawšy / oycu swemu powie / dla czego mu precz kázano : gdyż iest cnotliwy / trzeźwi / czuyny / pilny / spráwny / iáko ieden bydź może. Odpowiedział Pan : To niechay powie / iż ia żadney rze-  
 czy / z tych / niewierze. Snadź y to kiedyś bylo : rotmistrz ieden / ciagnąc z rota swa ná gránice / miał nocleg w Bi-  
 skupiey wsi / gdzie drabi ie° głodni / hoynie zázyc káplán-  
 skiego chlebá chcieli : Owa kiedy poczeli rozciągáć swe proporce / przyšlo kilká chłopow stárzyć do Rotmi-



strzą: Pánie/ prawi/ twoiá czeladká młóci w gummie  
 náš owies. A Kotmistrz rzekł: Bodayże ich zábito /  
 to iuż koniom. y wiecey nie odpowiedział. Przybli  
 y drudzy: Pánie/ twoi słudzy pobráli nam żyto / y iuż  
 ie młóca. A ten zásie: Bawey tych zdraycy/ to iuż ná  
 chleb. W tym przyşedł stárzec iákis: Pánie/ mnie wzie  
 li kózuch. A Kotmistrz zákolysawşy głowa: To zło  
 dziey chytry/ iákoć sie zbiera wczas ná zimę. A okrom  
 tych słow/ nie dal im inney odprawy.

Ku temuż też y to nieiáko należy/ kiedy z rzeczy tey/  
 ktora do ciebie kto czyni/ to bierzeş/ co twoiey/ nie iego  
 sławie / ábo pożytkowi służy. Jáko Fabius Maximus,  
 gdy wziął Tharenrum Miásto/ á Liuius Salinator,  
 ktory ie był kilká lat przed tym ytrácił/ ále zamek był o  
 dzierzał/ y z niego wielkie posługi czynił. prosił go/ áby  
 miał baczenie ná to/ że wždy iego spráwa/ Miásta Tha  
 rentum dostal. Odpowiedział Maximus: Jáko/ prawi/  
 nie mam pomnieć? Nigdybym go ia był nie wziął/ byś  
 go ty był nie strácił. Jeşe y to nie sprosne rzeczenie /  
 kiedy ten/ kogo zá nieglupiego máia/ powie co takiego/  
 co sie zda/ żeby z prostoty pochodziło. Jáko Pan Laşcy/  
 o iednym powiedział: A to prostak/ prawi/ zbudowa  
 wşy sobie czysty dom/ y vmárt. W rodzie temu iest y o  
 no J. M. Pána Ocieşkiego/ Ochmistrzá Krolowey J.  
 M. rzeczenie: Połwápił sie prawi/ ten Ksiádz vmrzeć /  
 á dwie mi był ieşe spelnąć powinien. Takowemu rze  
 czeniu podobne też y to iest/ kiedy ten/ kogo (iákom po  
 wiedział) nie zá prostaká máia / czyni tak/ iákeby nie

rozumiał tego/co bårzo dobrze rozumie. Jáko iednego  
pytano/ zá iákiegoby czlowieká tego miał/ kogo ná czu-  
dzolostwie zástána: Odpowiedział; zá leniwego.  
Teyże kuznier y ono / co Scipio Nalica, Poecie  
Ennio powiedział; co oto ták bylo: Násyká przyšedl  
do Enniusa/ y záwolał v drzwistoiac: Jest Pan do-  
má? Diewká mu powiedziála / Nie máš: á Scypio  
slyšal/ iz Ennius: ták iey powiedziec kázal. Owa gdy  
ták odšedl / rychlo potym / przyšedl teŹ Ennius do  
Scypioná/ á gdy tákieŹ nie w chodzac w dom/ pytał ná  
Pána; Násyká sam silnym glosem záwolał: Nie máš  
go domá. Záтым Ennius: CoŹ mie blaŹniš? á zaŹ  
ia nie znam twego glosu? Tu Scypio powiedział;  
wielkis nie dyskret: Jam ongi twey diewce wierzył /  
kiedy powiedála iz ciebie domá nie bylo; á ty mnie sa-  
memu teraz wierzyć niechceš.

Bywa teŹ y to trefnie/ kiedy kogo v šestna w tym-  
Źe/ w czym on pierwey dal šnupke. Jáko kiedyš ná Kro-  
lá Hispáńského Dworze/ tráfiło sie iz iednego zacneŹ  
młokosa/ Krol / o rowne przemienienie/ w wieŹienie  
wziac kázal: w ktorym kiedy byl przez noc/ á názájutrz  
wynisć mu kázano/ przyšedl ná páłac/ gdzie Dworzan/  
Pań/ Pánien/ pełno bylo: tákŹe gdy to tem/ to ow šy-  
dził z cney iego przygody/ rzekła iedná zacna Wdowa  
do niego: Záprawde žalowálám ia bårzo tey niesfortu-  
ny W.M. á zwlašćŹá/ iz tu drudzy zá to pewnie mieli/  
Źeby Krol J.M. miał kázac w.m. obiešić. A młokos on  
záraz ták powiedział: X iam sie poprawdŹie niepomálu



bał tego: álem wždy miał nádzienie/ żeś mie W. M. za  
 meżá vprosić sobie miałá. Jż to w Hispániey/ y w in-  
 nych Krolestwách iest ten obyczay/ y v nas też to snadż  
 pierwey bylo; że kiedy złodzieiá trącić wiodá / iesli  
 wśtecznicá iáwna prosi go sobie zá meżá/ gárlem tá-  
 kie° dáruiá. Tym sposobem też/ onym dwiemá Kárdy-  
 nałom w Kzymie/ Kápháel sławny Málarz powie-  
 dział: ktorzy przyśedşy do niego w dom / gdy go to  
 tym/ to owym drażnili/ chcąc aby mówił/ y każdéy  
 rzeczy dał przyczynę: nákoniec pozeli strofować iedne  
 tablice/ gdzie świety Piotr z świetym Páwłem  
 námáłowáni byli/ powiádaiać że ie bárzo rumiáno po-  
 czynił. Rzekł do nich Kápháel: Nie dziwuycie sie W.  
 M. Miłościwi Ksieżá; iam to ták ná schwał vzy-  
 nił / bo wielkie podobieństwo / że tácy sam oni w nie-  
 bie / iáko ie tu W. M. widziacie: to iest/ czerwiemi ze  
 wśtydu/ przeto/ iż tácy ludzie/iácyście W. M. Kościół  
 ich rządza. Jest y to tresne rzezenie / ktore ma w sobie  
 pokryty śmiech: Jáko gdy ieden przyiáciel przed dru-  
 gim/ skárżył sie z pláczem ná swe niešťzesćie/ iż mu sie  
 w sádu ná drzewie/ obiesilá żoná. á ten co go miał cie-  
 śzyć/ to ták rzekł k niemu: Mój miły brácie/ prze bog  
 cie prośe o kilká rozg z tego drzewá/ ábym ie wśczepił  
 w mým sádu.

Wiec y temu/co kto rzeze z gniewu/ śmieia sie pod-  
 czas ludzie. Jáko gdy iednego w wielkich przeżyściach  
 skazano/ począł plákać: á syn do niego rzekł: Czemu  
 W. M. pláczesz? Odpowiedział Oćiec: ábo mam

śpiewać po takim dekreście. Przeciwnie temu jest/ gdy  
 kto skurczywszy ramię/ a cierpcu przyłożywszy/ głód/  
 ce co rzecze. Jako gdy chłop strzynie na sobie niosąc/  
 potracił Ratoną/ y rzekł/ wára. Kato spytał/ ábo ie-  
 że co drugiego/ okrom tej strzynie/ nieśię? Też y  
 w tym jest trefność/ kiedy kto nieznacznie czyie niższe-  
 mność/ á glupstwo/ błáluie: iáko v Sadu/ Ziemiánin  
 ieden prosił o Prokuratorá/ powiedáiac iż zá piéniażde  
 dostać go nie mogli/ á rzecz iż była wielka/ niechciał iey  
 sam spráwować: owa Sad dal mu iákiegoś Proku-  
 ratora/ ktorego niższemności/ iż on Ziemiánin był do-  
 brze świadom/ rzekł do tych co ná Sadzie siedzieli:  
 Proże/ moi láskáwi Pánowie/ daycie W.M. tego  
 Prokuratorá moiey przeciwney stronie/ á mnie/ ábo in-  
 nego daycie/ ábo iuż ták wole bez niego. Skoro tá-  
 kowa y oná była: co Sobieski uczynił/ áby niebáczność  
 gości swych pogánił: ábowiem gdy v niego kilka dni  
 nadzwyczaj/ z wiela błap/ y z wiela páchółkow mie-  
 błáli/ on przed nimi/ poczał sie vbierać w boty: á gdy  
 go pytáli/ czemu byto czynił; gdyż wy/ práwi/ odemnie  
 niechcecie/ muże ia od was iechać. Ale ieże to so-  
 remnieysza/ co Krol stáry Ksiedzu Narapińskiemu  
 powiedział/ ktory gdy nigdy żadnego zá stol z Krole-  
 m siedzenia nie omieblał. raz/ kiedy sie vmył/ rzekł Krol  
 J.M. kniemu: Ksieżu/ vmyles sie? On odpowiedział:  
 vmył/ Miłościwy Krolu. Zá tym Krol: idźże do do-  
 mu iść. Rozśmieszy też to niepamálu/ kiedy kto zle so-  
 bie w czym pozawby/ á chce ono/ w czym sie obładził/

náprá:



nápráwic/ rzecze chcąc co takiego/ co sie bázro nie krze-  
 czy widzi/ á przed sie to ku onemu sie będzie ściągáło/ ná  
 co on záłożył: y ták onym sobie pomoże. Jáko sie raz  
 tráfito. Pan ieden wielki/ máiac brzemienná žone/  
 powiedział slugom swym: Kto mi/ práwi/ nowine  
 przyniesie / iż žoná mojá syná powilá/ dam mu to  
 wšytko / w czym ná ten čas bede / y keniá ná ktorým  
 mie zástanie. Rychlo potym Páni porodžila: á slugá  
 ieden nie pytaiac sie co miała / šedl / y powiedział Pá-  
 nu/ iż Páni miała syná. Záras Pan/ wišciwšy mu  
 sie w niektorých rzeczách/ przybiežal z rádošcia do Pá-  
 niey/ gđzie nálažl dziewkę/ miásto syná; á wziaw-  
 šy ia ná rece / kázal zéwolác onego slugi/ y pytal go.  
 A gđież tu ieš / day cie zábito/ ono/ co vmežyžny?  
 Odpowie slugá: (jáko byl przyłotr) A Pánie/ będziec tu  
 to wšytko/ niechay iedno vrošcie. Owa/ onym zátre-  
 snowánien wyšedl ze wšytkego.

O Bárwierzú tež/ wielkim šybále/ powiedáia: do  
 ktorego/ gdy chlop z wybitym okiem przyšedl/ choć ro-  
 zumial že mu nie mogli nic pomoc/ wšákož áby od nie-  
 go co grzywien wyludžil/ powiedział mu; iedno pienie-  
 dzy nie žaluy ná lekářstvá / będzieš pewnie zdrow:  
 kmiotek vrádomawšy sie/ czeka tydzień/ czeka drugi/  
 trzeci/ nie przed sie nie baczý polepšenia; až chudžiná po  
 kilku niedziel/ widzac že tá rzecz w dluga idzie/ á poprá-  
 wy kes ieden nie znác / pocznie sie vškáržác / y mowic  
 Bárwierzowi: Pánie/ podobno ty mnie záwiedzieš /  
 iż ia y oko/ y pieniegdze štracé/ bo namniey do tych cá-

sow ná nie nie widze/ prosto iákoby ch go też w głowie  
 nie miał. Bárwierz widzac/ iż tam iuż nie było co skuć/  
 rzekł k niemu: Nieboże strádny/ musiš Pánu Bogu zá  
 wšytko dziekowác/ á iuż ná iednym oku przestác/  
 'eslić ie iešce Pan Bog zachowác będzie raczył/ bo w  
 tym tam chorým/ iuż niemáš żadney nádzieie. To vslyš  
 šawšy chlopek/ pocznie plákác/ pocznie lámentowác/  
 mowiac: zdrádziles mie/ Bárwierz/ pieniażkis moje  
 pokrądl: nie lza mnie/ iedno cie právem šukác/ á o to  
 sie stárác/ ábys tey twoiey niecnoty wziął zapláte. A  
 Bárwierz do niego: há chłopie/ á wiechys też ty chciał  
 dwie oczy mieć w głowie/ iáko ma Szláchtá/ y inni  
 dobrzy ludzie. idž do zábitey smierci. Owa/ ták one  
 słowá z wielkim suktem powiedział/ iż niebożaťko  
 chlopek/ zlešy sie vmilkł/ y pošedł precz/ máiac pe-  
 wnie zá to / iż iešce Bárwierzowi został ná lezbie.  
 Nie sprošna wšec y to bywa/ kiedy kto chce to zgádnąć/  
 okolo czego drudzy watpia/ rzeze co innego ále fore-  
 mnie. Jáko to: Przyšli raz Panieta w máškarách  
 przed Krolá/ tákže czyniac swoy taniec parámi/ oba-  
 cy ktos/ szrednia pare/ w ktorey był Pan Wolški Nie-  
 cznik z drugim/ nie pomnie kim/ bárzo máłym / y rze-  
 ze: by wiedzieć/ prawi/ co to zá pará/ ták bárzo nie ry-  
 mowna/ á drugi stoiać podle nie° rzekł: zgádne ia kto-  
 rzy sa. á gdy ten zá sie ial prosić/ áby mu powiedział:  
 A toli/ prawi/ to iešć/ Koch/ á to Piešek. Wydžie czá-  
 sem y to/ že trefnošć/ kiedy kto iedno z drugim/ nie bár-  
 zzo trefnie spoi/ ná ten kštal/ iáko owo mowia: By /

práwi/



prawi/ cnota tu była/ á sobola czapka.

Tu też poloże owo vpominanie/ ná kształt porady.  
 Jáko Chálecki w Litwie/ Stárosta Cyrkási (stoiac przy Krolu stary/ w Wilnie ná pálacu/ ná ten czas/ kiedy niedzwiedzia psy trawiono/ á psi iákoś nieochotnie z niedzwiedziem sie wiazáli; y Krol J. M. iáko mowić: Wiere te psy okarmić musiano/ iż niedzwiedzia braciechca) powiedział: przeto Krolu/ każ tu Pisárze swe spuścić/ tym nic nie wádzi/ by sie niewiem iáko obiedli/ przed sie oni záwždy dobrze biora. Białobocki tákież iednemu Dworzaninowi nie bárzo vrodziwemu/ (ktoremu byl ná ten czas Krol J. M. dal Stárostwo) ták powiedal: Ty / prawi/ kiedy ná Stárostwo przyiedzieś/ záwždy siedzac sprawy odprawuy: á iesliby moglo bydz/ ieżzebych wolal/ żeby z okná/ bo y twarz/ y brode maś po temu/ iż z gory/ zá olbrzymá wydzieś. A drugi/ czasu powietrza/ Doktorowi (ktory nic nieumieiac/ wiele iuż byl ludzi pobil) rádził/ áby z Králowá nie wyieżdzał/ powiedaiac mu: Wielka / prawi/ summe pieniedzy zebrać ty tu moześ: á iesli o powietrze idzie/ bierz przerwátywy/ tedyć sie bac nie trzeba. A gdy Doktor powiedział/ iż ná gwałtowne powietrze/ nic mi/ prawi/ przerwátywy nie pomagá. Kżekł dopiero ow: Wierc iesli tobie nie pomagá/ tedy tym pomagá/ ktorych twoia reka nie pobiie.

Cresnie y to bywa/ gdy komu to powiedza/ co mu jest przyzwoito: Jáko iednemu Ksiedzu/ co bárzo lápal exequutorstwa/ á czasem chocia go y nie obrano/

powie

powiedział ktos ná ten czas / kiedy owo Bákálarz z  
 skárbu miał vmrzeć: A prze Bog/ prawi/ ábo W. M.  
 niewieś/ iż Bákálarz z skárbu/ bárzo niemoże: nie zla  
 tám będzie Requutorowi grzanká. Jás y to druga /  
 gdy komu to przypisa/ od czego on iest bárzo dáleko:  
 iáko raz kiedy Doktor Kleparz/ bárzo ochrápiawşy ká-  
 zal/ rzekł ieden: Ten Ksiadz cála noc pil: podobniey  
 sie mu bylo dobrze wyspáć/ niź zle kázáć. A Kleparz nie-  
 rzkácsie vpić/ ále niewiem by iáko żyw byl ná biesiedzie.  
 Też y to foremna/ dáć to nieprzyiacielowi sámemu/ co  
 on tobie wymuie: Jáko gdy ieden z niepożciwych sie ro-  
 dzicow vrodziwşy/ przymawial pożciwemu czlowie-  
 kowi/ mowiac: Bárzożes sie ty/ prawi / od onych sla-  
 wnych twoich Przodkow odrodził. A ten iemu odpo-  
 wiedzial: Ale ty od swych niáská. Do tego sie y oto  
 to zeydzie. Wielkiemu iednemu/ y otylemu pácholo-  
 ku/ rzekł ktos: A tu ná trunne niemálo drzewá wyni-  
 dzie; á ten odpowiedzial: tobie niewiele/ bo trzy dre-  
 wná to odpráwia.

Ciagnie zá soba śmiech y oto to/ gdy kto odpowie-  
 da ná to/ czego mu nie mowiono. Jáko ieden vřciwy  
 czlowiek/ przyşedşy do zacne° Káştellana/ ktory że nie  
 byl ták báczny/ żeby sam siedzac/ onemu też siedzieć ka-  
 zal/ postawşy troche/ rzekł: gdyż to iest wola/ á rořka-  
 zanie W. M. ábych siedzial/ tedy ia sie dzie; y siadł.  
 Wiec też y to podčas ma wdzieczność / kiedy kto wy-  
 powiáda to ná sie / czego nigdy nie winien. Jáko ieden  
 Ksiadz po śmierci drugiego/ prořil o beneficium Bi-

řkupá:



skapá : á gdy Biskup dáć mu go niechćiał / y owym iuż  
był námienił drugiego / ktory ie otrzymać miał ; rzekł  
z gniewu ku Biskupowi: Miłościwy Ksieże / iákoż to  
ma bydz ; Jam temu Ksiedzu ná on swiat pomogl / á  
beneficium po nim ma wziac kto inšy ?

Musi sie czlowiek y temu rozśmiać / Kiedy kto po-  
żada tego / co bydz nie moze : iáko ieden leżac ná tras-  
wie / gdy przy nim drudzy śermowali / śkakali / cho-  
dzili zá pásy / powiedział : gđież też to bylo iedno Ry-  
cerskie ćwiczenie / ták leżec / iáko ia teraz.

Ná ten kształt też Doktor Hispan / Pánu Kádzi-  
wilowi Woiewodzie Trockiemu / powiedział ; ále ná  
końcu / iáko czlowiek mądry / przydal to / czym rzecz do-  
brze trefnięśa uczynił. Prosił Doktor y Pána Mi-  
łoláia Kádzwilá Woiewody Trockiego / psá dobre-  
go ná záiac : Pytał Pan Woiewodá / iákiego by chćiał /  
iesli wyzlá / czy ogará. Hispan tego nie rozumieiac /  
pytał / coby sie wyzel rozumiał / tákież y ogar : Powie-  
dział Pan Woiewodá : Tegoli / prawi / W. M. chceś /  
ktory náyduie / czy tego ktory goni. Odpowiedział Hi-  
span : Tákiego ia chce / ktory y náydzie / y ygoni : boby  
to był moy wielki nierozum / dwu psow / dla záiacá /  
iedney bestwey / chowác.

Silá ieśże tych mieysc / z ktorych trefne rzeczenie  
plynie / drudzy náyduia / bo y przygroźká foremna : y  
zámilczenie ná czas : y zdumienie sie ná co : y przekliná-  
nie rozumne : kto tego wšytkiego wnie vżyć / powiedá-  
ia że też y tym / iáko czym / rozśmieřć moze. Ale zda

mi się że tego dosyć / com ja powiedział / ábowiem y  
 węzłowátęgo rzeczenia / máło się nie wšytkie Reguly  
 pořazály / y tá trefność / ktora w wypowiedaniu fore-  
 mnym / iáko się co sstało / záwiślá / niewiem áby dálej  
 z tych opłotkow / w ktore iest wegnána / wynisć moglá.  
 A we wšytkiey trefności / żadna rzecz trefnieyša nie iest /  
 iáko wyrwać co nád pomysł człowieka / izby ten kto o  
 nego słucha / inna rzecz wšlyšal / niż tá / ktorey z myślá  
 swa czekał. Dopiero te drugie zá tym idą : iáko nie wy-  
 rozumienie rzkomo czego : wykládanie ináczey rzeczy :  
 czynienie przyrownánie : wynáleżenie podobieństwá :  
 mówienie iáko by nie krzeczy : vpominánie kogo z iego  
 głupstwá : y inne wšytkie / iuż miánowane trefności /  
 ktore w ludziach śmiech pobudzają. Wiec chocia wše-  
 lákie trefności / máia w sobie te własność / rozśmieszyć ;  
 wšákoż przedśie różne skutki w człowieku czynią : bo ie-  
 dne wšczętna pod pokrwyłá / drugie iáśnie : záśie te má-  
 ia przystoyną wdzięczność / á owe troškę iáko by bez-  
 wštydu : Innym záraz człowiek / skoro ie wšlyšy / roz-  
 śmiać się musi : á innym / im dálej o nich myśli / tym się  
 bázziej śmieie. Nákoniec y w tý śmiechu / časem przyi-  
 dzie záplonienie / á časem ossá ná nos siedzie. Przeto  
 Dworzánin musi się pilnie przypátrować / iákiey ci be-  
 da myśli / przy ktorych trefnować ma : bo ludziom stra-  
 pionym wšeláká trefność / iešże wiecey bolesći przy-  
 mnaża : á są drugie choroby / ktore im bázziej leczyš /  
 tym biera wietšá siłę : wiec musi mieć baczenie ná  
 čas / ná mieysce / ná swoje przystoynóść y záwołanie :

musi



musi we wŝytkim mieć miarę / y zrzadkć trefnować :  
 ktemu musi nie bydź złośliwym / iądowitym / drażniąc  
 ludzie bez przyczyny / á z iásney nienawiści : zwołając  
 iesli możne / to iest wielka niebáczność : iesli mizerne á w  
 pádle / to iest okrucieństwo : iesli niecnotliwe / to iest  
 prozna zabawa : iesli też te / ktorychby obrazić niechćiał /  
 to iest silne glupstwo. Abowiem náydłuż sie tácy dru  
 dzy / ktorzy mniemáia / áby to była powinna rzecz / zá  
 wždy wŝczknać kiedykolwiek moga / źleli to / dobrzeli /  
 iuż oni nie pátrza : á ná koniec wola niektorzy przyia  
 cielá strącić / niż trefne rzeczenie. Gdzie tákowa chci  
 wość / wielkiey przymowki godna. Ale mimo to wŝy  
 tko / potrzebá temu kto ma bydź trefny / áby miał przy  
 rodzenie / y obyczáie po temu / á ná każdá trefność był  
 sposobny / y postawa / y twarzga : bo tá / im poważniey  
 ść / á surowść iest / tym sie wiec rzeczenie zda dáleko  
 trefnieyŝe. Ale niechay iuż tu bedzie koniec. W. M.  
 Pánie Myszkowski / przy tym gielku słow nięzennych  
 moich / źle sie wyleżawŝy / y czas prozno strąciwŝy /  
 pospieŝay sie w droge / ábys ná lepszý wieczor trąsil /  
 niż tu przypoludnie byto.

Wnet Pan Myszkowski odpowiedział : Ták mi  
 sie ten gielk dobrze podobal / iż przy nim dluzey zostané /  
 niżem miał wola : bo ieŝe nie koniec rzeczy W. M.  
 X dobrze ia odpoczynąć moge / niż sie W. M. z tey cze  
 ści / ktoras nam okolo żártow / á kúnstownych posług /  
 námienil / y o nieyes mowić obiecal / wypráwiŝ. Xáczje  
 tedy W. M. w to záprzadz / á nas náuczyć / iateby

foremnie ieden drugiemu mogł takowa wyrzadzić po-  
sluge / bo w tey trefności słowney / dosyćś W. M. v-  
czynił swemu : y każdy z nas / nie tylko nauczył się wiele /  
ale y śmielszym już dotego został / przykładem tak wiel-  
kich ludzi / iakies tu W. M. wspominał.

Żątym Pan Dersniak rzekł : Gdyżescie W. M. y  
tego zapomnieć niechcieli / tedy nie lza / iedno się wieścić.  
X powiedam / iż żart / albo kunsztowna posługa / nic inne-  
go nie iest / iedno iakies obukanie przyiacielstie / w rze-  
czy ani škodliwey / ani obraźliwey : a iesli co / tedy nie  
bárzo. Otoż iako w trefnych powieściach / gdy kto co /  
nád pomysł / a mniemanie ludzkie wyrzeczze ; tak tu / gdy  
się co komu nád nádziecie sstanie / wnet się temu ludzie  
śmieia. Ale te żarty naybárzieszy chwala / w których iest  
naymniey sprośności y obraźy / a naywiecey misterstwa :  
y tychże Dworzánin vżywać ma / bo ze škodliwych żar-  
tow / nieprzwiązni / y wielkie zaścicia bywają. Żart te-  
dy / albo kunsztowna posługa dwoiaka iest : ( acz zoso-  
bna każda ná wiele ieszcze części rozdzielić bymogł ) Je-  
dna iest / kiedy kto pięknym kształtem / a mistrzynie po-  
deydzie kogo / y zblazni. Druga iest / kiedy kto nágo-  
towawszy sídło / poneta przywiedzie kniemu / iż się sam  
człowiek włowi. A oboie to z tychże mieysc wziąć się  
może / skąd y trefne powieści. Pierwszey posługi ten  
przykład niechay bedzie. Pan Gizicki stary / mając  
mieć iednego Wielkiego Pána / a snadź nieboszczyka Pá-  
ná Krakówskiego Szydłowieckiego / ( z którym pospo-  
lu z Prus po dokończeniu wojny iechal ) v siebie w do-



mu: powiedział mu między innemi rzeczami/ o które go  
w drodze iadać pytał/ iako ma żonę/ która bårzo nie sły-  
szy tak/ iż muże/ prawi/ okrutnie ną nie wołać/ niż które  
słowo zrozumie: a przeto nie radbych/ abyś ia W.  
M. widział/ a miał ten/ niewczas wołać ną nie/ by  
ną wilką. Pan Krąkowski onego żaluiac/ a rozpyty-  
wuiac/ z tymli się wrodził/ czy iej to niedawno kiedy  
przyşło/ żadną miarą inaczey niechciał/ iedno ia wi-  
dzieć: Owa dla tey przyczyny samey/ powiedaiac Gi-  
zicki/ iż iesli ia sam naprzód nie poiade/ tedy W. M.  
żony mey widzieć nie bedzieş mógł: dozwolił mu Pan  
Krąkowski z ostatniego noclegu trzemą godzinami  
przed sobą wyiechac. Co gdy się sstało/ przyiechawszy  
do domu Gizicki/ powiedział takież żenie/ iż Pan Krą-  
kowski bårzo mało co słyży/ a dla tego musiş/ prawi/  
dobrze wołać/ chceşli aby cie zrozumiał. Przyiechał za-  
tym Pan Krąkowski/ y przywitał silnym głosem Pá-  
nia: a Páni też rozumieiac iż Pan Krąkowski nie słyży/  
dobrze mu głośno podziękowała/ y serokimi słowy  
opowiedziála radość swoje. Gdy potym do siedzenia  
za stół przyşło/ Pan Krąkowski aby ludzkość swą po-  
kazał: kiemu że Pan Gizicki v stole nie siedział/ ale to-  
tām/ to sam/ goście częstuiac/ chodził/ wstać wicznie z  
Pánia Gizicką chciał mowić: a Páni bedac Wielkie-  
mu Pánu w Domu swym rada/ ochotnie mu odpowie-  
dała/ iż we wşytkiey izbie/ niłogo bårziej nie było sły-  
şeć/ iako ich dwoie. Owa tego cały obiad było. Po o-  
biedzie/ pácholcy Pána Gizickiego/ chocia mieli sregie

zakazanie od Pána/ a wżakoż/ gdy sobie to ten/ to ow  
 podrażił/ ieli pytać slug Pána Krákovskiego/ dawnoli  
 to J. M. przyšlo/ iż nie słyby. Odpowiedzieli służe  
 bnicy Pána Krákovskiego: Pan náš dobrze słyby /  
 ale wy głuskie Pánia macie. A gdy ci śmiać sie pocze  
 li/ obaczyli wnet słuźbnicy Pána Krákovskiego / iż Pan  
 Gizićki z Pána dworuie / y wnet Pána ostrzegli: tak  
 że Pan Krákowski z przodku sie gniewał/ ale potym bār  
 zo sie śmiać musiał / widzac/ iż Pan Gizićki / w tym  
 dobrze Gunelle konterfetować umiał. Takowaz też  
 niedawno posługą była Pána Káspára Zebrzydowskie  
 go/ z Pánem Krzysztophem Krupskim/ ktorzy ná Dwor  
 rze Pána nášego znacznie stojąc/ to to/ to owo nieśko  
 dliwego/ iáko sa obádwa nie prostacy / a Pan Zebrzy  
 dowski y wżony ktemu/ wyrządzaia towarzysztwu. Ci  
 tedy iednego czasu w Wilnie/ gdy był owies niepomálu  
 drogi / a nákoniec áni go dostać možono: vbráli dwu  
 páchołkow nieznáiomych/ y wyuczywszy ich wśytkiego/  
 posyłałi imieniem J. M. Pána Wierbyła Kástellaná  
 Wileńskiego / od iednego/ do drugiego Dworzániná /  
 dáruiąc im Ceduly/ temu ná 50. temu ná 30. temu ná 10.  
 wedle káżdego kondycyey / beczek owśá : a káždy miał  
 śláć poń do Dworu Pánńskiego/ tuż nád Wilnem/ ktorzy  
 Káiem zowa. Co gdy Pan Zebrzydowski z Pánem  
 Krupskim spráwił/ a káždy z Dworzan oney cedula/ iá  
 ko w śtapy rok/ był bārzo rad/ zśedłszy sie ná Zamek/ po  
 czeli sie pytać: tobie wiele beczek / a tobie wiele. Już  
 drugiemu pocznie być niemilo / że mniej niż towarzyszy



wziąć miał. Także kto woźnikowi na ten czas nie miał /  
ten niał furmánya / albo y ktorego z Pánow Kad na od-  
woz wyprosił koni / y posłał do Káiu po owies. A tam  
iuz też byli dobrze przedtym zástali / kto miał te wozy  
pociągnąć dálej. Przyiechal pierwszy do Káiu / pyta /  
gdzie owies rozdáia: Odpowiedział mu páchołek on  
zástány / z Litewská / iż tá wołość ktora gi wiezie / nie-  
mogła tu / práwi / dzisiaj dociągnąć / w Suderwi zo-  
stála / á tak / iedźcie tam / wedle Ceduly wam odda-  
dza: także każdemu powiedział / kto iedno do Káiu  
przyiechal. Owa pierwszy ten páchołek / ktory do Su-  
derwie ( ktora od Káiu iest w dobrej mili ) po owies  
zaliechal / pytał sie ná Zamku / pod Zamkiem / y wśe-  
dy indziej / á nie mogąc sie o owsie dowiedzieć / do do-  
mu woźnicy náwrócić / y poganiąc kazał / woz pięknie  
przykrywszy / á by nie sam tylko ciągnął kotá. Máło co  
ten od Suderwie odiechal / áli drudzy bieža wyściga-  
jąc sie / y pytájąc: A owies iest? On odpowiedział że  
iest: Jedno / práwi / ná zamek prosto / tam go wam od-  
mierza. Przyiáda y ci / obacza że blażeństwo / iáda  
takież ná zad / á kogo potkáia / każdemu o owsie dobra  
otuche czynia: owa sie wszyscy obešli / á prozne wory  
wiezli do domu. Náziutrz iedni sie gniewáli / y láiali:  
Boday mi to zábit czynił: á drudzy sie śmiali / zwołájąc  
kiedy ná Zamek to przyšlo: bo Krol J. M. o wśyt-  
kim wiedzieć musiał / y miał niemála biesiáde / dnoru-  
jąc z tych / ktorzy sie o ten żart gniewáli. Ale y ono tych  
że dwu Pánow záprośenie ná obiad / do Pána Chwał-

czewskiego.

czewskiego/o którym też W. M. dobrze wiecie/niemniej  
trefne było / bo y głodu sie drugi námárt / y pieśo siena  
zad (konia y slugi przed mieyscem od siebie odesławşy)  
klusząc musiał. Takowych tedy żartow / ábo kunsto  
wnych poslug / (acz nie zámwždy tak trefnych) y Dworu  
silá bywa: ále to sa nayforemniejszye / ktore czlowieká z  
przodku nákarmia stráchu / á potý wşytko sie w śmiech  
á krotchwile obroci: iáko wzáiem Skotnicki Lulá /  
z Pukárzewskim / zacni Dworzánie Krolá stárego /  
uczynili sobie: co oto tak było.

Pukárzewski prosił ná wieczera Skotnickiego /  
y byl mu tak rad / że go y od rozumu odpoil / tak / że řiedy  
iuz ná nogách stać nie mogli / slugi iego iedne do gospo  
dy odpráwil / drugie pozámýkał; á Páná tak spiacęgo  
kázal slugom swym nieść do iednego sklepu / iuz ná to  
nágotowanęgo / y táim kázal go wsádzić w táncuch / y  
w petá / y zámknąć kílka kłotek / stráž y drzwi przy  
stáwiwşy. Skotnicki iż byl okrutnie pián / ieřze ktes  
mu ná wiátr wyniesiony / kes ieden onęgo nie czuł. Co  
wa przespawşy kílka godzin iáko vmárl / ocłnie sie ná  
dedniem / y wołał: Coż sie dzieie? ki nie dyabel tak wsá  
dził? przebog gdzieżem. A iest tu kto? ozwi sie proře.  
Gdy ná pierwşe wolánie nic mu nie odpowiedziano:  
pocznie znówu wielkim głosem wołać: Jest tu kto?  
przebog cie proře / ozwi mi sie. Dopiero sie stráž náuczo  
na odezwátá / mowiac: Awom ia sám y z drugim: á  
czego chceř? rzeře zásie Skotnicki: A ty ktos / mily  
bráćie. Odpowie mu: Stráž nád toba / ábys sie nie  
wylamał



wylamał. Zás Skotnicki powie: A przecie Pána  
Bogá proše/ ktoż mie to/ y prze ktora przyczynie/ w te że-  
lázá wsadził? Odpowie Straż: A wiere niewieś?  
dowieś sie/ gdy cie we dnie ná plác wywioda. Tu Sko-  
tnicki: Czas Panny Máryey. y pomilczawšy troche /  
rzecze zás: Ale moy naysmilšy brácie / prze cie Boskie  
miłosierdzie proše/ wždy mi powiedz. com uczynił / bo  
ia/ ná Bog ci to żywy przysiegam/ niewiem/ ani pomnie/  
ábym co namniey przeciwko tomu wystąpił. Straż  
zásie ták powiedziała: A za nie pomniš / żeś poczciwa  
dzieweczke zgwaltcił/ y Oycas iey/ gdyć iey wziąć bro-  
nił / zabił. Skotnicki dopiero krzyknie: A niestetyž /  
narodziwšy sie mnie ná ten świat: á bezecne pýjáń-  
stwo / do czegożes ty to mnie przywiodło / iż oto már-  
nie / á sromotnie gárlo dáć muše. Czemuzes ty mnie  
rádniey / mily Pánie/ w onych potrzebach/ gódziem by-  
wał/ zginać niedał / iżbych był nigdy ná kátowskie rece  
nie przychodziel. Há Pukárzewski/ przyiacielu/ przesie-  
dzieć mi twego winá: á by cie było pierwey w štuki sie-  
kano / niżem ia do twey gospody isc pomyslił. Ach ne-  
dźni moi przyiaciele / to teraz ze mnie weźmiecie część:  
dla tegoście mie iednáť byli do Dworu wyprawili / á  
bych was ta zmáza/ y wieczna sromota/ pociešyl. Owa  
tego lámentu bylo z pul godziny: nákoniec ial pytać  
stražey/ A moi mili bráciškové / wiele was tu mnie  
strzeže? Odpowiedziałmu inny iuž/ z oney stražy/ á nie  
ten co pierwey: Szesć nas tu / práwi. A Skotnicki  
zás: Kiedyby ieden z was chciał uczynić to miłosierdzie

nademna / a iść po którego mego sługe. Odpowiedzia-  
no mu: A co mniemaś aby ci wolni byli / w takowymże  
wiezieniu są / iako y ty. A Skotnicki z nowu: A nie-  
bezpieczny ja człowiek / czegożem ia to doczekał: także po-  
długim siebie przeklinaniu / wprosił wždy iednego z nich /  
iż będą / gdy dzień poczeło / po Pána Kásprá Mácieio-  
wskiego / który o wszystkim wiedział: y był pogotowiu.  
A ten dopiero kiedy przybędł / z drugimi towarzyszami /  
poprawił tak dobrze / iż nieborak Skotnicki / ledwie  
nie umarł od strachu. Aż wždy nakoniec zlitowali się  
nad nim / a w rzeczy to do tego / to do owego Pána ślac  
o przyczynie / przywiedli rzecz ktemu / iż na ślubie z wie-  
żenia wybędł / a przeiednymać miał strone; na oczy  
Krolewskie / aż przeiednawszy / nie przychodząc: a iesli-  
by się strona iednąc niechciała / tedy do takowegoż zaś  
wieżenia wrócić się miał. W tym gdy za łaskawe sta-  
ranie Pánu Mácieiowskiemu dziełować począł / strzy-  
mąc dąleć śmiechu drudzy nie mogli: rzecz się wszystką  
odkryła. Skotnicki mimo strach / którym go dobrze by-  
ło nakarmiono / ieższe się długo wstydzic musiał / gdy  
to ten / to ow / lącuch / a perá wspominał.

Wiec iż go tym często drażniono / często też y on  
o tym myślił / iakoby ten żart Pułkarskiemu  
oddal. Owa raz / w rok podobno potym / obaczył Pu-  
łkarskiego podpilego / y wprosił go do swojej go-  
spody; a tam dognawszy go do wpąsći / iż y ręka / y noga  
władac nie mogli / y páchole iego / ( bo tylko to na ten  
czas Pułkarski miał przy sobie po slugi do gospody  
poslawszy /



posławszy Bärwierzã wnet/ktoremu vsal/przyzwał/y  
rozkazał mu/aby Pułkarszewskiemu spiacemu/pul geby  
zálawty zápráwił. Bärwierz poslušny/wnet to sprá-  
wił/zálawty wárgi spoil/ plastr przyložyl/ chustami  
obwinał głowe/ y przeniosł go ná inna lepša posciel/  
ktora támże w izbie Skotnicki posłác był rozkazał.  
Przyida potym sludzy z pácholeciem nierychło/ (bo dá-  
leko gospoda była) widza iż Pan z záwita głowa leży/  
á bärwierz instrumentá zbiera/á máści chowa: pytaia-  
coby sie to działo: powiedza im drudzy (bo sam Sko-  
tnicki zákuiać w rzeczy przygody oney/ ptał/ w glo-  
wách v Pułkarszewskiego siedzac) iż ten/ á ten/ (ktory  
támże był/ niż chłopie po slugi odešlo) Pána im przez  
twarz ránil. Sludzy/ áz sie mścić onego chcieli/ ále  
iż nie było wiedzieć/ gdzieby sie winowáycá schował/  
sam też Skotnicki powiedział/ aby dali pokoy/ ponie-  
waż Pána ich iest zto/żesie sam/wyzdrowiawszy/pom-  
ścić może; zaniecháli wšytkiego. A tak iedni zostáli  
przy Pánie/ drudzy odešli do gospody. Potym w no-  
cy ocuci sie Pułkarszewski/ obaczy leb záwity/ y rzece  
pulgebkiem/ ki dyabel/ coż mi sie sstało. Chłopiec/ ie-  
stes tu: rozświeć. Wnet sie chłopiec porwie/ idzie do  
Pána/ y pyta co W. M. raczyś/ ábo W. M. ále leżec?  
Odpowie Pułkarszewski: bá dobrzeć mi leżec/ ále mi to  
ki dyabel w gebe. Chłopiec odpowie/ áza W. M. nie  
pomniś/ iż W. M. wczorá/ ten á ten ránil. Jáś Pan:  
Ja tego też ieden nie pomnie/ áni czuie aby mie boláto.  
W tym rzece chłopiec: prze Pána Boga nie/ ráz W.

11. wiele mówić/ bo nam Bárwierz rozkazał/ ábyśmy  
 z tego W. M. vpomináli. Tákże gdy przydzie dzień /  
 pyta iáko sie co sstało: powiedza mu rzecz wšytkę zmy-  
 sloną; á chłopiec iego własny/ onegoż potwierdza/ bo-  
 iac sie áby go Pan nie bił/ gdzieby powiedział/ że ná ten  
 czas odšedł był od niego. Przydzie Bárwierz do opá-  
 trowania/ odwinie mu głowę: á Pukárzewski rzecze /  
 miły Bárwierz/ namniey mie tá rána nie boli/ co sie to  
 dzieie? Odpowiedział bárwierz: Ták to widzi W. M.  
 zmartwiało ciało od rázu; ále po trzecim/ ábo czwar-  
 tym dniu/ poczuieš W. M. Zás powiedział Pukárze-  
 wski: A bodayże go zábito/ mogli wšdy gdzie indziej  
 tráfiác / niż przez gebe / á toć ia mežatek nie miluie / á  
 wšdy mie Pan Bog. tákowá rána náwiedził. Bár-  
 wierz pošyplawšy troche/ wpuscił knot między zála-  
 wty/ przyložyl znówu plastr/ záwinał/ y rzekł/ áby mu  
 dał od wczorájšey pierwšey opráwy. A Pukárze-  
 wski wnet pare czerwonych złotych dáć mu rozkazał /  
 y prosił áby go rychlo wygoił. Odpowiedział Bár-  
 wierz: Dali Bog W. M. rychlo zdrow będzieš/ iedno-  
 by/ Pánie/ mówić nie trzebá: y zštym odšedł. Przy-  
 dzie czas obiádu/ miešá iešć nie śmie/ áby žwánieniem nie  
 porušyl háwtow: tákże sie troche kontuzu nápije/ y po-  
 loży. Po obiedzie/ przyida towarzysze náwiedzáć /  
 ktorym iuž był Skotnicki o wšytkim powiedział; py-  
 táia go ná zdrowie/ przemowi pulgebkíem/ prošac/ áby  
 zá zle nie mieli/ iž mówić nie śmie/ bo mi/ práwi/ záka-  
 zał bárwierz. Wyrwie ten to/ ow owo pytać: á on ie-



ono przyzwala glowa / á milezy. Owa tego tak długo  
 bylo / iż sie żadna miara strzymać drudzy nie mogli;  
 poczna sie śmiać: á Pułkarski domysliwszy sie / iż to  
 Skotnickiego sprawá / zawoy on vderzył o ziemię / á  
 zálawty / rozpárzywszy drágánt / odiać sobie kázal.  
 Śmiechu bylo dosyć / á temu zwiászczá / że on wiecey  
 bávierzowi wierzył / niż sobie / czuac to / że go kes ie-  
 den nie bólało. Powiedáia drudzy / iżby tam nie bylo  
 zálawtu żadnego / ále skóra tylko była liná w rosół w-  
 wárzonego / która nie tylko pul geby / ále y obie oczy /  
 kázal mu był Skotnicki zálepić. Do tego też náleży o-  
 ná posługá Pána Lukaśa Lenckiego / który gdy ná  
 Strażey Krol J. M. miał nocleg / w nocy otoczywszy  
 wszystkie izbe / gdzie Fraucymet miał złozenie / pocho-  
 dniaimi rozpalonemi á zámolawszy / gore / uczynił taki  
 strách / iż drugie Panny zápowniawszy sie / niewie-  
 dziály co czynily.

Ale to foremna / iáka powiedáia / kiedys dwa Wło-  
 sy / trzeciemu wyrzadzili: co sie snadź tak stáło. Trzey  
 towarzysze w drogę iádac / y bedac póspolu ná noc  
 w iedney gospodzie / po wieczerezey / (iáko to wiec bywa /  
 zwiászczá ná długiey nocy) ieli sie grác: y nie długo  
 gráciac / wnet ieden spadł z stolu / iż mu y pieniądz w mie-  
 stku nie zostal. y pocznie láiać / pocznie Oycá y Mátkę  
 przeklinác / nákoniec Świetym / y Pánnie Máryey /  
 nie przepusćil. Owa wymysláiac niezwyčajne kła-  
 twy / y zlorzeczénia / iáko ná to są Włoszy mistrzowie /  
 položyl sie tak spáć. A ci dwa nie długo też z soba grá-

iac / gdy obaczyli / iż ten już był dobrze zaśnal / wzięli  
 przed sie uczynić mu ten żart: pogásili świece / zaśgrze-  
 bli w łominie ogień / ośmá vtkali / y ieli / wrzeczy iáko  
 by przedsie gráiac / wielkim głosem mówić zśoba / aż sie  
 y wádzić; przyczytáiac ieden drugiemu / otos podem-  
 knal: á ten zaśie / á tys zaśkazał ná Flus. Zgola taki  
 trzask uczynili / iż sie ow ocñac musiał / y slyšac że ci  
 dwa przedsie gráia / y mówia zśoba / iáko by bárzo do-  
 brze kárty widzieli; stworzy troškę oczu / á gdy żadne-  
 go światła nie wyrzy / rzece: A kiegoż dyabła iešce  
 czynicie? Owa cáła noc to wolanie nie wstanie. A to  
 wyrzekšy / zaśie sie dla spánia vspokoit. Ci dwa / ná tá-  
 kie słowá nie dali mu żadney odpowiedzi / ále sie przed-  
 sie swárzyli o kárty / iáko w naczystšey prawdzie: tak  
 że gdy to chwilkę trwáło / ocuci sie iešce lepiey / on do-  
 bry towárzyš / á widzac że nie máia ani świece / ani  
 światła żadnego / á przecie grá y swar idzie swa droga;  
 pocnie sie dżimowác / y mówi: A iákoż wždy v dyabła  
 omáćmie kárty widzieć możecie? Odpowiedzial ieden  
 z nich: Ażas ślepy dwu świec przed námi. Wieres-  
 ty podobno zpienadżmi záraz / y wzrok strácił. A on  
 to podniesie sie ná báluczkę / y pátrzy oczy wytrzešczy-  
 wšy: á gdy nic wyžrec nie może / pocnie mu bydź nie-  
 miło / y rzece: Albow ci ia pijan / álbo ślep / ábo wy-  
 lżecie. A ci dwa zátym wstáli od stolu / mówiac: Kšy-  
 dżić to z nas / ten dobry Pan. A což kiedyby był wy-  
 grał / dopieroćby nas był nošil. Wiec gdy on zaśie  
 powtorzył swych słow / mówiac: Ja / to co mówie / pra-



woda iest / iż obudwu was / łes ieden nie widze. Żatym  
ci poczyna sie w rzeczy dziwować / y rzeczy z nich ieden:  
X day go dyablu / wiercé podobno nie żartuie ; poday  
sám tey świece / á snadź mu sie nieborakowi co w oczu  
stało. Dopiero on máiac zá to pewnie / że ołsnat / imie  
plákác / imie nárzekác / mowiac : niestetyż mnie / iużciem  
ołsnat / o Nayswietša Pánno / zmiluy sie nádemna / á  
odpuśc / iżemci zlorzeczył. A ci dwa v loża v niego sto  
iac / poczyna go w rzeczy cieřyc / mowiac : X nie może to  
być / ábys wždy niemial co widzieć ; takci sie to podobno  
zámieřalo w glowie / y mniemař ábys niewidział. A  
biadař mnie / odpowiedział im ná to : Niemářci tu za  
dnego zámieřania / ále ia zgoła łes naymnieřy nie wi  
dze / nie ináczey / iedno iářobych teř oczu w glowie nie  
mial. A ci zaśie poczyna mowić / ále mily Boże / wzroř  
mař iářny. Bá pátrzy / ( rzeczy ieden ku drugiemu ) mily  
bráćie / iářo ma pieřne oko / y iářo ie dobrze otwiera / á  
řtoby rzekł / áby ná nie widzieć nie mial. A on chudźiná /  
im dáley tym bárziew plákal / á wzywál miłosierdzia  
Bořkiego. Owa náostátek / ieli mu te ráde dáwác / á  
by sie obiecal do Pánnny Máryey do Loretu iřć boso / á  
o cudzey stráwie / á snadź cie / práwi / Pan Bog wysłu  
cha. A my przedřie / y lekárz á robie dobrego ziednamy /  
y o inne potrzeby / nietrzebác sie będzie stáráć / poři v nas  
to iest w mieřku. Takže pokleknie wnet ná ložu / á z wiel  
kim nabożeńřtwem / y z żálořcia zá grzech / iż Pánnie  
Máryey / po przegrániu pieniedzy / zlorzeczył / pláczli  
wemi słowy / obiecal droge do Loretu pieřo / bosso / v o

cudzey

cudzey stráwie / á tam zostáwić oczy srebrné / iesliby mu pierwszy wzrok y Pána Bogá vprosiłá : y nád to obiecal / mieśá we śrzody / á z mäslem w Piatki (bo we Włósech nie nie różny Piatek / od Soboty) nie iádác ; y w Sobote káżdą / o chlebie sámym / y o wodzie / Pánnie Máryey ku czci á chwale / do śmierci sużyć. Gdy to vczynil / wyszedłszy ci dwá do drugiey komory / y zápalil wšy świece / przyšli zásie do niego śmieiac sie ná vmor / á mowiac : powinienes / práwi / to wšytko wypelnić / gdyżes otrzymal wysłuchanie / ná prosbe twoie. A ow prostaczek / z wielkiego stráchu / nie tylko śmiać sie nie mogł / ále ani mowić ; iedno zdumiawšy sie siedział / le dwie to / nie zá prawdę rozumieiac / co oni byli dla kunsztu zmyslili.

Co sie zásie wtorego żártu / ábo kunsztowney posługi dotyczy / gdzie człowiek sam vłowiec sie ma / niemiem iáki może bydz lepszy przykład / iáko kiedy ow chciwy strzelec ná lupieżá zmierza : ábo wielki gámrat zájecha sie pácholeciu w tkance : ábo co takiego kto ná kogo nástawia. Jáko ieden Dworzánin Króla stárego / z náiac w towarzystwu swym ten defekt rozumu / iż miał wielką cheć ku czárnośsiestwu / y siłá o nim dzierzał : zmowil sie z bába / ktora pod Zamkiem Krakowskim / nie dáleko lodownie / gárcę Ilzeckie przedawála / y záplácił iey wšytkie / áby ie do iednego / kiy wzięwšy / potlułá w ten czas / kiedyby on ná Zamku w oknie stoiac / znáł pewny vczynil. A vkázał iey okno / w którym stać chciał / á znáł ten miał bydz ; chustká rozpostrzona / y



wiſzaca z reſi. Gdy to tedy ſprawił / ſedł na ſameſ /  
 y chodził ſobie po wielkiej ſieni / czyhając iuż na tego  
 ſwego towarzysza / ktory rychło potym przyſedł. Także  
 ſkoro po daniu dobrego dnia ieden drugiemu / poſzał  
 pytać ten co poźniej przyſedł / czemu by on tak chodził /  
 á do izby wnieść niechciał. A ten mu odpowiedział :  
 Niemáſz prawi / po co / bo Krol J. M. ieſze w łowna-  
 cie / áni tak preſko z niey wynidzie : Ale oto chodźmy  
 tu ſobie rádniej / ábo podźmy do okna ; y zaraz ſedł w o-  
 no náznáczone okno : á towarzysż też widząc / iż nie miał  
 co w izbie ſam czynić / ſedł z nim poſpolu. także mo-  
 wiac to to / to owo / przyſli w rozmowie do czárnoſieſ-  
 ſtwá / y iáł ow komu to czárnoſieſtwo tak bárzo ſiná-  
 łowało / wychwalać te náuſe / powiedáiac / iż na ſwie-  
 cie niemáſz nád nie ; á żáluiać tego / że ſie na ten czás nie  
 vrodził / kiedy ieſy w Krákowſkich Szkolách iáwnie v-  
 czono. A ten ſłucháiac / powiedział : cobys dał / kiedy by  
 ſie kto obral / á chciał cie ieſy náuczyc ? A ow záſie rzekł :  
 Daibych prawi / ſto / y drugie / złotych ; bá y dáleyby mie  
 wyciagnął. Odpowiedział ten : Kiedy bys to zisćić  
 chciał / á był táiemnym / powiedziałbych iá tobie o ie-  
 dnym / ktory ſie v Twárdowſkiego vczyl / y tak wiele /  
 iáko on vmiál / vmie : y ieſt go z to / że cie náuczyc mo-  
 że. Wnet ow ná bog żywy przysiágl / y dał reſe / obiecuiac  
 poſciwym ſłowem / ni komu ná ſwiecie o tym nie po-  
 wiedzieć / áni takiego człowieká wydać. A to iá / prawi /  
 vzeń Twárdowſkiego / wiecey niż mniemaſz / náuczyc  
 cie mo-  
 gedno mi zdzierz ſłowo / iákoś obiecal. A v-

mież ty (odpowiedział zátym ow) zádita smierć/ nie  
 tákbys sie ty miał / gdybys co rozumiał w tey náuce.  
 Rzece ten zásie: Nie trzeba wiele/ wnet sie to pókaże/  
 iesli co vniem. Ato li rośkaż mi co dziwnego uczynić /  
 wyżrzyś prawdeli mowie/ábo klámam. A chceśli/uczyni  
 nie to: Widziś one niewiáste / co gárnce przedáie / (y  
 wkażal ia z gory) tá/ gdy ia kílka kóniuráciy zmowie/  
 potluże wnet/ te wśytkie garłki/ kujem. Póczal ow do  
 piero tym wiecey bić ná to / y spor dzierzec / powie  
 dáiac żeby tego nigdy dowiesć niemiał. Owa sie zátó  
 żyli / y sądżili po 30. czerwonych złotyach. Zátym ten/  
 obrociwśy sie kílka kroc w koto/ pocnie mruczeć wrze  
 cy/ kóniurácy/á y tedy/ y owedy/ słowo iákcie niezwy  
 kle głośniey wyrzece/ áby ow inniemiał / że dyabłow  
 wzywa. Aż dobył kárki iákies párgáminowey ná kto  
 rey kílka liter potwornie wymálowánych bylo: á raz  
 w te / iáko w recze/ drugi raz w ziemié pilniuchno pá  
 trzac/ rzekł ták: Pátrze teraz. A spusćil z ręki one  
 chustke nieznácznie/áby wisiała. A bába widzac znát/  
 zátaz kiy porwála/ y poczela tluć ony gárce/ ták iż ie do  
 iednego potlułła. Zdumiał sie ow co ná to pátrzał / á  
 nie nie żáluiać przegránych pieniedzy / uczniem iego  
 bydż/y dáć/co námmiał obiecał. Tegoż dnia/ Krolowi/  
 ten co wygrał / wśytke rzecy powiedział. Náziáutrz  
 Krol uczynił sobie rzecy o czárnośsiestwie/ z onym  
 Dworzáninem / ktery základ przegrał / y dáł mu to  
 znác / iżby rád miał tákiego słowieká/ kteryby sie z tym  
 rozumiał. Wnet dobry Pan/zápomniawśy przysięgi



swę / á rozumieiac że sie miał tym Krolowi bázno  
przyśluzyc / ná onego Dworzániná / towárzyśá swęgo /  
iáko iest osobny w tey náuce / y one wpytkę / o gárcách  
historya / wypowiedział. Krol wnet onęgo do siebie  
kázal zázwołác / y rzekł mu / w oknie stóisc / á ná one bá-  
be pátrzac / ktora sie znóu ná garku bylá zdobyłá:  
Slyś / á kiedyby znóu co tákęgo trefnego z czárno-  
kšieskiej náuki uczynić : á choćiaz to / áby tá bába zázie  
garku potłukłá. A ten odpowiędzał : Miłóšciwy Kro-  
lu / musiałbych sie znóu z nią zmówić. Slyšac to  
ow ktory przęgral / y rozumieiac po śmiechu / iż Krol  
wie o wpytkim / bázno sie stómac musiał / á od tych czá-  
sow czárnoškšiestwu dáł pokoy / boiac sie / áby co goršę-  
go náń nie przyšło. Wiecez y to foremny žárt / kiedy  
kto dla tego / áby go hánowano / chce wrzeczy co czy-  
nić / do czego nigdy wóley nie má. Jáko uczynił Pan  
Stánisław Lipnicki z Włóštowá / Dworzánin Krolá  
J. M. Páná nášęgo / komorniczá y Krolá stárego slu-  
žac. Ten będąc winien Pánu Járošowi Pošwiatne-  
mu kilkádzięsiat złotych / á niemógac mu ich ná ten  
czás oddác / ná ktory obiecal : czyháł ná to dzień / álbo  
kilká / przed onym czásem / ktory był ku záplácie námie-  
niony / áby Járošá wpátrzył / kiedyby mimo ięgo komo-  
re šedł. Owa sie ták trášilo / iż vmyslnie šedł ten do  
nięgo : co gdy Lipnicki postrzęgł / wložýwšy sobie po-  
wroz ná šyie / zákládal go ná báłke / rzkomo sie ciec o-  
biesić : w tym przyšedł Pošwiatny do nię / y vchwyci  
go / mówiac : co czyniś niebože šradny. A Lipnicki iá

mu mówić: daj mi pokoy / przebog cie proszę / boćiem ia  
 już tak uczynić vmyślił. A ow zaśie: Ale cóc tego za  
 niewola? czemu to czynisz? Odpowiedział mu Lipni-  
 cki: Czas przychodzi / ia pieniędzy nie mam / á przeto v-  
 mrzeć wole / niż zostać w nieprawdzie. Dopiero ow  
 stał sie miłosiernym / mówiac: A mily bracie / y rok / y  
 dwa poczekamci ich / iedno tego nie czyn. Owa tak mó-  
 wiac / odwiazal mu powroz z byie / á pieniędzy do dál-  
 szego czasu czekać obiecal. Takowyż też y owo żart  
 bywa / kiedy ieden drugiego balonym / ábo iaka dziwna  
 choroba niemocnym przed ludźmi czyni; áby balony o-  
 związanie / á chory / o ohyde ná chwile przyśedł. Sila  
 innych kunsztownych posług wyliczyć sie mogło / y lu-  
 dzi ktorym to bázro śnádnie przychodzi / bo sie tego czło-  
 wiek niemal każdy dzień napátrzy: á Dworzánin  
 wiele tego sobie wymyslić może / biorac żarty z tych  
 mieysc / z ktorych y trefne powieści: ále ná tych ktorem  
 wyliczył / niechay ná ten czas dosyć bedzie. Bo owe są  
 molowki / ábo nákarmienie kogo fortki / kruká / wilká /  
 y innych sinrodliwych á sprośnych rzeczy / nie trefnego  
 w sobie nie mają. Takież też y owe żarty / ktore ná kra-  
 dzież posły / nie mi sie zgoła nie podobáia. Jako ono  
 żak ieden w Padwi / chłopu uczynił. Stárgował v  
 niego pare káplunow / y kázal mu ie za soba nieść do do-  
 mu / obiecuiac ná d zapłatę / kázac mu ieżze dáć co śniá-  
 dáć. Chłop onemu vwierzynł / niośł za nim kápluny.  
 Owa dobry Pan zawiódł go do iedney wieże / ktora  
 oddzielnie od kościoła stała / iż ó-ło niev mogli czysćcie



w kolo obeysć / á przeciwko tey wieży / z tamtey drugiey  
 strony / była fortka / z ktorey w ciásna vliegke bylo w-  
 chodzenie: y vmysliwszy iuz co miał uczynić / rzecze do  
 chłopá: Brácie / záložylem sie ia o te kápluny z towarzy-  
 szem mym / ktory powieda / iż tey wieże iest w okolo /  
 stop czterdziestci / á ia powiedam że niemáś. A prawie  
 w ten czas / kiedyś sie miał potkác z toba / kupilem oto  
 šnur dla zmierzzenia / á bych wiedział pierwey / niż do  
 domu przyide / kto z nas wygrał: przeto niechayci nie  
 będzie cieśko poczekác / aż ia zmierze: á to mowiac /  
 wiyminie z reławá šnur / y da mu koniec ieden trzymác /  
 mowiac: day sám to; także weźmie kápluny od niego  
 z reki / á káže mu przyćisnąć obiema rełomá šnur do mu-  
 ru / z tey strony wieże zášedšy / skąd fortki oney widac  
 nie bylo / á sám iáko idzie / tak idzie / šnur ciągnac w ko-  
 lo: á kiedy przyšedł ná one stronę / gdzie przeciwko for-  
 ta była / wbił gwoźdź w mur / y okolo niego šnur o-  
 krećil / á sám z kápluny hylkiem bura w oniesie ciásna v-  
 liegke weinknal / y zginal. Chłop chudžiná / dosyć dlugo  
 ná onym miejscu stal / czekáiac przed sie ážby wieże zmie-  
 rzyl; ná koniec gdy kilká rázow záwołał: Pánie / rychłóž  
 wždy zmierzycie; á nigdy mu sie nie odezwano / chciał  
 wiedzieć / co sie to dzieie / y šedšy okolo wieze / nálažł /  
 miasto Pána / gwoźdź w mur wbity / ktory mu sám  
 tylko został / zá zapláte káplunow. Podobne temu to  
 trostwo wyrzadzil drab ieden / dobremu nášemu Pá-  
 nu Jákurowi Borowskiemu Dworžaninowi / gdy mu  
 przedal korzeń grzybniow / miasto polrzyku. W pra-

wódzie/ iáko Pan Borowski byl ná ten czas żaczkiem /  
 łatwie go bylo ośukać: Teraz niewiem/ iesliby sie kto  
 chciał tego podiać. Lecz takowych żártow/ siła ksiadz  
 Bugynski zpachal / miedzy ktoremi sa drugie/ co bu-  
 bienica bárzo pachna. Przeto Dworzáninow żárt/ ábo  
 kúnstowna posługanic nie ma podobna być księdz á Bu-  
 czynskie<sup>o</sup> stuce: ále ma mieć w sobie przystoiénstwo, so-  
 remnośc: á bez zbytniey škody/ y obrázy towárzystey/  
 wymysl / y nástosowanie. Tylko tego iest / com ia wy-  
 powiedzieć miał okolo trefności: á tak iuz wiec teraz  
 Pánie Myszkowski wstaway/ á pospieszay sie w droge.

Gdy tego domowil Pan Dersniak/ rzekl tak Pan  
 Kryski. Widzi mi sie/ Pánie Dersniaku/ żes tu W. M.  
 potrzebney rzeczy nie dołożył.

Spytal Pan Dersniak: A czego? Odpowiedzial  
 Pan Kryski: Tego/ áby Dworzánin okolo pocziwo-  
 ści białychglow nigdy nie trefnowal/ áni ich tam tykal:  
 bo ia y onego Hispaná odpowiedzi nie chwale / ktory  
 w domie okolo niepocziwego życia tak vszczkal/ kiedy  
 powiedzial / że w odwołaniu iey / miał nádziecie.

Powiedzial záś Pan Dersniak: Powiedzialem ia/  
 áby trefnowanie / y żarty/ nie byly z obraza/ á w tym  
 tak zámykam meżczyzny/ iáko białeglowy. Ale kiedy  
 białaglowá z vszczypkiem co rzecze/ á meżczyzná iey ze  
 śnupka odpowie / żaden mu tego zá złe mieć nie może;  
 bo tak iednemu/ iáko drugiemu/ pocziwość milá. Prze-  
 to iesli bylo wdowie wolno/ tknać młokośá okolo do-  
 brey slawy/ wiere niewiem czemu też iemu nie miało

bydź



bydź wolno/ tákowaz iey dać odpowiedź.

A ia zaś ták powiadam/ rzeki Pan Kryski/ iż tego czynić nie miał: bo białegłowie nieiało to może bydź wolniey/ meżczyzne vřeknać w niepoczciwym życiu/ niżli meżczyźnie białagłowe. To dla tego/ iżesmy my meżczyźná/ uczynili to prawo sami sobie/ że nam nie máś stomoty/ ani nieślawy żadney/ żyć rozpustnie: á białegłowie ták to iest wielka y hániebná lektóś/ iż o ktorey raz tá sławá rozpusty/ á bez wstydu/ głośno wyńdzie/ bądź to prawdá/ ábo nie prawdá; iuż tá niebogá záwždy w tym rosole zostáć musi. A przeto/ gdyż okolo poczciwości ich/ kúnst iest niebezpieczny/ czym innym Dworzánin/ chociaż y w odpowiedzi/ niechay vřeknie białagłowe/ nie tym co wieczná stomota iey pachnie. Nákoniec sam to W. M. powieდაß/ iż trefnowanie/ nie ma bydź ze řkodliwá obráza: co iesli ma bydź záchowano/ musi Dworzánin/ mgdy okolo poczciwości białychglów nie řerimowáć: bo to/ iáko oko/ naymniey řego prořku nie ćierpi.

Tu gdy Pan Derśniak odpowiedzieć chciał / wstał pil w rzecz Pan Boiánowski/ mowiac: A to prawo / ktore W. M. wspominaß/ zesmy ie sami sobie meżczyźná stworzyli/ nie bez przyczyny vchwalone: á snadź wiecy sie w nim zámyřka rozumu/ niż W. M. mniemaß. Abowiem gdyż białagłowá naniedořtonálře iest żwierze/ miedzy żwierzety/ á zá tym dořtoynořci ábo máley ábo niaćkley; przeciwoř dořtoynořci meżczyńřkley/ potrzebá tego bylá / poniewaź sámá z siebie / nie miała

czynić

czynić nic dobrego / ochelznąć ia wstydem / á boiáznia  
 osławy / żeby przezdzieki / ná tym múnstruku chodzac /  
 cokolwiek dobrego czynić musiałá. Otoż / iż tá cnota  
 powściągliwość / potrzebniejszyá była tey plci / niż kto-  
 ra inna / dla pewności káždy swego potomstwa : nie za-  
 byto ináczey meżczyznom / iedno szukać tákowych drog /  
 ruszyć wšytkich rozumow / zmácać wšelákich forte-  
 low / iáko by bialeglowcy powściągliwie żyły : á prze-  
 zrzeć im tego / y nieiáko dozwolić / żeby sie iuż do wšy-  
 tkich innych rzeczy máło / ábo nic / godziły : y zámždy cy-  
 nily opák / niżli przystoi. A ták iż im to wolno / wykre-  
 czyć y w tym / y w owym / á nie niesie im to sromoty za-  
 dney / iesli ie będzie chciał Dworzánin z tych niedostá-  
 tkow strofowác / y wšczknać : ktore (iákom powiedział)  
 są im dozwolone ; á iż dozwolone / przeto / nie są im nie-  
 przystoyné ; pewnie nigdy nie rozśmiešy / bo Pan Der-  
 śniak powiedział / iż sie iedno temu ludzie śmieia / co ma  
 w sobie nieprzystoiénstwo.

Zá tym Pan Lubelski powiedział : Co sie wiec owo  
 W. M. Pánie Boiánowski / ná bialeglowcy skárżyš /  
 że w W. M. nie kochálá / nic sie ia temu iuż nie dziwuié.  
 X owšem wiecey mi to dziwno / że kiedy W. M. glo-  
 wnego swego nieprzyiaciela / zmowiwšy sie / nie roz-  
 drapáia / iáko one Mánades Orpheusa.

Odpowiedział P. Boiánowski : A niewiem / czemu  
 też to czynił / żem sie ná nie skárzył / snadź było lepiey /  
 dziekować im zá to / iż one / niemilością swoia / wczyni-  
 ly mie wolnym od przyiáźni swoiey. A o roztárgá-



nie sie też nie boie/bo nasze Polki nie są bestliwe. Przeto niebożczył Pan Hieronim Łaski/Woiewoda Sieracki/ (iż tak wielkiego/á sławnego człowieka/ku tey drobney rzeczy wspomnie) przy biesiedzie raz/żądał czegoś od Boga/dla wietszego ciepła Polkom. A co W. M. raczyś powiedzieć / żebym ja białymglowom miał bydź nieprzyjacielem głównym: záprawde żem nie iest. Ale mało mi W. M. osobnych ludzi pokaześ/ktorzyby białeglowy bårzo sobie wazyli/ chocia podczas drugi / dla iakiey skrytey przyczyny/ w lata/ y mostem sie kładzie.

Kzeł tu temu Pan Kryski: Pánie Boiánowski / nie tylko w tey mierze białeglowy od W. M. krzymode cierpia/ale y mężczyzná/ktorzy one we części máia: Owa iáko ja baczę/ trzebáby tu kogo zebátęgo/ktoryby krzymode białychglow ná sie wziawşy / (bo mężczyzná sam zá sie każdy odpowiedzieć może) mogli ich / przeciwko W. M. tak wielkiemu naieźnikowi / meźnie bronić: iá/koż gdzieby J. M. Pan Lubelski raczył/ nálaźlby wždy w tym kole kogo/ktoby temu zprostał.

Powiedział tu wnet Pan Lubelski: Dobrze w. m. mowiś / Pánie Kryski: Jednak też tu iest ieden/ktory ma te sławe/ iáko by miał záwždy peczęiwości białychglow bronić/otoż áby tey części dármo nie odnosil/ zleże iemu te posługe. A to wyrzekşy / obrocił sie do P. Kostki/mowiąc: O W. M. ja mowie/Pánie Kostká. Tu bedzie plác / pokázác / iáko kto iest tey plci chetliw: A przeto im sie W. M. státecznie zá rzecz tak sprawiedliwa/á Pána Boiánowskiego/stogiego białychglow

nieprzyjaciela / zetrzy na głowę. Co kiedy uczynisz / nie tylko białegłowy za to wielce powinne / W.M. zosta-  
na / ale y ci wszyscy / ktorzy im zwycięstwa żyją.

Odpowiedział Pan Kostka zą tym: Prawda jest /  
Milo: Pánie / iż Pan Boiańowski wniósł sie w tym /  
powiedaiac / iakoby białegłowy / miały bydz nayniedo-  
skonalsze zwierzetá / y máley / ábo żadney / dostojności /  
przeciwko dostojności mezczyńskiey: Wiec też y w tų /  
zeby ludzie mądrzy / nie mieli ich nic wazyc sobie. Co  
wszytko inaczey sie náyduie: bo między wielkiey godno-  
ści ludźmi / málo tych iest / ktorzyby nie milowali / ábo nie  
mieli miec w wielkiey wczciwosci białychglow: ktorych  
cnota / takież y dostojność nie niższa nie iest dostojno-  
ści mezczyńskiey. Jedno gdzieby okolo tego / do sporu /  
á o plátne mowienia przyšlo / bázoby teraz ná watley-  
nici / rzez białychglow / wisiáá: áni wiem iakoby sie  
iey podiac bronie. Abowiem ci Pánowie z tak osobne-  
mi przymioty stworzyli Dworzániná / y wyniesli go  
ledwie nie do niebá / iż kto ono wszystko sobie w głowę  
weźmie / á rozważy / záraz osadzi / iż białegłowy nigdy  
ku temu kresu przysc nie mogą. A przeto / porównáeby  
pierwey rzeczy trzeba: toż dopiero o tym mowic / mali  
kto co nád kogo: á porównanie nie rozumiem iakieby  
inaksze bydz miało / iedno náksze też kogo tak mądrego /  
y wymownego / iako Pan Kryski / ábo Pan Myszkow-  
ski / y temu rozkázac / zeby wymálowal słowy dworna  
Pánia / we wszystkiey żeńskiey doskonałości: tak iako o-  
ni formowali Dworzániná we wszystkiey doskonałości



mezkiey. A tam iuż ná ten czas/ komużkolwiek W.M.  
rozkazuje białychgłow bronić / chociaż nie będzie bárzo  
wymowny / by iedno zbytńie sprośnym nie był ; mam zá  
to/ iż ten/ máiac zá soba prawde/ będzie to mogli pośá-  
záć ná oko/ iż białegłowy we wśytkich cnotách/ nic ná-  
przód meżczyznom nie dádzá.

Powiedział záś Pan Lubelski: A to nie od rzeczy.  
Ale iż teraz widzi mi sie pozno / nieźa iedno te wśytkie  
rzeczy/ do iutra odłożyć. A ia przed sie ná to/ innego bu-  
kąc niechce/ iedno W.M. Panie Kostka. Już W.M.  
te dworna Pánia wystaw / iáko náylepiey umieś / bo  
to/ áni Páná Kryskiego / áni Páná Myśkowskiego /  
( iáko ia rozumiem ) nie obrazi/ iesli ia W.M. w do-  
skonáłości równa czyniś Dworzáninowi.

Rzekł tu Pan Myśkowski: nie tylko mnie to nie o-  
brazi/ ále iá wiersza/ Pan Kostka/ doskonáłość/ dwor-  
ney Pániey nárdzie / tym mu ia zá to powinnierśym  
zostáne: á o Pánu Kryskim teź / nie ináczey dzierże /  
z prześlych słow ugo.

Powiedział Pan Kostka: Wiersz nie wiem/ Mi-  
łościwy Pánie / iákos to W.M. białymgłowom ży-  
gliwy/ gdyżes W.M. dostoyność ich / y ozdobe wśy-  
tke ná Brot pusił; boim ia pewnie nie Pan Kryski / áni  
Pán Myśkowski/ ktorzy wymowa swoia / całowego  
Dworzániná stworzyli/ iáki iáko żyw nie był áni śnadź  
bydź może: Wśákoż/ kiedy sie to iuż tak W.M. widziá-  
to/ ábych to brzemie niośł ná sobie/ niechayże ie/ ácz nie /  
z tym práwem niośe / iáko y ci Pánowie: to iest / áby

było iednemu każdemu wolno spor trzymać/ y przeci-  
wko mnie mówić/ w tym wſytkim/ w czym mu ſie iná-  
czy/ niż mnie/ będzie widziało : bo to ia ſobie zá iedne  
pomoc poczytać bede/ nierzkać áby mie to obrażać mia-  
ło. A ſnadź w tákowym ſporze/ á poprąwowaniu  
moiey rzeczy/ naydzie ſie tá doſkonáłość dworney  
Pániey/ ktora ieſt w iſtorney prawdzie.

Mam ia te nádzieie/ rzekł ku temu Pan Lubelſki /  
iż rzecz W. M. będzie táka / że przeciwno niey máło co  
kto będzie mogli mówić. Jedno W. M. w to záprzaży/  
á wymáluý táka dworna Pánia/ iżby ci Pánowie/bia-  
lychglów nieprzyiaciele / Pan Boiánowſki z Pánem  
Derſniakiem/ nieſmieli tego rzec / áby nie była rowna  
we wſytkim Dworzáninowi. Pán też Myſkowiſki  
moglby iuż przestać ná tey ozdobie / ktora dał Dwo-  
rzáninowi / bo widzimy ſie że tego doſyć / ieſli nie ná-  
zbyt.

Odpowiedział ták Pan Myſkowiſki: Też mnie /  
Miłóſciwy Panie/ bázno máło ábo nie / do doſkładu  
nie doſtaie : bo to com był ſobie w glowe zebral/ wſy-  
tko wypadło w ten czas/ kiedy Pan Derſniak trefno-  
wał.

Rzekł Pan Lubelſki: Bá chociaźbys też W. M. y  
wiele tego miał / ( czemu ia nie tuſe ) przedſie iutro  
doſyć času będzie / że ſie oboiá tá rzecz odpráwi. A to  
powiedziawſzy wſtał/ y oney rozmowie uczynił koniec.



# K S I Ę G A I I I .

## D W O R Z A N I N A .

**M**amy to w Księgách/ iż Pithágorás/ subtel-  
nym dowcipem tego dośedł/ iáko Herku-  
les (ktory był siłą lat przed nim umarl)  
był názwyż wielki: á to tym sposobem wy-  
mácał. Gdy Herkules dawno kiedyś/ zwycięzył był  
Augiásá Króla Elijskiego/ y wyczyścił one stáynia: zá-  
tym wnet/ ná część á chwale Jowisowi Bogu/ tárnż  
w tym kráiu/ gry/ abo ćwiczenia Olimpyskie postáno-  
wil/ áby ich co pieć lat/ młodź ze wšytkiey Grecyey v-  
żywała: y wymierzył ná to plácu šest / dwádzie-  
ściá y pieć stop swoich własnych: iáko też potym w  
Grecyey wiele plácow ku rozmaitemu ćwiczeniu/ ná  
sest / dwádzieściá y pieć stop/ było wymierzono.  
Ale iż te potomne pláce/ iuż były nieco mnieyše/ niż ón  
plác/ ktory Herkules wymierzył: Pitágorás ztad/ pá-  
trząc ná proporcey/ obaczył łatwie/ czym moglá bydz  
wielka stopá Herkulesowá/ niż drugich ludzi: á gdy  
wynalazł práwá/ á istotná dlugosć stopy/ z tey dopie-  
ro stosuiac/ iáko sie ktory członek/ z ktorym rymować  
mogl/ dośedł miáry wšytkiego ciála/ iż ták był wyższy  
Herkules/ niż inni ludzie/ podług proporcey do ludzi/  
iáko ón plác iego wymierzánia/ był wietšy/ podług  
proporcey do plácow.

Tym też kształtem/ każdy mądry obaczyć z tey tro-  
chy słow może/ co to był za człowiek/ Mącieiowski /  
którym się tak wielcy ludzie bawili : bo jeśli ci bez roz-  
mysłu / a iako za dar/ w rozmowie krotochwilney tak  
mówić mogli ; coż kiedy do rozmysłu/ a statecznych rze-  
czy przyšlo? Wiem pewnie/ że mi ich godność/ y oso-  
bne przymioty/ wielka część Polski przyzna. A tego  
mi też żaden za złe mieć nie będzie/ iż tym/ którym  
śmierć słusnie przepuścić miała/ nieśmiertelney sławy  
pragnie/ a ile moge/ światu / a przyśblemu potomstwu  
one oznajmuie/ aby tak w pamięci ludzkiej zawsze ży-  
li: A snadź się poty ci nayda/ ktorzy naszemu wieku dając  
dając/ zażyżać nam takich ludzi beda: bo tak po spo-  
licie potomni ludzie czynia / iż wiecy coś o przeszłego  
wieku ludzich rozumiecia/ y formuła ie sobie w wyższych  
cnotach/ y dostoiensztwie/ niż w księgach o nich stoi. A  
teraz każdy z nas czytając Historye stare / niechay w-  
czynki one zpodziwne/ na zchwal dobrze wypisane be-  
da; iednak za ona duma/ nie wierzy temu człowiek/ aby  
nie było coś ieższe w tych tam ludzich wietrzego/ czego  
ten kto pisał / wyrazić nie mógł. Ale niechay to zápe-  
wne wie ten każdy / kto te książki ( bedali tey łaski go-  
dne/ aby ie po części ludzie w ręce bráli ) czytać będzie /  
iż Ksiądz Mącieiowski / y ci ktore tu wspomina /  
daleko osobnieyszy byli / niżem ja tu z grubą wymalo-  
wać one mógł: a kiedybym ja tak wiele wymowy miał/  
iako oni godności w sobie / nie potrzebaby mi innych  
świadców/ gołym moim słowom/ musiałby ten każdy  
wierzyć/ kto onych nie znał.

Kie-



Kiedy do trzeciej namięnionej rozmowy przyšlo/  
Ksiądz Biskup/ po obiedzie chcąc się trochę przespąć/  
odszedł na pokój / poruczywszy władzę swą / tak iako  
przedtym / J. M. Panu Lubelskiemu / a rozkazawszy/  
aby rozmowy zaczęte dokonane były.

Po odejściu Księdza Biskupim / czekał każdy / ko-  
muby mówić kazano / iesli Panu Myszkowskiemu / a  
by rzecz o Dworzáninie konał / czy Panu Kostce / aby  
Dworna Pánia formował.

Wtym powiedział Pan Lubelski: Nuże Pánie Ko-  
stká / radby tu każdy widział / te Pánia W. M. do-  
brze ubrana: a iesli iey W. M. tak nie pokaześ / aby  
wszystkie iey cudności / y czym się ozdobić może / zna-  
czne / a widome były / będzie tak każdy z nas rozu-  
miał / że iey nam W. M. zawyżrzyś / a oney nie wierzyś.

Ażełt tak Pan Kostká: Był iá / Miłościwy P.  
miał iá w siebie zá piekną / wskazałbym iá tu bez wszelakie-  
go ubioru / tak iako Parys chciał widzieć one trzy Bo-  
ginie: ale iesli mi iey iáké po części białegłowy / kto-  
rych tu teraz nie widze / ubrać nie pomoga / wiem pew-  
nie / że się tu nikomu podobać nie będzie. A przeto / po-  
ki wždy iest o niey to mniemanie / iżby miała bydz cudna /  
lepiej iey podobno nie wskazać / a dosłuchać tego / co  
Pan Myszkowski o Dworzáninie powiedzieć ieśce  
ma: bom tego pewien: że tam będzie coś osobnieyśego /  
niż to / co bym iá powiedzieć mógł.

Pan Myszkowski tak ná to powiedział: To cze-  
gom iá dolożyć ieśce miał / nie iest to tak potrzebne / że

by bez tego Dworzánin bydz nie mogł: A owšem iest iákoby coś od rzeczy tey / o ktorey sie mowi: ábowiem tom chciał powiedzieć/ co to bylo pierwey w Polſzcze/ Xycerz páſowány: dla czego byl poſtánowion: á iáko to byla zacna rzecz: y zá co páſowano: y czemu temu ſámemu zlotá ná pálec/ ná byie/ á pierwey ieſzcze/ póki zlotó nie bylo ták tanie/ moſiadzu/ do rzędu ná koń/ do oſtrog/ do ſtrzemion/ vżywác dopuſzczano. Chcialem teſz byl wspomniec pogańſkie Dwory/ iáko Ceſárzá Tuſreckiego/ Zoſiego/ co tá m zá ćwiczenie/ co zá zwyſzanie ná Dworzech: ieſli teſz nam w czym ſa podobni / ábo w czymesny my od nich ſa różni. Ale mi ſie widzi/ iż nie iest tego czás teraz/ bedzie tu káždy wolal ſluchác P. Koſtki/ niſz moiey málo potrzebney rozpráwy.

Rzekł zá tym Pan Boiánowſki: A owšem/ Pánie Myſłkowſki/ oto to / coś W. M. powiedzieć chciał/ y co innego / dáleko potrzebniejszy iest / niſzli tá dworna Páni: zwlaſzczá/ gdy toſz wſytko/ co ſie Dworzáninowi náznáczyło/ oney ſie teſz dobrze zgodzi: bo tákieſz ma mieć oko/ ná czás; ná mieyſce: tákáz ma w káżdey rzeczy záchowác miáre / y przyſtoienſtwo / iáko y Dworzánin. A przeto / lepiey ábys nam W. M. co z wlaſnego okolo ſlúžby Pániſkiey powiedział: to iest / ktorý kſtaltem/ á iáko Dworzánin Pánu ſwemu/ gdyby mu co okolo oſoby ſwey zlecił/ vſlúžyc ma/ niſz áby ſie miála mieſzác iedná rzecz z druga/ á nie dokonawſzy Dworzániná / ſeby ſie o dworney Pániey gadká záczac miála.

Tu powiedział J. M. Pan Lubelſki: Widzi mi ſie/



iż każdy Pan/ wypuści z potoczney służby tak osobne-  
go Dworzániną: A coś W. M. powiedział/ iż nie mie-  
ścić iedney rzeczy z druga / tak ja powiedam / iż iako  
Dwor żaden/ choć nawietżego Pána / nie może bydz  
práwym dworem/ to iest/ świetnym/ ozdobnym/ vbra-  
nym/ ochedożnym/ wesolym/ gdzie białychgłow nie-  
máß; tak też rozmowa o Dworzáninie/ nie może bydz  
doskonała/ iesli sie o białychgłowách rzecz nie woczy/ á  
iedno sie z drugim nie pomieřa. Abowiem tá plec/ go-  
dność Dworzáninowa/ ozdobniejszy/ y wietřa czy-  
ni: tá budzi sercá w ludziach / iż każdy kto zámitował /  
ochotřby iest ku wřytkiemu: śmielřby / żywřby / niż ten /  
któgo miłość nie dotknęła.

Rzekł tu Pan Wapowski: Ktoby chciał trořkę te-  
go napoju / od ktorego ludzie śáleia / oto gi ma.

Zásie Pan Lubelski rzekł: Pánie Kostka/ nie day sie  
W. M. trzeci kroc vpominác / ále poczni W. M. záraz  
rzecz swoje.

Zátym Pan Kostka: Wiem pewnie/ Miłościwy  
Pánie / że temu trudno zprostác mam/ snadźby mi la-  
twiey przysřlo uczynić wizerunk/ wielkiej Ksieźny/ kto-  
raby wřytkiemu swiátu godna była rořkázowác / niż  
stánowić / iáka ma bydz ze wřytkim dworna Páni:  
gdź dwornej Pániey/ coby sie wřytkim wobec/ bez Ale/  
podobála/ á z ktoreyby křtalt sie brác mogł / wřytkich  
cnot/ y obyczáiw/ z pieknoścíá złączonych / niemáß á-  
ni bylo nigdy ná swiecie: A wielkich Pań/ Ksiaźcego/  
y Krolewskiego stanu/ y bylo dosřć / y iest iestře nieco

tego wieku/ z ktorych wziąćby sie wzor mogl/ tu wy-  
málowaniu w tey mierze doskonałości. A wśakoż/  
kiedy inaczey bydz nie może / powiem iaka tá dworna  
Páni/ podlug moiego pomyslu/ bydzby miała. A kie-  
dy iuz taka stánie/ iaka sie mnie podoba/ iesli osobniey-  
bey náleść w swey glowie nie bede mogl / niechayże tá  
zostánie przy mnie/ iako sie zostála przy Pigmalionie o-  
ná iego/ z kóści Sloniowej.

☞ Naprzod tedy/ co tu P. Boiánowski powiedzial/  
iako by toż wśytko/ co sie Dworzáninowi náznaczylo/  
bialey glowie też zeyść sie miało/ iam iest w tym rozne-  
mniemania: ábowiem niektóre sa rzeczy iednáko po-  
trzebne obiemá / niektóre zaśie bárzieszy przystoia biale-  
glowie / niż meżczyznie: á sa też drugie / ktore meżczy-  
znie przystoia/ á bialagłowá owśeki sie ich wystrzegác  
musi. Ale nád wśytko/ w postáwie/ w slowiech/ w  
postępkách/ práwie ma bydz bialagłowá od meżczyzny  
rozna: bo iako meżczyzna / ma to w káżdey spráwie  
swey pokázowác / iż iest iako dab: tak zaśie w biale-  
glowie ma bydz coś pieśzonego w miáre/ przystoyne-  
go żeńskiey mieduzości/ áby w staniu/ w chodzie/ w mo-  
wie/ y cokolwień pocnie/ nie bylo znác w niey nic meż-  
czyńskiego. Co kiedy dworna Páni zachowa/ dopiero  
te rzeczy Dworzáninowi náznaczone / ( wśakoż nie  
wśytkie ) sluzyc iey moga: iako to/ bláchćianka sie vro-  
dzić: strzedz sie wydwarzania: mieć wdzieczność w  
tym wśytkim co pocnie: mieć dobre obyczáie: vmieć  
niemálo rzeczy: mieć dowcip wielki/ dobre baczenie: nie  
bydz



bydź hárda/zawisła/plotka/butliwa/swarliwa/klam-  
liwa/sprośna: ni o kim źle nie mówić: vmieć sobie po-  
zyskác lástke/ nie iedno tey Ksieźny/ábo Krolowey/ná-  
ktorey Dworze z małżonkiem swym będzie; ále też y  
wszystkich innych támeżnych ludzi: Owa wiele przy-  
miotow innych/ktore Dworzáninowi należą/zgodza-  
sie też y dworney Pániey. Ale ząsie piękności/kształto-  
wnych członkow/ bąrczy białeygłowie potrzebą/ niż  
mężczyźnie: ábowiem wiele tey niedostáie/ktora sie nie-  
gládką wrodzi. Ktemu też ma być ostrożniejszy/dogla-  
dáć teę bystrym okiem/áby o niej źle nie mówiono:  
zgodá tak ma postępować/ áby nie tylko w czym nie-  
przystoynym nie była doznána/ále też/iżby y w podey-  
żczeniu naymniejszy bydź nie mogła. Ábowiem bia-  
leygłowy nie iest z to/ tak iáko mężczyzny/ áby sie od-  
gryzła/ á ludzkie pohámowała fałszywe ięzyki. Sa też  
ieśże y inne cnoty/ ktore tak w dworzáninie/iáko y w  
dworney pániey náydować sie máia:iáko iest mądrość  
wspániáte serce/ wstrzymawáłość/ y niektóre drugie.  
Nádto/ma też wiele rzeczy spolnych dworna Páni/z in-  
nymi pocziwemi białymigłowými/ bo wszystkim wo-  
bec pocziwym/ trzebá cnoty małżeńskiey/trzebá wsty-  
du/dobroci/baczenia/porządku/ vmieietności: iáko  
dom swoy rzadzić: iáko dziateczki/iesli ie Pan Bog da/  
wieść ku dobremu: iáko zebranie małżonká swego zá-  
chowác: y okrom tego/ wiele ieśże iest/ czego wszy-  
tkiego wypliczyć trudno. Ale dworna Páni/nád to  
wszystko/ma mieć coś swego własnego: á iáko Pan

Kryty Dworzáninowi professya náznaczył/rycerskie  
 rzemiosło. tak iá dworney Pániey to naprzód zlecám/ á  
 by była ludzka/ á przyiemna w rozmowie: á izby ty v  
 miała wczémie/ á z wdzięcznością/ podługzasu/ y miey-  
 sca/ zabawić káżdego/ kto sie z nią w rzecz wda kiedy:  
 wważaiac osobę káżdego/ y wiedzac co z kim mowić.  
 Lecz do tego trzeba pięknych zwyczajow/ skromności/  
 przystoienstwa/ (od ktorego sie w żadnym postepku  
 odstrzelac nie ma) y rozumu ostrego: aby to káždy znal/  
 iz tak wiele iest krotochwilna/ trefna/ y ludzka/ iáko też  
 madra/ wstydliva/ y stateczna. A przeto musi áni z  
 tey/ áni z owey strony nie przeladować/ ále vgadzać w  
 iákis poyrzodek/ między dwiema rzeczami przeciwné-  
 mi/ namniey pewneę kresu nie przestepuiac. Owa/ kiedy  
 sie iey trafi bydz przy iákiey rozmowie nie bárzo state-  
 czney/ nie wnet sie porwać/ á wstać od niey ma/ chcac  
 sie náder stateczna/ á surowego żywota bialagłowa  
 pokázac: ábowiem moglby sobie drugi pomyslić/ iz  
 to dla tego czyni/ aby pokryła co takowego/ co snadź  
 mniema/ iz ná nie ludzie czuia: ktemu takowe obyczáie  
 dziwie/ nie moga sie nikomu podobac. Takiež też chcac  
 sie popisac bezpieczna/ á kunsztowna/ niechay sprosnie/ á  
 niewstydliwie nie mowi/ bo z takiego bezmiernego be-  
 spieczenstwa/ á ktore wedzidla nie ma/ rádzi sie wiec lu-  
 dzie źle domyslaia/ choćiaż czasem bialagłowa winna  
 nie bedzie. Ale kiedyby kto przy iey bytności takowe  
 rozmowy zaczął/ niechay ich slucha ze wstydem/ y z za-  
 plonieniem. Jest też ten obyczay v drugich Pań/ iz bár-



zo rady y sámy mówia/ y słucháia z chęcia/ kiedy kto  
zle przed nimi mówi o innych białychglowách: wiec ná-  
koniec/ y sáme podwodziá mężczyzny ku mówie/ wywiá-  
duiać się miłostíki cudzey. A gdy ná co takowego ná-  
pádna/ á dowiedza się czego troškie/ to beda śerzyć o-  
ne rzecz/ beda wołác / áby wšyśleś świat wiedział:  
beda wypowiedác zo sobná káżdą rzecz/ z dziwóną rá-  
dością/ y śmiechem: beda podárki/ iesli támtá ktore  
wziela/ drożyć: iż się tak widzi/ iáko by onego záyżrzały:  
á zátym mężczyzná bączny/ chocia pokázuie / iáko by te-  
go rad słuchał/ pocznie o takowych źle rozumieć/ y lekce-  
ie ważyć sobie. A słusnie/ bo wiec zá takowa rozmó-  
wa/ przychodza do pewnego kresu te Pánie/ iż nielza ie-  
dno o nich mieć źle inniémánie: á widzi się drugiemu /  
że go tym nápomysłáia / áby się wdał w co dálej: zá-  
czym wielka im ohydá/ y zelżywość roście. A prze-  
to/ dworna Páni/ niechay nie będzie tego obyčáiu: ále  
kiedy co takowego o drugiey białeyglowie wšłyšy/ nie-  
chay się rádniej záśmeći/ niż rožśmieie/ niewierzac oney  
powieści. Abowiem ile takich białychglow iest/ ktore  
to sobie máia zá iedno cudo/ żeby białagłowá ktora ná  
świecie rozpuśtnie żyć miała/ o káždey człowiek dobrze  
rozumieć musi. Bo sobie káždy z nas tak myśli/ kiedyc  
tá/ ina ten występ zá rzecz tak śroga/ á nie słychána: rzecz  
pewóna/ iż nigdy zgrzešzyć nie pomyśli. Zá tym to idzie/  
iż białagłowá taka / w wielki części w wšech ludzi bydz  
musi: ábowiem oná iey mądra powagá / z dobroćia  
złaczóna/ iest iáko mocná tarcza/ przeciwko niewstydli-

wym wżetecznióm: y wiecey sobie każdy cłowiek ie-  
 dno słowko słonne / ieden naymnieyſzy znáć ludzkoſci  
 tákowey białeygłowy waży / niſz naywietſze záleczańki/  
 naznácznieyſzy pokáz láſki drugiey / ktora tego z máłym  
 vżywa wſtydem. A chocia tá będzie cnotliwa / iednak  
 rozpustný śmiechem / zbytnie beſpieczna á ſwiegotliwa  
 mo wa / przypráwi ſie o nietrefna ſlawę. Ale iſz káſde-  
 mu temu cłowiekowi ktory chce żeby mu ſłow doſta-  
 wało / iſzby ládą cze° nie drwil / trzebá tego áby miał pier-  
 wey niemáło rzeczy w ſwey głowie : przeto teſz dwor-  
 na Páni / mimo ſwoie przyrodzone baczenie / ktorym ſie  
 we wſytkim ſpráwować ma / muſi wiela dobrych rze-  
 czy wiadomoſć mieć; iſzby / chcąc wżćiwie zábawić / w-  
 miálá obráć / co z ktora oſoba ( iákom wyſſzey powie-  
 dział) mowić przyſtoia iſzby niechcac nie wypuſćilá iá-  
 kiego ſłowá / ktoreby onego obrázić mogło. A temu /  
 niechay ſie ſtrzeſze / ábyſie w czym niebácznie nie pochwa-  
 lilá / ábo iſzby ták dlugo rzeczy ſwey nie prowadziłá / áſz  
 do vprzykrzenia. Wielkich rzeczy / á powaſnych / nie-  
 chay w krotochwilna rozmowe nie wtacza : áni w  
 powaſzna rozmowe / żártow. Cwiczenia teſz białey-  
 głowie przyſtoynego niechay nie zániechywa: á ieſli cze-  
 go nie będzie vmieć / niechay nie pokázuie áby vmiálá :  
 ále ſkromnie niechay tego ze czćia ſwa vżywa / w czym  
 ſwoie godnoſć baczy; nie wydwarzáiac ſie ( ták iáko  
 ſie dawno powiedziáło) z zadną rzeczą. A kiedy táka be-  
 dzie / tedy ludzie przypátrzywáiác ſie wżćiwym iey oby-

czáiom/



czaiom/ rozmowie z wcieśnieniem mądrey/ przystoyno-  
ści/ wdzięczności/ w tym co poeznie/ musza z podziwie-  
niem chwalić wszystko inne : á snadź ia drugi równa v-  
czyni/ temu tám wielkiemu Dworzáninowi/ ktorego ci  
Pánowie model nam pokazáli.

Kiedy to powiedział Pan Kostka / zámilki/ tak ia  
koby iuż dołonałszy/ wiecey mowić nie miał.

W tym rzekł tak Pan Boianowski : Na powietrzu/  
Panie Kostka/ pokazales nam W. M. cos/ czego nie  
widzi iedno samego W. M. oko ; á podobno y to nie  
do końca/ ale tak mniema/ iżby widziáło : áboś też W.  
M. niechciał/ ábysmy do końca rozumieli/ bo ia ieden  
nie poialem W. M. Każeś W. M. tey Pániey wielu  
rzeczy wiadomość mieć/ tu ia niewiem/ co to máia być  
zá rzeczy/ trzebáby ie ochrzcić : ktemu wspomniales W.  
M. iakies ćwiczenie białey głowie przystoyné/ y tego ia  
nie znam. Náđ to/ powiedziáles W. M. iż potrzebá  
áby te cnoty w niey byly/ mądrosć/ wspaniale serce/  
powściągliwość : tu nie rozumiem/ do czego tych cnot  
ta Páni używáć ma : iesli do porzadku swego domo-  
wego/ do wychowánia dziatki swych/ do záchowánia  
w dobrej mierze nábycia/ á máietności/ małżonka swe-  
go ; czyli do tey professyey/ ktoras iey W. M. własná  
náznaczył : to iest/ áby ludzka/ á przyiemna rozmowa/  
vmiála káždego zábawić. A przeto przypátrzy sie W.  
M. dobrze/ wielkieć to sa cnoty/ mądrosć/ wspaniale  
serce/ powściągliwość : strzeżze tego W. M. ábys ich  
do ládáiakiey posługi nie obrocił/ iżby sie poty wstydzic  
nie musiály./

Owa

Owa W.M. Pánie Boiánowski/ rzekł zaśie Pan Kostka ) nie możesz iedno polem wśytko z białymigłowami. Nnie sie tak widzi/ żem dosyć iuż powiedział/ zwlaśczá W.M. madrym vřom : bo to tu każdy bacz/ iź białeyglowie nie przyidzie w turnieiu bydź/ ani przystoi koniem toczyć/ řermować/ zá pásy chodzić/ bo to sa meżczyńskie ćwiczzenia.

Powiedział tu Pan Dersniak: V Grekow/ zá dawnych czasow/ byl ten obyczay/ iź białeglowy nágo z meżczyznami chodziły zá pásy/ ále ten dobry zwyczay/ pospolu z drugimi iuż zginął. Wřakoz znalazem ia białeglowy/ y sa ieřce żywe drugie/ ktore z mieczem / z oszczepem tak dobrze umieia/ iáko meżczyzna ktory : ktemu ná kon ohotnie wsieść/ dobrze nim toczyć/ nic ná przod żadnemu ieżdźcowi nie dádza : Mysliwych nie wspominam/ bo tych w Polřce pełno.

Odpowiedział Pan Kostka : Wřak ia te Pánia / vbieram sobie řwoli / á dla tego/ nie tylko niechce/ áby sie w to meżczyńskie ćwiczzenie / ktore potrzebuie sily / wdawála/ ále teź y w taniec kiedy poydźie (ktore ieř iedno przystoynne białeyglowie ćwiczzenie ) nie zda mi sie/ áby ochote zbytnia/ żartkim řotkiem/pochutnywaniem zřoba/ pokázować miała : ále niechay tak táńcuie/ iźby náć bylo nieduřość ie/ y iákas przyrodzona pieřzo- te / tey plci bárzo przystoyna. A temu teź tego chce / áby każdy pořtepek ie/ byl z pokora/ á ze wřtydem zláczony : bo te dwie enocie/ białaglowe zbytnie zdobia. A do tego/ niechay bedzie przystoyny vbior/ áby pierz-

chliwości



chliwości żadney w nim znać niebyło. A iż tego białymglowom dopuszczono/ aby sie stroily/ aby sie starały o cudność/ y oto iako iey przystoynie pomoc: potrzeba Dworniey Pániey/ aby siebie sama dobrze znała/ czym sie ozdobić/ czym obścić może: bo iesli wesoley twarzy/ cudności żywey będzie/ musi iuż stosować sie ktemu/ y wesoley/ świetney mąści używać. Jako druga/ ktora poważna iest z przyrodzenia/ wiele przysporzy sobie oney powagi/ ubiorem/ y obyczajami do tego sposobnymi. Takieź też/ bedzieli albo przytłuszczym trochę/ albo przychudszym/ zaśie biała/ blada/ albo śmiada/ iżby na to nalażła oblig; nie farba/ nie wodkami/ ale ubiorem/ ochedostwem/ aby sobie pomogła: lecz tak skrycie/ tak nieznacznie/ iżby sie tak zdalo/ że niedba najmniey o ochedostwo. A iż Pan Boianowski pyta/ co to są za rzeczy/ ktorych dworna Páni wiadomość mieć; ktemu też chce wiedzieć/ iesli onych cnot/ mądrości/ wspaniałego serca/ wstrzymywania/ y innych/ do zabaw dwornych/ czy ku porządkowi domowemu/ używać ma: tak ia na to odpowiedam: Że dworney Pániey ku przyrodzonemu baczaniu/ nabrtego z Ksiąg rozumu potrzeba. A przeto ma czytać: ma iaka muzykę/ przystoyna iey pić/ umieć dla wzięciwey zabawy. Na koniec radbych to widział/ żeby sie niemal na tym wszystkim rozumiała/ co ci Pánowie Dworzáninowi umieć naznaczyli: nie prze to/ aby tego używała/ (aż y zatretnować czasem wzięciwie/ barto iey będzie przystało) ale iżby rozeznąć mogła między wielom osob/ kto

w czym godneyby; y pochwalić / poganić / wedle potrzeby wmiął. A chociaż te wysokie cnoty / mądrość / wspaniałe serce / powściągliwość / y inne / widza się bydz mało użyteczne ku dwornej / a krótochwilney zabawie; iednak ja chce / iżby się dworna Páni niemi ozdobiła: nie tak dalece dla zabawy / (acz y do tego żyć się nieiaćko mogą) iaćko dla zupełney iey doskonałości: iżby mając wszystkie osobne cnoty w sobie / dośła onego błogosławieństwa / które na samym pocziwym życiu przestaje.

Dziwno mi (rzekł tu Pan Boianowski ze śmiechem) iż W. M. białymglowom nie każe na Seym bydz poselkinami: wiec sadzić / Hetmanic / a meżczyznom przasć kadziel; ponieważ tak wielkie a glowne cnoty w nich się náydomać / tak wiele czytać / y rozumieć się na rzeczach mają.

Odpowiedział P. Kostka: A czemu? y toczy podobno nie było bårzo złe. Plato / wielki Philosoph / a z piśnía iego znać że nie bårzo był łaskaw na białeglowy / a wždy im samym zleca obronę / a straż miast / a meżczyznom inne wszystkie sprawy wojenne. A mniemasz W. M. żeby się też miedzy niemi takie nie nálezły / Kto reby Hetmanic mogły? Ale ja tego im nie poruczył: bo dworna Pánia teraz formuje / nie Królowa. Lecz to podobno W. M. zalamiał na zwąde / aby się wczorayşe wspomniáło: w czym się białymglowom okrutna krzywda dzieie. Abowiem powiedziales W. M. wczorá / iż białaglowá iest nawniedośkonálşe zwierze

miedzy



miedzy zwierzety; dostoyności albo małej / albo żadney /  
przeciwko dostoyności męczyńskiey ktemu / iakoby ich  
niemiato z to bydz / żeby z siebie samey dobrze czynily.  
A zaprawde kto tak rozumie / iest w wielkim bledzie.

Odpowiedzial Pan Boianowski: Ja tego po-  
wtarzać niechce/ co sie wzorá mowilo: acz wiem/ żeś  
mie iuż W. M. do niektorých Pań przeniosł / wśakoż  
mam te nadzieie o ich stateczności / iż beda moć przy-  
prawdzie przestać/ chociaż im nieco w brew bije/ niż to  
przyimować/ co im W. M. (chcac sie przylubić) chy-  
trze daieś. Boć to wždy nie może bydz inaczey/ iedno  
żeś sie W. M. vniosł w tey mierze. Dosyc bylo powie-  
dzieć/ iż Dworna Páni ma bydz piękna/ wczciwa/ state-  
czna/ baczna/ skłonna/ ludzka: ma vmiec zabawić / a  
nie wniesć do nikogo wezle mniemanie / y co ktemu ie-  
sże takowego. Ale W. M. takes ja wysadził / tak-  
wes iey cnoty/ y nauki przypisał/ iż y Sokrates/ y Ka-  
to/ y inni wszyscy Philozophowie / za nic stoia v W.  
M. Nakoniec gdys W. M. tak wiele wyliczał/ co w  
męczyznach / y onego pierwszego wieku rzadko sie kie-  
dy náydomało / ledwietego głowiek sluchac mogli;  
nierzkac żeby tego W. M. pozwolic miał. Ja/ iako  
powiedam/ wspominać tego niechce/ co sie wzorá mo-  
wilo: lecz to powiadam/ com od wczonych ludzi slychal/  
iż Natura/ ktoraby zámždy rada rzeczy doskonale two-  
rzyla / by mogla / puszczalaby zámždy męczyzny na  
swiat: y kiedy sie bialaglowa vrodzi/ tedy sie to omyl-  
ka / albo przez iaki niedostatek / a nád wola przyrodze-

nia dziele. Jako sie wiec owo drugi / slepo / chromo / gárbato vrodzi / y drzewo wypuści czásem z siebie taki owoc / ktory nigdy nie vtrzeie : takze tež możemy powiedzieć o białychglowách / iż sie rodza ná świat przygodnie / á z trefunku. A iżby to była prawda / pátrzy W. M. ná sprawy niewiescie / á ná mezkie : z tych poznaj / kto ma co nádk tego. A wśákoż / gdyż białeglowy nie w tey swey niedosko náłości niewinny / nie mamy sie bydzic niemi / albo nie czynic im tey poczciwości / ktora im należy : Ale tež zá sie sadzác ie wyžbey / niż one wnisc moga / zda mi sie to wielkie blaženstwo.

Czekal Pan Kostka / iżby dálej mowil Pan Boiánowski ; á gdy widzial iż iuż milezal / tak powiedzial : Niewiem / Pánie Boiánowski / w czym W. M. te niedoskonálosć białychglow baczysz. Bo iesli w tym / iż nie sa tey síly / tey czerstwości / ktorey mezczyzná / nie iuż sa tym niedoskonále ; bo kiedyby síla á dužosć sama pláciła / bylby záwždy żołnierz ktory sie bije / w wietbey wadze / niż Hetman ktory ludzie przywodzi. Co ináčey bydz widzimy.

Jesli tež W. M. do rozumu poydziesz / ia tak powiedam / iż białaglowá wżytko to vnisc może / co mezczyzná / áni jest iey dowcip / kes ieden / nátego podleby : y owsem tak nas vey Philozophia / iż kto ciála subtelneyšego / ten y rozumu bystšego bydz musi. A to / góvž sie w białychglowách nárdnie : nieža iedno tak rozumieć o nich / iż one sa sposobnieysze ku poieciu náuś subtelnych / niżli mezczyzná. Ale podzimy dálej.

Razaleś



Kazales mi W. M. przypatrzeć sie sprawom niewieś-  
 ścim/ á meżkim: á z tych mialem vzhnawác/ kto ma co  
 nád kogo. Ja też zá sie tegożbym chćial po W. M. á  
 bys pilnym okiem wozrzal ná sprawy Náтуры / mátki  
 nas wśytkich / ku ktorému końcu oná co czyni: á kiedy  
 sie dobrze przypatrzysz/ ináčey nie naydzieś / iedno iż  
 potrzebnie/á ná zchwoť/nie przygodnie/á ni z tresunku/  
 takowe iákie sa bialeglowy/ oná ná swiát dáie. Zbo-  
 wiem to co iest w nich / ináčego niżli w meżczyźnie /  
 wśytko sie to ku dobremu nášemu ściaga. Dála bia-  
 lyngłowom Naturá / iż nie máia tey sily/ tey surowo-  
 ści w sobie/ ktora meżczyzná: wiec ciuac to do siebie/  
 muŹa byđz boiaźliwŹe / ostroźmiewŹe / dozermiewŹe /  
 niż my; á dla tego one dziaćki mále chowáia/ á podro-  
 Źle oycomie ćwiza. A to co meżczyzná síla/ á dzielno-  
 ścia swaia máietności przybáwi; to bialeglowá go-  
 spodárstwem/ á pilnościa/ w dobrej mierze zachowa:  
 zá co nie mniejŹey pochwały godná / niż ten kto tego  
 vmie dobrze nábyđz. Náđ to/ gdy W. M. weyzrzyŹ  
 w Hístorye/ dawnego/ y medawnego wieku (choćiaŹ  
 meżczyzná sławne vczynćki białychglow śkapie záwždy  
 chwali) doczeńŹ sie W. M. tego / iż do poczciwych  
 spraw/były po wśelki čas bialeglowy táť chetne/ iákó  
 meżczyzná. Bywały te/ ktore podnáŹály wojny/ y o-  
 trzymywały wielkie zwycieŹstwa: rzadzily Krolestwa:  
 y czynily to wśytko co meżczyzná kiedy: y pod ich ma-  
 drym Regimentem / niŹ ná swej sprawiedliwości nie  
 chramal / á ni od nieprzyaciela był złupion / á ni od sa-

siada w cisniom. Jesli sie teŝ W. M. do náuk obrociŝ /  
 tedy y o tym Kronikarze piŝa / y wyliczáa ich wiele /  
 ktore Philozophia umiały: drugie ktore wierŝ dziwnie  
 dobrze piŝaly: ná koniec wspominaia y te ktore instygowa-  
 ły y Práwá / ábo sie wzdyimowały zá czyie niewin-  
 noŝć / y ze zley toniey ludzcie / wielka wymowa swa /  
 wywadały. Gdyŝ tedy meŝczyzna w istnoŝci swey nie  
 ieŝ doŝonálŝy niŝ bialaglowá: ( bo iáko kámién / mo-  
 ŝe być wietŝy / gládŝy / ábo chropáwŝy ieden niŝ drugi /  
 ále przedŝie nie bedzie bárzciey kámiénem: áni drewno /  
 bárzciey drewno iedno / niŝ drugie: ták teŝ meŝczyzna /  
 nie ieŝ bárzciey czlowiekiem / niŝ bialaglowá /) co ŝie teŝ  
 przymiotow dotyczy / y w tŝy bialaglowá / nic iemu na-  
 przod nie da / iáko ŝie to iuŝ poŝazáło: niewiem czemu  
 go W. M. ták bárze raczyŝ / á ná d bialaglowe prze-  
 kładaŝ. A to co W. M. powiedaŝ / iŝ Nátura / ktora  
 záwŝdy tu doŝonáloŝci mierzy / by moglá puŝcać by  
 záwŝdy meŝczyzny ná ŝwiát; y kiedy ŝie bialaglowá  
 rodzi / omylka ŝie to / ábo przez iáki niedoŝátek / á ná d  
 wola przyrodzenia / dziecie: Nie pozwalam ia tego W.  
 M. bo niewiem czemu nie ma chćieć Nátura tworzyć  
 bialych glow / gdyŝ bez nich národ ludzki zgináćby mu-  
 ŝiał: á Nátura ni o czym wietŝey pieczy nie ma / iáko  
 iŝby káŝda rzecz w istnoŝci swey záchowála. A dla te-  
 go ona / przez to dwoie zláczenie / meŝczyzny z bialaglo-  
 wa / wypuŝcza diatki ná ŝwiát / ktore oddáia dobro-  
 dzieyŝtwá / wziete w dziecinŝtwie / rodzicom ŝwoim ŝlá-  
 cym: bo im ŝlúŝa / y niedoŝátku ćierpieć im nie dopu-



Boga / y potym ie iakoby odnawiaia / wzbudziaia ich  
nasienie / y puſzczaia teſz dziatki ſwe na ſwiat / od ktor  
rych w ſtaroſci onegoſz ſie wzaiem nadziejwiaia / co ſa  
mi rodzicom ſwym czynili. A tak Natura / a tym ſpo  
sobem to koło toczac / daie / y vſzyca nam ſmiertelnym /  
nieſmiertelnoſci. A ku temu / iſz ieſt tak potrzebna bia  
laglowa / iako meſczyzna : nie moze ia naleſc tey przy  
czyny / czemuby iedno z tych nazwach / a drugie przygo  
dnie / rodzic ſie miało. Prawda ieſt / iſz Natura / zawszdy  
ku doſkonaloſci zmierza / y dla tego ſłowieká tworzy /  
ale nie chciwey meſczyzne / niſz bialaglowe / y owſem  
kiedyby ſie wſzytko meſczyzny rodzili / iuſz by ſie to nie ku  
doſkonaloſci Natura miała. Abowiem iako ze dwoy  
gá tych rzeczy / zciála / a z duſe / wynika iedno ſláches  
tnieyſze / niſz co z tego dwoygá / to ieſt ſłowiek : takſze  
z tego złączenia dwoygá oſob / meſczyzny / z bialaglo  
wa / rodzi ſie to / co nie dopuſzcza zniſzczec narodowi  
ludzkiemu. Bo / gdzieby bylo inaczey / zginacby pe  
wnie musiał. A dla tego z przyrodzenia parami to  
chodzi / ani moze iedno bydz bez drugiego. Nako  
niec / ani to prawy meſczyzna ktory ſámice nie ma ; ani  
to prawa bialaglowa ktora bez meſzá żywie. Co wi  
dzac Theologowie Pogánſcy ſtárzy / że iedná ſamá  
plec doſkonaloſci w ſobie miec nie moze / przywlaſzcza  
ia oboie plec Bogu : przeto Orpheus powiedział : louem  
bydz maſculum & foeminam : A w piſminie Swietym  
czytamy / gdzie mowi Moyzeſ / a ieſze byl Bog Jowy  
nie ſtworzył : Ad imaginem Dei creavit illum, maſcu

lum & foeminam creauit eos. **A** Poetowie mówiac o Bogách wielekroć iedne płeć miało drugiey kłáda / y mieśáia wśytko pospolu.

**N**á to Pan Boiánowski ták powiedział: Niechce ia z **W. M.** w glebokie gadki záchodzić : á tež / bym do brze chciał / tedy nieumiem. Lecz to mi sie widzi byđz istotny znák meżkiey doskonałości / iż białagłowá z przyrodzenia káżdą / rádáby była meżczyzna : á tegoby iscie nie prágnęła / by niewidziála we wśytkim byđz lepszego meżczyzne / niż siebie.

**O**dpowiedział Pan Kostka: Nic w nas / Pánie Boiánowski / białagłowy lepszego nie baczá: ále niebożá / tká rádyby meżczyznámi były dla swobody / chcąc więć surowey nášej zwierzchności / ktoráśy se bie sámi náđ nimi przywlaśzyli / y tá / zniwoliłiśny niebogi náđ przystoienstwo.

**Z**ás Pan Boiánowski powiedział: Wźdyć tego niemoże ináczey / iedno niż zemnością nazwáć / iż sie o ne pospolicie ládá czego boia : á w meżczyźnie / tey ták sprosney boiáźni niemáś.

**T**o co **W. M.** niż zemnością zowieś / ( odpowie<sup>d</sup>ział Pan Kostka ) rodzi sie z rzeczy dobrej / to iest z predkiego á bystrego rozumu : ábowiem rychley pospolicie białagłowá obaczy niebezpieczeństwo / niż meżczyzná. Siła tych meżczyzn naydzie / ktorzy sie nie boia á ni máł żadnych / áni śmierci : á przecie nie mamy ich zá meżne / za przewážne : bo to czynia oslep / á bez rozumu / nieznáiac / áni baczac / prze gnusność swá / niebe-

spieczę



spieczeństwa. W taż też y Balonego: bo to/ co czyni /  
 zapamiętał czyni. Ale prawdziwe mestwo/ pochodzi  
 z statecznego namysłu/ gdy człowiek wiecey sobie pocz-  
 ęćwość waży/ niż wbytkie niebiespieczeństwa na świe-  
 cie: á chociaż śmierć przed sobą widzi/ iednak tak stale/  
 á mocnie trwa/ sercem y wynysłem vgruntowanym/ w  
 swym przedsięwzięciu/ iż mu ono niebiespieczeństwo /  
 do tego/ áby nie miał czynić co iemu należy/ nigdy w ni-  
 czym nie przekązi. Takowych ludzi na świecie/ iako Hi-  
 storye świadczą/ była niemala liczba: między ktoremi/  
 niemniemy poczet białychłow był/ ktore w meście /  
 y w dziełach innych sławnych/ nie naprzód meżczyznom  
 nie dały. Nakoniec y tego nášego wieku / mogłoby sie  
 ich niemalo wyliczyć.

Tu powiedział Pan Boianowski: Toć sie te sla-  
 wne dziele w ten czas poczely/ kiedy pierwża białagło-  
 wá samá zgrzeżyroży/ przywiodłá ná to oycá nášego  
 Adámá/ iż też zgreżyć musiał; a zátym przyšlá iako  
 dziedzicznym právem ná nas/ śmierć/ boleść/ nędze /  
 prace/ mizerye/ y wbytkie niewczásy tego świata.

Kiedyż sie W. M. chce do Zákrystiey/ rzekł Pan  
 Kostíá/ y támcí ia z W. M. poyde. Alzáż W. M. nie-  
 wieš/ iż ten śwánt á obład/ białagłowá zásie náprá-  
 wilá: y nierowno nam wiecey tá dobrego spráwilá /  
 niż Jerwá zlego: tak ich šczesliwy to był grzech / ktory  
 tak zacnymi zasługami iest oczysćcion. Ale ia teraz nie-  
 chce tego wspomínáć/ iako Pánná Márya przed wšy-  
 tkimi ludźmi ná świecie świata iest / v blagosłáwiona:

bo to święte imię w te ładaiące gadki mieścić nie  
 przystoi: ani tych chce wyliczać / które dla imienia Chry-  
 stusowego vmeczyc się dały. A tych zaniecham / które  
 mądrością swoją przegadaly białochwałcom wiele :  
 aż wiem że mi W. M. na to powiesz / iż to w nich Duch  
 święty sprawował. Prawda jest : ale ja zaś tak po-  
 wiadam / iż to naywiększa / y nachwałebniejszy cnota /  
 o której Pan Bóg Duchem swym świadectwo daie :  
 bo we złe serce / Duch Boży nie wchodzi. Innych też  
 było wiele świętych białychgłow / które nie są tak bār-  
 zo wstawione. Wspomina święty Hieronim z podzi-  
 wieniem niektóre swego wieku / y daie im taki dāńk w  
 światobliwości / iż nayświętszego mężczyzny bārziejby  
 chwalić nie mogli. Aż zaśie co tych było / o których a-  
 bo pismo zginęło / albo nie był ten / który był osobne ich  
 cnoty pisać umiał ; a drudzy prze zazdrość / iakom pier-  
 wey powiedział / pisać a chwalić niechcieli. Ale to nie-  
 chaj ma swe osobne miejsce : tegom ja perwie / iż mi  
 W. M. Panie Boianowski / nie wkażeś mężczyzny ie-  
 dnego z osobnemi przymioty / abym ja wnet W. M.  
 żony / dziewki / siostry / albo powinnowatey iakiey iego /  
 iemu rowney / albo iekże osobniejszy niż on / nie wka-  
 zał. Nād to / wiele było białychgłow przychylna do-  
 brego / nie iedno mężom swym / ale wśem wobec swe-  
 go narodu ludziom : niekiedy y obledy ich naprawić / a ku  
 dobremu nakierować umiały. A przeto / gdyż białe-  
 głowy mogą tym wśrętkim cnotom zdoląć / którym  
 mężczyzna / iako się to dało wielkroć widzieć : niewiem



czemu to W. M. obchodzić ma / iżem ja dwornej Pá-  
niey tak wiele przypisał / y umieć kazał. Zbowiem ile  
meżczyzn mogło bydź na świecie / ábo y teraz iest po-  
dobnych temu Dworzáninowi / Ktorego ci Pánowie  
formowali / tyle zawždy było / y iest białych glow od  
tey dwornej Pániey / ktoram ja wymalował / máło  
różnych.

Pan Boiánowski powiedział na to: Kiedybym  
ja teraz W. M. Pánie Kostkă / spytał / co to były zá tak  
sławne białeglowy / Ktore będąc krowia wielkim lu-  
dziom powinne / y cnotami miałyby bydź im równe:  
ábo Ktore to były przyczyna dobrego: y obład meż-  
czyński nápráwić miały / pewnieby ie W. M. wyli-  
cząc nie było sporo.

Prawde W. M. mówiś / iżby mi nie było sporo:  
(odpowiedział Pan Kostkă) bo kiedybym wpytkie  
wyliczać miał / trzebáby mi ná to długiego czasu; á im-  
bych głebiej w Historie wchodził / tymby sie tego wie-  
cey mnożyło. Pieknie Historiamowi o żenie Mărkán-  
toniego / á ściszej Augustowey Oktawiey: wiec o  
Porceyey dziewce / Katonowey á żenie Brutego: nuż o  
Káiey Cecyliey żenie Tarquinusowey: záśie o Korne-  
liey dziewce Scipionowey: á takich liczbá była nie-  
zliczona w Rzynie. Podamż do innych narodow.  
Alexándra / żoná Alexándroná Królá Żydowskiego /  
co uczyniła: tá po śmierci meża swego widząc wzru-  
śenie pospolite / mądrością swą w to trąsiła / iż lu-  
dzie / oni ktorzy mściąc sie okrucieństwá Alexándrowey

go/ dzieci iego pobić á zamordować chcieli/ zaniechali  
sprawiedliwego gniewu/ á wblągac sie dopuscili. O-  
wa ile Alexander / przez dlugi czas przeciwo sobie/ y  
potomkom swym / rozlicznymi krzywdami ludzi po-  
iatrzył : tyle ich ona za iedne godzinie synom swym  
przeiednala.

Rzekł tu Pan Lubelski : Powiedz W.M. iako to  
bylo.

Powiedzial Pan Kostka/ tak prosto : Gdy wi-  
dziala Alexandra/ bydz w tak wielkim niebezpieczeń-  
stwie dzieci swoje / kazala porzucic w pul rynku ciato  
Alexandra Krola ; potym zezwawszy do siebie Nie-  
szan / tak powiedziala : Wiem ia / prawi/ iz macie  
sluzna przyczynie gniewu/ na meza mego/ bo to zadziala  
tal okrutnemi á nieznosnemi krzywdami/ ktorymi was  
trapil. A przeto / abyście to znali / zem mu ia nigdy  
powodem do tego nie byla / y owsem ilem mogla od-  
wodziłam go od takowego okrucienstwa : kazalam go  
wyrzucic na rynek/ aby vmarty byl skaran/ poniewaz  
zywego ani ia/ ani wy karacescie mogli. A tak co chce-  
cie to z nim czynicie/ chcecieli go dac psom ziesc/ chcecieli  
tez okrucienstwa innego nad nim vzyc/ iako on nad  
wami vmial / to wam niechay wstytko wolno bedzie :  
tylko o niewinne dziatki prosze / abyście nad nimi litość  
mieli; bo te nie tylko w niwczym niewinne/ ale ani wie-  
dziec mogly lotrostwa oycowskiego. Tak wielka moc  
mialy te Krolowey slowa / iz ona sierdzytość w lu-  
dziech zapalonych wstytká wgasla/ tak / iz nie tylko one

dzieci



dzieci zgodnie obrali sobie za Pány/ ale y ciału Alexan-  
drowemu uczynili zacny pogrzeb. Wielkie baczente by-  
ło tey białegłowy / iż tak wſytkiemu zabieżeć umiała.  
A co ſie śmiałości a wielkiego ſercá dotyczy/ y w tym  
drugie białegłowy nie ſa meżczyzn podleſe. Mamy  
w księgách o żenie/ y o ſioſtrách Mitrydatowych/ kto-  
re mniej ſie śmierci bały / niż ſam Krol Mitrydates.  
takież też żoná Azdrubálowá / mniej ſie bała/ niż A-  
zdrubál ſam. Nuż Hármónia dziewczáká Hieroná/ kto-  
ra niechciała żywá zoſtác/ kiedy zprzysięgli buntowni-  
cy przeciwko oycu iey/ y wſytkiemu domowi/ Syra-  
kuzy miáſto poſiadſzy / okrucieństwá ſwego nád nim  
używáli.

Zá tym to powiedział Pan Derſniał: Bywać też to  
wiec częſem z vporu. Jáko oná dobra Páni / ktora  
tonac / włázowála reka / iáko ſtrzyga / iż przed wodą  
(*ſtrzyżono*) wymowić nie mogła.

Vpor taki/ rzekł Pan Koſtká / ktory ſie ku rzeczy  
dobrej ſciąga/ mamy zwać ſtaloſcią: iáki był vpor E-  
pichárys proſtego ſtanu białegłowy. Albowiem tá  
była tak ſtala / iż wiedzac o wielkim buncie ná śmierć  
Aeronowe/ chociaż ia wymyſlonymi a okrutnymi me-  
kami nád miáre dreczono/ iednak ná nikogo nie powie-  
działa: á drudzy zacni ludzic z boiáźni powiedáli ná  
bráć ia/ ná powinowáte / y ná naywietſze ſwe przyia-  
cioly ná ſwiećie. A co ſie W. M. widzi: nie była też  
ono ſtala/ ktorey Atheniánie (iż ia Leona zwano) lwi-  
ce bez iezyká włac z moſiadzu dawſzy / ná wieczną pá-

miatke postawili? a dla tego bez izeyka / aby to każdy wiedział / iż tajemnice chować umiał. Abowiem wie-  
dzac też ona / te / którzy sie przypsiegli byli wybić Ty-  
ranny w Atenach / nie sie nie vleka / gdy dwu wielkich /  
a zacnych ludzi / iey przyaciol / stracono : a chocia z po-  
dziwnemi mekami była trapiiona / iednak nie na nikogo  
nie wyznala.

Rzekł tu Pan Lubelski: Niewadziłoby / Panie  
Kostka / nie tak wskok te sławne Historye odprawo-  
wać. Radci to podobno widzi Pan Boianowski / z  
Panem Dersnakiem: ale W. M. wietka dzieło / od  
bialychgłow odzierzysz / kiedy radniey co przydasz / niż  
wymiesz tym tak zacnym cnotom / wymowa swoia. A  
iesli nie przodać nie trzeba / tedy / acz nie / W. M. do-  
statecznie każda rzecz wypowiedz.

Odpowiedział Pan Kostka: Tak wezynie / kiedy  
W. M. każesz: powiem o iedney bialeyglowie / a musi  
mi to Pan Boianowski przyznać / iż to co ona wezyni-  
ła / rzadki mężczyzna na sobie przemiedzi. W mie-  
ście Massylię był ten obyczay (ktory był podobno od  
Grekow przybedł iż chowano na Katużu trucizne / dla  
tego / aby ia mogli każdy ten wziąć / ktoby pokazał to  
Dziedowiy / wywiódł / że ma przyczynę słuszną zeyść z te-  
go świata: to iest / mając na sie albo zbytne wielkie  
nieśczęście / w którymby na świecie trwać niechciał ;  
albo też zaśie będąc w wielkim szczęściu / pokiby nieścze-  
ście nie przyšlo / aby w tym szczęściu wmeżec mu było  
wolno. Trafiło sie to / gdy w tym mieście był Sextus  
Pompeius. /

/ Tu przer.



Tu przerwał Pan Boianowski / mowiac : A baw  
 te to W. M. pozynaś / Panie Kostka : wierze że be  
 dzie dluga.

Zatym Pan Kostka rzekł do Pána Lubelskiego :  
 Widzi W. M. Mówi Panie / iż mi Pan Boianowski  
 niechce dopuścić mowić. Chciałem był powiedzieć / iá  
 ko iedná białagłowá / przy czym był Sertus Pompe  
 ius / pokazawşy to Drzedowi / iż słuſna przyczyna vo  
 mrzec miałá / wziął truciſne z takim sercem / z tak we  
 sola twarzą / iż y Pompeius / y inni wşyscy ktorzy ná  
 to pátrzáli / widzac w białeyglowie przy oſtátnim pun  
 kcie stráſliwej ſmierci / one myśl ſtala / beſpieczna / á  
 nie ſtrapiona / ſłyſzac teſz madre nápomínánie / ktore do  
 ſwoych uczyniła : zdumiec ſie musieli / á co ona nie pláka  
 lá / to oni zá nie plákali.

Rzekł tu Pan Derſniak : Pomnie y iá / ſem czytał  
 iedne Orácyá / gódie ubogi máż / proſi Drzedu / áby mu  
 dopuſcił vmrzec : y pokázuie w tey Orácyey ſwey przy  
 czyny ſłuſne / iáko miał żonę tak złá / tak przemierzlych  
 obyczáiów / iż wolal te truciſne wziąć ( o ktorey W. M.  
 powiedaſz / iż iá chowano ná Pálacu ) niſz przyſtrych iey  
 ſłow wſtáwicznie ſlucháć.

Rzekł Pan Kostka : Coſz tych białychglów ieſt /  
 ktore chudzińki miáłyby wielká przyczyna proſić / áby  
 im vmrzec dopuſzczono : iuſz nie dla przyſtrych ſłow me  
 żowych ( boby to byłá łatwieſza zcierpieć ie ) ále dla  
 nieznoſnych doległoſci : iáko iá ich kłká znam / ktore  
 náia piekło ná tym ſwiecie.

Rzekł

Rzekł tu Pan Boiánowski: A mniema W. M. aby niebyło tak wiele mężow / co pragna wstawnie śmierci / niemogać wycierpieć tego / co im czynia żony?

Powiedział Pan Kostka: A co tak złego białego wy uczynić mężom swoim moga / aby na to wnet lekarstwo nie było? by tak łatwie pogodzić sobie żony mogły / iako mężowie moga / dobrzeby się z nimi działo: ale one niebogi niemoga sobie niczym pomoc / już iesli nie z miłości / tedy z boiaźni muza powolne bydz / muza wlatać małżonkom swoim.

Odpowiedział Pan Boiánowski: Ba to prawda / iż iesli białego wes co dobrego czynia / że im to nie z dobroci / ale z boiaźni pochodzi: bo rzadko taka naleść / ktoraby w sercu nie miała iakiego skrytego zakatu przeciwko swemu mężowi.

Równem / rzekł Pan Kostka / ile czytamy Historii / mało nie zawsze tak bywało / iż żony barzi ey meze miłowaly / niż mężowie żony swe. Co kiedy takowego pokazał małżonek przeciwko żenie swey / iako Kámmá pokazała miłości przeciwko swemu mężowi?

Rzekł Pan Boiánowski: Jam o tej Kámmie nie slybał; y co za miłość pokazała niewiem.

Powiedział Pan Kostka: Sluchay W. M.

Była ta Kámmá żona Synatá / głowieká zacnego w Gálácie: a była nie iedno ná zchwał piękna / ale y inne przymiory / y obyczáie osobne miała w sobie; a ktemu náder barzo miłowala mężá. Tráfiło się tak / iż się iej rozmiłował Synoryx nieiaki / głowiek w tam-



tym mieście wielkiego zawołania/ y władzey: á gdy  
 żadna miara przysć ktemu nie mogł / aby w miłości  
 znalazł przeciwko sobie skłonna: rozumiejąc tak/ iż nie  
 była inna przyczyna iey srogości/ iedno tá / iż meżá mi-  
 łowała prawdziwie/ kazał tego Synatá zabić. Co kie-  
 dy się stało/ dopiero tym więcej vsilować począł/ nie-  
 lituiąc pracy/ stárání/ kosztu / áby ia sobie uczynił  
 przychylną. A gdy mu ani to nie było: przypędziła go mi-  
 łosć do tego/ iż ia nákoniec wymyślił ( ácz stanem równa  
 mu nie była) wziąć za żonę. A posłał do iey przyjaciół/ o-  
 powiedziąc im te chęć swoje. Przyjaciele widząc  
 wielkiego Pána/ á rozumiejąc iż im to dosyć dobrego  
 przynieść miało: ieli náprawiać Kámmę/ áby w tym  
 ciężka/ á wporna/ nie była: opowiedziąc to nákoniec /  
 iáko ich nie było z to/ áby przeciwko mocy/ á gwałtowi  
 Synoryxowemu / oney bronić mogli. Białagłowa /  
 chowając nieznosny żal w sercu swym/ po meżu: á ni-  
 czym więcej nie myśląc/ iedno/ iáko by się śmierci nie-  
 winney iego sławnie pomścić mogła; dawszy się  
 pierwey długo prosić/ nákoniec przyzwoliła. A kazała  
 to Synoryxowi opowiedzieć: ktory z wielką radością  
 począł się wnet stárąć/ áby tá rzecz rychły skutek swoy  
 wzięła. Owa/ krotko powiedziąc/ przyśędł czas slubu:  
 Bli pospółu do Kościółá Bogini Diány/ á tam Kámmá  
 wzięwszy czarke z napoim/ ktory przedtym samá przy-  
 prawila/ wypila polowice/ á druga Synoryxowi (iá-  
 ko ten obyczaj był przy slubie) podala/ ktory ochotnie  
 wśviko wypil. Kámmá to widząc / y rádując się/ iż

dowiodła na coś była nasadziła / ( bo ten napoy z tru-  
 cizna pomiešan był ) przed obrazem Dyány kłeczac / tak  
 iela mówić : Święta Bogini / która widziś serce / y  
 myśli moje / ciebie same biore na świadectwo / iż przez  
 żadną przyczynę inną / nie zostałam na tym niedzielnym  
 świecie po mezu swym tak długo / iedno iżbym sie  
 krwie niewinney iego pomściła : ta nadzieia sama w-  
 trzymala moje ręce / iż dawno nad tym nieczemnym cia-  
 lem okrucieństwa nie wżyla. Ale gdyżem już doczekała  
 tego pożądanego dnia / którego zły / a bezecny człowiek  
 wziął swą zapłatę : z wielką radością ide z tego swia-  
 tą / abym znalazła one święta duże małżonkę mego ;  
 którego ja miluiac wiecey niż sama siebie / żywego / y  
 umarłego / nigdy milować nie przestane. A ty niebła-  
 chetniku / coś sie nadziewał bydź małżonkiem moim /  
 miasto małżeńskiego łóża / mąry ; a miasto wesela / po-  
 grzeb / rośkaż abyć przyjaciele twoi gotowali. Syno-  
 ryx gdy to uslyżał / a już też y trucizną morzyć go po-  
 częła / wpadłszy na wóz / kazał rozpuścić / nadziewając  
 sie / iżby za onym trzęsieniem truciźną z niego wynieść  
 miała : ale ani to / ani inne lekarstwa pomogły. Miała  
 Kamina to szczęście / iż Synoryx dać garto / ieżce pier-  
 wey niż ona / musiał. Co kiedy iey powiedziano / z we-  
 soła myśla / położywszy sie na łóżu / rzekła. te ostatnie  
 słowa : Synacie / Synacie / moy namilży mezu / gdy-  
 żem już nie iedno opłakała twoię śmierć / ale sie y  
 pomściła nad spólnym nieprzyjacielem : niewiem czego-  
 by ieżce innego mnie / prze cie uczynić nie dostawało /

chyba



chybá tego ábym sie pospieżyła ná on swiát zá toba: á przeto żegnam ten beieczny swiát/ y ten żywot ktory mnie iáko bárzo ztoba byl słodki/ták zá sie bez ciebie náder byl gorzki/á przytę. Już tedy/ Pánie moy/ przyimi do siebie te duże z radością/ iáko ona do ciebie pędem/ á z chęcią/ bieży. To mowiac/ z rozpostrzonymi rękoma/ iákoby tedyż meżá oblápić miała/ vmárlá. Co sie zda W. M. Pánie Boiánowski/ godnali tá białą głowá dobrego wspomínania?

Odpowiedział Pan Boiánowski: Widzi mi sie iżes tu W. M. chciał kogo rozkwilić: nie máś tu żadney białey głowy/ áni meżczyzny/ niewieście podobnego. A choćaby sie też tak stáło/ iáko W. M. powie: daß/ tedy iuż takowych białych głow ná świecie teraz nie máś.

Powiedział Pan Kostí: Pożaje ia to W. M. iż tych czasow náyduia sie takie. Niedawno temu kiedyś ia byl we Włoszech/ byl Szlachcic ieden w Pizie/ nie pomnie záprawde ktorey sámiliey/ ále Tomázo imie iego byto: Ten iádac iednego czasu do Sycyliey wyspu/ w máluzkiey baćie/ poiman byl od Murzynow/ ktorzy tak przedko przypádli/ iż owi ná baćie/ áni wćiec/ áni rástunku żadnego dáć sobie mogli. Bo choćiaż sie bronili meżnie/ (w ktorey bitwie ten Tomázo zábil brátá rodzoného iednemu z onych Murzynskich Kotmistrzow) wśákoż iż gwałt/ á wielkosć ludzi byla/ á tych bylo ná baćie bárzo máło/ przegráć musieli. Owa kto zábity/ kto ráenny/ kto zdrowy/ wszyscy y z bata przyšli w nie-

przyjacielskie rece. Miedzy ktoremi Tamazo przysa-  
 dzon był za więzińi onemu Kotmistrzowi/czyieg bratá  
 zabit. A ten/ iáko czlowiek za žalem swý rozgniewány/  
 pastwil sie iáko naybárzhey mogł nad nieborakiem przez  
 wszytkę droge: á przypłynawšy do Bábáryey/ vmy-  
 slil go trzymać w stogim/ á okrutnym więzieniu/ aż do  
 śmierci. Gdy tá wieść przyšlá do Pizy/ każdy sie tak  
 dlugo stáralo przyjaciela/ o powinnowátého / o brá-  
 tá swego/ iż go z więzienia wyprawil. Sam tylko To-  
 mázo był tak niefortunny/ iż ani ná okup/ ani za odmiá-  
 ne żadna/ puścić go niechciano. A któkolwiek z tey nie-  
 woley do domu sie swego wracał/ nieumiał sie o cięż-  
 kim iego więzieniu/ á nedzy wypowiedzieć: á to nay-  
 wietšá ciężkość była / iż nádzieie nie bylo / áby kiedy  
 miał bydz wolen. Nákoniec gdy tež iuž y sam/ ani sie o  
 sie stárac wiecey/ ani ženie swey/ ktorey Argentyna imie  
 bylo/ trudności žádáwac vmyslil: wzbudził Pan Bog  
 iednego syná iego/ y dal mu ten vmyśl / iż sie ważył do  
 Bábáryey. iáchac/ z tym sercem/ ábo tam zginać / ábo  
 oycá wyswobodzić. Tenże P. Bog/ ktory mu dalto ser-  
 ce/ dal y dowcip/ y šczęście takie/ iż oycá swego pier-  
 wey przyprowadził do Libornu/ od Pizy nie daleko/ niž  
 w Bábáryey obaczono iż vciekl więzien. Tam ztad  
 potym Tomázo pisal do žony/ iáko mu Pan Bog dal  
 wynisć z niewoley/ á iż názájutrz miał sie z nią widzieć.  
 Białagłowá cnotliwa / z wielkicy á niespodziéwaney  
 radości/ iż tak predko za cnota á dzielnosćia synowška/  
 miała małžonká widzieć/ ktorego náder bárzo milu-



iac/ iuż była oplakála: przeczedy list/ iedno weyrzála  
w niebo/ á zawołála imieniem meżá/ pádlá tuż vmár-  
ła. Bezecne nießzećcie/ ktore sie do káżdego ßczęścia  
musi przymießać. A moglby sie człowiek ta święta  
bialągłowa kárác/ á miarkuiac chęci swoje/ nigdy zby-  
tniego wesela nie prágnać.

Rzekł tu Pan Wapowski/ śmieiac sie: A co wie-  
dzieć / iesli też tá nie vmárła z wielkiego frásunku; wi-  
dzac iż maż/ ktory iey był omierzył/ do domu wroćić sie  
miał.

Odpowiedział Pan Kostka: Pewnie nie z frásun-  
ku/ bo pocziwe iey życie / y miłość przeciwko małżon-  
kowi/ wßytkim ludziom była wiadoma: ále tá rychley  
przyczyna iest iey śmierci/ iż sie iey dlugi czas zdał cze-  
kác do iutra; á przeto niemogac wyćierpieć tey odwło-  
ki/ gdzie ciálem nie mogła/ tám dußa doysć chciała /  
áby co nayprzedzey serce iey palić sie przestáło.

Rzekł Pan Boianowski: Bá y temu ia wierze / iż  
iey to ze zbytney miłości przyßło: bo to iest białych-  
głow obyczay / á ináczey nieumieia / iedno ábo náder  
milowác/ ábo náder mieć w nienawiści; áno ten ná-  
der nie iest dobry. A widziß W.M. ná co iey to wy-  
ßło / sámá sobie złe uczynila / meżowi / y dziećiom. Bo  
oná ich rádość/ ktora z wyswobodzenia mieli/ w smie-  
tek/ á w żolć sie wßytká obroćila. A też ta białągłowa  
nie podeprzeß W.M. tego / coß pierwey powiedział:  
to iest/ áby białągłowy miały bywác przyczyna ludzkie-  
go wiela dobrego.

Powiedział Pan Kostka : Jam te białogłowe na przykład przywiódł/ abyś to W.M. widział na oko/ że są na świecie te białogłowy/ które meże swe miluia. A co się tych dotyczy/ które na świat wiele dobrego przyniosły/ będąc ię chciał liczyć/ liczby mi nie sstanie; zwłaśżżąc poznali dawnieyszego wieku prowadzić historye/ które się zdadza teraz iakoby baśni. Nuż porydeli do tych/ które/ za wynalezieniem nauk/ y rzemieśł dziwnych/ przyšly w te cene do ludzi/ iż ię za Boginie mieli; iako Pállas/ Ceres : żasie Sybille/ przez których wstą/ Pan Bog ludziom wiele przyštych rzeczy obiawil. Były y te/ które wzyły wielkie w nauce ludzie/ iako Aspazyja/ y Dyotyma ; a tá ofiárámi swemi odwołká čas powietrza w Athenách/ aż do dziesiáci lat. Pindára wielkiego Poete/ wzyła białogłową. Nikostratá wieżżżka/ mátká Ewándrowá/ Látinnikom litery pokazała : Korynná/ Sapho/ iako náder dobrze wierżż piśály/ nikomu to táyno nie iest. Ale nie wspominaiac tych ták dálekich rzeczy/ Rzymśka Rzeczposp : iż była ták wielka/ niemniej się do tego białogłowy przyczyniły/ niż meżczyzná.

Powiedział tu Pan Boiánowski : Bą.tobym rad slyśat/ iakoby to bydz miało.

Sluchay W.M. odpowiedział Pan Kostka : Do zburzeniu Troiey/ Troianie iedni tám/ drudzy sám/ rószy nie się/ iako w takim nieśczęściu/ rozprošyli : między ktora zgráia/ iedná część ludzi żegluiac dlugo po morzu/ a wielkich niewčasow y niebezpieczeństwá wży-

wšy



r3yl

rzył wŝytkie w okolicy ŝasiády / zá pobráním gwał-  
 tem białychglow Sábińskich / miał co czynić z soba o-  
 ganiáiac / á odgryzáiac ŝie zewŝad nieprzyiacielom : á  
 wŝakóŝ iŝ był y meŝnym / y dzielnym / odiał ŝie bárzo  
 przedko / y otrzymał zwycieŝtwo nád wŝytkimi ; tylko  
 nád Sábinymi nie / á z tymi była naywietŝa walká. Abo-  
 wiem Krol ich T. Tátius / ktorzy był dobrym Hetmá-  
 nem / y wielkim meŝem / przywiódł rzecz ktemu / iŝ było  
 z obu ŝtron wiele krwie rozlania ; nákoniec / kiedy ŝie ie-  
 ŝe znowu ŝroga bitwa záczáć miáta / gódŝie iuŝ káŝdy  
 z dobytym mieczem był gotow ná nieprzyiaciela : w pá-  
 dly one białeglowy Sábińskie w porŝrzodek miedzy  
 oycy ŝwe / á meŝe / z pláczem proŝac / áby mieli litosć  
 nád włafna krwia ŝwoia / áby ŝie vŝalit ŝiec oycá ŝwe-  
 go / á oćiec ŝieciá : dokládaiac tego / iŝ ieŝliŝby takim  
 zpowinnowáceniem gárdŝili / á vmyŝlu ŝwego zá po-  
 pedliwoŝciá odmienić niechćieli / áby rádniej nád nimi  
 zŝepili miecze ŝwoie. Bo ták / práwi / lepiey / niŝbyŝiny  
 wdowámi / ábo bez oycow / bez bráciey / bez powinnos-  
 wátych / ná ŝwiećie ŝyiac / miáły wŝpomináć ŝobie / iŝ  
 dzieci náŝe z tych ŝie porodŝily / ktorzy pobili náŝe oyc-  
 ce : ábo to / iŝechmy ŝie my nieŝeŝne porodŝily z tych  
 oycow / ktorzy pomordowáli náŝe meŝe. Nákoniec / nie-  
 ktore z nich trzymáiac dŝiatki ná reŝu / wláŝowály oyc-  
 com ŝwym / mowiac : Jeŝli ŝie wam ták bárzo chce  
 ŝwey włafney krwie / oto ia macie ; náŝycćie ŝie iey / po-  
 biwŝy te niewinne duŝe. Zá takim pláczem / zá takim  
 nárzekániem / obaczyli ŝie wŝdy ludŝie / á białeglowy

mądro-



madrością swoją tego dowiodły / iż nie tylko oni dwá  
Krolowie / Komulus z Tacyusem / z sobą się wieczną  
przyiąznią złączyli / y przysięgli ; ále ( co wietżego )  
Sábinowie do Rzymu się przeniesli / y ták / ze dwu na-  
rodów ieden uczynili. Za która zgoda / silá možno-  
ści / á władzey / Rzymowi przybyło ; y za to Komulus /  
ná pámiatkę tego sławnego tych białychglów uczynku /  
kiedy Rzymiány ná trzydziści Kot dzielił / przezwál te  
Koty / imiony białychglów Sábińskich.

Nużé Pánie Boiánowski : Nie zda się to W. M.  
aby białegłowy w tej mierze były mężczyznom przyczyn-  
ną dobrego ? ábo nie widzi się to W. M. żeby one po-  
mogły do tego / iż Páństwo Rzymskie ku oney sławie /  
mocy / á wielkości przyšlo ?

Odpowiedział Pan Boiánowski : Poprawdżie  
jest co chwalić / postępek białychglów tych : ále kiedy-  
bys W. M. ták rad obledy / á przestępki ich powiedział /  
iáko W. M. rad wyliczaś uczynki sławne ; pewniebys  
był W. M. tego nie ominał / iáko w tenże czas biała-  
glowá zdrádziła / wkázała nieprzyiacielom drogę  
ku wzięciu zamku Rzymskiego : ták iż o máłuczki włos  
Rzymiánye wszyscy nie zgineli.

Rzekł Pan Kostíá : To mi W. M. iedno iedne  
białagłowe zla wspominaś : á niezliczoná liczba do-  
brych / W. M. wkázuie. A ia mimo te którym przypo-  
mniał / tróściami te białegłowy liczyć moge / przez które  
Rzym / wiele wziął dobrego. Bo y one gościły Bo-  
giniom w Rzymie / nie prze co innego wielkim kóstem

zbudowane były / iedno przez vczynki białychgłow sławne: także y ono swieto / ktore niewolnice w Rzymie świeciły / pamiątka tego było / iż niewolnice wyrwały były Rzym z wielkiego / (ktore ze zdrady nieprzyjacielskiej przysć miało) niebezpieczeństwa. Ale to wbytko opuścziąc / za ono nie była rzecz wielka / ktora białagłowá spráwila / iż bunt á zprzysiężenie Racyliny / z czeę sie tak czesto Cycero chlubi / wydała: á náko niec mogłoby sie to oney samey przypisać / co sobie P. Cycero / wspominając posługi swoje przeciwko Rzympopolitey / wbytko przywołacza. Com też pierwey powiedział / iż białegłowy silá kroc obledy meżczyńskie nápráwowały / y rzeczy záwiedzione ze zley toniey wyćiągály / y to pokázácby nie trudno: ále tak mniemam / iż sie moia dluga mowá W. Miłościom nádpřyzkrzylá / á P. Boiánowskiemu podobno z Pánem Dersniakiem naybárziew. Ktemu gdyżem ia iuż rostkazaniu W. M. Miłościwy Pánie Lubelski / vczynil (ilem mogl) dosyc: przystoi mi to / ábym vstapil temu / kto rzeczy osobnieyke niż ia / powiedziec będzie vniat.

W tym powiedział Pan Lubelski: Możeć Pan Boiánowski / z Pánem Dersniakiem / bá y Pan Waspowski podobno / sluchác W. M. nie rad: ále nas tu wiecey iest / ktorzy W. M. sluchamy z chęcia. A tak nie vstaway W. M. w pul drogi: ábowiem kiedy W. M. nie záżyrac sławy nikomu / áni vymuiac / tego / co iest czyie własne / á w czym pochwały godzien / powieß / y wysłowiß białychgłow vczynki / á spráwy sławne / wiele sie ich tym popráwi.

Rzekł



Kzełtńa to Pan Kostka: Kiedyż inaczey bydż nie  
może/powiem o niektórych krocichno; a dla tego sie  
z tym (choćabych mogli) serzyć nie bede / aby m sobie  
Pana Boianowskiego bärzicy nie zwaśnil. Niebża  
nie Chiyscy iednego czasu/z żonami/ y z dziećmi/ przez  
perwny występ/ a za rozkazaniem Bożkow swoich/ wy  
niść z miastá/ a Pátrya swoje pożegnác musieli: potý  
tulając sie po świecie/iż ich był poczet niemáły/Leuko  
nia Miásto wzięli/ y posiedli/ktore ichże pierwey było/  
ale ie ná ten czas Koronianie za pomoca Erytreianow/  
trzymáli. Także niedlugo potym/ wziawşy zaśie Ko  
ronianie niemále woysko ludzi ná ratunek od Erytreia  
now/ tak długo przeciwko Chijom walzyli / aż náko  
niec nielża było inaczey Chijom / iedno za pewna vgo  
da miásto Leukonia podać: y podáli tym sposobem/ a  
by im tylko w iedney sukience/ a w żupicy / żadney rze  
czy z soba nie biorac/ z miastá wyciągnac było wolno.  
Czego gdy sie białegłowy dowiedziály / poczely nárze  
kac ná meże swoje/ iż tak ganiebna/ a sromotna vgo  
dę czynili/ powiedáiac iáko dobrej křwie meżom to nie  
przystoi / żeby miedzy zbroyne nieprzyiaciele bez bro  
niey/iáko owce miedzy wilki/przysć mieli. A gdy sie o  
ni przysiega wymawiali/ktorey iuż odmienić sie nie go  
dziło: pokázaly one te droge/iż y zdrowie swe opátrzyć/  
y przysięgi tym złamac oni nie mieli. A to tak: po  
wiedzcie/práwi/nieprzyiacielom/iż v ludzi meżnych/ o  
kżep iest miásto żupice / a pátrezá miásto sukniey.  
Wnet meżowie pochwalimşy one białychglom swych

ráde/ kiedy czas przybedł wyścía z miastá/ zbroyno sie  
 pokazáli; á nieprzyiaciele widzac ich te smiałosc / iż y  
 sprawa dobra / y opátrzeniem ciał swych/ ná wšytko  
 gotowi byli nie vpomináli sie słowá/ ale cicho każdy Bo  
 gá prosił/ áby iuż iáko táko/ iedno rychto/ z miastá wy  
 šli. A ták meżczyzna/ zá ráda á vpomnieniem białych  
 glow/ smiałosc wziawšy/ zdrowie swe w ciele / á sta  
 we w nienaygorżym punkcie zachowali. Tychże Chi  
 iow żony/ iednego czasu też wielkiey rzeczy dowiodly.  
 Philip Krol/ syn Demetriusow/ gdy oblegi był ich miá  
 sto/ chcąc áby inniey ludzi ku obnokie w nim bylo / ka  
 zał wywołac / ktorzybykolwiek niewolnik z miastá do  
 niego vciekł / iż/ y wolen bydz miał / y mieć zá żone te  
 Pánia/ ktoraby sobie po wzieciu miastá obrat: máiac  
 zá to peronie / iż każdy niewolnik chciwie miał prágnac  
 żony Pána swego. Co kiedy vstlyšály białeglowy /  
 z ták zelżywego Ediktu gniewem zápalone/ przybiegły  
 wšytkie pospolu z slugámi/ y z niewolnikami/ (bo y ci tym  
 obrużeni byli) do muru; á z táka ochota pomagály o  
 brony meżom swym / iż nieprzyaciel ze stromota / y ze  
 škoda/ przegrawšy niemáło šturmow/ odciągnac mu  
 siał: á tego meżczyzna sami/ przez dlugi czas/ dowiesc  
 nie mogli. A to sie też tráfiło raz / gdy Cyrus Krol  
 Perski/ przeciwko Medom walczac bitwe strácił / á  
 Persowie wielkim pedem do miastá vciekali: białeglo  
 wy przeciwko nim z miastá wyšly/ y poczely ták z gnie  
 wem do nich mówic: A gdzie bieżycie niłzemni ludzie?  
 Coż? ábo sie was zasie škrýc chcecie / z ktorychescie  
 raz wyšli?



raz wysili? Persowie strząc te słowa / á wstydzac sie  
za swoy wcznek / obroćili sie ku nieprzyjacielowi zno-  
wu / á meżnie sie potkarszy / zwycięstwo otrzymáli.

Kiedy do tad Pan Kostka dopowiedział / rzekł  
ku J. M. Panu Lubelskiemu: Wszak mnie już / Mło-  
dściwy Pánle / przestać będzie wolno.

Powiedział Pan Boianowski: Musisz W. M.  
przestać / choćabyś też niechciał: bo wiecey rzeczy  
W. M. nie sstaie.

Odpowiedział Pan Kostka: Jedno mie W. M.  
drażniś / áchceś wywołac wilkã z lasã: bo iãko sie ime/  
musisz W. M. cały ten dzień / chwal białychgłow slu-  
chac. Przypomnie tu wnet / iãko Spártanki Kochaly sie  
w tym / kiedy synowie ich sławnie gineli: á w ktorym  
kiedy záieze serce mátkã widziãlá / ábo sie nie znãlá  
k niemu / ábo go reka swa własnã zabila. Nie zãnie-  
chalbym też y tego powiedziec / iãko sie w Ságuncie /  
przećiwko mocy Annibalowey / białegłowy popisaly.  
Nuż one Niemkynie / ktorych byl meże Máryus porãził /  
gdy nie mogly tego odzierzec / izby ná swobodzie Pán-  
nom zakonu Vesta sluzily / sãmy sie / y z dziatkãmi má-  
lemi pozábijaly. Jest tego w Historyach tãk wiele / ile  
ná mey głowie włosow.

Rzekł tu Pan Boianowski: A wie to Bog / Pã-  
nie Kostka / tãkli też to bylo / iãko w Historyach stoi: bo  
tãmten wiek / tãk iest dãleki od nászeg / iz nam oni moga  
bãiac to co chca; á niemãsz tego cłowiekã / ktoryby  
Kronikarzã w nieprawdzie wytknal / á inãzey niź on  
piše / rzecz pokazal.

Powiedział Pan Kostka : Którykolwiek czas W. M. przed sie wezmiesz / á bedziesz chciał białychgłow znacznych sprawy / z meźkami śtychować / inaczey nie naydziesz / iedno iż one w cnotách / áni były nigdy / áni są meżczyzn podleyße : á gdziebym miał z to czasu / wyliczyć wszystkie te / ktore były / y są dziś ieżże w Polsce / wielkich cnot / silney sprawy / osobnego baczenia y dowcipu Pánie / nie wspominać onych dawnych / od Wándy sławney Polki począwszy / pokazałbych to co powiedam / W. M. ná oko. Ale / iáko powiedam / czasu niemáß po temu : bo ledwiebym ich kilka wymienił / áżbych za śtroceniem czasu / tu krzywdzie drugim / prześćać musiał. Wszakóż puśćże to ná W. M. samego / ábys sobie te osobne białegłowy / ktore znaß / ná pamięć przywiódł : co kiedy uczyniß / wiem pewnie / że nie tylko te naydziesz / ktore oycóm swym / ábo bráćci / ábo meżóm / w cnotách á w godności są rowne / ále też y te / zá ktorych sprawa / siła dobrego meżczyznom przyßło. A iesli sie tych czasów nie rodza one wielkie Krolowe / ktoreby Pirámidy sławne / miásta głowne / nieznósnym budowały kořtem / á Krolestwa dálekie / narody dziwne / podbiýaly pod moc swą ; iáko była Tomiris Czárowa Tátárska / Artemisia / Zenobia / Semiramis / y Kleopátra : tedy też zá sie áni slychác teraz onch Cezárov / Alexándrow / Scipionów / Lukullów / y inych sławnych Hetmánów.

Kżekł tu Pan Dersniak : Tego W. M. nie powieday : ábowiem iesli kiedy / tedy teraz / nayduia sie

białegłowy



biaległowy takie równie / iaka Semiramis / albo Kleo-  
pátrá była : bo chocia Państw / Krolestw / bogactw / á  
możności tyle / ile ony miały / te niemáia ; iednąk chcą  
do swey woley / iest w nich tak wiele.

Możec to bydz / odpowiedział Pan Kostka / iż sie  
też wždy ktora Kleopátrze podobna trefi : ále Sárdá-  
nápalow teraz lichba iest niezliczona : co dáleko gorzey.

Powiedział Pan Boiánowski : Tego ia W. M.  
nie pozwole / áby rozpuśtnieyby bydz mieli meczyzna /  
niż bialeglowy : á gdzieby też dobrze y tak bylo / iednąk  
nie byloby ( iako W. M. powiedaß ) swiátu gorzey :  
ábowiem z rozpuśtności białychglow / siła sie zlego  
rodzi ; gdzie meżynśka niepowsciagliwość / nigdy  
tak swiátu škodzić nie może. A przeto / iako sie wczorá  
powiedziáło / mądrze to uczynili ludzie / iż dozwolili  
białymglowom nieumiec / niewiedzieć / niedowieść /  
niedoznać / zabażyć / y inney wśelákiey niżemności :  
á to dla tego / áby tey tylko iedney rzeczy / pościwości  
pilnowac / wstyd á stóm w cále zachować mogly : bo  
inaczej / nie bylby niť pewien swoich dzieci ; y on  
wzeł / ktory wśytek swiát ściaga / to iest krew / po-  
winnowáctwo / á miłość wrodzona / ktora ma każdy  
człowiek ku dziećciem własnemu / rozwiązaćby sie mu-  
siał. A tak bialeglowie / rospuśtnie żyć bázno nie przy-  
stoi : á meczyźnie iuż nie ták ; bo ten dziewięć miesięcy  
brzemienia nie nosi.

Odpowiedział ná to Pan Kostka : Bá to czysta /  
meczyznom niechay będzie wśytko czynić woli : á  
wy biale-

wy białegłowy świećcami badźcie. Sprawiedliwe  
 prawo/zaprawde:dzim/że go w Bibliey nie napisano.  
 Ale mily Pánie/powiedz mi to W. M. czemuż tak tego  
 postanowić nie miano/iżby w mężczyźnie tak była bła-  
 rada rzecz wśeteczestwo/iako y w białegłowie? a  
 zwałaszczá iesli mężczyzna(iako W. M. powie daß) spo-  
 sobniey by sa ku cności/niz białegłowy. Abowiem kie-  
 dyby tak bylo/tedyby oni latwieysie od wśytkiego po-  
 wściagneli: a zátym każdy oćiec takby byl perwien po-  
 tomstwa/że iesť iego własne/iako kiedy/zá powśca-  
 gliwością białychglow. Bo iuż białegłowy/choćiazby  
 grzech spłodzić chćiały niemoglyby/gdzieby mężczyzna  
 nie zezwaláli ná ich pustote. Pátrzże W. M. iż w tey  
 mierze zły iesť dowod W. M. Ale ia W. M. powiem/  
 co to w tym iesť: wzielisiny sobie owa swowolnie my  
 mężczyzna/iako zwierzchność nád białemigłowami/tak  
 też y te bezmierna swobode/iż chcemy aby iedneż grze-  
 chy nam byly powśednie/y czasem ku chlubie; a kiedy  
 też grzechy białegłowy popelnia/mamy ie zá tak smier-  
 telne/iakoby doskonále zapláty zá nie ná świećcie nie  
 bylo. A tak niebożatko białagłowá/ábo smierćia há-  
 niebna záplácić to musí/ábo wiezna stromota. A prze-  
 to/gdyż iuż tego zwyczáiu trudno wykorzenić/chćia-  
 bych ia/aby byl srodze karan ten każdy/ kto niepraw-  
 dzimá powiesćia swa/pocziwey białegłowy slawe  
 máże. Na koniec ponieważ każdy Xycerki człowiek  
 winien o prawde reka czynić/ma sie záwždy wziąć zá  
 rzecz taką/a nie dopuścić/aby ena białagłowá niewin-  
 nie pohánbiona zostála./



Kzełt ná to Pan Boiánowski: A ia zaśie/nietylko  
to rozumiem bydz powinność Bláchecka / co W. M.  
powiedaß: ále ießze tego dokládam/iż káždy człowiek  
ten/ kto przestępek białegłowy (ktoregoby sie oná za  
nießczesćiem swym / ábo zbytńia miłościá dopusćilá  
kiedy) pokrywa / godzien iest nietylko pochwały od  
ludzi/ ále y wielkíy odpłaty od Boga. A ztąd W. M.  
możeß znáć/iż ia bárzies trzymam białychglów strone/  
gdzie nie iest co przeciw rozumowi/ niż W. M. Wic  
áni ia tego prze/áby meż czyzná nie mieli sobie coß tro  
ßke wziáć wolności : ále to dla tego iest / że wiedza/iż  
to rozpustne ich życie/ zá zezwoleniem wßech ludzi ná  
iedno/ nie niesie im ták osławy/ iáko białymglowom :  
ktore/ przez krewność plci swey / dáleko sa lákomße ná  
uczynienie dosyć chciwości swey/ niż kiedy meżczyzná:  
iesli sie kiedy strzyma białagłowá od tego / czego sie ie  
y chce / pewnie to z namysłu nie przyidzie/ále ze wstydu :  
bo ich wola/ záwždy do roßtoßy gotowa. A dla tego  
meżczyzná widzac te ich goraca chciwość / polożyli to  
zá naywietßa im háńbe/ żyć rozpustnie : y ta boiáznia  
osławy/ iáko duzym munßtukiem/trzymáć ie gwałtem  
w poczciwym życiu mußa. Jákoż poprawdzie/ bez  
tego/ nie byloby ie przecz ważyć sobie/ gdyż świat nie  
ma z nich innego pożytku/iedno ten/iż dzieci rodza : á  
meżczyzná wždy/zgodza sie ná co innego/ bo rzadza ná  
rody / Hetmánia / obmyßláia pożytki ludzkie/y inne po  
trzebné rzeczy spráwuia : czego wßytkiego białegłowy  
(bo niechce teraz o tym dysputowáć / iáko by temu one

podług powieści W.M. zdoląy) nie czynią. Co się  
też tyje wstrzymawalosci/ ilekroć mężczyznom pożą-  
zać się w niej przyšlo/ zawždy iako w innych cnotach /  
tak y w tym przed białymi głowami miewali przodek.  
Nie bede ja W.M. tak wiele Historiy/ ani baśni wy-  
liczał / iako W. M. mnie : dwu tylko przypominie  
mężczyzn/ obu młodych/ obu wielkich Pánów/ á ktemu  
czasu zwycięstwa/ kiedy głowiek pospolicie y nayspod-  
leyby/ w pyche/ á w swowolenstwo się podnieśli. A  
Alexánder Wielki/ wieś W. M. iako w całej zachował  
pożciwość białych głow Dáryusowych/ nieprzyjaciela  
swego / ieższe porażonego ná ten czas : á co nayswie-  
ższa/ iż náder piękne były. To iedno. A Scypio drugi/  
młodzieniec we dwudziestu latach y we czterech /  
przed ktorego / kiedy po wzieciu przez moc iednego  
miasta w Hiszpanii/ przywiedziona była piękna/ mło-  
da/ y zająca białagłowa/ skoro się dowiedział / iż była  
ślubna w tamteyże ziemi iednemu Pánu : nietylko się  
strzymał od wszelakiey nieuczciwości / ale ja cały y z  
wielkimi dárzy / á upominki/ własnemu mężowi wro-  
cił. Moglbych ieższe y co ku temu wiecey powiedzieć :  
ale gdyżem tylko dwu wspomnieć obiecał / rozumiem że  
mi W.M. dálej mówić nie dopuszcisz.

Rzekł ná to Pan Kostka : Nie iestem ja tak zawis-  
sny/ Pánie Boiánowski/ mężczyznom/ iako W. M. bia-  
łym głowom : tyle ile o tym mówić chceś / wolno W.  
M. niechay będzie.

Powiedział Pan Boiánowski : Powściągliwość



Xenokratowa/ąza była, nie wielka: Phryne białagłowa piękna/ położyła sie podle nie/ używając dziwnych przysmaków/ (iako w tym była dobra mistrzyni/ ) aby sie mogła miłości zapalić: a wždy żadna miara do wieść tego nie mogła/ aby iaki najmnieyby znał Xenokrates pokazał nieuczciwości/ chocia Phryne całą iedną noc na tym strawiła. Nuż Perykles/ ktory y słuchając tego nie mógł/ kiedy Sophokles towarzyszył iego na Drzedzie/ chwalił z wielką nader chęcią/ przed nim/ pięknosć dziewczęci iednej/ ale go wnet zfułat mowiac: Temu/ prawi/ kto iest na Drzedzie/ nie tylko rece od brania podarków/ ale y oczy od wejrzenia bestwiliwego/ trzeba mieć powściągliwe. Innych bylo na swiecie bardzo wiele/ ktorzy z umysłu/ a z dobrej wolej/ chęć w sobie tłumili: nie z musu/ ani przed strasem/ iako białagłowy. Bo co iest tych hamownych białych głów na swiecie/ mało nie wbytkie/ boiażni/ a bo wstyd/ na wodzy trzyma. A wszakoż y za to są godne wielkiej pochwały/ y ktokolwiek fałszywie targa sie na ich pościwość/ opakuiać onych powściągliwe życie/ godzien (iakoś W. M. powiedział) wielkiego karama.

Na ten czas/ Pan Myśkowski tak rzekł: Patrzącie W. M. iako to okrutnym nieprzyjacielem iest P. Boianowski białogłowy; gdyż y to w nich gani/ co iest chwały wielkiej godno. Ale by mnie chciał Pan Kostka pozwolić tego/ żebych kilka słów przeciwko tey rzeczy Pana Boianowskiego odpowiedział/ wezmilby do

brze y mnie/ y sobie : ábowiem odpoczynalby sam nieco tym czássem/ zásie izby ochotniey konác mogl rzecz swa okolo dworney Pániey : á ia mialbych to sobie zá wielka rzecz gdyby mi bylo wolno záta pogoda/ Szlácheckiey powinności dosyc czynić : to iest przy prawdzie stać/ á białychglow slawy bronić.

Równem (rzekl Pan Kostka) bárzo o to W. M. proše : bo sie mnie tak widzi/ izem iuż tyle ilem mogl / rozkazanie J. M. Pána Lubelskiego wypelnil : y to co teraz bylo ná plácu/ odstrzelilo sie od rzeczy moiey.

W tym pozal Pan Myśkowski : Niechce otym mówić/ iáko wielki z białychglow pożyteř/ nád ten/ iz rodza/ swiát ma: ábowiem dosyc sie to iuż pokazálo/ iz nie tylko one potrzebne sa ku nášey ná swiát bytności / ále też y ku dobremu/ á zbożnemu życiu. Lecz to powie dam/ Pánie Boiánowski/ iz iesli białeglowy sa pochopniemyše/ y skonniemyše ku grzechowi / (iáko W. M. mowiš) niż meżczyzná/ á przedsie mimo to wšytko/ wiecey sie wstrzymywdia od zle° (czego W. M. sam pozwolil) niż meżczyzná; tedy też bez watpienia godniemyše sa onych vpominkow/ ktore zá cnota plyna / niż meżczyzná : y tym wiekšy dánek tego miec máia / im iest słábše ich przyrodzenie ku zprzećiwieniu sie cielesnym námiętnościom: iáko ten rycerz wiekša slawę odnosi/ ktory bruče tylko kordá w reku máiac/ ránný/ y námdlony/ przez wojsko sie przebiie / niżli ow / ktory dobrze opátrzywšy ciáło swe / zbroia/ y broniámi / zdrowy/ á swieży// kłká ich ná hárcu z koniá zbodzie.



A to co W. M. powiadaś/ iż w styd/ á strem/ trzyma  
 bialeglowy ná wodzy: to miásto iedney cnoty/ dwie im  
 W. M. dáieś; bo ie czyniś w stydluxy/ y nie występné.  
 Abowiem iesli nimi wiecey strem włada/ niż chciwość/  
 y dla wstydu wstrzymywáia sie od zlego/ (á w styd nie  
 innego nie iest/ iedno/ iáko Stoikowie wykládáia/ bo  
 iazn zley slawy) widze ia/ iż ten strem iest ona przednia  
 cnota/ ktora iest wstytkich cnot strożem / á ktorey sie  
 miedzy meżczyznámi nie wiele závádzá. Moglbych tu  
 silá meżkich niewstydlivosti wyliczyć: ále nie chce o-  
 brázic wężiwych vsu. Dosyć mam ná tym/ czego W.  
 M. pozwałaś: to iest/ iż bialeglowy powściągliwiey  
 żyia/ niż meżczyzná: ále pewna rzecz iest/ że ich inne we-  
 dzidlo nie trzyma/ iedno to/ ktore same sobie włożyly.  
 A iżby to była prawda/ przypatrz sie temu każdy/ iáko  
 tám gdzie nayscisley bialeglowy chováia/ gdzie má-  
 ká dziewczce/ máżżenie nie wierzy/ á surowie áż do bićia  
 z nią sie obchodzi/ naywiecey sie/ y tego/ y owego/ zává-  
 dza. A tám iuż nie ták/ gdzie iest iáka swoboda. Owa  
 milosć Cnoty/ toć to iest naytwardşy munştuł/ bia-  
 lymglowom. Silá tákich iest/ ktore wolályby gárlo  
 dáć/ niż namniey náşzerbić poćciwości: Czego do-  
 świadczyli wielekroć meżczyzná. A tu miedzy námi  
 nalázloby sie ich kílka/ ktorzy máiac mlodosć/ prode/  
 gládkość/ obyczáie/ meştwo/ dzielność/ zacność/ do-  
 státek; y nie opuşczáiac nic ná strone z tych rzeczy/ kto-  
 rych do milosći trzebá/ iáko pilności/ stáránia/ dárow/  
 proşb/ pláczu: á wždy silá czásu/ ku niczemu nie przy-

Bedę/ prozno strawili. A kiedybych tego nie baczył / iż niemająć nic we mnie godnego miłości / wspomniał bych y siebie w tej mierze : bo dla iedney białey głowy / y iey nieodmienney / á náder surowey śtateczności / byłem raz bliżuchno śmierci.

Powiedział tu Pan Boiánowski : Nie dziwuy się W. M. temu : bo to iest białych głow przyrodzenie / nie czynić / kiedy ich kto o co prosi ; á zaśie kto zániedba / á nie prosi / to one wnet same nápomęna / á zaśem y prosi.

Powiedział Pan Myśkowski : Nie znalazem ia nigdy takiego / kogoby białegłowy kiedy prosić miały. Takich wiem wiele / którzy strawiochy głupie czas / á nie mogąc tego dowieść / ná co się byli náśadzili / męcza się z tym ięzykiem / y chlubią się z mięsá ; áno y polewki nie widzieli. Nákoniec / ma to sobie drugi zá wielkie dworstwo / zmyślić co takiego podobnego ku prawdzie / czymby pocziwa białagłowe wezle mniemanie przywiodł. Ale któkolwiek się z tego buci / prawdziwieli / ábo nieprawdziwie / zwlaśczá iesli ieższe z zacney białegłowy / stogie karanie zasłużył. A bywać to wiec podczas / że takowi nie wchodzi zlych rázow : ále coż potym / nie może bydy nigdy tak wielkie karanie / iákiego by zá ten gániebny występek potrzeba : wszákoż ieśdnął ten / czyjá to reśá spráwi / godzien zá to wśelákiego ná świecie pośzeszcienia. Abowiem iesli to nieprawdą / z czego się drugi chlubi : á co może bydy gániebnieyşego / iáko kłamiwa gęba złupić pocziwa białagłowe



lagłowe z dobrej sławy / a wziąć iey to / co sobie ona  
máło mniey niż zbawienie duſzne waży : ieſzce żá iáka  
przyczyna : żá ta / ktoraby iey tym wielſza ieſzce cześć /  
á pochwałe od ludzi / przynieść miała : to ieſt / iż ſie cno-  
tliwe iey ſerce / ná złą drogę náwieſć nie dáło. Jeſli też  
żáſie drugi / nie fałſz / ále prawdę powieda : iáka może  
bydź wymyſlona meſá / ktorey tákowey / żá ſwa niecno-  
te nie godzien ? Bo ieſliż to ták ma bydź / iáko powiedáia  
ludzie / iż y nieprzyiaciela ſwego zdrádzáć nie przyſtoi :  
coż / kiedy kto zdrádzi tego / ktory go nád wſytko ná  
ſwiećcie ymiłował : wierze że tákowne ſerce iádowniſe  
ieſt / niż ktora ná ſwiećcie trućizná : ábowiem ten zápo-  
mniałſy ſwey wiary / lotroſtwem / á niewódzeczno-  
ſćia / dobrotliwa cheć / y miłość pláci oney chudzińki /  
ktora dawſy ſie zwyciężyć fałſznemu láſieniu / izom  
nieprawdziwym / wſtáwiczney proſbie / lámentom / chy-  
troſci / zdrádzie / przyſięgom ; y przypuſciłſy gorá-  
ca miłość do ſercá / zoſtálá nieobácznie więzniem gor-  
ſzego człowieká / niż ktory z tych ieſt / co w piekle mieſz-  
káia. A to coſ W. M. o tey ták nieſtycháney powſćia-  
gliwoſci Alexándra Wielkiego / y Scypioná powie-  
dział : prawdá ieſt / iż w tey mierze ieſt ie przecz chwa-  
lić : á wſhákoż nayde ia nád to coſ ieſzce wielſzego / á  
nie bede wſpominał dzieiow ſtárych / bo te W. M. bá-  
śniámi zowieſz / ále powiem rzecz ſwieżá / o iedney ie-  
ſzce niſkiego ſtanu białeyglowie / ktorámi dobrze znal :  
náłoniec miánowałbych ia / ále ſilá tákich ieſt proſta-  
kow / ktorzy ſkoro to ſłyſá / iż kiedy iáka białáglowá

ráda kogo widziałá/ wnet o niey źle rozumieia. Ták  
 to było: Korzystał w przyiaźni tey białeygłowy / iáko  
 y piekney náder/ y mlodey/ nie sproszy mlodzieniec ie-  
 den/ čás niemáły zá ktora miłościá / y oná nákoniec  
 serce swe/ y myśl wżyskkę k niemu obrociła : czego nie  
 tylko ia byłem świadom/ przed którym sie vboga dzie-  
 wka/ iáko przed naywiernieyszą rodzoną z niczym nie-  
 kryła/ ále y każdy łatwie to znáć mogł / kto ie kiedy ná-  
 biesiedzie pospolu widział. Tákże bedac w tákowey /  
 iáka ná świecie bydz może/ plomienistej miłości / cáte  
 dwie lecie : wstrzymála sie iednak od te° / iż żadnym zná-  
 kiem checi oney wielkiej/ dobremu Pánu nie pokázala/  
 chyba iesli co takiego było/ czego pokryć nie mogła : ále  
 ani rozmowy z nim żadney mieć chciała/ ani od niego  
 przyjmować listow/ ani dárow/ chocia nie był ten dzień  
 ieden kiedyby te° w dom do niey nie nożono. Nákoniec  
 iáko tego prágnelá/ to ia wiem dobrze : bo czasem kiedy  
 ktorey iego rzeczy skrycie dostać mogła / nieumiála sie  
 iey námitować do woli. Owa mlodzieniec niemogł iey  
 daley wyciągnąć/ chyba iesli mu sie czasem z okná wi-  
 dzieć dáła/ ábo iż ná weselu błá z nim/ iáko y z kim dru-  
 gim/ w taniec. A iż máło / ábo nie / miał ieden przed  
 drugim w stanie/ oboie tego prágnelo/ áby tá tákowa  
 miłość szczęśliwy koniec wzięła/ to iest / áby z soba w  
 małżeństwo przyšli : tegoż im też wżyscy w onym mie-  
 ście ludzie życzyli/ okrom iey oycá/ ktory dziewkę swa/  
 komus bogátstwu/ ( zá złym á przekletym zwyczajem/  
 ktory z lákomstwá wrost ) dáć wolal. W czym vboga

dziewka



dziewkã/okrutnemu oycu sprzeciwić sie nie śmiała/ale  
z wstãwicznego á z ciężkiego płaczu/ mogł znãc iey nie-  
chęć do tego. Krotko powiedãiac: došlo to tãmnies-  
zczesne małżeństwo/z ktorego wšyscy ludzie wobec ża-  
łośni byli; y onã zãmilowanã parã o swym blagoślã-  
wienstwie zwatpiła.. Ale miłość/ktorey sie sprzeciwić  
trudno/ tãk sie była dobrze w sercãch ich rozkrzewiła /  
iż ten wielki á gwałtowny stos od nieśczęścia / wy-  
wrocić á wyłorzenie iey żadna miara nie mogł. Trwã-  
ła przed sie trzy lãtã ieŝcze/po ślubie onym/choćia bia-  
łagłowã mãdrze to pokrywãiac/ niechćiãłã dãc znãc  
nic po sobie: y tym wmyslem vgruntowanym/ aby ni-  
gdy przeciwno poŝciwosćci nie wykroczyła/ stãrãłã sie  
wšelãkim sposobem o to/aby odćielã te chćiwosć/ktor-  
ey wypelnić nie było iuŝ żadney nãdziejie. A zãraz /  
widzac/iż tego kogo nãd zdrowie swe miłowãłã/ po-  
ŝciwie mieć nie mogłã: wmyslila dãc wšytkim o zie-  
mie/ á iãko pierwey/ nie przyimowãc ani listow/ ani  
dãrow/ani żadnego poselstwa sluchãc/ ani w te str one  
gdzie on byl pãtrzac. Tãkŝe w tym przedsiẽwziẽciu/ á  
ślãchetnym vporze bedac/ gdy przez wstãwiczne tra-  
pienie/ siłã/ y zdrowie ginać musiãło / nã końcu trze-  
ciego roku/ zã mãŝ bedŝy wmarłã. Wolãłã cna biãłã-  
glowã wzgãrdzić tym wšytkim/ czego tãk bãrzo sãmã  
prãgnelã: wolãłã nã koniec gãrlo dãc / niŝli namniey  
nãruŝyc poŝciwosćci: mãiac do tego siłã drog / iãko  
bez oslawy żadney / tãiemnie nã cheći swey ćieŝyc sie  
mogłã: ieŝcze zã wielkim vsilowaniem onego głowie

ká/ktorego nawiecey ná świecie sobie wáżac/we wšy-  
tkimby mu sie bylá zachowác chciála. Tu iuż nie boiażń/  
nie przestrożá / nie ktora inna przyczyná czynilá ia ták  
powściągliwa : ále to tylko sámó/ iż cnote milowála.

Coż kiedybych ieſzcze W. M. iedne wspomnial /  
ktora pułkoń cále/ ná káždy niemal wieczor z swym  
milym poſpolu ná osobney/á táiemney/rozmiowie by-  
wáiac ( g dzie z iedney ſtrony przyrodzona á wielka  
chciwość/ z drugiey proſbá/ iży tego/ kogo iáko duſze  
ſwa milowála ) wſtrzymála ſie iedná nie ſkoſtowác  
w pieknyim á obſitym ſádu/ náder požadánego owocu:  
á bedac zwiázána mocnym láncuchem/ to ieſt temi re-  
komá/ nád ktore nic miłſzego v niey nie bylo; nie pod-  
dáta ſie przedſie/ ále poſciwość ſwa zachowála w cá-  
le. Co ſie W. M. widzi: nie wielka to powściągliwość  
bylá/ niſz Alexándrowá? Abowiem Alexándér Wielki  
zapaliwſzy ſie / nie miłościá białychglów Dáryuſzo-  
wych/ ále wielka myſla/ á ona ſława/ ktora go pod-  
wodziła ku wycierpieniu wſytkich niewczáſow/ y nie-  
beſpieczeńſtwá/ z czego miał przyſć ku nieſmiertelno-  
ſci: nierzkać czego innego / ále wlaſnego żywota nie  
sobie nie wáżył: o tym tylko myſlił / iáko by we wſytki-  
ch ſwych poſtepkách/ miał nád wſytkie ludzie. Wiec  
ſie my dziwuujemy/iż z ta duma wſtrzymal ſie od tákiey  
rzeczy/ ktorey nie bárzo prágnął: bo niewidzac iáko  
żyw pierwey onych białychglów Dáryuſzowych / nie  
ieſt to rzecz podobna/ żeby ſie ich zá pierwyim weryrze-  
niem rozmiłowác miał: y owſem rychley ſie ſnadź by-



dził nimi/ dla Dáryuśa nieprzyjaciela sweg: á tež iesli  
 by był co takiego w tey mierze począł/ nie byłaby to była  
 miłość/ ále krzywdá: á przeto niemáß sie czemu dziwo-  
 wác/ iż Alexander/ ktory nie mniej wspaniała myśla/  
 niż meżnym woyskiem świat zwyciężył/ wstrzymał sie/  
 iż nie uczynił białymglowom krzywdy. Takież też y  
 wstrzymawość Scypionowá/ godná iest wielkiey  
 chwały; ále iednak kto sie dobrze przypátrzy/ nie ma co  
 czynić z powściągliwością tych dwu białychglow. Bo  
 też y Scypio wstrzymał sie od tey rzeczy/ ktorey nie po-  
 żądał: ktemu bedac w nieprzyjacielskiej ziemi/ nowym  
 Hetmánem/ ná początku sweg szczęścia/ gdzie Rzymia-  
 nom o wszystko było/ á do skończenia wojny/ y zupełne-  
 go zwycięstwa/ wiele ießze niedostawało: nád to/ o-  
 glądał sie/ tak ná mniemanie/ y nádzienie/ ktora w Rzy-  
 mie o nim wielka była/ iáko też y ná to/ iż miał ze wszy-  
 tkich spraw swych liczbę czynić/ onym surowym Se-  
 dziom/ ktorzy naymnieyße przestępki strodze karáli: á  
 wiedział/ iż między nimi miał nieprzyjacioly: wiec gdzie  
 by też był inaczey uczynił/ bedac tá białąglowá zacną/  
 y wielkiemu Pánu posłubioną/ widział iáko w zwier-  
 ciedle/ takowe przeciwko sobie nieprzyjacielskie wzru-  
 szenie/ iż nie tylko zatrudnić sobie tym rzeczy/ ále strá-  
 cić wszystkie swe mogł ludzkie. A przeto/ dla tak wielu/  
 á głównych przyczyn/ chciał w tey lekkiej rzeczy/ zprze-  
 ciwić sie swey chciwości/ á nie pokusić tego igrzyska/  
 ktore mu miało bázro szkodzić: pokázuac swa po-  
 wściągliwość/ hojne serce/ y czyste sumnienie: czym

wonci/ wbytkie one ludzic/ iáko drugim woystkiem/ zwy-  
 ciezył/ y zholdował. Owa/ czegoby snadź byl moca /  
 gwałtem/ nigdy nie spráwił/ tego iedna ona rzecz  
 ( iáko piśa ) dowiodł y dołonal. A tak ten wzynek  
 Scypionow / przystoynieby názwać fortelem chy-  
 trego Hetmána/ niż szera powściągliwością. Je-  
 szcze co ktemu/ nie zgadzają sie w tej rzeczy historyko-  
 wie: bo drudzy powiedają/ á nie ledá ludzic/ iż Scy-  
 pio záżył byl nieco tej bialejgłowy. Ale w tym com  
 ia W. M. powiedział / wątpienia żadnego niemáß.

Powiedział tu Pan Dersniak: Abos to W. M.  
 w Bibliey czytał? Odpowiedział Pan Myśkowski:  
 Samem to widział/ á przetom dobrze tego pewniey-  
 by/ niż W. M. ongo/ co piśe Plato in Cenuio de a-  
 more, o powściągliwości Sokratowej. Xenokrates  
 też/ Pánie Boiánowski/ mogli teraz byđz czyście ná  
 stronie: ábowiem iego przykład/ máło wstrzymawa-  
 łości mezkiey podeprze. Co to zá dżiw/ iż człowiek w-  
 czony/ ksiąg/ á náuki pátrzac/ regula swa/ to iest Phi-  
 lozophia/ ktora nie ná słowich/ ále ná przystoynym ży-  
 ciu záwiślá/ zholdowány/ stáry/ zeszły / wstrzymał sie  
 nie dotknąć wielkiey wśeteczniće? á snadź tym samym  
 moglá mu omierznać. Jeśzebyim byl wiecey trzymał  
 o iego powściągliwości/ by byl iaki znák pokazal chce-  
 nia/ á potym żeby byl zaniechał wbytkiego: ábo/ iżby  
 sie byl wstrzymał od winá/ ktorego stárzy bárziej prá-  
 gna/ niż łozney pustoťy. Ale to ieśze iáko by tu wiet-  
 szey chlubie iego piśa/ że ná ten czas/ gdy była Phry-



ne przy nim / był pijany / gdzie stary człowiek / który jest  
 taki / daleko odpadł od wstrzymawalności. A jeśli to  
 część jest / powściągnąć się od miłości / bezdowemu /  
 a ozieblemu ciału ; coż krwi młodey / a wrzacey / iaka  
 w tych dwu białych głowach była / którym tu wspo-  
 mniał : abowiem iedną z tych trzymając pod stroga  
 zwierzchnością wbytkie swe namietności / nie tylko o-  
 czom broniła požądanej swiátłości / to jest / nie dopu-  
 szczała im patrząc na to / naco im było patrzeć miło ; ale  
 y myśli swe o miłym zatracić chciała / aby serce które  
 przez długi czas tym się żywiło / nie miało inney odelgi /  
 iedno się spadać od żalu. Druga zaś / w okrutney mi-  
 łości będąc / y pokładając tylekroć białą swą bycie / na  
 miley rece / a walcząc samą z sobą / y przeciw temu / ko-  
 go wiecey niż duże swą miłowala : iednak się obroni-  
 ła onemu ogniewi / który wiele mądrych ludzi popa-  
 lił. Gromaćby się miał za swe pióro / kto Xenokrata  
 w tej mierze wspomina iako hamowneg : bo ia śmia-  
 bym się założyć / do tego / żeby to mógł pewnie wie-  
 dzieć że w ten czas / kiedy to Xenocrates spał nie sam /  
 był tak bardo pijany / iż nietylko na ono białe głowy le-  
 kanie / nie ocnałby był / ale by go był snadź y palił świe-  
 cami : tak dobrze wino wspić umie / kto ie spora część  
 pije. A coś W. M. Perikla wspomniał / y w tym tam  
 było coś innego / niż bezera powściągliwość : iako y w  
 onym drugim / ( a dżiwuie się iżś go tu W. M. na  
 przykład nie przywiódł ) który / gdy mu dobra iakas  
 pani / bardo drogo podużke swą zacenila / tak powie-

dział: niechce/práwi/ták wielka summa tego kupić/á-  
 bych żalował. Odpusć mi W.M. Pánie Boiánowski:  
 prawdá musi mieć swe mieysce: teć to sa żawołáne  
 powściągliwości/o ktorych meżczyzna ku swey chlu-  
 bie piżga / woláiąc ná wielka rozpustę białychgłow: á  
 tego nie baga/iż co w nich sámych z tysiącá rázow ráz  
 sie trafi/ieße wie to Bog iáko; to w białychgłowach  
 wstáwicznie sie náydnie: ábowiem kto w to dobrze  
 weyrzeć chce/niemáß ták mocnego ná świećcie zamku/  
 ktory / gdzieby go iedna czastka mála tych fortelow /  
 iákich tysiącni ku przelamaniu wstydú pocziwey bia-  
 leyglowy meżczyzná vżywáia/dobrywano / podać sie  
 zaráz nie musiał. Przypátrz sie temu W.M. iesli ták  
 státecznie bronia meżczyzná zamków / miast/cnoćie ich  
 zwierzonych; iáko wiele białychgłow swey pocziwo-  
 ści: Ale kto zdrádzil: meżczyzná: kto zábil z pieniedzy:  
 meżczyzná: kto spóci Státut/wykreca práwo: meż-  
 czyzná: kto klamliwie świádezy: meżczyzná: kto krzy-  
 wo przysiega: meżczyzná: kto fałguie zapisy: meż-  
 czyzná. Náđ to / czy málo tych iest / ktorzy bolec sie  
 śmierci/ czynia to co nie przystoi: Pélno tego miedzy  
 námi: gdzie białagłowá czestokroć / ktora mlodosć / y  
 krewość vniesćby miała / zástáwi sie / y obroni tym  
 wssytkim rzeczom/ ktore/iáko możni nieprzyiaciele/v-  
 stáwicznie przeciwo cnoćie waleza. Nákoniec/silá  
 tákich bylo/iákom to y pierwszy powiedział/ ktore wo-  
 lály vmrzeć/ niż pocziwości nárużyć.

Kzełł tu Pan Boiánowski: Widzi mi sie/Pánie

Myślow



Myśkowski / iż takich mi białychgłow teraz W.  
M. nie wkładaj.

Odpowiedział Pan Myśkowski : y teraz o takie  
nie trudno. Powiem W.M. co sie niedawnych bärzo  
czasow we Włoszech stało / a słyszałem to od tego / kto  
ry był przy tym. Gdy Kapua miasto Francyzowie  
wzięli / y wyplondrowali : między innym plossiem / do  
stała sie zacna y piękna Szlachcianka iednemu Kot  
mistrzowi. Ta tedy będąc w nieprzyjacielskich ręk /  
rozumieiac iż poczciwość iey wcale zachowana bydz  
nie mogła / kiedy przyszła do rzeki / która przez Kapua  
bieży / zmyśliła sobie potrzebe trzewika poprawić ;  
w tym gdy iey posłgował ten kto ia wiodł / záraz w  
stoczyła w rzekę. Druga zaś wieyska dziewczka w  
Ksiestwie Mantuańskim / zbierając pospolu z siostra  
swą po polu zioła / gdy sie iey zbytne pić zachciało / we  
szła do domku chłopskie / aby sie wody napiła : gospo  
darz który był mlody / widząc dziewczę / y cudna / y same /  
począł pierwey pięknemi słowy prosić / a poty sukien y  
grozba / aby mu posłuszną była : ona choć była iuż w re  
ku / iednak żadna miara zezwolić na iego lotrostwo nie  
chciała ; ale iż miał zły głowiek z to siły / moca / a biciem  
wbytkie domiódł : także roztarchana y z płaczem wiel  
kim / wróciła sie vboga dziewczka do siostry na pole / nie  
chcąc tego żadny obycaiem pomiedzić / na pilna pro  
sbe y vsilowanie siostrzyne / co sie iey w ony domu sta  
ło. Zatem wnet poczela sie do domu spieszyć : a kiedy w  
drodze było / czyniac te postępy / iakoby on żal / a sro

też / już ją ominąć miał / poruczyła nieco siostrze około  
 rzeczy swoich : potym przyśedłszy do rzeki Oglio / kto-  
 ra pod samą wieś bieży / odśedłszy troche od siostry /  
 gdyż ta nic się takowego nie nadziewała / w rzekę wsko-  
 czyła. Siostrą obaczywszy ono / żalem wielkim zięta /  
 bieżała iako nadąleć mogła na dot po brzegu / woła-  
 iąc / a miecąc iey powroz / ktory dla związania żioł  
 z sobą była wzięta / aby się iela zań. Widziała to ona  
 niebogą / wynarżając się / y nie raz przyśedł iey był po-  
 wroz w ręce / ale się zań / statecznego przedsięwzięcia  
 dziewką / iść niechciała / y owszem odgarniała gi od sie-  
 bie co naydąleć : takżę wśelaka pomoca / y ratunkiem  
 gárdzac / dać gárlo przedziuchno musiała. Obaczże  
 W. M. iesli te rużyć miała / ábo zacność domu / ábo  
 boiaźń iakiey okrutniejszy śmierci / ábo osławá / ábo  
 co takiego. Zgoła nic : bo wrodziwszy się w kmiącym  
 domu / latwie się to pokryć / a zataić mogło. Ale co :  
 tak iey było dziewictwo mile / iż bez niego na świecie  
 żyć niechciała. To się we Włoszech w iedney ziemi /  
 a niedawno stało ; pátrzymyż co tego może być po  
 wśytkim świecie : a wżdy o tym / nie tylko Kroniká nie  
 mówi / ale y tu nie káždyby był wiedział / bymnie to  
 było teraz na pámieć nie przyšlo. Snadż Książę  
 Mantuański / na tym mieyscu / gdzie w rzekę wskoczy-  
 ła / grob kořtowny uczynić / y kámién postawić / tey  
 tak słachetney duży kazał / ktora tym iest wiszney słas-  
 wy po śmierci godná / im tu w podleyšym cieie było  
 iey mieszkánie.



Gdy tu trochę Pan Myśkowski odpoczywał / powiedział Pan Kryski: Na ten czas / gdym ja był w Rzymie / przytrafiło się też coś podobnego temu / á to tak było. Służył ieden piękney y zacney Rzymiáncé / czas długi / pożązuiać wielka / á gwałtowna przeciw niey miłość : ále oná tey iego przychylności nie przyimuiac / y pátrzyć nań niechciała / tak iż on Baleniec / niewiedząc co dálej czynić przenáiał iey służbista / ktora nádziewáiac się tym ieſzcze wietſzego podárza / gdzie by była co spráwiła / nánowiła Pánia / żeby pewnego dnia / nie w ſwieto / ſłá do ſwietego Sebestyaná ná odpust. Ná co gdy Páni przyzwoliła / á on / y o wſytkim wiedział / y co czynić miał był / náuczón : przywiodła zła ſługá Pánia ſwa do iedney pieczáry ciemney ( iáko ich ieſt w ſwietego Sebestyaná doſyć / y każdy iáko by z powinności tam wchodzi ) gdzie dobry Pan / przed tym tam wſedſzy / zátáil się był. A tam bedąc z nią poſpolu / iáko ten ktory milował / począł vżywać wſytkich proſb / wſytkich nánow / wſytkich chytroſci / áby ia przeciwko ſobie uczynił ſłóna. To gdy mu nie ſłó / iáł grozić / potym y bić : náko niec vſádziwſzy ſię ná to / áby myſli ſwey uczynił doſyć / by też y gwałtem / czego mu oná zła ſługá z chęcią dopomagála ; ile mocy miał / tyle iey nád niebożactwem vżył : ále przed ſię żadną miarą przewieſć nic nie mogł. Já tym y z gniewu / widząc bydź próżne ſwe ſtáranie / y z boiáźni / by iáko przyiáciele oney dowiedziawſzy ſię / tego mu nie oddáli / z pomocą oney miał

py/cna białagłowe wdawil/ y táńże iá zostáwíl; á sam  
táť sie zchowál/ áby sie o nim dowiedzieć nie możono.  
Oná służbista zaślepiona grzechem/nieumiála/áni mo-  
glá wćiec. W krótkim czasie po niektórych rzeczách po-  
znano iá winna/ y poimano: przyznála sie wnet do  
wŝytkiego/ y wzięła swą zaplátę. A ciáło swietey  
oney białeyglowy z iáskinie wyieto/ y z wielką wŝci-  
wością do Rzymu/ku pochowaniú/prowadzono. A  
co ludźi wŝelákiego stanu/ plci/ lat/ y záwolániá ná  
pogrzebie było: to nie był ten ieden/ktoryby z suches-  
mi oczymá/ odŝedł do domu: á wobec záś miedzy  
wŝemi ludźimi/któ nie plákal/ ten wmiál te táť wielką  
cnote chwalić y wystawiać.

Tu gdy zámiłł Pan Kryski/rzekł P. Boianowski:  
Rzadkie to są tresunki ná świecie.

Odpowiedział Pan Myŝkowski: Prawdą iŝ  
rzadkie; ále tych białychglów siłá/ktorych áni chce  
przyrodzona/áni miłość zwyciężyć może. A iesli sie  
kiedy ktora da wwieść/ przystoi ábysmy iey bárzo zá-  
łowáli: ábowiem tyle iest meŝczyńskiey chytróści/ty-  
le fortelow/ tyle sił/ tyle sieci/ tyle dolow/ iŝ to iest  
náder wielki dziw/ kiedy w boga duŝá w nie nie w pád-  
nie. A za to nie są gwałtowne rzeczy: niemáŝ tego  
iednego dnia/ tey iedney godziny/ kiedyby meŝczyzna/  
zámiłowawŝy/ nie był pilen/ iáťo ieden pies/ drzwi  
tych/które polubił: dostánieli mu sie mowić/ wmie w  
prásć táť smetna postáwe/wmie táť wzdychać/ wmie  
táť pláć/iŝ onym zwycięŝylby nayoŝrutnieyŝe serce.



Już kiedy do darów / do wspomintow przyjdzie / które  
 mi siła miast y zamków / na świecie dobyto : tam już  
 niemając żadney miary ; by iedno brąć chciała / tak iako  
 wiec o to bywa wstawnie prośona / wbytki pienia-  
 dze miłosne serce radoży na to wydało : iakoż przedzie  
 nąyduia sie takie do tego drogi / takie fortele / iż aby nie  
 wziął / obronić sie żadna miara nie może. Inne rzeczy /  
 iako stroie / gonitwy / mąskary / wozy / które wbytki  
 kosztu potrzebuia / są iako smolne drwa / ku rozżarzeniu  
 ognia ; abowiem rozumie tak wbostwo / że sie to dla  
 niey wbytko dzieie : a nie może sie nigdy ocucić wnoy /  
 aby nie słybała wymysloney muzyki / lamentliwych pio-  
 snek / z rozkazania onego / który wzdychając tak gwał-  
 towna boleść serdeczna pokazuje. Co wietszego / tak  
 wa białagłowá / na która już to niebezpieczeństwo Bog do-  
 puści / nie ma nikogo wiernego : iesli co do slugi swey  
 przerzecie / tá wnet przedarowana / czyniwszy na-  
 przód obmowę / poda listek / poda wspominek od mile-  
 go / y doloży litownemi slowy / iako nieborak náder  
 bázro miluie / iako małetności / zdrowia / duży / nie sobie  
 nie waży : iako żadney nieuczciwey rzeczy nie pragnie /  
 tylko tego iżby kiedy osobno mógł sie namowić. A tam  
 na wbytko naydzie sie latwie oblig / slowy sie rzecz wy-  
 máluie / iako przez trudności wśelákiey przysć sie do  
 tego może. Przywiedzie sie na przykład / y tá / y owá  
 sąsiada / iako daleko gorzezy czyni / a wždy iest próżna  
 zley sławy : owa każda rzecz tak sie wlaćwi / iż oney w  
 bogiey białegłowie naytrudniey rzecz przyzwalam.

A jeśli sie chudzińka pul rośa/roś/krzepczy/opiera/tedy  
 podżeganie wstawnicze/chytrność/á zdrada mężczyńka/  
 tak wiele może/iż on wielki pień/ktory zawadzał na dro-  
 dze/to jest miłość poczciwości/ nie zwalić/ ále spadać  
 sie musi. Co drugiego ieſzcze: náydusia sie tácy totrowie  
 drudzy/iż czego dobrocia doysć nie moga/złością do-  
 wieść chcą. Wnet sie groźa chcieć o nich mówić / chcieć  
 sławić/ nákoniec małżonki do mężow we złe mniemá/  
 nie przywieść. Słychalem też y o takich oycách/ktorzy  
 dziewczki własne; y o mężach/ktorzy żony swe / nád ich  
 wola / dla dárow / dla z bogácenia sie / dawáli w po-  
 háńbienie. Náostatek przez czary/ przez czarńosie-  
 stwo/kuſa sie niektorzy zniewolić poczciwe sercá/ á  
 odiać one swobode / ktora ma każdy człowiek od Bo-  
 gá/ nie iść gdy niechce w ogień. Niewiem iáko kto /  
 ále ia miluiac / nierównobym wolat / widzieć to ná-  
 oko/ iż tá ktorey sluze z sercá mie miluie / y wymysl mi  
 swoy / bez inney pociechy dála; niż ábych miał boynie  
 mieć wſzytko to/ cobych iedno chciał/ á nád iey wola:  
 boby mi sie tak zdáło/ zem jest Pánem martwego ciá-  
 lá. Ale kto może wſytki ſtuki/ wſytki hańi / ktoremi  
 chlopi ná białegłowy ida/ wyliczyć: tak tego jest wie-  
 le/ y wstawnicznie zá przemyſlem ludzkim przybywa / iż  
 áni pámiéć iednego znieſie/ áni iezyk tey pracy zdola.  
 A mimo to/ co kto z swey głowy chytrze wynaydzie/ sa-  
 ktemu ieſzcze y księgi/ktore wſza / iáko białagłowe w  
 tey mierze podeysć/ y zbłaźnić. Tak dawno mężczy-  
 zna ná poczciwość v bogich białychłow wáża: á mo-



wie na pościwość ; bo ia tak dzierże / żeby drugi / nigdy  
 tak wielkiej prace y niespania nie podeymował / tak  
 wiele też nie wylewał / tak okrutnego sie niebespieczeń-  
 stwa nie považał / dla samego tylko ciała / ale to wiec  
 dla tego czyni / aby zamku tego gdzie pościwość mie-  
 ska / dobył / te tak twarde Dyamenty skruszył / a zagrzal  
 ow zimny lod / którym cnotliwe białogłowy obłożone  
 sercá máia. Toć sobie pospolicie ludzie za koniec w  
 miłości klada. Qbaczże to W. M. Panie Boianow-  
 ski / iako te owieczki głupie / wabione tak dobra pasa /  
 od chytrych wilkow bezpiecne bydz moga. A przeto  
 co za wielka rzecz iest / iż białagłowá / widzac czlowie-  
 ka zacnego / wrodziwego / gládkiego / obyczajnego / a  
 on kilka lat sluzý / a on nie myśli ni o czym innym / iedno  
 żeby sie we wszytkim podobal / pilnuie / zabiega / w lata /  
 z náfzerbieniem zdrowia / y z niebespieczeństwem ży-  
 wota : widzac niepomierne miłość one / że też náko-  
 niec serce swe k niemu przychyli : Wszak kropa wody  
 kápaiac wstáwicznie / nierzkać te tak gwałtowne mło-  
 ty / naytwardszy kámién zdiuráwi : a my sie dziwuie-  
 my / kiedy białagłowá zniwolona temi rzeczami / wli-  
 tuie sie / y uczyni to / czego (iesli tak iest iako W. M. Pá-  
 nie Boianowski powiedaß) z krewkości żeńskiej bár-  
 ziej niż meżczyzna prágnie. Jście to zbrodnia nie iest  
 tak wielka / aby ona niebożatko / chytróscia chłopia  
 zwiedziona / nie byla godna / iesli nie inney láski / tedy / acz  
 nie / tego miłosierdzia / ktore wielećróć gównicy / zło-  
 dzieie / złoczyńcy / zboyce / zdrayce / otrzymywaia. Ale

W. M. tak to za náder gániebny występ / y stogi grzech kládzieś / że też dla iedney ábo dwu białychgłow / którym sie kiedy weń wásć trąfi / chceś wšytki wobec zháńbić / y za niepowściągliwe wdąć. A tego W. M. nie baczysz / że ich silá iest kámiennego serca / ktore za stásiecznością spodziwną / gwałtowniey sie miłości przećiwia / niż ktora w morzu skalá náwałnym welnom.

Gdy tu przestał Pan Myśkowski / chciał Pan Boiánowski ná to odpowiedzieć : ále sie Pan Wąpowski przed nim wyrwał / mówiac tak ze śmiechem : Prze Páná Bogá / day im W. M. za wygrane / bo widze iż máło spráwiś swą odpowiedzia : á to ktemu / iż W. M. wšytki białeglowy ( gdy sie tego dowiedza ) ná sie zwaśniś : á niewiem by y nie mężczyzn wielka cześć ktemu.

Odpowiedział Pan Boiánowski : X owšem miáłyby mi białeglowy za to dziekować : bo kiedybym ia był sporu nie trzymał / nie powiedziałoby sie było tak wiele rzeczy im ku chwale.

Zás powiedział Pan Myśkowski : Jáwne to sa rzeczy káżdemu / ktoremi sie cne białeglowy wslawily : y ieśże tego dobrze wiecey iest / niż Pan Kostká wyliczył. A kto tego niebacz / iż bez białychgłow ná świecie nie vżywie człowiek nic dobrego ? A snadź zwierzęta leśne lepšy żywot wioda / niż ten / kto bez białychgłow żywie. Abowiem kto lepiey frásunki z głowy wybić mężczyźnie / kto vlżyć ciężkość / wzbudzić dobrą myśl / vspokoić serce / ośłodzić gorzkość tego świata

może /



może/ nād sāmice : Uład to / áza one wielekroć przy-  
czyna nie sa, iż sie rozum głowieczy ostrzy/ y śmiałości  
w bitwie dostáie : Pewna rzecz iest/ iż w ktore serce  
raz iskierka miłości wpádnie / iuż tam sprośna myśl/  
bóiażń / nięzemność / niemoże popasáć. Abo  
wiem kto miluie/ stára sie vprzeymie/ áby go było przecz  
milować/ y strzeże tego pilnie/ żeby zá czym nietrefnym  
nie przybedł we złe mniemánie tám/ gđzie o dobre nay-  
wiecey stoi: zá nic v niego niebespieczeństwo wśelákie/  
chromotá/ śmierć : owa niemáß ták strogiey rzeczy/  
ktoreyby sie nie rad ná każdá godzinę powáżył/ áby to  
iedno dáł znáć/ iż godzien iest oney/ o ktora sie stára/  
miłości. A przeto gđzieby ktory Krol mogł sobie  
woy sko/ z tákich ludzi sposobić/ ktorzy miluiac/ przy by-  
tności białychgłow swych bićby sie mieli : chyby nie-  
máß/ áby nie miał wśyskiego swiátá nim zwalczyć ;  
wymuiac żeby z tákimiż też/ bić sie temu woysku przy-  
šlo. A to/ iż Troiá dziesięć lat sie opierała wśytkiey  
Grecyey / niśkad inąd niepochodziło / iedno ztąd/ iż  
tám było nieco mlodych páchołków / miłością zietych.  
Wiec kiedykolwiek wycieczká bydż miała/ záwždy bia-  
ległowy bywały przy vbieraniu ich we zbroie/ y czasem  
sáme vbierały/ á ná pożegnaniu vslyśał drugi tákie sto-  
wko/ ktorými zápaliby sie/ wśiadł ná kon swoy zwiet-  
rym sercem/ niż w śmiertelnym cieie bydż kiedy mogło.  
A w bitwie/ dopiero nie żáłował głowy nástawić/ wie-  
dzac to pewnie iż pátrzála nań Pánná/ ábo páni z mu-  
ru/ ktora przewážne meśtwo / chwalebny skutek/ po-

chwalić

chwalić miała. Gdzie to sobie każdy wiecey wazył / niż  
ktora naywiększa ná świecie pozcimych spraw nagro-  
de. Słybałem też to / będąc we Włoszech / iż białegło-  
wy w Hispániey / silá do tego pomogły / że Królestwo  
Gránátskie wyiete iest z Murzynskich reku: ábo-  
wiem kiedykolwiek przećwko nieprzyiacielowi His-  
pánskie woysko ciągnelo / iezdżala Królowa Izabellá  
ze wszytkim Fraucymerem / áż blisko mieyscá potkánia.  
To przez ten czas / ktokolwiek z rycerstwá milował /  
był pilen pánn / báwil sie rozinowa w drodze tak dlu-  
go / áż do wyrzenia ná oko nieprzyiaciela przyšlo: á  
tám pożegnawszy każdy swego Pána / przed nim tuż /  
potkał sie z ona niepodobna smiałościá / ktorey mu  
miłość dodawała / z ona z podziwná chęciá / áby sie po-  
pisał nie ládaiákim slugá / iż wiec wielkie vffy Murzyn-  
skie rwać sie / y tłumy ludzi zostác ná plácu / musiały.  
Tak wiele dobrego zá przyczyná białychgłow rosto. A  
przeto niewiem / Pánie Boiánowski / co to był zá ro-  
zum / ktory W. M. ktemu przywiódł / żeś o nich złe  
mówił: gdyż one wśelákiego pożytku ná świecie sa po-  
czatkem. A iż te mile á krotochwilne zabawy zgináchy  
musiały / by nie białegłowy. Abowiem ktoby sie muzyki /  
ktoby tańcu uczył / by nie dla vpodobánia białymgło-  
wom: ktoby wierß / ábo rym pisał / by nie dla tego / iż  
by áffekt swoy / ktory zá lástká / ábo nielástká białegło-  
wy proście / nim wyrażil: Silá Poet Greckich / y Lá-  
cińskich / nie mielibysmy byli / by byli Poetowie wysoce  
sobie białychgłow nie wazyli. A teraz ile sie tego ná

každy



Każdy dzień z mądrych głów rodzi/ tyleśmy za to cno-  
cie/ piękności/ obyczajom / białych głów powinni : bo  
na tym Poetą pospolicie/ iako na gruncie wierzę swoy  
sądzi. A co wietżego/ Sálomon/ z ktorego mądrością  
nieczyia na świecie mądrość nie porowna / chce pod  
zastona piśać głębokie rzeczy o Bogu / uczynił w księ-  
gách swych rozmowe pary ludzi w wielkiej miłości  
z soba. Albowiem iż nie widział tu między nami na  
świecie nic podobniejszyego do rzeczy niebieskich nád  
miłość : rozumiał temu/ iż za rozczytaniem iey/ mieli-  
śmy nieiało dochodzić/ y smákwac onych rzeczy nie-  
widomych/ ktore iemu przez rozum/ a láskę Bożą/ wi-  
dome/ y iásne były. A tak máło tego było W. M. po-  
trzeba/ Pánie Boiánowski/ mówić o tym tak spornie/  
a mieścić Pánu Kostce/ iż wiele rzeczy pięknych/ ku do-  
skonáłości Dworney Pániey/ nie powiedział.

Odpowiedział Pan Boiánowski : Ja mniemam iż  
Pan Kostka nic iuż wiecey nád to powiedzieć nie-  
mogł. Ale iesli sie W. M. zda/ że ieszcze tá Páni / zu-  
pełná swych przypraw nie ma; nie on w tym winien /  
ale Pan Bog; iż wiecey cnot ná świat nie dał : bo te  
wszystkie ktore sa na świecie/ Pan Kostka ie Dworney  
Pániey náznázyl.

Rzekł tu ktemu J. M. Pán Lubelski : Owa co  
ieszcze Pan Kostka naydzie.

Ná to Pan Kostka temi słowy powiedział. Mnie  
sie widzi/ Miłościwy Pánie / żem dosyć powiedział /  
a ku memu wpodobaniu niechcialbych aby co wiecey

nád to/ Páni tá/ przymiotow miała. Ale jeśli sie ono Jch Miłościom nie podoba/łatwie to/niechay ia mnie przyrzuca: obiecuie / o to sie nie rozgniewać.

Ná te słowa gdy nikt nic nie mowil. Rzekł ták Pan Dersniak: Odložymy te niecheć ná strone / kto ra mnimaż W. M. Pánie Kořká/ ábym ia miał przećiwko białymglowom: spytam W. M. gdyż Dwor na Pám krotochwilna rozmowa ma vmieć zabáwić / kiedy do miłości przydzie (bo o tym nayczesćiey y nárádniey mužczyzná z białaglowa mowi / zwołażá ieřliby sie kto w swey rzeczy z bliská przymawial) iáko sie w tey mierze zachowác ma.

Temu ktoby sie wřetecznie (Odpowiedział Pan Kořká) do czego przypytymal / nieřa białeyglowie / iedno sie otręzińác co nayprzedzey / á dáć znác / iř pocęćiwe iey vřy sluchác tego nie przywyřly. Ale gđzieby kto z nia dwornie/ báćnie / á wiecey dla krotochwile / niř dla złego pomysłu/o tym mowil / táń niepotrzebá surowey twarzy/ále rádniey ma ábo nierozumieć/ábo one słowa ná ina rzecz odwracác / á zatym znikác nieřznáćnie oney o miłości rozmowy.

Tu Pan Wapowski powiedzial: Jeśli W. M. tey swoiey Dworney Pániey bronieř tákiey rozmowy/ pógotowiu y tego niecheř áby milowála / czego ia nie chwale: bo zá tym/ kiedy ona nikogo vęćiwa chceia swa nie zwęćieřy / nie będzie teř nikogo miała / ktoby iey z sercá życzyl y sluzyl / á ták siła rzeczy ktoremi by sie ozdobić mogła / odeidzie iey tym ná strone.

Odpow.



Odpowiedział Pan Kości: Czym innym niż mi-  
 łością Dworna Páni zalecić się może / iako obyczajami  
 dobremi / ludzkością / skromnością / pokorą / wsty-  
 dem : á iaiłość / iako ja każdy z prostą rozumie / ża-  
 dna miara tey nie przystoi / Ktora ma meżá : ábowiem  
 by w naylepszy obyczaj tá miłość była / iednąż za soba  
 osławę ciągnie : gdzie małżonką stateczną / nietylko się  
 ma starać aby poćciwie żyła / ále też aby niht o niey  
 zle rozumieć nie mogł. Pánnie / Wdowie / dozwa-  
 lam miłości / y to ták / izby nádzieią małżeństwa była.

Ná to Pan Dersniak ták rzekł : Wiere bych ja  
 tego ták bázno Dworney Pániey za zle niemial / kiedy  
 by się oná / widząc niemiłość meżowę bez żadney przy-  
 czyny przeciwko sobie / widząc niepowściągliwość  
 iego / y wzgárde małżeńského lożá / tego inego ro-  
 zniłowała.

Powiedział Pan Kości : Ani to / áni żadna nay-  
 wietża krzywdá / nie ma iey od poćciwości odwodzić.  
 Abowiem iesli się to trafia między inemi białemigło-  
 wami / że poniewoli drugie za chore / za włomne mał-  
 żonki będą / cnote swa wcale zachowuia : dáleko to  
 wiecey Dworney Pániey / Ktora wšytkimi cnotami  
 przodkować ma przystoi / izby małżonką swęg obledy  
 pokrywając / temi się nie hydziła / áni gorzyła : á po-  
 mintála ná to / iz cokolwiek ná nie w tey mierze z nie-  
 szczęśća przydzie / skromnie to ćirpiąc wšyto się iey w  
 dobre obroci. A Ktoby był wiedział / by Penelope ták  
 contiwa była / by był ták wiele lat po morzu Olysses

maż iey nie bładził : Cnota w nießczesću znaczna. A przeto po czciwa białogłowa wiecey tym nábedzie niż stráci/ kiedy przegladáiac wystepki meżowe/ w grun-  
towney sie wstáwicznosci/ á cnoćie zachowa.

Żátym powiedział Pan Lubelski : Już tá Páni Dworna/ iest tak dobrze ozdobia / iż iey iedwabiu/ perel/ kámieni drogich/ kes ieden nie trzeba. A tak nie zleby sie do náßego Dworzánina wroćić / bo mi sie zda/ że mu ießeze y tego/ y owego nie dostáie : á miedzy innemi rzeczami/ nie wspomnial tego ani Pan Kryski / ani Pan Myskowski / iáko sie on w miłości zachować ma / áby sobie tey Pánni/ ábo Wdowy/ ktorey służyć bedzie/ lástke pozyskał : bo pogardzác miłością Dworzáninowi ( iáko to káždy z W. M. zna) żadna miára nie przystoy.

Ná te słowa ozwał sie Pan Myskowski/ mowiac : Latwia to bárzo/ ábowiem kto chce áby go milowano/ trzeba żeby sam milował/ y byl godzien obyczáymi/ y postepki swemi miłości : to nád te dwie rzeczy/ wiecey nie trzeba.

Ku temu Pan Dersniak powiedział : Ja niewiem iákom miłości godzien : lecz to pewnie wiem/ iż z duße w iedney sie wdowie Kocham/ á wždy żadney lástki po niey nie baze. Nákoniec co owo powiedáia drudzy/ iż dáry ktore kto miley swey dáie/ nie tak luba miłość czynia/ bo/ práwi/ człowiek może tak rozumiec/ że g dla nich sámych fałszywa miłością miluia : iużbych ia y kóßtownych vpominkow nie żálował / bym iedno to sobie

ziednáć



ziednać mogł/ żeby mie iaka taka miłością miłowano.

Powiedział Pan Myśkowski: Dobrze te rzecz rozumie/ kto tak powie/ że dary odeymuia gracya miłości: y przeto owo wielkich pan miłość/ wielce sobie waży/ iż ta nie pochodzi z inąd/ iedno z vprzeymego serca: bo wiekiey pániey/ á coby potym było/ okázować miłość nie swoiey rowni/ kiedyby go z duże miłości nie miała? A przeto ia ieden/ nie chwalibym tego W. M. kiedybys sobie dary miłość kupować miał. A to com powiedział/ iż miłość miłością wymilować trzebá/ to nikogo nie omyli: Jedno Pánie Dersniaku maś W. M. te sławę/ iakobys ná wielu mieyscách záraz o miłość sie stárác miał. A przeto iako wielka rzecz/ im sie ná wiecey częsci dzieli/ tym mnieysza iest káżdza iey odnoga: tak teź miłość W. M. iesli sie roztroiła/ żadna miara ná iedný mieyscu wielka bydz nie może: wyimuiac żeby tá sławá o W. M. fałszywie była puşczona. Co iesli tak iest/ tedy przedsie nie te ia przyzyne rozumiem/ ábys W. M. miłości nie był godzien/ ále te/ iż podobno W. M. po swey wdowie chceş czego oná vczynić nie może. A ono miłość pod tym právem zásiádlá/ áby iednoź chcenie/ iednáź wola była tego kto miluie/ z tym kogo miluie. Iscie/ od powiedział Pan Dersniak/ żeć mi sie wielka krzywda od tych dzieie/ ktorzy mie ta nieustáwicznosciá sławia. A w tym W. M. vperwniam/ że tegoż chce/ czego y moiá wdowá: po czym znác/ iż ia bárzo w lásce iey kórzystam; ále mie serce boli/ że oná tego niechce/ czego ia

prágne : skąd sie znáczy / iż mnie oná nie miłuię podług tegoż statutu / ktorýs W. M. állegował.

Powiedział Pan Myślowski : Ten kto poczyna miłość / ma y to poznać / przestawać ná woli tego / kogo miłuię. Abowiem iesliż białagłowe pánem zowie my : przystoi áby káždy z nas myśli swe wbytkie / y chciwosci / poddał pod moc iey / iżby iedná iey duśá / swemu / y nászemu / iáko iuż zniemolenemu ciálu / rozkázowála ; bo ták ma bydz w miłości prawdziwey.

Ná to Pan Dersniak powiedział : Tobych ia miał sobie zá naywieksze ná świecie szczęście / kiedyby iedná duśá / ieden v. mysl / mnie y one spráwował.

Kzełt zaś Pan Myślowski ; Zawszy tego W. M. dowiesć moześ.

Zatym powiedział ták Pan Wapowski : Jest ták poprawdzie / iż kto práwie miłuię / wbytkę swą mysl / wbystke siłę / y stáráníe ná to obraca / áby sie iey tym w ktorey sie kocha podobal. Ale iż náidzie czasem / ábo ták surowa / ábo ták chytra białagłowe / ktora tey chęci / tey miłości / tych służb wstawiecznych / żadná miára znáć nie bedzie chciała : Przeto náucz W. M. Pánie Myślowski / Dworzániná / iáko by on miłość swą znáć nie / á widomie pokázác / y dobrze ia wdác mogł.

Powiedział ná to Pan Dersniak : Bá to nie trudná : bo iesli sie Pan Dworzánin bedzie smolal iásnie o miłości swey powiedzieć / niechay dostátecznie wypije.

Odpowiedział Pan Myślowski : A owšem be-

dzieli



Dzieli baczny/ nie sie w tey mierze nie skwapi/ ażby był  
pewien/ że iey tym nie obrązi.

Zas Pan Boiánowski rzekł: Day W. M. pokoy/  
Panie Myśkowski: każda białagłowa rada to widzi/  
kiedy ia prośa/ choć też y uczynić nie ma woley.

Nie dobrze to W. M. wieś/ Panie Boiánowski:  
Powiedział Pan Myśkowski: Ja Dworzáninow;  
nie radze/ aby do tego kiedy przychodził/ ażby pewnie  
wiedział/ iż mu odmówić nie máia.

Rzekł zaśie Pan Boiánowski : A co wždy náko-  
niec ma czynić?

Pan Myśkowski odpowiedział: Jeśli będzie chciał  
co mówić około miłości/ábo pisać / tedy niechay to tak  
skromnie / tak bacznie/ tak ostrożnie czyni/ iżby tylko  
kusił/ á mácal iey woley / á chęci słowy/ oboietnymi/  
zostawiać w rzeczy swey taką drogę/ ktoraby wynisć  
Białagłową/ á wrzćomo ná inne niż ná miłość rozu-  
mieć one słowa mogła. A mówię/ żeby słowy oboie-  
tnymi dochodził iey woley: to dla tego/ iż gdzieby to  
niemodziecznie przyielá/ mogł ono wyrócić/ á pokázac  
że ku inney á nie ktej rzeczy mówił/ábo pisał. Albowiem  
porćiwa białagłową/ kto iey w tym ruży / słusnie to  
wieć sobie ku krzywdzie weźmie; y zaniecha z toba one-  
go bezpieczeństwa/ ktorego do tych czasow używała /  
niżes sie z miłością odkrył. A tak coś czasem wćroćić  
mogł/ to záraz wstytćko vplotyś. A przeto chceli Dwo-  
rzánin pokázac widomie białegłowie miłość swa /  
y uczynić one siebie słonna / rychley cym (mym zda-

niem)

niem) może przysć do tego: bo pod czas w iednŷ we-  
 stchnieniu/ w iednŷ záplonieniu/ y nieiákŷey boiázni/  
 wiecey znác bedzie miłosći/ ni ŷ w tysiacu slow gora-  
 cych. A co wiecey/ oczy sáme/ iáko pewni od sercá posło-  
 wie/ sílá spráwić moga: bo nietylko odkrywáia myśli  
 náŷe; ále teŷ czestokróć gwałtownemi promieniami swe-  
 mi/ przenikáiac przez drugie oczy/ iáko iásność przez  
 skło do wpodobánego sercá/ zágrzewáia ie/ y czynia ie  
 sposobne ku przyieciu/ y rozŷarzeniu miłosći. Z tad  
 przypowieść wroslá: Oko w miłosći wodzem: A ták  
 iest bez chyby; ábowiem oczy człowiece siedzac zátry-  
 cie/ iáko ná podsadzce żołnierze/ á ostrym weŷtrze-  
 niem strzeláiac/ rychley wezárówác moga/ niŷ ktora  
 bába żioły/ ábo przymowa: zwlaŷczá kiedy sie wiec  
 wzroł z wzrokiem czestó ztyka; bo w ten czas ieden  
 drugiego miłosćia záraz/ ták/ iáko niezdrowe oko/ w  
 przeyinie we zdrowe pátrzac/ zárazá ie choroba. Tym  
 tedy kŷtattem Dworzánin/ y miłosć swá pokáŷe/ y wie-  
 le sobie láŷki ziedna. Jedno iŷ/ kto oczu swych rzadzić  
 nieumie/ czestokróć sie przed tý wydawa/ przed kim to  
 náybarzŷey zátryć chćial: bo ludzie wiedzac one przy-  
 powieść: Gdzie miło/ tárn oczy: pilnie sie przypátruia/  
 y predzey časem tákowa rzecz postrzega/ niŷ ten ku  
 komu sie wzroł ściagał. Przeto kto bedzie chćial sá-  
 mey tylko osobie tey ktora wluibil cheć swá pokáŷać/  
 musi pátrzac ná czas/ y ná mieysce/ áby áni plocho/  
 áni rozchelznano/ choć w naywietŷey miłosći/ niepozal-  
 sobie: bo nie może byđz nic ciężŷego/ temu kto táiem-  
 nym być chce/ iáko miłosć rozgłoŷona. /

Tu



Tu powiedział Pan Dersniak: A to czasem nie wādzi / nie kryć się z miłością; bo ludzie widząc takowe bezpieczeństwo/iąsna twarz/y postęпки szere / nie mogą rozumieć nic złego: a zątym wnet wolno się dać pospolu / mawiać / żartować/krom żadnego podeyrzenia: gdzie temu kto miłość swą tajemną mieć chce/żad znać iż na coś niesłusznego zmierza / nigdy się to tak nie zydzie. Na koniec y tegom świadom/iąsno iedną białogłową nie mając przedtym żadney chęci do mego iednego powinowatego / żad się go tylko dziwnie rozmiłowała / iż ludzie o tym mówili / iakby snim miała mieć porozumienie.

Ja tak mniemam/iż ona mowa pospolita/ktora iakoby przyznawala godność iego/iey go zdrożyla: za ktora/iako za pewnym świadectwem (gdyż ludzie nie nikomu niepodobnego / ani bez przyczyny nie przypisuią)rozumiała go bydz godnym swoiey chęci / y miłości: owa prosto/samą ona przed wiergiem sławą/nosiła odnieo do niey poselsstwo/dobrze gruntownieysze/y godnieysze wiary/nizby on był sam kiedy/listy/słowy/abo przez posły / to sprawować miał. A przeto ten głos pospolity/ nie tylko czasem nie zaszkodzi / ale owże pomoże.

Powiedział Pan Kostka ktemu: Ta miłość ktora na iąsnia wynidzie / przynosi to zsobą / iż iednego ludzkiego/ pālcem sobie pokāzuia: wiec ieśże ktemu/ ten/ ktoby chciał iść tym strychem / musiałby mniey pokāzować ognia/ niż go ma w sercu / a przestāwāć na rowney rzeczy/ rzkomo o to niedbāiac / czego nader prā-

gnie: musiałby siła zmyślać / wiele nie baczyć / tak  
wdzięcznego / iako przytrego w miłości: y częstokroć  
się wsty śmiać / kiedyby serce plakało: a to jest rzecz tak  
trudna / iż ledwiebych nie rzekł nie można tu uczynieniu.  
dla tego ja Dworzáninowi radzę / aby miłość te / kto-  
raby mu oślawę przynieść miała / co naybárziej po-  
krywał.

Powiedział Pan Dersniak: Nauczże go W.M.  
tego: abowiem mimo znaki / które w miłości tak nie-  
znaczące bywają / iż z samey tylko twarzy ieden drugie-  
go rozumie; byłem raz przy tym we Włoszech / gdzie  
dwoie ludzi z sobą długo / y wolnie około miłości  
mowilo / a żaden przedśie z tych którzy przy tym byli /  
nie mógł zrozumieć tu czemu co było / albo o czym rzecz  
była: abowiem nie potážuiąc oná pará tego po sobie /  
aby im przykre było czyie przysłuchywanie / te tylko slo-  
wa ná których należało / počihu mowili; a wszystkie  
inne / które y ná to / y ná owo obrocić mógł / glosem /  
a bez przestrogi.

Powiedział ktemu Pan Boiánowski: Nie wnos  
W.M. Pánie Dersniaku / tego obyczaju do nas: bo  
takowe znaki / albo y skryta mowá / czymśi nie dobrym  
pachnie. Już tak po naszymu nie źle / z prostą powie-  
dzieć / czego kto po tym chce; chyba żeby ieden w miło-  
ści wielkiej wymowie tego nieumiał: bo to bywa po-  
spolicie / iż kto bárzo miluje / máło albo nic mowi. A  
też nie rozumiem / iakoby kto użyć tego mógł / co po-  
dług czasu / mieysca / osoby / raz tak / drugi raz inaczey /

przy-



przypada. Ale Pan Kościła/chceli Dworzaniinowi  
y około miłości radzić / niechayże go radniey tego  
nauczy / iakoby sie w zaczątey miłości sprawować / a  
nabyta łaska sobie zachować mogł.

Já mniemam/powiedzial Pan Kościła / że tymiż  
rzeczami czlowiek zachować sobie łaskę może/ ktoremi  
kniey przybedł: á to wszystko ná tym zawisło / áby sie  
biaległowie wśelaka rzecz zachował / á przylubit;  
nie obrażając iey w iedney namnieyszey rzeczy: gdzie  
ná to trudno dáć pewna regule. Abowiem siła kroc  
czlowiek / ktory nie iest baczny prawie/ pocznie sobie  
niетrefnie: á nie zda mu sie/ áby co ná tey/ ábo ná owey  
rzeczy należało/ áno białagłowá nie pomálu sie każda  
obrazi. A to sie nikomu wiecey nie trefia/ iako owe  
mu/ ktory przypuszciochy zbytnie do serca miłość / w  
miarkować sie/ á ciężkości wnetrzney zataić w sobie  
nieumie: wiec skoro mu sie dostanie z tym czlowiekiem  
tego miluie mowić/ záwždy ia od lamentow/ od ná  
rzekania/od wśkarżania pocznie/y bedzie wyćiągał bia  
lagłowe ná tak niepodobne rzeczy/ iż prze on iego nie  
słuszny / áni naczestny wpor/ w ohyde do niey przyidzie.  
Drugi zásie nie bedzie umiał nic innego/iedno o towá  
rzybu swoim złe mowić;zwłaszczá iesli baczy białegł  
wy chce iaka kniemu/ ktorey onemu zayżrzac/ wstrzy  
máć sie nie może/ áby go bez wśelakiey przyczyny ská  
łować nie miał: á przytym skáłowaniu/ dostanie sie tež  
iaka gnupka y oney/tak że tež bez winy:áż y do tego przy  
dzie/ że bedzie chciał mieć po niey/ iżby z nikim nie mo

wilá/ áni w te strone pátrzyłá/ gódzie ten stać będzie/ kó-  
go on ma towarzyszem w miłości. Gódzie zá temi zle-  
mi postępkí/ nie tylko táki ziatrzy przeciwko sobie bia-  
lagłowe/ ále iá y w to wpráwi/ iž támtęgo / kógo wo-  
ley nie miálá/ milowác pocznie. Abowiem oná boiażn(   
(ktora ma ieden káždy kto miluie/ áby bialagłowá dla  
nowęgo slugi ięgo nie porzuciłá) wydaie człowieká/ iž  
sie sam zna bydz nie ták godnym miłości/ iáko ten/ kógo  
ma w podeyżrzeniu. K ztąd wnet bialagłowá onęgo  
sie rozmiłuie/ á rozumieiac/ iž cokolwiek o nim złęgo  
słyby/ wšytko ten o nim / iáko nieprzyiáciel głowny / z  
wasni sieie/ chociaž będzie y prawdá/ przed sie onemu  
wiáry nie dá/ ále co dáley to bárzıey milowác g będzie.

Ku temu powiedział Pan Dersniak: Ja sie wyzna-  
wam bydz takim prostakiem / iž niewiem iáko ináczey  
w miłości sobie pomoc/ iedno tá droga/ ábych o towa-  
rzyšy swym złę mowil: chyba żebyś mie W. M. czego  
lepszęgo nań náuczyl.

Odpowiedział Pan Kostka: Pomniš podobno  
W. M. one przypowieść Włoska: Kiedy nieprzyiá-  
ciel twoy po pás w wodę wpádnie/ poday mu rękę / á  
wyrwi go z niebezpieczeństwá ; ále kiedy ták wpádnie/  
iž mu sie w gebe lać pocznie/ nástap ná leb/ á pograż go  
do ostátka. Tymżec też wiec strychem drugi idzie ná  
swęg towarzyszą/ iž póki nie widzi pewney dziory/ kó-  
raby go ná byie zepchnąć mogl/ poty nic nie pókážuie  
nieprzyiázni/ y owšem rychley cheć/ á życliwość: ále  
kiedy czas á pogode vpátrzy/ iž go mowa swa praw-

dziwa/



dziwą/ ábo nieprawdziwą pewno śkazać może/ tu już  
 bez wśelákíey miáry/ ze wśytkim złym nań wyiedzie.  
 Jedno żebych ia tego nigdy niechćiał/ áby Dworzánin  
 obludnoścíá/ á zdrada nárábiać miał: przeto fortelu  
 przystoyinieyśeg nie máś ná to/ áby on towarzyszą po-  
 ráził ná głowe/ iáko ten/ iżby bárzíey miłował /niż to-  
 wárzyś/ chćíwíey służył/ niż on/ godnieyśym/ dziel-  
 nieyśym / hoynieyśym/ skromnieyśym/ bádźnieyśym  
 był niż on/ y pilniey przestrzegal tego / áby pze iego  
 przyczynę/ białagłowá we złe mniemánie nie przyślá.  
 Tóć są te rzeczy/ ktoremi przedkó Dworzánin w miłó-  
 ści wśtura; á towarzyszą náząd zostáwi/ ktory wy-  
 sukáć/ á nie wymiłowáć miłóść chćiał. Ale nie iedno  
 či ktoryz sukáia/ ábo nárzekáia/ wielkimi są w miłóści  
 prostáki: siłá ięśze mimo te / glupich sie zámádzá.  
 Boć sie y ow rozumem bárzo nie przesádził/ co mi owo  
 do Pánný przyśedby/ z rejestru słowká stáwia; iż bia-  
 lagłowá dla oney iego potworney Rhetoryki/ áby sie  
 przed nim prostáczka nie popisáłá/ máło ábo nic mowi/  
 iednoby rádá chudzińká/ co náypredzey zbyła go z byie:  
 bo sie iey oná godziná/ rókiem widzi. Wíec y o tákíeg  
 nie trudno/ ktory wstáwicznie Boże niewidy o sobie  
 powiáda: álbo y o owego/ ktory to powiedá / co ię-  
 muž sámemu škodzić má. Jáko ia często slychám/ y  
 śmiáć sie bárzo muśe iednemu/ ( á nigdy ten bez Pánný )  
 kiedy mowi przed białemigłowámi: Dziwná  
 rzecz/ práwi/ miły Boże; Jam nie tráfił ięśze ná bia-  
 lagłowe/ ktoraby mie miłowáłá. Wíec sie prosták w

tym nie baczy / iż one co tego słuchają / biorą sobie w  
głowe / y mówią : Wierze to musi być nic dobrego / a  
śladz nie tylko miłości nie godzien / ale ani chleba / któ-  
rym się karmi : a czemuż ja mam być podleśca / niż te  
wszystkie / które go milować nie chciały ? Owa się tym  
tak bardzo psuje / iż go białogłowy wszystkie za pomiotło  
mają ; a niby go milowały / by im dał wszystko złoto co  
go na świecie. Jeszcze y takiego potrafi / który towa-  
rzyś / co z nim na jednym miejscu miluje / chce kazać /  
przed białemigłowami o nim tak mówi : Miły Boże /  
to tu ani wrody / ani głódkości / ani rozumu / ani oby-  
czajów / ani godności nie masz nic nad ludzi / a przed-  
się dyabelskie szczęście ma / iż go wszystkie białogłowy  
milują. A tak ona swoja zazdrość / chociaż wpra-  
wdzie nie będzie tamten iśty bardzo miłości godzien / co  
y one same znają beda / uczyni mu dobre mniemanie / iż  
nie tylko ona / której rad służył / ale y drugie / (rozumie-  
jąc w nim być jaką skrytą cnotę / dla której go tak  
wiele białychgłów miluje) milować go poczyna.

Rozśmiał się na to Pan Kryski / y powiedział : J-  
ście że Dworzánin baczny / tymi sztukami nie poydzie.

Dolożył Pan Derśniak : Ani tak sprósie sobie  
pocznie / iako niedawno Woiewody iednego sługę / a-  
le tego nie powiem / aby Pan Kostka / który strone bia-  
łychgłów mocno trzyma / nie miał przyczyny meżczyzn  
strofować.

Powiedział na to J. M. Pan Lubelski : Prawda  
ma zawsze miejsce / przeto Panie Derśniaku / nie tyl-



to komu innemu dla niey / ale y sobieys W. M. nie  
miał przepuścić : wśakoż dozwalam tego W. M.  
abyś osoby nie miąnował / ale nam W. M. rzecz po-  
wiedz / iako była.

Żątym Pan Dersniał : Niedawno (iakoś powie-  
dział) tego dobrego Pána milowała iedną bogatą / y  
pietna białagłową / na ten czas / kiedy przy Panie swym  
mieszkał w Krákovie. Potym gdy Pan z Kráková  
odiechał / y on z nim pospolu : Páni będąc z odiechania  
iego bázro teſliwa / nápiſatá do niego liſt / proſiac lá-  
mentliwemi ſłow y / aby ná kilká dni do niey ſie wrocil.  
Przyiáchał / z Pánia miał rozmowę / y tyle dni iako pro-  
ſilá zmięſkał. Kiedy do żegnánia przyſło / między in-  
nym zálecánien / ktore obſite ze wzdychánien / y lžami  
było / proſil iey / aby pomniac uá to / iż iá z duſze miłu-  
ie / nigdy checi ſwey przeciwko iemu nie odmieniałá / y  
dotożył / a ižby w goſpodzie / co z koñmi / y z czeládzia  
ſtrawił / nań roſkazálá záplácić. Zdálá ſie dobremu  
Pánu rzecz ſluſná / ponieważ ná proſbe iey náząd ſie  
wrocil / aby na tym nie nie ſkodował. Tu gdy wſy-  
ſcy ſmiać ſie pocželi / y drudzy zá tákowa ſproſnoſć zá-  
ktora ſie iemu ſámemu było podobniey (ieſli miał iako  
iſtierke rozumu) wſtydzić.

Ażetl tu Pan Boiánowſki : Jeſzcze iá nie bázę /  
Pánie Dersniału / abyś ſie W. M. tá powieſćia Pánu  
Koſtce záchowál. Bo tu moſze káždy znáć / co zá bázę-  
nia byłá tá dobra Páni / ktora ták wielkiego oſlá mi-  
łowálá : á ſnadź to byłá obrátá między innemi ſługámi

ſweimi

swemi/ za bącznięßego / wżgárdziwßy chęćia dru-  
gich/ktorym on byl ná rece podać wody nie godzien.

Powiedział Pan Kryski: A co wiedzieć / iesli ten  
w czym innym nie byl bączny / iedno to łes wstąpił w  
tym wykupieniu z gospody: bo człowiek kiedy zbyt nie  
miluie/silá mu sie łroć tráfi/bárzo głupie począć sobie.  
A chceßli W. M. Pánie Derśniaku/prawde powie-  
dzieć / śnadź sie y W. M. sámemu / y to y owo nie raz  
przydáło w miłości. Rzekł Pan Derśniak: Prze-  
Páná Bogá/pokryć to lepiey/niz wynurzyć/co sie kiedy  
komu trafiło.

Bá lepiey owa wynurzyć / powiedział Pan Wa-  
powßki/áby człowiek drugi raz w to wpáść niemógł:  
ábo iesli wpádnie/áby sie vmiał porátowác. Ale/Pá-  
nie Kostka/gdyżes W. M. pokazał droge Dworzá-  
ninowi / iáko pozyskáć / y zachowác sobie lástke ma tey/  
ktorey kiedy bedzie sluzyl/y odstrychnąć od niey towa-  
rzyßá: powinienes go W. M. y tego náuczyć / iesliby  
mu kiedy do miłości táiemney przyßło / iáko w to ma  
potrafić izby sie w niey nigdy nie wydal.

Odpowiedział Pan Kostka: Ja com wiedział /  
tom powiedział; á komu sie máło widzi / czytáy sobie  
Owidiußa.

Ná to Pan Derśniak powiedział: Nie bacz ieáby  
y Owidiuß byl w tym wielkim Mistrzem / ponieważ  
iednemu / przed biálagłowa / piánym sie czynić każe.  
Nadobny fortel ku pozyskaniu láski. A ießze to fore-  
mnięßy / ktory też on zá wielki kunßt kládzie: Kiedyć



sie/ prawi/ trąfi bydz ná biesiedzie / á bedzieß támb  
chcial to dáć znáć wpodobáney tobie bialejgłowie że  
sie wniesy kochaß / omoczże w winie pálec / y nápiß to  
ná stole.

Odpowiedzial Pan Kostka: Ná on czas / nie  
miano tego zá sprosność.

A przeto/powiedzial Pan Derśniak: Jesliż sie ta  
sprosnością ná on czas ludzie nie brzydźili: wielkie po-  
dobienstwo / że y w miłości/ nie bylo ták pieknego spo-  
sobu / ták wczciwych obyczajów y nich / iáko są y nas  
teraz. A ták W.M. nie wkażuiac nam do Widyuśa/  
poczni około tego mowić / iáko Dworzánin ma postę-  
pować/áby go w tájemney miłości nie posłaćowano.

Zátym Pan Kostka powiedział: Mnie sie ták  
widzi/ iż kto chce miłość swą tájemną mieć / trzeba sie  
tych rzeczy strzedz / ktore ia rozglaśáia; gdzie tego iest  
bárzo wiele: ále między innemi rzeczami/ niewiem áby  
co predzey człowieká wydało/iáko kiedy náder táie-  
mnym bydz chce / nikomu á nikomu nie wśáiac: ábo  
wiem iż każdy kto zamilował / stára sie o to / áby  
chec swa/ y serdeczna miłość/co náybárziesy miley swey  
pokazał/ kiedy nie ma przyiaciela tákiego/ktoryby y po-  
selsstwo donosił/y o checi tákowey umiał powiedzieć /  
sam przez sie to spráwuiac/ ludzkie oczy ná sie obroci:  
gdzie wnet (iż to iest przyrodzona rzecz człowiekowi /  
chcieć wśytko wiedzieć) skoro ono kto zoczy / á pocznie  
mieć w podeyrzeniu/ ták dlugo bedzie podstrzegal/ták  
pilnie bedzie wpátrował / áż sie wśytkiey prawdy

domie : á dowiedziawšy sie/ iuż to będzie iego wielka  
rostoż/ ná wšytek świat ono rozwołać. Ale przyia-  
ciel/ w tey mierze/ wielka á wielka iest podporá. Abo  
wiem mimo to/ iż y zálecić/ y porádzić może/ silákróć  
to nápráwi/ coš ty byl oslepiony miłosćia skázil: áni  
temu zábieżec ty możeš/ czemu przyiáciel/ (mýslac o tý  
żeby wšytko tájemnie bylo ) látwie zábieży. Jeŝze co  
wiecey/ wielka odelgá iest/ kiedy ty miłosćia strapiony/  
maš przed kim ciężkość swá wynurzyé: iáko teŝ zášie  
przybedzie rostoży/ gdy maš przed kim rádość swá po-  
wiedzieć.

W tym powiedział Pan Boiánowski : Jeŝze nie  
ták bárzo to/ iáko co innego/ miłość rozgłaša.

Rzekł Pan Kostka : A coż to takiego ?

Odpowiedział Pan Boiánowski : Gárdość bia-  
lychglow/ á chcenie przodkowánia; ktemu glupstwo  
zmieŝané z okrucieństwem: bo one stáráia sie záwždy/  
áby co naywiecey slug miáły/ á ižby wšyscy/ (gdzieby  
to moglo bydž) w wielkiey miłosći vmieráiac/ w proch  
sie obracáli/ á z tego prochu/ żeby zášie cłowiek sie w-  
czynil/ dla tego/ áby go powtore tenże płomień miło-  
ści mogli spalić. Wiec chociaŝ teŝ y one podczás miluia/  
á wŝákoŝ kocháia sie w tákowey milych swych mece :  
bo tak rozumieia/ iž/ im wiecey slug ich iest zbolálych ná  
sercu/ strapionych ná vmysle/ ktorý świat omierzi/ iž  
śmierci prágna : tý wietŝa ich sławá iest/ że światem  
rządza/ y moga swoia pieknościa/ znedzić/ ábo w błogo-  
sławie : dáć zdrowie/ ábo chorobe: śmierć ábo żywot/



te komu racza. To iest ich pokarm nasmacznieyſzy / y te  
 tak barzo ſa chciwe / iż aby go im záwſe doſtawáło /  
 trzymáia ná ſlowie ſlugi ſwe / że áni láſki znáczney áni  
 nieláſki widomey pokázác im chca: ále iżby chciwoſć w  
 nich nie zgáſlá / ſráſunek byl / á nádzieia trwála raz ſie  
 ſurowie / drugiraz lágodnie / ſtáwia / á ſwoy namnyiey  
 ſy pokáz láſki / poſtáwa ábo wzrokiem / chca iżby zá  
 náder drogi ſkarb oni przyimowali. A tak / aby ſie zá  
 cnotliwie dáły / ſtáraia ſie pilnie / żeby tákowá ich ſu  
 rowoſć / y nieludzkie poſtepeká ználi ludzcie / á mogli tak  
 ſobie myſlic: Wiere kiedy ſie tá tak ſrodze obchodzi z ty  
 mi / ktorzy ſa iey checi dobrze godni / pewnie ci ktorzy  
 nie ſa godni ; w popiele v niey leżec muſa. Owa pod tý  
 plaſzczem / miewáia wiec bieſiadki nietreſne ládá z kim /  
 á ſługá pozcíwy bedzie ná ſtronie : ktoremu ieſlibyby  
 to co tákowey láſki pokázano / mimo poćieche ktoraby  
 bialey glowie moglá bydz w tey mierze / nie bylby ſnadz  
 byl grzech tak wielki. Ale y ta roſkoſa / wola one dac  
 o ziemie / á nie zachowac ſie temu / kogo podczas z ſercá  
 miluia / niźliby ſie do woley lámentem vſtáwicznym ie  
 go nácieſyc nie miały. Záczym on nieboraczek zniwo  
 lony miłoſćia / muſi tak wiele czynic / tak znácznie po  
 piſowác ſie z ſwoia checia / iż ono / co zbytnie pokryte  
 bydz miało / ná iáſnia wynidzie. Sa ieſzcze drugie  
 bialey glowy potwornieyſze / ktore dowiodſy tego chy  
 troſćia ſwoia / iż káždy z ich ſlug / ma zá to / że on ſam  
 w miłoſci pluzy : ſieia dopiero miedzy nimi zazdroſć /  
 iednemu przy drugim wietſa láſke pokázuiac : á kiedy

ten zaśie mniema/ by był ná koniu / to go slowy oboie-  
 tnymi záwieśa / álbo nań klucze iáka nayda/ áby sie z  
 nim pogniewać: zá ktorý pogniewániem/iuż pozna že  
 odpadł od láski/á inny ná ie° mieysce wstąpił. Skąd wie  
 między tákowemi ludźmi zaścia / poswarci / y wiele  
 zlego roście : bo człowiek w tey mierze/ gdzie miłość  
 dodaie ognia/ trudno sie ma wmiarkować. Ale y to ie-  
 Źe v drugich białychgłow mála poćiechá/przeciwko  
 tey/ do ktorey teraz ide. Gdy meżczyzna vbogi / mi-  
 łością niepomierne strapiiony/wszystko to uczyni/ czym  
 rozumiał że miał pozyskác láskę/ á zwyciężyc serce swey  
 miley/ y ona chetliwie to przyiawszy/ wzáiemna nieiá-  
 ko miłość mu pokazála : tu iednym rázem ona / kiedy  
 sie miły naymniey nádziwał/bez żadney przyczyny/ po-  
 cznie mu stronić ; dáiác to znác / iż obaczyła w nim  
 wrzeczy odmiáne/ á dáleko różna miłość od pierwszey  
 miłości : gdzie zá takowa odmiána/ bliski kres / á ko-  
 niec/ swoiey przeciwko iemu checi / postáwa opowie.  
 Ktora to ieý postáwa/ ták bárzo zgryzie człowieka/iż  
 áby one°/co mniemał że miał w garści/nie wtrácił/znó-  
 wu sluzyc/ znówu zábiegác/ znówu vlátać/iáko by do-  
 pieruczko teraz przystał/ znówu z checia swa wśelákim  
 sposobem popisowác sie / znówu cieśko wzdychác /  
 znówu rzewno plákać/znówu strodze siebie przeklinác/  
 znówu niezwyčajnie przysiegác/ y inne rzeczy dziwne  
 czynić musi : ná co wszystko/ oślepionego miłością czło-  
 wieká/ ten okrutny zwierz białagłowá przywiedzie /  
 Ktora iest chciwśa krwie / niż Tygryz zwierze. Tec to

dole



dolegliwe á bolesne rzeczy/ czlowieká odkryja: bo ludzie  
daleko to przedzey obacza/ niżli tá/ ktora temu wšytkie  
dała przyczyne. A wnet zá kilká dni/ ták sie oná miłość  
rozgłosi/ iż nie będzie mogli ani on/ ani oná stąpić / ábo  
iákiego namnieyšego znáku pokázác/ áby tyśiacá lu-  
dzi oczy teę nie podstrzegály. Wic pierwey niż ku cze-  
przyida/ wšytek świat ie posadzi/ y zá pewne wwie-  
rzy/ iż w gleboka miłość z soba zášli. Až do tego przyi-  
dzie/ kiedy iuž białagłowá Balona ná oko to wyžrzy/ że  
on ie y miły nie mogac dłužey okrucieństwa wytrwác/  
chce wšytko dáć we dyabły: dopiero oná miłość zby-  
tnia pokázowác/ dopiero wola wšytkie wypelnić/ y to  
co rostaže uczynić będzie chciála / áby ono žniwo / ná  
ktore miłość robilá ( gdy iuž czlowiek poniekad ozie-  
bnie ) tym mniey wdzięczne bylo/ y czlowiek ie y nie ták  
wiele byl zá to powinién. Owa wšytko czynia opát /  
iáko ich iest przyrodzenie: tákže iż sie iuž byla oná miłość  
rozgłosiła/ skutek ie y táiemny bydz nie može: začym y  
bialagłowá sie o zła slawę przypráwi/ y ow teę dozna/  
že čas/ y wielka praca swoje wniwecz obrocił/ y skro-  
cił sobie żywotá/ onemi niežnośnemi stráfunki/ bez za-  
dney počiechy/ y dostánia wielkiey forzyści. Bo to/ co  
potý záżyie troche rośkošy/ nie w ten čas przyidzie/ gdy  
tego czlowiek náder prágnal / y miałby to był sobie zá  
wielkie šczęście/ ále w ten čas/ kiedy málo ábo nic/ dbal  
o to/ iż serce iuž zákámiále/ á ciáło wstáwicznym bolem  
zmarzwione/ iáko wielkiey boleści/ ták y rośkošy uczu-  
nie može.

Zátym powiedział Pan Wapowski: Jam mnie-  
mal/ Pánie Boiánowski / żeś W. M. z białemigło-  
wami chciał wstąpić w iednáníe / iż to chwilkę nie by-  
ło slychác od W. M. bárzo vřczypliwego słowa prze-  
ciwko im: lecz tákes ich W. M. teraz dotknął iż to  
znác/ żeś sie był W. M. dla wzięcia posilku / cofnął /  
iáko owo Tárán náząd odwodza / áby tym mocniej  
vderzył: ále záprawde/ iużby też čás inna zacząć / á tey  
poprzestác.

Powiedział ku temu Pan Kostká: Bá isćieby le-  
piey żebyście sie W. M. z soba gryzli / niż ták dotkli-  
wie o białychglowách mowić macie.

Odpowiedział Pan Wapowski: Mnie tego W.  
M. nie przyczytay; bo ia vřczypliwie przeciwko im nie  
mowie. Prawdą iest że m tey spory/ ábo poswarću  
nie rad widział/ nie przeto ábych tego zwoyciestwa bia-  
lymgłowom nie życzył / Ktores im W. M. otrzymał:  
ále przeto / iż y Pan Boiánowski wiecey przeciwko  
im z wasni mowil/ niż áby sie ták wřytko náleść miá-  
ło; y W. M. pospolu z Pánem Myřkowski/ bárziej-  
es one chwalil / niż przystáło: á co wietřego/ temi dlu-  
gimi rozmowami stráćilisiny to wřytko / co sie iestze  
okolo Dworzáninowych przymiotow mogło po-  
wiedzieć.

Powiedział Pan Kostká: Oto y z tego znác/ żeś  
W. M. białymglowom nie życliwy; ponieważ tego  
żálwieř/ że tá Dworna Páni/ z grubá przez mie wymá-  
lowána/ ták iáko táko stánelá. Bo ia to wiem pe-



wnie/ iż ci Panowie/ co iedno wiedzieli bydź Dwor-  
żáninowi ku ozdobie potrzebnego / wšytko wypo-  
wiedzieli/ tak iż ani W. M. ani żaden (mym zdaniem)  
nie naydzie/ coby do tego miał przyłożyć: ale to wšyt-  
ko/ co teraz W. M. mówiš / rychley z zazdrości po-  
chodzi/ niż aby Dworżáninowi czego ieŝce dostawać  
nie miało.

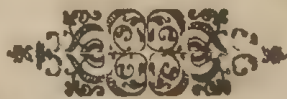
Powiedział Pan Wapowski: To ieŝt rzecz pe-  
wna / iż mimo te rzeczy/ ktore ŝe Dworżáninowi na-  
znaczyły/ ŝilabych ia ieŝce chciał przyczynić do tego:  
ale ieŝli Jch Miłość przeŝtawia na tym / aby on wie-  
cey nie mogł/ ani miał w ŝobie/ iedno iuŝ zoŝtał takim /  
tedy y ia rad przeŝtawam: a miallibych pragnać aby  
ŝe w ktorey rzeczy Dworżánin odmienił/ tedy w ni-  
czym innym/ chyba w tym/ iżby był troŝke białymgło-  
wom przychylnieyŝym niż Pan Boiánowski: ale teŝ  
żasie / nie tak bārzo zprzysłiwym / iako albo Pan  
Kosćka/ albo Pan Myŝkowski.

Ku temu Pan Lubelski powiedział: Doŝwiadczy  
tu wnet tego każdy / Pánie Wapowski/ ieŝli W. M.  
tyle maŝ rozumu w ŝobie / iż moŝeŝ Dworżániną ku  
wietŝey doŝkonałości przywieŝć/ niżli go ci Pánowie  
przywiedli. A przeto rácz W. M. tu wšytko po-  
wiedzieć/ co maŝ w tey mierze na ŝwym umyśle: bo  
ieŝli tego W. M. nie uczyniŝ/ tedy bedziem wšyscy tak  
rozumieć/ iako y Pan Kosćka: to ieŝt/ iż ku temu co ŝe  
powiedziało okolo Dworżániną/ nie ŝe przyłożyć wie-  
cey nie moŝe ale ŝe to W. M. nie ma go chciał vbliŝzyć:

ŝlawie

slawie Dworney Pániey / rozumieiac że iuż oná iest /  
we wśem rowna Dworzáninowi: otoż áby rowna  
nie była/ chceś nas W. M. w tey wietze zostáwić / y  
práwie to w nas wmowić/ iż Dworzánin może bydź  
dobrze wietřym ieśce/ niż iáko iest od tych Pánow  
stworzony.

Odpowiedział Pan Wapowski: Te ktore tu byly  
ku czci/ y ku háńbie białychglow/ náđ miáre słowá/ ták  
nápełnily vřy káždego / iż tárn nie iuż wiecey wniść/  
by nie mogło ; á teź nie widzi mi sie / áby čas znieść  
mogl / czyiego teraz z rzecza rozpostrzenia. Do iutrá  
tedy odložmy/ (rzekł Pan Lubelski) bo y wiecey času  
bedzie/ y to wřytłó dżisieyře wynidzie z glowy / iż  
vřy náře to co W. M. powieř / przyiać w sie  
beda mogly. Tego domowiřy / Pan  
Lubelski powstał/ á z nim wřyřcy  
pospolu.





# K S I Ę G A IIII.

## DWORZANINA.

**S**ładź lepiej iest / gdy kogo skărădźcie gania /  
 niż kiedy maia bezuple chwalić. Bo ten kto iży /  
 a gani / im to z wietřa furya czyni / tym go lu /  
 dzie za złośliwego / a onemu o kim źle mowi /  
 wietřego nieprzyiaciela rozumieia / y przeto pospoli /  
 cie takowey powieści niht nie wierzy : ale kto skapie  
 chwali / widzi sie tak ludziom / iakoby nie miał co powie /  
 dać / bo to rozumieia / że onemu o kim mowi iest przyia /  
 ciolem / y radby go wyniosł aż do nieba / ale co nie może /  
 prawi / nie naleśc w nim osobnego czymby go ozdobić /  
 y wystawić mogł. To mnie przychodzi na mysl / piśac  
 te czwarta księge / y obawiam sie aby ci zmarli / ktore  
 tu wspominam / memu vbogiemu pioru / ktore do sko /  
 nale onych chwalić nieumie / za źle nie mieli. Ale iako  
 ich moie piśino rozgniewa / tak ie to niechay blaga / iż  
 w wřech ludzi w pamięci sa świeżey / y każde cnotliwe  
 serce śmierci ich płacze / a nieřczęście zlorzeczy / ktore /  
 maiać wladza nād ludźmi / nayrādniey sie na cnotli /  
 we / a godne targa : y w tym zawodzie / gdzie wielcy  
 ludzie ku dořciensřtrow / a wysokiey stolicy bieża / iedne  
 wpul kresu / drugie prawię w ten czas kiedy dobiegają /  
 trzećie wnet z mieysca / iż ani požadaneř kresu zayřzec  
 mogli / obala / a nādzieie wřytkie naše / y pilne stārania

w niwecz obróca. Abowiem rychło po tych rozmo-  
wach/ **K.** **M.** **Maciejowski** posłał przed sobą ná on świat /  
trzech godnych wielkiey chwały ludzi : między ktoremi  
pierwszy był **P.** **Alexánder Myszkowski** / y náuka / y v-  
roda / y przymioty / osobny człowiek : ktoreg w ten czas  
kiedy (zá wtárgnieniem **Tátarów** w ziemié **Podolskie**)  
**Krol J. M.** **Dworowi** swemu rużyć się kazał / á on  
**Dworzáninem** będąc / gotował się ná to áby **Pánu**  
swemu uczynił posługę / śmierć nie vblagána pożyla.  
Po nim **Pan Andrzej Kostka** / znáczney náuki / y oso-  
bnych obyčajow młodzienc / z kędz światá. A **Pan**  
**Lupa Podlódowski** / iż był stárzym nád **Dworem**  
**Księdz** **Maciejowskiego** / tuż przed **Pánem** swym / y  
bliśko króia powinny / iáko ná ziemi chadzał / ták y  
do niebá iść musiał : człowiek bystrego rozumu / á do  
spraw / do práw / do biegtosci w rycerstim rzemiesle /  
do wiadomości rzeczy **Koronie Polskiey** należytých  
táki gotowy / iż w tym mogł nie dáć nikomu przódku.  
Nie wspominać ná tym mieyscu **Księdz** **Maciejo-**  
**wskiego** : bo wiem / iż **Kronik** **Polski** dobrze o nim /  
y długo / mówić musi ; iáko o tym / ktory czasu swego  
siła ná sobie trzymał / y te rzeczy do ktorych teraz przy-  
šlo / iáko **Pan** wielkiego rozumu / dáleko przed czasem  
widząc / zábiegał im tyle / ile wolność **Polski** znieść /  
á wladza iego przy łasce **Pánstiey** dosiáć moglá. W-  
márł potym **Pan Boiánowski** / **Polski** **Philozoph** / kto-  
ry przyrodzonym rozumem swym ( bo chybá w **Systo-**  
**tycey** / nie był on w náukach biegly ) głołkich rzeczy do

**siegt!**



siegal/ á powieści prawdziwych/ trefnych / y ku życiu  
człowieczemu pożytecznych / tak wiele w Polsce na-  
siał / iż tego niemiała księga bydzby mogła. Rychlo  
żá Pánem Boiánowskim / Pan Dersniak polozył  
glowe/ godny w Polsce człowiek / y Poetá osobny:  
przyiáciel przyiácielowi: do státecznych rzeczy státecz-  
ny: do bieśiednych trefny: do czynienia/ spráwny: do  
rády / wzięty: owa taki był / iákiego nam bezecna  
śmierć zayżrzáła. Ná Páná Krystkiego potym/ á Páná  
Wapowskiego/ koley przyślá, dwu tak osobnych ludzi/  
iákich Nátura rzadko/ á rzadko ná świat puścza: á  
iż rzadko/ przyśtalo byto/ iżby ich nam była tak predko  
nie bráta/ ále dopuściła podziwować sie w nich Bo-  
skiey spráwie. Abowiem mimo vrode/ kształt/ y twarz  
przyiemna obudwu; byly w nich obyczáie Polskie  
chwalebne: byly cnoty przednieyśe wśytkie: byl ostry  
dowcip: bylo ćwiczenie/ była wiadomość rzeczy swych/  
y postronnych: była biegłość / spráwa / bywáłość:  
była náuka wielka. Dżywáta ich Rzeczpospolita do  
Legáciy: w ktorych ná Seymách wolności Polskiey;  
á v Papieżow/ v Czesárzow/ v Krolow / Máiestatu /  
y dostoiensstwa Korony tey / strzedz umieli. Dżywał  
ich sasiad / vżywał przyiáciel/ vżrwał krewny: gdzie  
teraz y krewny/ y przyiáciel / y sasiad/ y wobec wśyt-  
ká Koroná/ śmierci ich nie wspomni bez żalu: A tak  
rozumie / że Pan Bog ná Polskę gniew swoy ostrzy /  
kiedy iev godne ludzi bierze. A troche przed śmiercią  
Páná Wapowskiego/ wzięł Pan Bog onego świeteg

Pána / Staniśława Mácieiowskiego / kiedy już był  
został Káştellanem Sandomirskim: w ktorym Pá-  
nie ácz náuka dosyć wielka była/ co y wierś iego po-  
kázue / ále ta/ nie tak bázro slyná/ iáko cnota/ ludzko-  
ścią/ dobrocią/ á madra sentencya w rádzie. Niko-  
mu on zle nie myslil/ nikogo nie krzywdził: w nim nie  
była żadna chciwość nábywania tak máietności / iáko  
y dostoiensstwa: w him nie była zazdrość / w nim nie  
były obrzydłe obyczáie: ále to było / czego sie człowiek  
námitować niemógł dowoley. A widzi mi sie by tácy  
wóytcy byli w wyśszym kole / innieyby sie kólýsá-  
tá łódz Rzeczypospolitey/ niżli sie kólýśe. Lecz o tym  
niechay będzie dosyć ná ten czas / á do rozmowy sie  
Pradnickiey wroćmy.

☞ Náziątrz tedy po trzeciey rozmowie / ( iá-  
ko ia mam sprawę ) Pan Wapowski nie przyiechał ku  
obiádu ná Pradnik: z czego tak niektorzy sadzili / że  
náđ księgámi zásiadł; bo iednáť po prześley wieczery/  
rychło sie był z Pradniká pokwápit. W godzinie po-  
tym / ábo troche pozniey / po obiedzie ( kiedy już był  
Ksiądz Biskup ná pokoy odśedł ) przyiáchał: ktorego  
gdy Pan Lubelski wyżrzał/ tak powiedział: Już tu by-  
li drudzy/ Pánie Wapowski/ o W. M. zwatpili/ álem  
ia przyiechánia W. M. był pewien; y dla tego nie ká-  
załem sie Pánom rozchodzić/ ábys W. M. dziś z rze-  
cza swoia odpráwić sie mógł.

Rzekł zatym P. Wapowski: Niewiem iáko słuśnie/  
Miłosćiwy Pánie / to brzemie włożyłes W. M. ná



mie raczył: bo iżem ia powiedział że Dworzáninowi  
 wiele ieſzcze przydać było trzebá/ nie iuż przeto mialem  
 ia bydź wypełniaczem tych rzeczy. Ale kiedyż ſie tak W.  
 M. zdáło/ przeciwić ſie roſkazaniu W. M. nie przystoi.  
 To iedno ſobie obwárować v Jch Miłoſci muſe/ áby  
 nie czekali odemnie wſzytkiego tego/ coby zupełna do-  
 ſkonáłość Dworzáninowe zamykáło: ále to tylko ia  
 powiem/ cymbych ſiebie z grzechu zazdroſci oczyſcił  
 iáko mi to wczorá zádano/ żebych ia/ dla vbliżenia ſlas-  
 wy Dworney Pániey / náydował czegoś wrzeczy nie-  
 ſpelná w Dworzáninie / á tym fortelem/ iżbych go  
 wyſſzym niż one / uczynić chciał / nie iżby tak w iſtey  
 prawdzie bydź miało. A tak/ niechcąc ia / áni mogąc  
 bydź długim w ſwey mowie / á prowadząc ku końcu  
 rzecz zaczęta / y dobrze rozebrána od tych Pánow / y  
 wſzytkiego tego potwierdzáiąc/ co oni powiedzieli/ tak  
 powiedam: Jż z tych rzeczy ktore zowiemy dobremi/  
 ſa iedne ktore ſáme przez ſie/ á zgołá zámwždy ſa dobre;  
 iáko to/ mierność/ meżność/ zdrowie/ y wſzytkie inne  
 enoty / ktore ſpokojny á vgruntowany vmysł czynią:  
 A drugie záſie ſa/ ktore nie przez ſie ſáme ſa dobre/ ále  
 dla końcá/ ku ktoremu ſie ſciągáią; iáko to/ piſáne prá-  
 wo/ ſzczodrobliwość/ bogáctwo / y co dáley ieſt temu  
 podobnego. A przeto ia tak rozumiem/ iż Dworzánin  
 ten doſkonály/ iákiego wypisał Pan Kryſki z Pánem  
 Myſłkowſkim / ieſt rzecz dobra / y godna wielkiey  
 chwały/ ále nie przez ſie ſamá/ iedno dla końcá / ku kto-  
 remu przywiedziona bydź może. Albowiem by ſie z te-

go nie miało co wiecey zawiązać / iż Dworzánin Szła-  
 chćicem sie prodzi / iż będzie dobrych obyczajow / wdzie-  
 czney postawy / mądry / trefny / cwiężony / iedno to / że  
 by tylko był takim sam dla siebie : nie byłoby przecz / za-  
 prawde / byie łamać / á tak wiele stáránia / y pracy (iá-  
 łoż tá musi bydz kto chce w tym wšytkim bydz dostó-  
 nály) podeymować. Równem rzeklbym ia / że dru-  
 gie zabawy / ktoremi sie Dworzánin / podlug náznáczé-  
 nia tych Pánow / párać ma : iáko iest grá / taniec / mu-  
 zyká / sa rzeczy lekkie / próżne / á wnet głowieká / ktory  
 osobe iáka wietřa ná sobie noši / rychley zelżyć / niż o-  
 zdobić moga. Bo owe stroie osobnieyše / łożty / má-  
 łożty / y inne rzeczy / ktore sie dla miłości á zabawy  
 z białemigłowami dzieia / niechay mowi co kto chce /  
 iále rzadkeby co lepszego zbudować miały / iedno to /  
 że głowiek zniwieścićie / á mlody zwłászczá ná dzieina  
 sie rozpuszte wdawšy / wšytkiego siebie stázi. Stadže to  
 iest / iż dzisieyšych czasow / málo tych ludzi / ktorzyby  
 śmieli / nierzekac vniezć dla rzeczy pocziwey / ále wnieć  
 tylko w niebezpieczeństwo. A teź silá rzeczy iest / zápra-  
 wda / ná świecie / ktore gdzie sie głowiek zá nie státecznie  
 imie / dáleko wiecey pożytku tak času pokoia / iáko teź  
 czasu wojny przynieść moga / niż to takie wymysłone  
 (iż tak rzekę) Dworzánstwo / przez sie samo. Ale iesli  
 te rzeczy Dworzáninowi przypisane / máia sie ściągáć  
 ku temu dobremu końcu / o ktorym ia rozumiem : tedy /  
 nie tylko nie sa škodliwe / áni próżne / ále bázgo pożyte-  
 czne / y godne wysokiey chwały. Koniec tedy / á cel / o

ktorym



Którym sie tu leſzcie nie mowilo/ tu ktoremu Dworzánin  
zmierzać ma/ ia rozumiem iż ten ieſt/ aby przez te  
wſytkie przynioty/ ktore ſie iemu náznaczyły/ pozyski-  
wał tak bázno ſobie láſtkę tegó Pána przy którym będzie/  
iżby mu záwždy mogli prawdę powiedzieć w tym  
wſytkim/ coby P. wiedzieć należało; á przedſie był pe-  
wien nie ſtrácić tym láſtki tego ſobie. Zásie bacząc myſl  
Pánſka ſłonna ku czemu nieprzyſtoynemu/ iżby śmiał  
przeciwo ko temu mowić / á vniat vżyć oney nábytey  
láſki ná to/ aby Pána od rzeczy nieſłuſnych odwiodł /  
á przywiodł go ná droge cnoty/ y poſcínwoſci. Jákoż  
gdy Dworzánin będzie ſam enotliwym/ iáko ci Páno-  
wie chcą mieć / ktemu mądrym / wczonym/ przyiem-  
nym/ trefnym/ y dálej: łatwie mu to przyidzie/ iż ládą  
zá pogoda/ wſelákiego czáſu/ będzie mógł reſtropnie/  
gládec/ Pánu to pokazać / iáko wiele poſcínwego / y  
pożytecznego proſić może iemu / y poddánym iego / ze  
ſpráwiedliwoſci/ ze ſezodroblwoſci/ z wielkiego ſer-  
cá/ z dobroci/ y z innych cnót/ ktore należa bogoboynie-  
mu Pánu: á ná druga ſtrone/ iáko wiele zelżywoſci/  
y ſłody/ z nieſpráwiedliwoſci/ z lákomſtwá / z niſzczes-  
mnoſci/ z nádetoſci / y z innych ſkárádych przywar  
przychodzi. Otoż ia tak rozumiem/ iż co muzyká/ bie-  
ſiádá/ taniec/ grá / y inne zabáwy krotochwilne / ſa  
iáko by kwiátem: to záſie náwodzenie Pána ku do-  
bremu/ á odwodzenie od złego / ieſt prawdziwym o-  
wocem tego to Dworzánſtwá. A iż dant/ chwata/  
ktora z dobrze czynienia roſcie ná dwu rzeczach ſtero

záwiſlá/

zawisła / z ktorych iedną iest / áby czlowiek sobie obrat  
 pewny koniec / ku ktoremu prowadzić myśli swe / y  
 sprawy ma; á ten żeby był prawdziwie dobry: druga  
 rzecz iest / umieć náleść takie drogi / iákiemibys mógł  
 latwie przysć ku temu náznáczonemu końcu: isćie że  
 vmysl tego czlowieka / ktory stara sie o to / áby iego  
 Pannie był ni od tego osuáan / izby pochlebcow / zlych  
 ięzykow / nátáczow nie sluchal: izby znal co iest dobre /  
 á co zle: á iedno miłowal / drugie miał w nienawiści:  
 isćie / iáko powiedam / vmysl tego czlowieka prowadzi  
 rzecz ku dobremu końcu. Wiec ku przyściú do nie-  
 go / sa to / iáko proste / á bite gościnie / godności / á  
 przymioty te / ktore ci Pánowie Dworzáninowi ná-  
 znaczyli. A moze nimi Dworzánin porátowác Pána  
 swego / á nie dopuścić áby go szesćie skázić mogło.  
 Abowiem z wiela bledow / ktore dzisieyszych czasow  
 widzimy w Pániech / te sa naywietrze / nieumieietność / á  
 mniemánie wielkie o sobie: á korzeń tego dwoygá zle-  
 go / inny nie iest / iedno kłam tych ludzi / ktorzy Pány  
 w to mniemánie o sobie wpráwnia: ktora sprosina  
 przywára / slusnie sie y Bog / y ludzie brzydza: ále  
 nikomu wiecey nie škodzi / iáko Pánom: bo w nich /  
 á czego nayskpiey? tego czego było nayoyniey bydz  
 miało: to iest ludzi tych / ktorzyby prawde mo wili / á do-  
 bre rzeczy przypomináli. Bo z nieprzyiaciól nie pobu-  
 dzi żadnego k temu miłość / áby sie tey pracy podial; o-  
 wšem rad temu káždy / kiedy Pan gániebnie żywie / nie  
 máiac sie nigdy popráwić woleý. A reż iesliby ktory z

nieprzyo



nieprzyjaciół miał chęć do te<sup>o</sup> iawnie co wyrwać na Pá-  
 ną/á ganieć złe postępkę ie<sup>o</sup>/pohamuie się/bacząc iż przed-  
 łożo staran być może. A z przyjaciół zaśie/rządki ktoryby  
 miał przystęp:á ci co przystęp mają/ktorych wiec nie by-  
 wa wiele/obawia się każdy wolnie mówić/á karząc tak z  
 przestępstw Páná/ iáko by swoje równia karał: y o-  
 wšem chcąc pozyskć łaskę/woli pospolicie to mówić  
 co miło/ chocia źle/á nie przystoynie/ niż to co było mo-  
 wie przystało. Owa z przyjaciół/ odmieni się wnet  
 taki w pochlebce: á chcąc mieć pożytek z onego wielkie-  
 go z Pánem towarzystwa/ y czyni/ y mówi to/ czymby  
 się Pánu przylubił; á pospolicie mówi nieprawdę: kto-  
 ra nieprawda/ to w Pánie zbuduje/ iż nie tylko rzeczy  
 zwieźrchnich ále sam siebie wiedzieć/áni znáć nie będzie  
 á to jest škodliwše/ y okrutniwše mąćstwo/ niż kto-  
 re ná świećcie: bo głupi głowiek oszukiwa sam siebie/  
 á sam sobie jest kłamca. Stadže to pochodzi/ iż Páno-  
 wie mimo to/ że niewiedza prawdy w żadney rzeczy/  
 wpiwšy się ona swowolna swoboda/ ktora im stad ro-  
 ście/iz się Pány czuia: zawróćwšy sobie mozg do stá-  
 tkiem: pływáiac/ y ledwie nie topiac się w rostkóšách/  
 tak się bázro zdradzáia sami/tak się bázro w wnatrz ná-  
 vmysle káža/widzac iż im wšyscy vlatáia/iz się im klá-  
 niáia/iz ich ledwie nie zá Bogi chwala / á iż żaden nie  
 tylko nie nápomni/ ále áni się najmniwšym słowkiem  
 zpzeciwi: tak strodze/iákom rzekł/ tŷ się psuia/iz z tego  
 glupstwa wchodza w dziwna dume/ á w dzierzenie o  
 sobie; záczym áni rády/ áni zdánia niczyiego ná swie-

cie/ iuż nie przypuszczają. A co temu drugiego : Jż tak  
 ża to mają/ iakoby to bårzo łatwia rzecz byłá / umieć  
 królować ; á iż ku temu nie potrzeba inney náuki/ ábo  
 ćwiczenia/ chyba samey władzey/á mocy. Wiec wšyt-  
 ke swa myśl/ y stárání/ ná to obracają/ áby one mo-  
 żność w cále zachowali ; mniemając/ by to było samo  
 prawdziwe ná świećcie błogosławieństwo/ moc czynić  
 co sie iedno podoba. A przeto niektórzy/ nie rádźi wi-  
 dza prawá/ áni sprawiedliwości : bo sie im tak widzi /  
 żeby sprawiedliwość/ gdyby iey strzedz oni mieli /  
 miała bydż iakó iednym munštukiem/ ktoryby ie po-  
 hánować/ á poniekad zniewolić miał/ y vmnieybyć o  
 nego bytu/ ktory z pánowánia áż do násylenia mają :  
 áni by sie drugi rozumiał mieć caley władzey/ á dosko-  
 náley z opánowaniem możności/ iesliby miał powinien  
 bydż posłuszeństwo Cności/ poczciwości/ y przystoien-  
 stwu ; biorac to przed sie/ iż ten kto podlega czemu/ iuż  
 nie iest zupełný Pánem. Przeto vgruntowawszy oni to  
 iuż w swey głowie / á dając sie vводить temu o sobie  
 wielkiemu mniemaniu/ podnośa sie w pyche spodzi-  
 wna ; y ona swa nádeta twarza/ strogościa / pompa/  
 śáty/ złotem/ dyámenty : temu chowając sie niemal  
 a bytek czas ná pokóiu ; mniemają żeby mieli tý przysć  
 w taka powage/ y we wziętość do ludzi/ żeby ie ledwie  
 nie ża Bogi v siebie mieli. Ale moim zdaniem/ ci potens-  
 tać/ są w tej mierze prosto/ iakó owe groby w murze ża-  
 wieśone: bo z wierzchu owdzie nie pięknieyşego/ Mår-  
 mor osobny/ ábo Miedź/ kštalt/ robotá/ członki wšyt-



kie głowiecze ledwie nie lepiej wyrażone / niż kiedy  
były żywe: a ktoby tam zaśie w wnatrz weyjrzał / tam  
nie máß iedno smrod / ziemiá / proch / á kósć zbutwiała.  
Jeżze tak rzekę / że w gorßy toni sa ci Pánowie / niż  
takowe groby. Bo wżdy groby / sa tak dobrze w mur  
ná fundamencie wpráwione / á w wnatrz żelázy wiele /  
że wypásć / á gruchnąć nie mogą : ále Pánowie iż nie  
máia / ani pod soba gruntu / ani w wnatrz wiecia / zá ona  
waga / á ciężarem ktory ná sobie niosa / mußa sie obálić /  
y klesnąć / á z iednego bledu w niezliczone bledy wniść.  
Abowiem ich nieumieietność / á glupstwo / ztowárzy-  
ßy wßy sie z onym fałßywym mniemániem / ktore wzie-  
li o sobie / iákoby nigdy zbladzić nie mogli / y iákoby  
oná wladza ktora máia / roslá im z rozumu / á z umie-  
ietności : przywodzi ich ktemu / że sie chwytáia zá cudze  
rzeczy. Wiec ktorych iest z to / posiadáia Pánstwa ; á  
ktorzy tyle możności nie máia / swoim poddánym / nie  
pátrzáiac ná to iesli slußnie / ábo nieslußnie / ich wla-  
sne máietności biora / á wydzieráia. Ale by sie ktory z  
nich ná to dobrze rozmyßlił / y v siebie tak postanowił /  
y záwárl / że trzeba umieć / y czynić dosyć swey powin-  
ności / á záwolániu : iestem teg pewien / żeby sie tak bár-  
zo zápárl o to / áby nigdy nie pánowal / iáko sie wiec  
wielce o to stára áby pánowal. Boby mu to wżdy  
musiało przysć ná mysl / iáko škárádá / á škodliwa  
rzecz iest / kiedy máia bydz owce medrße / ktore pásć  
trzeba / niż pásterz ktory ie pásć ma. A nie trzeba :  
przypátrz sie temu káždy / iż nieumieć spiewác / nieu-

mieć tãncowãc / nic to nikomu nie wãdzi ; á przedsi-  
 wstydby kãżdego / kto nieumie / kiedyby przed tym kto  
 umie / spiewãc / ábo tãncowãc miał. A z nieumieistno-  
 ści sprawowãnia / á rzãdzenia ludzi / iãko wiele zlego  
 roście ; pobicie / zburzenie miast / wiezienie / pożoga /  
 zpuścozenie ziemie / iż to może nãzwãc naywiekszą nã-  
 świecie / y naystroższą smiertelných ludzi stãza : á wżdy  
 niektorzy Pãnowie niewiedzac nic / co to iest rzãdzić lu-  
 dzie / nie wstydzã sie / nie rzekã przed czworem / ábo pie-  
 ciorem osob / ále przed oczymã wśystkiego swiãtã / Bty-  
 rowãc tego okretu / do ktorego wielkiego mistrzã po-  
 trzeba : ani mãia nã to baczenia / że nã tãk wysokim  
 mieyscu zãsiedli / iż ludzie wśyscy nierzãc wielkie /  
 ále naymnieysze / ich obledy widza. Mamy w księ-  
 gách / iż Cymonowi to przyczytano / iãkoby go nie-  
 miał kusel mierzić ; á Scypionã wielkie spãnie :  
 Lufullus zãsie / iãkoby nã wozty silny kost czynić  
 miał : Ale dalby to Pan Bog / żeby dzisiejszy nãhy  
 Pãnowie / do tãkowych grzechow / tãk wielkie zãsie-  
 cnoty przyłacza / iãkie ci stãrego wieku ludzie w so-  
 bie mieli : ktorzy iesli sie wiec w czym obladzili / tedy  
 wżdy sluchãli nãpominãnia tych ludzi / o ktorych rozu-  
 mielize ie kãrac / y nã dobra droge nãwieść mogli : á  
 nie tylko iż ich sluchãli / ále stãrãli sie z pilnoścã / aby ie  
 przy sobie / dla prostowãnia życia swego y obyczãiom /  
 mieli. Jãko Epãminondas miał Lisiam Pitãgo-  
 rykã / ktorego sluchãł : Agesilaus Xenopontã : Scypio  
 Pãnecysã : y drugich tãkich wiele brło. Ale by dzis

do kto



do ktorego z nábych Pánow przyšedl z pochmurna  
 po stáwa Philozoph / ábo kto inny / ktoby im z przykřá  
 enote / ták iáka iest prawdzíwie sámá w sobie / niebárzo  
 lágodney twarzy / pokázác / y náuczyć ich dobrych oby-  
 czáíow chciał; y te° / iáki żywot bydz ma / práwe° Pá-  
 ná : wiem to peronie / žeby sie wnet zaráz ták nim brzy-  
 dzono / iáko iedný iádowiý wežem / álboby przyšedl w  
 pošmiech / iáko niřzemny blazen. Otož ia ktemu ide /  
 iž / poniewaž džísieřbych czásow Pánowie / ták sa skáže-  
 ni złym zwyczáiem / nieumieietnořciá / y fařšwym  
 džířeníem o sobie : á iž ták bárzo trudná rzecz iest / o-  
 znaymíc im prawdę / á przywieřć ie ku cnoćie : ktemu  
 iž ludzie / nieprawda / pochlebstwem / y džíwnemi / á  
 nieprzřstoyneimi drogámi stáráia sie o to / áby do nich  
 w lářke przyřli : dla tego tedy Dworzánin / onemi o-  
 sobneimi przymioty / ktore Pan Kryřki / z Pánem My-  
 řkowřkim iemu przypisáli / dowiedzie tego látwie / y  
 powinien bedzie w tym czyníc wřelákie stáránie / že sie  
 wkrádníe w lářke Pánřka; zá ktora bedzie mogli wol-  
 nie / bezpiecznie / mowíc z nim o wřytřim / á nigdy sie  
 nie vprzykřzyć. A bedzieli tákim / iáko sie tu powies-  
 džiálo : zá mála práca przyidzie ktemu / á w rzeczách  
 wřelákich Pánu oczy otworzy / y prawdę snádníe / á  
 bez obrázy / powie. Náđ to ieřřze / bedzie mogli znie-  
 naglá / á potroře / wpráwować Páná w dobrotli-  
 wořć / vzyć go powřciagliwořci / meřnořci / spráwie-  
 dliwořci / miernořci; pokázuiac mu ná oko / iáko wie-  
 le řlodkořci przykřylá tá mála gorřkořć / ktorey cžlo-

wieł musi troškę wżuć / kiedy sie namietnościom prze-  
 ciwi : ktore to namietności sa zawszdy škodliwe / prze-  
 mierze / á za niemi osławá / lekkość / y háńbá / w te tro-  
 py chodzi : iáko za cnotámi / sławá / poćiechá / y pożytek.  
 Wiec izby pochopnieyby Pan byl ku cnotom / wspo-  
 mniec mu bedzie mogl one znaczne ná swiecie ludzie /  
 one sławne Hetmány / ktorych konterfet to z mármoru /  
 to z miedzi / á czásem y ze zlotá / oni Grekowie / ábo  
 Rzymiánie stárzy / wczynić / ábo wlać dawby / ná miey-  
 scách / á schodziech pospolitych stáwiali : ták wiele dla  
 niesmiertelney sławy onych ludzi / iáko téz dla pobudki  
 á podżogi drugim / izby sie / pocziwa zazdrościa / ku  
 tákleyze sławie pili. Tym tedy kształtem powiedzie  
 Dworzánin Páná ku cności : do ktorey cnoty / iz iest  
 troškę testliwa drogá / potrzásnie one zielona trawa /  
 zioły / kwieciem / áby sie nie ták przykra widziála : to  
 iest / raz muzyka / drugi raz koniem / zbroia : záś trefno-  
 ścia / ábo rozmowa okolo miłości / y innemi rzeczami  
 ktore ci Pánowie wyliczyli / zabáwi wmyśl Pániski po-  
 czciwie : á przedsie y tu / y owdzie wtraći zawszdy w te  
 mile rzeczy co powaźnego / á podeydzie Páná zdrowym  
 fortem ; iáko czynia madre mátki / ktore chcąc dáć  
 dziećciemu wypić dla zdrowia co gorzkiego / kray tego  
 kublá / z ktorego pieśzone dziecie pić ma / máża po-  
 spolicie miodem / ábo czym słodkim. Otoz gdy Dwo-  
 rzánin używác w ten sposob bedzie tych rzeczy lubych /  
 káždego czásu / y ná káždym mieyscu / doydzie onego kre-  
 su / onego konca / ku ktoremu byl myśl swa obrocił : á

zátym



zatybedzie godzien dobrze wietſzey chwały / y odpłaty /  
 niżby ktora inna rzecz / znaczyć dobra / czynił na świe-  
 cie : bo żadney rzeczy nie maſz pod ſłońcem / ktoraby  
 wſem ludziom wobec tak była dobra / y użyteczna /  
 iako ieſt Pan cnotliwy : a zaśie żadney rzeczy niemają  
 tak zley / a ktoraby härziew wſem wobec ludziom ſko-  
 dziła / iako Pan nieſprawniwy. Na co patrząc  
 ludzie / ieſzcze nie należeli tak ſrogiey / a okrutney meſi /  
 ktoraby ſie im widziela bydy zupełna zapłata za grzech-  
 ten / a niecnote / kiedy owo ſługą ktory ( bo tego zacne-  
 go tytułu / Dworzanin / taki człowiek nie ieſt godzien )  
 przymiotow ſwoych dobrych ku temu końcu używa /  
 aby Pána ſwego kaził / odwodząc go od enoty / a ko-  
 trostwem w taſte do niego przychodząc. Albowiem  
 taki człowiek / nie w kuba / z ktorego tylko iedną osobą  
 pićby miała / trućizne kładzie : ale ſtudnia / z ktorey wſy-  
 ſcy ludzie czerpią / zaraża ſmiertelnym iadem. Powie-  
 dziawſzy to Pan Wapowſki / wmiłł.

Zatym rzekł Pan Dersniał : Mnie ſie to nie zda /  
 Panie Wapowſki / aby dobroci / powſciagliwoſci / y  
 innych cnot / ktore chceſz W. M. aby Dworzanin wlał  
 w ſwego Pána / nauczyć ſie kto moſł : bo te rzeczy z  
 przyrodzenia / a od Boga przychodzą. A iżby to tak  
 było / patrzą W. M. na oto to : niemają tak niepowſcia-  
 gliwego / zlego / a niecnotliwego na świecie człowie-  
 ka / ktoryby ſie / gdzieby go o to ſpytano / chciał do tego  
 przyznać / iż ieſt takim : y o wſem každy / by też był nay-  
 gorſzy / tedy ſie za dobrego / za ſprawniwego / za  
 powſca

powściągliwego chce wdąć / y ma z tego roztos / gdy ták o  
 nim ludzie rozumieją. Gdzie ták fałszem nietylko nie nára-  
 biał / kiedyby w cnotach / ták iák o y w innych rzemie-  
 ślách / wyuczenie było. Albowiem niemáß stomoty żado-  
 ney / iż kto tego nieumie / czego sie nie wzył: ale sie  
 stomotą widzi / kiedy kto tego nie ma / czym z przy-  
 rodzenia ozdobić bydz miał. A dla tego każdy sie  
 o to stara / aby pokrył niedostátek / iesli iák ma ná cieles /  
 ábo ná umyśle: co iásnie widzimy w ślepych / w chro-  
 mych / w wloimnych / iż chociażby sie tákowa wloimność  
 przyrodzeniu przyczysć mogła; á wśákoż każdego to  
 boli / gdy co tákiego widzi w sobie: bo mu sie ták zda /  
 iákoby sámó przyrodzenie / tákowym wloimkiem / iákó  
 iednym piatnem / iego złość ná znázilo. Potwierdza  
 też / to moje zdanie / basń oná o Epimetheusie / ktory  
 dary przyrodzone wśytki zwierzetom niemy rozda-  
 wáy / ludziom potym co dáć nie miał: á dla tego Pro-  
 metheus chce porátowác ludzi / ukradł Minerve / y  
 Wulkanowi / on / pospolu y z ogniem / dowcip / ktory lu-  
 dzie nábywáją sobie żywności. Ale mądrości grunto-  
 wney / zá ktoraby sie byli ludzie do kupy zgromádzić / á  
 w miesćciach zgodnie mieszkáć mogli / ukrásć nie mogli:  
 bo te chowano w zamku Jowiszowym / gdzie Promet-  
 theus przed zbytne czuyna stráža przystąpić nie mógł.  
 Aż wždy ná koniec Jowisz / wżaliwśy sie w bogich ludzi /  
 ktorych sie zwowie / Niedźwiedzie / Wilcy / prze to iż  
 różnie mieszkáli / wstáwicznie náiadáli: posłał ná  
 świat z niebá Merkuryś / aby nioś ludziom wśtyd /



y sprawiedliwość/ żeby te dwie cnocie miasta ozdobily/  
y ludzие w zgodę/ a w społeczność życia przywiodły: a  
rozkazał tenże Jowiś/ iżby Merkuryus nie tak ludziom  
to rozdawał/ iako im rozdane są inne rzemieśła/ albo  
nauki; w których ieden umiejetny/ wiele nieumiejetnym  
uczynić dosyć może/ iako to lekarz/ albo káznodzieia: ale  
iżby w każdego człowieka te obiedwie cnocie wszczepił.  
Nad to rozkazał Merkuryusowi/ żeby uczynił taki sta-  
tut/ iż krotzby kókolwiek nie miał wstydu w sobie/ a sprá-  
wiedliwości/ aby ten/ iako iedną zarazá swiátá/ był z  
poyszczodká ludzi wyiety/ y zamordowany. O toż W.  
M. maś/ Pánie Wapowski/ iż te cnoty są dáne od  
Bogá/ ani sie ich niét nauczyć może.

Ná to Pan Wapowski powiedział: Owa W.  
M. Pánie Dersniaku/ tak rozumieś/ iżby ludzie tak  
byli niesfortunni/ a skázoneg rozsádku/ że mogąc zmięć-  
czyć sercá okrutnych zwierząt: mogąc to przewieść  
przemysłem swym/ iż ich Lwi/ y Niedźwiedzie są poslu-  
śni; mogąc to uczynić iż ptak leci/ tam gdzie mu káza/  
a bywáiac wiele krotć ná swobodzie/ przed sie się zá sie  
z láśá / z własnego domu/ do pieści/ do dłuźsze/ do nie-  
woley wróci: nie mieliby moc/ albo chcieć sobie pomoc/  
a ze złego w dobre się/ pilnością a stáraniem/ przemie-  
nić? Prostkoby to tak moim zdaniem było/ iako kie-  
dyby Doktorowie wielką pilnością tylko się tego sá-  
meg wzyli/ aby mogli piegi z twarzy/ albo słodki strup  
dziecięciu zegnać: a tego żeby się nie wzyli/ iako wleczyć  
Febre/ Pleure/ y inne ciężkie choroby: co iakoby było

przeciwko rozumowi / każdy to śnádnie obaczyć może. Przeto ia tak rozumiem / iż tych cnot / ktore ku pocztwie / mu życiu należą / nie mamy ich zupełnie od przyrodzenia: ábowiem żadna rzecz nie może się przyzwyczaić do tego / co iest przeciwko iey przyrodzeniu. Niec ty kámiénsto tysięcy rázów wzgóre / przedsię on nigdy się nie zwyczai sam przez się wzgóre lecieć. Wiec gdzieby nam cnoty / tak były wrodzone / iáko iest wrodzona kámiénstowi cięśkość / nigdybyśmy się zle czynić nie zwyczaili. A zaś też áni grzechy są nam wrodzone takimże sposobem; bobyśmy też nigdy cnotliwemi byǳ nie mogli: y wielkaby to bezbożność była á głupstwo / káráć / męczyć / zabijać ludzkie o to / co z przyrodzenia / á bez głowieczey winy / pochodzi. A w tey mierze práwo pospolite naybárzcieyby się obładziło / ktore złoczyńce / nie prze grzech przešli karze / (bo to iuż prożno / ponieważ co się stało odstąć się nie może) ále dla przybłego czasu / práwo to czyni / áby ten ktory zgrzeszył / ná potym grzeżyć albo nie mógł / albo przestat / á swoim złym przykładem drugiego nie skáził. Otoż ci ktorzy stánowali práwo / tak wǳy rozumieli / że cnot ludzie náuczyć się mogą; á to iest istotna prawda: ábo wiem się rodzimy sposobni z przyrodzenia ktemu / iż cnote w się przyiać możemy / takież też y niecnote. Przeto / tak w iednym / iáko w drugim / przychodzimy w nálog ze zwyczaiu / tak iż pierwey czynimy cnotliwie / albo niecnotliwie; toż potym stawamy się / albo cnotliwemi / albo niecnotliwemi. Ale w rzeczách ktore z

przyro



przyrodzenia mamy / inaczey sie to ma : bo pierwey  
 człowiek jest tym ná co go przyrodzenie obráło / toż te  
 go istotnie dopiero vżywa : iáko okolo smyslow táť  
 włásnie náturá spráwiłá ; bo pierwey to mamy w swey  
 władzey / że możemy widzieć / slyśleć / dotknąć sie : toż  
 dopiero / widzimy / slyśymy / dotykamy sie : áczkol-  
 wiek niektórym rzeczom z tych / ćwiczenie siłá ozdoby  
 przyniesie. Dla tego dobrzy Bákálarze / nietylko czy-  
 táć dziećci máłych vczá / ále y innych obyčáýłow vczá-  
 wych / áby w iedzeniu / w píciu / w mowie / w staniu /  
 w chodzeniu / przystoynie sobie poczynáli. Owa iáko w  
 innych rzemieślách / kto sie chce vzyć ; táť y w cnotach /  
 kto ie ma státecznie poiać / Mistrzá mu potrzebá / kto-  
 ryby zdrowá náuka / y dobrym nápomnieniem wstrze-  
 sil / y ożywil w nas one cnoty / ktorych nasienie zámo-  
 knione w sobie / á vtáione mamy : izby ten Mistrz /  
 iáko dobry gospodarz / onemu nasieniu pomogl / á o-  
 tworzył mu droge / wykopałszy okolo niego zielsko /  
 ciernie / ofet : to jest żadze / á cielesności náše / prze ktore  
 wielekroć człowiek kwitnąć w dobroći nie może / áni  
 dać z siebie onęgъ szesliwego owocu / ktoregъ sámęgъ ná  
 świecie wbyscybyśmy spráwiedliwie prágnąć mieli.  
 Tym tedy sposobem / w káżdym z nas sa przyrodzone  
 te cnoty / wstyd / á spráwiedliwość / o ktorych W. M.  
 powiedaß / że ie Jowiß ludziom wßem ná swiát po-  
 stal. Ale iáko to nie może bydz / áby to dziećci miało mo-  
 wić / ktoreby ludzi nigdy mowiacych nie slycháło / cho-  
 ćiażby mu dobrze nic nie schodziło ná żadnym smysle :

tak też y te cnoty ktorych poczutki w nas sa zprzyrodze-  
nia/żadna miara skutku swego pokazać niemoga/ iesli  
im ćwiczenie nie da pomocy. Albowiem kiedy głow-  
wieł ma przysć w doskonały nalog/á cnot vżywianie/  
máło mu ná samym zprzyrodzeniu ; ále mu trzeba  
wodzá/trzeba zwyczáiu/trzeba cudzego rozumu / kto-  
ryby wypolerował iego rozum / á zdial z vmyslu/ tak  
iáko zoczú bielino/zasłone glupstwa/á nieumieietności/  
z ktorych dwu rzeczy niemal wbytkie obledy/á grzechy  
ludzkie/pochodzą. Bo gdzieby głowieł/ co dobre /  
á co złe / gruntownie znal / á zwyczáil affekty mieć  
pod władzą rozumu/každyby wolal obrác to / co do-  
brze / niż to co złe. Przeto cnote ktoby chciał wyłożyć/  
co iest w sobie / moglby iá nazwać: mądrością: iż  
oná wie/rozumie/ y vmie/obrac to co iest dobre: á nie-  
cnote zaśie moglby nazwać glupstwem / á nieumieiet-  
nością / ktora osłukwa głowieká/ á złe zá dobre po-  
kázue: bo nigdy ludzie nie obieráią zlego ta myśla-  
áby złe bylo/ále sie podobieństwem dobrego omyláią/  
máiąc to zá dobre / co sie ni czemu nie godzi.

Záтым Pan Dersniak powiedział: Przed sie iá  
wiele ludzi widze/ ktorzy znáią to iásnie / iż złe czynią /  
á wždy sie hánować niechcą: to dla tego/ iż wiecey so-  
bie wáżą roskoż teráznieyśa ktora czuig/ niżli karanie/  
o ktorym ieszcze wátpia áby ná nie przysć kiedy máło:  
iáko sa złodzieie/ zboyce/y inni zloczyńce.

Odpowiedział Pan Wapowski: Prawdziwa ro-  
skoż iest záwždy dobra/ á prawdziwy ból/ iest záwždy



zły: á przeto ci tákowi omyláia sie/ biorac fałszywa ro-  
skożá prawdziwa / á prawdziwa boleść biorac zá  
fałszywa: ztądże wielkroć fałszywa roskoża / przy-  
chodza do prawdziwego bolu. Otoż wždy tego rze-  
mieślá á fortelu/ ktory te prawde od fałsu rozeznáwa/  
náuczyć sie ieden może: á cnotá ktora obieramy to co  
iést dobre/ nie to co sie ták widzi/ nic innego nie będzie/  
iedno prawdziwa vmieietność/ á náuka / ktora cło-  
wieczemu życiu iést pożyteczniejszyá/ niż ktora inna ná-  
swiećie: bo tá/ ma to w sobie/ iż odeymuie glupstwo/  
á niewiádomość/ zá czym(iało sie powiedziało) wšyt-  
ko złe roście.

Ku temu powiedział Pan Koská: Niewiem/ Pá-  
nie Wapowski/ czemu by tego Pan Derśniak pozwo-  
lić W. M. miał/ áby z glupstwa/ á z niewiádomości  
wšytkie grzechy rość miały: á iżby niemiáło bydz tych  
ludzi dosyć/ ktorzy grześa c/ wiedza pewnie iż grześa/  
áni sie ná prawdziwey roskoży/ ábo prawdziwý bolu  
tes ieden mylá. Abowiem to iést rzecz ista/ iż ci ktorzy  
sie od grzechu ztrzymać nie moga/ y zowiem ie nieztrzy-  
mawálemi/ widza iásnie/ że to ná co ie myśl/ á żadza /  
przeciwko przystoieństwu/ wiedzie/ iést złe/ á nie pocz-  
ciwe: á przeto przeciwia sie/ y zákládáia sie rozumem  
iało iedną tarczą przeciwko chćiwości cielesney: á ztąd  
roście iałoby walká roskoży/ á boleści/ przeciwko ro-  
zumnemu rozsádkowi: ále nákoniec rozum zwyciężo-  
ny od chćiwości cielesney / nieprzyiaciela náder mo-  
żnego/ zápomienie sie / á odpádnie od mocy/ nie iná.

czey/ iedno iako ow ołret/ ktory czas niemaly przeci-  
wi sie wiatrom na morzu/ nakoniec niemogac sie gwał-  
towney nawalności oprzeć/ gdy sie powrozy porwa/  
małst sie zlamie albo obali/ żagle rozzerwane spadna/ pu-  
ści sie na fortune/ nie używając już ani Sztyru/ ani  
Kompasu/ ani żadney inney rady/ aby z niebezpieczeń-  
stwa onego wyjść. Wnet tedy takowi ludzie/ kto-  
rych rozum/ przeciwko chciwości walczac/ stracił po-  
le/ dopuszczając sie grzechow/ z iakimis sumnieniem/ a  
wahaniem sie/ iakoby za niewola/ a na despekt sobie.  
W czymby iscie sumnienia nie mieli/ kiedyby niewie-  
dzieli/ iż to co czynia/ iest grzech: aleby tak prosto bez za-  
dnego gryzienia bli za namietnościami: a w ten czas/  
iuzby nie byli niewstrzymawaleni/ aleby byli rospu-  
stnemi/ a rozchelnanemi; co iest daleko gorzey. Bo  
wždy ow ktory sie po ki poty wstrzymywa/ daleko  
mniey bego karania godzien/ niż ow ktory nieogladaj-  
iac sie na żadna rzecz/ żywie iako iedno bydle/ chciwo-  
ści swe wbytkie na brot pusciwszy. Wiec iako niestrzy-  
mawalosc iest defekt/ a wada okężona/ bo ma w sobie  
neco rozumu: tak zaśie powściągliwość iest nie prą-  
wie doskonala cnota/ bo też ma w sobie y to/ y owo za-  
dzey. Przeto zda mi sie że tego nie może żaden przychyć  
niepowściągliwym/ aby z niewiadowości grzebyli.

Powiedział na to Pan Wapowski: Argument/ a  
wymow W. M. Panie Kostka/ nie iest zly: ale zda mi  
sie iż wiecey w nim postawy/ niż watku. Zbowiem  
choćia niepowściągliwi grzeba wahając sie/ a w ich



ćiele rozum z chciwością walczy / y chociaż sie im złe zlym /  
a dobre dobrym widzi : przed sie iedną nie mają oni o  
tym gruntowney / a doskonałej wiadomości ; ani tego  
tak znają / iakoby znać mieli ; Ale mniemanie to iakies w  
nich iest watle / za którym pozwalają tego chciwości /  
aby na rozumie przewiodła. Lecz gdzieby mieli pe-  
wną wiadomość / bez wątpienia nigdyby nie zgrze-  
śli. Bo to / czym wygrywa chciwość na rozumie /  
nic innego nie iest / iedno glupstwo / a niewiadomość :  
bo wiadomości pewney / affekt nigdy nie zwalczy / tro-  
ty to affekt / z ciętą a nie z dużej pochodząc / iesli iest po-  
słusny rozumowi / stawia sie cnota : a zaś iesli pod-  
sprawa iego bydz niechce / stawia sie cnota nieprzyja-  
cielem. Ale rozum ma tyle mocy / iż smysły głowiecze  
zawždy go słuchać muszą : a dziwnym sposobem prze-  
dzie / y przeniknie wszędzie / by go iedno glupstwo do  
tego miejsca nie vprzedziło / na którym on sam sie-  
dzieć ma. Owa / iako powiedam / rozum głowieczy ma  
tyle mocy / iż chociaż on w koscicach / w żelach / w człon-  
kach nie siedzi / przed sie kiedy sie ocknie / iako ow iedziec  
ktory dobremu koniowi wodza potrasnie / wszystko  
ciało głowiecze wzruszyć sie / y w sprawie swej stanąć  
musi : wnet oczy chcą vpatrzyć / nogi biec / rece por-  
wać / to coby iedno vmyślił kazal. Gdzie te iego wielka  
władza / y w tym obaczyć możemy : trefnie sie to / iż gło-  
wiec pod czas zie co brzydkiego niewiedząc / co mu  
na on czas gdy iadł / dla dobrej przyprawy / barzo  
smakowało : potym domiedziawszy sie co ziadł / nie-

tylko

tylko sie frąsnie / a sam w sobie gryzie / ale y ciało iego  
zgodzi sie wiec z umyslem / iż zaráżemy w kilka / y dą-  
ley dni / po onym obiedzie / wrócić / albo krztusić sie  
musi / iakoby to dopiero teraz ziesć miał.

Prowadził dąley rzecz swoje Pan Wapowski /  
kiedy mu Pan Myszkowski przerwał tymi słowy :  
Jesliu ia dobrze baczyl / Panie Wapowski / zda mi  
sie iżes W. M. potwierdził tego Pánu Koscce / iż po-  
wściągliwość nie iest prawie doskonała cnotą / a to  
tym / że ma w sobie nieco żadzey. O czym iż wolez W.  
M. niż z P. Koscka mówić / tak powiedział : że ta cno-  
tá / ktora ( ponieważ w naszym cieie iest ta niezgodá /  
miedzy rozumem / a chciwością ) walczy / a podáie zwy-  
cięstwo rozumowi / iest dąleko doskonálza / niż tá / kto-  
ra z chciwością / a z affektem / o plátne nie czyniac / wy-  
grawa. Abowiem mierny człowiek / nie dużością / nie  
moca wstrzymawa sie od złego : ale iż woley / ani chęci  
nie miał ku złe czynieniu.

Ná to Pan Wapowski tak powiedział : Ktory  
Hetman / Panie Myszkowski / W. M. sie lepszy widzi /  
owli ktory stąwi bitwe / a bedac w niebezpieczeństwie /  
iednák wygra : czy ow ktory odiawszy síle nieprzyja-  
cielowi / przywiedzie go rozumem / a fortelini ktemu /  
iż sie bez bitwy podác musi.

Pewna rzecz / odpowiedział Pan Myszkowski / iż  
ten Hetman lepszy iest / ktory pewnikiem idzie / a bez bi-  
twy wygrawa : by iedno to takie pewne zwycięstwo /  
nie pochodzilo z záieczego serca przeciwney strony.



Ażeł zaś Pan Wapowski: Dobrześ to W. M. osadził. Otoż ia powiadam/ iż powściągliwość iest tak prosto/ iako Hetman ktory bitwe stawia/ y meźnie poczynaiac sobie/ choć gwałtowne na sie bedzie miał nieprzyiacioły/ iednak ie zwycięży/ acz nie bez wielkiej trudności/ y niebezpieczeństwa. Ale mierność/ w ktorej zaburzenia żadnego nie maś/ taka iest/ iako ten drugi Hetman/ ktory bez rozlania krwi wygrawa/ y zostaje wŹytkiego Pánem. A tak/ gdzie miara iest/ nie tylko iż ogień ten/ żadzy głowieczych wtłumi/ ale iako ow mady Pan/ ktory w zaburzonym Pánstwie swym/ rzezy bacznie vspakáia/ buntownicy karze/ a rozumowi zwierzchność a wladza dawa: tak tá cnota/ nie czyniac gwałtu żadnego głowieczey woli/ pieknym kształtem przywiedzie ia do státeczney dumy: ktora to dumá/ ku poczciwemu ia skłoni/ vspokoí/ y w dobrej mierze zachowa tak/ iż niemogac iuż wola náśá w niczym sobie przeciwna bydz/ ani zaburzenia żadnego vczuc/ we wŹytkim rozumowi poslušna sie sstanie/ k niemu sie wŹytká obroci/ za nim iuż dobrowolnie wŹedy poydzie/ iako bárańek za owca. Tá tedy cnota iest práwie doskonała/ a nabárziey przystoi wielkiemu Pánu/ ábo miem wiele innych cnot z siebie wypuśza.

Żátym Pan Lupá tak powiedział: Niewiem co by to za cnoty/ przystoyné wielkiemu Pánu/ z tey mierności wyniknac miały/ gdyż tá/ iako W. M. powieśdaś/ áffekty vwystowi odeymnie. Mnichowi/ ábo Puśtelnikowi/ rychleybych rzekł zeby sie tá cnota ześlá: ále

Pánu wspaniałey myśli/ hoynemu/ biegłemu w sprá-  
wách rycerskich/ nie po tym: y owżem Pan chceli áby  
go ci/ ktorym on rostkázuie/ zá co mieli/ musi raz dobro-  
cia/ drugi raz złościá nárabiać; musi krzywdy mimo  
sie nie pużając; musi to dáwać znáć/ iáko go boli/ kie-  
dy sie co źle dzieie/ á zásie iáko mu miło/ gdy co dobrze.

Odpowiedzial P. Wapowski: Jam tego nie powie-  
dział/ áby miará áffekty náşe z vmysłu wygubić/ á do  
końcá wykorzenić miała/ áni by to bylo dobrze; bo y w  
áffekciech naydzie/ co sie przygodzi: ále ták powiádam/  
iż tá cnota Mierność/ ma ten wrząd/ przywodzić rozu-  
mowi pod posłuszeństwo to/ co sie w áffekciech poczci-  
wości przeciwi. Oroż ktoby odcináiac to/ áffekty nie  
bęzl/ á do końcá! wniwecz obracał/ bázoby sie w tym  
obładził/ á byloby to prosto ták/ iáko kiedyby król chcał  
piiánstwo pohánować/ dał wywołác ná Seymie/ iż  
by żaden winá pić nie śmiał/ áni innych napoiow/  
które idą w głowe: ábo iż czasem człowiek bieżąc pá-  
dnie/ żeby ludziom pod srogim karániem pomálu  
chodzić kazał. Ale pátrzcíe ná to W.M. iż ci ktorzy  
obieżdżáia konie/ y ku gotowości ie ćwicza/ nie odey-  
muia im biegu áni skakánia: lecz chca żeby koń/ w ten  
czas to czynił/ kiedy mu iezdziec káże/ y tym strychem/  
iáko gi on wiedzie. A ták áffekty te/ ktore mierność  
wtemperowála/ nie są kes ieden cnotie przeciwné/ y  
owżem iá forytuia/ y podpieráia: iáko gniew poma-  
ga bázko ku męstwu: nienawiść zásie á niecheć do  
źłych ludzi/ sprawiedliwości osłábieć nie dopużca:

tákież



takież też y inne cnoty / nie mają pomoc maia od af-  
fektow : ktore affekty / kiedyby do końca w głowie  
cze zgąsły / rozum nasz musiałby bårzo zemdleć / tak iż  
ledwieby co spráwić mogł dobrego : iáko ow żeglarz  
ná morzu / ktory okretowi biegu dáć nie może / kiedy  
nikad wiatry nie wieia. Nie dziwuyże sie W. M.  
Panie Lupá / temu com ia powiedział / iż z Mierności  
wiele innych dobrych cnot plynie : ábowiem kiedy iuż  
głowiek do tey doskonałości przyidzie / iż myśli swej  
spokoju wnet za pomoca rozumu wstąpi weń meżność  
práva / za ktora wšytkie niebezpieczeństwa pod nogi  
sobie włoży / sercem / nád serce głowiecze. Za ta zaśie  
przyidzie spráwiedliwość / przyiaciólká skromności / y  
ludzkiego dobrá / Pánná onáz niebá / wšytkich innych  
cnot Krolowa : ábowiem wezy nas tego czynić / co  
przystoi / á od tego nas odwodzi / co przeciwno przy-  
stoienswu. A przeto iest naydoskonálŃa / y za iey  
pomoca innych cnot skutki pelnimy ; á kto ia ma w so-  
bie / y iemu samemu / y drugim siła dobrego przynosi :  
nákoniec JowiŃ sam / iáko powiedáia / Krolestwa  
swego bez niey nie mogłby dobrze spráwować / á rza-  
dzić. Za temi tedy / ktorem wyliczył / cnotami / wšpá-  
niała myśl idzie / y nieco im przydáie ozdoby ; ále oná  
sama przez sie nie żywie : bo kto nie ma innych cnot w  
sobie / hárzym bydź może / ále głowiekiem wšpánia-  
tey myśli nigdy nie bedzie. Dopiero on wodz tych  
przerzeczonych cnot przystapi / to iest Madrość / kto-  
ra ná tym iest / áby to co iest dobre obrála. Wiec

do tego szesliwego towarzystwa / przyłącza się też  
 hojność / czci pragnienie / ludzkość / powaga / skro-  
 miność / dobrotliwość / y wiele cnot innych / których ia-  
 teraz wszystkich wyliczyć nie mogę. Ale bedzieli się nasz  
 Dworzánin tak sprawował / iako mu náznáczono /  
 wszystkie te naydzie w swym Pánie / y co dzień to wiecey  
 tego będzie przybywało : z czego Dworzánin wielką  
 roskość / y wcieche poczuie / wspomniawszy ná to sobie /  
 iż Pánu swemu dał / nie to co prostacy dają / to iest  
 iedwab / srebro / złoto / perły / kámmienie / ( o co bywa  
 pospolicie bázro trudno temu kto to dáie / á temu zász  
 bázro łatwie / kto to bierze ) ále te cnote / która snadź  
 między ludzkim ná świecie dobrym / iest naywietśa /  
 y naytrudnię o nie / to iest / sposob pánowánia / á  
 sprawowánia ludzi / iako przystoi : co sámó może  
 przymiesć ludzie ku blogosłáwienstwu / á wroćić ná-  
 zad on złoty wiek / o którym powiedáią / że ná ten czas  
 był / kiedy Sátorus krolował.

Tu gdy trochę vmiłł Pan Wapowski / chcąc po-  
 dobno sobie odpoczynać / rzekł tak Pan Myśkowski :  
 Ktorzy się / Pánie Wapowski / ludzie W. M. zdádza  
 bydz szesliwsi / á bliżsi tego / żeby się im wroćił ná-  
 zad ten wiek złoty / którym W. M. teraz wspomnial ;  
 czyli / którym ieden Pan / á dobry cnotliwy Krol rośká-  
 zuie : czy ci / ktorzy pod zwierzechnością niektórych  
 z pospolstwa wybranych / poczciwych / á pobożnych  
 ludzi / żyia ?

Odpowiedział Pan Wapowski : Ja tak dzierże / iż



to Państwo szesliwše jest / gdzie Krol cnotliwy ro-  
 skazuje / bo to jest coś podług przyrodzenia. A iesli sie  
 godzi te ziemskie rzeczy do niebieskich / a wiecznych przy-  
 rownać / tedy Krolestwo ziemskie podobne jest Kro-  
 lestwu Bożemu : bo Pan Bog sam ieden / wšytko to  
 co widzimy / y to czego nie widzimy / rządzi y sprawu-  
 ie. Ale puściwšy to ná strone / pátrž ná to káždy / iż  
 porządek w woysku / porządek okolo budowania / po-  
 rządek okolo okretu / wšytek zawisł ná iednym człowie-  
 cie / ktory roskazuje : także y w naszym cieie / członki  
 wšytkie sprawuia sie tak / iako im serce każe. Nád to /  
 zda mi sie iż to przystoi / aby ludzie tak iednego Pána a  
 wodzā mieli / iako máia inne zwierzetā / ktorych samo  
 przyrodzenie wcy posluženstwā / iako rzeczy náder  
 zdrowey / y pożyteczney. Oto Jelenie / Żorawie / y in-  
 ni ptacy / kiedy do ciepłych kráin w Jesieni leca / zawždy  
 iednego wodzā sobie obierāia / zá ktorym ida / y sa go  
 poslużni. Pšezoly zaśie / prosto iakoby rozum ludzki  
 miały / w takiey czci swego Krolā máia / iako ktory ná  
 świecie pod groza ludzie. A tak wšytkie te rzeczy / innie  
 tego poświadczāia / że władza iednego człowieka /  
 bārziej jest podług przyrodzenia / niż władza / ábo  
 pospolstwā / ábo z pospolstwā wybranych.

Tu Pan Kostíka / ktoremu sie zawždy Weneckiey  
 Rzeczypospolitey porządek podobal / tak powiedział :  
 A mnie sie zaśie tak widzi / ponieważ Pan Bog swobo-  
 de dal człowiekowi zá naywietšy dar ná świecie / że  
 nie jest rzecz slušna / aby one kto iemu odeymowác miał :

áni to przystoi / iżby ieden człowiek wiecey niż drugi w-  
 żywał wolności; co tam musi być / gdzie Krolowie  
 rostkąia: bo oni sami tylko są na swobodzie / á pod-  
 dani pospolicie wszyscy w niewoley. Ale w tym Pán-  
 stwie / gdzie nie pod iednego zwierzchnością / ále pod  
 wielu ludzi porządna sprawa ludzie żyją / wždy spo-  
 lna / á pospolita swoboda być musi. A mimo to / na  
 sadziech / na sessjach / przy rozbiéraniu rzeczy wielkich /  
 przedzey się ząwždy ieden człowiek na zdaniu swym o-  
 myli / niż wielka gromada ludzi. Abowiem gniew /  
 nienawiść / przyiażń / przychylnosc / chciwość / lakom-  
 stwo / iedne osobe łatwie ząwiedzie / y włowi: Ale gdzie  
 osob jest wiele / tam te rzeczy mieyscá nie mają / y owšem  
 iáko wielka woda / ábo nigdy / ábo rzadko się zátchnie /  
 (gdzie przeciw temu máła woda láda zą przyczyna  
 wnet się skázi) tak rownie wielkosć ludzi zgodnych /  
 chyba zą skarániem Bożym / począć sobie źle nie może.  
 Coś też W. M. o zwierzetách powiedział / to na po-  
 moc W. M. nie poydzie: ábowiem áni Jelenie / áni Zo-  
 rawie obieráia / tak sobie iednego Krolá / żeby tegoż zą-  
 wždy poslušni być mieli; y owšem odinieniáia oni  
 czesto te Pány / iż raz ten / drugi raz ow naprzód idzie:  
 á tym sposobem rychley to jest wizerunek Rzeczypospo-  
 litey / niż Pánstwa pod iednym Krolem. Bo prawdzi-  
 wa / á pomiarkowana wolnosć taka jest / kiedy ten co  
 mnie dziś sadził / iutro przedemną pozwány stánie.  
 Wiece áni ow przykład o pszcolách tu ma mieyscá: bo  
 pszcoly mają Krolá innego rodzaju / tak iż go iásnie



znać między drugiem. Przeto ktoby chciał ludziom  
dać takiego Páná/ iakiby był godzien sam ieden rostká-  
zować/ trzebáby go náleść doskonálkhey náture/ niż  
iest czlowieczá: iáko trzodá/ ma pásterzá/ nie z poysrzo-  
dku siebie nieme zwierze/ ále czlowieká/ ktorego rodzaj  
daleko wyższy iest/ niż tych/ ktore on pásie. A w on-  
czás kiedy Saturnus królowal/ nie kto inny/ iedno on-  
ze sam Bogiem bedac/ był pásterzem tak ludzi/ iáko sa-  
dzis ludzie pásterzmi bydlá. Dla tych tedy rzeczy/ ia-  
tak rozumiem/ Pánie Wapowski/ iż bárziej prágnać  
mamy/ áby nam Rzeczpospolita rostkázowálá/ niż  
Ksiaze/ ábo Krol/ iedná tylko osoba.

Sluchay W. M. Pánie Kostká ( rzekl zásie Pan  
Wapowski ) czym to W. M. wymiesć chce/ iż tak iest  
iáko ia powiadam. Pánstwo kájde / iáko W. M.  
wieß/ bywa rządzone/ ábo od iednego czlowieká : ábo  
pewney liczby osob/ z poysrzedká ludzi wybráných iáko  
ie Lácinnicy Optimates zwáli : ábo od wßytkie<sup>o</sup> wobec  
pospolstwá. Z ktorego troygá Regimentu/ káždy iest  
dobry/ póki z kresu swego nie wystapi : ále kiedy wy-  
stapi/ iż z Krolá sstanie sie okrutnik/ á Tyran : ábowla-  
dza/ ktora mieli Pánowie cnotliwi / przyidzie w rece  
tílkuniecnotliwych : ábo kiedy chásá / pospolita wla-  
dza zágubiwoßy/ stany/ rzedy / dygnitárstwá pomie-  
ßawoßy/ y zepsowawoßy/ sámá Regiment weźmie : tedy  
między tym wßytkim / nigdziev gorzev ludziom / iáko  
pod Tyránstwem iednego. Czemu sie káždy dobrze  
przypátrzyć moze/ widzac Turki/ Wolochy/ Moskwy/

w iako srogiey żyia niewoli. A tak iesli pod iednego Pána zwierzchnością / kiedy przystoięstwa swego zapomni / a Tyrannem zostanie / poddanym naygorzey : pewna rzecz iest / iż pod cnotliwym / a bogoboynym Pánem / poddanym iest naylepiey : bo przeciwnych przyczyn skutki / ony też sa między soba przeciwnie. A na to coś W.M. około wolności powiedział / tak powiedam : że tego wolności nie mamy zwąć / iż kto podług swey wolej żywie ; ale to iest prawdziwa wolność / a swobodą / żyć podług prawá. A niemniej to potrzebna / pożyteczna / y wedle przyrodzenia rzecz iest / posłuszeństwo / iako y rozkazywanie. Nakoniec rodzą sie drugie rzeczy ktemu / a naturá sama na to ie obiera / y odlaża / aby rozkazywały : iako też y drugie na to wypużca / aby byly posłuszne. Lecz Pánowanie dwoiákcie iest : iedno ostre / a gwałtowne ; iakie iest Pánskie przeciwko niewolnikowi / y takowaz też zwierzchność ma / dużá nad ciałem : drugie Pánowanie iest łagodne / gládkie / a znośne / iako kiedy dobrzy Krolowie poddanym swym podług prawá rozkazuia : y tymże też kształtem rozkazuie rozum chciwości. Wiec obádwa te sposoby rozkazywania / sa pożyteczne : abo ; wiem ciało na to sie rodzi / żeby duże bylo posłuszne / a chciwość takież aby byla posłuszna rozumu. Ale ci ludzie / ktorzy sie niezym innym nie petáia / ni o czym innym nie mysla / iedno żeby ciału swemu wczas wbył ; też uczynili / tak sa różni od cnotliwych / iako iest różna dużá od ciała : wkażoż że sa w liczbie rozumnych zwier-



rzat/ musimy ie przedsie miec za ludzie / chocia tyle sie  
ich tylko rozum trzyma / ábo oni rozumu/ co go troške  
zwierzchu znáia: bo żeby go vżywać / ábo nim wła-  
dác mieli/ to nigdy nie iest. Ci tedy takowi ludzie/  
z przyrodzenia sa niewolniki: y pożyteczniy to im iest  
w iármie chodzić/ niż samym rostkázować.

W tym tak rzekł Pan Łupá: Nuże Pánie Wa-  
powski/ á bągni ludzie á cnotliwi / pod iáką zwierz-  
chnością bydz máia?

Odpowiedział Pan Wapowski: Pod taką / w  
ktorey gwałtu / áni surowości żadney niemáß / ále  
wszystko gládce/ á łagodnie idzie/ iákó to iest pod Kro-  
lem: wiec takowym ludziom godna iest rzecz/ áby da-  
wano wrzedy/ ktorymby zdołác mogli / áby też y oni  
rostkázować/ y rzadzić podleyße w rozumie niż sa/ sa-  
mi mogli: ále tak izby głowny porzadek wszystek / y  
zwierzchnia władza/ ná Pánu samym záwiślá. A iżes  
W. M. Pánie Kostka/ powiedział / że łatwiey iedná  
osobá vwiesć sie/ y skázić może/ niż osob wiele: ia ku  
temu tak mowie/ iż też dáleko łatwiey iednego cnotli-  
wego / y mądrego nálesć/ á niżli wiele. A cnotliwe-  
go/ y mądrego/ tego ia chcę rozumieć/ ktoryby godzien  
był/ bydz Krolem: to iest/ stárożytnego domu Pána/  
skłonnego ku cności z przyrodzenia / y ze sławney pá-  
mieci przodków swoich / wyprawionego / y wyćwi-  
conego w dobrych á pobożnych náukach/ y obyczáiach.  
Otoż chocia ten nie bedzie wyższego rodzáiu/ niż iest  
rodzay człowiezy / iákós W. M. o Krolu pżezol po-

wiedział: iednák máiac on do przyrodzenia dobrego  
 swego te pomoc/ dobre wychowanie; á ktemu rozma-  
 wiáiac czesto z takim Dworzáninem/ iákiego ci Pá-  
 nowie formowali/ y rozumem iego bedac nieco pod-  
 pártý/ sstanie sie spráwiedliwym/ powściągliwym/   
 miernym/ meżnym/ madrym/ hoynym/ poważnym/   
 nabożnym/ y dobrotliwym: prze ktore wysokie cnoty/   
 wielkiey slawy/ y miłości dostanie v ludzi/ á v Bogá   
 znaczney láski: zá ktora láska náture czlowieczy swa/   
 w niebieska náture przemieni/ iz go ludzie rychley beda   
 mogli zwác ziemskim bogiem/ nizli czlowiekiem smier-   
 telnym. Abowiem dzierży Pan Bog reke swa/ y kocha   
 sie w Pániech: lez nie w tákowych/ ktorzy pokazuiac   
 wielka możność/ á wladza swoje/ y kázac ledwie nie pá-   
 dać przed soba/ Bogu tym podobni bydz chca: ale w   
 takich/ ktorzy mimo te wladza/ zá ktora moga to co   
 chca/ sádza sie ná to/ aby też násladowáli Paná Bo-   
 gá w dobroci/ y w mądrości/ dzielac miedzy ludzie/   
 iáko dobrzy káfárze/ te dary/ ktore sami od niego bio-   
 ra. A tak iáko ná niebie slonce/ miesiac/ y inne   
 gwiazdy/ pokazuiá swiátu iáko w zwierciadle iákies   
 podobienstwo/ á wyobrażenie Boże: tak tu ná ziemi   
 dobrze podobniejszy konterfet iest wszechmocnego   
 Boga/ owi cnotliwi Ksiażetá/ ábo Krolowie/ kto-   
 rzy sie go boia/ y miluia: á ktorzy ona iego pochodnia   
 spráwiedliwosci ludziom swieca/ przy ktorey iest cien   
 iákis niebieskiey mądrości. Z takimi Krolmi Bog   
 niema ná polý/ wczciwosci/ przystoienstwa/ swiato-

blimosci/



bliwości/ y innych błogosławionych dobr/ ktorych ia  
 wyliczyć nieumiem: ktore to dobrą wietrze świadc  
 two dają mądrości/ a wszechmocności Bożej / niż  
 słoneczna światłość/ albo ten wstawniczny bieg niebie  
 skiej máquinas. Sa tedy ludzie poruczeni od Boga  
 Pánom/ y podáni ich strażey/iako owce pasterzom:  
 a Pánowie winni mieć pieczę o ich dobre/ y pościwe:  
 y cokolwiek ná poddane złego/ albo dobrego przyidzie/  
 rozumieć to mają za swą rzecz własną: a to ma po  
 chodzić z miłości/ y ztąd też / aby Bogu umieli licze  
 dąć pasterstwa swego. Przeto Pan nie tylko sam ma  
 bydz dobry/ ale y poddane ma przedzielać ze złych ná  
 dobre: iako ow bñur z waga/co go murarze używá  
 ia / ktory nie iedno sam prosty iest w sobie / ale y te  
 ściáne prosta uczyni/do ktorey go przystosuią. Toż  
 iest wielki znak dobroci Pánstkiej/ kiedy poddani cno  
 tliwie żyją: abowiem pościwe życie Pánstkie/ to są  
 mo iest/ ktore kieruje / y ná dobre nawodzi poddane /  
 iako iedno naysroźsze pisane prawo. A nie może to  
 bydz inaczej / iedno iż z obyczajów iego / wszyscy pod  
 dani swe obyczaje formuią: ani to podobna rzecz iest/  
 żeby ten miał dobrze uczynić/ kto sam nieumie: albo żeby  
 ten miał porządek czynić / kto sam nie rzadny: albo w  
 błocie kto leży/ żeby miał drugiego wydzwignąć z nie  
 go. A tak/ iesli Książę/ albo Krol temu wszystkiemu  
 będzie chciał uczynić dosyć / musi sie o to pilnie starać/  
 aby mogli/ y umiał: a potym aby sam sie w sobie w  
 miarkowawszy/ zachował przeciwko każdemu/ tak w

prawnych / iáko též y nie w prawnych rzeczach / flu-  
 bność / ( iž tak mam rzec ) á z baczeniem przystoién-  
 stwo. Czego trudno áby sie wšytkiego z ksiag / ábo  
 z písánego práwá náuczyć miał : ále musí to mieć w  
 sercu swym / musí w nocy / y we dnie o tym myslíc / iá-  
 koby poddáni iego kwiťneli / á żaden z nich przezprá-  
 wia nie vzul. Owa przyrodzony / y nábyty rozum /  
 ktemu cnotá / muža go do wšytkiego wiešć / y w nim  
 vstáwicznie miešć : oddaláiac od niego ow za-  
 wrot / á niestwornosć w głowie / iáka guia ludzie nie-  
 powšćia gliwi : ktorzy / iž ich z iedney strony przyčíka /  
 y dlawi glupstwo / á nieumietnosć / z drugiey zaśie  
 strony / frásunek / á trapienie ztego / iž chce woli á żadzy  
 swey bezecney czynić we wšytkim dosyć / wiec muža  
 mieć pomiešáne / á nád zwyczaj dziwne / y przykre my-  
 sli w swym čiele / iáko kiedy owo kto spi / á strášliwe  
 sny nań przychodza. Otož gdy do zley woley / wietža  
 iešće možnosć przystapi / tám dopiero wiecey przys-  
 bedzie frásunkow : á to ktemu iešće / iž kiedy Pan  
 wšytko to może / co chce / tedy ná ten čas trzeba sie  
 obawiać / áby tego nie záchćiał / co nie przystoi. Przeto  
 Bias dobrze mowil / iž vřad pókaže głowieká. Bo  
 iáko beczká / póki w niey nic nie máš / poty nie znáć  
 by gdzie čiec miála / á skoro ja náleia / áli sie wnet z  
 kłku stron sáczy : tak žli á škázeni ludzie / řzadko sie czyn  
 nie przystoynym popiša / áž dopiero kiedy ná vřad  
 wnida / á obiedza sie wladzey : bo w ten čas iuž / nie  
 máia z to síly / áby tak wielkiey ciežar wielmožnosć /



zniesć na sobie mogli: przeto zapomniawszy sie/odeyda  
 od rozumu / y wnet poczna vżywać hárdości/ gniemu/  
 lakomstwa/ zuchwałstwa/ y w bytkich innych obyca-  
 iow/ y niecnót Tyráńskich. A zátym estána sie nieprzy-  
 iacieli cnotliwym ludziom/ á lotry beda wywyżšać:  
 áni tego zcierpia/ áby między poddánymi była przy-  
 iazń/ spółká/ ábo towarzysztwo: ále beda woleć wi-  
 dzieć między nimi niesnaski/ niecheć y nienawisć: Tu  
 wnet nayda takie wyżły / ktorzyby wšedy wylowili:  
 ktorzyby podsluchywáli: ktorzyby nosili nowinki: kto-  
 rzyby śiść nieprzyiaźń między ludźmi/ zpotwarzyć /  
 nákoniec y zabić/ gdzieby tego potrzebá/ vmieli: á to  
 dla tego Pánowie czynia/ áby poddáni stráćili serce/ y  
 za swoim rozerwaniem/ á niestwora/ nie byli Pánom  
 poteźni. Skład potym wielkie škody / y wpadki przy-  
 chodza ná mizerne ludzic/ y wielkroć srogie mordy/ á-  
 bo zaśie vstáwiczny strách ná onež same Tyránny. Abo-  
 wiem cnotliwi krolowie/ nie o sie sa sami boia/ ále o te  
 ktorzy sa pod ich moca: á Tyránnowie / tychże sie sa-  
 mych boia/ ktorym rostkázuia. A przeto im wiecey lu-  
 dzi pod nimi/ im wiecey Państw/ im sie wyżšey pod-  
 niosła ich możność/ tym wietšá liczba wnetrznych nie-  
 przyjaciół máia/ y báržiey sie bać o sie muša. Co rozu-  
 miecie W. M. w iákim mogl bywać strachu on Kle-  
 arch Tyran/ káždy ten raz/ kiedy wyszedl ná rynek/ ábo  
 ná vstę do łogo / ábo ná iákie miejsce między wielką  
 zgráie ludzi: gdyž (iáko o nim pišá) áž w zámknioney  
 strzynie/ iáko wáż w iámie/legal. Abo y on drugi Ary-

stodemus ná imie/ktory z własnego loża wzywał był so-  
bie turme: bo w pálacu swoim dal był ná powietrzu  
záwieścić komoreczkę mála tak wysoko/gdzie aż po drá-  
binie musiał chodźić/ á tam spolne z białagłową swo-  
ią miewał loże/ktorey mátká w wieczor odeymowała  
drábinę/ á ráno ją przystawiała. Nędzne to było také  
pánowanie/ á iakiego bogoboynemu Pánu namnię  
nie potrzebá: gdyż tego zdrowie zá cnotliwemi iego  
spráwami/milże/ y drożże záwždy v poddánych be-  
dzie/ niż własne zdrowie ich sámych. A przeto dobry  
Krol/straży ludzi zbroynych/ zámyślánia niezwyčaj-  
nego/ y inney pieczy okolo ciála swego zániecha/ á wol-  
ny/ swobodny/ bezpieczny żywot powiedzie: á ktemu  
tak postánowiony/ iakoby chęścia był w rozmyślániu  
rozumny/co Látinnicy kontemplácyá zowia/ chęścia w  
spráwach/ á dzielności: y tyle oboygá z tych pátrzał/ ile  
tego ku dobremu/ á pożądanemu poddánych swych/be-  
dzie potrzebá.

Tu rzekł Pan Lupa: Cożes to záś W. M. Pánie  
Wapowski/zá kontemplácyá ná Krolá wyrwał?

Odpowiedział Pan Wapowski: Sa/Pánie Lu-  
pá/iedni ludzie ná świecie/ktorzy tylko sie okolo bystro-  
ści rozumu/ y subtelnie obaczánia rzeczy petáia: dru-  
dzy záśie sa/ktorzy tylko okolo spraw/ á dzielności: o-  
toż obádwa te żywoty Látinnicy ná Actiuam á Con-  
templatiuam vitam rozdzielili.

Zátym Pan Derśniał spytał: Ktorzy tedy z tych  
dwu żywotow/ Pánie Wapowski/ wielkiemu Pánu  
bárziej przystoi?

Po



Powiedział tak na to / rozśmiałwszy się / Pan Wapowski: Wierze W. M. podobno mniemacie / ábych się ja za tego to osobnego Dworzániną wydawał / ktery tak wiele rzeczy ma bydź pelen / y onych ma ku temu dobremu końcu / iákom powiedział / użyć? Ale pomniście się W. M. iż Pan Kryski / z Pánem Myszkowskim / z takimi przymioty Dworzániną wymalowali / iákowych we mnie pewnie nie máś. A tak stáraymy się / ábysmy takiego Dworzániną pierwey náleźli: co kiedy będzie / ja się nań / y w tym / y w innych wszytkich rzeczách / ktere zwierzchnemu Pánu należą / zdawam.

Zás powiedział Pan Derśniak: Jesli czego z tych rzeczy / ktere Dworzáninowi są przypisáne / W. M. nie dostawa / tedy podobno tego / náczym niewiele należy / iáko to taniec / muzyká / ábo co takiego: ále wietśe rzeczy / to iest te / ktere ku wyćwiczeniu / y postanowieniu Páná na gruncie cnoty należą / mym zdaniem / są w W. M. wszytkie.

Powiedział ktemu Pan Wapowski: Z tych rzeczy / lekko pokládać nie trzeba / kteremi Dworzánin może przysć do láski Pánstiey; ktorey láski ( iákom powiedział ) trzeba áby był Dworzánin pewien pierwey / niż się tego ma ważyć / aby Páná wczyl cnoty: bo mi się tak widzi / żem to gruntownie W. M. łóściom wywiodł / iż oney náuczyć się ieden może. A iáko tá wiele pomaga / tak głupstwo / z ktego niecnótá roście / y to / iż człowiek siłą / á obledliwie rozumie o sobie / wiele škodzi. A przeto niechay tu iuż będzie moiey mo-

wy łonieć/bo mi sie zda/żem wiecey powiedział/ niżem był obiecal.

Záтым Pan Lubelski rzekł/ w te słowa : Tym wiecey my wszyscy W. M. zostaniem powinni/im wieść/ ba będzie czynność W. M. niż obietnicá. Przeto/ niechay W. M. ciężko nie będzie / odpowiedzieć Pánu Dersniákowski ná iego pytanie : á przy tym y to niechay będzie/ abyś nam W. M. powiedział / czego byś W. M. Pána tego/ do ktorego byś teraz przysłał/ iesliby wyciela potrzebował/ wczyl. A iuż to tak W. M. polož/ iáko byś też doskonále przyśledł kulásce iego/to iest/ że byś mu bez żadney przestrogi / mogli we wszystkim zdanie swe powiedzieć.

Ku temu Pan Wapowski powiedział : Bych kto rego z tych Pánów / ktore wiem/ láskie znal/ á chciał mu wolnie/to co mi sie widzi powiedzieć/wiem peronie iż bych przedko z tey láski wypadł : á mimo to / niewiem iákim bych ja byl iego náuczycielem/ ktory przedtym nic sam nieumiem. Wszakoz/ gdy mi to W. M. káže/ á bych Pánu Dersniákowski odpowiedział: tak to podług mego widzenia powiem. Jż zwierzchni Pánowie/ Krolowie/ Ksiażetá/máia oboj ten żywot mieć przed soba/ ále bárziefy ten/ ktory sie okolo subtelnie obaczá/ nia rzeczy báwi : ábowiem ten ná dwie części rozdzielon w nich iest / z ktorych iedná ná tym záwisła/ áby vnieli dobrze poznác/ wważyć/ y rozebrác káżdą rzecz v siebie : á druga część ná tym iest/ áby nie przeke rozstázowali/ ále tym kształtem iáko przystoi / miysce y



čas obaczaiac: ktemu izby rostkazowali rzeczy sluzne /  
przystoyne / y te, ktorych zwierzchnosc / y wladza maia  
a izby ten komu rostkaza / sluznie ono wypelnic musial.  
O tymzecz mowil Krol J. M. stary / kiedy powiedal /  
iz kto umie rostkazowac / tego zawzdy sluchaiac : a ro-  
stkazowanie / iest zawzdy glowna powinnościa Kro-  
lewską. Wszakoz przedsie Krol / y tedy / y owedy / o-  
kiem swym doyzrzec / abydz przy tym / kiedy sie rostkaza-  
niu iego erequucya dzieie / powinien; y podlug czasu / a  
potrzeby / sam sie tez za niektore rzeczy iac ma. A w tym  
Krolewskim dozorze / y poniekad pracy / naydzie sie on  
drugi żywot / ktory actiuam vitam zowia : ale koniec  
iego / vita contemplatiua bedzie; iako iest / koniec woj-  
ny / pokoy : a koniec pracy / odpoczywanie. Wiec y  
to tez iest powinnośc dobrego Krola / zeby taki porza-  
dek uczynil w swej ziemi / zeby tak prawem wzytko ob-  
warowal / iakoby poddani / czasu pokoiu pocziwie na-  
bytego / zyli we wselakim bezpieczenstwie : uzywaiac  
ze czcia tego konca prac swoich / ktory iest dobra mysl /  
a odpoczywanie. Abowiem dosyc takich Panow na  
swiecie bylo / ktorzy czasu wojny pospolu z poddany-  
mi swemi znacznie kwytneli : a potym gdy przybedl po-  
koy / wzytko sie wniewicz obrociło / y poddani znikze-  
mnieli / y Pan stracil wzietosc / powage / y swietnosc  
swoie / iako zelazo / gdy nim nie robia. A to ni przez  
innego nie przyšlo / iedno ze nie byl taki porzadek czasu  
pokoiu / iakiego bylo potrzebą : ani umieli ludzie wzyc  
onego lustru ku swemu dobremu / ktory im byl za poko-

iem przyśedi. A Pánu nie stárác sie o to / áby wždy  
kiedy byl wojny koniec / nie bárzo mu to przystoi: y  
choćaby też przystało / niewiem iákoby iego nakład  
starczył. Acz drudzy Krolowie máia zá to / iákoby  
pierwsza / á glównieysza ich powinność tá byla / stárác  
sie o zholdowanie grániczników swoich: przeto zá  
prawuia ludzic w mordy / w lupiestwo / y w inne okru-  
cieństwa / słodzac im rzeczy takowe / nie tylko wpo-  
minki / ále pocziwoscia: bo tego nazywáia enotli-  
wym czlowiekiem / pocziwym sluga / kto sie najlepiey  
oblowi. Stadze byl on zwyczaj v starodawnych  
Tátárow / iz z tej czáste / ktora ieden drugiemu ná bie-  
siedzie / koleyka pijac / podawal / nie byl godzien ten czlo-  
wiek pic / ktory nieprzyiaciela / reká swa nie zábil: á  
v drugich narodow / tak sie zachowywálo / ze okolo  
grobu / tyle wysokich filarow stáwiano / ile on pogrze-  
biony / glównie mordowal. Wszytkie te rzeczy / y tym  
podobne / dla tego wymyslano / zehy ludzie waleczni  
byli / zá czymby opánowanie drugich ludzi przysc mo-  
glo: á to byla rzecz iákoby niepodobna / gdyzby temu  
nie pierwey kto dosrc uczynil / ázby musial wšytek  
swiat zwalczyć. Wiec áni to iest podlug zakonu przy-  
rodzonego / áby czlowiek mial tego w drugim prá-  
gnac / czego w sobie nieradby widzial. A tak pomá-  
zaniec Boży / ábo zwierchni Pan káždy / stárác sie be-  
dzie / izby iego poddani byli waleczni / nie dla tego / áby  
keroko rosfázowal; ále dla tego / izby y siebie / y pod-  
dane swe obronic mogli od tych nieprzyiacioli / ktorzy

by ie



by ie holdować/ábo krzywdzić chcieli. Albo też żeby  
 mogli złe Krole/Tyranny Książetá /wyćisnąć /y wy-  
 gnąć/á te ludzie podług przystoiénstwa rządzić/ktorzy  
 pod nimi w niedzy/á niewoley byli: Albo też/ iżby owe  
 ludzie zniewolić mogli/ ktorzy zlym przyrodzeniem  
 swym niewoley są godni: á wśákoż ta myśla / żeby  
 przedsię pod dobrá sprawá żązywáli pokościu / odpo-  
 czynku /y poćiechy. Jáko y práwá wśytkie/ku temu  
 stósować/ y wieść mamy / áby rząd złe ludzi karał/  
 nie z nienowisćci/ iedno żeby zlemi nie byli/ á dobrym/  
 pokojem polity burzac/nie byli ku przekázie. Bo/ zá-  
 prawdę/nie byłoby co chwalić/kiedyby ludzie tylko czá-  
 su wojny / ( ktora przez sie zla iest ) sprawá/ czyno-  
 ścia/ meśtwem/czynili swemu dosyć: á záśie czásu po-  
 koiá (ktory iest przez sie dobry) żeby prze głupstwo / á  
 nieczemność niemieli umieć záżyć dobrej chwile. A  
 przeto / iáko pod czásem wojny/ludzie záprzadz máia  
 we cnoty pozytywne/y potrzebne / áby przyšli ku po-  
 koiowi/ ktory iest końcem wojny: ták záśie czásu po-  
 koiu/iżby przyšli ku spokojney myśli/ ktora iest koń-  
 cem pokoiá/máia wziąć przed sie rzeczywe cnoty: gdyż  
 pożytek dla poćiwości/iáko dla samego tego końca  
 náświat sie rodzi. á tym sposobem poddáni beda do-  
 brzy/y Pan/dáleko naydzie wiecey co w nich chwalić/  
 y nágradzác/níž gánić/ábo karać. Toż to będzie Pán-  
 stwo bezśliwe/bo iuż Pan dobrym bedac / z podda-  
 nemi cnotliwemi / nie surowie/iáko z niewolnikami / ále  
 gládce / á łaskawie/iáko dobry oćiec z dobrymi syny  
 obchodzić sie musi./

Tu zaś Pan Dersniak to powiedział : Kadych  
ia wiedział / Pánie Wapowski / Ktore to sa cnoty / po-  
żyteczne / y potrzebne času wojny : á ktore w częściwe čas-  
su pokoia.

Odpowiedział Pan Wapowski: Wszytkie sa do-  
bre / y użyteczne / ábowiem ku dobremu sie końcu ścia-  
gáia. Wszakż czasu wojny / siła należy ná oney ro-  
zumney śmiałości / Ktora śmiałość z wielkiego serca  
pochodząc / á wykorzeniając z człowieka przyrodzone  
doległości / y myśli trestkane / tak go vmocnić może / iż  
nie tylko sie nie lekáć niebezpieczeństwa / ále go áni sobie  
kés ieden wáżyć będzie. Do tey męności / stalosć  
przysłuży / takżé też użyteczna czasu wojny cnota :  
ábo y oná cierpliwosć / Ktoey / to iest przyrodzenie /  
wytrwáć nie z zámartwiona twarza / wszytkie stósy  
przeciwney fortuny. Przystoi téż człowiekowi / áby  
czasu wojny / ábo y zawżdy / miał wszytkie cnoty / Kto-  
re sie ku w częściwe ściągáia : iáko iest spráwiedliwosć /  
powściągliwosć / y miernosć / ále dáleko wiecey čas-  
su pokoia : ábowiem ludzie w dobrym byćie / Kiedy im  
żesćie zewşad pedzi / zewşad nágania / pospolicie  
sie odmieniaia / y sstawia sie niespráwiedliwemi / nie-  
powściągliwemi / y wstawicznemi w dziwnych / á nie-  
przystoynych rostkách. Przeto tym ktorzy sa w żes-  
ściu / naywiecey tych cnot potrzebá / bo pokoy á pro-  
żnowanie / wiecey to sa skázce człowieczy. Ztądżé  
były często w vsćiech v stárych ludzi / słowá one: Chceş /  
práwi / ábyć sie niewolnik / ábo slugá nie skázil / niechay

zawżdy



zawždy ma co czynić. A one Piramidy w Egipcie / dla tego budowano / aby ludzie byli w rstarowney robocie : abowiem wiele dobrego z tego każdemu roście / kto sie pracować zwycał. Nalazłoby sie ieżcie y innych sila cnot / człowieczemu dobremu należytych / ale poty już niechay kres tego wyliczania będzie : bo gdzieby mnie zto było / żebym Pánu swemu wychowanie dać / a iego tak dobrymi drogami / iakie sie tu zdaleka pokazywały / ku cnotom swietym wieść miał / chociażbych już do tego wiecey nie przyłożył / zdaloby mi sie przed sie / że m ku onemu koncu przyśedł / ktory ma przed soba mieć cnotliwy Dworzánin.

Wnet ktemu Pan Derśniak tak powiedział : Iżes tu W. M. wychowanie czesto wspominal / y chwalił / a dales nam to W. M. tak rozumieć / iakoby to miała bydź glowna przyczyna / iż sie człowiek cnotliwym stawa ; przeto radbych ja wiedzial / iesli to ( iż tak rzekę ) Ochmistrowanie Dworzáninowe ma sie ztad poczác / iżby Páná takich obyczajów zwycał / ktoreby go same / gdzieby sie on nie obaczyl / cnotliwie żyć uczyli : czyli ma Dworzánin wnet z przodku / mądrze to wywieść / y pokazać Pánu / co jest złe / a co dobre / y tak mu gruntownie iedno zchwalić / a drugie zgónić / żeby sie zaraz dobrego ial / a złe opuścić. Owa zgotá / iesli zánamowa / a rozumnymi wywody / zacząć sie / y postánowić w Pánie cnoty máia / czy zázwycaiem.

Odpowiedzial Pan Wapowski : W dluga mie to W. M. zámieść chceś : wśákoż / aby sie W. M. nie

zdáło/ iż dla tego vstaie/ że mi sie odpowiać niechce/  
 tak to powiem. Cíáło/á duśá/sa dwie rzeczy/á duśá  
 zá sie dzieli sie ná dwie części; iedná część iest/ ktora  
 ma w sobie rozum/ á druga/ ktora ma w sobie chcenie:  
 otoż iáko kiedy sie człowiek w żywocie začnie/ pierwey  
 záwždy ná turá podleśá część/ to iest cíáło zformuie/  
 toż dopiero duśá tam wnidzie: tak też zá sie pierwey  
 tá część duśe podleśá/ w ktorey sie chcenie zámyka/ w  
 nas nástawa/ toż dopiero tá część/ ktora ma w sobie  
 rozum/ ná iásnia w nas wynidzie. Co znácznie wi-  
 dzimy w dzieciách/ ktore wnet vrodziły sie/ y zá-  
 chcieć tego co im lubo/ y gniewać sie gdy im co przytko/  
 vmieia; á rozum potym nierychło tam przystapi. Prze-  
 to/ potrzeba pierwey mieć piecza o cíele/ toż dopiero  
 o duśy: y pierwey o żadzy/ potym o rozumie. Ale to  
 stárání o cíele/ nie dla cíála/ iedno dla duśe/ takież też  
 piecza o żadzey/ iście nie dla żadzey/ ále dla rozumu  
 ma być czyniona. Bo iáko przyrodzony rozum/ zá ná-  
 uka doskonálby bywa: tak zá sie wrodzona dobroć/  
 zá zwyczáiem/ doskonálá sie sstawa. A tak Dworzá-  
 nin / zwyczáiem naprzód ma wludzić w Páná enoty.  
 ktory to zwyczaj/ będzie mógł żadze/ á chciwośái/ po-  
 ki gruntowny rozum nie przyspieie/ rzadzić/ y ku dobre-  
 mu ná kierować. A to kiedy Dworzánin spráwi/ tedy  
 dopiero wśytko ono vgruntuia madre słowá iego/ á  
 Pánśkie poiećie/ y wyrozumienie: ktore wyrozumie-  
 nie/ prawda iż wiec nierychło rozświeci w głowie/ ále  
 zá sie tak wiele przynosi z soba dobrego/ iż człowiek

ktory



Ktory sie pierwey dobrze wprawil w cne obyczaje (ná  
ktorych/moim zdáním/ wšytko náleży) doskonáley  
potym cnot vžyie.

Powiedzial tu záś Pan Dersniak: Niž dáley W.  
M. zaydzieš/ powiedz nam W. M. co zá piecza ma  
bydž okolo ciála/ poniewaž pierwey o nim/ niž o dušy/  
myslić W. M. każeš.

Odpowiedzial/śmieiac sie/Pan Wapowski: Py-  
tay tych W. M. ktorzy zá roškosnym chowáním do-  
brze vtyli/ bo moie ciáło/iáko W. M. widziš/nie zby-  
tnie tlušte. wšákož y o tym mogloby sie šerocé mowić/  
iáko y o ženie/ktorego času człowiek poiać ia ma/ áby  
synowie/ áni nážbyt dáleko byli od lat oycowskich/ áni  
tež przyliš blisko. záśie okolo ćwiczenia/ y chowánia  
ich wnet od dziećinných lat/áž do mežkich áby wzrost  
byl kštaltowny/ y zdrowie/ y síla.

Rzekł Pan Dersniak:Widziniš sie/iž dla pięknošci  
á vrody mežczyńškiey / bárzoby sie podobála białym/  
glowom oná pošpolitosć/ á pomiešánie krmie / iákie  
Plato w swych kšiegách stánowi/ y onymže kštaltem.

Powiedzial ná to Pan Kostíá: Ták sie bylo poštá-  
nowilo/ iž ku křzywdzie białymglowom / ništ iuž wie-  
cey mowić nie miał.

Odpowiedzial Pan Dersniak: Nic tu niemáš bia-  
lymglowom ku křzywdzie/ y owšem iest im to ku gći  
co ia powiádam/ žeby sie im to łatwie podobáło / co  
Plato człowiek ták wielki wynálazł.

W tym rzekł Pan Myškowski: Bá mowmy tro-

che o tym/ dobrzeliby też to bylo / gdyby Krol ktory / taki/ podlug Platonoweg widzenia/porzadek uczyni-  
wŝy/ utwierdził gi stogim Statutem. Ale podobno  
Páná Wapowskięgo rzeczy ieŝze nie koniec.

Odpowiedzial Pan Wapowski: To com ia tu  
krotko powiedzial/ snadzy iuz Páná/ tak iako ktorego  
dzisieyŝych czasow/ uczynić dobrego mogło: wŝakże  
ktoby chciał w każdą rzecz subtelnym okiem weyŝrzec /  
byłoby ieŝze siła co mowić.

Zatym rzekł J. M. Pan Maciejowski: Nie badz  
W. M. z tym drogi/ co W. M. nic nie koŝtuje: a wy-  
powiedz nam W. M. wŝytko to/ czego by uczyl / tego  
to wyŝŝey doŝtoyności Páná.

Odpowiedzial Pan Wapowski: Bym ia iedno tak  
wiele umiał iakobych Páná uczyc chciał/ a miedzy in-  
nemi rzeczami/ chciałbych/ aby sobie Pan obrat z poy-  
ŝrzodką zacnieyŝey Szlachty/ pewna liczbe madych  
ludzi/ z ktoremiby o wŝytkich rzeczách rádzić mogli:  
iedno żeby ci niechay nie byli małowanemi Pány / a  
tylko dla ozdoby Máięstatu/iako Moskiewski Kniáz/  
ma wielką radę/ a żadnego z tego wielkiego kółá rady  
nigdy nie ŝlacha: ale niechayby tych Pánow ŝłowá  
ŝly w posłuch/ a dawŝy im Pan te swobode/ żeby o  
wŝytkim wolnie z nim mowali/ niechay żeby to znáć  
było/ iż we wŝytkich rzeczách prawde chce wiedzić /  
y one ŝáme miluie/ a temu iest nieprzyiacielem/ kto inne  
rozumieiac/ a inne ku ŝnákui mowiac/ prawde tlu-  
mie. Jeŝzeby mi ŝie też v to widziáło/ żeby P. obrat druga

mnieyŝa



mnieyBa rade/ ktoraby sie nie w wielkich á glownych/  
 ále w domowych/ á potocznych rzeczach/3 stárzym ko-  
 tem porozumiewála/ná kształt tego/iáko v nas sa Po-  
 slowie: bo Poslowie coś innego sa/nież tá ráda o kto-  
 rey ia teraz mowie. Otoż z Pána iáko z glowy/ á z  
 Bláchy/y z pospolstwa/iáko z członkow/stánetoby cále  
 iedno ciálo/nád ktorým ciálem pierwsza zwierzchność  
 niechayby miał Krol/á wtora/y ostatnia drudzy/iáko  
 sa ktore BláchetnięBe / ábo podleýBe członki. A  
 wnet w takim postanowieniu/ nálaźlaby sie ona tro-  
 iáka/á tu dobremu spoiona zwierzchność nád ludźmi/  
 o ktorey sie pierwey mowilo: to iest/Krolewska/Pán-  
 ska/y pospolitego czlowieká. Przy tym tež y tobych  
 Pánu pokazal/iáko miedzy wszytkim staraniem/ktore  
 on powinien czynić o dobre poddanych swych / żadne  
 nie iest pilnięBe/iáko to / áby w ziemi iego była sprá-  
 wiedliwość: dla czego trzeba obierác ná sady ludzic  
 madre/dobre / y ktorychby cnótá iásna v ludzi była:  
 bo to iest prawdziwa mądrość / ktora sie od cnoty  
 nie odstrzela/á ináczey tedy nie iest mądrość / ále chy-  
 trość przewrotna. Otoż gdzie tey z rozumem cnoty  
 ná sady nie máś/ tám rościągáia Beroko gli Procu-  
 ratorowie swoje proporce/y wykrecáia dekréta/Stá-  
 tut spoca / práwo niścza/y wniwecz obracáia: á w  
 tym wszytkim niśt inny nie winien/ iedno ten / kto nie-  
 godne ludzic ná stolice sadowe wsadza. A tego bym  
 tež powiedzieć nie zaniechal/ co sie w spráwiedliwości  
 zamyła; iáko iest boiaźń Boża/ y gorace kńiemu serce:

ktore acz każdy człowiek mieć powinien / ale Królowie / Książetá / daleko bázciey ; bo ná tych spráwy pilniey Bog pátrzy / á oni swoje postępkí ku niemu / iáko ku náyprawnieyßemu celowi obráćć wßytkie máia : á chocia Páná Bogá ná każdy czas czcić / y milowác im przystoi : ále w Bzeßciu dobrze wiecey / niż kiedy inedy / to dla tego / áby go mogli w przeciwnym Bzeßciu słußniey / y z lepßym wßaniem / o láske / á o miłosierdzie prosić. Abowiem nie iest to podobna rzecz / áby kto mógł dobrze rzadzić / ábo siebie / ábo tego drugiego / bez Bożej pomocy. Ktory to Pan Bog / nie kiedy posyla fortune cnotliwym / áby ie z niebespieczeństwá wyrwála : á drugdy teß posyla nieBzeßcie / áby w dobrym bycie człowiek nie zasná / zápomniá wßy Páná swego / y oney od niego dáney mądrości : bo tá wielkroć Bzeßcia nátieruie / iáko dobry gracz / gdy mu kóstká ná wárcabnicy zle stánie / dobrym dániem sobie pomoże. Ku temu iesse y tobych Pánu swemu przypomniá / áby był státecznie naboßnym / bez owego Boßkowania / á lizánia obrazków : przy tym teß / áby sie nie wdawał w czárnoßsiestwá / w czáry / y w inne wießczy / á wroßki prózne : ábowiem góðie by ku státeczney mądrości / miłóć serdeczna P. Bogá / á naboßenstwo przyláczył / musiałby mieć / y Bzeßcie / y Bogá obrońca siebie / ktoryby mu przymnáł wßy tych fortun / ták czásu wojny / iáko teß czásu pokojá. Ná to chciałbym / áby ten zwierzechni Pan / milował Pátrza / y poddáne swoje / á nie chował ich w niewoli ;

to dla



to dla tego / iżby sie przeciwko niemu nie zaiszczyli / z  
czego wiec bunt / przypisygania / y inne złe rzeczy rosta:  
ani też zaśie w zbytney swobodzie / aby w lekka cene  
do nich nie przybedł ; zaś czym idzie swowolenstwo / zaś  
niedbanie Boga / podeptanie prawa / rozpusta / lupie:  
stwo / złodzieystwo / zabijanie / y częstokroć wpadeł  
wszystkiego Krolestwa. Przyšlo mi też to ná mysl.  
Krolowie / Ksiażetá / prawda / iż powinnowátych mie:  
dzy poddánymi nie máia : á wszákoż gdzieby sie y to  
kiedy tráfilo / połazalbym to Pánu / iáko by ie miłowác  
miał / zachowuiac między wszystkimi w niektórych rze:  
czách / iáko w sprawiedliwości / w swobodzie / pielne  
porównanie : á w niektórych też rzeczách / służne iedne:  
go nád drugie° wywyższenie : iáko to w choyności / w  
pláceniu posług / w rozdawaniu dygnitarstw / podług  
godności / y nierównych zasług : ktore to zasługi / ták  
zawždy máia bydz bezodrze plácone / iżby hoynosc /  
á nagroda zaś nie / rychley wybiáła z kłoby / niżliby co  
niedowazác miałá. A gdyby sie ták Pan sprawował /  
nie tylkoby miał miłosć v poddánym / ále ledwieby go  
za Boga nie chwalili. Wiec iuż takiemu Pánu gwar:  
dyey z cudzoziemcow / iáko pospolicie Włoskie Ksia:  
żetá miewáia / namnieyby nie trzebá : bo własní poddá:  
ni / sámí dla swego dobrego / strzegliby zdrowia ie:  
go / y prze nie siła kroć byliby vmrzeć gotowi. Prá:  
wá też pospolitego strzegliby każdy / gdyby widział /  
iż Pan sám / nic z niego nie wystepuie / y owšem go  
strzeże / broni / y w pelney mierze ono zachowuie. Za

czym poddani wzięliby o nim to pierwsze inniowanie / iż  
 chciałaby się podczas co trochę przeciwko prawu wy-  
 troczyło / każdyby przedsię rozumiał / że to P. ku dobre-  
 mu koncomu czyni: y nie w mnieyszejby częściowości było  
 rozkazanie á wola ie<sup>o</sup> / niż z dawna vchwalony Statut:  
 á tym dopiero wszyskoby się w ziemi wmiarkowało / iż  
 dobrzy ludzie bezpiecznie żyć / nie wspináliby się  
 nád potrzebe ku bogáctwu / á zli zaśie tedyby nie mogli.  
 Abowiem siłątroć poddanych bogáctwa nie pomier-  
 ne / Pánstwa / Księstwa / Krolestwa / y Monarchie  
 gubia. A co innego Węgierska ziemia ze wną wywro-  
 ciło / iedno nie zbytne bogáctwa / á zły porządek: á  
 przeto mnieby się widziało tak lepiej / kiedyby między  
 poddanymi wietża ich część była / áni náder bogátych /  
 áni bázro vbogich. Abowiem bogáctwo pospolicie  
 rozpycha szlowieká / y czyni go hárdym / vpornym:  
 á vbostwo zaśie / lekkim / y ku zdrádzie sklonnem. Ale  
 w miernym dostátku ludzie / niemáiac sobie czego za-  
 żreć / żyia bezpiecznie / á ieden pod drugim dołu nie  
 łopa: á gdy tych będzie wietża liczbá / beda też bez-  
 chyby silnieyszy: tak iż áni bogátym / áni vbogim /  
 rozwiesć się nie dopuścza / iżby ábo przeciwko Pánu /  
 ábo przeciwko Drzedom buntować się / á rozruch w  
 ziemi czynić mogli. Już tedy / y to / y co drugiego kte-  
 mu / niechayby miał Pan zá iedno lekarstwo przeciw-  
 ko temu / żeby poddani nowych rzeczy w Pánstwie  
 záczynáć / ábo nowego Pána prágnać nie mogli: co  
 wiec pospolicie czynia / ábo dla popráwienia swych

fortun/



fortun / abo dla podwyższenia stanu / abo też chcąc  
wysć iakiey kłody / wpadku / lekkości / za taką odmianną.  
A ta zła wola niekiedy roście / częścią z nienawiści / a  
gniewu / prze iakie nieznośne od Pana krzywdy / abo  
zelżenie / prze łakomstwo / łupieństwo / pychę / okru-  
czeństwo / y rozpustne życie iego : częścią też / pod czas  
kiedy sie Pan niedbalością swois / a puśczeniem w byt-  
kiego na Brot w nich zelży / iż go sobie za nic mieć po-  
czna. Ale ktemu nigdy nie przyidzie / kiedy Pan pozy-  
sże sobie w poddanych miłość / y wziętość : a pozysze  
to oboie tym sposobem sobie / kiedy będzie dobre wy-  
wyżbat / y pomiernie bogácił ; a zaśis / gdy będzie ma-  
drze zabiegiał temu / a na koniec by też y surowości nie-  
co przyłożyć / iakoby zli / a burzliwi ludzie / nigdy w  
ziemi iego możni nie byli : wiedząc to / iż latwiey jest  
takowym burzliwym ludziom / niedopuszczć wrość / niż  
kiedy już wielkimi wrosta / chcieć im dopiero regow-  
wierać. Wiechych ieśże ktemu tego dotknął / iż chciał-  
liby Pan / aby poddani / y w to / y w co innego nieprzy-  
stojnego siebie nie zawiedli : niechayżeby ie w dobre  
zwyczaje zaprawił / a od złych odwiodł / zwlaszcza od  
tych ktore sie znienagła w ludzkie wkradaia : bo te sa  
iako iad pokryty / abo powietrze morowe ; gdyż tak  
niewidomie zabijaią ludzkie / że nierzłąc lekarstwy za-  
bieżć zlemu / ale ani go cło wielk poznąć / aż przy osta-  
tnim punkcie śmierci / gdzie już syrop nieplatny / może.  
A smiem to twierdzić / iż przedzey obyćcie zle w lu-  
dziech / Państwo / y Krolestwo każde skąża / y w nim ces

obroca / niż nieprzyjaciel gwałtowny / któryby się z wielkim woyskiem na nie oborzył. Naostrąteż y to bych Pánu przypomniał / áby się starał o spokojny / á bezpieczny żywot poddanych swoich / á ktemu żeby za dnemu na dobrách / wmyślu / ciála / y fortun nie schodziło : ále iáko wmyśl człowieczy dáleko zacnięszy iest / niż ciáło / ábo fortuna ; ták też dobrá fortuna / y ciála / dla tego máia być požądane / żeby wmyśl / iáko Pan wżytkiego / mógł rozpostrzeć swe proporce.

Ktorego to wmyślu dobrá / im sa wietże / im sa obfitę / tym sa lepsze / y pożytecznięże : gdzie w dobrach fortuny / y ciála / iuż to wżytko iest ináczey. A ták gdzieby poddáni byli dobrzy / dzielni / godni / y dobrze nátkierowani ku człowieczemu na świecie blagostawienstwu / tedy ten Pan któryby im rozkázował / mogłby się zwać wyższym nád wżytkimi Krolmi Krollem. Abo wiem ten iest naywietży na świecie Regiment / pod którym sa poddáni cnotliwi / ktemu w dobrym porządku / y w dobrym rozkázowaniu. Moim zdaniem / powiedział tu Pan Lupá / niewielkiby to Pan był / któryby wżytkie poddane miał cnotliwe : bo tych na świecie silna trośćká.

Odpowiedział Pan Wapowski : Kiedyby iáka Cyrce wżytkie poddane Cesarzá Tureckiego ( ácz nie wiem iáko te tam poddanemi zwać mamy / którzy sa w strogiey niewoli ) przemieniła w zwierzęta nieme / pytam ja W. M. miałlibys W. M. tego tam Pána za wielkiego Cesarzá / chociażby siła milionom bydląt ro-

szkázował?



skázował: Wiem to pewnie/ iżbyśgo W. M. nigdy nie miał za Cesařzã/ ale za pãsterzã: A tego pãsterzã nãd Prãdnikiem/ miałbys W. M. za wielkiego Krolã/ kiedyby sie trzodã wšytkã iego/ w ludzcie/ á mowie w ludzcie tãkie/ iãcy bydz mãig/ odmienilã/ y iego bylã posluſna. Pãtrzże W. M. iż nie to iest wielkim Pãnem bydz/ niezliczoney liczbie niſzemnikow roskázowãc: ale to iest Pãnem bydz/ ludzcie ktorzy tego sa imieniem godni/ co ich to ich/ miec pod swã mocã. Kiedy tu Pan Wapowski przestãł/ iãkoby rzeczy swey dokończyc/ wšy/ dãley mowic nie miał.

Powiedzial Pan Boiãnowski: Inãczey tego żãden tu rzec nie moſze/ Pãnie Wapowski mily/ iedno iſze s W. M. w powieści swey kãzdey rzeczy dotknał/ y tã nãukã ktorã W. M. dał/ iest dobra/ y poſzyteczna: á le iestlibys W. M. nã tãki kſtalt Pãnã swego formowãc chciãł/ moim widzeniem/ rychleyby W. M. ludzcie dobrym Bãkãlarzem nãzwalil/ niſz dobrym Dworzãninem: á Pãnã zãsie/ rychley dobrym sprawcã/ niſz wielkim Krolew. Ale iã tego nie powiãdam/ áby Krolowie nie byli winni o to ſie stãrãc/ iãkoby poddãni w porzãdku/ w ſprãwiedliwoſci/ y w dobrych zwyczãich ſyli: ále mi ſie widzi/ ſe to doſyć nã nie/ kiedy oni nã tãkie rzeczy ludzcie dobre/ á godne wyſãdza: bo wlaſna ich powinnoſc/ á wrzãd iest iuſz dãleko wyſſzy. A przetobym ſie iã czul bydz/ tym tãk oſobnym Dworzãninem/ iãkiego ci Pãnowie wymãlowãli/ á ktemu ſe bych znal tãſte tego Pãnã/ przy ktorymbych byl: to

ieſt

jest rzecz pewna/ iżbym go nigdy nie wiodł/ ná rzeczy  
 złe/ a škodliwe/ ále chcąc ia przyść ku onemu dobremu  
 końcu/ ktory powiedaß W. M. y ia teß potwierdzam/  
 iż sam ieden ten ma bydż użytkiem pracy Dworzánie  
 nowey/ starałbym sie naprzód o to/ áby Pan moy był  
 Krolewskiego serca/ y myśli/ á zachowywał we wszyt-  
 kim wspaniałość/ nie máłego/ á podłego przedsie nie  
 biorąc/ áni kosztu żalując/ ku ozdobie Máiestatu /  
 Dworu swego. Potym żeby był rozrywki ná rzeczy  
 wśelákie bystrey/ ktemu spráwnym/ dzielnym/ biegłym/  
 w rzeczách wojennych/ y ták dobrze biegłym/ żeby w tey  
 mierze nißt z nim nie porównał : á tymi rzeczámí nay-  
 wiecey/ niechayby sie obiaśnil światu/ y dostał miłości/  
 sławy/ y tego żeby każdy głowieł/ y naywyższy/ y nay-  
 niższy / miał go w wielkiey czci/ y powadze. Wiechych  
 zaś tego chciał/ żeby tá wspaniałość nie była przykra/  
 iedno pomießána z wdzięczną ludzkością/ przystoyną  
 Krolewskiemu stanowi : iżby y obcy głowieł/ y swoy/  
 podług godności/ znal każdy lástawa twarz/ á miło-  
 ściwe oko P. in. Kie. A w to niechayby ták trafiał/ iżby  
 go áni zelżyła zbytnia skłonność/ áni zaśie przywio-  
 dla w nienawiść gorna powagá. Rzekłbych teß ießcze/  
 żeby był hoynym w życiu / bezodrym w rozdawaniu  
 każdemu/ á nie bezpyty / ále cáła garścią : ábowiem  
 Pan Bog v hoynych Pánów ( iáko powiedáia ) pod-  
 stárbin iest. Niechay żeby były czeste / y kosztowne  
 wżty/ tańce/ gontwy. Stráynia niechby była pełna o-  
 sobnych koni/ ták dla potrzeby czasu wojny/ iáko teß



dla poćiechy czasu poćoiá. Niechby było myślistwo  
w Belakie/ y każda krotochwilá wielkiemu Pánu nale-  
żyta. Wiodlbym go też y ná to/ áby budował; á nie  
ledaiáko / ále zpodziwnym budowaniem / y wielko-  
ścią/ palace / y zamki : iáko dla cęci swey zá żywota /  
táż dla wieczney pámiatki po śmierci. Jáko czynili  
stárzy Kzymiánie / czego y teraz ostátki znaczne sa /  
nie tylko we Włoszech/ iáko w Kzymie/ w Neápolim/  
y indziej / ále też y w pogáńskich ziemiách : ná ktore o-  
státki/ kto iedno poyrzy / musi to rzec / iż ono byli lu-  
dzie z plemienia niesmiertelnego. Coż też czynił wiel-  
ki Alexánder/ ktory málo máiac ná tey slawie / ku kto-  
rey zá podbićiem pod swa moc wšytkiego świata /  
godnie przyšedł / zbudował w Egipcie Alexándra  
miásto / á w Indyey Bucephále : potym y inne miásta  
w rożnych ziemiách. Nákoniec poczał byl y o tym  
myśleć / iákoby mogł gore Athos ná kształt człowieka  
wyrázić : ktory to człowiek uczyniony z gory / miał  
w lewey ręce trzymać miásto wielkie / á w prawey o-  
krutny kutek / do ktorego wšytkie rzeki / ktore z oney  
gory plyną / zbiegáć sie miáły / á z támtad dopiero w  
morze sie wálić. Pomysł to był wielki / á práwie  
przysztoyny mocy Alexándra Wielkiego. Toc iá też te  
rzeczy / Pánie Wapowski / rozumiem bydy przyzwolice  
práwemu Krolowi / á one máia go uczynić czasu po-  
ćoiá/ y czasu wojny sławnym / á wziętym : nie to / żebr-  
ná táż wiele drobiozgu ostrze pátrzał / á nie walczył.  
chybá ná te / ktorzy opánowania ábo zniwolenia go-

dni : ábo / až dla pożytku poddanych swych : ábo też gdzieby miał odiać pogranicznemu Pánu Sceptum / ktoregoby on źle / á nieprzystoynie vżywał : ábowiem kiedyby sie byli Kzymiánie / Alexander Wielki / Hännibál / y inni sławni Krolowie / ábo Hetmáni / ná te rzeczy wšytkie ogladać mieli / nigdyby byli ku oney wielkiej sławie / y wywyżšeníu nie przyšli.

Ná ten czas ták odpowiedział Pan Wapowski : Ktokolwiek był takim / co nie vważał tych rzeczy v siebie / nie dobrze to czynił : áczkolwiek iesli sie W. M. dobrze przypátrzyß / naydzieß W. M. iż ich było wiele / ktorzy vważáli / zwlaßczá oni dawni / dawni / iáko Thezeus / Herkules : áni W. M. rozumiey ináczey / iedno że Prokrustes / Scyron / Rákus / Dyomedes / Antheus / Geryon / byli okrutnicy nieczesćiwi / przeciwko ktorym ci sławni Bohátyrowie vstáwicznie / až do wykorzenienia ich walczyli : á zá to dobrodzieystwo świat niemal wšytek / zuiac sie bydz wyrwany / z paßceki tego / y drugiego stráßliwego Smoka / Herkulesowi kóścioly stáwiał / y tákie iemu iáko Bogu modły dawał / y ofiáry czynił. Ábowiem ták wiele dobrodzieystwa ludziom działa ten káždy / kto okrutniki gubi / á wykorzenia / iż też czegoś wielkiego godzien iest / niż tego / co ludziom śmiertelnym / ludzie zá nagrodę dáia. A y między tymi ktoreś W. M. wspomnial / záż to nie iáśna rzecz / iż Alexander silá vczynił dobre / go tym ludziom / ktore pod moc swá podbił : naprzód przyniosł do nich dobre obyczáie / á ze żwierzat ludzie podziá-



podzielał: potym zbudował miał siła osobnych w tá-  
kich ziemiach/ gdzie przedtý ludzi ledwie znác było. Ná-  
koniec Statutem/ á právem/ wšytko vtwierdził/ y  
powinnowáctwem/ á przyiázní postanowieniem spo-  
ił: ták iž Bześliwšy to byli/ ktore on woyna zwycie-  
żył/ niž ci do ktorych iego proporzec nie przyšedł. Bo  
iednych náuczyl nabożeństvá: drugich gospodarstvá:  
tych mieřkánia w małżeństwie: owych miłosierdzia  
ná własna křwia/ áby Oycow swych stárych nie zá-  
biłáli/ ále ie chováli iáko przystoi áž do smierci. A  
wiele tych rzeczy ieř/ ktoreby cžowiek przywieř mogł  
ná świádectwo/ iž porážki Alexandrowe czynily lu-  
dziom wiele pożytku. Ale opuřciwšy teraz stáre Mo-  
nárchy/ podžmy do džiřieřšych Krolow. A cžegoby  
oni z wietřa sława/ cžcia/ y pożytkiem vžyć mogli/ iá-  
ko kiedyby iednořtáyna myřla wšyřcy podniesli wo-  
ná przeciwo Pogánom: ktora woyna/ gdzieby sie zdá-  
řyla/ á za porážka Pogánřřa wřřłoby ták wiele ty-  
řiecy Turkow/ Sarácenow/ z błedu/ á z ciemnořci  
Máchometowey/ á przyřłoby řu řwiátlořci/ á vžná-  
niu prawdy Chryřřusowey: powiedz mi w. m. cžy nie  
obroćiloby sie to w dobre/ y nářym ktorzyby wygrá-  
li bitwy/ y onym ktorzyby ie przegráli? W ten cžás  
kiedyby to przyřł/ mogliby teř Turcy ták powiedzieć/  
iáko Temistokles w on cžás do swoich powiedział/ kie-  
dy wygnánym bedac z Athen/ v Krolá Perřkiego miał  
sie ná wřřřkim dobrze: Interieramus, o filij, nisi inte-  
ruiřsemus. Abowiem w zřubie/ á przegrániu táłowym/

zdrowieby sie Poganſkie nálaſzlo. Ale tego podobno  
 rychley prágnąć / niſz nádziewać ſie moſzem ; á to zá nie-  
 ſtwora / á bezecna chćiwoscía / Krzeſćiańſkich Pánów /  
 ktorzy wola to / iżby lud wſzytek Boſzy zginał / niſz áby  
 naymniey co ſwego ( ábo nie ſwego / bo ná ſwiećie niſt  
 nie ma wlaſnoſći ) dla zgody wpuſćić mieli. Wracá-  
 iac ſie tedy do pierwſzego / ták powiádam / Pánie Bo-  
 iánowſki / iż te rzeczy ktoreſ W. M. Pánu do czynie-  
 nia náznáczył / nie moge ináczey rzec / iedno ſe ſa wiel-  
 kie á waſne : ále przedſie ták záto W. M. miey /  
 iż gódzie Pan nie będzie tego vmiał / co vmieć po-  
 dług mego zdánia ma / á nie ſpoſobi ták vmysłu  
 ſwego / ſeby wſzytek ná cnote / iáko ná cel pátrzał :  
 tedy trudno będzie miał vmieć / bydſz wielkiego ſer-  
 cá / hoynym / ſpráwiedliwym / mądrym ; y trudno ſie  
 máia w nim náleſć te rzeczy / ktore iemu przyſtoia. A  
 ia ni dla czego innego niechćiałbych mieć iego tákim /  
 iedno ſeby vmiał dobrze vſzyć tych przymiotów. Bo  
 iáko nie káždy ieſt dobry budownic / kto buduje : ták  
 teſz nie káždy ieſt prawdziwie hoynym / kto rozda-  
 wa. Albowiem cnotá / nigdy niſkomu ſtody / ábo vbliſzenia  
 nie czyni : á wiele tych ieſt ktorzy kradna iednym / áby  
 drugim rozdawáli ; wiec ſe tácy hoyni z cudzego mie-  
 ſta. Niektorzy záſie dáia tym / ktorymby dáwać nie  
 mieli : á owych w nedzy zaniechywaia / ktorym byli  
 dáwać powinni. Sa teſz y ci / ktorzy kiedy rozda-  
 waia / tedy z iákaſ nieochota : ſkad znác / iż to co czy-  
 nia / czynia przezdzieki / á nád przyrodzenie. Naydzie  
 y dru



y drugiego / który nietylko bezodroby swey nie tá /  
 ale zwolyma sasiadow do tego / aby wszytek świat  
 wiedział o iego hoyności. Naostatek siła iest takich/  
 którzy za iednym razem wszytko wysypia / iz drugi raz  
 niemáß co dáwać : áno tey studnie hoyności / tak są  
 nować trzebá / izby z niey ku braniu záwždy dostawa-  
 lo. Przeto tak w tym / iáko y w innych rzeczách /  
 trzebá sie sprawować podług oney mądrości / ktora ze  
 wszytkimi drugimi cnotami towarzysstwo ma mieć  
 nierozdzielne : ktore to cnoty / iz są w pośrzedku poło-  
 żone / z obudwu stron około siebie przepásć máia / iz  
 kto nieumie / latwie w ktora z nich wpádnie. Abo  
 wiem iáko w owym folku / ktore kreta námáluieß / nie  
 latwie pośrzedek práwy / ( mowie práwy / według  
 Geometrow ) naydzieß : tak tež trudno iest on práwy po-  
 środek wymáć / gdzie cnota miedzy ogniem / á woda :  
 zbytkiem / á niedostátkiem : wiele / á trocha siada. gdzie  
 raz ku iedney / drugi raz ku drugiey z tych przepásć / á  
 bo lepiey rzeké ná pásć / záwždy bywamy sklonni. A te-  
 go każdy w sobie dozna / ná tych rzeczach / ktore mu są á  
 bo mile / ábo przykre : bo dla tego / co miło / czyni cło-  
 wiek to co nie przystoi : á dla tego zá sie co przykre / zá-  
 niechyma tego czynić co był powinien : ácz w tym co  
 miło / nierówno sie cłowiek rychley záwiedzie ; bo  
 rzeczy wdzieczne á przyiemne psuia rozsadek. Ale iz  
 to trudna ná świećcie rzecz / poznác iáko dáleko cłowiek  
 iest / od onego szrodku / gdzie cnota mießka : przeto ka-  
 żdy sam przez sie / od tego ku czemu sie baczy bydz sklon-

nym/ zniemagia sie na cośc / á na przeciwna stronę  
 przeprowadzác iáko owi czynia / ktorzy krzywe dre-  
 wno prostuiac/ ná druga ie stronę przegináia: bo tym  
 sposobem/ iuz bedziem bliźby enoty/ ktora ( iákom po-  
 wiedzial) ná punkcie sámyim poyśrzodká/ á miáry zá-  
 wiślá. A iž ná punkcie/ przeto siłá tych sposobow iest/  
 ktoremi sie od niey odbiadamy: á tylko ieden ten sam  
 iest / ktorym głowiek swey powinności dosyć czyni.  
 Prosto iáko owi strzelcy ktorzy do dziłkiego mežá strze-  
 láia/ tylko iedna droga tráfiaia w serce/ á tysiac tych  
 drog iest/ ktoremi chybiaia nie tylko serca/ ále y wśyt-  
 kiey tarczy. A tak siłá sienáyduie tych Pánow/ kto-  
 rzy chcac áby ie zá ludzie miano / wiele rzeczy czynia  
 przeciwko przystoiensťwu / zá ktorými przychodza  
 wiec w tak leťka cene do ludzi/ iž ich sobie zá nic nie wa-  
 ža. A drudzy zá sie chcac zachowác powage/ á w tym-  
 nie trzymáiac pewney miáry/ przychodza w chyde/ do  
 wśytłiego swiátá. Jeśze y takiego potráfi/ ktory bu-  
 káia tey slawy/ áby go zá wymownego rozumiano /  
 wchodzi wiec z rzecza swa w dziwne Lábirynty / słow  
 nowych/ y wydwarzánych násadza/ Orácyá wśytłé  
 od Adámá ia pozawśy: rozwlece/ sám sie w sobie dzi-  
 wnie nákocha/ iž oney iego mowy/ ludzie przed brzyd-  
 kością sluchác nie moga. A przeto/ Pánie Boiánowski/  
 nie zow W. M. drobiozgiem żadney tey rzeczy/ ktora  
 Páná w czymkolwiek popráwić może/ niechay iáko chce  
 mála bedzie. A coś W. M. powiedzial/ że rychleyby  
 sie ześło mego ćwiczenia Pánu/ dobrym byđz spra-



wca / niż prawym Krolew : Jeżze ia tego nie bacze /  
abyś W.M. w tey mierze moie nauke ganił. Bo k to  
Krola dobrze pochwalić chce / y dać osobie iego przy-  
stoyne przezwiśko / niewiem aby nād to / lepsze nāleść  
mogl. A tak powiadam / by nā mie przyšlo to Ochmi-  
strzostwo / chciałbym żeby Pan moy miał piecza / y stā-  
ranie / nie tylko o tych rzeczach / ktore sie wyższej po-  
wiedziāły / ale y o dobrze mnieyszych. chciałbych iżby  
wiedziāl / co kogo dolega : czym sie kto zawodzi : kto od  
kogo vblizenie cierpi : y inne rzeczy wśytkie / ileby sie ich  
podlug pilnego stārānia dowiedzieć mogl. nie vsāiac  
nigdy tak wiele iednemu czlowiekowi / iżby nāń sāmego  
wśytko przelożyć / y iemu sāmemu / pusćiwśy wodze /  
wśytko w moc dać miał. Albowiem niemāś nā świe-  
cie tākiego czlowieka / ktoryby sie do wśytkiego zgo-  
dzić / y w kāżda rzecz dobrze potrafić mogl. ā dāleko  
wiecey zlego z wiāry / niż z niedowiarstwa Pānskie-  
go roście : ktore to niedowiarstwo / nie tylko czāsē  
nie zāwādzi / ale wielēkroć siłā pomaga. Wśākōż y  
w tym trzebā aby Pan miał dobry rozsadek / ā znal  
ludzie ; komu wierzyć / ā komu niewierzyć przystoi.  
Nād to chciałbym / aby wiedziāl / iāko sie ktory vzed-  
nił iego / w tym co mu poruczyl / sprāwuie ; iesliby lā-  
ski / ābo nielāski byl godzien. Zās / niechayby y tego  
Pan nie zāniechywat / poddāne od prāwowānia od-  
wodzić : ā iesliby sie w prāwo wdāli / tedy / ābo ie przed-  
kō dekretem rozstrzygnąć / iżby sie wasń nie mnożyłā ;  
ābo ie sluśna vgota ziednoczyć / ā powinowāctwem

przy,

przyjaźń między nimi utwierdzić. Chciałbym też / áz  
by sie starał / o spólna poddanych zgode / y miłość / áz  
by iáko w iednym dostátnim / á porzadnym domu /  
táć w iego Páństwie / wszystko zgodnie / á porzadnie  
było. Niechayby był dostátek pomierny / w spokoienie ;  
kupcy nie wboǳy / rzemieślnicy osobni ; á ná to áby  
własnych pieniędzy nie litował : iáko y ná wszeláką  
inna hojność / gǳieby przyšlo / ábo cudzey ziemie lu-  
ǳie ze czcią swą wzcíć / wważyć / ábo niedostátnie lu-  
ǳie zapomagać. Do tego ięże przyłoże / kóś / á w-  
tráty / áby próżne / á dáremne w Páństwie iego nie by-  
ły. Bo chocia sie táć zda / iżby nic ná tym nie należało /  
ále ia táć powiedam / iż tákowe zbytki / niższa krole-  
stwa : przeto wiodłbych ia záwždy ná to Pána / áby  
wzrostem kóśtownym / posagom wielkim / ochędostru  
białychgłow / od śiat / od peret / od kámieni / perny  
kres zámierzył. Bo te zbytnie stroie / nic innego nie  
sa / iedno wiechá ná ich rozum / iż z tych łatwie pozna  
kázdy / co wre w ktorey białyglowie. Wiec nietylko  
to zle z tego roście / iż iedná sie nád druga wysadzáiac  
( iáko one sa z przyrodzenia zawisne ) máietności me-  
żow swych gubia : ále czásem zá Dyránnecik / ábo ládá  
co tákiego ku ochędostru / srom druga przeda / by tylko  
ten był / kto by gi kupić chciał.

Tu Pan Myśkowski powiedział : Jużes to W.  
M. Pánie Wapowski / zaczął Pána Detsniakowe /  
á Pána Boiánowskiego piosńke / o białygłowách zle  
mowić ; á z Pánem Kostíka woyne wieść.

Odpo



Odpowiedział Pan Wapowski: Prawo sie już tych Pánów/ z Pánem Kostką skończyło: á ia go nie chcąc ożywiać / nie rzekę o białych głowach słowka wiecey; ále sie do swego Páná wroce.

Powiedział Pan Dersniak: Bá możesz go W. M. już tak zaniechać; á dosyć ná tym/ iżby był iedno taki/ iákiegoś W. M. wyrażil. Abowiem bez watpie-  
nia/ latwieyby sie náleść mogła taka Dworna Páni / iáka Pan Kostka wymálował słowy: niż z takimi przymioty Krol/ ábo Książę/ z iákiemi go W. M. mieć chceś. A tak boie sie/ iż iáko oney Rzeczypospolitey Platonowey/ tak też iákiego Páná/ nie ogląda nigdy śmiertelne oko.

Powiedział ná to Pan Wapowski: Rzeczy podobnych / niechay iáko chcą trudne beda / wždy sie kiedy nádziewać mozem: á co wiedzieć iesli Pan Bog/ za nášego wieku/ nie zesle też szczęścia ná świat/ iż z dzisieyšych dobrych Krolow / stána sie iešce lepszy/ á moy ten wizerunek dáleko štychuia. Maś W. M. Miłościwy Pánie Lubelski/ to/ com ia powiedzieć mogł o Dworzáminie/ ku ktoremu koncu iego godność przygodzić sie ma: czemu ieslim nie práwie zprostał/ (iákoż w tym nie wątpić nie trzeba) tedy przedsię dosyć mam ná tym/ com pokazał/ iż iešce nieco doskonáłości przyczynić mu sie mogło/ mimo te rzeczy/ ktore ci Pánowie wyliczyli: ktorzy y to / y wšytko inne/ co bych ia powiedzieć mogł/ nie prze nieumieietność opuścili/ (bo wiem pewnie / iż dobrze lepiey niż ia wšy-

tko umieia) ale iż im podobno ciepło było daley mówić: Przeto ia już wstapie/ aby oni rzecz zaczęta do końca prowadzili.

Tu Pan Lubelski powiedział: Nie widzi mi się/ aby już do tego teraz czas był. A też Panie Wapowski/ także tu W. M. cystych rzeczy napowiedział/ iżby było/ która inna rozmowa/ w to wtracać.

W tym Pan Kostka rzekł: Ja tego nie wycierpie/ Miłościwy Panie Lubelski/ abym chytrości Pána Wapowskiego odkryć nie miał: który przysięgł się (iako ia mniemam) tajemnie z Pánem Derśniakiem/ a z Pánem Boiánowskim/ przeciwko białymglowom/ we dwu rzeczach (moim widzeniem) bårzo się obładził: z których iedną iest/ iż chce P. Wapo: tego Dworzániną przelożyć nąd Dworna Pánia/ y prześedłszy z nim przez on kres do ktoreg Dworna P. doysć wždy może/ przelozył go y nąd samego Pána/ co bårzo nie przystoi. druga rzecz iest/ iż mu zlecił taki urząd/ ktoremu urzędowi/ nie tylko iż ząwždy trudno/ ale pod czas ani podobna rzecz/ aby miał Dworzánin dosyć czynić: a kiedykolwiek mu zprosta/ tedy przedsię nie tym przezwiściem Dworzánin/ nązwan bydz ma. A iżby to była prawda: patrzą na to W. M. Panie Wapowski.

Rzecz ta/ która druga rzecz czarna/ albo biała czyni/ bez pochyby samą musi bydz czernią/ albo bielą: iako y ogień/ ząwždy iest gorętszy sam/ niż piec który od niego ciepło bierze. Tymże też kształtem ten Dworzánin/ który Pána doskonałym w cnotach uczynić



ma / sam doskonałym niż on / bez wątpienia bydz  
 musi: a za tym też będzie / wyżey doskoyności; co sie  
 bårzo nie rymuje. A co sie tycze vrzedu / a Ochmiſtrzo-  
 wania tego: widze iż wżdy nieiako mu Dworzánin  
 zprostać może ná ten czas / kiedy będzie málo różny w  
 lećiech od Pána: acz y táń z wielkã trudnością: bo  
 gdzie iest mála różność w lećiech / táń y w vmieietno-  
 ści / niewielka bydz różność może: ale iesli Pan będzie  
 starym / a Dworzánin młodym / wielkie podobien-  
 stwo / iż lećiwý Pan / młokoſá Dworzánina / rozumem  
 y vmieietnością przeydzie: a to chocia sie nie záwżdy  
 tráfi / iedná wżdy tráfi sie niemálo rázow: gdzie w ten  
 czas / nie będzie podobna rzecz / aby Dworzánin vrze-  
 dowi swemu dosyć czynić mogł. Jesli też zásie P. mło-  
 dym będzie / a Dworzánin starym: trudno Dworzá-  
 nin pozyskáć sobie láſkę Páńſką ma onemi przymioty /  
 ktoreſ mu W.M. zá náznáčeniem tych Pánow przy-  
 znał. Abowiem gonitwá / Turniey / hermowanie / y  
 inne krotochwile / ktore potrzebuia siły / iedno sie mło-  
 dym ludziom znida; a ieszcze drugie rzeczy / iako muzyká /  
 taniec / miłość / w lećiwym głowie / wietſze blażeń-  
 stwo iest niż co innego. A temu zabawy takie / osobie  
 tej / ktoraby miała Pána w poczciwy żywot / y oby-  
 czáie wprawować / (ná co potrzebá głowieká powa-  
 żnego / wżetego / ktoregoby láta / y doświadczenie wy-  
 ćwiczýło / a gdzieby y to mogło bydz dobrego Philo-  
 zophá / y dobrego Hetmána) bårzo widzi mi sie nie  
 przystoia. A tak / kto ten vrząd ma ná sobie / iż iest

wodzem do cnot Pánu swemu / iuż mu to przezwiſko / Dworzánin nie ſłuży / ále ieſt godzien dobrze zacniey / ſego / y wyſſzey doſtoynoſci tytułu. Odpuſćże W. M. Pánie Wapowſki / żem odkrył ten W. M. pokry / ty rozum: bom to był powinien uczynić / dla czci Pániey ſwey Dworney / ktora W. M. pograżyc / á po dleyka niź Dworzániną uczynić chceſ; á ia tego żadna miára nie dopuſzcze.

Odpowiedział Pan Wapowſki: Wietſzaby cześć była / Pánie Koſtká / Dworney Pániey / kiedybyś ia W. M. ták wyſoko wynioſł / iżby z Dworzáninem doſtoynoſcią porównać mogła / niźli W. M. maſz ták bárzo zniżyć Dworzániną / áby nic nie miał nád Dwor na Pánia : boby tego niſt iey nie bronit / iżby teź y oná nie miała wodzem bydz ku dobremu Pániey ſwoiey / iáko y Dworzánin Páná ſwego. Ale W. M. wiecey tego ſukaſ / żebyś iźyl Dworzániną / niź ábyś wyſtá wil Dworna Pánia : zacząym y mnie niełża / iedno trzy / máć ſtrone Dworzáninowe. Przystepuic tedy ku te mu coſ mi W. M. zádal / ták powiádam / iżem ia tego nigdy nie twierdził / áby ſamá doſkonáloſć Dworzáninowa Páná doſkonálym uczynić miała. Abowiem gdzieby Pan z przyródzienia ku dobremu nie był ſkłon nym / wſytká práca Dworzáninowá byłaby próżna : iáko y owo próżnaby robotá była / kiedyby kto ná ſczyrym piáſku poſiał dobra pſenice : bo przyrodzo na nieplodnoſć ná tákowym mieyſcu / wzniſćby iey nie dopuſciła. Ale kiedy do dobrego gruntu / dobry go

ſpodarz



spodasz przystąpi/ a sprawi rola tak iako bydz ma/ kte-  
 mu iz z wierzchu nic nie przekazi/ y owsem/ y cieplo/ y  
 deſcz/ na czas gdy trzeba przyidzie/ tam sie bez pochy-  
 by dobrze wrodzić musi. A przedsie one° wrodzaiu/ przy-  
 czynasam oracz nie bedzie/ (acz bez niego malo albo nic/ y  
 cieplo/ y deſcz/ y co inne° ku temu pomochy moglo ) ale  
 przyczyna bedzie to wſzystko/ czego potrzebuie rola. Jest  
 tedy sila na swiecie tych Panow/ ktorzy z siebie wiele  
 pożytku dacy mogli/ by sie ku temu dobry gospodarz  
 przyczynil. A o tychze ia mowie Paniech/ nie o owych/  
 ktorzy sa iako plonna rola/ z przyrodzenia tak barzo  
 nie sposobni ku poieciu dobrych obyczaiow/ iz zadna  
 pilnosc/ zadne staranie nie iest tak wielkie/ ktoreby o-  
 nych ku dobrej drodze przywieść moglo. A iz (iakom  
 pierwey powiedzial) z tego/ czego sie czynić zwyczai-  
 my/ nalog roście; a cnota na czynieniu zawisla: nie  
 iest to rzecz niepodobna/ aby Dworzanin Pana ku wie-  
 lom cnot nakierować nie mial/ iako ku sprawiedliwo-  
 ści/ ku hoyności/ y ku inſzym cnotom: ktore to cnoty/  
 latwie Pan za možnościa swoia czynić/ y w nich wziac  
 nalog moze/ a Dworzanin nie moze/ iz go nie iest z to/  
 aby ich vzywial. A tak Pan przywiedziony ku cnotom  
 przez Dworzaniina/ doskonalszym w nich niz Dwo-  
 rzanin moze sie stac: a miano to/ zaż W. M. niewieſz  
 iz oſla namniey sama ostra nie bedac/ zelazo oſtre czy-  
 ni? Przeto zda mi sie/ iz chocia Dworzanin bedzie w  
 pana wodzem do cnoty: przedsie sie to nie ma tak krzcić  
 izby y wietſze y niz Pan byl doſtoyności. A co sie vrze-

Du tego tycze/ iákos W. M. powiedział/ iż nie tylko  
 záwždy trudno / ále podczas áni podobna rzecz/ áby  
 mu Dworzánin miał dosyc uczynić/ á kiedykolwiek mu  
 zprosta/ tedy przedsię nie tym przezwiśkiem Dworzá-  
 nin názwan bydz ma/ ále dobrze zacnieyßym: te tru-  
 dnośc ia W. M. przyznawam; ábowiem niemniej to  
 trudna rzecz iest/ náleść z ták osobniemi przymioty Dwo-  
 rzániná/ iáko też y tá/ dosyc uczynić tákiemu wrzodo-  
 wi: ále niepodobienstwa ia tu żadne° nie bącze/ áni w  
 takim trefunku iákis W. M. položyl. bo iesli Dworzá-  
 nin ták mlodym będzie/ iż nie będzie vmiał tych rzeczy /  
 ktore sie iemu vmieć náznaczyly; tedy nie máß o co mo-  
 wić/ bo ten/ iuż nie będzie tym Dworzáninem iákiego  
 myßkamy: áni też to iest podobienstwo/ żeby mogli  
 bydz bárzo mlodym ten każdy/ kto ták wiele vmieć ma  
 rzeczy. Jesli sie też záśie trafi Pánu bydz ták madrym/  
 y dobrym przez sie/ iż mu namniej cudzey rády / áni w-  
 pominánia nie trzeba / ( ácz wielki dziw będzie / kiedy  
 sie to trafi) wiec Dworzánin ná tym przestanie / iż on  
 iest tym / ktory Páná/ gdzieby tego potrzebował / w-  
 czynić osobnym może: á przedsię w tym drugim od-  
 práwi swoje powinnośc/ to iest / że tego będzie prze-  
 strzegal/ iż Páná nißt nie podeydzie: iż prawda przed  
 nim nie będzie zákryta: ktemu zástawie sie / y nie dopu-  
 ści / áby podlebce / mátáczey y inni zli ludzie / ktorzy  
 niecnota prość chcą/ Páná w nieprzystoyne rzeczy zá-  
 wieść/ á tym iego skázić mieli. Tym tedy sposobem  
 dosyc uczyni wrzodowi swemu w niemáley części: á

iż nie



iż nie we wŝytkim / nie iego przyczyna / ále Pánŝka  
 cnota / á dzielnosćia / ktora vpominánia nie będzie po-  
 trzebowała / to sie eŝtanie. Owa iáko ow Doktor / co  
 między zdrowemi ludźmi mieŝka / chocia nikogo nie v-  
 zdrawia ( bo trudno tam leczyć gdzie niŝt nie choruię )  
 iednáť tym iednym / wrzedowi ŝwemu doŝyć czyni / kie-  
 dy to ma w ŝwey mocy / ile ŝe náuki tyče / że moŝe v-  
 zdrawić / gdzieby kto wpadł w chorobę : táť też y ten  
 Dworzanin / ktory przy tákim Pánie mieŝkać będzie /  
 ktory ieŝt wŝech cnot pelen / ( á to ieŝt wŝytkiego ŝta-  
 rania Dworzáninowego oŝtátni punkt / á koniec / iáko  
 ieŝt cel lekářzow wŝytkich / zdrowie ludzkie ) doŝyć v-  
 czyni wrzedowi ŝwemu / kiedy táť wiele będzie vmiał /  
 iż Pánu dáć to mądrym nápomínaniem záwŝdy będzie  
 mogli / czego iuŝ przez ŝe ŝam Pandoŝtal. Otoŝ cho-  
 ćiaŝby Dworzanin byl táť ŝtárym / iżby mu áni taniec /  
 áni muzyká / áni inne táťowe ku křotochwili rzeczy nie  
 przystáły : iednáť nie bylaby to rzecz niepodobna / áby  
 on tym przedŝie nie miał wniŝć w láŝke Pánŝka : bo  
 láta / ieŝli biora vŝywaníe tych rzeczy ; wŝdy nie biora /  
 áni bronía rozumienia okolo nich. A gdyŝ to głowieť  
 w młodoŝci czynił / wielkie podobieńŝtvo / iż przy-  
 ŝedŝy do lat / ktore rozŝadeť ludzki oŝtrza / y doŝkoná-  
 ŝy czynia / dobrze ŝe lepiey / niŝ przed tym / ná tym rozu-  
 mieć / y lepiey tego náuczyć Páná / niŝ drugi / moŝe. A  
 táť Dworzanin ŝtáry / y tym ŝpoŝobem / choć náŝná-  
 czonych przymiotow ŝam oŝoba ŝwa vŝywać nie be-  
 dzie : ŝobie náŝnáczoného křesu doydzie. A ieŝli go

W.M. niechceß zwác Dworzáninem / y o to sie ia nie  
rozgniewam: Abowiem vrzedom/á dostoynościom/  
nie zámierzyl Bog takiego kresu / izby z iednego ná  
drugi wstepek bydz niemogl. Bo z dziesiatká bywa  
Rotmistrz/3 Szlachéicá Książé/3 Ksiedzá Biskup/á  
z uczniá mistrz: y ták zá wstepkiem przezwiszko nowe  
przychodzi. A snadź mogloby sie tež to ták powiedziec/  
iz cel/á ostatni kres doskonálego Dworzániná ten  
iest / áby on wiodac Páná ku dobremu / á pozcíwe-  
mu/zostal w tey mierze v niego Ochmistrzem. Azkol-  
wiek niewiem czemu by kto tym przezwiszkiem / Dwo-  
rzánin doskonály / gárdzić miał/ ktore iest (mym zdá-  
niem) wielkiey czci/ á chwaly pełne. A zda mi sie że  
Homer / iáko dwie osobie we wszytkiey doskonáłości/  
ná przyklad potomstwu wymálowal slowy; iedna/  
dzielnego słowieká Achillá: druga cierpliwósci/ á  
wytrwánia niewezásow/Ulirá: ták tež chciał formo-  
wác doskonálego Dworzániná w osobie Phoenixá:  
ktory to Phoenix w rzeczy swoiey/ktora uczynil do A-  
chillá/przypomina mu ták:Ociec/práwi/twoyPeleus/  
dla tego mnie ztoba poslat / ábym cie náuczyl/ y mo-  
wić/ y czynić: y dokláda dáley (wyliczywszy swoia  
niefortunna miłosć/ w ktora go bylá mátká wpráwi-  
lá/ prześlectwo oycowskie/ y to iáko przyśedl w dom  
do Peleusá) Ták wielkim/práwi/iákos iest/nikt cie in-  
ny nie uczynil iedno ia. Gdzie te slowá nie innego  
nie znáczą/ iedno on vrad/ on cel/ on ostatni kres / á  
koniec/ktorego Dworzánin doysć ma. A wierze że ani



Plato/ani Arystoteles/ brzydźliby sie byli tym zacnym  
przezwiśkiem; bo to znać iásnie/ iż czynili te rzeczy/ kto-  
re doskonałemu Dworzáninowi należa: ieden cwi-  
żac Alexándra Wielkiego/ á drugi Krole Syciliyskie.  
A iż to iest powinność prawego Dworzánina/ znać  
przypodzenie Pána swego/ y to k czemu sie chyli/ á po-  
dlug tego sie spráwuiac/ wniść zá czásem/ á pogoda/  
temi drogámi ktore mu bezpiecne ście pokázuia/ w lá-  
skieiego/ á potym go wieść ku cnotom: Arystoteles  
ták dobrze znał náture Alexándrowe/ y ták iey vmiał  
pomoc/ y dobrze w cnote tráfić/ iż go Alexándre y cził/  
y milował/ bárziej niż własnego oycá: gdzie między  
innemi znáki láski Alexándrowey przećiw niemu ( kto-  
rych znáków bylo sílá) y to iest nie poslednieyby/ że re-  
dowiodl/ iż zburzona Stágirá ( miásto w ktorym sie  
Aristoteles vrodził) znowu musiałá bydz zbudowa-  
na. A Arystoteles mimo to/ że Alexándra wiodl ku  
ták sławnemu koncu/ to iest/ iżby świat wśytek byl  
iáko iedná Pátrya/ ludzie tákież iednego zboru/ iednego  
przezwiśká/ iedney spolney miłości/ pod iedný Pánem/  
y w iednym práwie / ktoreby świećilo wśytkiemu  
świátu/ ták iáko światlo sloneczne: ieżże ktemu/ ták  
go dobrze w przypodzonych náukách/ y w cnotách  
wśytkich wyćwiczyl/ iż byl ná zchwał mądrym / dżi-  
wnie meżnym/ bárzo powściagliwym/ á práwym  
Philozophem/ z tych cehu/ ktorzy nas pocziwie żyć v-  
cza. bo nie może bydz wietřa Philozophia/ iáko ludzie

zwierzęcych obyczajów/iący byli oni w Indyey/w Basktrze/w Tatarzech/ná Kaukazie/ y indziey/ przywieść ku życiu podług rozumu: zbudować one sławne miasta w dalekich krainách: á prawem dobrze postánowionym rozprośzone zgromádzić / á z bydlat ludziedzielać: pokázac im małżeństwo: wiec gospodarstwo około roley: zaśie wywieść im to/ że nie przystoi zabíiwać ludzi/ áni bliźniemu dobrá iego wydźierac/ áni Oycá nie mieć we cści: czego wśytkiego był powodem Arystoteles v Alexandrá Pána swego/ sprawuiac sietać/iáko prawemu Dworzáninowi przystało. A tego nieumieiac Kálístheneś/ áni tać cyniac/iáko mu był Arystoteles kázal/ ále mowiac zgoła/ á ostrze prawdę/ bez przymieśywania do niey Dworstwa / ktore prawdę/rzecz gorzka słodzi/ gárdo dać przed czasem musiał: y nie tylko w Alexandrze nic nie zbudował/ ále owżem przywiódł go do potomnych ludzi w zła sławę. A Platonowi/do tego/że wpráwił Dyoná Syrakuskiego w enoty/ nic mu innego nie pomogło/iedno Dworstwo: á gdy potym przyšlo páństwo ná Dyonizyusa Tyranná/ á Plato do Sycylii przyiechawşy / nálaźł tego/ iáko fałszywie písána księga/ ktora / bázziej do końca pomázania/ niż popráwy potrzebowała/ iz wiódział bydz rzecz niepodobna/ aby go od okrucieństwa/ w ktore sie iuż był/zá niemáłym czasem wpáśł/ miał odwieść: niechciał iuż ku iego popráwie używać Dworstwa / bo wiódział/ iz próżne wśytko iego stáranie być miało. Jákoż też y náś Dworzánin w tey mierze tać



uczynić ma/ iesliby mu sie przytrafiło bydz przy takó-  
wym zley natury Pánie/ ktoryby w niecnocie byl tak  
zastarzaly/ iáko ow chory/ co mu suchoty wzmoć iuż  
nie dopuſzcza. Bo chceli sie nie zapálac za Páná/ y nie  
uczuc oney ciężkoſci/ ktora ci cierpia/ ktorzy z tym lu-  
dziom ſłuży/ musi co nayprzedej odstác od niego.

Kiedy tu troſke vmieł Pan Wapowski/ rzekł  
Pan Boiánowski: Jam sie záprawde nie nádziewał /  
aby náſz ten Dworzánin / miał wnieſć w tak wyſoka  
cenerále ponieważ Plato/ y Aristoteles ſa w iego cechu/  
iuż nie baze / czemu by kto zamiátac miał tym tytułem.  
Wſákoż w tym ieſſze mam troche watpienia / iesli  
Plato/ ábo Aristoteles táncowáli kiedy/ abo gráli ná-  
lutniách / álbo Rycerſkiego ćwiczenia używáli.

Odpowiedział Pan Wapowski: Niewiem iáko  
komu/ ále mnie to wpáſć w głowe nie może/ aby iná-  
czey wierzył/ iedno że te dwie niebieſkiego rozumu glo-  
wie/ wſzytko vmiály. A przeto możemy tak zá to mieć/  
że oni czynili to wſzytko/ co Dworzánin doſkonály czy-  
nić ma. Abowiem gdziekolwiek ſie im tráfi o tym piſać/  
tak piſa / iż ci ſámi ktorzy ſie onym rzemieſtem paráia /  
znáia to iáſnie/ że oni z gruntu/ áż do naymnieyſzey rze-  
czy/ wſzytko rozumieli. A zátem próżno to ma kto po-  
wiedác / aby Dworzáninowi / ábo temu iſtemu O-  
chmiſtrzowi/ ( iáko go W. M. názwac chcecie ) ktory  
ku dobremu końcu wſzytko prowadzi/ miály bydz zdro-  
żne / te wſzytkie przymioty / ktore mu ci Pánowie ná-  
znaczyli: by też dobrze byl nayburowſzym / á obyczá-

iom nayswietszych Philozofiyem. ábowiem te przy-  
mioty/ nie sa przeciwné cnoćie/ baczeniu/ vmieietno-  
ści/ dzielności człowieczey/ w każdym lecie/ w każłkiego  
przystoynego czasu / y ná każdym mieyscu.

Żás powiedział Pan Boiánowski: Pomnie iż ci  
Pánowie/ wyliczáiac onegda to co ma mieć Dworzá-  
nin/ y iákim bydz ma/ powiedzieli y to/ że mu sie potrze-  
bá miłościá báwić: á iż z tego coś W. M. do tad po-  
wiedział / táłby sie zámknąć mogło / że ten Dworzá-  
nin/ ktorey ma spráwa/ dzielnościá/ wiára w powie-  
ści / wżietościá/ przymiesć ku cnoćie Páná/ musi bydz  
stárym / ( ábowiem zbytnie rzadko rozum / á vmieie-  
tność/ przed láty przychodzi/ zwoláżczá tych rzeczy/ kto-  
rych sie człowiek doswiadczeniem vzy / ) ia niewiem  
iáko iemu gdy bedzie tákim / brąc sie do zalotow bedzie  
przystáło: gdyż (iáko sie tu powiedziáło miłość w stá-  
rym cieie niema mieyscá: á tego wśytkiego/ czego mi-  
dzi ludzie do zalotow / ze czcia swa vżywáia / gđzie by  
ten Aristoteles W. M. Dworzánin bedziwy vżywać /  
á táł goraco / iáko owá mlodź / ktora wiece widamy /  
czynić chciał/ ná halonego by bárzo pośedł: á nie tylko  
izby zápomnial Páná vpominác / ábo náuczác / ale zá  
tákim blaženstwem/ przyśedłby w pośmiech/ y do Pá-  
cholat nákoniec: á bialeglowy / iedneby sie nim brzy-  
dziely/ á drugie miásto inney korzyści/czynilyby z niego  
sobie wielka komedya.

Táł ná to odpowiedział Pan Wapowski: Gdyż  
wśytkie inne náznáczone rzeczy Dworzáninowi przy-

stois



stoia / chociażby też był y starym / záprawde nie zda mi  
sie / áby miłość / ktora drudzy ludzie błogosławień-  
stwem zowa / odeymować mu sie miała.

Powiedział Pan Boianowski: A owsem kiedy  
mu sie odeymie miłość / tedy iednym stopniem stanie sie  
doskonałszym; y będzie żył szczęśliwie / niemając ná sie  
onych strásunów / trosk / testnic / boleści / y innych nie-  
wzásów / ktorých w miłości pełno.

Panie Boianowski / Powiedział tu Pan Kryski:  
Niewiem iesli W. M. pomniś co dziś czwarty dzień  
w swey grze Pan Wapowski powiedział / iáko znalazł te  
ludzie / ktorzy strásunek / zamowe / wojne z Pánia / zá-  
ręcz osobną / á bázro mila miewáli: á przeto iesliby  
náš Dworzánin / chocia y leciwy / záwiódł sie w táko-  
wą miłość / ktora ma w sobie słodkość / bez żadney gorz-  
kości / pewnie nie rzul by tám áni strásunku / áni troski /  
áni boleści żadney: y będąc on (iáko sie to iuż z przo-  
dku položyło) mądrym / nie piał by sie do tych rzeczy /  
ktore sámym młodym ludziom należa: ále záśedby w  
miłość / miłował by snadź takim kształtem / z iákiego  
nie trlko przymówki mieć by niemógł / áleby owsem  
wielką chwałę odniósł / y pośczęścienie; co sie młodemu  
człowiekowi rzadko / ábo nigdy nie tráfi. A tak y Páná  
by przed sie nie omieštał / áni zapomnial náuczać / y pá-  
cholecego by pośmiechu ršedł.

W tym powiedział Pan Lubelski: Kadem temu  
Panie Kryski / iż W. M. y wczera / y onegdza / máło sie  
spracował mowa: bo teraz bezpiecniej to W. M. ro-

staje/ ábyś tey szczęśliwey miłości nauczył Dworzánin-  
ná: ábowiem ták to potrzebna/ á pożyteczna rzecz iemu  
bedzie / iesli ktora z onych z przodku wyuczonych. á  
tákiuż rácz te W. M. wziąć praca ná sie.

Odpowiedział Pan Kryski. To iżem ia powie-  
dział że stárzy miłować mogą / z powieści mi Páná  
Wapowskięgo wrośło / ktory te ták szczęśliwa / á bez  
wzdelákiego stráśunku miłość w swey grze wspomniat:  
á przeto roztropniey on/ niż ia/ mówić o tym może.

Rzekł ktemu Pan Wapowski: Powiedziałem ia  
iżem znał te ludzkie / ktorzy gorzkość w miłości vmieli  
wiec sobie osłodzić; álem nie powiedział iżbym tego na-  
uczyć kogo mogł: y owżem owa gra ktoram był wy-  
wárt/ szukałem tego/ ábych sie był od ktorego z W. M.  
czego w tey mierze nauczył. A ták ponieważ J. M.  
Pan Lubelski W. M. o tym mówić rozkazal: niewiem  
iáko to W. M. dobrze czyniś / że sie z tego zdzierasz/ á  
J. M. rozkazania nie pełniś.

Rzekł P. Lubelski: Wiere/ Pánie Kryski/ niewiem/  
nie będzieśli W. M. pierwszy / ná ktorym ia władza  
swa vgruntować bede musiał.

Odpowiedział Pan Kryski: Mali to kto ták wy-  
kládać / iáko bych ia rozkazania W. M. posłuszen bydz  
nie miał: tedy áni tego/ áni żadney inney rzeczy/ zbrániac  
sie bede. Ale máiac ia to wywieś / iż stárzy nie tylko  
bez żadney przygány / ále też y szczęśliwiey niż młodzi  
miłować mogą: trzeba ábych sie trośke z rzeczy roz-  
wiodł/ iżbym obiaśnil to słowo miłość/ co znac jest/ á

w czym



w czym zależy to błogosławieństwo / które ci co miłują  
mieć mogą. y prośbę abyście mię W. M. z pilnością  
słuchać racyli / bo to mam pokazać wola / iż co tu W.  
M. iest / y starych / y młodych / każdemu miłować przy-  
stoi. Naprzód tedy macie to W. M. wiedzieć / iż miłość  
nie innę nie iest / iedno pożądanie piękności: a piękność  
nie tylko ta iest / która w rzeczach kształtownie wrodzo-  
nych / albo złożonych / albo uczynionych ma swe siedli-  
sko; ale y duszą naszą cnotami ozdobiona / iest dziwnie  
piękna: y zgodne głosy / albo dźwięki / swa cudność o-  
sobną mają: tak iż troiaka piękność iest na świecie / a  
wszystką z dobroci Bożey płynię: iedną rzeczy wido-  
mych / która oczyma wznawamy: a dwie niewidomych /  
z których iedney używamy / a drugiey myśla dochodzimy.  
Gdyż tedy iedno tym troiem / myśla / widzeniem / a słu-  
chem użyć cudności możemy / a miłość iest pożądanie  
piękności: toć bez pochyby miłość na myśli / na słuchu /  
a na widzeniu zároveň przedstawia: a innych smysłów  
wszystkich dożyć cudności nie potrzebuie. Lecz iż gło-  
wieć daley pospolicie zachodzi / a cudności człowieczey /  
która w położeniu kształtownie członków zależy / nie  
iedno oczyma / ale y innemi smysły używać pożada: nie  
miłość tego przyczyna iest / ale ona chciwość napełnie-  
nia żądz cieleśnych / czym ze zwierzęty nąpoly ludzkie  
mają: która chciwość bywa czasem tak można / iż cło-  
wiecy rozum wyśpoć. O toż kto się takowej chci-  
wości podda / a piękność / promień dobroci Bożey po-  
kaląc w myśli / mając za to / iż kiedy rozkośy wżemi

smysły

sinyſły vżywie/áby to było naywietſze błogoſłáwień-  
 ſtwo/á vſpołkoienie vwyſłu : gdy iuż ktemu przydzie/że  
 nápełni tákowey człowiek ſwe żądze/wſytko ináczey niſz  
 inniemal naydzie. Bo nietylko nie vzuie oney zupełney  
 vziechy iákíey ſie nádziejwał/ ále przydzie o iedno z tych  
 dwu rzeczy / iſz ábo mu omierznie ono/ co ſproſnie mi-  
 łował / ábo w teyſze chćiwóſci zoſtánie / w ktorey y  
 pierwey ; á to co vſul troche roſtkoſy / rownie to táka  
 roſtkoſſ będzie / iáko kiedy ſie wiec owo ſni choremu / á  
 on wielkim kubkiem pije / á oćnawſzy ſie / tedy tákſze  
 prágnie/ iáko y pierwey. Tákowa tedy miłość / ieſt  
 naynieſfortunneyſza : bo ten káždy / ktory w niey ieſt /  
 ábo nie doidzie tego czego poſádał ; ábo ieſli doidzie /  
 tedy wſytko zle/ z tym mu przydzie/á dokona oney ne-  
 dze/ nábyciem drugiey nedze/ieſzſze wietſzey niſz pierwo-  
 ſza bylá. Abowiem od początku áſz do końca w táko-  
 wey miłości nic ſie innego nie náyduie / iedno boleſć /  
 meká/ trapienie/ cieſkóſć ſerdeczna : ták iſz niſt bledſzy/  
 niſt mizernieyſzy / niſt ſmetnieyſzy / niſt eſćciey nie  
 wzdycha/ niſt inniey nie mowi/ niſt wiecey nie pláče/  
 iáko ten kto ták miłue. A tego wſytkiego zlego/ sinyſ-  
 ſly náſze przyczyna ſa / ktore w mlodych lećiech/ wielka  
 á gwałtowna moc máia. Abowiem oná buinoſć/ kto-  
 ra ſie z mlodey/ á goracey krwie rodzi/ tyle dáie sinyſ-  
 ſtom ſily/ ile iey rozumowi odeymuie. A zátym lá-  
 twiuchno duſzá náſzá da ſie chćiwóſciom vwieſć. bo  
 iſz oná w ciele iáko w ciemnicy ciedzac/ ieſt práwym  
 więzieniem/ á czuie bydſz ſwoie powinnoſć / áby ciáło

ſpráwo:



sprawnowała/ y rzadziła: nie mogąc w ten czas prze-  
glądać rzeczy/ ani sama z siebie poznać prawdy; musi  
wŹytkiego z rać od smysłów patrząc/ a tak im wierzy/  
przychylna jest / y za nimi gdzie racza idzie: zwaŹsząc  
kiedy maia tyle władzey/ y duŹości / iż one niebogie le-  
dwie nie iako nieprzyiaciela zholduia. A iż sami ci Pá-  
nowie smysłowie są fałszywi / one też fałszem a błędy  
napełnia. Ztąd to bywa/ iż młodzi ludzie / niemal  
zawždy tej miłości grubey patrza / Ktora wŹytká jest  
przeciwna rozumowi/ y sstaia sie tácy niegodnemi/ aby  
tego błogosławieństwa / Ktore miłość swym podda-  
nym rozdawa / dostąpić mieli: ani w támtęj swoiey  
sprosney miłości inna roŹkoŹstwa/ chyba te/ Ktora inne  
nieme zwierzetá: a przyroŹściom zaśie przeciwko tej  
roŹkoŹy/ miary nie maŹ / tak bárzo wybijaia z łoby.  
Gdyż tedy to tak jest/ co mniemam iż każdy z **W. M.**  
ná oko widzi/ obaczyć **W. M.** iesli sie wŹytko to iná-  
czey nie náyduie w tych ludziach/ Ktorzy doryżale lata  
maia. Abowiem ci/ gdy krew iuŹ chłodnać/ a byność  
przyrodzona wstać pocyna/ iż duŹa nie tak jest ob-  
ciążona cielesna niewola / iesli sie rozmiłua piekno-  
ści/ y ku niey samey chce te swa/ Ktora rozum rzadzi/  
przyłóŹa; tedy sie iscie w tym niezawioda / aby do-  
Źkonale w używaniu piekności bydź nie mieli: a uży-  
waiac iey / wŹytko dobre im zawždy roŹć musi / bo  
cudność jest rzecz dobra/ y za tym też to idzie/ iż praw-  
dziwa miłość cudności/ jest wielce dobra/ y smiera/ a  
wstaćwiecnie wymodzi chwalebne skutki z tych ludzi/ Kto-

czy rozpuszte smysłów / mądrutkiem rozumu hamiuia :  
 gdzie to daleko łatwiej stáremu / niż młodemu uczynić  
 przydzie. Jedno ia tu stáre<sup>o</sup> rozumiem / nie teg<sup>o</sup> który iuż  
 soba nie włada / á w którym ták bázro y krew ozieblá /  
 y wnetrzne sklepy osłabiáły / iż dużá rozpostrzyć swey  
 władzey iuż nie może : ále tákieg<sup>o</sup> / v ktoreg<sup>o</sup> rozum przy-  
 bedł ku swey zupełney síle / á żywosci : bo ná ten czas /  
 iuż sam siebie głowiek pozna / y obaczy / że w sobie gło-  
 wiecznych własných przypadków ma niewiele / żwierze-  
 cych przymiotów wiecéy / á iścierke iákas máluczká  
 niebieskiey náтуры. Zá którym poznáním siebie / nay-  
 dzie ták / iż w iego mocy to iest / álbo náśláduiac smy-  
 słow / zostác żwierzeciem / álbo náśláduiac rozumu / zo-  
 stác Anyolem / bliskim vznamca Boskiey piękności.  
 Jeżże też tego doloże / iż choć miłość tá gruba / w każ-  
 dym lecie głowiekowi iest škodliwa / á wśákoż w  
 mlodych ludziách innieyśa ma nágana : bo iesli im  
 przynosi škody / niebiespieczeństwá / niewczásy / strásun-  
 ki / kłopoty / boleści / nedze : tedy przed sie ten tego zysk  
 iest / iż oni chcą pozyskác láskę białych głow swych / czy-  
 nia rzeczy / ktore prawdá iż sie nie ku dobremu końcu  
 ściągáia / ále wždy same w sobie są dobre. A ták z wie-  
 la gorzkiego / odnośa troškę słodkości : á potym / zá  
 mnostwem przeciwných rzeczy / ktore ná tákowe ludzi  
 przychodza / náostáteż vznamáia wiec obledliwość  
 swoie / y poniechýwáia wśyrkiego. A ták / iáko każ-  
 dy ten mlody głowiek / który chciwosci swe ma ná-  
 wodzy / á vdaie sie rozumnie / v mnie iest máło nie An-  
 yolem :



volem: tak zášie mniesy ganie tego / ktory da sie zwy-  
 ciežyc tey zwierezcey milosci / ku ktorey z krewłosci  
 cłowieczestwa tak bärzo iest sklonny; by iedno w  
 niesy bedac/pokazal sie bydz nie ladačim: to iest y oby-  
 czäymi/ y dworstwem/ y wšelaka godnošcia. A gdy  
 do lat przyidzie/ iž to wšytko mimo sie pušci / á wštes-  
 puiac wyžšey/zostäwi gorace žadze smyslow za soba/  
 iäko näynižšy stopien v tego zchodu/ ktorym doysc ie-  
 den može prawdzimewy milosci. Ale iesližby do lat  
 przyšedšy/ chował iešce on ogien/ w ožiebtym sercu/  
 á chciał rozum swoy/ktory w ten čas iest zupelney si-  
 ly/ poddać pod moc zemdlonym smyslom; tam iuž i-  
 näkšey rady nie mäš/iedno takiego wyrzucić z po-  
 šrzodka ludzi/á dać mu mieškanie miedzy bydlety.

Gdy tu trošle Pan Kryski przestal/iäko by chcac  
 sobie odpocäc / rzekl tu Pan Lupä: Dziwnaš to  
 W. M. Panie Kryski/milosć wynalazl / o iäkiey nies-  
 wiem by tu kto iäko žyw slychal. Ja ieden nierozumiem  
 co to iest / ocymä/všymä/ myšla žaloty stroic: y wi-  
 di mi sie/ iž nä takowym vzywänium cudnošci / Pan  
 Košlka nie preššanie/ bo to coš bärzo nä sen pošlo. A  
 coš tež W. M. o pieknošci powiedzial / iäko by miälä  
 bydz promieniem dobroci Božey / á temu záwždy do-  
 bra: ia tego nie baze/v owšem prečiwko temu powie-  
 dzieć to može / žem wiele pieknych bialychglow/bärzo  
 zlech/härdych/y gniwolimych widzial: á boie sie že ku  
 takowey zlošci/ äbo pyše/žadna ich inna rzecz nie wie-  
 dzie / iedno cudnošć.

Powiedział ná to Pan Lubelski: *R wam Pánie Lupá / y mnie / im dálej / tym sie hárdŝe białegłowy beda zdáły: zwaŝęz á iesli w tych letiech głowiek od nich czego nieprzystoynego záchce. Ale niechay W. M. Pan Kryŝki náucz y / á ia sie teŝ bede przysluch ywal / iáŝ to my potáhli pieknoŝci białychgłom požadác / czego po nich chćieć / y ná czym przestáwác mamy: izby nam z niczym hárdé bydŝ nie mogly.*

Odpowiedział Pan Lupá: *W. M. sie tego rácz náucz yć / mnie tego nie potrzeba / bo y w mlodŝych letiech mych / nigdym nie byl ná te miłostki wabny.*

Zátem rzekł Pan Dersniak. *Nie zdrogi podobno / Miłostíwy Pánie / Pan Lupá mowi / iz pieknoŝć nie iest záwŝdy dobra / bo czestoćroć cudnoŝci białychgłom / bywáły przyczyna wiele ná ziemi zlego: od Troiey poczawŝy / co bylo ná ŝwiećie walk / mordow / o krucienŝtwá niemal záwŝdy / z przyczyn białychgłom cudnych rosly / ábo z ich zápámietánia wŝtydu / iáŝ to v piŝknych iest pospolita. R widamy wiece owo ludzie niecnotliwe / vroda / kŝtaltem / gládkoŝcia oŝebna / iz mniema głowiek / áby tákowe zle ludzi náturá / náŝchwal / dla tego przyiemne ŝtworzyłá / ŝeby tárwiey gládka twarŝa / iáŝ myŝliwcy poneta ptaŝi / zdraŝdŝác mogli.*

Ku temu Pan Kryŝki powiedzial: *Nie day tego W. M. sobie niŝomu powiádác / áby pieknoŝć nie miáŝlá bydŝ záwŝdy dobra.*

Zátem powiedzial Pan Myŝkowski: *Gdyŝ Pan Lupá*



Lupa nie chce tego wiedzieć/ co wiedzieć nie wadzi/ na-  
uczę mnie W. M. Panie Kryski/ tego/ iako stary gło-  
wieł piękności białychgłow użyć/ y iako ku tej beślesli-  
wey miłości/ ktoras nam W. M. trofke przed tym  
tak bärzo cukrował/ przysć ma.

Odpowiedział Pan Kryski: Niechay pierwey ty  
Pánom odpowiem/ ktorzy piękność nie zäwždy dobra  
bydź powiedäia/ co kiedy uczynie/ tedy y do rzeczy W.  
M. przyide: ä zätym poczał tak. Nie życzyłbym tego  
żadnemu z W. Miłości/ äby ktory o ślepote tak iako on  
Poetä Stesichorus/ przysć miał: äbowiem zwykł  
Bog wbytkie te/ ta winä karäc/ ktorzy przeciwko pie-  
kności/ przeciwko rzeczy świętey mówić/ ä one ganieć  
śmicia. A tak macie to W. M. wiedzieć/ iż z Bogä  
piękność sie rodzi/ ä iest nie oddzielona od dobroci/ iä-  
ko goracość od ognia. Cudność tedy zwierchnia/ pra-  
wdziwy znäk iest/ ä piatno/ wnetrzhney dobroci/ iako  
piękny kwiat nä drzewie znäk iest dobrego owocu:  
ä my przez to co widzimy/ dochodzimy tego/ czego wi-  
dzieć nie możemy/ to iest vmysłu przez ciäło: ztadże to  
iest/ iżowi Physiognomowie/ z twarzy/ ä z położenia  
członków/ nietylko obyczäie/ äle y myśli czäsem głowie-  
cze wiedza. A myśliwiec poyżrzawby nä psä/ nä pra-  
kä/ iuż wnet wie co w nim wre/ iesli raczy/ iesli łuczny/  
iesli łowny/ äbo gniewliwy: bo duch każddego zwier-  
zęciä/ nä ciekle nä swym wyraża iako naybärzhey może  
siebie. Patrzhmy nä Lwä/ nä Konia/ nä Orła/ iako  
w oczu iednego znäk gniew: w drugiego oczu bystrość:

w trzeciego nadetosc iaras. Podzmyß zäs do owce /  
do golebia / tám Bcyra á prosta widzimy niewinność:  
á w Lißce / w Wilku / złość pokryta. A tak niemal we  
wszystkich zwierzetách / co żadne / to y złe / á co piękne / to  
y dobre. A moglby to tak powiedzieć / iż piękność / iest  
twarz przyiemna / luba / wesola / á ktora prágnie przy-  
stoyności : á Btáradosć zäsie / twarz ponuta / przykra /  
smetna / mierziona / á ktora chciwa iest ná nieprzysto-  
ienstwo. Owa kto sie temu chce przypátrzyć / tedy tak  
naydzie / iż cokolwiek iest dobrego / á vżytecznego / to  
kázda rzecz tá / ma y piękność w sobie. A to nád świat  
ten / te tak wielka machine / ktora P. Bog ku pożytku /  
á zachowaniu w dobrej mierze wszystkich rzeczy stwo-  
rzył / y możeß bydz co cudniejszyego ? niebo okragle / o-  
zdobione tak wiela iasných pochodni / w poyśrzedku  
ziemiá żywioly ogarniona / v naszym nie podpárta stoi :  
słońce ktore obchodzac ten kraj wßtke oświeca / zi-  
mie do nayniższego ná niebie znaku zchodzi / á zäs z nie-  
naglá odchodzi / á przychodzi lecie ku naywyższemu zna-  
kowi. Nuż miesiac / ten bierze od słońca światłość /  
podług tego iáko blisko od niego / ábo dáleko chodzi / y  
drugie pięć gwiazd / z ktorych kázda ináczey á ináczey  
postepuiac / tenże bieg w kraj nieba odprawuie : to te  
wszystkie rzeczy / iáko z swej zamierzoney miácy / nigdy  
nie wychodza (bo gdzieby sie co naymniey odmieniło /  
nie tylkoby dobre náße zginelo / ále świat bez pochyby  
vpásćby musiał ) tak też zäsie máia taká piękność w  
sobie / y ozdobe / iż rozum słowiecy / nie piękniejszyego

wymy



wymyślić sobie nie może. Podzmyż do wyobrażenia ná  
się/ bo człowiek może bydź názwan máłym swiátem/  
cokolwiek ma w sobie/ wszystko w nim iest mądrze v-  
czyniono/ á pewnie nie przygodnie ták sam stánal : á  
bowiem naymnieyŝy członek iego/ naycieńŝa żelká/ na-  
liŝka koŝciŝká iest mu potrzebna : á ten kształt wszystek  
człowieczy/ przedŝe iest bázko piękny. X niewiem iesli  
pożytek wietŝy/ czyli ozdoba ciała iest ze wszystkich tych  
członków/ ktorých vŝywamy. To ŝe teŝy o onych ŝwie-  
rzetách powiedzieć może. Owo pierze v ptaków/ li-  
ście y roŝŝki ná drzewie/ co natura dáła oboymu temu/  
ku potrzebie/ y zachowaniu ŝwoiey iŝności/ á wŝdy y  
to ma wielka cudnoŝć w sobie. Ale nie pátrzymy ná  
przyrodzenie/ pátrzymy ná to/ co człowiek rozumem/ á  
reka/ robi. W okrećcie/ á co iest potrzebnieyŝego iáko  
máŝy/ iáko ŝagle/ iáko powrozy/ co to trzymáia : á  
wŝdy te rzeczy máia tyle ozdoby w sobie/ iż kto ná to  
pátrzy / mniema áby ták wiele dla poŝytku / iáko dla  
nápásienia oczu to bylo vczyniono. Filary kształt-  
owne trzymáia ná sobie w koŝciołach wyŝokie ŝkupy/ y  
niemnieyŝa z tego iest oczom vćiechá/ niŝ pożytek ko-  
ŝciolowi. Kiedy naprzód ludzie budowác poczeli/ wy-  
wiedli ná domiach wyŝokie dáchy/ nie dla tego áby ŝe  
dom zdał ozdobnieyŝy / ále iżby latwiey deŝczowa  
woda ŝciekáć mogła/ á dách ŝe nie kázil : á wŝákoŝ  
ku temu poŝytkowi/ wnet y ozdoba przystąpiła / ták iż  
owe dáchy co ie Wloŝkami zowa/ á nie ŝa / y ŝtoia by  
kominy ; ábo ŝtudnie nie pokryte/ nigdy tey pięknoŝci/

tego

tęgo kształtu/ ani pożytku nie mają: bo o ognio wi czym innym a nie tym ośpáceniem/ zabięćby sie mogło. A tak piękność/ wśedzie tam ma miejsce / gdzie ma być co dobrego: y dla tego od tad więc zawżdy chwalić poczynamy/ mówiac piękny: dzień/ piękne niebo / piękna ziemia/ piękna rzeka/ piękny kraj / piękny las/ piękna łąka/ piękny sad/ piękne drzewo/ piękne miasto/ piękny kościół/ piękny dom/ piękny poczet/ piękne woysko/ y dale. Owa sie każda rzecz pięknością zdo bi/ y jest/ iako m pierwey powiedział/ nieoddzielona od dobroci/ zwaśzając w słowieczym cie le/ bo takowey cudności inna przyczyna nie jest/ iedno piękność duśna: a tak jest istotna dobroć: bo duśa mając czaśke iedne prowadzi wey cudności/ to jest tey/ ktora od Boga płynie/ rozświeca/ y czyni każda rzecz piękna/ ktorey sie iedno do tknie: zwaśzając iesli ciało to/ w którym mieśka/ nie jest z tak grubey/ a podlej materyy/ iżby duśa na nim wyrazić swego wzoru nie mogła. Przeto cudność jest znać zwycięstwa duśnego/ iako owa chorągiew co ia wytkna z wieże po wzieciu miasta: bo przez takowa cudność iako przez chorągiew/ iuż duśa daie znać/ iż opánowała ciało/ a swoia swiatłością/ odpędziła cielesne ciemności. Niechayże tego żaden nie mówi/ aby piękność/ białegłowy hárde czynić miała: ani też tego białymgłowom pięknym przyczytayiny/ co walk/ co mordow/ na świecie było: bo w tym nie one krzywy/ ale przeklete żądze mężczyńskie. A to sie podobno trącić może/ iż piękna wystapi z kresu/ lecz do takowey ro

spuśty



spuſty pewnie iey pieknoſć nie powiedzie/ y owſem  
ſnadź odwodzić ia/ á ku cnoćie/ ku przyſtoieństwu/ przy-  
wodzić będzie/ á to zá ta ſpolka / á towarzysztwem/  
ktore ma pieknoſć z dobroćia. Ale wiecie W. M. co  
niemſtydliwe czyni bialeglowy? naprzod/ zle wychowa-  
nie: potym/ wſtáwiczna proſbá meżczyńſka: wiec zdrá-  
dá/ nuż dáry / wboſtwo / nádzieia: náoſtátek boiaźni/  
y tyſiac innych rzeczy / ktore podczas / y iedne ſwiećci-  
ce ze ſtátecznoſci zwioda. Tákomęž tež/ ábo tym podo-  
bne przyczyyny moga bydź/ kiedy ſie owo piekny/ á cno-  
tliwy meżczyzna tráfi.

Tu Pan Wapowſki rzekł: Jeſli to prawdá/ co  
wczorá Pan Boiánowſki powiedział/ tedy bez wat-  
pienia cudne bialeglowy powſciągliwoſe ſa/ niź żadne.

A com ia powiedział? rzekł Pan Boiánowſki.

Odpowiedział Pan Wapowſki: Jeſli dobrze po-  
mnie/ powiedziałeſ W. M. iż te bialeglowy/ ktore by-  
wáia proſbne/ nigdy ná proſbę nie czynia: á te ktorych  
nikt nie proſi/ ſame záſie proſa. Otoż iż piekne bia-  
leglowy záwždy ná ſie pokuſy máia/ á żadnych nikt ni-  
ogz nie proſi; záwždy tedy piekne odmáwiać zwykły/ y  
záтым to idzie/ iż muſza tež bydź cnotliwoſe/ niź żadne:  
ktorych kiedy nikt nie proſi/ ſame áby nie proſily/ ſtrzy-  
máć ſie nie moga.

Rozſmiał ſie temu Pan Kryſki y rzekł: Ná to nie  
máſ odpowiedzi: á záтым tego dolożył. Bywa tež y  
to częſtoćroć/ iż iáko inne ſmyſły náſe/ ták y wzroć ſie  
obładza / á myli/ mniemáiac áby to było cudne/ co cu-

dne nie jest. Wo iż druga biatagłowa będzie miała nie-  
spokoyne oko/obyczaje pieżzone / a twarz w ktorey i-  
a-ko w zwierciadle widzieć będzie pustote / wiele takich  
ludzi naydzie/ ktorzy upodobawszy ono sobie / y rozu-  
mieiac z takich postępów/ izby nie miało bydz prożne  
ich stáranie / názowa to wnet pieknością: a-no be-  
dzie przezwstydy i-akis obárwiony / nigdy niegodny  
tego swietego przezwistá piekności.

Gdy to P. Kryski wymowil/ zámilkł: a wszyscy  
wnet ieli go nágrzewać/ áby dálej o tey miłości rzecz  
prowádził/ y otym prawdziwie kto ma użyć piekności.

Owa nátoniec Pan Kryski powiedział: Mnie sie  
zda / iżem dosyć i-aknie pokázal/ że stárzy z wiekša po-  
ciecha/ niż mlodzi/ zaloty czynić mogą/ a to było moje  
przedsięwzięcie: a przeto / nie zda mi sie/ ábym miał  
głebiej w to wkraczać.

Ná to rzekł Pan Myśkowski: Lepieys to W.M.  
pokázal/ i-akó wiele z tego mlodzi ludzie w miłości cier-  
pia/ niż to / i-akó wiele dobrego z niey stárzy mieć mo-  
ga: boś ich W.M. ieższe nie náuczyl/ co zá drogi trzy-  
mąć sie w tey swey miłości máia; iednos W.M. to  
powiedział / áby sie rozumem sprawowali/ gdzie dru-  
dzy ludzie/ máia to sobie zá rzecz niepodobną / áby w  
miłości miał mieysce rozum.

Pan Kryski przedsię szukał tey drogi/ i-akoby mógł  
bydz iuż práżen tey pracy/ a dálej nie mowić / aż J.  
M. Pan Lubelski kázal/ a wszyscy inni ieli prosić/ toż  
dopiero znowu poczał/ w te słowa. Náderby był nie-

Bziesła



Bżesliwy rodzaj ludzki/ kiedyby duśa nąśa/ ktora sie  
 miłości przedziuchno chwyć/ nie miała sie czy innym v-  
 cieść/ iedno tym/ czym sie cieśa nieme zwierzetá : ále  
 oná ma coś bláchetniejszyego/ á z własnego swego/ ku  
 czemu ciągnąć to swe zapalenie może. Przeto/ gdyż  
 sie już ták W. Miłościom wpodobáło/ niechce sie zbrá-  
 niać o ták zacney rzeczy mówić : á iż sie czuie bydz nie-  
 godny/ ábych o swietych táiemnicách miłości rozprá-  
 wiał/ prośe oney samey/ żeby y vmysl/ y serce/ y iezyk  
 moy ták sprawowála/ iákobym ia pokázáć mogł temu  
 to osobnemu Dworzáninowi inną miłość/ niż te/ w  
 ktorey sie chásá tocha : bo go támtá wistşym/ niż iest/  
 uczynić/ y ku poznániu oney niewymowionej niebie-  
 śkiej piękności przywieść może. Ku temu tedy idac/  
 ták powiedam/ iż ponieważ przyrodzenie człowieka w  
 młodych lećiech/ sinyślom ták bårzo holduie/ pozwolic  
 sie to Dworzáninowi może/ áby póki młod/ polecał sie  
 ták iáko drudzy : ále do lat przyśedşy/ iesli mu sie kie-  
 dy miłość w serce wkrádnie/ w ten czas już musi bydz  
 dobrze ostrożniejszy/ áby sam siebie oszukać nie mogł/  
 kládac sobie powroz ná şyie/ á chwytaiac sie zate rzeczy/  
 ktore rzkomo smákuia/ áno sa żółcia zápráwione : bo  
 ktokolwiek z ludzi ná to wiec pátrzy/ młodego cżło-  
 wieká rychley pożáluie/ niż pogáni/ ále stárego rychley  
 táżdy pogáni/ niż pożáluie. A przeto/ kiedy sie temu pota-  
 hlemu Dworzáninowi/ ná piękna/ á wdzieczna twarz  
 meyżrzeć przytráfi/ ktemu iż przy tákowey twarzy  
 beda wżćimie obyczáie/ bláchećkie postępkí/ y iákis po-

dobieństwo iednego tu drugiemu przyrodzenia / co on  
 iako w miłości biegły / będzie mógł latwie poznać :  
 wnet skoro to obaczy / iż oczy iego chwytaia sie za one  
 piękność twarzy / á niemogąc samey twarzy / iż konter-  
 fet iey do serca niosa / á dużyá imie sie onemu obrazowi  
 z lubością przypátrować / y pocznie czuć v siebie no-  
 wego gościa / ktoremu dziwnie bedac ráda / wbytká  
 sie wzruszy / y zágrzeie : wiec gdy wzroł chciwym / á v  
 stáwicznym strzelaniem ná vpodobáne ciáło / co dálej  
 to wiecey drev ná ogień kłásć pocznie : tám on záraz z  
 przodu / o predkie lekárstwo musi sie z pilnością stá-  
 rąc / á obudzić w sobie rozum / y tym vmocnić / á vgrun-  
 tować serce : á zásie ták wbytkie drogi smyslow zámu-  
 knąć / y chciwościom / áby áni gwałtem / áni prze zdrá-  
 de wniść do serca mogły. Wiec iesli sie plomień vdu-  
 si / tedy y niebespieczeństwo zginie. Lecz iesli plomień  
 nie zgásnie / y owšem sie zarzyć imie / w ten czas Dwor-  
 zánin ma to vmyslić / y státecznie wziąć przed sie / á-  
 by w lewo nie záchodzil / á sprosney miłości nie náslá-  
 dowal : ále iżby sie práwey drogi / ktora do niebá wie-  
 dzie / trzymał / y ta áby bedł / rozum swoy wziawszy zá-  
 wodzá. Naprzod tedy niechay w to weyjrzy / iż to  
 ciáło / w ktorym piękność widzi / nie iest przyczyna / á  
 początkiem oney cudności / y owšem piękność (biorac  
 iá same) iż niema ciála / á iest ( iákom to pierwey po-  
 wiedzial ) promieniem od Boga / wiele tym tráci / kie-  
 dy sie zlaczy z ta rzecza / ktorey skáżenie pánuie / iako iest  
 ciáło náże : ábowiem piękność tym wiecey ma w sobie

dosko-



doskonłości/ im sie mniej z widomemi rzeczami wią-  
 że: a kiedy nie ma z niczym spólki/ iedno sama iest w  
 swey istności/ to dopiero iest prawnie doskonłości zu-  
 pelney. A tak iako nie może nikt słuchac nosem/ ani wo-  
 niac vchem: tak też nie może żaden vżyć cudności/ ani  
 vczynić dosyć checi tey/ ktora piękność w vmysle czo-  
 wiezym ożywia/ dotkniieniem/ ale tylko temi smysły/  
 ktore do vznania piękności należą/ a myśla/ ktora na  
 piękność duſzną patrzy. Przyidzie tedy odlaczyć pie-  
 kność od wszelakiey sproſności slepego smysłu/ a vżyć  
 oney oczyma/ vſyma/ y myśla: oczyma na vdatny  
 wzrost/ na kſtatowne członki/ na piękna/ a miła twarz/  
 na luby śmiech/ a vczciwe obyczaje patrząc: vſyma  
 wdzięcznego głosu/ a przyiemnych słow słuchając: a  
 myśla/ vznawiając ſłachetność duſze oney/ ktora tak  
 piękne ciało ſprawnie. To tym iako nayroſkoſniey-  
 ſzym poſkarmem naſycić ſie duſzą/ przez ſprawnę dwu smy-  
 słow/ co w ſobie mało cielesności miała/ a ſa temi ſłu-  
 gami/ ktorzy to wſytko donoſzą do rozumu: gdzie za-  
 taką poćiechą/ pewnie iuż nie będzie potrzebą z chciwo-  
 ſcią wylatać/ a pragnąć po vpodobanym ciełe tego/ co  
 nie przystoi. Jeſzcze też tego doloże/ aby Dworzanin te-  
 białą głowę/ ktora ſobie vpodobą/ miał w wielkiej czci/  
 y powadze: o dobre o iey / aby ſie pilniey ſtarał/ niſz o  
 ſwe wlaſne/ iako o tey/ ktora iuż drożſza v niego/ niſz on  
 ſam v ſiebie bydź ma: y niemniey niſz piękność ciała/ a-  
 by vmyſł iey cnotami ozdobiony miłował: ſtrzegac te-  
 go/ żeby w co nieprzystoynego nie zaſłá/ a wiodac one

zawszy bacznyim w pominaniu tu skromności / tu  
mierności / tu wstydu / a wzięwości : iżby nioczym ino-  
nym iedno o cności / a przystoyności myślić / a iásnie /  
y bezpiecznie każda rzecz czynić mogła. Sieiac tedy tak  
piękne ziarno / wznidzie nadobne zboże / obyczajow / y  
postępkow w podobanego człowieka / czego Dworzá-  
nin używie z wielką swą wciechą : bo wnet z tego ssta-  
nie się miłym iey sercu / y to wżytko mieć musi / co po-  
czciwa białagłowa dać może : a iuż ona tak wiele tego  
pragnąć będzie / aby mu się w podobala : tak iedno chcenie  
rzeczy pocziwych / iedno niechcenie rzeczy obrzydłych /  
y oboygá będzie : a zátym przyida tu onemu błogosła-  
wienstwu / ktorego wiele ludzi pragnie / a mało ich kto  
rzyby kiedy k niemu przybli.

Zátym Pan Dersniak powiedział : Sluchając ia  
W. M. Pánie Kryski / nádziewalem się / iżes W. M.  
te swą białagłową miał stworzyć luzczykę / a trochę  
łaskawą Dworzáninowi / niż Pan Kostka swoje w-  
czynił : ale widze żeście W. M. obádwa podobni o-  
wym Pánom Assessorom / ktorzy wiec podczas przeči-  
wko swoim powinnowátym stázuia / aby ie za sprá-  
wiedliwe / a madre ludzie mieli.

Odpowiedział P. Kryski : Jście ia teę chce / żeby tá  
Páni / dobrze była łaskawą Dworzáninowi nie mło-  
demu / niż jest támtá P. Kostczná / Dworzáninowi  
młodemu. X widzi mi się / że to słusnie / bo Dworzánin  
lećiw / nie będzie pożądał / iedno rzeczy wzięwych /  
ktorych iemu białagłowa pozmolić wżytkich / bez



nászczerbienia porzeczności swej może: ale P. Kościusz-  
 na Páni / nie będąc tak pewna skromności / powściągli-  
 wości y wstydu młode musimu iednych rzeczy pozwo-  
 lić / á drugich nie. Gdzie Dworzánin lećmy / ktoremu  
 nie nigdy nie odmówia / daleko iest w tym szczęśliwšy.  
 Jáko y owo / oblápi porzećwa białagłowa ten / kto ma  
 sam żonę / nie broni mu się / iż wie / że takowy nic nies-  
 przystoynego nie myśli: á temu kto nie ma żony / y reki  
 czasem / chyba ná witanie / nie poda / obawiając się / aby  
 iey to oślawy v ludzi / á v tegoż samego mniemania zle-  
 go / nie niosło. A ztąd W. M. poznać możecie / iż miłość  
 tá / o ktorey ia powiedam / silá ma przed tą miłością /  
 w ktorey żądze cielesne pánuia. Ale gdyżecie mnie w. m.  
 ná to wyciągneli / á począłem miłość szczęśliwa Dwor-  
 záninowi nie młodemu pokázować / chce go wždy dás-  
 ley troškę zaprowadzić / aby ná tak niebezpiecznym niey-  
 scu nie stał: bo to przed się biore / iż dušá / v ktor / iest  
 wola człowieka w reku / bázgo holdwie (iáko n to y  
 pierwey powiedział) smysłom: á chociaż rozum obiet-  
 to co dobre / y znájąc / że tá piękność ktora widzi / nie z-  
 ciálá wynika / hámuie więc żądze nieuczciwe: á wšák  
 koż vstáwiczne pátrzenie ná te cudność / częstokroć nie-  
 cuie rozsadek / á bagenie człowieka: á by nie goršego  
 nie było / tedy to samo / kiedy człowiek osobno iest od te-  
 go kogo miluie / wielka mu cięskóść / á trapienie / przy-  
 nosi / iáko zaśie bytnóść niewymowiona pocieche / y  
 roskoš. Przeto aby Dworzánin od tey nápaści był co  
 nadáley / á mogł vžyc piękności bez wšelákiego serde-

cznego

znego bolu / potrzeba tego aby wważył v siebie / iż pie-  
 kność / á ciało / są różne rzeczy: á iż są różne / wiec te  
 chce ktora będzie miał tu v podobanemu ciálu / niechay  
 za pomocą rozumu odeymie od ciála / á przyłoży ja tu  
 samey Bzerey piękności / formuiac one w swey głowie  
 tak bez ciála / iáko z nieba od Boga pochodzi. A dopie-  
 ro w takiej piękności / niechay sie kocha / tey niechay sie  
 iego serce rozmiłuię / y w porzrodku v siebie da iey go-  
 spode / aby tam wstáwicznie mieszkaic / nie tylko ná  
 wieczność / ále áni ná chwile nigdy zginać nie moglá.  
 A to kiedy będzie / tedy ten Dworzánin nie młody / nie  
 wżwie żadney gorzkości / áni ciężkości serdeczney / iáko  
 młodzi ludzie niemal záwždy czuia: iáko iest niewiara /  
 gniew / podeyrzenie / boiaźń / desperacya / y inne zápal-  
 cywe skutki wścieczeniu podobne: ktore wielkroć  
 przywodzą ludzi ktemu / iż drugi nietylko tárgnie sie  
 reka ná te białagłowe ktora vmiłował / ále y siebie sam  
 o śmierć przyprawi. Gdzie przyspiałe lata / y takowa  
 miłość samey cudności / nigdy ná ten bład / á zámieśá-  
 nie głowy nie podwiedzie: áni Dworzáninowi do te-  
 go przyidzie / aby on przezpráwie czynić meżowi / oycu /  
 brátu / ábo przyiaciólom tey / ktora kiedy vmiłuię / tá-  
 kież y one same o zła sławę przyprawić miał: też y tego  
 nie będzie potrzebował / aby mógł pohámować ięzýk /  
 oko / żeby sie nie wrdalo / iáko to wiec drugiemu / z  
 wielka praca / á ciężkością przychodzi / gdy miłość po-  
 kryć chce. Ciekność też owá / ktora mięwa głowiek z  
 odiechánia od miłey od swey / nigdy nań nie przypá-

dnie /



nie/ábowiem mila swa/to iest pięknośc one w sercu/iá-  
ko drogi starb zámkniona/wšedzie gdzie sie obroci/po-  
niesie z soba : á ieſzcze ia moſze(ze wſzytkich cudnych ciał  
co pięknieyſze ſtuki biorac ) dobrze czudnieyſza w ſwey  
głowie ſtworzyć y vformować/ niſz w rzeczy bedzie.  
Ale ten wſzytek pożytek / áczkolwiek iest wielki/ wſſá-  
koſz z tym pożytkiem/iáki teraz poſaſze/ nigdy nieporo-  
wna : ktore° bedzieli chciał Dworzánin doyc/ musi z  
tych opłotkow wynieſc(gdyſz to iest iáko przywiazány  
bydſz do iedney tylko rzeczy)á od obaczánia cudnoſci w  
iednſy cieie/ poſtapić do obaczánia cudnoſci we wſſy-  
tkich ná ſwiecie rzeczách/y ſtaď dopiero przyſc do oney  
iedyney/iſtotney/ á naywyſſey/ od ktorey wſſytkie pie-  
knoſci ſwa pięknoſc biora. A záty iuſz nie cudnoſci v-  
podobáney ; ále cudnoſci nie ogárnionej/ ktora wſſy-  
tkie° ſwiátu ſwieci/niechay ſie rozmiľuie : do tey wſſy-  
tke myſl/ y ſerce niechay przyłóſy : ná te ſáme niechay  
pátrzy/ nie oczymá cieieſnemi/ bo te ná niebieſka ſwiá-  
tloſc pátrzyć nie mogá / lecz oczymá duſhnemi : gdzie  
potym duſá zápaliwſy ſie miľoſcia pięknoſci Boſzey /  
z Anioły ſie zbraći/ á nietylko iuſz ſmyſłow oďſtapi/ ále  
y byſtroſci rozumu / málo bedzie potrzebowála / iáko  
ta ktorey wſſytkie rzeczy ſkryte / widome á iáſne beda /  
co przed tym ( zákaſzone cieieſnymi ciemnoſciámi ocz-  
ymáiac pod zaſłona/ á iáko we ſnie/ widziála. Jeſliſz  
tedy tá pięknoſc / ktora oczymá ſmiertelnymi tu ná lu-  
dziech widamy / ktora áni tego przyrownánia doſła /

iákie iest swiece do słońcá / ale iest prosto cien iákis pie-  
 kności ) zápala sercá náše / y przynosi táka vcieche / iz  
 wiec drugi nic nád to milšego nie ma : coż támtá nie-  
 bieška / ná ktora pátrzac Anyołowie sa blogošlawieni ?  
 Možeš bydz przyiemnieyša miłość / milšy płomień /  
 nád ten ktory sie z widzenia naywyżšey piękności ro-  
 dzi ? Wiem pewnie / iz / iáko tey piękności żaden ro-  
 zum ogárnać / żaden iezyk wysłowić nie moze : tak też á-  
 ni rośkošy / ktora te šczesliwe duše maia / co ku wi-  
 dzeniu oney do niebá przyšly / niŝ wypowiedzieć nie  
 umie. Zbowiem tá piękność początkiem iest / y studnia /  
 z ktorey wšyscy czerpáia / á ieý przed sie áni vbywa / áni  
 przybywa / ále w swey mierze vstáwicznie stóiac / wšy-  
 tkim ná świecie pięknym rzeczom / swey piękności vży-  
 cza : bo przez sie piękności mieć by nie mogly / iáko tá  
 niebieška piękność / przez sie samá / y od siebie / piękność  
 ina nieprzyrownána / wieczna / šczyra / á nie odmien-  
 na. Táž to iest piękność / od naywyżšey dobroci nie  
 oddzielona / ktora swa swiátłością wzywa / y ciągnie  
 ku sobie wšyttkie rzeczy. Tá dáie Anyołom iŝność / lu-  
 dziom rozum / zwierzetom smysly / ziółom moc / kámie-  
 niom właśność. Tá wzbudza vmysł náš / á budzeniem  
 lubość czyni / y z tad gwałtemna miłością zápala.  
 Wiec tá miłość tym wyżša / y šczesliwša iest / niŝ in-  
 na : im šlachetnieyša to rzecz iest / ktora one w nas zá-  
 czynia. A przeto / iáko ogień ten widemy / odgania od  
 złotá plugáwość / y ono ná wybor dobre czyni / tak ten  
 ogień



ogień niewidomy / á swiety / sprośności duſne / y to / co  
w nich ieſt ſmiertelnego / wypala y gubi / á ożywia to  
wſytko / co byli ſnyſłowie vmorzyli / y podeptáli.  
Tenżeć to ieſt on ſtos drew / ná którym Herkules / iáko  
Poetowie piſa / ná gorze Oetá zgorzał : á przez tákie  
zgorzenie policzon ieſt miedyy nieſmiertelnymi. Tenże  
też to ieſt kierz on ogniſty Mozyſzow : One rozdzielne  
iezyki iáko by ogień : y woz paláiacy Eliſzow / który  
láſki / y błogoſłáwienſtwá przyſparza duſom tych lu-  
dzi / ktorzy ſa tego godni / á by go widzieli ná ten czas /  
kiedy / ciemności ná zad zoſtáruiąc do niebá leci. O.  
broćmyſz tedy myſli wſytkie / y ſity duſne náſe / ku tey  
nayſwietſzey ſwiátłoſci / ktora nam droge do niebá po-  
kázuie / á zá ta / (zewlekſzy z ſiebie żadze / y chciwoſci  
cieleſne / w ktoreſmy ſie tu ná ziemi oblekli / ) po tey drá-  
binie / ktora ná ſpodnim ſzeblu ma / cien iákis piekno-  
ſci / idźmy áż do onego naywiſzſzego gmáchu / gdzie nie-  
bieſka / pożądana / á iſtotna pieknoſć mieſka : ktora  
w táimnym zámknieniu v Bogá naywyſzſzego ieſt / dla  
tego / iżby tylko ſwiete oczy pátrząc ná nie mogly. Al-  
tu dopiero oſtátni / y błogoſłáwiony kres / y kronic  
naydziem náſzym żadoſciom : Tu odpoczynie káždy z  
prac ziemſkich : Tu wytchnie z nedz w ktorych oply-  
wa głowiezy żywor : Tu ſie vleczá cieleſne choroby :  
Tu bedzie naypewnieyſzy port nam wſytkim / ktorzy  
ná ſwiecie / iáko ná rozaniewanym / á niebeſpiecznym  
morzu / mieſzkamy. Ale któż może miłoſć niebieſka te /

która z piękności / z dobroci / z mądrości Bóstwiey / się  
wzniesła / doskonałe chwalić? Ona wszystkie części świata  
łączy: ona przyczyna jest / iż niebieska zwierchność /  
ziemską sprawuje: ona odwraca umysły ludzkie od  
bezceństwa: a przywraca je Bogu / iako tey studni /  
z ktorey wyszły: Ona żywioły iednoczy; naturę spąsa-  
bia ktemu / iż wypuszcza wszystko z siebie / y zachowuje  
każdy rodzaj własności swojej: Ona rzeczy rozpro-  
szone zgromadza: niedoskonałym doskonałość; ziemi  
owoc; morzu spokoienie; niebu światłość ożywia-  
jąca daje: z niesprzyjających sobie rzeczy / sprzyja-  
jące; a z niepodobnych do siebie / podobne czyni: Ona  
jest matka rośkoży / pokoiu / cichości / dobrotliwości /  
a wielkim nieprzyjacielem nieludzkości / y obrzydley  
gnusności: Owa jest y początkiem / y końcem / wszystkie-  
go dobrego.

Storo tego Pan Kryski domowił / Powiedział  
Pan Lubelski: Zaprawdę jeśli Dworzánin niemłody  
będzie mógł iść tą drogą / ktoraś mu W. M. Pánie  
Kryski pokazał / dobrze celuje Dworzániną młodego.

Ku temu rzekł Pan Boiánowski: Watpie ja aby  
kto znalazł się taki.

Dolożył Pan Derśniak: Mężczyzna trudno; a  
bialagłowá żadna miara się nie narydzie.

Na to Pan Myśkowski powiedział: Wždy W.  
M. Pánie Derśniaku / Páná Boiánowskiego wy-  
dać niechceß / abyś nie miał białymglowom podno-

stow



slow dawać / a cne wpietatum spojebem trzyn dze.

Odpowiedział Pan Derśniak: Nie masz tu trzyn wdy żadney / iż powiedam że bialeglowy nie sa tak wolne od cielesnych pokus / ani sie w Kontemplacyey tak obierają (czego do niebieskiej miłości potrzeba) iako mezczyzna. A tego tak dowodze / iż w piśmie nigdziey nie masz zmianki o takowey ich miłości: a o mezczyńskiej takiej miłości czytamy: bo Plato / Socrates / Plotinus / y innych wiele / tak milowali. A to rzecz pewna / iż żadna inna rzecz swietego Pawła do trzeciego nieba nie wtargnela / iedno takowaz miłość.

Ozwal sie Pan Resita wnet tymi slowy: A bialeglowy nie w tym nie beda mezczyzn podleyse: bo y Socrates sam wyznawa / iż w bytkie tajemnice / ktore wiedział okolo tey niebieskiej miłości / bialeglowam mu ie / na imie Diotyma / obiawil. A onego nie pomniś w. m. Panie Derśniaku / iż swietey Maryey Nagoдалenie dla tego wiele grzechow odpuśczone / iż wielce milowala. A co takich bylo Maryi / ktore (iakiem wczora o tym byrzey mowil) dla Pana Krystusa / o krutnych mał / trogiey / a strasliwej smierci / nie sie nie baly: a ieżze k temu nie byly stare / ale mlodziutkie; w iakich leciech Pan Kryski Dworzáninowi z prosta milowac dozwała.

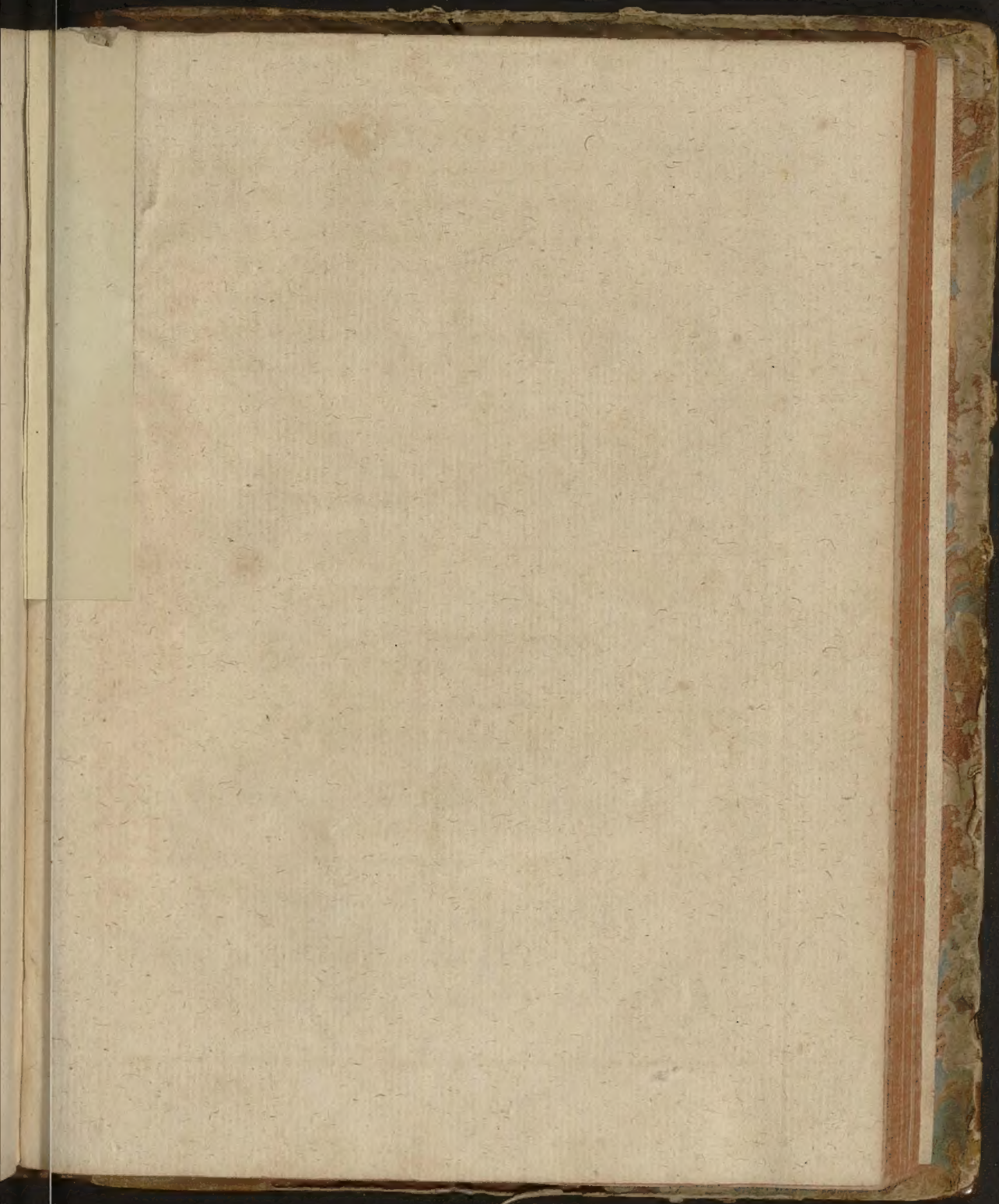
Na to Pan Derśniak chciał odpowiedzieć / ale J. m. Lubelski wprzeczil mowiac: niechay tego p. Kryski Sedzia bedzie / iesli bialeglowy tak iako mezczyzna

Anyelska miłośćią milować mogą. Jedno że już dziś  
 nie masz z to czasu/ bo Ksiądz Biskup do wieczerzey  
 gotować kazał: przeto do jutrá/ ta władza / ktora ia  
 mam/ sad ten odkładam. Co gdy sie wšytkim po-  
 dobáło/ záraz powstawšy/ iedni do J. Miło-  
 ści Ksiedzá Biskupá/ drudzy do ogro-  
 dá ná przechadzke pošli,

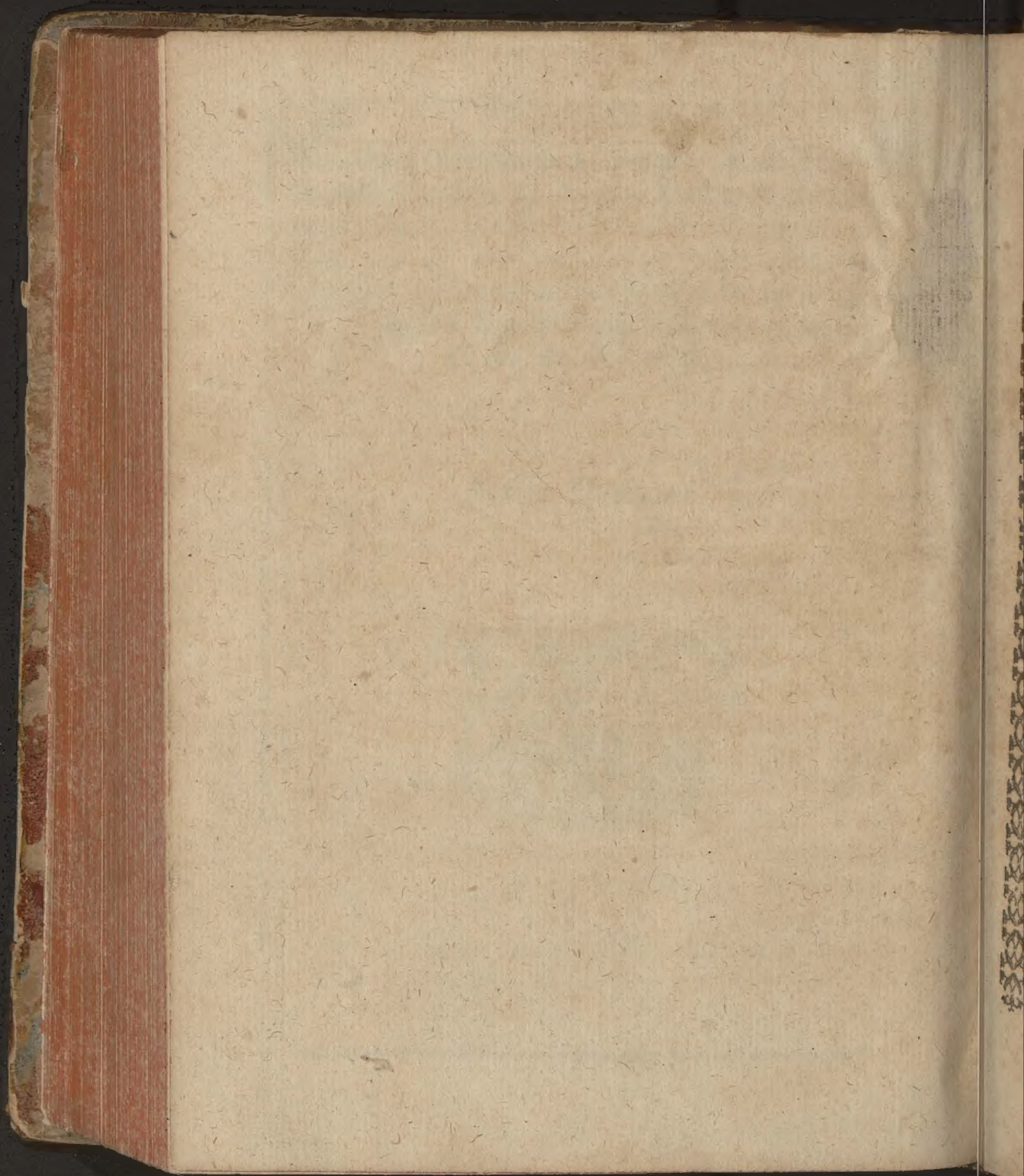
*Koniec Dworzániná.*













52.

Biblioteka Jagiellońska



stdr0003675



